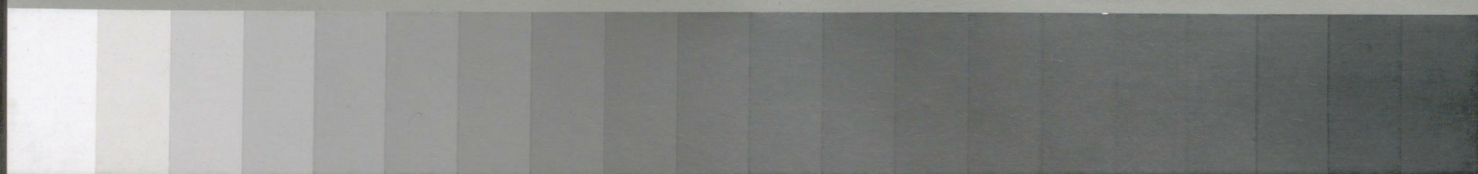


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





GUGLIELMO FERRERO
WIELKOŚĆ I UPADEK RZYMU

TOM I
P O D B Ó J



WILLIAMSON'S
PAPER BOOK
LONDON
1801



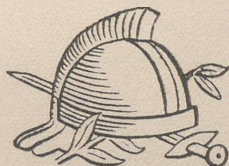
G. F E R R E R O

WIELKOŚĆ I UPADEK RZYMU

DZIEŁO NAGRODZONE PRZEZ AKADEMJE FRANCUSKĄ

TOM I.

P O D B Ó J



P O Z N A Ń
WYDAWNICTWO POLSKIE R. WEGNERA

931

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY
LEOPOLDA STAFFA

27317/



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

*

MIEDZIODRUKI WYKONAŁY ZAKŁADY
GRAFICZNE BIBLIOTEKI POLSKIEJ, BYDGOSZCZ

*

DRUK TEKSTU:

DRUKARNIA NARODOWA KRAKÓW

*

PRINTED IN POLAND

*



*Mojemu Ojcu
poświęcam ten tom i całe to dzieło*

UNITED STATES DEPARTMENT OF AGRICULTURE
BUREAU OF PLANT INDUSTRY

1917

Report on the results of the investigation of the
plant industry of the United States for the year 1917

by
J. H. COOPER, Chief of Bureau of Plant Industry

WASHINGTON, D. C.
GOVERNMENT PRINTING OFFICE

1917

SŁOWO WSTĘPNE.

KSIAŻKA ta jest pierwszym tomem dzieła, w którym podejmuję głębsze studjum kształtowania się, rozwoju i chylenia się ku upadkowi państwa rzymskiego.

Po krótkim przedstawieniu dziejów Rzymu od jego odległych i ciemnych początków do śmierci Sulli, tom niniejszy wyszczególnia zdarzenia, które następowały po sobie od roku 78 do 59 przed Chrystusem, to jest od śmierci dyktatora do konsulatu Cezara. Widzimy tu, wśród jakich intryg i walk i pod wpływem jakich sił społecznych dojrzało najważniejsze zdarzenie w historii Rzymu, zdobycie Galji. W tomie drugim opowiemy, jak zdobyty został kraj Celtów przez legjony Cezara, jakie bezpośrednie skutki zdobycie to wywołało w świecie politycznym Rzymu i w społeczeństwie włoskiem, jak dziwnymi splotami wypadków wojna z Gallami doprowadziła do wojny domowej Cezara z Pompejuszem i przez jak straszne zmiany losu przeszli Cezar i świat rzymski od początku wojny domowej do tragicznych Idów marca-wych 44 r. przed Chrystusem. Tuszę, że w ten sposób zdobycie Galji ukaże się w mem opowiadaniu w bardzo nowem świetle, że uwydatni się lepiej, w jaki sposób zdobycie to umożliwiło cywilizację europejską i pozwoliło Rzymowi podjąć jego wielkie posłannictwo pośrednika między cywilizowanym Wschodem i barbarzyńską Europą.

W tomach następnych zobaczymy, w jaki sposób Rzym i Italja, spełniając to posłannictwo, stworzyły stopniowo ze zbiorowiska niezliczonych państw zdobytych żywą jedność cesarstwa; i w jaki sposób to wielkie ciało rozprzęgło się powoli i runęło.

VIII

Skorzystałem z tego przekładu francuskiego, by przero-
bić liczne ustępy, pominąć i dodać to, co uważałem za po-
trzebne. Upprzedzam o tem czytelnika. Proszę go jednocześnie
o pobłażliwość dla pierwszych pięciu rozdziałów, które
streszczają dzieje Rzymu aż do śmierci Sulli. Praca tego ro-
dzaju jest bardzo niewdzięczna i autor z trudem ukrywa jej
braki; lecz to przedwstępne streszczenie było niezbędne dla
wniknięcia w dzieje Cezara i jego epoki.

Guglielmo Ferrero.

I.

MAŁE POCZĄTKI WIELKIEGO PAŃSTWA.

W drugiej połowie piątego wieku przed Chrystusem był Rzym jeszcze arystokratyczną rzeczpospolitą chłopską. Zajmował powierzchnię ok. 450 mil kwadratowych¹ i posiadał ludność wolną, niemal w całości rozsypaną po wsiach i podzieloną na dwadzieścia siedem dzielnic czyli trybusów wiejskich, które nie musiały liczyć więcej, niż 150000 dusz.² Większość rodzin posiadała małe pola, i ojcowie i dzieci, mieszkający razem w małej chacie, uprawiali na nich wyłącznie niemal zboże, oraz trochę wina i oliwek. Wypasali na sąsiednich gruntach publicznych kilka sztuk bydła, wyrabiali u siebie narzędzia wiejskie i odzież, udając się tylko w długich odstępach czasu do warownego miasta. Tam znajdowały się świątynie bogów, rząd rzeczpospolitej, domy bogaczy, sklepy rzemieślników i kupców, gdzie wymieniano trochę zboża, oliwy i wina za sól, żelazne narzędzia rolnicze i broń. Uczestniczano w uroczystościach religijnych i spełniano swe obowiązki obywatelskie. Właściciele dzielili się wedle majątku na pięć klas; każda znów klasa dzieliła się na centurje: każdy właściciel przez swe głosowanie przyczyniał się do wytworzenia głosu swej centurji, który liczono jako jednostkę, i w ten sposób uczestniczył na komicjach w zatwierdzaniu praw i w wyborze najwyższych urzędników rzeczpospolitej.

Jednakowoż, choć wszystkie urzędy były tam wybieralne, Rzym był wówczas republiką podwójnie arystokratyczną. Centurje, w miarę wznoszenia się od klas uboższych do klas bogatszych, liczyły coraz mniej wyborców. Co więcej wysokie urzędy były zastrzeżone przywilejem dziedzicznym małej

liczbie rodzin patrycjuszowskich, które posiadały największe grunty, najliczniejsze trzody i niewolników.

✓ Synowie senatorów i plebejusze z rodzin wolnych, dostatecznie bogaci i poważani, tworzyli stan osobny, pośredni między szlachtą i gminem, stan rycerzy, uznanych przez państwo i posiadających między innymi przywilej służenia czasu wojny w konnicy. Gmin zbierał się w każdym okręgu dla roztrząsania swych praw odrębnych; mianował co rok trybunów ludu, którzy byli nietykalni i mogli przeciwstawić swe veto wszystkim aktom urzędników. W wyborze pewnych niższych urzędników i w sprawach bieżących głosowały nie centurje, lecz trybusy, to jest ci wszyscy, którzy byli wpisani do siedemnastu trybusów wiejskich i czterech trybusów miejskich drobnej ludności Rzymu.³ Atoli władza pozostawała w rękach patrycjuszów, którzy byli również wieśniakami i nie wstydzili się motyki i pługa.⁴ Mieszkania ich były małe i biedne z wejrzenia, żywność skromna, odzież bardzo prosta; posiadali mało cennych kruszców i wytwarzali niemal wszystko u siebie, zarówno chleb jak odzież, przez niewolników i ich żony.

✓ Toteż Rzym kupował zagranicą niewiele: ceramikę dla budowl publicznych i metale w Etrurji, punickie i fenickie biheloty artystyczne, przedmioty z kości słoniowej, pachnidła pogrzebowe, purpurę dla ceremonjalnych szat urzędników, trochę niewolników. Wywożono mało towarów: drzewo do budowy okrętów i sól.⁵ Rzym był mały i biedny; bogaci patrycjusze sami spędzali większą część czasu na wsi i przybywali do miasta tylko dla sprawowania urzędów i uczestniczenia w posiedzeniach senatu, zgromadzenia, do którego należeli dożywotnio dawni urzędnicy, wyznaczani spoczątku przez konsulów, potem przez cenzorów. Senat czuwał nad urzędnikami, zarządzał skarbem państwa, zatwierdzał prawa uchwalone i wybory dokonane przez komicja centurjalne i trybunsowe,⁶ i omawiał tak częste wówczas sprawy wojny i pokoju.

✓ Istotnie cała Italja, aż do Ligurji, Emilji, Romanji zaludnionych jeszcze, jak równina Padu, przez dzikich Ligu-

ryjczyków i Celtów, obsiana była warownemi zamkami, podobnemi do Rzymu: strzegły one biegu rzek, czuwały nad równiną z ostrych szczytów gór, zamykały wąwozy i dawały zdaleka znaki małym statkom kupieckim. Posiadały konstytucje arystokratyczne lub ludowe, rzadziej monarchiczne; każdy posiadał mniej lub bardziej obszerne terytorjum; wiele z nich tworzyło między sobą związki wedle rasy i języka, oskijsko-sabelskie w Italji południowej; łatyńskie, etruskie i umbryjskie w Italji środkowej; greckie w pięknych kolonjach greckich na brzegach, Ankonie, Tarencie, Neapolu. Atoli mimo tych sojuszów walka człowieka z człowiekiem przeszczerpiała się bez przerwy, od miasta do miasta, od góry do równiny, od rzeki do morza, zawsze rozpalana przez to, co barbarzyńców pobudza do wojny, przez potrzebę niewolników, gruntów, drogich kruszców, przez żądę przygód i ambicję możnych, nienawiści ludowe, konieczność atakowania, by nie być atakowanym i zniszczonym. Rzym, jak inne miasta, był wówczas wpłątany w ten pojedynek bez końca, lecz, w warunkach niebezpiecznej słabości, choć udało mu się już skupić dokoła siebie w konfederację małe republiki wiejskie Lacjum, którego wszystkie ludy mówiły tym samym językiem łacińskim. Armja rzymska składała się z drobnych właścicieli, pod dowództwem właścicieli bogatych. Gdy bowiem ten, który nie posiadał wcale ziemi, nie miał prawa być żołnierzem, wszyscy właściciele (a musiało ich być z 30000 około połowy piątego wieku przed Chrystusem) byli obowiązani, od siedemnastego do czterdziestego szóstego roku życia stawiać się, ilekroć konsul ogłosił zaciąg, by zgrupować się w legjony i wyruszyć pod rozkazami urzędników, wybranych z pośród dostatnich patrycjuszów. Nieszczęściem dzikie nienawiści jątrzyły się wówczas między bogaczami i ubogimi: ludność zanadto wzrastała na ciasnem terytorjum; wojny stawały się nieraz przyczyną spustoszeń i ruin; ziemia wyczerpywała się łatwo wskutek zbyt intensywnej uprawy zboża. I kiedy nieszczęśliwi drobni właściciele byli przytłoczeni długami, szlachta, gdzie rodziny były równie liczne, zabierała

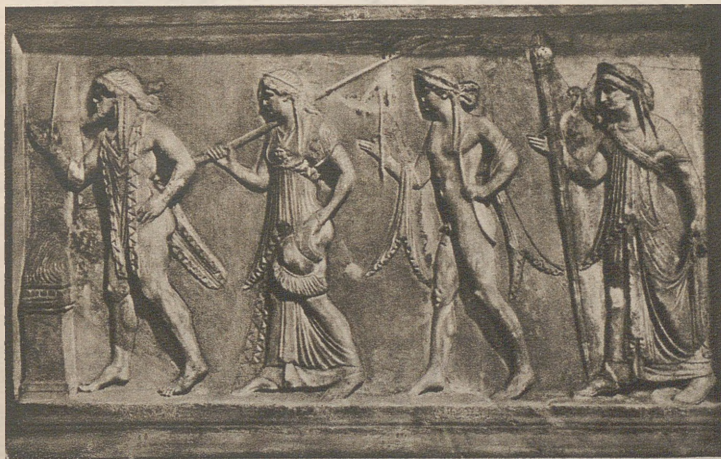
najlepsze grunty zdobyte na nieprzyjacielu i powiększała swe własne trzody z uszczerbkiem pastwisk publicznych, odbierając w ten sposób ubogim możność ich używania; gorzej, bo pożyczala na lichwą biednym właścicielom, doprowadzając ich następnie do niewolnictwa przez prawo *nexum*. Ponadto plebejusze bogaci nienawidzili patrycjuszów, którzy wyłączała ich od urzędów. Stąd kłótnie, hałasy, niezgoda, nawet gdy zagrażała wojna.

A jednak Rzym, stanąwszy na czele związku latyńskiego, pokonał stopniowo inne miasta i związki Italji, gdyż w konstytucji jego tkwiła potężna dyscyplina, hamująca twarde tę wielką moc niszczycielską narodów, jaką jest rozkosz, ujarzmiająca występki klasy najbogatszej i możnej, to jest tej, która zepsułaby się najłatwiej i przeszczepiła wszędzie pijaństwo, rozpustę, zbytek drogich kruszców i dumę osobistą, szukającą zaspokojenia nawet ze szkodą wszystkim.

Rzym umiał być barbarzyński bez barbarzyńskich występków, i oto dlatego zwyciężył tyle ludów bardziej cywilizowanych, lecz osłabionych przez występki własnej cywilizacji. Starożytne społeczeństwo rzymskie można porównać do pewnych zakonów mniszych, gdzie istniała w całej pełni ta mądra kombinacja nauk, przykładów, nadzorów i gróźb wzajemnych, z których pomocą mała grupa ludzi, poddając każdego z swych członków tyranji opinji i uczuć wszystkich i odbierając im wszelką możność życia poza tą grupą, pozwalała im rozwijać, przynajmniej w pewnych działach, więcej gorliwości, samozaparcia i dyscypliny, niżby można spodziewać się po każdym z nich wziętym indywidualnie. Wszystko w dawnym Rzymie istniało poto, by utrzymywać i potęgować we wszystkich klasach siłę tej kombinacji przykładów, nauk i gróźb wzajemnych: stosunki gospodarcze, religja, instytucje, surowość praw; wymagania uczucia publicznego, które żądało bezlitosnego ich stosowania przez ojców do dzieci, przez mężów do żon; wreszcie rodzina, która była pierwszą szkołą tej twardej dyscypliny dusz. Rodziny rzymskie były jeszcze w owych czasach i to pod wielu względami pozostałością wieku pa-



RZYMSKA WILCZYCA (Rzym, Museo Nuovo del Campidoglio)



POCHÓD BOGÓW: Merkury, Artemida, Apollo, Diana
(Rzym, Villa Albani)



MATER MATUTA, V. wiek przed Chr.
(Florencja, Museo Archeologico)

trjarchalnego niby małe monarchje, w których ojciec rządził, jak król absolutny: on posiadał, sprzedawał, kupował, brał zobowiązania. Mógł wymagać pełnego posłuszeństwa od syna jak od sługi, do jakiegokolwiekby doszedł wieku i urzędu. Mógł wypędzić i doprowadzić do nędzy, sprzedać jako niewolnika, skazać na wiejskie roboty buntownika-syna i konsula, który na wojnie dowodził legionami, zmusić, po powrocie do domu rodzicielskiego, do posłuchu jak dziecko. Był sędzią najwyższym żony, dzieci, wnuków, niewolników i musiał, wedle surowych reguł, ustalonych zwyczajem, skazywać ich sam, niekiedy nawet na śmierć, za uchybienie jemu, rodzinie, państwu ⁷.

Republika arystokratyczna nowych czasów pozwoliła trwać tym małym monarchjom, podporządkowując je sobie i wchłaniając; gdyż część wysiłku potrzebnego do utrzymania porządku moralnego i religijnego mogła być dokonywana w tych malutkich królestwach przez ojców łatwiej, niż przez urzędników w państwie, i ojcowie ci stawali się w ten sposób organami państwa. Przy takiej więc władzy łatwo było przez długi czas ojcom tłumić w nowych pokoleniach tego ducha młodzieńczego nowinkarstwa, który we wszystkich epokach sprowadza z postępem zepsucie; robić z dzieci swych to, czem byli sami; przyzwyczajać chłopców do umiarkowania, czystości, pracy, religji, do ścisłego przestrzegania praw i zwyczajów, do patriotyzmu ciasnego, lecz mocnego; wdrażać ich w zasadnicze przepisy rolnictwa i gospodarstwa domowego; uczyć córki żyć zawsze pod władzą mężczyzny, ojca, męża lub opiekuna, nie posiadając nigdy nic, nawet swego posagu; być posłuszną, umiarkowaną, czystą, uważną tylko na sprawy domu i dzieci; wpajać we wszystkich synów i córki, ścisłe przestrzeganie tradycji, wierność dawnym obyczajom, wstręt do wszelkiego nowego zbytku. I biada przekornym i buntownikom! Ojciec i sąd domowy karali bez litości syna i synową, gdyż tradycja i przykład uczyły srogości i łatwo było srogimi być ludziom, którzy od dzieciństwa tak mało znali przyjemności. ⁸ Tak wychowany szlachcic rzymski odbywał już w mło-

dym wieku pierwsze próby wojenne w konnicy; już w młodym wieku żenił się z kobietą, która wносиła mu posag, i z której powinien być mieć dużo dzieci. Potem rozpoczynał powolną i długą karierę urzędniczą, zgłaszając się do różnych godności obieralnych wedle porządku, ustanowionego przez prawa. Ale nikt nie mógł spodziewać się, że otrzyma głosy ludu i zatwierdzenie senatu, jeśli nie przestrzegał tradycji. Każdy urzędnik rzymski posiadał znaczne przywileje; miał pod rozkazami swemi licznych służących i odbierał uroczyste oznaki czci; lecz władza podzielona była między wielką ilość ludzi i każdy urząd był bezpłatny, czasowy, zazwyczaj roczny; ponadto każdy urzędnik miał zawsze kolegę, równego sobie godnością i władzą, który go nadzorował i był przezeń nadzorowany; wreszcie ponad wszystkimi stał senat. Żaden urzędnik nie mógł gwałcić praw i tradycji bez ważnego powodu; wszyscy musieli skolei słuchać tak, jak rozkazywali i gdy wrócili już do życia prywatnego, mogli być wezwani do zdania sprawy z wszystkich swych czynów. Od urodzenia do śmierci ✓ każdy był kontrolowany bez przerwy i gdy ojciec zmarł, syn, stawszy się również absolutnym władcą rodziny, spotykał się na forum, w komicjach, w senacie z surowym nadzorem cenzorów gotowych wymazać go z listy senatorów, jeśli życie jego nie było uczciwe, ludu, który nie wybrałby go na urzędy, każdego poszczególnego obywatela, który mógł postawić go w stan oskarżenia.

✓ Dzięki tej dyscyplinie wyższych klas Rzym mógł mieć powodzenie w przedsięwzięciach, które nie udały się Etruskom, i wynieść się powoli ponad inne republiki Italji. W drugiej połowie piątego wieku i w pierwszych dziesiątkach lat wieku ✓ czwartego przed Chrystusem Rzym walczył na czele związku latyńskiego z Ekwami, Wolskami i Etruskami w szeregu wojen, które pozwoliły mu ustanowić na powiększonym swem terytorjum cztery nowe trybusy i założyć na 98.000 hektarów stałego lądu, zdobytego na nieprzyjacielu, kilka kolonij latyńskich; ⁹ w kolonjach tych wielu młodych ludzi z klasy średniej, którym zbyt szczupłe dziedzictwo nie pozwalało się żenić,

zdobywało możność dania Rzymowi nowych żołnierzy, stając się obywatelami i właścicielami nowego miasta, urządzonego na obraz Rzymu przez prawa autonomiczne i nakładającego na obywateli jedynie obowiązek walczenia razem z legionami. Ukrzepiony pierwszymi powodzeniami, wojował Rzym następnie pod koniec wieku czwartego i przez pierwszą połowę trzeciego z Samnitami, Etruskami, Sabinami, buntowniczymi członkami związku latyńskiego, z Gallami na wybrzeżu adriatyckim, z wojskami greckimi Pyrrusa, przybyłymi z Tarentu. Zagarnął obszerne terytorjum 27.000 kilometrów kwadratowych,¹⁰ to jest całe Lacjum, część Etrurji wschodnią i zachodnią, większą część Umbrji, Marchij i Kampanji, zamienił ich miasta na *municipia*, ich mieszkańców na obywateli, zmuszonych do służby wojskowej i do *tributum*, lecz pozbawionych prawa głosu. Zniewolił lub skłonił Neapol w r. 326; Camerino, Kortonę, Perudżję, Arezzo w 310; Marrucynów, Marsów, Pelignów, Frentanów w 305; Westynów w 302, a później Ankonę i Tarent do zawarcia sojuszów, mocą których te miasta i narody, zachowując w całości swe własne instytucje i prawa, zobowiązywały się dostarczać Rzymowi oznaczoną ilość żołnierzy i uczynić senat rzymski przedstawicielem swym we wszystkich sporach z innemi państwami. Słowem, Rzym zdobył w wojnach tych najwyższą władzę nad całą Italją. Lecz ważniejsze, niż polityczne, były ekonomiczne i socjalne następstwa tych wojen. Republika i ludzie prywatni powiększyli znacznie swe bogactwa. Państwo rozporządzało wielkimi dochodami i uzyskało na własność w całej Italji wielkie obszary pól, pastwisk i lasów, których część wydzierzało i rozdaro- wało, zachowując resztę na przyszłe potrzeby. Wielka ilość rodzin patrycjuszowskich i plebejskich wzbogaciła się, kupując niewolników i ziemię, i uprawiając w całej Italji na wielkich obszarach zboże, wino i oliwki za pośrednictwem *familij* niewolników, pozostających pod okiem dozorca, również niewolnika, któremu w czasie żniw i winobrania pomagali wolni robotnicy, najmowani na dniówkę i sprowadzani z sąsiedniego miasta.¹¹ Na gruntach publicznych Italji południowej było

wielu pierwotnych pasterzy, podobnych do tych, których widzi się dziś w Texas lub w najbardziej dzikich okolicach Stanów Zjednoczonych, gdzie ogromne stada wołów, baranów pasą się swobodnie o każdej porze roku, nocują pod gołym niebem, przeprowadzane w zimie i w lecie przez silnych strażników z gór na równinę i z równiny w góry. Gdy Rzym połączył pod swą władzą wybrzeża południowej Italji i wysokie Apeniny, zyskowna ta, barbarzyńska hodowla stała się możliwa i wielu Rzymian pokusiło się o nią pośpiesznie.¹² Nadto zaczęły napływać kosztowne kruszce, zwłaszcza srebro; zebrano go dużo, prowadząc wojny,¹³ i w r. 269 czy 268 przed Chrystusem Rzym zaczął bić srebrną monetę.¹⁴ Rzymianie mogli odtąd brać udział w handlu światowym, pozwalać sobie na wymysły cywilizacji greckiej, lepiej znane w tej chwili spowodu częstych stosunków wymiennych z kolonjami greckimi Italji południowej;¹⁵ gdyż szlachetne kruszce, podniecając chciwość ludów, cywilizowanych czy barbarzyńskich, jako błyskotliwe ozdoby i jako skarby łatwe do noszenia i ukrycia, były w świecie antycznym przedmiotem nieustannej wymiany i handlu i posługiwano się nimi w transakcjach między różnymi ludami cywilizowanymi. Rodziny drobnych właścicieli mnożyły się na terytorjach kolonij i żyły w największych dostatkach.

Lecz wzbogacenie to nie osłabiło zgoła tradycji i nie miało w bezpośrednim następstwie zmiany obyczajów i rewolucji politycznej. Skąpstwo, prostota, twarda surowość obyczajów czasów dawnych były wciąż jeszcze uważane za najwyższe cnoty każdej szlacheckiej rodziny. Wzrastające bogactwo nie spowodowało wyrafinowania mas i wzrostu uciech u jednostek; lecz zespoliło władzę w silnej arystokracji wojskowej bogatych właścicieli, ukształconej w formie wychowania tradycyjnego do rządzenia i wojny; pomogło zdobyć nowe ziemie i zaludnić je rzymskimi rolnikami i żołnierzami. Niewątpliwie, w miarę jak klasa średnia stawała się liczniejsza, zamożniejsza, bardziej wpływowa, klasy rządzące odnawiały się; konstytucja demokratyzowała się, lecz działało się to stopniowo,

bez wstrząśnień, bez przeskoków gwałtownych. Wiele rodzin plebejskich zdobyło, przez swe wielkie bogactwa i używanie ich na korzyść ludu, taką władzę, że rodziny patrycjuszowskie, już uszczuplone liczebnie i zubożałe, chcąc nadrobić naruszone dziedzictwo i nie tracić całej władzy, były zmuszone przyjmować u siebie to bogate mieszczaństwo plebejskie, zawierać małżeństwa z ich rodzinami i dopuszczać je do udziału w sprawach politycznych. Postanowiono już w r. 421, że plebejusze mogą sprawować pierwszy i najprostszy z urzędów, kwesturę, to jest ścigać jako kwestorowie miejscy oskarżonych o zbrodnie, pociągające karę śmierci, zarządzać skarbem publicznym, zawiadywać jako kwestorowie wojskowi finansami armji i zaopatrywać ją w żywność. W r. 367 ustanowiono, że plebejusz zajmie jedno miejsce wśród najwyższych urzędników republiki, którzy pod nazwą konsulów mieli za zadanie zwoływać senat i komicie; kierować wyborami urzędników, dopuszczając lub odrzucając kandydatów; ogłaszać pobór i dowodzić wojskami podczas wojny. Od r. 365 plebejusze mogli być wybierani na edylów kurulnych dla nadzorowania sprzedaży zboża i ustalania cen; dla nadzoru nad budowlami publicznymi, nad porządkami ulic, targów, placów i dla urządzania igrzysk publicznych. W r. 350 dopuszczeni zostali do dyktatury i cenzury. Dyktatura był to urząd nadzwyczajny, przez który, w chwili najwyższego niebezpieczeństwa i na czas krótki, nadawano pełną władzę jednemu człowiekowi, zawieszając konstytucję. Cenzura był to urząd zwykły, sprawowany wspólnie przez dwóch cenzorów, którzy dokonywali co pięć lat spisu osób i dóbr obywateli rzymskich i muncypjów, czuwali nad obyczajami możnych, wykreślali niegodnych z listy senatorów i rycerzy, pozbawiali praw politycznych plebejuszów, wiodących haniebną żywot, puszczała w dzierżawę i nadzorowali budowę gmachów publicznych i ściąganie podatków. Od r. 337 nawet pretorowie mogli być plebejuszami; sędzili oni sprawy cywilne między Rzymianami i cudzoziemcami i zastępowali konsulów nieobecnych lub zatrzymanych przez jakąś przeszkodę. W ten sposób stary patrycjat dzie-

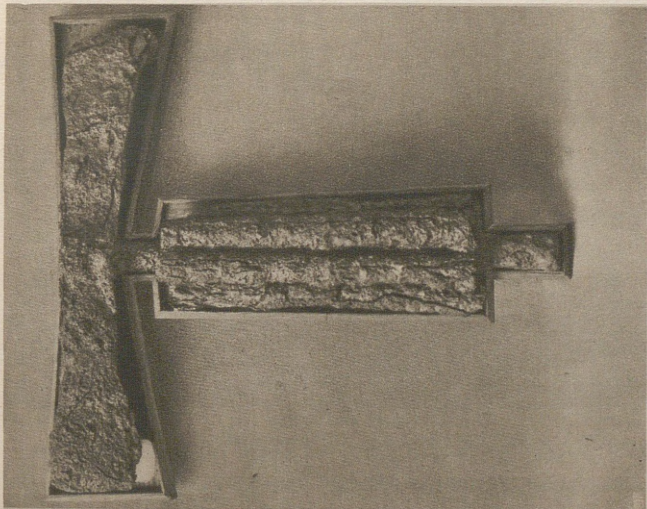
✓ dziczny i wyłączny zmieniał się w patrycjuszowsko-plebejską szlachtę bogatych właścicieli, robiącą bez trudności ustępstwa duchowi demokratycznemu klasy średniej, w miarę jak znaczenie jej wzrastało wraz z dostatkiem i wskutek zwycięstw, których zasługa spływała na nią częściowo. Pretorowie plebejscy rozszerzyli wkrótce władzę prawodawczą komicj trybusowych, w których klasa średnia grała rolę ważniejszą, niż w komicjach centurjalnych; senat musiał wypowiadać swe zdanie o wnioskach przed zgromadzeniami ludowymi, nie po nich; ¹⁶ obrady zgromadzeń ludu otrzymywały przez *Lex Hortensia* moc prawa dla wszystkich, bez potwierdzenia senatu, zgromadzenia trybusowe wyrwały się z pod kontroli senatu, ✓ a komicje centurjalne około r. 241 zostały zreformowane ¹⁷ w ten sposób, że bogacze stracili w nich wiele z swej dawnej władzy. Posunięto się do tego, że przyznano prawo głosowania licznym *cives sine suffragio*. Sabinom z Rieti, Noreji, Amitemnum w r. 268, a około r. 241 mieszkańcom Picenum i Velletri. ¹⁸ Wszelako konstytucja republiki pozostawała w gruncie arystokratyczna, gdyż nowa szlachta patrycjuszowsko-plebejska umiała pozostać jedyną klasą panującą i zapobiec utworzeniu silnej opozycji demokratycznej, jaka wytworzyła się we wszystkich niemal republikach starożytnych dzięki sile tradycji, wielkim sukcesom militarnym, dobrej administracji publicznej i szerokiemu systemowi klienteli i opieki nad klasą średnią. Każda z bogatych rodzin senatorskich uważała za swój obowiązek wspierać radą, pieniędzmi i opieką pewną ilość rodzin średnich właścicieli, a nawet tym, które odznaczały się wartością i inteligencją, pomagać do wzniesienia się do szlachty przez urzędy. ¹⁹ Toteż oddany w opiekę szlachcie, która broniła dawnych obyczajów wiejskich, lud ten przestrzegał także zwyczajów przodków; pozostał dzielnym i płodnym ludem chłopów, którzy obracali większą część zysków na wychowanie coraz liczniejszych pokoleń chłopów i żołnierzy. ✓ W ten sposób Rzym, w czwartym i trzecim wieku przed Chrystusem, mógł rozprzestrzeniać nie tylko swój wpływ i swe prawa, lecz i swą rasę i język, i założyć między r. 334 a 264

osiemnaście potężnych kolonij latyńskich, wśród nich Venosę, Lucerę, Paestum, Beneventum, Narni, Rimini i Fermo, rozrzucając po różnych okolicach Italji silnych rolników latyńskich, których obfitość ziem zachęcała do płodzenia i mnożenia ilości mówiących po łacinie w tej bezładnej mieszaninie języków i ras italskich. Chłopi ci oddawali się naprzemian trudom życia wiejskiego i mozołom wojskowego rzemiosła; żołd wojenny i hojne dary po zwycięstwie były dla nich zyskowym dodatkiem do dochodu z ziemi, a wojna uzupełniającym rolnictwo przemysłem. Z pomocą tych to chłopów, będących jednocześnie żołnierzami, zdołała szlachta rzymska zwyciężyć po raz pierwszy Kartaginę, wielkie mocarstwo kupańskie, którego ekspansja handlowa zderzyła się wreszcie z ekspansją wojskową i rolniczą Rzymu; z ich to pomocą zdołała opanować w ostatniej ćwierci trzeciego wieku przed Chrystusem obszerny kraj zaludniony około sześciu milionami ludzi, w którym zdołała, w chwili groźnego niebezpieczeństwa, powołać 770.000 żołnierzy, jazdy czy piechoty: 273.000 obywateli, 85.000 Latynów, 412.000 sprzymierzonych;²⁰ z ich to wreszcie pomocą od r. 225 do 222 prowadziła wielką wojnę z Gallami italskimi, która, czyniąc Rzym panem doliny Nadpadaniańskiej, otworzyła mu wielką drogę jego dziejów.

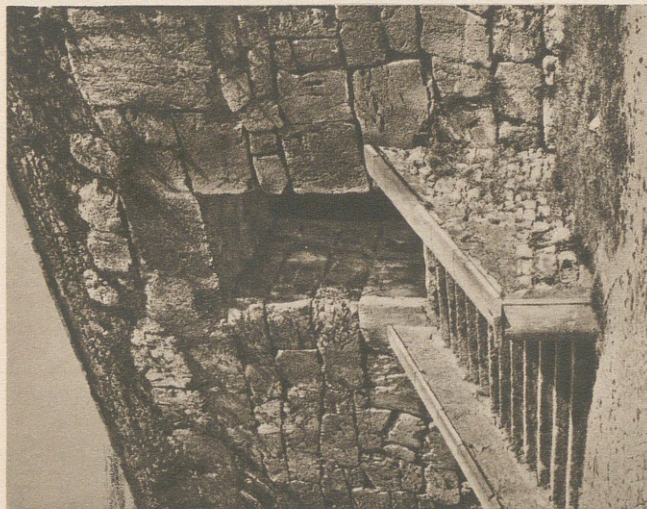
Jeśli ten wysiłek wojen i podbojów mógł trwać przez wieki, to jedynie dlatego, że Rzym, dzięki dyscyplinie moralnej i zachowawczemu duchowi szlachty, pozostał zawsze społeczeństwem rolniczym, arystokratycznym i wojennym. Ziemię zdobywa się ostatecznie, nawet w wiekach barbarzyńskich, tylko pługiem; nie należy ona do tych, którzy zlewają ją krwią w dzikich utarczkach zbrojnych, lecz do tych, którzy, ovladnąwszy nią, orzą ją, obsiewają i zaludniają. W końcu trzeciego wieku przed Chrystusem Rzym panował nad Italją, gdyż cnotami karnych społeczeństw rolniczych były najwyższe cnoty wszystkich klas, jak te, które spotykamy dziś jeszcze u Boerów, trzeźwość, wstydlivość, prostota idej i obyczajów, spokojna siła woli, uczciwość, prawość, cierpliwość, spokojność właściwa człowiekowi, który nie hołduje występkom, nie zu-

żywa sił w uciechach i wie niewiele. Ale idee czyniły powolne postępy: nie dopuszczano zgoda nic nowego, chyba że chodziło o jakieś zabobony religijne. Genjusz, jak szaleństwo lub zbrodnia i wszystko, co nie mieściło się w tradycji, spotykał się z oporem; formalizm, empiryzm, zabobon wydawały się najwyższymi formami mądrości. Przedewszystkiem prawo i religja, ściśle formalistyczne, utrzymywały ciągle wśród prawników mądrość, błędy i postrachy przodków. Filozofja grecka i teorje ogólne były w zaniedbaniu: bardzo jeszcze uboga literatura obejmowała kilka pieśni religijnych i ludowych w wierszu saturnijskim i kilka najprostszych utworów dramatycznych, jak fescenniny, satyry, mimy. Język literacki był nieokrzesany i nieustalony.

Ale nic nie jest w życiu wieczne, ani dobro, ani zło; i jak dobro nieustannie w zło się przemienia, a zło w dobro, tak ten duch karności i prostoty wskutek zwycięstw i wzrostu bogactw słabnie zwolna około połowy trzeciego wieku. Podbój Wielkiej Grecji, dużej części Sycylji, Korsyki i Sardynji, ukończone szczęśliwie wojny w Illirji, Galji i z Kartagińczykami przyniosły i kosztowały dużo. Trzeba było zaopatrywać zdaleka wielkie armje, budować floty; lecz jako że senat rzymski, przy małej ilości urzędów, obowiązanych pierwotnie opędzać potrzeby małego miasta, nie mógł sprostać tak rozległym służbom publicznym, powierzanie tych służb prywatnym spekulantom stawało się częste; i nagle, między dwiema wojnami punickimi, powstała klasa publikanów czyli dostawców, która miała być w społeczeństwie rolniczem pierwszym rozsądnikiem ducha kupieckiego i zbytku.²¹ Gdy zdobyto Sycylię, handel tej wyspy, skąd sprowadzano wiele oliwy i zboża, przeszedł od Kartagińczyków do kupców rzymskich i włoskich, których ilość i bogactwo wzrosły;²² arystokracja rzymska, która dotąd pragnęła posiadać tylko ziemię, zaczęła też naśladować tę szlachtę kartagińską, którą pokonała i która składała się z kupców, i zaczęła też próbować spekulacyj, wysyłać małe flotylle na morze, uprawiać handel towarami wy-



FASCES LIKTORSKIE (Florence, Museo Archeologico)



BRAMA AREOPAGU W ALATRI (Lacium)





GŁOWA KOBIETY z grobowca dell' Oreo (Okolice Tarkwinji)

wożonemi z Sycylii i żyć w zbytku. Prostota obyczajów zaczęła zanikać, dyscyplina rodziny słabnąć, a sąd domowy zwoływano coraz rzadziej; synowie dzięki *peculium castrense* uniezależnili się bardziej od ojców; kobiety podlegały mniej władzy mężów i opiekunów; szlachta zaniedbywała swe obowiązki względem klasy średniej; kultura grecka rozkrzewiła się w licznych wielkich rodzinach; udoskonalily się język i literatura. Grek z Tarentu, Andronikos, zostawszy jeńcem po zdobyciu miasta w r. 272 i sprzedany pewnemu Liwjużowi, który go wyzwolił, przetłumaczył *Odyseję* wierszem saturnijskim, założył w Rzymie szkołę greki i łaciny i pierwszy przełożył i przerobił z wielkim powodzeniem komedje i tragedje greckie, próbując wierszować po łacinie miarami greckimi. Niedługo potem Newjusz, obywatel rzymski rodem z Kampanji, naśladował go i stworzył poemat o wojnie punickiej. Dawna jedność klas nie mogła trwać i przeciw tej szlachcie zbyt uległej przykładom kartagińskim, zbyt chciwej i samolubnej, zaczęła tworzyć się demokratyczna opozycja, której pierwszym wielkim przewodcą był Gajusz Flaminjusz. Kiedy w r. 232 podał wniosek, by przydzielić ludowi wzdłuż wybrzeża adriatyckiego część terytorjum zabranego Senonom w r. 283 i Picentom w r. 268, musiał pokonać gwałtowny opór ze strony możnych, którzy chcieli prawdopodobnie skorzystać z tych gruntów, najmuąc je. A kiedy Gallowie z tej i tamtej strony Padu, przestraszeni tym przydziałem, prowadzili z Rzymem od 225—222 r. wielką wojnę, która zakończyła się podbojem doliny Nadpadańskiej i założeniem Placencji i Kremony, szlachta, która przecie niedawno groziła Kartaginie nową wojną, by zabrać jej Sardinję i Korsykę, gdzie spodziewała się takich samych zysków, jak na Sycylii, wyrzuciła tę wojnę Flaminjuszowi jako błąd.²³ Szlachta ta nie prowadziła ludu, lecz popychana była przezeń ku wielkiej równinie rozpościerającej się u stóp Alp, ku równinie żyznej, pokrytej olbrzymiemi, dębowemi lasami, niezmiernemi drzemiacemi bagnami i pięknemi jeziorami; zaludnionej wsiami celtyckimi; porytej bystreimi potokami, które toczą w swym piasku złoto

gór; przeciętej wielką rzeką, która musiała wydawać się cudem Rzymianom przywykłym do krótkobieżnych wód Italji środkowej. Nie człowiek wysokiego rodu, lecz przewodca stronnictwa ludowego dał miano pierwszej wielkiej drodze, *via Flaminia*, która połączyła Rzym z doliną Padu i powiodła nieświadome pokolenia poza mury miasta, ku przyszłości. Starożytne społeczeństwo arystokratyczne zbliżało się do ostatecznych granic swej wielkości i potęgi, poza które nie mogło postąpić już dalej, nie zmieniawszy się do gruntu.

Bądź co bądź te źródła niezgody znikły, gdy Hannibal, w r. 218, zszedł z Alp w dolinę Padu na czele armji, z której pomocą plutokracja kartagińska spodziewała się zniszczyć swą wielką rywalkę. Ten najazd kraju, który mógł powołać pod broń 700.000 ludzi, siłami względnie małemi i przy olbrzymiej odległości podstawy operacyjnej, był przedsięwzięciem nieprawdopodobnego niemal zuchwalstwa. Lecz fakt, że można było przez tyle lat zapytywać się, czy przedsięwzięcie to nie mogłoby się udać, wykazuje dowodnie słabość tkwiącą w tym związku republik wiejskich, na których czele stał Rzym. Nie istnieje żywy naród, lecz zbiorowisko ludzi, z trudem utrzymywanych razem siłą broni tam, gdzie sposób życia, myślenia, czucia, posiadania, czyli, innemi słowy, cywilizacja nie jest jednolita przynajmniej w klasach wyższych i średnich. Otóż stary Rzym rolniczy, arystokratyczny i wojowniczy zdołał doprowadzić do jednolitej cywilizacji tylko ograniczoną część Italji. Ekspansja drobnych właścicieli latyńskich w kolonjach i municypjach jednoczyła z Rzymem wiele okolic Italji węzłami języka, tradycji i polityki; lecz kolonje i municypja nie zajmowały wtedy nawet połowy terytorjum italskiego, a druga część była w posiadaniu miast sprzymierzonych, przeważnie republik arystokratycznych, które żyły w dalszym ciągu życiem odrębnem i lokalnem, związane z Rzymem bardzo słabemi niemi. Rzymianie uczynili ze szlachty lokalnej, zwłaszcza w Etrurji i Italji południowej, główną podporę Rzymu. Położyli kres ich krwawym sporom, dali im dowódz-

two oddziałów powoływanych z pośród silnego plemienia drobnych posiadaczy i przez to sposób odznaczenia się na wojnie, zyskania szacunku wśród własnych współobywateli, zdobycia złota, srebra i nowych bogactw. Toteż w Etrurji i Italji południowej możliwe rodziny związane były ze znakomitami rodzinami Rzymu węzłami gościnności, przyjaźni, niekiedy nawet krewieństwa. Uczyły się chętnie łaciny, lubiły okazywać podziw dla potężnego miasta, jego instytucyj, dla idei i obyczajów jego wielkich ludzi.²⁴ Ale lud mówił mimo to językiem rodzimym i zachowywał dawne obyczaje, które zdają się zawsze piękne młodemu pokoleniu, niezadowolonym z teraźniejszości. Hannibal, zda się, zrozumiał, że Italja nie była jeszcze narodem, lecz związkiem małych republik, których wielka liczba żyła w sobie i sobą, i które związane były z Rzymem tylko bardzo luźnymi węzłami politycznymi. Obietnicami, podstępem i groźbą skłonił wiele miast sprzymierzonych do buntu, podczas gdy obywatele rzymscy i koloniści latyńscy, którzy tworzyli razem prawdziwy naród rolniczy i arystokratyczny, bronili z niebywałym uporem ziemi, którą ojcowie ich zdobyli, uprawili i zaludnili, przeciwko bohaterowi dumnej plutokracji kartagińskiej, i Rzym ostatecznie zwyciężył; cnoty kilku miernych pokoleń wyniosły go ponad przypadkową i osobistą wielkość geniusza. Lecz straszliwa ta wojna zamąciła stary porządek rzeczy do tego stopnia, że nie mógł on wrócić do dawnego stanu. W wysiłku tak nadzwyczajnym, wśród niebezpieczeństw wojny, która trwała lat siedemnaście i szalała w Italji, Hiszpanji, Grecji, Sycylji, Afryce, Rzym zapominał o wielkiej ilości swych niezmiennych zabobonów. Wyczerpał wszystkie zapasy publiczne i prywatne, olbrzymie łupy z rabunku Syrakuz i Kartaginy; pomnożył dostawy wojskowe i przez to sposobności do wspaniałych interesów; przestał przestrzegać wielu tradycyj politycznych i kilku praw, jak prawo o trwaniu i kolejności urzędów. Dawny rozsądek ustąpił miejsca nowemu duchowi młodzieńczego zuchwalstwa, którego Publjusz Scypjon był rycerzem. Bez tego niemożliwy był triumf w tej wojnie, która dała świetne wyniki: całkowite

✓ opanowanie Hiszpanji i Sycylji; konfiskatę części bogatego terytorjum Kampanji i Leoncjum; ostateczne osłabienie niezlatynizowanych jeszcze ludów Italji; 120.000 funtów srebra, które Scypjon przywiózł z Afryki i rentę 200 talentów srebra, które Kartagina miała płacić przez lat pięćdziesiąt.

II.

PIERWSZA EKSPANSJA WOJSKOWA I KUPIECKA RZYMU NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

Z wojną tą zaczyna się nowa historia Rzymu i świata, przede wszystkim dlatego, że przyspieszyła ona w Italii erę kupiecką dawnego społeczeństwa rolniczego, arystokratycznego i wojowniczego. Wojna z Hannibalem pozostawiła ciężkie dziedzictwo wojen, które Rzym musiał prowadzić, zawarwszy pokój z Kartaginą: w Hiszpanji, gdzie trzeba było wszędzie ujarzmić barbarzyńców; w dolinie Padu, gdzie najazd punicki ożywił ducha niezawisłości; z Ligurami, którzy grasowali na drogach morskich między Italją i Hiszpanją i rabowali wybrzeża galickie i iberyjskie; w Macedonji, której król Filip był sprzymierzony z Kartaginą.

Szczególnie krwawy był podbój okolic, zwanych dziś Romanją i Emilją, gdzie w ciągu dziesięciu lat od r. 200 Bojowie wznawiali ustawicznie straszną wojnę pełną zasadzek, niespodzianek, udawanego pokoju i nagłych buntów, aż do r. 191, gdy cała szlachta została zniszczona, kraj spustoszony do gruntu, cała ludność zdolna do broni wytępiona; pozostali przy życiu poddali się, a Rzym skonfiskował połowę terytorjum.¹ Wszelako nie należy sądzić, że drugie zwycięstwo nad Kartaginą dodało Rzymowi zaborczego ducha. Przeciwnie, po skończeniu wojny powstało wśród arystokracji rzymskiej stronnictwo, którego głową był sam zwycięzca z pod Zamy, Publjusz Scypjon, starające się zwalczać zaborcze, imperjalistyczne, jakbyśmy dziś powiedzieli, ambicje, które wzrosły od pierwszej wojny kartagińskiej. Niebezpieczeństwo, grożące Italji podczas najazdu Hannibala, przeraziło wszystkie prze-

nikliwe umysły, rozumiano, że obywateli, na których Rzym mógł liczyć z pewnością i w każdej okoliczności, nie było więcej niż 200.000 i że wielu z nich, jako drobnych właścicieli, nie można było długo trzymać pod bronią, zdala od kraju; że wskutek tego wielka polityka ekspansji nie cieszyła się popularnością w klasach średnich, i że sprzymierzeni mogliby zbuntować się znowu. Sycylja, Sardynja, Korsyka, Hiszpanja, dolina Padu tworzyły więc państwo już nazbyt obszerne;² podbijać nowe kraje, zobowiązywać się do utrzymywania w nich wojska i bronienia ich było rzeczą nierozsądną. Natomiast Rzym, mimo wyczerpania wojną z Hannibalem, był zdolny, przy pomocy zręcznej dyplomacji, uprawiać z powodzeniem politykę krótkich wojen i ponawianych interwencji, mającą na celu osłabianie innych krajów na jego korzyść, gdyby, reorganizując finanse, mógł rozporządzać sumami potrzebnymi do tych wojen, które zresztą bardzo szybko przyniosłyby więcej, niż kosztowały. Scypjon istotnie czuł gorliwość nad reformą finansów i polityka jego udała się w całość pełni.³ Wojna z Macedonją skończyła się bez aneksji terytorjalnej; Grecja i miasta greckie w Azji, uległe przedtem Macedonji, zostały uznane wolnemi; Filip musiał zniszczyć niemal całą swą flotę i armję i płacić przez lat dziesięć 50 talentów rocznej daniny. Złoto, srebro, niewolnicy, ziemie oto znowu zysk z wojen, prowadzonych w dolinie Padu, w Hiszpanji, w Ligurji. Ogromna zdobycz w szlachetnych metalach i rocznej daninie 1.000 talentów, nałożonej na króla Syrii na przeciąg lat dwunastu, stanowiły zysk z wojny z Antjochem (193—189), którą wywołała wojna z Macedonją. Do wojny z Syrią dołączyła się wojna z Galatami; lecz tym razem znowu pozostawiono Galatów u siebie i terytorja Antjochowi zabrane podzielono między Rodos i króla Pergamonu. Słowa i szlachetne złudzenia zabarwiły niebawem idealizmem tę politykę: Rzym nie walczył dla siebie, lecz dla wyzwolenia uciskanych ludów! W rzeczywistości zainaugurowano i udoskonalono w tych pierwszych trzydziestu latach politykę interwencji wojskowych i intryg dyplomatycznych, która zmierzała do

osłabienia wielkich państw Wschodu, podniecając jedne przeciw drugim: Macedonję przeciw Syrii, Syrię przeciw Egip-towi, królestwo Pergamonu przeciw Macedonji.

Wojny te wszakże pomnożyły szybko bogactwo Italji i przyspieszyły odnowę obyczajów, klas i majątków, rozpoczętą przed pół wiekiem. Po ograbieniu Grecji i Azji, po spustoszeniu Hiszpanji i doliny Padu, wodzowie zaczęli szafować hojnie sobą i swymi żołnierzami,⁴ a ci jęli handlować na własny rachunek. — Widziano już wielu uprawiających lichwę wśród tubylców⁵ podczas wojny z Filipem Macedońskim. Wielu biednych chłopów wróciło z małym kapitałem.⁶ We wsiach italskich obudziła się chciwość i ochotnicy zbierali się bardzo licznie dla zyskownych wojen.⁷ Jednocześnie z wszystkimi temi zdobyczami i daninami państwo rzymskie przywróciło ład w nadwyreżonych przez wojnę z Hannibalem finansach, płaciło długi, było w możności wydać dużo na przedsięwzięcia cywilne. A ponieważ rozkrzewianie się kultury greckiej w pewnej ilości możnych rodzin, wzrost środków, powszechny duch śmiałości i nowości, reprezentowany przez stronnictwo Scypjona, podniecały do szerokiego traktowania spraw, szafowało państwo pieniędzmi na wszystkie strony. Dawna polityka agrarna korzystna dla klasy średniej została podjęta na nowo; od r. 189 do 177 założono, prócz wielu małych, sześć wielkich kolonij: Bolonję, Parmę, Modenę, Akwileję, Lukkę, Luni, w których koloniści otrzymali pola obszerniejsze, niż w kolonjach dawnych. W r. 187 zaczęto budować *via Aemilia* dla połączenia Rimini z Placencją. W r. 181 Kato wśród innych robót postanowił dokończyć drenowanie Rzymu. W r. 180 przeniesiono 40.000 Ligurów z ich dolin rodzinnych w pustkowie zniszczonego Samnium. W r. 177 otwarto *via Cassia*. Cenzura r. 174 wślawiła się wielką ilością robót publicznych, nakazanych Rzymowi i kolonjom. Przydzielanie robót i dostaw wojskowych było coraz częstsze i wielu młodych ludzi z klasy średniej, którzy z wojen na wschodzie i na zachodzie przywieźli mały kapitał, ubiegało się o nie i otrzymywało je łatwo bądźto osobiście, bądź

w spółce z przyjaciółmi, bądź pożyczając kapitał od bogacza, który uczestniczył w zysku. Znajomość i załatwianie tych spraw rozpowszechniły się wkrótce i przedsiębiorcy stali się niebawem w Rzymie i miastach italskich tak liczni, że utworzyli klasę średnich kapitalistów, którzy żyli wygodnie z dostaw publicznych,⁸ i z których najodważniejsi i najszcześliwsi porobili wielkie fortuny. Inni ubiegali się o dzierżawę poboru dziesięcin wszystkich produktów — zboża, oliwy, wina — w Sycylii i Sardynji, lub o pobór dziesięcin i prawa wypasu na gruntach publicznych (*scriptura*); inni natomiast bogacili się kupnem gruntów prywatnych i dzierżawą kopalni, lasów i gruntów publicznych. W rok po pokoju z Kartaginą spekulowano już wiele w Rzymie na gruntach Italji południowej,⁹ które miały małą wartość z powodu spustoszeń i śmierci właścicieli, a potem, w miarę, jak rosła liczba kapitałów i niewolników, cała Italja spekulowała na nowem *ager publicus*. W tej wielkiej obfitości gruntów wielu drobnych właścicieli, latyńskich i sprzymierzonych, otrzymywało łatwo kawałek ziemi, który przyłączali do własnego pola i uprawiali,¹⁰ kupiwszy kilku niewolników za oszczędności wojenne; z drugiej strony ci, którzy mieli grube kapitały, wynajmowali obszerne grunty publiczne, czyto w Italji, czy w świeżo zdobytej dolinie Padu, czy w Sycylii, aby przez niewolników wypasać na nich wielkie stada wołów, świń, owiec i kóz. Wielka hodowla pasterska w ciągu tych lat musiała być bardzo wydajna wskutek wielkich wydatków wojskowych: armje pochłaniały w tyłu wojnach dużo skóry na namioty, dużo koziej sierści na machiny,¹¹ dużo wieprzowiny solonej.¹² Pewna ilość rodzin senatorskich i wielu ludzi prywatnych wzbogaciło się szybko przedewszystkiem wskutek wynajęcia terenów sycylijskich.¹³

Ale pomyślność i szybkie postępy ducha kupieckiego zmieniły powoli dawny sposób życia. Żołnierze, którzy wrócili ze Wschodu, wielcy przedsiębiorcy, bogaci dzierżawcy gruntów publicznych nie chcieli już żyć jak ich przodkowie. Nie dlatego, że wiejskie obyczaje starej Italji stały się wymyślniejsze, gdyż jeszcze w r. 174 gardzono w Grecji Rzymem, jako nie-



WOJOWNICY SAMNICCY, malowidło ściennie z Kampanji
(Neapol, Museo Nazionale)



KRYPTA GROBOWA ETRUSKA, fresk w grobowcu dei Tori
(Okolice Tarkwinji)



ORNAMENT ETRUSKI (Rzym, Museo Kircheriano)



WOJOWNICY ŁACIŃSCY przenoszą poległego towarzysza
(Rzym, Museo Nazionale delle Terme)



MONETY BRONZOWE z Lacjum. Aes grave
(Rzym, Museo Kircheriano)

okrzesaną wsią pozbawioną pięknych ulic, pomników i pałaców.¹⁴ W stolicy samej domy możnych były wciąż małe i pozbawione ozdób.¹⁵ Starodawne i surowe wychowanie młodzieży nie złagodziło.¹⁶ Lecz żądza uciech, tak powściągliwa dawniej, wybuchnęła pierwotnymi zwierzęcymi chuciami, jak obżarstwo, zmysłowość, a z nią próżność, potrzeba gwałtownych wzruszeń, chęćpień się rzeczami kosztownymi i szatanie bogactwem tylko w tym celu, by pokazać, że się je posiada, niedorzeczny i prostacki zbytek parwenjuszów. Zdolny kucharz pobierał w Rzymie niezwykle wysoką płacę;¹⁷ niewybredne dawne posiłki zmieniały się w przewlekłe ucztę bez końca, dla których poszukiwano najrzadszych przysmaków, jak win z Grecji, kielbas i ryb solonych z Pontu.¹⁸ Wymyślną sztukę tuczenia drobiu przeniesiono z Grecji do Rzymu;¹⁹ widziano obywateli, ukazujących się w stanie nietrzeźwym na zgromadzeniach, na pół pijanych urzędników, kroczących z błyszczącymi oczami ku forum i przerywających od czasu do czasu swe sprawy, aby biec ku amforom, które edylowie kazali ustawić w ustronnych kątach ulic i placów.²⁰ Piękne niewolnice i piękni efebowie byli bardzo kosztowni;²¹ a rozpusta rozkrzewiła się do tego stopnia, że w r. 186 musiał senat hamować rozpasanie Bachanalijs, a w r. 181 ogłosić *lex Orchia* przeciw hulankom. Kultury wschodnie, rozwiązały i podniecające, zaczęły się rozpowszechniać;²² publiczność klas średnich nie tylko zaczęła lubować się w przekładach i przeróbkach komedij greckich, lecz w dawne, proste i bardzo rzadkie uroczystości łatyńskie wplatano gwałtowne widowiska, jak polowanie na dzikie zwierzęta²³ i igrzyska gladiatorów z okazji pogrzebów.²⁴ *Lex Oppia* przeciwko zbytowi została zniesiona,²⁵ towary wschodnie, wonności, kobierce babilońskie, meble inkrustowane złotem i kością słoniową kupowali w Rzymie parwenjusze po cenach ogromnych.²⁶ Oczywiście mniejsze miasta naśladowały metropolję w miarę swych środków, tak samo jak drobna szlachta miejscowa naśladowała rosnący przepych możnych Rzymu, śpiesząc jak oni na uroczystości i biesiady. Toteż rolnik z Umbrji lub Apulji, który

wojował w bogatych krajach wschodnich, wracał do siebie, jak dziś nasi chłopci uwolnieni z pułku, z większymi wymaganiami i potrzebami. Wielu uczuło wstręt do twardych prac tak drogiej ich ojcom: widziano żołnierzy, idących na wojnę ze sługą, który niósł tobół i gotował mu posiłek,²⁷ drobnych właścicieli kupujących niewolników, by mieć samemu mniej do roboty.

Ale te nowe potrzeby i ten zbytek klas średnich i bogatych stworzyły szkole, w Rzymie i w Italji, pracę rzemieślnikom, okazje zysku małym i wielkim kapitalistom. Wielu Rzymian i Italczyków, którzy jako żołnierze lub dostawcy wojsk zwiedzili obce kraje i zdali sobie sprawę z swych zasobów, zostało pchniętych do handlu przez obfitość kapitału, przez rosnące spożycie produktów azjatyckich w Italji, przez potęgę Rzymu na Morzu Śródziemnym. Wielu sprzedawało pole ojców i kupiło okręt; pewni z nich — przeważnie ludzie z Italji południowej, jak się zdaje — osiedli po r. 192 na Delos, założyli tam składy towarów azjatyckich dla kupców, którzy przyjeżdżali z Italji napędzać swe statki różnemi towarami, i którym było wygodniej przybić do Delos, niż do Rodos lub Koryntu.²⁸ Inni prowadzili handel między Delos i Rzymem lub na zachodzie Morza Śródziemnego. Powstało dużo małych fabryk okrętów na brzegach italskich: lasy publiczne Sili, gdzie zbierano żywicę dla statków, dzierżawiono za wielkie sumy;²⁹ nawet członkowie senatorskiej szlachty uczestniczyli w zyskach handlu morskiego, pożyczając obywatelom rzymskim lub wyzwolencom kapitały potrzebne dla ich przedsiębiorstw.³⁰ Ekspansja wojskowa pociągnęła za sobą ekspansję kupiecką. W Rzymie tymczasem otwarto pierwsze łaźnie publiczne³¹ niedługo po pierwszej wojnie punickiej; następnie w r. 174 pierwsze piekarnie dla bezżennych robotników i kupców, którzy nie mogli przez niewolników wyrabiać w domu chleba.³² Wielu rzemieślników greckich sprowadzili wodzowie, by przygotowali ich uroczystości i triumfy;³³ wielu złotników zostało wekslarzami, gdyż tyle obcych monet napływało do Rzymu, i wielka ilość tych wekslarzy, zachęconych zyskami i obfito-

ścią kapitału, zostało bankierami, przyjmowało depozyty, da-
wało pożyczki. Liczni cudzoziemcy i Italczycy otworzyli szyn-
kownie, łaźnie, farbiarnie, kramy szewskie, złotnicze, krawiec-
kie;³⁴ zostali przedsiębiorcami teatralnymi i komedjopisa-
rzami. Pewien Umbryjczyk z Sarsiny, Plautus, doznawszy nie-
powodzenia w różnych przedsiębiorstwach i przeszedłszy różne
rzemiosła dla chleba, zarabiał wówczas w Rzymie pieniądze,
przyswajając publiczności rzymskiej z wielką werwą komiczną
i zręcznością literacką komedje greckie. Ludzie ze wsi ścią-
gali z okolic do Rzymu w tak wielkiej ilości, że miasta la-
tyńskie skarżyły się na to w senacie w r. 187 i w r. 177.³⁵
Cena gruntów rosła wraz z zaludnieniem; domy czynszowe,
drewniane, przedziwnie wysokie, administrowane przez wy-
zwolénca lub generalnego lokatora, przynosiły wielkie do-
chody, gdyż rzemieślnik i drobny kupiec musiał najmować
pokój po cenie bardzo wysokiej.³⁶ W okolicach Rzymu dzier-
żawiono ogrody warzywne, strumienie dla farbiarni, stawy
i ciepłe źródła dla łaźni.³⁷ Kto już posiadał lub zdołał kupić
wczas tereny w Rzymie, bogacił się szybko.

Wreszcie wskutek tej pomyślności powszechnej wzrósł
wkrótce handel niewolnikami. Po trzydziestu latach wszyscy
w Italji potrzebowali robotników: dzierżawcy gruntów pu-
blicznych dla stad, przedsiębiorcy dla robót publicznych i do-
staw wojskowych, państwo dla służby publicznej, kupcy-że-
glarze dla załogi galer, bogacze dla służby domowej i igrzysk
gladiatorów, drobni właściciele i klasy średnie do pomocy
w najcięższych robotach.

Handel niewolnikami powstał na wielką skalę, nietylko
w obozach, gdzie jeńców wojennych sprzedawano wkrótce
po bardzo niskich cenach oficerom, żołnierzom, kupcom, któ-
rzy ciągnęli za armją, lecz na wszystkich granicach państwa,
gdzie mali królowie i naczelnicy barbarzyńscy, jak handlarze
murzynów w Afryce, sprzedawali jeńców wojennych, a czasem
nawet własnych poddanych. Z najdalszej Galji, z Germanji,
z gór Kaukazu długie orszaki okutych niewolników schodziły
nieustannie ku uśmiechniętym brzegom Morza Śródziemnego

i Czarnego, kierując się ku Marsylji, Akwileji, Panticapaeum, Phanagorji, Dioscurjadzie, gdzie oczekiwali ich kupcy miejscowi i italscy. Płacili za nich naczelnikom barbarzyńskim lub ich agentom winem, solą, złotem i srebrem, potem wysyłali ich okrętami wprost do Włoch lub do Delos, gdzie kupcy poszukiwali ich jednocześnie z innymi towarami azjatyckimi.³⁸ Wielu Italczyków wzbogaciło się handlem ludźmi; inni oddawali się w Rzymie lub Italji kształceniu niewolników, uczyli młodzieńców rzemiosł, by ich odsprzedać,³⁹ wprawiali ich do szermierki, by wypożyczać potem jako gladiatorów na zbytkowne pogrzeby.

Pierwsze trzy dziesięciolecia drugiego wieku przed Chrystusem były dla Italji jedną z tych szczęśliwych epok, gdy nawet ten, kto zaczyna z małym kapitałem, może zrobić majątek, gdyż produkcja i konsumpcja wzrastają szybko i jednocześnie; kiedy jest dużo pracy, piękne zarobki są łatwe; z każdego nowego bogactwa rodzi się dużo nowych sposobności zysku; gromadzenie kapitałów jest łatwe, szybkie, intensywne. Wielu ludzi biednych stało się zamożnymi; wielu zamożnych stało się bogaczami, obok szlachty historycznej powstało to, co nazwalibyśmy nową burżuazją kapitalistów-miljonierów, wpisanych przez cenzorów do centurj rycerzy, a zbogaconych przez kupczenie niewolnikami, handel morski, dzierżawę podatków, gruntów, kopalń państwowych i dostawy wojskowe. Warstwa rycerska, która była przedtem klasą właścicieli zamożnych, lecz nie należących do szlachty, stała się wkrótce klasą bogatych kapitalistów i kupców. Duch kupiecki zapanował wszędzie, zarówno wśród drobnego społeczeństwa jak wśród arystokracji, triumfując powoli, nawet w rodzinach najbardziej zachowawczych, nad przesądami i wstrętami ery rolniczej. Kato, na przykład, który wszedł pierwszy do senatu, należąc do rodziny średnich właścicieli z ziemi sabinskiej, chciał być spoczątku prześladowcą lichwiarzy i skończonym typem dawnego *landlorda*; ale potem rzucił się w wir interesów i stał się też dzieckiem swego czasu, wszedł do

spółki z kupcami — właścicielami okrętów, uprawiał lichwę, spekulował na gruntach i handlował niewolnikami.⁴⁰

Jednakże poza tą pomyślnością gotowała się ogromna i straszna zmiana we wszystkim, gdyż wszędzie gwałtowny kontrast między dawnym i nowym porządkiem rzeczy psuł skład klas. Jeśli lud rzymski, zamieszkały na wsi, żył jeszcze trybem dawnym, był trzeźwy, prosty, uczciwy, szanował szlachtę i prawo, to przeciwnie, obywatele osiadli już w Rzymie, by oddawać się rzemiosłom, handlowi, żegludze, przedsiębiorstwom, przejmowali wszystkie występki bogatych miast kupieckich: rozpustę, chciwość, lenistwo, żądzę uciech, niekarność, samolubstwo bezżeństwa, fanfaronadę. Czystość rasy zatracala się i lud rzymski zmienił się w bezkształtną mieszaninę ludzi wszelkiego pochodzenia i narodowości, w miarę, jak niewolnicy wschodni, hiszpańscy, galijscy, scytyjscy stawali się wyzwolencami i obywatelami; niebawem starcy z epoki Hannibala nie poznawali swego dawnego Rzymu, spokojnego i powściągliwego. Jakże hałaśliwie witano odtąd każdą zwycięską utarczkę z jakimś barbarzyńskim plemieniem! Zasypywano zaszczytami triumfu wszystkich wodzów,⁴¹ u których ceniono rozluźnienie dyscypliny, hojność darów w chwili triumfu i szybkość w kończeniu wojny. Wszyscy w Rzymie byli teraz profesorami strategji i taktyki; nawet w obozach i wobec nieprzyjaciela ci niesforni i bogaci plebejusze krytykowali ruchy wodza, słuchali niechętnie⁴² i okazywali wzdargę Latynom i sprzymierzonym — jako poddanym.⁴³

Wśród szlachty historycznej wiele rodzin nie umiało korzystać z nadarzających się wówczas sposobności, tak samo jak mało rodzin szlacheckich starej Europy umiało, w naszym wieku, zakładać fabryki i grać na giełdzie. Żyły dalej trybem dawnym na ojcowiznie, która przedstawiała niegdyś piękną fortunę; tacy byli Eljusze, którzy żyli w liczbie szesnastu, każdy z swemi dziećmi, w jednym domu z dochodów z jednej posiadłości;⁴⁴ takimi byli Fabrycjusze Luscynusowie, Atyljusze Kalatynusowie, Manljusze Acydynusowie⁴⁵ czy Pau-

lusowie Emiljuszowie.⁴⁶ Inni natomiast wzbogacili się, lecz zachowali zwyczaje i idee dawne, pyszniąc się, że są rycerzami tradycji. Tyberjusz Sempronjusz Grakchus był jednym z nich: jako pretor w Hiszpanji zawarł sprawiedliwy traktat przymierza z głównymi ludami; i, uspokoiwszy kraj, ocalił go od kapitalistów, wprowadzając w prowincji jako daninę nie dziesięcinę, wydzierżawianą publikanom, jaka istniała na Sycylji i Sardynji, lecz *stipendium*, podatek napoły w monecie brzęczącej, napoły w naturze, który pobierał namiestnik.⁴⁷ Lecz niebawem zjawilo się, nawet wśród arystokracji rzymskiej, pokolenie polityków młodych, ambitnych, dumnych i chciwych; przekształcili oni umiarkowanego i mądrego ducha nowości, reprezentowanego przez Scypjona i jego stronnictwo, na wysilek rewolucyjny, który miał teraz zapewnić w życiu prywatnem i publicznem wyższość nad dawnym duchem dyscypliny rodzinnej i społecznej najgwałtowniejszym namiętnościami, jak zachłanność, pycha, pośpiech w dochodzeniu do celu za wszelką cenę, pogarda dla tradycji, łatwy podziw dla cywilizacji grecko-azjatyckiej. Jedni ogłaszali się kandydatami do urzędów przed przepisany prawnie wiekiem;⁴⁸ inni wazyli się przekupywać otwarcie wyborców;⁴⁹ tamci znowu spekulowali lub posługiwali się urzędami dla wzbogacenia się, uzyskując od zaprzyjaźnionych cenzorów to, że ci przyznawali im grunty publiczne powyżej normy ustalonej przez prawa licynjuszowskie, — przywłaszczając je sobie bezprawnie,⁵⁰ zachowując pieniądze pochodzące ze sprzedaży zdobyczy, łupiąc ludy poddane i sprzymierzone;⁵¹ inni wreszcie znieprawiali dyplomację rzymską, pogardzając jako głupim przesądem tem prawem narodów, którego Rzym przestrzegał dotąd skrupulatnie na wojnie. Gardzić wszystkimi cudzoziemcami, narzucać sobie za wszelką cenę i dopinać swego wszelkimi sposobami, oto były zasady nowej dyplomacji, która intrygami coraz wiarołomniejszej chytrłości poniżyła państwa sprzymierzone, Rodos, króla Pergamonu, Egipt, aż do upodlenia lenników; która w niezawisłych miastach Grecji, w wielkich państwach Azji podniecała waśnie, szpiegostwo,

ducha buntu, wojny domowe, popierając najbardziej pogardy godnych ludzi i stronnictwa, byle tylko panować bez wysiłku i niebezpieczeństwa. Uważano odtąd, że wszelkie wiarołomstwo było uprawnione wobec barbarzyńców, że można było nawet napadać na nich i tępić bez wyzwania i wypowiedzenia wojny,⁵² albo znowuż — popierać ich przeciw państwom cywilizowanym, jeśli to wydawało się korzystnie.⁵³ W konnicy, *turmae* — powiedzielibyśmy dziś szwadrony — w których służyli młodzieńcy z bogatych rodzin, stawały się wielkiem utrapieniem wodzów powodu ich niesforności.⁵⁴ Wśród szlachty kobiety uzyskiwały więcej wolności; wyzwoliły się z wiecznej opieki męża i zapewniły sobie swobodny zarząd swym posagiem; cudzołóstwa i rozwody stały się częste i sąd domowy nie był już zwoływany. Szlacheckie rodziny, które, dumne i surowe, przestrzegały dawnych tradycji, ludzie znakomici umysłem i charakterem, starcy, którzy widzieli drugą wojnę punicką, pedanci, niezadowoleni, zazdrozczący nowych fortun, żalowali wówczas, z różnych pobudek, jak Dante z początkiem czternastego wieku i jak klerykali i konserwatyści naszych dni, tych czasów, kiedy Rzym „trwał w spokoju, umiarkowany i wstydlivy“. Rozpływali się w skargach na brutalną chciwość publikanów, na zepsucie w rodzinach, na zdradzieckość nowej dyplomacji, na zalew azjatyckich obyczajów. Od czasu do czasu udawało się im nawet dokazać tego, że zatwierdzono jakieś prawo w celu stłumienia nowych nadużyć, i wybrano kogoś z nich na jakiś urząd. Niekiedy też jakiś głośny skandal poruszył i oburzył publiczność. Lecz gniew publiczny uspokajał się; urzędnicy wracali do życia prywatnego; rozprawy i prawa zapadały zwolna w zapomnienie;⁵⁵ surowość dawnych czasów łagodniała, nie tylko w opinii publicznej, lecz także w prawach, które z początkiem wieku drugiego zniosły karę chłosty i karę śmierci dla obywateli rzymskich, w Rzymie i w prowincjach,⁵⁶ zniosły też karę chłosty w wojsku i przepisały dla skazywania na śmierć żołnierzy, którzy byli obywatelami, procedurę mniej szybką.

To też mimo utrapień i zgorseń, w miarę, jak chciwość, zbytek, duma osobista i rodowa krzewiły się wśród szlachty, duch klienteli i kasty, względy przyjacielskie i rodzinne, ambicja, zachłanność na pieniądze brały górę nad poczuciem obowiązku, i wysiłki w celu przyspieszenia przewrotu kupieckiego w dawnej społeczności wiejskiej stały się usilniejsze i odważniejsze. Wielu cenzorów, jak Tytus Kwintjusz Flaminjusz, Marek Klaudjusz Marcellus, Marek Emiljusz Lepidus, Marek Fulwjusz Nobiljor, zmieniali kilkakrotnie, w pierwszych trzydziestu latach wieku, listę obywateli, aby zwiększyć w ciele wyborczem siłę drobnego pospólstwa miejskiego, mniej zachowawczego i bardziej sprzedajnego, ze szkodą średniej klasy wsi. Nietylko wpisali bez trudności w poczet obywateli Latynów, przybyłych do Rzymu dla trudnienia się drobnym handlem i skromnemi rzemiosłami, lecz nadali prawa polityczne wyzwolencom, którzy byli wszyscy cudzoziemcami, i pozwolili im głosować w trzydziestu jednym trybusach wiejskich, posługując się nimi w ten sposób dla zmniejszenia przewagi wyborców wiejskich we wszystkich obwodach, i aby stworzyć sobie ciało elektoralne kosmopolityczne i różnorodne, z polityką demagogiczną, która nie ma może sobie podobnej poza praktykowaną dziś w St. Zjednoczonych. Szczególna ironja dziejów! Demagogja kosmopolityczna cudzoziemców przybyłych trafem do metropolji, jako przypadkowi goście, wywołała stanowczą zmianę, z której miały urodzić się twardy imperjalizm i cesarstwo rzymskie, mimo odrazy ludności szczerze rzymskiej, nie chcącej porzucić ani obyczajów ani polityki swych ojców.⁵⁷

Jednakże wraz z duchem kupieckim, z potęgą światową i kosmopolityzmem, postępowała kultura intelektualna i ona właśnie była ostatnią i straszną siłą rozkładu starego społeczeństwa. Filozofja grecka, zwłaszcza stoicyzm, wykładany w rodzinach szlacheckich, otwierały umysłowi świat idei ogólnych. Szlachta, która rządziła dotąd z pomocą tradycyjnego empiryzmu, zaczęła zapoznawać się z wypracowaniami przez Greków teorjami demokracji i tyranji i rozprawiać o nich.



PYRRUS Z EPIRU (Neapol, Museo Nazionale)



KSIĘŻNICZKA IBERYJSKA (Paryż, Louvre)

Próby literackie rozpoczęte przed pół wiekiem zakończyły się wreszcie, wśród fermentu etnicznej, intelektualnej i społecznej wiosny Rzymu, i za pośrednictwem pisarzy, pochodzących z tego świata kosmopolitycznego, stworzeniem pierwszych dzieł dostatecznie oryginalnych i pełnych, by mogły być później podziwiane jako klasyczne. Umbryjczyk Plautus napisał językiem zdrowym i mocnym najpiękniejsze komedje łacińskie. Z Kalabrii, napoły greckiej, przybył do Rzymu ojciec literatury, Ennusz, który do Lacjum wprowadził heksametr, ułożył wierszem historję Rzymu, by pochlebić dumie swych opiekunów i napisał rozprawę o dobrej kuchni, by zadowolić ich obżarstwo. Malarz i poeta z Brindisi, Pakuwjusz, stworzył tragedje, które przez długi czas były sławne; komedje pisał Gall, prawdopodobnie Medjolańczyk, Stacjusz Cecyljusz, który został jeńcem w wojnach o Galję Cisalpińską i był sprzedany w Rzymie jako niewolnik. Natomiast malarstwo greckie i rzeźba grecka były jeszcze dość mało znane i tylko artyści kolonij greckich w Italji południowej pracowali dla całego półwyspu i Rzymu.

Wojna z synem Filipa Macedońskiego Perseuszem (172—168), który próbował odzyskać posiadłości stracone przez jego ojca, zdawała się oznaczać reakcję przeciw kupieckiemu duchowi nowej epoki. Wojna, z powodu niezdadności wodzów i niesforności żołnierzy, zaczęła się rozgłośniami klęskami, które na chwilę zachwiały powagę Rzymu na wschodzie, tak, że wiele małych państw i małych miast oświadczyło się przeciw niemu, a Antjoch, król Syrii, ośmielił się chwycić za broń i załwładnąć Egiptem. Ale lud opamiętał się i wybrał dla prowadzenia wojny Paulusa Emiljusza, niedobitka generacji, która walczyła z Hannibalem, trzymającego się od długich lat na uboczu. I zaraz na samym początku zdawało się, że jego świetne zwycięstwa przywrócą do władzy partję konserwatywną. Skłonił senat do zatwierdzenia pokoju, który nie odpowiadał zgoła ideom nowej dyplomacji; cały olbrzymi łup, prócz małej części, przeznaczony dla żołnierzy i przyjaciół, przelał do skarbu publicznego; Macedonja podzielona została

na cztery okręgi, każdy z własnym rządem i z zakazem handlowania z innemi; nałożono na nią daninę, równą połowie tego, co Macedonja płaciła swemu królowi; kopalnie złota zostały zamknięte, by kapitaliści italscy nie wtargnęli do kraju.⁵⁸ Jednocześnie cenzorowie, Tyberjusz Sempronjusz Grakchus i Gajusz Klaudjusz, sprawdzali w Rzymie z wielką surowością spisy rycerzy, starali się hamować chciwość przedsiębiorców i zmniejszyć potęgę demagogji kosmopolitycznej, wyganając wyzwoleńców z trybusów miejskich i wpisując wszystkich, zdaje się, do jednego trybusu.⁵⁹ W pewnej chwili senat i komicje, przerażone, chciały, zda się, cofnąć się i przywrócić Rzym do dawnego stanu;⁶⁰ lecz zmiana ta nie trwała długo. Pokój, spowodu ogromnych sum przelanych przez Paulusa Emiljusza do skarbu, pociągnął za sobą szybkie wszystkich klas z bogacenie,⁶¹ które wzmogło niebawem zepsucie i kazało zapomnieć o wszystkich nieszczęściach wojny, a dyplomacja rzymska stała się gwałtowniejszą, okrutniejszą, wiarodłomniejszą, odkąd, po upadku Macedonji, republika rzymska stała się potęgą górującą na Morzu Śródziemnem. Królowie Bitynji i Pergamonu spotkali się z pogardliwym odrzuceniem ich hołdów; Antjoch, niby sługa, otrzymał nagle rozkaz Popiljusza, by odstąpił od oblężenia Aleksandrji. Kto tylko w Azji i w Grecji wahał się stanąć po stronie Rzymu, był srogo ukarany: Delos została oddana Ateńczykom, Antissa zrównana z ziemią; we wszystkich miastach greckich znakomite osobistości były tracone lub skazywane na wygnanie do Italji, między innymi przeszło tysiąc Achajczyków, a wśród tych największy historyk starożytności, Polibjusz. Pewne duże stronnictwo żądało nawet zniszczenia wyspy Rodos twierdząc, że pragnęła podczas wojny klęski Rzymu i że była zbyt dumna; w rzeczywistości chciano ją złupić,⁶² senat poprzestał na zrujnowaniu jej. Miała ona wielkie składy i ciągnęła olbrzymie⁶³ dochody z ceł; wystarczyło ogłosić Delos portem wolnym, by handel tej wyspy wzrósł do możliwości współzawodniczenia z Kartaginą i Koryntem.⁶⁴

Ale po wojnie z Perseuszem wszystko powoli osłabło:

wojna, handel, spekulacja. Po ujarzmieniu Galji Cisalpińskiej, po ubezwładnieniu Ligurji, Hiszpanji i Wschodu, zabrakło od r. 168 do 154 okazji do interwencji i poważnych wojen. Przeto dostawy wojskowe były rzadkie i zmniejszyły się nadzwyczajne zarobki, które szlachta i chłopci przywozili do domu. Tak samo roboty publiczne, zamiast powiększać się z roku na rok, stanęły w miejscu, gdy po trzydziestu latach ukończono wielkie przedsięwzięcia niezbędne dla nowej sytuacji Rzymu w Italji. Tak więc skarb państwa, nie mogąc wydać wszystkiego, w r. 157 posiadał 16810 funtów złota, 22070 funtów srebra i przeszło 61 milionów funtów srebra w bitej monecie.⁶⁵ Ustała nawet spekulacja na terenach publicznych, gdyż największa część *ager publicus* była już wydzierżawiona, podzielona między kolonistów lub rozkradziona przez możne rody. Handel czynił mniej szybkie postępy, gdy nagle zarobki stały się rzadsze; pokolenie, które zjawilo się po wojnie z Perseuszem, nie znało, jak pokolenie poprzednie, wzbogaceń szybkich i łatwych. Natomiast zmiana w obyczajach, która wywołała wzrost potrzeb i kosztów utrzymania, nie zwalniała kroku; zyskiwała nawet na sile wśród tych ludzi chciwych uciech, pieniędzy, podniet, mniej skorych do ciężkich trudów, niż starsi ich poprzednicy. Tak dzieje się zawsze w historii; pragnienie podniesienia skali swego życia rodzi się zrazu tylko u kilku, lecz jeśli ci nie zostaną pokonani przez opór starych obyczajów, które muszą po części zakłócić dla zaspokojenia siebie, widzimy, że z każdym pokoleniem rośnie ilość tych, którzy chcą uczestniczyć w nowych uciechach, i poszerzyć swe wymagania wskutek zaraźliwości przykładu i mechanicznej niemal konieczności wydarzeń, w miarę jak dawne społeczeństwo ginie; gdy nie umie się już żyć po dawnemu, próbuje się coraz bardziej trybów nowych. Wszystko wtedy się zmienia: tradycje, instytucje, idee, uczucia, by zadowolić ogólną potrzebę bogatszej egzystencji. Tak więc w połowie tego wieku koszty życia bardzo znacznie wzrosły nietylko w Rzymie, lecz w całej Italji, w mieście i na wsi. Potrzeby zwiększyły się; wystawność stołu⁶⁶ i rozpusta pod

każdą postacią⁶⁷ uczyniły szybkie postępy; cena wytworów przemysłu wzrosła niewątpliwie wskutek obfitości srebra, gdy przeciwnie wpływy z wielu posiadłości zmniejszyły się, niezwykle zarobki wojenne stawały się rzadkie. Jednakże w okolicach Rzymu ziemia przynosiła dużo, w miarę jak rosła ludność i bogactwo miasta. Galja Cisalpińska, zda się, ucierpiała też mniej niż inne okolice,⁶⁸ niewątpliwie dlatego, że *via Aemilia* była bardzo uczęszczana przez wojska, które udawały się do doliny Padu, przez kupców i transporty niewolników, przez stada i pasterzy ciągnących z Rzymu, tak, że w miastach, założonych na jej linii, środki żywności z wsi sąsiednich miały zbyt łatwy. Ale nie tak było w okolicach położonych dokoła miast samotnych, oddalonych od wielkich gościńców, przede wszystkim w Italji południowej. Właściciele italscy uprawiali wówczas głównie zboże oraz trochę wina i oliwek;⁶⁹ lecz zboże w świecie antycznym, nawet w kraju, zaopatrzonym w dobre drogi, trzeba było sprzedawać na targach sąsiednich, gdyż koszty i ryzyko dalekiego transportu byłyby nazbyt podniosły jego cenę, by można było je sprzedać. Inne środki żywności, jak wino i oliwa, były rzadkie, złe i często, w braku dróg, niemożliwe do przewożenia. Zdarzało się więc, że kiedy drobni i średni właściciele jakiejś bardzo odległej okolicy italskiej, przyciśnięci brakiem pieniędzy i rosnącymi kosztami, wyprodukowali więcej i mniej zużyli sami, to musieli sprzedawać na targu po cenach tak marnych, że mieszkańcy Rzymu, gdzie życie było tak drogie, byli zdumieni.⁷⁰

Na wsie italskie lichwa spadła jak klęska: liczne rodziny, które od wieków siedziały spokojnie przy ognisku przodków, musiały wynosić się i szukać szczęścia na wielkich gościńcach Italji i świata. Dawne rolnictwo miejscowe zaczęło chylić się do upadku, a z niem zatonęła powoli w oceanie przeszłości Italja związkowa: oskijska, sabelska, umbryjska, latyńska, etruska, galicka, o niezliczonych miastach obwarowanych wieżami i murami; Italja drobnych republik sprzymierzonych, kolonij latyńskich i municypjów rzymskich. Wielu finansistów,

którzy doszli do znaczenia w Rzymie na początku następnego stulecia, pochodziło z różnych głuchych zakątków bardzo nieraz odległej prowincji.⁷¹ Prawdopodobne tedy jest przypuszczenie, że pół wieku przedtem wiele dobrych rodzin z municypjów, kolonij latyńskich i miast sprzymierzonych, zaczynając ubożać, przybyło do Rzymu, gdzie mogło spodziewać się, że podźwigną się i żyć będą skromnie, nie rumieniąc się wobec tych, którzy widzieli ich w dostatkach. Tak samo w klasie średniej wielu młodych ludzi musiało opuścić wieś dla sąsiedniego miasta, w nadziei wzbogacenia się, a nie znajdując pracy w małych miastach, zubożałych wskutek emigracji możnych rodzin i rosnącej niedoli chłopów, większość ich musiała zapuścić się aż do Rzymu... Walka o byt zaczęła być twarda w Rzymie i w Italji; we wszystkich rzemiosłach i przedsiębiorstwach, do których można było przystąpić z małym kapitałem, konkurencja wzrosła, a zmniejszyły się zyski: nędza zaczęła gnąć wszędzie w ogromnych bagnach, które miały niebawem, jak to dzieje się zawsze, zatruć wyziewami swemi powietrze, którem oddychali bogacze. W Rzymie, dokąd tłoczyli się wszyscy, przywabieni pozornym dostatkiem stolicy, głód stał się udręką i upokorzeniem każdej chwili. W rosnącej swej wielkości, w miarę jak przybywało ludności, miasto musiało szukać na najdalszych rynkach zboża, by się wyżywić, lecz im odleglejsze były rynki, tem bardziej chleb drożał w Rzymie i niebawem, gdy nadszedł niepomysłny rok, drobne pospólstwo zaczęło głodować i robić długie u piekarni.⁷²

Do tego przybyło zło inne, jeszcze gorsze, zubożenie, zepsucie i zanik starej arystokracji rzymskiej; stopniowy upadek fizyczny, ekonomiczny i moralny kierowniczej klasy w Rzymie. W rodzinach szlacheckich, wzbogaconych w pomyslnym okresie początku wieku, duma i rozpusta toczyły wielu młodzieńców, którzy rośli w lenistwie, głupocie i występku. W innych rodzinach, które wskutek niezdolności czy dumy nie umiały powiększyć swych bogactw, jeśli pierwsze pokolenie mogło jeszcze żyć wedle dawnych tradycji, to na-

stępne uległo sile przykładu. Wielu młodych ludzi tonęło w długach; jedni odprawiali swą klientelę, sprzedawali dom przodków, godzili się na zamieszkanie w domu wynajętym,⁷³ starając się zniknąć w tłumie i żyć szczątkami swej fortuny; inni znów próbowali zarabiać pieniądze, uprawiając politykę. Powoli, nie spostrzegłszy się, Rzym doszedł do tego, że był rządzony nie przez arystokrację, która uważała władzę za obowiązek, lecz przez szlachtę zwyrodniałą i będącą w potrzebie, szlachtę, która chciała z pomocą urzędów zdobyć bogactwa i, gardząc z zazdrości milionerami, wpisanymi niedawno do stanu rycerzy, wiązała się z nimi przyjaźnią. Z jakich pobudek, łatwo się domyślić. Przekupstwo, co prawda, nie było jeszcze bezczelne i jawne, choć skandale wybuchały czasami, jak w przypadku pretora Hostyljusza Tubulusa, któremu w r. 142 udowodniono, że sprzedał swój wyrok w procesie o zabójstwo.⁷⁴ Lecz któż mógł czuwać nad niewidzialnymi przekupstwami, nad orgjami, na które bogaci bankierzy zapraszali potrzebującą i żarłoczną szlachtę; nad poparciem, dawanem w wyborach przy pomocy pieniędzy i klienteli; nad tajemnymi darami, *partes* — powiedzielibyśmy dziś akcjami — udzielanymi w towarzystwach publikanów? A tymczasem — choć ludzie naiwni nie rozumieli z jakich powodów — kopalnie złota w Macedonji, zamknięte przez Paulusa Emiljusza, zostały, w dziesięć lat później wraz z ziemiami króla Macedonji, wynajęte kapitalistom rzymskim;⁷⁵ ilekroć bogaci rycerze wezwani zostali przez senat przed sąd spowodu uchybień lub zaniedbań, bronieni byli zawsze przez wpływowych patronów i uwalniani;⁷⁶ widziano teraz finansistów, zajmujących w teatrze honorowe miejsca i przywłaszczających sobie oznaki rangi senatorów.⁷⁷ Pieniądz stał się najwyższą potęgą republiki. Co gorsza, armja zaczęła się rozpręgać. W miarę jak rosły dobrobyt, występki, chciwość tej kupieckiej oligarchji rzemieślników, wyzwolenców, przedsiębiorców, właścicieli okrętów, którzy tworzyli wtedy lud rzymski; w miarę jak szlachta, wyrodniejąc, traciła powagę i bogactwa, i zamiast szafować hojnie swemi dochodami dla do-

bra powszechnego dążyła do władzy, aby je powiększyć, duch demokratyczny, idea, że lud jest panem wszystkiego i wszystkimi powinien rządzić, uczyniły wielkie postępy.⁷⁸ Idea ta nie zagrażała jeszcze państwu ruiną; niemniej zniszczyła już dyscyplinę w armji. W chwili zaciągów, nie chcąc robić sobie zbyt wielu wrogów, konsulowie uwalniali wielką ilość obywateli rzymskich, zwłaszcza bogatych, dla których służba wojskowa w dalekich krajach, odrywając ich od interesów i uciech miasta, była nieznośnym ciężarem. Oficerowie nie śmieli już karać obywateli, którzy następnie zemściliby się głosując w komicjach; pozwalali im wprowadzać do obozu niewolników i kochanki; upijać się, brać ciepłe kąpiele, dopuszczać się okrucieństwa i zdzierstwa, unikać trudów i niebezpieczeństw, tak, że tchórzostwo i nikczemność rozpanoszyły się we wszystkich armjach.⁷⁹ Starano się wynajdywać wszelkiego rodzaju sposoby, by władcom państwa uczynić lżejszym ciężar obowiązku wojskowego, zniżając cenzus dla tych, którzy byli zmuszeni do służby, redukując służbę do lat sześciu; odprowadzając żołnierzy, którzy odbyli sześć kampanij;⁸⁰ zwiększając kontyngenty kolonij latyńskich i sprzymierzonych, wśród których było jeszcze dużo silnych chłopów.⁸¹ Jednak odkąd legjony obywateli rzymskich przestały być wzorem, lecz stały się zgorszeniem obozowisk, nie można już było utrzymać dyscypliny w kohortach sprzymierzonych i Latynów; i armje wyrodniały w szkole żarłocstwa, zdzierstwa i okrucieństwa.

Z tego powolnego rozkładu społeczeństwa wojennego, rolniczego i arystokratycznego, rozkładu, który zaczął się wtedy, gdy społeczeństwo to zdobyło hegemonję wojskową na Morzu Śródziemnem, urodziło się to, co nazwalibyśmy chętnie prawdziwym imperjalizmem rzymskim. Duch brutalnego gwałtu i pychy rósł wraz z bogactwem i władztwem we wszystkich klasach; chciwość szlachty i kapitalistów, strach dekadencji wojskowej zmieniły wreszcie mądrą politykę interwencji, o której marzył Scypjon, w dziką politykę zniszczenia i podboju. Polityce tej dało początek trzecie wypowiedzenie wojny

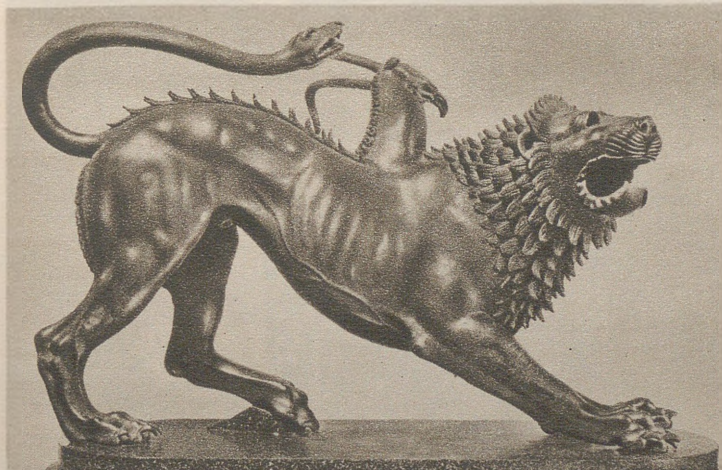
Kartaginie (149), zdobycie Macedonji (149—148) i Grecji (146). W r. 154 rozgorzała wojna w Hiszpanji; uważano ją za wojnę małej wagi, z małym sprzymierzonym ludem; lecz niebawem nastąpiły klęski, i co gorzej, gdy dowiedziano się w Rzymie, że wojna ta nie będzie prostą wycieczką wojskową, lecz próbą długą i trudną, nie znaleziono już ani żołnierzy, ani oficerów skorych do wyprawy. Skandal ten, odsłaniający cały upadek wojskowy, którego pierwsze objawy bystrzy spostrzegacze zanotowali podczas wojny z Perseuszem, wzmógł obawy, które od pewnego czasu budziła pomyślność i bogactwo Kartaginy. Kato rozpoczął znowu energicznie już kilka razy podejmowaną przezeń kampanję, ażeby skłonić Rzym do zniszczenia rywalki, zanim ta zniszczy go sama; i tym razem przyjęty został projekt popierany przez bogatych kapitalistów, którzy pragnęli opanować handel między wnętrzem Afryki i Morzem Śródziemnem, oraz przez niezamożną szlachtę, która spodziewała się zarobić na wojnie. Napróżno dawne skrupuły lojalności rzymskiej próbowały przeszkodzić temu ohydnemu bezecenstwu. Po zdradzieckiem wypowiedzeniu wojny, po haniebnych klęskach, po licznych wysiłkach i trzech latach wojny, Kartagina została spalona przez Scypjona Emiljanusa, a handel jej przeszedł w ręce kupców rzymskich.⁶² W tej samej epoce Macedonja i Grecja, zachęcane przez niepowodzenie wojsk rzymskich w Afryce i Hiszpanji, zbuntowały się; lecz Rzym, pokonawszy obie, obszedł się z niemi okrutnie, zredukował je do rzędu prowincyj, przyłączył do państwa i złupił. Korynt, najpiękniejsze miasto greckie, został spalony. W kilka lat później, w r. 143, konsul Appjusz Klaudjusz zaatakował bez wyzwania Salassów w dzielnicy jeszcze Piemoncie — Transwaalu kapitalistów ówczesnych — odebrał im część złotodajnego terytorjum i niebawem jedno z towarzystw rzymskich wydzierżawiło kopalnię, przewiozło tam przeszło pięć tysięcy niewolników i założyło, w okolicy Vercellae, Victumile, centrum handlu złotem w Piemoncie.⁶³ Tak więc z pierwszemi objawami słabości i upadku ducha publicznego wybuchł w Rzymie gwałtowny



EDYL (Rzym, Museo Nuovo
nel Palazzo dei Conservatori)



PONTIFEX — KAPŁAN
(Rzym, Museo Vaticano)



CHIMERA (około 500 lat przed Chr.)
(Florencja, Museo Archeologico)



BRAMA DELL'ARCO z epoki etruskiej (Volterra)



ARKADA prowadząca do otworu Cloaca Maxima (Rzym)

paroksyzm dumy i okrucieństwa, który, jak huragan, wyrwał z posad Korynt i Kartaginę.

Wszelako ludzie światli, jak Kato, jak Sempronjusz Grachus, jak Scypjon Emiljanus, jak Metellus Macedoński, jak Gajusz Leljusz, Mucjusz Scewola, Licynjusz Krassus Mucjanus, byli przerażeni. Wielbili nową potęgę i bogactwo Rzymu; popierali usilnie rozwój kultury, podobnie jak zdobywca Macedonji Metellus, który, postanowiwszy w tej chwili zbudować jedną świątynię na cześć Jowisza, drugą na cześć Junony i otoczyć je wielkim portykiem, sprowadził z Grecji architektów i rzeźbiarzy, wśród nich Polikteta i Tymarchidesa, dwóch braci, jak mówią, którzy pierwsi zapoznali Rzym z czystą rzeźbą attycką.⁸⁴ Ale nie mogli patrzeć spokojnie, jak ginie najlepsza część dawnego społeczeństwa rolniczo-arystokratycznego, karność rodzinna, gorliwość obywatelska, miarkowanie namiętności, zgoda klas. Cóżto istotnie stanie się z Rzymem, jeśli wsie będą dalej zadłużać się i wyludniać; jeśli wszyscy obywatele rzymscy, niegdyś chłopci, staną się kupcami, przedsiębiorcami, rzemieślnikami i żebrakami; jeśli zbytek, niedbalstwo, przekupstwo szlachty będą wzrastały? Prawda, że zdradziecka i zręczna polityka Rzymu przyspieszyła do tego stopnia upadek wielkich państw Wschodu, że nie trzeba było, zda się, niczego obawiać się z ich strony: od królestwa Pergamonu do Egiptu wszystkie były tak osłabione przez intrygi, tak upodłone przez gwałty senatu i ambasadorów rzymskich, że wkrótce miano zobaczyć jeden z najdziwniejszych fenomenów historii powszechnej, samobójstwo jednej z najbogatszych i najpotężniejszych monarchij wschodnich. Attalus, król Pergamonu, miał niebawem, umierając, uczynić lud rzymski spadkobiercą swego królestwa i swych poddanych: osobliwy epizod historii starożytnej, przygotowany niewątpliwie długimi intrygami, co do którego jesteśmy na nieszczęście bardzo mało powiadomieni, lecz który był jednym z największych wyników dyplomacji Rzymu. Nie ruszając z miejsca ani jednego legjonu, korzystając po prostu z swej wyższości i powagi dla przyspieszenia rozkładu

działającego już w tem starem państwie, Rzym położył tym sposobem rękę na jednej z najbogatszych i najżyźniejszych krain świata. Jednakże jeśli potęga rzymska rozpościerała się spokojnie w Azji i w całym zagłębiu Morza Śródziemnego, jeśli Kartagina i Korynt były zniszczone, to barbarzyńskie ludy Hiszpanji broniły się i wojna ciągnęła się bez końca, mimo spustoszeń i rzezi, dokonywanych przez wodzów rzymskich, zubożając skarb i zmniejszając armję. Fakt ten wystarczał, by zaalarmować umysły wyższe. Instynkt samozachowawczy, który we wszystkich epokach stawia tak wielki opór historii i dąży do uniknięcia koniecznych boleści postępu, przeraził się i zewsząd powstawały skargi, które mędracy powtarzają w każdym wieku, gdy zmienia się cywilizacja. A wiele rzeczy dobrych i złych ginie razem wskutek wyższego prawa, którego sens wymyka się zbyt często współczesnym. Ci sądzą zdarzenia wedle ich pierwszych wyników: wzdrygają się instynktownie wobec zniszczenia tego, co dobre: boją się zawsze ostatecznej ruiny sprzecznych faz dziejowych, które podobne są do hiperborejskiego lata; dzień niezmiernie długi, długi zmierzch, zagaśnięcie wszystkiego w całkowitej ciemności krótkiej nocy; potem znowu jutrzienka, która wskrzesza świat. Ale przeżywszy lśniący dzień cywilizacji, a widząc zapadający zwolna zmierzch, człowiek, strwożony, że światło gaśnie na wieki, odwraca się zawsze pełen niepokoju wstecz, ku słońcu dnia, który znika... Ludzie światli owych czasów myśleli, że trzeba odbudować to, co było dobre w społeczeństwie dawnem, dodając do tego znakomite nabytki czasów nowych; mieszać przeszłość i teraźniejszość; przywrócić klasę drobnych właścicieli, która dostarczała żołnierzy,⁸⁵ sprowadzić obyczaje arystokracji do dawnej prostoty,⁸⁶ przypomnieć Rzymianom ich obowiązki płodzenia licznej rasy.⁸⁷ Wieczna złuda i sprzeczność ludzi na każdym ciężkim etapie cywilizacji, będąca męką i wielkością najślawniejszych postaci tego pokolenia. Publjusz Korneljusz Scypjon Emiljanus, syn Paulusa Emiljusza, przybrany syn Scypjona Afrykańskiego, był człowiekiem wyższego umysłu, znakomitym uczonym,

wielkim wodzem, szlachetnym charakterem, mało dbałym o bogactwo czy przyjemności, człowiekiem, który nie roztrwonił w rozpuszcie swych wspaniałych zalet wrodzonych. Przyjaciół i ulubiony uczeń wielkiego myśliciela Polibjusza, który otworzył mu wszystkie tajemnice swej głębokiej wiedzy historycznej, zrozumiał, że imperjalizm skończyłby się znieszczeniem państwa; że duma, chciwość, głód rozkoszy, bezżenność, wszystkie namiętności ery kupieckiej i wynikająca z niej polityka podboju zniszczyłyby potęgę militarną Rzymu, ład wewnętrzny, porozumienie klas i rozpętały w stolicy państwa anarchję demagogiczną, w której utonęło tyle republik Grecji. A mimo to, ponieważ był jednym z rzadkich wśród zwyrodniałej szlachty ludzi zdolnych, silnych, sumiennych i jedynym wielkim, inteligentnym i energicznym wodzem swego pokolenia, więc on właśnie musiał wykonywać wszystkie najtrudniejsze i najokrutniejsze przedsięwzięcia dzikiego imperjalizmu swego czasu, których inni wodzowie nie zdołaliby doprowadzić do skutku: naprzód zburzenie Kartaginy; potem w Hiszpanji, gdzie wojna trwała, zburzenie Numancji. Ale czyż można było przeciwstawiać się temu fatalnemu biegowi rzeczy? Uczeń Polibjusza słyszał lepiej, niż ktokolwiek inny, zdaleka huk wodospadu, gdzie miała rzucić się w przepaść rzeka czasu; ale słyszał też, i to z przerażającą jasnością, że niepodobieństwem było iść pod wodę, przeciw fatalnemu prądowi historii.⁸⁸ W tej samej sprzeczności szamotali się ci wszyscy, którzy żywili urazę do własnych czasów: właściciele-ńędzarze, obywatele trapieni przez długi, zubożałe dawne rody szlacheckie, zawzięci zachowawcy, ludzie niezadowoleni z wielkiej, już zaszłej zmiany, rewolucjoniści niezadowoleni ze zmiany jeszcze niezupełnej. Nikt nie przewidział, czem przyszłość wynagrodzi zło obecne, wyobrazić sobie, że, staczając się na samo dno tej samej ńędzy, różne ludy Italji mieszały się z sobą w swych prowincjach, a wszystkie razem w Rzymie, zapominając o tradycjach i narzeczach miejscowych we wspólnej ambicji zdobycia większego majątku i szerszej ojczyzny; że duch rzymski pozbywał się upartej ignorancji

ciasnego empiryzmu, grubych zabobonów dawnych czasów i w szkole Greków zdobywał ducha naukowego. Bez tego wykształcenia naukowego świat nie widziałby w wieku następnym pojawienia się architektów, ani rzemieślników, którzy mieli wybudować wspaniałe gmach cesarstwa; ale współcześni Scypjona Emiljanusa widzieli tylko, jak dawne społeczeństwo podkopywało siebie, armja się rozprzęgała, nędza rozpościerała się i jak groźna chmura, ciągnęła na Rzym największa groza historii: wojna domowa bogatych i ubogich.

III.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA ITALSKIEGO.

Sygnal do pierwszych utarczek w tej strasznej wojnie, która miała trwać wiek, dali mimowolnie Tyberjusz i Gajusz Grakchusowie, synowie Tyberjusza Semproniusza, wnukowie Scypjona Afrykańskiego, szwagrowie Scypjona Emiljanusa, ostatni z tego wielkiego rodu, który po nich miał zniknąć z historii.

W domu ojcowskim, gdzie wychowywali go wybitni filozofowie greccy, młody Tyberjusz musiał słyszeć często najznakomitszych mężów republiki, biadających nad występkami Rzymu i nad upadkiem wojskowym, dyskutujących o konieczności reformy, która zapobiegłaby całkowitemu zniszczeniu dawnego społeczeństwa, przedewszystkiem dawnej, dostarczającej żołnierzy, klasy chłopów, a to przez wznowienie opieki publicznej nad ubogimi, tak dobrze w lepszych czasach sprawowanej przez państwo rzymskie. Powszechny i uporczywy przesąd, że niedomagań epoki nie można leczyć inaczej, jak tylko środkami prawodawczymi, musiał być tem bardziej rozpowszechniony w Rzymie, że w przeszłości senat leczył zawsze zło nędzy po ojcowsku, rozdzielając ziemie, skreślając długi, zakładając kolonie.¹ Tyberjusz Grakchus, przepojony tą ideą już w domu ojcowskim, był od początku głęboko przejęty wojną hiszpańską, w której brał udział i która, kosztując wiele, przynosząc wstyd i trwając lat dwadzieścia, groziła ruiną tak kwitnących dawniej finansów;² niemińsze wrażenie zrobił na nim wielki bunt niewolników, który wybuchnął niedawno w Sycylii i który Rzym stłumił z trudem. Przerażony przedewszystkiem szybkim rozkładem armji, młody

człowiek, pełen płomiennych i szlachetnych projektów, lecz pozbawiony jeszcze wielkiego doświadczenia życiowego, postanowił, dla uleczenia niedomagań Rzymu i naprawy armji, wznowić z całą energją dawną politykę agrarną asygnacyj. Idea jego była dość prosta. Ogromne grunty publiczne Italji, które wielcy właściciele wynajęli lub pokradli, mogły być prawnie odebrane im każdego roku, o ile państwo gotowe było skorzystać z swego prawa; jeśliby rozdało te ziemie małemi polami licznym rolnikom, wysyłając przedewszystkiem do Italji południowej część nędzarzy z samego Rzymu i Lacjum, problemat byłby rozwiązany. Szwanekujące miasta italskie podniosłyby się, a dokoła nich ziemie zaludniłyby się znowu tymi drobnymi właścicielami,³ którzy dostarczaliby Rzymowi dawnych, niezwyciężonych legjonów. Idea ta miała licznych stronników⁴ i Tyberjusz Grakchus, wybrany trybunem ludu na r. 133, postanowił wprowadzić ją w czyn przez prawo agrarne, które przygotował, posługując się radami dwóch mędrców greckich, Blossjusza z Kum i Diofanesa z Mityleny.⁵ Słowem, chcąc umożliwić biednym korzystanie z *ager publicus*, jak dawniej, zaprojektował w swem prawie, by żaden obywatel rzymski nie mógł posiadać więcej, niż pięćset morgów ziemi publicznej, z dodatkiem dwustu pięćdziesięciu morgów gruntu dla każdego z swych synów, aż do ilości drugich pięćuset morgów.⁶ Miano odebrać Latynom i Italczykom ziemie publiczne, które nie były im przyznane przez prawo, które bądźto kupili, bądźto zajęli sami;⁷ obywatele rzymscy, niemal wszyscy bogaci właściciele, otrzymaliby wynagrodzenie pieniężne za dokonane ulepszenia,⁸ Latynowie zaś i sprzymierzeni, wśród których było wielu małych i średnich właścicieli, tytułem odszkodowania, uczestniczyliby w nowym rozdziale ziem⁹ jednocześnie z biednymi obywatelami rzymskimi; ci w każdym razie płaciliby corocznie pewną sumę państwu i nie mogliby sprzedawać przyznanых im gruntów. Trzech urzędników wybieranych corocznie przez lud w komicjach trybusowych przyznawałoby ziemie i rozstrzygało w razie sporu, które są publiczne, a które pry-

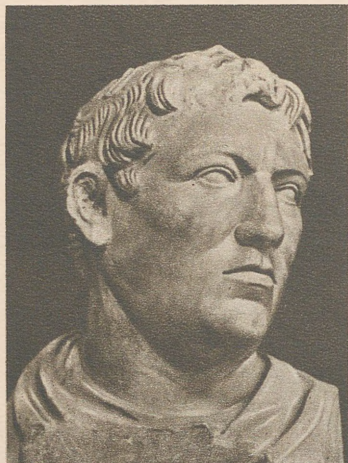
watne.¹⁰ Prawo zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem przez chłopów i drobnych właścicieli.¹¹ Zda się, że przyjął je też dobrze miejski plebs klientów, wyzwolenców, rzemieślników, którzy, jak to często bywa u ludzi nieszczęśliwych, skarżyli się na chciwość bogatych i opuszczenie przez państwo, jako na jedyną przyczynę własnej nędzy. Przywitało je niezłe kilku światłych zachowawców¹² i jest rzeczą pewną, że patrzyli na nie przychylnie ci senatorowie średnio zamożni, co się źle czuli wśród przepychu ówczesnego i cieszyli się skrycie ze szkody, którą prawo to groziło najbogatszym właścicielom ogromnych stad. Ci ostatni — a musiało być ich niewielu w senacie — nie mogąc spodziewać się, że obalą prawo w komiejach, chwycili się zręcznego manewru: namówili kolegę Tyberjusza do założenia veta, przeciwstawiając w ten sposób zamiarom popularnego prawodawcy nietykalną powagę trybunów, którą lud darzył zawsze czią religijną. Lecz rosnąca skłonność do gwałtu, wywołana przez ten manewr, wybuchnęła po raz pierwszy przeciw samej nietykalności poselskiej. Umysły zaogniły się; zapalczywy Tyberjusz, po daremnej próbie przełamania oporu kolegi, skłonił lud do złożenia go z urzędu. Był to krok nowy i rewolucyjny. Lud rozjątrzony uchwalił złożyć go z urzędu i po obaleniu trybuna prawo zostało przyjęte. Namiętności rozpały się jeszcze bardziej: oligarchja bogatych koncesjonariuszów gruntów publicznych zaczęła oskarżać Tyberjusza o zamach na nietykalną osobę trybuna; Tyberjusz, którego oburzała opozycja możnych, zaczął śmiało podniecać lud najskrajniejszymi teorjami demokratycznymi i twierdził w wielkich mowach, że wola ludu jest najwyższą władzą państwa.¹³ Potem, gdy dowiedziano się, że Attalus, król Pergamonu, umarł, pozostawiając państwo swe w dziedzictwie ludowi rzymskiemu, przeprowadził dekret, że skarb jego służyć ma na to, by zaopatrzyć w narzędzia nowych kolonistów, zbyt biednych, by mogli sobie je kupić, i podał wniossek, aby nową prowincją zarządzał nie senat, lecz lud.¹⁴ Tym razem wrogowie oskarżyli go o to, że chce zostać tyranem Rzymu i opozycją polityczną zamaskowali zręcznie swój

wstręt do prawa agrarnego. Tyberjusz postanowił starać się o ponowny wybór na trybuna ludu, by zabezpieczyć się od oskarżenia grożącego karą śmierci. Zdaje się, że w tym celu miał ogłosić nowe prawa ludowe;¹⁵ lecz nienawiści się zaogniły i oba stronnictwa przybyły na wybory z wielką nieufnością wzajemną i z głuchą gotowością do gwałtu. Drobne zamieszanie, zda się, powstałe podczas komicjów, wywołało wybuch. Pewna ilość senatorów, nie mogąc wymóc na konsulu ogłoszenia stanu oblężenia, rzuciła się uzbrojona w tłum i zabiła Tyberjusza, oraz wielu jego przyjaciół.¹⁶ Bezprawny ten gwałt rozproszył tak liczne stronnictwo Tyberjusza, za-trwożył światłych i spragnionych reform zachowawców, którym już zbrzydła agitacja demokratyczna Tyberjusza, upokorzył dumę ludu. Lecz Rzym patrzył ze zdumieniem, po tylu wiekach ładu i praworządności, nie tylko na bezkarność, lecz na wywyższanie gwałtu pierwszej faksji, która sama sobie wymierzyła sprawiedliwość. Sam Scypjon Emiljanus, który oblegał Numancję, pochwalił zabójstwo swego zbyt demokratycznego szwagra.

Wszelako trzech komisarzy, z których jednym był młodszy brat Tyberjusza, Gajusz, ruszyli w drogę, udali się do Galji Cispańskiej i do Italji południowej, starali się odbudować na wsi dawną i silną Italję, która pokonała Hannibala. Wymierzali ziemię publiczną i rozdzielali je.¹⁷ Ale przedsięwzięcie było trudne i nie mogło być dokonane bez licznych niesprawiedliwości, gdyż trudno było po tylu latach odnaleźć dawny *ager publicus*. Wielu ludzi dokonało fikcyjnej sprzedaży ziemi, gdy ta przekraczała miarę legalną;¹⁸ inni uprawiali z wielkim nakładem ziemię przywłaszczoną; poginęły dokumenty sprzedaży i cesji.¹⁹ Średni właściciele, jeszcze liczni wśród Latynów i sprzymierzeńców, cierpieli szczególnie spowodu tych poszukiwań i sprawdzań, i to tem srożej, że w owych latach Italja, jak powiada Plinjusz, zaczęła rozumieć swój interes.²⁰ Wielu napół zrujnowanych właścicieli szukało hodowli zyskowniejszych i, nie mogąc już wyżyć z uprawy, jak to czynili dotąd, wina i oliwek dla potrzeb własnych,



POPIERSIE WOJOWNIKA — HAMILKAR (?) (Rzym, Villa Albani)



GŁOWA ATTYLJUSZA REGULUSA
(Neapol, Museo Nazionale)



GŁOWA KOBIETY ETRUSKIEJ
(Rzym, Museo Baracca)



VIA FLAMINIA. Wąwóz del Furlo

a ziarna na sprzedaż, myśleli przeciwnie produkować zboże tylko dla użytku osobistego, a oliwę i wino na sprzedaż. Oliwa i wino miały większą wartość i łatwiej można było przewieźć je i sprzedać daleko. Wielkich przesileni ekonomicznych historii nie rozwiązują genialni prawodawcy, lecz same ludy, które pracując pomnażają bogactwo. Na nieszczęście właśnie wtedy, gdy miano zastosować się do tego prawa, wielu właścicieli, zahamowanych w swej pracy przez zbyt gorliwego prawodawcę, ujrzało, że wzamian za piękną winnicę ofiarowują im teren bagnisty.

To też Latyni i sprzymierzeńcy udali się do Scypjona Emiljanusa, dobrze usposobionego dla tych ludzi, których poznał na wojnach, i Scypjon przedstawił senatowi i z pewnością poddał pod uchwałę ludu prawo stanowiące, że w przyszłości zamiast trybunów będą konsulowie osądzać tereny publiczne i prywatne,²¹ a ponieważ triumwirowie nie mogli już wyszukiwać ziem do podziału, a konsulowie, zawsze niemal przeciwni partji ludowej, nie wszczynali procesu, wykonywanie prawa było zawieszone.²² Jedynie w r. 125 M. Fulwiusz Flakkus, członek komisji rolnej i przyjaciel Tyberjusza, będąc wybrany konsulem, próbował podjąć reformę i zaproponował Latynom i sprzymierzonym udzielenie prawa obywatelstwa²³ w nagrodę za szkody wyrządzone przez rewizję *ager publicus*. Ale nie powiodło mu się.

Nieudane przedsięwzięcie Tyberjusza zostało podjęte na nowo w dziesięć lat później przez brata jego Gajusza, człowieka istotnie wyższego dzięki potędze i wielkości ducha. Gajusz, który miał lat dwadzieścia jeden, gdy brat jego został zabity, był przez dziesięć lat następnych dla zniewieściałego swego pokolenia świetnym przykładem ruchliwości, cnót prywatnych i obywatelskich. Był członkiem komisji rolnej i brał w różnych okolicznościach udział w walkach politycznych, które nastąpiły po śmierci jego brata, starając się bronić jego pamięci i jego dzieła. Odebrał kilka kampanij i był kwestorem w Sardynji, nie naśladowując jednak przykładu młodych elegantów z wielkich rodów rzymskich: przeciwnie, żył jak żoł-

nierze i czuwał nad ich dobrobytem, szafując swem dziedzictwem, zamiast łupić kraj, i trwając w czystości.²⁴ Rzemiosło wojskowe nie mogło oderwać go od nauk, których chciwy był jego umysł: udoskonalił nawet tę wymowę, którą podziwiał Cycero,²⁵ wspomnienia zaś zdarzeń, które nastąpiły po śmierci Tyberjusza, i długie rozmyślenia kazały mu podjąć i doprowadzić do dojrzałości przerwane projekty brata. Podobnie jak Tyberjusz, był Gajusz również przeniknięty koniecznością ocalenia przynajmniej części starego społeczeństwa; lecz ten zamiar odbudowawczo-zachowawczej reformy zaczął już, siłą rzeczy i jak to zawsze dzieje się z temi projektami w epokach krytycznych, zmieniać się w jego duchu w akcję rewolucyjną, która zamiast wzmocnić to, co było dobre w przeszłości, miała przyspieszyć jego zniszczenie. Los brata jego i jego reformy wykazał, że próżno marzyć o uleczeniu niedomagań Rzymu bez uprzedniego zniszczenia lub przynajmniej upokorzenia potężnej faksji wielkich koncesjonariuszy i przywłaszczycieli dóbr publicznych; że plan odbudowania klasy posiadaczy z żebraków rzymskich jest zbyt prosty i w rzeczywistości mało skuteczny. Sam Gajusz stwierdził jako komisarz, jak trudne, pełne niesprawiedliwości i braków było wyszukiwanie *ager publicus*. Co więcej, choćby się nawet przypuściło, że nowi koloniści będą gorliwie uprawiać rozdzielone ziemie, co pewne nie było,²⁶ niełatwo było w tych czterystu tysiącach obywateli rzymskich, rządzących państwem (spis z r. 125 naliczył ich 394.375), wskrzesić najlepsze przymioty dawnego ducha. Lud rzymski był teraz małą oligarchją właścicieli, bankierów, przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, awanturników i łachmaniarzy, żądnych rozrywek, podniet i nagłych zysków, dumnych, niesfornych, zepsutych życiem miasta; i ta oligarchja — szkoda było się ludzi — stawiała by zawsze własną korzyść i przyjemność ponad wszelką reformę, nawet najbardziej zbawienną. Niewątpliwie wśród tej oligarchji wielu ludzi, przedewszystkiem drobne, biedne pospólstwo, skarżyło się na stan obecny, lecz tylko dlatego, że nie mogło nasycić swych pragnień; i jeśli

chcąc dać upust swemu niezadowoleniu i swej nienawiści do bogaczy, godzili się na reformę, nie byli skłonni, dla ocalenia państwa, wrócić do życia bardziej pracowitego, uczciwego, prostszego. I nowe myśli dojrzały w umyśle Gajusza podczas długich kampanij, zdala od Rzymu.

Po powrocie z ostatniej wyprawy do Sardynji, gdy wiozący go okręt, płynąc w górę Tybru, zarzucił kotwicę w Rzymie, zastał wielki tłum, który przyjął go oklaskami.²⁷ Powoli, gdy postrach rzucony przez zabójstwo Tyberjusza rozwiął się, drobny lud rzymski zaczął pożądać opiekuna i mściciela; i ten brat ofiary, znany z swych cnót i już prześladowany przez podejrzania możnych, wydał się mężem oczekiwanym. To też nadszedł wreszcie dzień, gdy Gajusz, powodowany pamięcią brata, wypadkami, oczekiwaniem plebsu, złą wolą swych wrogów i własnym genjuszem, ogłosił plan powszechnej reformy, do której wprowadził idee swego brata, lecz bardziej dojrzałe, jak i swoje własne, wielce oryginalne i śmiałe, niektóre nawet niebezpieczne. Wybrany trybunem ludu na r. 123 w komicjach, w których uczestniczyła bardzo wielka ilość wyborców wiejskich,²⁸ pokusił się przedewszystkiem o odebranie faksji wielkich koncesjonariuszów ziem publicznych oparcia, jakie mieli w innych klasach.²⁹ Kapitałiści i senatorowie godzili się łatwo, by grabić państwo; lecz ponieważ bogaci rycerze przez dumę, przez żądzę jeszcze znaczniejszej władzy i przez sknerstwo z trudem znosili odtąd bezwzględną władzę sprawowaną w państwie, w sądach, w wojsku przez tyle szlachty, za którą oni sami płacili długi czy orgje, Gajusz, podejmując jedną z idej Tyberjusza, wniósł *lex iudiciaria*, wskutek której komisje stałe (*quaestiones perpetuae*), rozpatrujące skargi na gubernatorów i inne zbrodnie polityczne, miały składać się już nie z senatorów, lecz z rycerzy i byłoby obdarzone może szerszą jurysdykcją.³⁰ W tej samej epoce jeden z jego kolegów, Marjusz Acyljusz Glabrio wniósł wielkie prawo, *lex Acilia repetundarum*, przeciw zdzierstwom gubernatorów. Prawo to było bardzo cenne dla bogatych finansistów, którzy odtąd mogli sądzić nawet senatorów; lecz

Gajusz uczynił dla nich jeszcze więcej, przeprowadzając ustawę, która zorganizowała ostatecznie nową prowincję w Azji, królestwo Pergamonu, odziedziczone przez Rzym przed dziesięciu laty i po stłumieniu powstania narodowego będące zapewnioną posiadłością Rzymu. Gajusz, wbrew temu, co ojciec jego uczynił w Hiszpanji, podał wniosek, by w prowincji Azji ustanowić rzymski podatek dziesięciny z wszystkich produktów, podatek od *scriptury* czyli dzierżawy terenów publicznych, podatek od *portorjów* czyli ceł; ale dodał, że pobór tych podatków będzie wydzierżawiany nie kapitalistom krajowym, jak czyniono w Sycylji, lecz Rzymowi pod nadzorem cenzorów i kapitalistom rzymskim. Zamiarem Gajusza było użycie wielkich sum, które państwo będzie czerpało z tych dzierżaw i z powiększenia ceł na sprowadzane ze Wschodu przedmioty zbytku,³¹ dla zdobycia względów drobnego społeczeństwa przez usunięcie tego półniedostatku, który widać było w Rzymie nawet w latach obfitości; w *lex frumentaria* podał wniosek, by zaopatrywanie w żywność stało się służbą publiczną i aby państwo dostarczało Rzymowi zboża, sprzedając je po cenach ulgowych: sześć asów i jedna trzecia za beczkę.³² Może myślał też, że te wielkie zakupy zboża w całej Italji przyniosą korzyść właścicielom i że, uchwalając w Rzymie budowę wielkich spichrzów, dostarczy się pracy przedsiębiorcom i rzemieślnikom.³³ Dalej, by przypodobać się obywatelom i ubogim, zaproponował przywrócić moc prawom Tyberjusza i nadać triumwirom, przez *lex agraria*, władzę rozstrzygania, czy teren jakiś jest własnością publiczną czy prywatną.³⁴ Podejmując niewątpliwie jedną z idei swego brata, dodał *lex militaris*, prawo, które jako minimum wieku poborowego ustanawiało lat siedemnaście i wedle którego żołnierz miał ubierać się nie na koszt własny, lecz na koszt skarbu publicznego.³⁵ Podał wreszcie w *lex viaria* wielki projekt budowy nowych dróg w różnych częściach Italji, a zwłaszcza w Italji południowej, jednocześnie dla dania pracy przedsiębiorcom i robotnikom i dla poparcia sprzedaży wytworów rolnych.

Podając więc komicjom tyle wniosków, z których jedno podobały się bogatym finansistom, inne dzierżawcom, lub biednym obywatelom, lub właścicielom, Gajusz mógł łatwo uzyskać zatwierdzenie wszystkich swych wniosków³⁶ i zainaugurować tę politykę interesów kupieckich, którą stronnictwo demokratyczne miało kontynuować przez wiek z rosnącą energią. Jednakże, wskutek dziwnego złudzenia, Gajusz wierzył, że przy pomocy tej polityki dojdzie do zupełnie innego celu, do częściowego przynajmniej powrotu społeczeństwa rzymskiego do pierwotnej formy i prostoty. Ponownie dużą większością wybrany trybunem na rok następny powziął śmielsze projekty. Zbyt wielu rzemieślników, kupców, artystów, uczonych, awanturników, żebraków zbiegało się zewsząd do Rzymu; wynikało z tego mnóstwo niedogodności: przedewszystkiem aprowizacja była trudna; chleb, komorne były drogie, a tłum żył w nędzy; tymczasem w innych okolicach Italji wyludniło się wiele miast i wsi. *Lex frumentaria* nie była lekarstwem wolnem od niebezpieczeństwa, gdyż wraz z nią wzrosły bardzo wydatki skarbu publicznego, który nadwyrężyła już wojna hiszpańska. Ponieważ Rzym był zbyt przeludniony, trzeba więc było skłonić pewną ilość finansistów i kupców do osiedlenia się w innych miastach, dokąd pociągnęłaby za nimi część drobnej ludności, opuszczając metropolję. Gajusz myślał o trzech punktach wybrzeża śródziemnomorskiego: o Scylacjum, Tarencie i Kartaginie. Istniała już w Scylacjum komora celna dla towarów sprowadzanych z Azji. Tarent był oddawna sławny z swego handlu i bogactwa. Czyż kupcy, którzy z Rzymu prowadzili handel z Grecją, Macedonją i Wschodem, nie mogliby mieszkać w Tarencie i Scylacjum wygodniej, niż w Rzymie? Po zburzeniu Kartaginy Rzym wchłonął jej dawny handel: kupcy rzymscy, których handel odbywał się przedewszystkiem w Afryce, mieliby też korzyść, gdyby tam zamieszkali. Istotnie, wielu z nich osiedliło się już w Cyrcie. Czyż nie można było na ruinach Kartaginy punickiej zbudować Kartaginy rzymskiej, której nadałoby nazwę miasta Junony? Podał myśl założenia w Scyla-

cjum, w Tarencie, w Kartaginie trzech kolonij złożonych nie, jak dawniej, z krajowców, lecz z ludzi zamożnych,³⁷ kupców i kapitalistów, którym miano odstąpić obszerne terytorja, by skłonić ich do opuszczenia Rzymu.

Prawa te również zostały uchwalone, nie bez trudności, zda się, gdyż nie można było zmniejszyć ludności Rzymu bez szkody dla licznych interesów. Lecz Gajusz, zapalając się coraz bardziej do tych projektów, dał wreszcie wyraz najwyższej idei, nad jaką skrycie rozmyślał oddawna: aby prawa obywatela rzymskiego przyznać, jak to już proponował M. Fulwusz Flakkus, wszystkim Italczykom;³⁸ liczył, że prawo to pozwoli w większej mierze uczestniczyć w dobrodziejstwach i odpowiedzialnościach państwowych całej ludności italskiej, liczniejszej a mniej zepsutej; w ten sposób przywróconoby siły małej oligarchji rzymskiej, upodlonej i uszczuplonej, podobnej do cienkiej, przez lata stoczonej kolumny, na której nierozumni architekci wsparli ogromny gmach rosnący nieustannie. Taki był szeroki plan Gajusza: Rzym miał być głową żyjącego narodu italskiego; państwo opierałoby się nie na oligarchji municypalnej i zepsutych kupcach, lecz na klasach wiejskich; dźwigniętoby zniszczone i podupadłe miasta, które były niegdyś ogniskami cywilizacji i handlu; dokonano by w różnych krajach lepszego rozkładu ludności i bogactwa, które, napływając do Rzymu, groziły, żeby tak rzec, przekrwieniem mózgu państwa. To, co przywidywało się Gajuszowi, było niewątpliwie historycznem dziełem Rzymu; lecz on wierzył, że zdoła dokonać go sam jeden, wyręczyć sześć pokoleń, które miały jeszcze pracować nad tem ogromnem zadaniem.

W rzeczywistości tak wspaniałe idee były jeszcze przedwczesne. Projekt przyznania praw obywatela rzymskiego Italczykom nie przypadł do smaku nikomu tak ze szlachty, jak z drobnego ludu; ten ostatni lękał się, by powiększenie liczby obywateli³⁹ nie umniejszyło zysku z wojen i wyborów, jak również igrzysk i zabaw publicznych. Fakcja wielkich właścicieli skorzystała ze sposobności i zręcznemi intrygami prze-

mieniła w nienawiść popularność, jaką cieszył się Gajusz. Niektórzy autorowie mówią, że podczas elekcji w r. 121 nie został nawet ponownie wybrany; wedle innych miał większą tak słabą, że łatwo było, fałszując skrutynjum, oświadczyć, że wybrany nie był. Gajusz wrócił po drugim swym trybunacie do życia prywatnego i trzymał się na uboczu; dopiero gdy nieprzyjaciele jego zaproponowali zniesienie kolonii kartagińskiej, postanowił przemówić w senacie. Tym razem także z jednej i drugiej strony umysły były podniecone; wynikły sceny gwałtowne; nieprzyjaciele Gajusza uciekli się do senatu z żądaniem uchwalenia stanu oblężenia i zaalarmowali uczciwych i umiarkowanych senatorów; nagle, po uchwaleniu stanu oblężenia, konsul Lucjusz Opimjusz urządził rzeź, w której zginął Gajusz i jego stronnicy.

Jeśli los reformatora był tragiczny, to los jego reformy był osobiłwy. Miała ona być lekarstwem, a stała się trucizną; miała zachować najlepszą część starego społeczeństwa, a przeciwnie przyspieszyła jego rozkład. Zbytek, wstręt do pracy, orgje, rozpusta, pijaństwo wzrosły już po zniszczeniu Kartaginy i Koryntu; lecz gorzej jeszcze było, gdy Rzym wzięł w posiadanie dziedzictwo króla Pergamonu. Tego samego roku, gdy zginął Gajusz Grakchus, winnice zasadzone przed dziesięciu laty dały obfite zbiory, których część przewieziono do Rzymu, gdzie na wszystkich ulicach pootwierano szynkownie.⁴⁰ Wszyscy, szlachta, bogacze, wielcy i drobni właściciele kupowali niewolników, którymi handel wzrósł znacznie.⁴¹ Ruchomości króla Pergamonu, sprowadzone do Rzymu i sprzedawane przez licytację, wydierał sobie tłum namiętnych amatorów, rozpraszając je po bogatych domach Rzymu i Italji, gdzie zaczęły szerzyć zamięłowanie do wspaniałych mebli, obrazów, posągów, naczyń złotych i srebrnych.⁴² Wraz z potrzebami arystokracji rzymskiej i italskiej wzrosły i długi. Dzieje się to zawsze, gdy plutokracja parwenjuszów zjawi się w obliczu arystokracji historycznej i chce majątkiem swym przyćmić dawne szlacheckie rody. Z wyjątkiem nielicznych rodzin, jak Licynjuszów Krassusów, Pompejuszów, Metellu-

sów,⁴³ które doszły do majątku dzięki obrotnej chciwości jednego z swych członków, w innych rodzinach szlacheckich rośli młodzieńcy rozpustni, pełni wad, dumni, niekiedy żądni nauki i sztuki, zawsze rozrzutni i marnotrawni. Rycerze, przeciwnie, wzbogacili się puścizną dawnego królestwa pergameńskiego. Prawem swem co do Azji stworzył Gajusz nowy i zyskowny interes dla kapitalistów rzymskich. W Rzymie powstały liczne towarzystwa dla dzierżawienia podatków, a zręczni finansiersi angażowali w nich swe kapitały, dając w ten sposób, po ekspansji wojskowej i kupieckiej, początek finansowej ekspansji imperjalizmu. We wszystkich rodzinach klasy średniej (musiały być jeszcze liczne, choć jest rzeczą prawdopodobną, że płodność zmniejszała się z pokolenia na pokolenie) wiele dzieci, zrażonych ubóstwem wiejskim, opuszczało dom rodzicielski; udawały się one do sąsiedniego miasta, by żyć tam z rzemiosła lub handlu; wstępowały dobrowolnie lub z poboru do wojska i przebiegały świat w poszukiwaniu majątku. Kolonje kupców italskich stały się liczniejsze nad Morzem Śródziemnem i jedna około tego czasu powstała w Aleksandrji.⁴⁴ Wielu Italczyków wyemigrowało do Azji: zajmowali się tam, obok wielkich kompanij publikańskich, drobną lichwą i uprawiali też handel niewolnikami i produktami azjatyckimi, które były coraz bardziej poszukiwane w Rzymie. Delos rozkwitła i zaludniła się bogatymi kupcami italskimi, greckimi, syryjskimi i żydowskimi. Często sami ojcowie, nie życząc synom swym własnej mierności, wysyłali ich, narażając się na długi, na studia do sąsiedniego miasta, by, nauczawszy się dobrze mówić, mogli zostać adwokatami, dać się poznać, zyskać protekcję bogatych i możnych, którzy pomogliby im przy wyborach zostać urzędnikami.⁴⁵ W ten sposób znikła średnia klasa właścicieli i chłopów, która skarczowała tak wielką część półwyspu i pokonała Hannibala. W całej Italji małe własności stapiały się w ogromne posiadłości ziemskie w rękach chciwych nabywców, którzy zastępowali niewolnikami wolnych robotników, sami oddani lenistwu, ambicjom i waśniom; a ludność wolna wsi emigro-



HANNIBAL (?) (Neapol, Museo Nazionale)



RUINY MURÓW ROMULUSA na Palatynie (Rzym)



BRZEGI JEZIORA TRAZYMĘŃSKIEGO

wała, by szukać szczęścia w miastach Italji lub w prowincjach, albo też władzy w Rzymie, gdzie dotąd drobna ilość uprzywilejowanych była pretorami, konsulami, senatorami z ojca na syna.⁴⁶ Ale słabła także siła tradycyj arystokratycznych i wśród tego rozkładającego się szlachectwa, które w rozpuszcie traciło majątek, energję, piękne cnoty przodków, ujrzano, po śmierci Gajusza Grakchusa, pojawienie się *self made men'a*. Takim był Marek Emiljusz Skaurus. Syn prostego handlarza węglem, należał do stanu rycerzy i przy pomocy studjów, pochlebstwa, usług, świadczonych zepsutej oligarchji, a udając zręcznie surowość i cnotę, zdołał dojść do wysokich urzędów już w chwili śmierci Gajusza Grakchusa, którego był gwałtownym przeciwnikiem, i gotował się do zabiegów o konsulat, który istotnie zdobył w r. 115.⁴⁷ Inny niż on, był Gajusz Marjusz, mąż żywej inteligencji, lecz mało wykształcony, prostych obyczajów, ale także ambitny i bardzo energiczny. Nieznany rycerz⁴⁸ z Arpinum był, zda się, zrazu małej wagi dzierżawcą; potem wstąpił na drogę wojskową i polityczną. Odznaczył się przy oblężeniu Numancji, i dzięki zasłudze wojskowej został wybrany trybunem ludu na r. 119; nie miał ani krewnych, ani klienteli, ani majątku; mimo to nie wahał się ściągać na siebie niezadowolenia szlachty i plebsu, i obojętnie, możnaby rzec z pogardą, stawiał czoło nienawiści wszystkich stronnictw.⁴⁹ Tacy byli, różni co do charakterów, dwaj najszcześliwsi szermierze nowego mieszczaństwa italskiego, które, zrzucając wiekowe jarzmo szlachty, kształtowało się w dawnych klasach średnich z ambicją rozpostarcia swej władzy na Italję i świat. Obywatele przechodzili z miasta do miasta i mieszały się; częste stawały się małżeństwa między osobami z różnych okolic, tak samo jak stosunki przyjacielskie lub kupieckie i towarzystwa handlowe; łacina rozpowszechniała się i stawała się językiem wszystkich; przyjmowano wszędzie w Italji te same obyczaje; oddawano się tym samym występkom; studjowano tę samą filozofję grecką, tę samą retorykę i wymowę łacińską.

Wszelako wysiłki, jakie czyniła rozkładająca się szlachta,

aby nie upaść, i te, jakie czyniło nowe mieszczaństwo, aby się wznieść, przyspieszyły ruinę dawnego społeczeństwa. W bezładzie tego rozkładu i nowego ustroju społecznego, wszystkie egoizmy osobiste rodziny, klienteli, stronnictwa i klasy spadały na Italję z straszną gwałtownością. Brakło żołnierzy i pieniędzy; pobór rekruta stawał się coraz trudniejszy; finanse państwa, mimo znacznych dochodów z prowincji Azji zostały niebawem zachwiane przez wydatki, których wymagało zaopatrywanie w zboże⁵⁰ i odzież wojskową, uchwalone przez Gajusza Grakchusa. Upadek militarny odbił się na polityce zewnętrznej, która stała się wszędzie niepewna, bojaźliwa, pozbawiona ciągłości. Nie dokonywano już podbojów, przynajmniej, o ile nie było się do nich zmuszonym; przestano czuwać uważnie nad państwami niezawisłymi i sąsiedzkimi. Rzym, władca dawnych państw króla Pergamonu, rozpostarł niebawem swe panowanie w głąb Azji Mniejszej zapomocą rozległego systemu klienteli. Z łatwością narzucił swoją opiekę republikom Rodosu, Cyzykos i Heraklei, oraz związkowi republik Licji i państw galackich.⁵¹ Ale zaniedbał rozległe królestwo Pontu, które, oblane Morzem Czarnem, ciągnęło się poza temi państwami i powstało na początku trzeciego wieku przed Chrystusem, podczas rozkładu państwa Aleksandra, z ludów różniących się co do języka, zwyczajów i rasy, pod dynastją Mitrydatów, szlacheckiego, shellenizowanego rodu perskiego. Od r. 125 do 121, dla poparcia swej sojuszniczki Marsylji i dla utrzymania komunikacji między Italją i Hiszpanją, zagrożonej przez niezawisłych Gallów, Rzym prowadził wojnę z Arvernami, których król Bituitus założył pewnego rodzaju państwo galickie, ogłoszony najwyższym wodzem przez liczne ludy celtyckie, żyjące między Alpami i Rodanem. Bituitus został pobity i wzięty do niewoli; państwo arwerneńskie uległo zniszczeniu, lecz Rzym poprzestał na zawarciu przymierza z głównemi ludami galickimi, między innemi z Eduami, i uczynieniu prowincji rzymskiej z Galji Narbońskiej, to jest części Francji, leżącej między Alpami a Rodanem. W r. 121 pewien Metellus zdobył Baleary, lecz niebawem

przestano wojować z plemionami barbarzyńskimi u granic i w krajach już zdobytych. Toteż zaczęło braknąć łupów wojennych w tej samej chwili, gdy zaczęły wzrastać potrzeby szlachty i klasy średniej i niebawem Italja stała się pastwą ich zachłanności. Stronnictwo wielkich właścicieli, wyzyskując wkrótce władzę, którą odzyskało po śmierci Gajusza, przeprowadziło, w roku samej rzezi, w senacie prawo stanowiące, że grunty wyznaczone przez triumwirów mogą być sprzedane, a w dwa lata później, w r. 119, komiecie uchwaliły zniesienie praw agrarnych Grakchów, przykazując jednak jako odszkodowanie, aby dochody z dzierżawy dóbr publicznych rozdzielone były między lud.⁵² Ale niebawem pokuszono się o coś śmielszego. Przestraszywszy się rewizji dzierżaw nakazanej przez Grakchów, wielu z tych, którzy zaczęli czynić wkłady w grunty publiczne dla ich uprawy, chciało się ubezpieczyć; wielu właścicieli, nękanych długami i wzrastającą drożyzną życia, lękało się, czy znajdzie nowe źródło dochodów; wreszcie wielu ludzi, których Grakchowie wysłali do nowych kolonij, uprzykrzyło sobie życie wiejskie i pragnęło sprzedać ziemie przyznane im przez triumwirów. Prawo opracowane zręcznie w r. 111 przez trybuna ludu Spurjusza Torjusza⁵³ uczyniło wszystkim zadość. Wskutek prawa tego zostały ogłoszone jako dobra prywatne, to jest wpisane w census i podległe sprzedaniu lub przekazaniu w darze lub dziedzictwie, ziemie publiczne, które za własność prawną uznali triumwirowie, i to do wysokości pięciuset morgów dla ojca i tyluż dla synów;⁵⁴ to samo dotyczyło gruntów publicznych danych jako odszkodowanie za te, które zostały odebrane podczas rewizji;⁵⁵ wszelkich gruntów, które zostały rozdane w ten lub inny sposób wskutek praw Grakchów;⁵⁶ jako też wreszcie gruntów publicznych, które zostały zajęte po prawach Grakchów, do wysokości trzystu morgów pod warunkiem, by były uprawiane.⁵⁷ Zniesiono nadto, odnośnie do tych kategorii gruntów publicznych, jurysdykcję triumwirów tak krępującą wielkich właścicieli i powierzono ją urzędnikom: konsulom, pretorom, cenzorom, którzy, wskutek tradycji, wy-

bierani byli niemal zawsze spośród szlachty. Wreszcie dobrodzieństwo prawa obejmowało nietylko obywateli rzymskich, lecz także Latynów i sprzymierzonych.⁵⁸ Tak więc prawo mogło być przyjęte. Ziemie publiczne zmienione na własność prywatną zyskały natychmiast na wartości; obdłużeni właściciele mogli sprzedać pola, których plony tylko posiadali przedtem; ci, którzy zaczęli w grunty wkładać kapitały, byli zabezpieczeni i zaczęły się znów żywe transakcje posiadłościami. Atoli państwo, już zubożałe, straciło wielką część tego rozległego obszaru, który był mu wielką pomocą w zmiennych kolejach minionych wieków. Prawo więc mogło wydawać się ludziom bystro widzącym i było istotnie, w zamyśle jego twórców, zamachem na dziedzictwo publiczne ze strony żądz prywatnych. Nikt nie mógł przewidzieć jego następstw, które miały być poważne i dobroczynne. Prawo to zniszczyło istotnie ostatnie ślady dawnego komunizmu rolnego; prawie cała ziemia italska stała się własnością prywatną wskutek rewolucji ekonomicznej, podobnej do tej, jaka zaszła w Europie w ostatniem stuleciu, gdy sprzedano osobom prywatnym dobra, będące własnością korporacyj. Dowodzi to raz jeszcze, że dzieła osobistości historycznych należy sądzić raczej wedle zamysłów i pobudek, niż wedle rezultatów, których sami ich twórcy nie przewidzieli.

Lecz jeśli rozkładająca się arystokracja i kształtujące się mieszczaństwo marnotrawiły wspólnie w Italji stuletnie dobra narodowe, to arystokracja marnotrawiła ponadto, w tej samej gorączce gwałtownych żądz, dziedzictwo jeszcze cenniejsze, powagę Rzymu. Żadna bowiem klasa nie traci tak całkowicie poczucia dobra i zła, jak zadłużona, w potrzebie będąca arystokracja, zazdroszcząca plutokracji złożonej z świeżych milionerów, trwożna o zachowanie pierwszeństwa, zbytku, łatwości uciech, które znikają wraz z ubóstwem. Rzym był świadkiem licznych skandalów wśród sfer szlacheckich: widział sędziów, którzy się sprzedali; gubernatorów, którzy dopuścili się zdzierstw; senatorów, którzy pokradli ziemie publiczne; Lucjusza Korneljusza Sullę, ostatniego potomka bardzo szla-

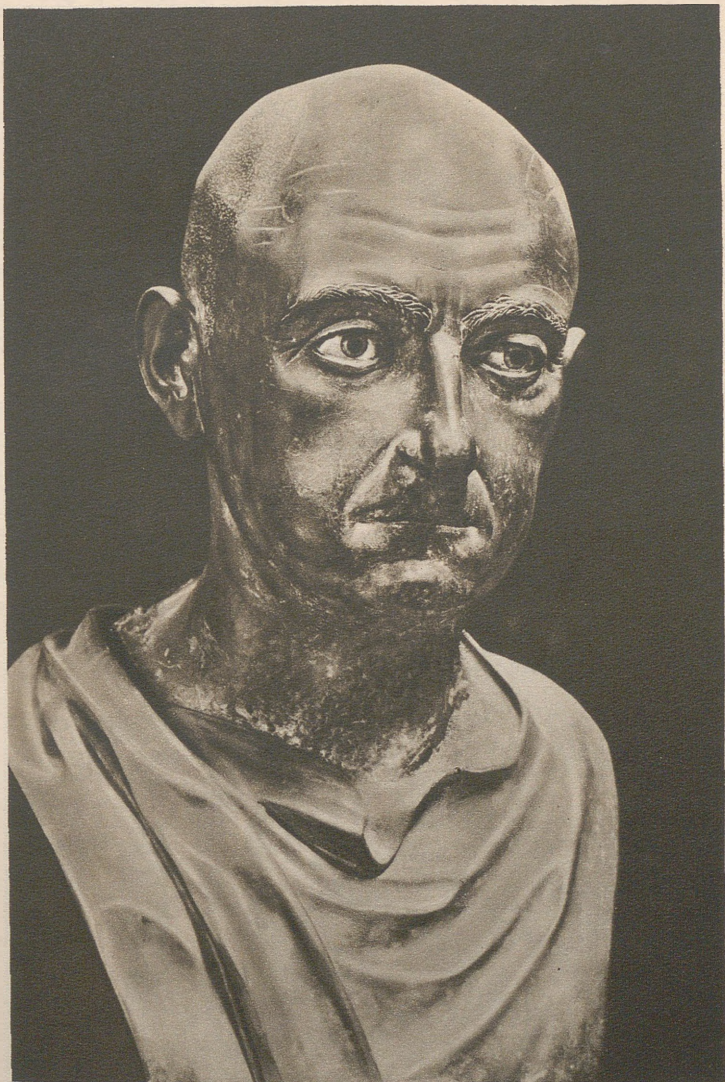
chetnego, lecz podupadłego rodu, człowieka inteligentnego i wykształconego, który trawił czas pośród mimów, błaznów, śpiewaków, tancerzy i poprawił stan majątkowy swej rodziny dziedzictwem po kurtyzanie greckiej.⁵⁰ Lecz część, jaką się żywi dla bardzo starej arystokracji, oraz podziw, jakim się darzy państwo potężne przez wieki, trwają w ludziach długo jeszcze po rozpoczętym upadku, przeto więc i Rzym oddawał się złudzeniu co do swej szlachty, jak łudzi się może dziś kraj, którego szlachta zbliża się do podobnej ruiny, mam na myśli Anglję. Rzym nie wiedział, jakie postępy od lat dwudziestu poczyniła wśród arystokracji współczesnej Grakchom niezdrowa gorączka uciech, nienasyconego użycia, przedajność, spekulacja, cynizm. Skandal afrykański wszczęty w r. 112 miał odśłonić nagle Rzymowi całą grozę. Micypsa, król Numidji, umierając w r. 118, postanowił, jako regenta i opiekuna dwóch swoich synów prawych, Jugurtę swego syna-bastarda, człowieka chytrego i ambitnego; lecz niebawem Jugurta, chcąc rządzić sam, zabił jednego z swych braci i rozpoczął wojnę z drugim, wzniecając niepokoje, w które musiał się wdać rząd rzymski. Wtedy pokazało się, jak państwo, które pobiło Hannibala i zamieniło w popiół Kartaginę, znie-doleżniało nagle do tego stopnia, że nie mogło dać rady wodzowi barbarzyńskich i koczowniczych plemion, a to dlatego, że ten przekupił komisarzy przysłanych dla śledzenia jego obrotów, senatorów, którzy mieli go sądzić, generałów, którzy mieli z nim walczyć, tak że z wielkim trudem znaleziono wśród szlachty męża, jednego z Metellusów, który naprawdę wojował z nim, zamiast wyłudzać odeń pieniądze. Ten straszny skandal z arystokracją rozognił nagle wszystkie namiętności demokratyczne, które tliły od lat trzydziestu w klasie średniej, w drobnem pospółstwie, wśród bogatych finansistów, zniweczył szacunek dla szlachty, uszczuplony już przez niespokojnego ducha epoki, przez nowe ambicje i przez rozkrzewienie się filozofji greckiej, zwłaszcza stoicyzmu, który uczył, że wszyscy są równi; i skutek tego dał się odczuć przy wyborach konsulów na r. 107. Marjusz był w tym czasie

pretorem i propretorem w Hiszpanji; wzbogacił się i spokrewnił z patrycjuszowskim, lecz trochę niskim rodem Juljuszów, zaślubiając siostrę pewnego Gajusza Juljusza Cezara, szlachcica, lecz męża małej sławy,⁶⁰ i służył wówczas jako *legatus* w armji Metellusa w Afryce; ale nie czuł się tam dobrze, gdyż liczna szlachta, zajmująca wysokie stanowiska, korzystała z każdej sposobności, aby upokorzyć tego nieznanego rycerza, tego byłego dzierżawcę, tego mieszczucha, jakbyśmy dziś rzekli, który doszedł do tak wielkiej sławy.⁶¹ Podrażniony temi zaczepkami, ośmielony stanem ducha publicznego w Rzymie, Marjusz prosił naczelnego wodza, by mógł udać się do Rzymu i starać się o konsulat na rok 107. Metellus, który był zacnym człowiekiem, lecz podzielał przesady arystokratyczne, starał się go zniechęcić i przeszkodzić jego wyjazdowi; Marjusz obraził się; konsul i legat poróżnili się i to przyniosło Marjuszowi szczęście. Gdy dowiedziano się w Rzymie, że Metellus nie chce, by żołnierz tak wielkiej zasługi został konsulem tylko dlatego, że nie jest szlachcicem, Marjusz stał się bożyszczem rzemieślników, chłopów, klasy średniej i finansistów;⁶² i został wybrany. Wówczas postanowił zdobyć i zdobył dowództwo, które piastował był Metellus; lecz zanim wyruszył do Afryki, zaprowadził jako konsul wielką nowość w poborze żołnierzy: powołał nawet ubogich, którzy nie byli zapisani do żadnej z pięciu klas właścicieli i którzy, wedle starej konstytucji, nie mieli prawa noszenia broni.⁶³ Kupcy, dzierżawcy, bogaci właściciele, którzy tworzyli pięć klas, nie byli już ani zdolni, ani nie mieli ochoty do służby wojskowej. Od lat trzydziestu umysły światłe czuły nagłą potrzebę odbudowania silnej armji; w tym to celu Grakchowie usiłowali wprowadzić swe reformy. Marjusz, nie zwlekając, chwycił się środków radykalnych; zrobił krok śmielszy, prędszy, bardziej rewolucyjny. Zamiast pracować nad mozolnemi i daremnemi reformami w celu przywrócenia sił średniej klasie wiejskiej, która była dawną pepinjerą żołnierzy, zaczerpnął rekruta z niskiego, uboższego plebsu miast i wsi, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z wszystkich

zmian, które podobna innowacja wprowadzi do organizacji wojskowej i polityki Rzymu.⁶⁴

Marjusz pokonał wreszcie Jugurtę, z pomocą króla Maurytanji Bokchusa i swego kwestora Sulli, który w tej wojnie dał dowód tężyzny fizycznej, energii, pewności sądu i zręczności dyplomatycznej, jakich nie podejrzewano zgoła w tak rozwiązłym młodzieńcu. Jugurta zawieszony został w łańcuchach do Rzymu. Część jego królestwa została przyłączona do prowincji Afryki; inna część dana była Bokchusowi; trzecia wreszcie jednemu z braci Jugurty. Ale zwycięstwo to kosztowało siedem lat rokowań i wojny: było to nazbyt wiele dla wielkiego mocarstwa walczącego z małym królikiem. A jednak Italja była tak bardzo osłabiona przez straszny rozkład społeczny, że niedługo już okazała się niezdolną do opowania dwóch nowych nieprzewidzianych niebezpieczeństw. W królestwie Pontu, które aż do tej pory było niemal nieznanne Rzymianom, wstąpił w r. 111 na tron młody, ambitny i inteligentny władca, imieniem Mitrydates Eupator, który, wspomagany przez zręcznego Greka z Synopy, Diofanta, umiał rozbudzić po kilku latach na Wschodzie podziw, jako bohater hellenizmu walczący z barbarzyńcami. Wyzwolił kolonje greckie Morza Czarnego od panowania Scytów i zdobył Krym; potem, ośmielony tem pierwszym powodzeniem, starał się zagarnąć w swą moc cały basen wschodni Morza Czarnego i rozszerzyć dawne królestwo Pontu aż do Eufratu; wejść w stosunki z ludami barbarzyńskimi Sarmatów i Bastarnów, którzy błędzili między Dunajem i Dnieprem, z plemionami galickimi, które pozostały w dolinie Dunaju, z Trakami i Illirami.⁶⁵ Królowie scytyjscy wypędzeni z Krymu uciekli się do Rzymu z prośbą o pomoc, i w Rzymie zaczęto już zwracać uwagę na tego młodego króla.⁶⁶ Lecz ponadto nowa i straszna klęska spadła na Italję. W r. 105 prokonsul Kwintus Serwiljusz Cepjo i konsul Gnejusz Manljusz Maksimus, obaj należący do arystokracji, zostali wysłani w celu odparcia najazdu Cymbrów i Teutonów, którym zniszczenie państwa arwerneńskiego otworzyło Galję i którzy, spustoszyw-

szy ten kraj, grozili teraz Italji. Lecz dwaj wodzowie rzymscy byli sobie wrody; nie umiając nawet w obliczu nieprzyjaciela zaprzestać swych waśni wewnętrznych, zostali obaj pokonani przez barbarzyńców. Wtedy Mitrydates, który od pewnego czasu przygotowywał przymierze z królem Bitynji, najechał wiosną r. 104, jak się zdaje, Paflagonję i wypędził jej władców, którzy udali się do Rzymu z prośbą o pomoc wojskową jako klienci republiki. Wówczas Mitrydates uciekł się do sposobów, używanych przez Jugurtę, i wysłał do Rzymu posłów w celu przekupienia senatu.⁶⁷ Lecz w Rzymie niesmak, jaki budziły skandale afrykańskie, powodzenie popularnego bohatera w wojnie z Jugurtą, klęska arystokratycznych wodzów w wojnie cymbryjskiej przeniosły wszystkie sympatje publiczne na partję ludową, która zasypywała historyczną szlachtę rzymską oskarżeniami i groźbami i zmusiła ją już do przyjęcia, po trzech latach, ponownych wyborów na konsula Marjusza, który sam, wedle opinji ludowej, potrafi zwyciężyć Cymbrów. Tym razem posłowie Mitrydatesa, którzy przybyli dla przekupienia możnych Rzymu, spotkali się z demonstracjami ludu, wznieconemi przez płomiennego demagoga, Lucjusza Appulejusza Saturnina, podówczas trybuna ludowego.⁶⁸ Senat musiał dla uspokojenia ludu wysłać poselstwo na Wschód i polecić pretorowi Antonjuszowi czuwanie nad prowincją Cylicji; ten, przekupiony złotem Pontu, nietylko nie zmusił Mitrydatesa i Nikomedesa do opróżnienia Paflagonji, lecz pozwolił im jeszcze zająć Galację.⁶⁹ Na szczęście, dzięki popularnemu bohaterowi, sprawy na północy wzięły lepszy obrót. Cymbrowie i Teutonowie, którzy pobili dwu konsulów, nie wtargnęli natychmiast do Italji, lecz cofnęli się ku Galji i Hiszpanji. Marjusz więc miał czas do realizacji reformy wojskowej. Zniósł układ kompanij i jednocześnie różnicę między legionami obywateli rzymskich i kohortami sprzymierzonych. Zorganizował legjony w ten sam sposób, jak oddziały italskie, kohortami, które bardziej zwarte, ważkie i jednolite, niż manipuły, mogły składać się z żołnierzy mniejszej wartości, ponieważ były to kontyngensy, rekrutujące się



SCYPJON AFRYKAŃSKI (Neapol, Museo Nazionale)



ŚWIĄTYNIA T. ZW. ZGODY, Agrigent



WIDOK NA POMPEI WRAZ Z FORUM

z motłochu. Udoskonalił broń, pilum i bagaże. Wyćwiczył dobrze nową milicję. Kiedy tak przygotowywał odwet, stronnictwo ludowe w Rzymie kroczyło od triumfu do triumfu. Stawiając śmiało czoło nienawiści szlachty, wybierało wbrew prawom Marjusza konsulem z roku na rok. Zatwierdzało jego najsurowsze kroki przeciw nieuczciwym gubernatorom. Kolegja kapłańskie, odnawiane dotąd doborem wśród małej ilości rodzin szlacheckich, miały powstawać przez wybory ludowe. Wszyscy ludzie ambitni schlebiali temu stronnictwu: bogaci finansiści sprzyjali mu; wszyscy aż do umiarkowanych zachowawców patrzyli przychylnie na jego program reform socjalnych i politycznych. Stało się nawet modą⁷⁰ być stronnikiem tych praw agrarnych, które proponowano zawsze, a których nie wprowadzano nigdy w czyn. Wielu ludzi odżywiło nadzieję, że zbawienie ich nieszczęśliwego kraju wyjdzie z tej partji, która odziedziczyła tradycję Grakchów. Dla umocnienia tych nadziei bohater tego stronnictwa pogłębił dwukrotnie barbarzyńców, pod Aquae Sextiae (Aix) w r. 102 i pod Campi Raudi w r. 103. Uwolnił wreszcie państwo od tych hord i został uczczony tytułem trzeciego założyciela Rzymu, po Romulusie i Kamillusie.

IV.

MARJUSZ I WIELKIE POWSTANIE PROLETARJACKIE W STAROŻYTNOŚCI.

Właśnie wtedy, na wiek przed Chrystusem, Italja zdawała się pędzić z rosnącą szybkością ku strasznej katastrofie, której lękano się oddawna. Niewątpliwie nie wszystko było upadkiem i ruiną; naród, nawet wśród tylu nieszczęść, rozwijał się. Szerzenie się filozofji greckiej, postęp oświaty i bogactwa złagodziły surowość dawnego prawa i niektóre zabobony barbarzyńskie, które zadawały cierpienia bez niczyjej korzyści. Wnet miały być zniesione ofiary ludzkie, których pewne ślady trwały jeszcze.¹ Prawo rozwijało się dzięki pretorom, którzy w edyktach swych przejmowali się coraz bardziej zasadami słuszności; również dzięki takim reformatorskim ustawom, jak *lex Aebutia*, która około tej epoki zniosła starą, surową i pedantyczną procedurę legis actiones i zastąpiła ją procedurą bardziej giętką i racjonalną.² Tak samo kultura literacka i artystyczna rozkrzewiła się znacznie. Szlachta i bogacze zaczęli budować w Rzymie wytworne pałace, w których zamiast krajowego trawertynu, używali najpiękniejszych marmurów zagranicznych, jak marmurów z Hymettu;³ wielcy panowie znajdowali przyjemność w tworzeniu ksiązek, historyj, traktatów, poezyj po grecku lub łacinie; słyszano teraz na forum mówców takich, jak Antonjusz i Licynjusz Krassus, którzy studjowali pilnie wzory greckie;⁴ znajomość i smak sztuk Grecji i Azji krzewiły się coraz bardziej; rzeźbiarze i malarze greccy, wśród których kobieta, Iaja z Cyzykos,⁵ pracowali tłumnie dla bogaczy Rzymu. Lecz jednocześnie wzrastał się bezład ekonomiczny, moralny i po-

lityczny. Rozpusta rujnowała niemal całą szlachtę historyczną Rzymu i zmuszała do życia z fortelów, do długów, zdzierstw, łupieży;⁶ do zawierania przyjaźni i małżeństw z nisko urodzonymi, lecz bogatymi dzierżawcami i finansistami. Wielu rolników czytywało pisma agronomów greckich lub podręcznik napisany przez Kartagińczyka Magona, przetłumaczony z rozkazu senatu. Pożyczali oni mały kapitał, sadzili oliwki i wino, starali się o lepszą uprawę; lecz niedoświadczenie, brak dróg, niedostateczna organizacja handlu, wysoka lichwa udaremniały te eksperymenty i rujnowały często tych, którzy je podejmowali.⁷ Prawo Spurjusza Torjusza, które zmieniło tak wielką część dóbr państwowych na własność prywatną, zachęciło właścicieli do poczynienia wkładów i po przejściowej uldze zubożyło ich ostatecznie. Co rok powstawały w Rzymie, w miastach latyńskich i w miastach sprzymierzonych, nowe szkoły retoryki, w których ilość uczniów coraz się powiększała i gdzie tworzył się narodowy język i wymowa;⁸ język łaciński, jako język, którym mówiono i pisano, brał górę nad sabelskim i oskijskim;⁹ lecz wielu z tych młodych adwokatów nie znajdowało opiekunów, by dojść do stanowiska, ani klientów do obrony. Emigracja w prowincjach rosła; wielu Italczyków zbogaciło się na Delos handlem niewolnikami, kupując i sprzedając ludzi, porwanych przez piratów na całym wybrzeżu Morza Śródziemnego; wielu zbogaciło się w Egipcie, a przede wszystkim w Azji. Finansowa eksploatacja dawnego królestwa pergameńskiego, dzięki prawom Gajusza Grakchusa, dawała wielkie zyski; dzierżawcy, sami Rzymianie i Italczycy, wspierani przez gubernatorów, łupili prowincje, używając wszelkiego rodzaju oszustw i gwałtów, zmuszali ludzi do robienia długów dla płacenia podatków, pożyczali im pieniądze i powoli zagarniali ich dobra, porozumiewali się nawet z piratami, by porywali wszędzie ludzi, których sprzedawało się w Rzymie. Powstawały wielkie majątki, lecz sporo też niszczało; i tyle skarbów, nagromadzonych oszustwem i gwałtem, obok tylu ruin, wzmagало wszędzie cierpkie rozdrażnienie umysłów. Ludzie zdeklasowani, zrozpaczeni, zban-

krutowani kupcy, zrujnowani właściciele mnożyli się coraz bardziej w Italji obok nielicznej garstki parwenjuszów-miljonierów. Wszędzie mała własność znikiała; oligarchja kapitalistów, złożona z małej liczby szlachty rzymskiej, z resztek dawnej lokalnej szlachty Italji, z rycerzy,¹⁰ z plebejuszów,¹¹ z wyzwoleńców, skupiała grunty w kraju, łupiła Azję i gromadziła niezmierne bogactwa wśród powszechnej nienawiści.

Jednakże finanse publiczne były podkopane i armja zdeorganizowana; flota, która pokonała Kartaginę, gniła w portach Italji; Rzym nie mógł poskromić buntów niewolników, które wybuchały co chwila na Sycylji i w Kampanji; Mitrydates, wciąż czynny, skorzystał z wojny cymbryjskiej, by zerwać przymierze z królem Bitynji i zawładnąć Kapadocją. W Italji współzawodnictwo między finansistami i szlachtą historyczną zaogniało się. Rycerze, dumni z swych bogactw, z swej klienteli, z prawa należenia do sądów, pozostawiając zrujnowanej szlachcie historycznej urzędy, aby oddawać się interesom, uważali się za jej równych lub wyższych od niej;¹² i prawdopodobnie przyczynili się wielce do świeżych sukcesów stronnictwa ludowego i do triumfalnego ponownego wyboru Marjusa, który ocalił Italję. W odwecie, część szlachty historycznej, zrażona tym ogólnym bezładem, którego najwidoczniejszym czynnikiem był pieniądz, rozgoryczona swem ubóstwem i zuchwalstwem parwenjuszów, zaczęła żałować swej dawnej wielkości i potęgi. Skarżyła się, że nikczemni bogacze są panami wszystkiego, nawet sprawiedliwości; domagała się surowych praw przeciw nadużyciom kapitalizmu; żywiła urazę do ludzi z szlachty, którzy, jak Gajusz Juljusz Cezar, wiązali się przyjaźnią lub małżeństwem z bogatymi rycerzami bez przodków;¹³ lub którzy rzekli się swej rangi, by stać się aferzystami.¹⁴ Stronnictwo ludowe, silne powszechnem niezadowoleniem, od lat dziesięciu drażniło szlachtę oskarżeniami i prześladowczemi prawami; lecz sama ta partja spadła zbyt nisko z wyżyny, na której stała za czasów Grakchów; i wciąż na nowo powtarzała swe obelgi przeciw możliwym, wносиła prawa rolne, nie starając się jednak nigdy

poważnie o ich przeprowadzenie, co zresztą było niepotrzebne, gdy ubodzy ludzie nie żądali już wcale ziemi do uprawy własnymi rękami, lecz dochodów, które pozwalały żyć bez pracy.¹⁵ Dwaj ludzie gwałtowni i bezczelni, Saturninus i Glaucja, przewodzili wtedy tej partji. Zresztą, mimo sprzeciwów swych i skandalów, awanturnicy, zuchwalcy, zbrodniarze zagarniali urzędy, wypędzając zewsząd ludzi uczciwych, którym nie pozostawała inna pociecha, jak skarżyć się na oplakane czasy. Sprawiedliwość była już tylko narzędziem ucisku w rękach bogatych i możnych; gwałt, oszustwo, przekupstwo wyborcze krzewiły się wszędzie; pieniądź stawał się w Rzymie, jak niegdyś w Kartaginie, jedynym celem życia i najwyższą miarą wartości osobistej. I co za szaleństwo popełniało tylu ludzi, porzucając skromne, lecz pewne stanowisko rolnika, by puszczać się na niepewną drogę interesów, lub rujnując się, by dać piękne wykształcenie dzieciom. Dzieci te, dumne z swej wiedzy, dążyły zaraz do tego, by zdobyć w niewielu latach moc i bogactwo gadaniem na forum. Zwłaszcza w wyższych klasach istniało ogólne zdanie, że szerzenie się kultury było złem, gdyż stwarzało buntowników, zdeklasowanych¹⁶ i zbrodniarzy. „Kto uczy się greki, staje się szubrawcem“,¹⁷ mówiono ogólnie. Istotnie, ponieważ łagodność kary ośmielała złoczyńców, zbrodnie, otrucia, kradzieże, morderstwa, dramaty rodzinne stawały się coraz liczniejsze. Rodzina rzymska nie spełniała już czynności dyscyplinarnych i sądowniczych, które konstytucja przypisywała jej niegdyś; trybunały domowe były jedynie wspomnieniem przeszłości; ojcowie rodzin nie tylko nie umieli już utrzymywać w karbach swych żon i dzieci, lecz nie byli nawet zdolni do nakazania dla siebie szacunku. Liczne uchybienia kobiet i młodych ludzi uchodziły przeto bezkarnie, gdyż prawodawca nie zajmował się niemi jeszcze, a rodzina już zajmować się niemi przestała. Przestępstwa nawet przewidziane przez prawo pozostawały niemal zawsze bezkarne, jeśli popełnili je obywatele rzymscy. Dawne prawo brutalne i szybko działające, nie znało innych kar cielesnych, jak chłostę lub śmierć — gdyż więzienie

nie było karą i oskarżeni przebywali w niem, tylko czekając na wyrok, uniewinnienie czy skazanie na różgi lub męki. To też gdy postanowiono, że obywatele rzymscy nie mogą być już biczowani, ni skazywani na śmierć, pozostawało, jako odwet za ich występki, tylko wygnanie, i to wygnanie takie, jak wówczas, gdy Rzym był miastem odosobnionem wśród miast nieprzyjacielskich, do Preneste lub Neapolu! Zresztą tak łatwo było winowajcom, zapomocą intryg i przekupstwa, zyskać uwolnienie lub ująć nawet tej łagodnej karze. Słowem obywatele rzymscy nie podlegali już żadnemu prawu karnemu, co nam tłumaczy, czemu starano się coraz bardziej o zdobycie tytułu obywatela rzymskiego. Było to dążenie rewolucyjne, które rośło w średniej klasie Italji ku przerażeniu zachowawców, kiedy różnice między obywatelami rzymskimi, latyńskimi, sprzymierzeńcami i poddanymi traciły rację bytu spowodu unifikacji ekonomicznej i moralnej kraju, i kiedy dawna organizacja polityczna Italji stawała się stoczonem i spróchniałem rusztowaniem państwa bliskiego upadku. Obdłużona po uszy, spodziewająca się uleczyć wszystkie niedomaganie prawem obywatelstwa, opuszczona przez szlachtę lokalną, która przez tyle wieków darzyła ją opieką i właśnie zaniżała, klasa średnia całej Italji wrzała duchem rosnącej nienawiści do Rzymu i jego politycznej oligarchji. Pomieszanie idei, wynikające z tej chaotycznej walki interesów i ambicyj, wzmoгло się jeszcze spowodu bezliku sprzecznych doktryn filozofów greckich, do których wielu uciekało się dla orjentacji, tak, że każda jednostka wykształcona miała swój własny sposób sądzenia obecnego zła; i teorie przesłaniały mgłą skąpe światło, które tkwiło jeszcze w ideach. Rozprawiano bez końca o nieszczęściach Rzymu, ale nikt nie działał; wszystkie umysły traciły hart w chorobliwym bezwładzie, z którego wielu starało się otrząsnąć, żalując rozpaczliwie pięknych czasów minionych i przyzywając naiwnie geniusza-zbawcę. Jeden człowiek, Gajusz Grakchus — zwałano całą winę właśnie na największego polityka Rzymu — był zdaniem ludzi oświeconych przyczyną wszystkich nędz obecnych i on zniszczył pań-

stwo ustawami zbożowemi; on prawem sądowem nadał wszechmoc plutokracji; on rozpętał demagogję, zdeorganizował armję i wydał prowincje na łup finansistów.¹⁸ Trzeba było innego męża, by ocalił Italję.

Marjusz, odurzony swemi wielkimi sukcesami wojskowemi, wmówił w siebie, że mógłby być tym zbawcą i postanowił zostać po raz szósty konsulem. Dumny i apodyktyczny, nie wszedł dotąd do żadnej partji i nie potrzebował tego, gdyż dopóki trwała wojna cymbryjska, otrzymywał głosy stronnictwa ludowego, nie starając się o nie.¹⁹ Lecz po skończeniu wojny sytuacja zmieniła się: gotowość i ochoczość wielu obywateli, którzy bali się Cymbrów, znikły; i tym razem Marjusz, dla otrzymania konsulatu, musiał zabiegać o poparcie jakiegoś stronnictwa. Nie miał zbyt dużo do wyboru. Stronnictwo zachowawcze nie mogło mu przebaczyć, że był przez cztery lata bohaterem ludowym. Stronnictwo umiarkowanych nie wchodziło wtedy w rachubę, jak we wszystkich wielkich przesileniach historycznych. Pozostawało stronnictwo demokratyczne, jedyne, które mogło go przyjąć. Marjusz, Saturninus i Glaucja zawarli przymierze; Marjusz wybrany został konsulem, Saturninus trybunem ludu, Glaucja pretorem, i wspólnie zainaugurowali rząd ludowy r. 100, w którym zwycięzca Cymbrów stał się niemal narzędziem dwóch demagogów.²⁰ Saturninus zaprojektował prawo rolne, które zdaje się, przyznawało biednym Rzymianom i Italczykom ziemię Galji Transpadańskiej zniszczonej przez Cymbrów; prawo zbożowe, które zmniejszało cenę zboża, sprzedawanego przez państwo Rzymowi; prawo kolonjalne, które, podejmując ideę Gajusza Grakchusa, tworzyło z weteranów Marjusza kolonje w Grecji, w Macedonji, na Sycylji, w Afryce.²¹ Projekty te nie były nierozumne; lecz nie można było rozprawiać o nich spokojnie spowodu długotrwałego rozdrażnienia umysłów. Zachowawcy i stronnictwo ludowe doszli niebawem do gwałtów; Saturninus i Glaucja skorzystali z tego dla przeprowadzenia swych praw, przyzywając do Rzymu bandy uzbrojonych chłopów. Co więcej, podczas wyborów na konsula

r. 99, Saturninus, dając w ten sposób hasło do jawnego buntu, kazał, jak mówią, zabić Gajusza Memmjusza, męża zacnego i wielce poważanego, który był przeciwny Glaucji. Przebrała się miara. Ogół był przerażony; zwłaszcza bogaci kapitaliści,²² którzy aż dotąd używali pomocy stronnictwu ludowemu. Senat uchwalił stan oblężenia i ludzie najznakomitsi chwycili za broń. Marjusz musiał stanąć na czele senatorów i rycerzy, by zgnieść bunt swych przyjaciół; ale działał z takim wahaniem i słabością, że stronnictwo zachowawcze uważało go w gruncie za współnika buntowników, podczas gdy skrajni demokraci uważali go za zdrajcę, on to bowiem ostatecznie stłumił bunt i kazał zabić Saturnina i Glaucję.²³

Tego samego tak burzliwego roku, gdy konsulem był Marjusz, szwagier jego Gajusz Juljusz Cezar miał z żony swej Aurelji syna, któremu dano imię ojca.²⁴

Strach przed rewolucją oderwał od stronnictwa ludowego wystraszoną publiczność, zwłaszcza bogatych finansistów; Marjusz, który w rok po swym triumfie cymbryjskim stał się wszystkim podejrzany, wyruszył w długą podróż na Wschód; stronnictwo zachowawcze doszło do władzy i, chcąc zyskać względy ogółu, starało się wzmocnić politykę zewnętrzną. Pod jego wpływem senat skłonił się rozumnie do nieprzyjęcia Cyrenajki, którą Ptolomeusz Apjon, umierając w r. 96, zapisał ludowi rzymskiemu, gdyż nie chciał wśród tylu trudności, wobec dezorganizacji finansów i armji, obarczać się pacyfikacją napół barbarzyńskiego i pogrążonego w bezładzie kraju; lecz postanowił przywrócić ostatecznie powagę Rzymu na Wschodzie i rozkazał w r. 95, tym razem poważnie, Nikomedesowi oddać to, co zabrał. Galacja została zwrócona tetrarchom, Paflagonja uznana wolną; Kapadocja oddana w zarząd Arjobarzanesowi, szlachcicowi perskiemu, którego mianowano królem;²⁵ i gdy w dwa lata później Mitrydates, zawarłszy przymierze z królem Armenji, Tygranesem, zajął Kapadocję i wypędził Arjobarzanesa, stronnictwo arystokratyczne postąpiło znów energicznie i wysłało propretora Lucjusza Korneljusza Sullę z małą armją, by osadzić Arjobarzanesa ponownie na



KLAUDJUSZ MARCELLUS, zdobywca Syrakuz (?)
(Rzym, Museo Capitolino)



GŁOWY MENAD ETRUSKICH (Paryż, Louvre)



RUINY FORTU EURJALA. Droga grobowców (Syrakuzy)

tronie.²⁶ Lecz te sukcesy polityki zewnętrznej nie wystarczyły do uspokojenia Italji, gdzie nędza rosła. Żądza otrzymania obywatelstwa rzymskiego dręczyła coraz bardziej Italczyków wskutek nienawiści do małej oligarchji rzymskiej. Stronnictwo ludowe usiłowało odzyskać władzę; Marjusz, wróciwszy ze Wschodu, nie chciał pozostać za życia postacią historyczną; nienawiść wezbrała znowu między szlachtą historyczną i finansistami, których strach przed rewolucją Saturnina pojednał na czas pewien. W roku 93 drobny przypadek, proces Publiusza Rutyljusza Rufusa doprowadził do wybuchu, wywołał straszne przesilenie, którego obawiano się oddawna. Rufus, szlachcic i zachowawca nieskazitelny i nieustraszony, mąż zacny, wróg demagogów i kapitalistów, nieprzejednany wielbiciel przeszłości, zarządzając Azją Mniejszą jako *legatus pro praetore*, tłumił energicznie nadużycia finansistów italskich. Ci pragnąc się zemścić, oskarżyli go przez pewnego nędznika o zdradstwo i przez swych przyjaciół zasiadających w sądzie wydali nań wyrok. Rufus wybrał wygnanie; lecz w Rzymie lepsza część szlachty, rozjątrzona tą potworną niesprawiedliwością, która obalała ostatnie resztki ładu moralnego, zrozumiała, że należy działać i walczyć; i pewien szlachcic, wielkiej ambicji i odwagi, Liwjusz Druzus, wybrany trybunem na r. 91, umyślił podjąć przeciw finansistom politykę, jaką prowadził Gajusz Grakchus przeciw wielkim właścicielom ziemskim. Starał się stworzyć przymierze części szlachty ze stronnictwem ludowem, proponując kilka praw, które miały mu zjednać względy ludu i między którymi dwa miały większą wagę: jedno z nich odbierało rycerzom prawo sądownicze; drugie przyznawało wreszcie Italczykom prawo obywatelstwa. Idea emancypacji Italji poczyniła wielkie postępy, lecz miała jeszcze licznych nieprzyjaciół. Wśród szlachty było sporo usposobionych przychylnie, gdyż uważali reformę za konieczną i słuszną mimo niebezpieczeństw dla siebie.²⁷ Lecz wielka ilość sprzeciwiała się przez ducha tradycji, lękając się, aby bezład demagogiczny nie wzrósł jeszcze bardziej przez to pomnożenie liczby biednych i ciemnych wyborców.²⁸ Nato-

miast finansisci i bardzo bogaci Italczycy byli zaciętymi przeciwnikami, bali się niewątpliwie, że reforma polityczna wywoła rewolucję socjalną; i aby większość Italczyków, która była uboga i zadłużona, nie głosowała, po zagarnięciu władzy, za prawami rolnymi i zniesieniem długów.²⁹ Powstała stąd straszliwa agitacja, w której szlachta rozdzieliła się. Namiętności polityczne rozgorzały nagle z gwałtowną siłą i pewnego dnia Liwjusz został zaszytyłowany w swym domu przez nieznanego człowieka. Wśród zamętu, wywołanego przez to zabójstwo w stronnictwie Liwjusza, rycerze przeprowadzili śpiesznie prawo, które ustanawiało trybunał nadzwyczajny dla sądzenia podejrzanych o sprzyjanie Italczykom; przy pomocy tego prawa prześladowali i wygnali wszystkich swych przeciwników ze szlachty i stronnictwa ludowego.³⁰

Lecz wtedy nagromadzona oddawna nienawiść do Rzymu i jego oligarchji wybuchnęła z wszystkich stron. Italja południowa, to znaczy okolice, które ucierpiały najbardziej wskutek kryzysu ekonomicznego i moralnego i gdzie podpory dawnego porządku rzeczy były najbardziej pogwałcone, znużona na koniec tak długim oczekiwaniem, chwyciła za broń we wspólnej sprawie Italczyków przeciw Rzymowi, przeciw miastom sprzymierzonym i kolonjom latyńskim Italji środkowej i północnej, z których wszystkie niemal pozostały wierne.³¹ Na Rzym padł strach: ustały na chwilę waśni stronnictw; wezwano pośpiesznie legjony rozsiane w państwie i kontyngensy morskie, znajdujące się w Heraklei, Klazomenach i Milecie;³² uzbrojono wolnych i niewolników. Sam Marjusz, dla zachowania wziętości, musiał prosić o dowództwo. Zaczęła się straszliwa wojna, w której wodzowie rzymscy pustoszyli Italję bez litości, paląc dzierżawy, łupiąc miasta, chwytając mężczyzn, kobiety i dzieci, by sprzedać ich lub wysłać jako niewolników do ciężkich robót we własnych dobrach.³³ W tej właśnie wojnie stawiał już pierwsze swe kroki młodzieniec bardzo wykształcony, urodzony w roku 106, należący do zamożnej rodziny z Arpinum, nazwiskiem Marek Tuljusz Ciceró.³⁴ Niemniej tępiciejska ta wojna w samym sercu Italji

miała skutek zbawczy: dała wśród szlachty przewagę stronnictwu, które przeciwne było finansistom i sprzyjało prawu obywatelstwa italskiego. Spostrzeżono się niebawem, że bunt należy stłumić zapomocą ustępstw, nie żelaza. Konsul Lucjusz Juljusz Cezar zdołał w r. 90, przeprowadzić ustawę orzekającą, że prawo obywatelstwa obejmuje miasta, które pozostały wierne Rzymowi; niedługo potem, w końcu tego samego lub z początkiem następnego roku, dwaj trybunowie ludu przedstawili *lex Plautia-Papiria*, prawo, wedle którego każdy obywatel miast sprzymierzonych, zamieszkały w Italji, mógł uzyskać obywatelstwo rzymskie pod warunkiem złożenia deklaracji w ciągu sześćdziesięciu dni pretorowi w Rzymie. Reakcja zaznaczyła się wkrótce; w r. 89 *lex Plautia* odebrała sądy rycerzom i postanowiła, by sędziowie byli wybierani przez trybuny każdej kategorii.³⁵ Być może w tym samym roku konsul Gnejusz Pompejusz Strabo podał wniosek przyznania miastom Galji Cisalpińskiej tych samych praw, co kolonjom latyńskim, by uwolnić je od obowiązku poboru i wynagrodzić straty rekruta, spowodowane przez bunt sprzymierzonych.³⁶ Tyle koncesyj przyczyniło się bardziej, niż operacje wojskowe, do zakończenia wojny i wkrótce już tylko sami Samnici i Lukanowie pozostali pod bronią.

Ledwo Italja zaczęła uspakajać się po tej zgrozie, zjawiała się druga jeszcze straszniejsza. Mitrydatesa zaskoczyła wojna socjalna w chwili, gdy był zajęty przygotowaniem wielkiej kampanji dla wypędzenia Rzymu z Azji. Był to zamiysł zuchwały, lecz chwila zdawała się sprzyjać. Podziw, który żywiono w świecie greckim w ciągu pięćdziesięciu lat po Zame, zmienił się w nienawiść od czasu zburzenia Kartaginy i Koryntu,³⁷ Azja była wyczerpana przez wyzysk kapitalistów italskich, potęga Rzymu kłoniła się wszędzie do upadku. Mitrydates, przeciwnie, zdołał zwerbować liczną armję w swoim kraju i wśród barbarzyńców; kazał zbudować potężną flotę na brzegach Morza Czarnego i posiadał na Krymie olbrzymi spichrz wojenny, konieczny do utrzymania wielkich armij w polu bez ogładzania Pontu. Jednakże, gdy wy-

buchła wojna socjalna, nie był jeszcze gotów i tymczasem pomagał młodszemu bratu króla Bitynji do owładnięcia tem królestwem a potem już w zgodzie z Tygranesem odbił Kapadocję, gdzie umieścił swego syna na tronie. Spodziewał się, że Rzym nie wmiesza się w sprawę. Lecz partja arystokratyczna, która chciała okazać tężyznę w polityce zewnętrznej, wysłała w r. 90 z Rzymu Manjusza Akwiljusza na czele poselstwa w celu ponownego osadzenia obu królów w ich państwach przy pomocy małej armji prokonsula Lucjusza Kasjusza. Kasjusz i Akwiljusz spełnili z łatwością swe posłannictwo;³⁸ lecz Akwiljusz, wódz zarówno chciwy, jak dzielny, nie przybył na Wschód, by zadowolić się złotem, które obiecywał mu Nikomedes; pragnął wielkiej wojny z Mitrydatesem i skłonił Nikomedesa i Arjobarzanesa do napadu na Pont. Dwaj królowie wahali się; lecz Nikomedes winien był rzymskim bankierom z Efezu ogromne sumy pieniędzy, które pożyczył podczas swego wygnania, by przygotować swój powrót do Rzymu i Azji; Akwiljusz wymagał odeń ich spłaty, a tamten postanowił uczynić to z łupu, zagrabionego w Pontcie.³⁹ Wszelako Mitrydates, chcąc jednocześnie zyskać na czasie i zrzucić winę na swego przeciwnika, posłał do Akwiljusza prośbę o umiarkowane i słuszne odszkodowanie, która została odrzucona. Wtedy z końcem r. 89, czując się gotowym, zajął przez syna swego Kapadocję i zażądał od Akwiljusza energicznie wynagrodzenia strat. Gdy Manjusz odpowiedział Mitrydatesowi żądaniem, by poddał się bezwarunkowo, wojna była wypowiedziana.⁴⁰ Lecz gdy zaczęła się z wiosną r. 88, król Pontu posiadał ogromną flotę złożoną z 400 okrętów i jedną z tych niezmiernych armij, które strategia Wschodu uważała za straszne spowodu liczby, tak samo jak strategia nowoczesna z tego samego powodu za niewyciężone uważa armje, które pokryta jest Europa. Posiadał, jak mówią, 300000 ludzi, najemników greckich, jeźdźców armeńskich, piechurów kapadockich, Paflagończyków, Scytów, Sarmatów, Traków, Bastarnów i Celtów.⁴¹ Manjusz Akwiljusz, przeciwnie, zdołał zgromadzić przez zimę tylko słabą flotę bityńsko-

azjatycką i armję liczącą niespełna 200000 ludzi, łącznie z wojskiem Bitynji, złożonem z młodych rekrutów azjatyckich, wcielonych w kadry słabych kontyngensów rzymskich. Cztery korpusy, tworzące armję rzymską, zostały pobite lub rozpręgały się w ciągu kilku tygodni; słaba flota poddała się flocie Pontu; król Bitynji uciekł do Italji; wodzowie rzymscy dostali się do niewoli i Mitrydates zajął Azję.⁴²

Kłęska ta odbiła się straszliwem echem w Italji. Wojna socjalna zrujnowała już wielką ilość ludzi i wyrządziła poważne straty bogatym obywatelom, którzy posiadali majątności w południowej Italji; obecnie zajęcie Azji uwięziło ogromne kapitały, umieszczone przez finansistów w tej prowincji. Wybuchło przesilenie ekonomiczne i straszne ruchy: dzierżawcy podatków nie mogli płacić; nędza rosła, inne podatki nie przyniosły nic zgoła i kasy państwowe były puste; przerażeni kapitaliści ukrywali pieniądze, nie chcieli już pożyczać, przeciwnie, starali się ściągać swe wierzytelności; moneta stała się w Rzymie rzadkością, a ta, co kursowała była najczęściej fałszowana; pewien pretor, który chciał powściągnąć okrucieństwo wierzycieli, został pewnego dnia zamordowany przez garść kapitalistów, kiedy składał ofiarę; Rzym pełen był zamętu, morderstw, kradzieży, bójek między dawnymi i nowymi obywatelami. Ci ostatni byli jeszcze bardziej rozjątrzeni niż pierwsi, gdyż senat, zamiast wpisać ich zaraz do trzydziestu pięciu trybusów, zwlekał i studjował różne projekty ustaw, które miały udaremnić ich uprawnienia. Szło o wpisanie ich jużto do dziesięciu nowych trybusów, jużto do ośmiu z trzydziestu pięciu dawnych.⁴³ Niebawem nadpłynęły ze Wschodu wieści jeszcze okropniejsze. Nie szło już tam o wojnę z jednym państwem, lecz o prawdziwą rewolucję przeciw uciskowi rzymskiemu. Mitrydates pragnął zostać nie tylko bohaterem hellenizmu, lecz i tępicielem kosmopolitycznej plutokracji, w oczach rzemieślników, chłopów, klasy średniej, kupców i właścicieli w Azji, uciskanych przez bankierów rzymskich i lichwiarzy krajowych, żydowskich i egipskich. Wysłał do wszystkich rządów prowincyj zdoby-

tych tajemny rozkaz, by trzydziestego dnia od daty listu urządzono ogólną rzeź Italczyków; podżegano zręcznie plebs już rozjątrzony skazaniem jego dobrego opiekuna, Rutyłjusza Rufusa, obiecując wolność lub darowanie długów niewolnikom i dłużnikom, którzy zabijają swych wierzycieli. I w dzień oznaczony 100000 Italczyków, mężczyzn, kobiet, dzieci, zostało napadniętych, zarzniętych, utopionych, spalonych żywem przez rozwścieczony lud we wszystkich wielkich i małych miastach Azji; niewolnicy ich zostali uwolnieni, dobra ich podzielone między miasta i skarb królewski, tak jak dobra innych kapitalistów nieitalskich i jak depozyty bankierów żydowskich na wyspie Kos.⁴⁴ Tymczasem duch buntu zaraził Grecję i powstał lud ateński, podburzony przez filozofów i nauczycieli, zasilony wnet pomocą Mitrydatesa, który wysłał do Grecji wodza swego Archelaosa z flotą i armją dla poskromienia miast jeszcze niezbuntowanych przeciw Rzymianom, i dla zdobycia i spustoszenia Delos.⁴⁵ Wielka wojna o panowanie nad światem helleńskim zaczęła się między monarchją azjatyckim popieranym przez rewolucyjny plebs a plutokracją italską wspomaganą przez rozkładającą się arystokrację i kształtującą się demokrację, gdy klasa intelektualna, uczeni i filozofowie zawodowi, tak liczni na Wschodzie, stanęli, jak we wszystkich walkach socjalnych, jedni po tej, drudzy po tamtej stronie, każdy wedle swych sympatyj, interesów i stosunków.

Senat pośpiesznie obmyślił środki: zarządził zaciągi; polecił Sulli, który w r. 88 był konsulem, kierować wojną, a ponieważ skarb był pusty, sprzedał całą własność „martwej ręki“, wszystkie dobra, które świątynie posiadały w Rzymie.⁴⁶ Lecz umysły w Italji były tak zmęczone, że w tej chwili, gdy państwo było zagrożone, stronnictwa puszczały się na najszałejsze projekty i najbardziej zbrodnicze sposoby, by zadowolić swe nienawiści i ambicje. Samnici i Lukanowie, opierający się jeszcze zbrojnie, posłali do Mitrydatesa posłów z propozycją przymierza. Wielka ilość zrujnowanych Italczyków, powodowana nienawiścią do stronnictwa zachowawczego

które starało się udaremnić ich prawa do obywatelstwa rzymskiego, i potrzebą zarobienia na życie w ten lub inny sposób, uciekła do Azji i zaciągnęła się do wojska Mitrydatesa.⁴⁷ W Rzymie część rycerzy, podrażniona utratą prawa sądenia, przygotowywała, w celu odzyskania go, rewolucję współ z Marjuszem, który, wściekły, że tłum o nim zapomniał, mając umysł osłabiony nałogiem pijaństwa, marzył o wydarciu Sulli dowództwa w wojnie z Mitrydatesem, o zawładnięciu niezmiernemi skarbami króla Pontu i wskrzeszeniu wielkich dni triumfu cymbryjskiego.⁴⁸ Znaleźli wreszcie powolne narzędzie w Publjuszu Sulpicjusz Rufusie, szlachcicu, który stał się żarliwym demagogiem, spowodu — zdaje się — długów i uraz osobistych, a który był wtedy trybunem ludu. Pod pozorem uczynienia wreszcie zadość nowym obywatelom, Rufus proponował prawo, wedle którego Italczycy mieli być rozdzieleni między trzydzieści pięć trybusów, i przeprowadził je przy pomocy płatnych band zbójów, którzy steroryzowali wyborców i zadali gwałt konsulom. Ci zmuszeni byli opuścić Rzym; Sulla udał się do armji, którą formował w Noli. Lecz Marjusz, zostawszy z Rufusem panem Rzymu, przeprowadził prawo, które powierzało mu dowództwo w wojnie na Wschodzie i zaraz posłał Sulli rozkaz oddania mu legjonów.

V.

SULLA I REAKCJA ZACHOWAWCZA W RZYMIE.

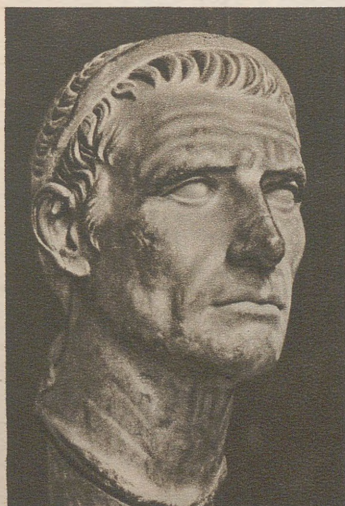
Jeśli klasy bogate są tak często bite przez partje demokratyczne, to dlatego, że w walce nie umieją prawie nigdy dobrać sobie wodzów. Duch zazdrości, dumy, wzajemnej pogardy, który je dzieli, każe im działać bardzo często wbrew własnemu interesowi, nawet w obliczu najgroźniejszego niebezpieczeństwa. To też, gdy rewolucja zapanowała wraz z Marjuszem w Rzymie, tylko przypadek zdziałał, że zachowawcy w Sulli znaleźli szermierza. Sulla był aż do tej pory jednym z najwybitniejszych, lecz samotnych ludzi, jakich spotyka się często wśród szlachty, gdy porządek arystokratyczny ulega rozkładowi: był zbyt inteligentny i wykształcony, by żywić stare przesady swej klasy i nie rozumieć fatalnej konieczności jej upadku; zbyt dumny i zbyt poważny, by szukać zaszczytów za cenę podłości i głupoty, od których niemal zawsze zależy powodzenie polityczne wśród demokracji; zbyt energiczny, zbyt żądny bogactw, by pozostać bezczynnym; zbyt sceptyczny i zmysłowy; zbyt obojętny na to, co zowie się dobrem i złem; zbyt chciwy uciech zmysłowych i intelektualnych, by kiedykolwiek poświęcić swój interes lub swoją przyjemność dla jakiegokolwiek sprawy lub zasady idealnej. Aż dotąd zajmował się raczej wojną, niż polityką, woląc pokonywać Cymbrów i bunt Italczyków, niż służyć w Rzymie jednej z dwóch partyj. Przynależąc pochodzeniem i stosunkami raczej do partji zachowawczej, niż do ludowej, nie mieszał się do walk politycznych, chyba na tyle, ile było trzeba dla zdobycia urzędu lub dowództwa. Toteż karjera jego była powolna; miał przeszło pięćdziesiąt lat, gdy doszedł, owego



PTOLEMEUSZ VI FILOMETOR
(Neapol, Museo Nazionale)



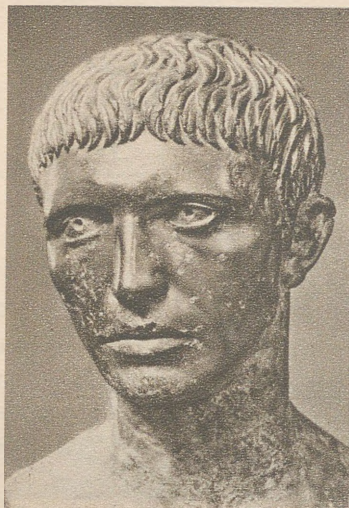
ATTALOS, KRÓL PERGAMU
(Berlin, Altes Muzeum)



ANTJOCH III, KRÓL SYRJI
(Paryż, Louvre)



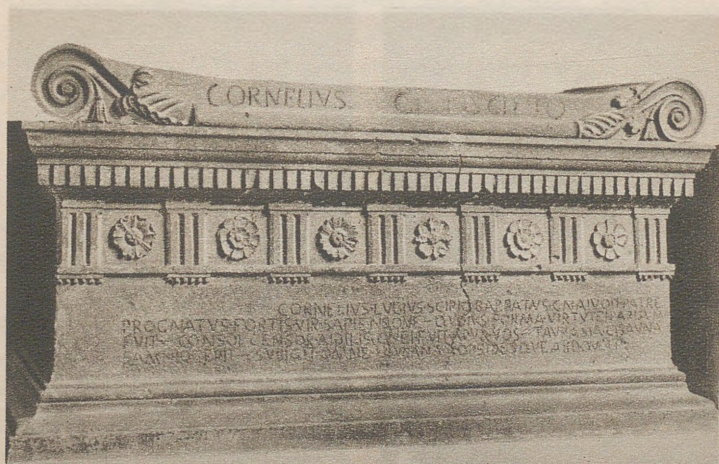
MASYNISSA, KRÓL NUMIDJI
(Rzym, Museo Capitolino)



L. CORNELIUS SULLA (Paryż, Louvre)



SULLA JAKO MŁODZIEŃCIEC (?)
(Neapol, Museo Nazionale)



SARKOFAG L. K. SCYPJONA BARBATUSA (Rzym, Museo Vaticano)

roku, do konsulatu. Prawdopodobnie byłby długo jeszcze pozwolił konserwatystom i partji ludowej wyrzynać się na wyścigi, gardząc jednymi i drugimi, gdyby rewolucja nie zwróciła się przeciw niemu, by odebrać mu dowództwo w wojnie z Mitrydatesem. Mało dbając o interesy stronnictwa zachowawczego, nie chciał wcale odstąpić Marjuszowi tej wojny, w której zamierzał zgromadzić wielkie bogactwa i zdobyć świetną sławę; odpowiedział więc na wezwanie Marjusza zuchwałym krokiem, który był pierwszą rewelacją jego strasznego genjuszu: zapewniwszy sobie wierność armji obietnicami, ruszył na Rzym i zajął miasto. Marjusz, bez wojska, zaskoczony tak niespodzianym atakiem, musiał uciekać. Sulla został panem Rzymu; lecz ponieważ pragnął tylko zachować dowództwo, nie chcąc wywoływać kontrrewolucji na rzecz konserwatystów, postępował w sposób umiarkowany, ścigał tylko dwunastu przewódców zamachu, unieważnił niekonstytucyjną ustawę Sulpicjusza, pozwolił dokonać swobodnie wyborów na rok następny. Wybrany został konserwatysta Gnejusz Oktawjusz wraz z Lucjuszem Korneljuszem Cynną, który uchodził za demokratę. Sulla poprzestał na odebraniu od nich przysięgi, że będą szanowali prawa.

Potem z początkiem r. 87, wsiadł w Brundisium pośpiesznie na okręty z pięcioma legionami, kilku niezupełnemi kohortami i małą ilością jazdy, w ogólnej sumie około trzydziestu tysięcy ludzi. Nigdy tak mała armja nie miała do spełnienia większego zadania. Mitrydates istotnie gotował się do bronienia z całą energją swych zdobyczy, korzystając z przygniatającej większości swych sił: Archelaos i Aristjon, którzy znajdowali się już w Grecji na czele poważnych sił zbrojnych, mieli cofnąć swe wojska do Aten i do Pireusu, by dać się tam oblec; w Azji miano przygotować nową armję i wysłać ją do Grecji dla zgniecenia małej armji rzymskiej wyczerpanej już długiem oblężeniem Aten. Był to plan świetny, gdyż ledwo Sulla z trzydziestu tysiącami ludzi wylądował w Epirze, musiał zawrócić z północy, ścigając nieprzyjaciela, który cofał się do sławnego miasta attyckiego, zacząć małemi siłami długie

i uciążliwe oblężenie, gdy flota pontyjska miała tamować komunikację z Italją i utrudniać dowóz żywności. Lecz ta już tak bardzo trudna sytuacja, stała się straszną, gdy stronnictwo ludowe zawładnęło znów rządem w Italji. Po wyjeździe Sulli konsul Cynna podjął raz jeszcze sprawę nowych obywateli, którzy chcieli być wpisani do trzydziestu pięciu trybusów; drugi konsul sprzeciwił się temu; obaj uzbroili stronników i walczyli na ulicach Rzymu. Wreszcie Cynna został złożony z urzędu i wygnany; lecz natychmiast podniósł w miastach italskich chorągiew buntu, zgromadził ludzi, zebrał pieniądze, wezwał Samnitów, którzy jeszcze trwali pod bronią, aby jej nie składali. W toku tych przygotowań, wrócił Marjusz z Afryki z małym pocztm Numidów i zaczął uzbrajać mężów wolnych i niewolników w Etrurji. Senat starał się zapobiec nowej wojnie sprzymierzeńczej, przyznając prawo obywatelstwa wszystkim Italczykom, którzy nie korzystali z *lex Iulia* i *Plautia-Papiria*, z wyjątkiem zbuntowanych jeszcze Samnitów i Lukanów. Ale przypadek nie dał tym razem zachowawcom nowego Sulli; Marjusz zawładnął Rzymem i zemścił się na swym rywalu i na tej szlachcie, która nigdy nie chciała go podziwiać. Przyniesiono mu głowy licznej szlachty lub ozdobiono niemi trybuny publiczne; Sulla został ogłoszony wrogiem ojczyzny i złożony z urzędu; dom jego w Rzymie zrównano z ziemią, wille spustoszone, dobra skonfiskowano.

Mała armja, która miała odzyskać dominjum Wschodu, została więc opuszczona, zagrożona nawet przez Rzym wtedy, gdy zdziesiątkowana już trudami, chorobami, walkami, zaczęła cierpieć niedostatek. Gdyby armja pontyjska przybyła na pomoc przed kapitulacją miasta, Sulla z legionami swemi byłby bezpowrotnie zgubiony. Lecz w tem strasliwym położeniu ten dumny sceptyk, ten wyrafinowany sybaryta, który wstępował w życie, ratując zachwianą fortunę dziedzictwem po bogatej kurtyzanie greckiej, dźwignął się nagle jak olbrzym z tego strasznego rozprzężenia społecznego, które stargało wszystkie węzły moralne między ludźmi; olbrzym jednocześnie groźny i godny podziwu, stawiający wśród tego niezmiar-

nego bezładu własny ratunek jako najwyższe prawo, nadludzkim wysiłkiem pozbawionej skrupułów energii. Aby ocalić siebie i swą armję, łamał na drodze swej wszystko, nawet to, co ludzie czcili najbardziej. By budować maszyny wojenne, wyciął gaje Liceum i wiekowe platany Akademji, w których cieniu filozofował Platon. By płacić żołd i utrzymywać żołnierzy, założył na Peloponezie mennicę; poddał Grecję straszny rekwiizycjom; złupił wszystkie, nawet najczcigodniejsze świątynie; przetopił na złote i srebrne pieniądze trójnogi, naczynia, klejnoty, przedmioty sztuki ofiarowane bogom przez tyle pobożnych pokoleń. By wydrzeć swym nieprzyjaciołom panowanie na morzu, skłonił jednego z swych młodych oficerów Lucjusza Licynjusza Lukullusa, by przedarł się z sześciu okrętami przez flotę pontyjską, która osaczała Grecję, i werbował okręty na całym morzu Śródziemnem. By utrzymać zapał w żołnierzach, uczestniczył we wszystkich trudach, śpieszył do każdej potyczki, prowadził osobiście kolumny do ataku, przedewszystkiem rozdawał wojskom swym złoto. Jeśli Marjusz zrozumiał, że w tej kupieckiej epoce Rzym mógł werbować swe legjony tylko wśród nędznych szumowin ludności italskiej, to Sulla zrozumiał pierwszy, że nowe legjony muszą być uważane i traktowane jako prawdziwe wojsko zaciężne, zatrzymywane długie lata pod bronią, poddane surowej dyscyplinie, lecz grubo płacone.

Tymczasem Ateny opierały się zaciekle atakom Sulli przez cały rok 87. Archelaos był znakomitym wodzem; i gdyby los wojny całkowicie zależał od niego, Sulla byłby może uległ. Lecz armja pomocnicza, która wyruszyła z Azji jesienią r. 87, nie przybyła. Krępowana samą swą masą, powstrzymywana często trudnościami aprowizacji i źle dowodzona posuwała się powoli tak, że gubernator Macedonji, Gajusz Sencjusz Saturninus zdołał drobnymi siłami zagrozić jej drogę i zamknąć ją wskutek złej pory roku w Macedonji, gdzie musiała zimować, oczekując wiosny r. 86. Więc Sulla mógł korzystać z zimowych miesięcy. Lecz z usunięciem tego niebezpieczeństwa, powstało w Italji inne, większe. Z początkiem r. 86 zmarł Ma-

rjusz; lecz śmierć jego nie zakończyła zgoła tej walki tak bardzo groźnej dla dowództwa w wojnie z Mitrydatesem, która od dwóch lat groziła skomplikowaniem przez wojnę domową straszego przesilenia, w jakim szamotał się Rzym. Zbyt dużo przyczyn nie pozwalało partji demokratycznej na zostawienie sprawy wschodniej człowiekowi takiemu jak Sulla, który nie był zaciętym konserwatystą, lecz tak samo nie był jawnym przyjacielem stronnictwa ludowego. Zbyt wielu wybitnych mężów ubiegało się o dowództwo w tej wojnie i konieczność podniesienia powagi nowego rządu przez sukcesy wojskowe, narzucała się stronnictwu Grakchusa i Marjusza. Przypisywało sobie ono już zasługę ocalenia Italji przez odparcie Cymbrów i Teutonów; pragnęło też przywłaszczyć sobie zaszczyt odzyskania Azji. Przejęło ono całkowicie w dziedzictwie urazy Marjusza i uznało Sullę za nieprzyjaciela, polecając mianowanemu na jego miejsce konsulowi, Lucjuszowi Walerjuszowi Flakkusowi, odebrać na czele dwunastu tysięcy ludzi komendę od proskrybowanego wodza. Flakkus był gorącym demokratą, który jednocześnie przeprowadził prawo zwalniające wszystkich dłużników od trzech czwartych długów. Gdyby Flakkus przybył przed kapitulacją Aten, Sulla znalazłby się pomiędzy legionami rzymskimi i wojskami Mitrydatesa... Ale przygotowania Flakkusa zajęły dużo czasu; i konsul bawił jeszcze w Italji, gdy Sulla, 1-go marca 86, po rozpaczliwym ataku zdobył najpierw Ateny, potem zaś Pireus. Wszelako sukces ten, aczkolwiek dodał ducha żołnierzom, nie miał dla Sulli rozstrzygającego znaczenia, gdyż, nie posiadając floty, nie mógł wódz rzymski zniszczyć armji Archelaosa, który cofnął się zrazu na półwysep Munichję, a potem uszedł spokojnie morzem z wszystkimi żołnierzami, łącząc się pod Termopilami z armją najezdniczą. Zdobywszy Ateny, miał więc Sulla, wciąż jeszcze, tak jak przedtem, do pokonania trzy armje: Archelaosową, która połączyła się z pomocniczą, i legjon Flakkusa, które wylądowały w Epirze. Sulla zrozumiał, że trzeba pobić armje pontyjskie przed przybyciem ludowego konsula; i choć nieprzyjaciel przewyższał go liczbą, ruszył

na spotkanie z Archelaosem i pobił go w wielkiej bitwie pod Cheroneją w Beocji.

To pierwsze zwycięstwo wojsk rzymskich nad Mitrydatesem wywołało niezmierne wrażenie w całym państwie i miało następstwa daleko ważniejsze, niż zdobycie Aten, zmieniając zasadniczo sytuację na korzyść Rzymu i Sulli. Od pewnego czasu bogate klasy Azji, strwożone rzeziami r. 88 i rewolucyjną polityką Mitrydatesa, zaczęły snuć intrygi na rzecz Rzymu przeciw panowaniu pontyjskiemu, korzystając z niezadowolenia, wywołanego wśród ludu przez nieustanne zaciągi króla. Z końcem r. 87 Efez zbuntował się już na rzecz Rzymu... Bitwa pod Cheroneją, dodawszy po buncie tym wszędzie ducha stronnictwu romanofilskiemu i wstrząsnawszy jeszcze bardziej zachwianą już wiernością miast azjatyckich, zmusiła Mitrydatesa do podniesienia swej powagi i wzmocnienia swego stanowiska jakimś krokiem zuchwalszym niż dotychczasowe. Istotnie ogłosił się otwarciem w Azji królem rewolucji socjalnej, znosząc długi i darząc wolnością wierne miasta; i gotował się do wysłania nowej armji pod dowództwem Dorylasa dla zajęcia Beocji i odbicia Grecji. Lecz najważniejszym następstwem zwycięstwa pod Cheroneją było umożliwienie rzeczy, która zdawała się zarówno trudna jak konieczna: pokoju pomiędzy Sullą i stronnictwem demokratycznym. Flakkus, który był, zda się, człowiekiem rozumnym, wyładowawszy w Epirze, zrozumiał, że czystym szaleństwem jest wzniesienie wojny domowej, gdy Mitrydates gotuje się rzucić nową armję na Grecję, i spieranie się o zaszczyt, by być jedynym jego przeciwnikiem, gdy połączone siły ich obu do pokonania go może nie starczą. Również i Sulla, którego nie oślepiło powodzenie i nienawiść polityczna, pojmował, że zuchwalstwem byłoby walczyć jednocześnie przeciw królowi Pontu i wojskom stronnictwa demokratycznego. Ponieważ na nieszczęście Flakkus nie śmiał spowodu proskrypcji złączyć obu armij, musiał Sulla poprzestać na tajemnym układzie, który, nie ujawniając ich porozumienia, pozwalał armjom współdziałać w wojnie z Mitrydatesem: Flakkus, który jako

konsul mógł pożyczyć od Bizancjum flotę, miał przenieść wojnę do Azji; Sulla miał zostać w Grecji, by czekać na Dorylasa, który zbliżał się, wsadziwszy na Eubei na okręty dzieścię tysięcy ludzi ocalonych przez Archelaosa po bitwie pod Cheroneją. Rozumny ten układ wywołał dobre wrażenie w Rzymie, którego armje odniosły dwa znaczne sukcesy przed końcem r. 86: Sulla zaatakował i zniszczył armję Dorylasa pod Orchomenos, poczem cofnął się do Tessalji, by zająć tam leże zimowe; Flakkus zagarnął Macedonję, wyparł do Azji ostatnie resztki armji pontyjskiej, przepłynął Bosfor na flocie bizantyjskiej. Wszystkie plany Mitrydatesa runęły z końcem r. 86, nie pomścił Cheroneji i stracił ostatecznie swe zdobycze w Europie.

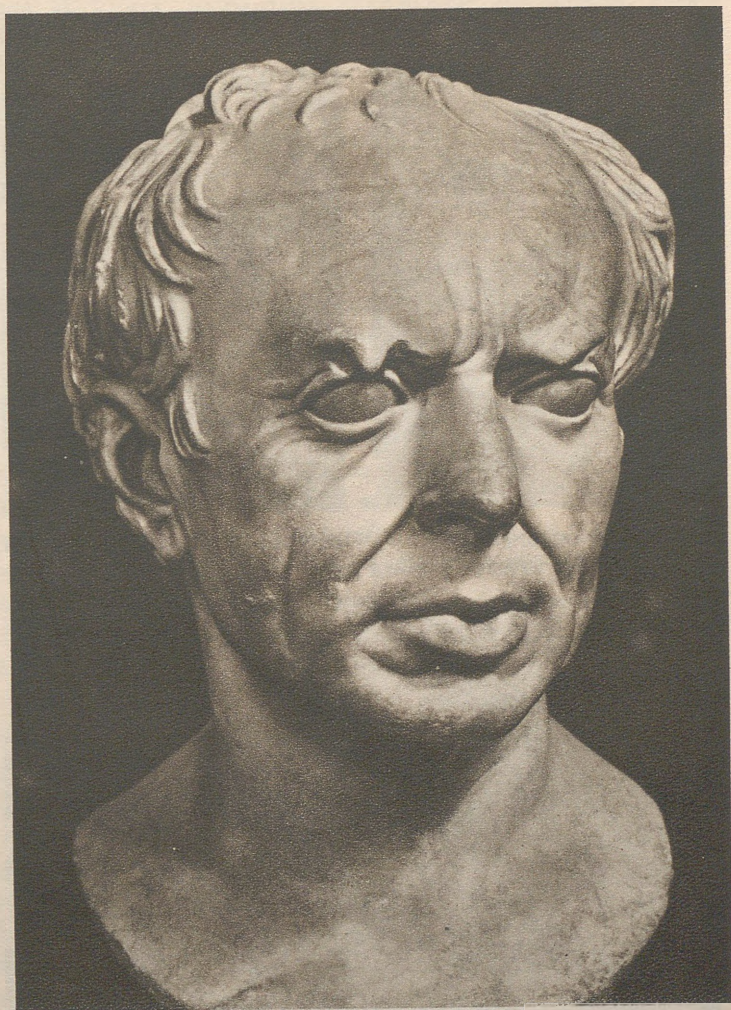
Armja prokonsula proskrybowanego i armja konsula legalnego osiągnęły wspólnie ten szczęśliwy wynik; zasługa Sulli była nawet daleko większa, niż zasługa Flakkusa. Gdyby stronnictwo ludowe było skłonne uprawiać w Italji mądrą politykę Flakkusa, odwołać proskrypcję Sulli i przyjąć jego usługi pod rozsądnymi warunkami, straszne przesilenie, w którem państwo zdawało się tonąć, byłoby skończyło się szybko. Lecz położenie polityczne Italji uniemożliwiało to zbyt pomyślne rozwiązanie. Opozycja konserwatywna została niemal doszczętnie zniszczona przez rewolucję; wielka ilość szlachty i bogaczy została zabita; inni znaleźli schronienie u Sulli lub w dalekich prowincjach; strach ubezwładniał tych, co zostali w Rzymie; co do rycerzy, to ta burżuazja finansistów i kupców wahała się między strachem przed reakcją konserwatywną, która zniosłaby ich przywileje, i lękiem przed rewolucją socjalną, której zasadą mogło być zmniejszenie podatków, uchwalone w r. 88. Stronnictwo demokratyczne, popierane silnie przez klasę średnią, czuło się zbyt pewne władzy, by pogodzić się z Sullą, któremu nie ufało spowodu jego urodzenia, stosunków, przeszłości, przyjaznego przyjęcia, jakie zgotował tylu konserwatystom — proskrybowanym lub emigrantom. Polityka Flakkusa tak bardzo nie podobała się demokratom, że w zimie z r. 86 na 85 jeden z legatów jego,

Fimbrja, należący do partji ludowej, podejrzewając wodza o skryte sympatje dla Sulli, podburzył żołnierzy, kazał go zabić i ogłosić się naczelnym wodzem, niwecząc przez tę małą rewolucję wojskową całą nadzieję zgody. Sulla znalazł się znów w krytycznem położeniu. Nie mógł dopuścić, by Fimbrja dokończył podboju Azji, gdyż po tak wielkiem powodzeniu stronnictwo demokratyczne, wogóle mało skłonne do pokoju, nie omieszkałoby już pozbyć się jego i jego armji zapomocą wojny. Z drugiej strony bardzo niebezpiecznie było zaatakować Fimbrję, gdyż Mitrydates, którego potęga chyliła się szybko do upadku po dwóch klęskach pod Cheroneją i Orchomenos, odzyskałby odwagę, gdyby wojna domowa wybuchła w jego oczach. Wtedy to ten genjusz egoizmu, który z własnego dobra uczynił najwyższe prawo życia, powziął niezmiernie ważne i śmiałe postanowienie, które miało rozstrzygnąć o całej jego przyszłej karjerze i wywierać straszny wpływ na historję Rzymu przez lat dwadzieścia. Nie mogąc walczyć odrazu z Fimbrją i Mitrydatesem, ani też pogodzić się z Fimbrją, postanowił zaproponować Mitrydatesowi zawarcie pokoju na odpowiednich warunkach. Chwila była pomyslna, gdyż długa wojna i ostatnie klęski wyczerpały środki wojskowe i finansowe króla Pontu. Grecja była stracona, a cała niemal Azja zbuntowana. Ofiarowując ziemie i pieńiądze, czyniąc obietnice, Sulla przekupił Archelaosa, namówił do natychmiastowego wydania floty i skłonił do przedłożenia w jego imieniu Mitrydatesowi warunków pokoju: miano powrócić do *status quo* z r. 89; Mitrydates miał zachować całe swe dawne królestwo Pontu, otrzymać tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego, zapłacić Sulli dwa tysiące talentów i wydać pewną ilość okrętów wojennych. Dla ułatwienia mu i zmniejszenia hańby odwrotu, Sulla obowiązywał się nawet udzielić amnestji buntowniczym miastom Azji.

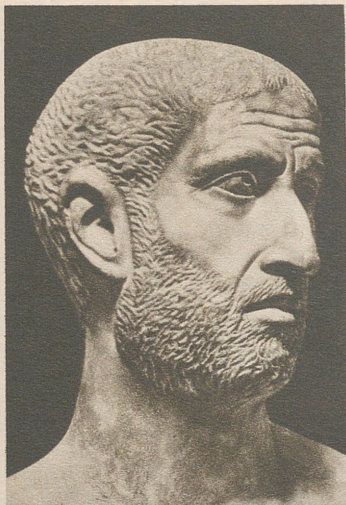
Z punktu widzenia tradycyj politycznych i militarnych Rzymu, pokój ten był niemal zbrodnią zdrady kraju. Ten król, który wyrznął sto tysięcy Italczyków i spustoszył naj-

piękniejszą prowincję państwa, zachowywał swoje królestwo, otrzymywał tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca, był ukarany tylko małą kontrybucją. Lecz sytuacja stworzona w Italji przez pół wieku walk politycznych i socjalnych była tak okropna, że Sulla zmuszony był wreszcie szukać ratunku dla siebie i swych legjonów w tego rodzaju przymierzu z mordercą Italczyków. Archelaos przekupiony przez Sullę, udał się do Mitrydatesa, zabiegał, by go przekonać... Mitrydates rozumiał, z jakich powodów Sulla proponuje tak korzystne warunki, starał się zrazu otrzymać lepsze, grożąc zawarciem porozumienia z Fimbrją. Ale Fimbrja, który musiał usprawiedliwić swój bunt świetnymi czynami, wyruszył w pole w r. 85, zajął Azję, odniósł świetne zwycięstwo nad wojskami Mitrydatesa i zawładnął Pergamonem. Tymczasem Lukullus, który wreszcie zebrał flotę, ukazał się na brzegach Azji, pobudzając miasta do buntu. Wkońcu Mitrydates, widząc, że armja jego dezorganizuje się i Azja wymyka mu się z rąk, przekonał się, że łatwiejby mu było porozumieć się z Sullą, niż z Fimbrją. Spotkał się z wodzem rzymskim w Dardanos, przyjął traktat pokojowy, wsadził na okręty resztki swej armji i wrócił do swego królestwa. Pozbyszszy się w ten sposób Mitrydatesa, Sulla ruszył do Lidji przeciwko Fimbrji i, wyzyskując nienawiść, którą zbrodnie i chciwość ściągnęły na dawnego legata Flakkusa, wypłacił żołd jego armji, która za zbliżeniem Sulli rozsypała i połączyła się ze zwycięzcą z pod Cheronei i Orchomenos. Fimbrja musiał odebrać sobie życie. Sulla pozostał więc jedynym panem Azji, na czele licznej floty i znacznej armji, ze skarbcem, który napełnił kontrybucją Mitrydatesa.

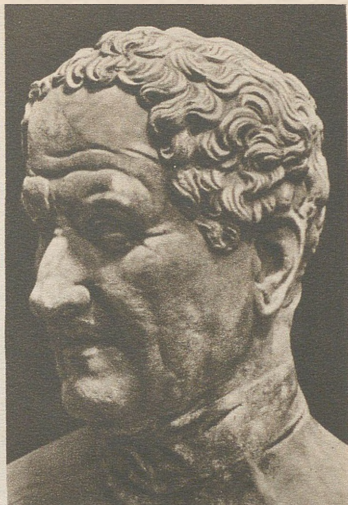
W rzeczywistości była to tylko sprawiedliwość; gdyż Sulla istotnie zniszczył potęgę Mitrydatesa i wyrwał królowi Pontu jego zdobycz zwycięstwami pod Cheroneją i Orchomenos. Bez tych bitew Fimbrja nie byłby mógł zająć Pergamonu, ani nawet wkroczyć do Azji. Niemniej istniała plama na tej sławie, źródło słabości w tej potędze: traktat w Dardanos, to udzielone nowemu Hannibalowi Wschodu przebaczenie, którego konieczności nie śmiałoby uznać żadne stronnictwo, na-



G. MARJUSZ (?) (Rzym, Museo Vaticano)



TERENCJUSZ (Rzym,
Museo Capitolino, Salla dei Filosofi)



GŁOWA NIEZNANEGO RZYMIANINA,
SULLA (?) (Rzym, Museo Vaticano)



WIDOK NA LES BAUX z obozu Marjusza w 102 r. przed Chr.

wet ci, którzy najbardziej spodziewali się ciągnąć korzyści, o ile Sulla nie byłby absolutnym panem położenia. Sulla rozumiał to tak dobrze, że w ciągu lat 85 i 84, starał się tylko o dwie rzeczy: związać legjony z swoją osobą i pojednać się ze stronnictwem demokratycznym; zawrzeć układ przyjazny, któryby pozwolił mu wrócić spokojnie do Italji i używać tam niezmiernych skarbów, nagromadzonych podczas wojny. Pod warunkiem, że zatwierdzonoby wszystko, czego dokonał na Wschodzie, byłby pozostawił jego losowi stronnictwo zachowawcze i szlachtę, która nie uczyniła dlań nic w chwili niebezpieczeństwa. Lecz powszechna nieufność, która mąci tak głęboko umysły podczas przesileń rewolucyjnych i komplikuje tak bardzo zaciekle walki stronnictw, uniemożliwiła wszelką zgodę. Sporo szlachty schroniło się do Sulli, zachęcając go do zniszczenia rządu demokratycznego; w całym państwie resztki stronnictwa zachowawczego odzyskały odwagę po jego wielkim triumfie, spodziewając się znaleźć w nim swego szermierza, męża, który powtórzy przeciw partji ludowej zuchwały zamach stanu, dokonany przeciw rewolucji Sulpicjusza w r. 87. Rozpoczęły się intrygi, sprzysiężenia; niektórzy młodzi ludzie należący do klas bogatych jęli się burzyć. Sulla był człowiekiem zbyt inteligentnym, aby służyć ślepo urazom stronnictwa, które zasłużyło na swe nieszczęścia przez swą słabość; lecz te intrygi zaszkodziły mimo to Sulli i jego rokowaniom. Rząd ludowy, który nie ufał mu spowodu jego przeszłości, zaniepokoił się; klasa średnia podejrzewała go, że chce odebrać Italczykom prawo obywatelstwa; stronnictwo demokratyczne płonęło zajądłą żądzą zemsty na partji konserwatywnej, która chciała sobie przypisać zasługę zdobyczy azjatyckich i odrzucało traktat w Dardanos. Nie; nie uzna nigdy tak haniebnego traktatu; nie pozwoli, aby Rzym zgodził się na tak wielkie upokorzenie: zwycięstwo, którem tak chlubią się zachowawcy, było ohydną zdradą! Jeśli sytuacja moralna i polityczna Italji utrudniała zgodę między Sullą i partją demokratyczną, to walka interesów uniemożliwiła ją wkrótce. Rycerze, to bogate mieszczaństwo, z którego

rekrutował się kwiat lichwiarzy w Azji, stali się wkońcu przy rządzie demokratycznym równie potężni, jak byli pod wszystkimi rządami poprzednimi, z wyjątkiem pewnych chwil, gdy nienawiść powszechna przeciw pijawkom pieniężnym wstrząsała konwulsyjnie państwem i narzucała się wszystkim stronnictwom. Ale plutokracja italska zaczęła niebawem pracować przeciw Sulli, choć on odbił Azję, gdyż był zmuszony siłą rzeczy zadrasnąć trochę ich interesy. Ponieważ najazd Mitrydatesa pociągnął za sobą triumf rewolucji socjalnej i zniesienie długów, było rzeczą naturalną, że po podniesieniu powagi rzymskiej nastąpiła reakcja klas bogatych. Ale Sulla starał się złagodzić tę reakcję; przywrócił moc jurydyczną umowom zawartym między ludźmi prywatnymi i doprowadził do dawnego porządku prawnego sprawę długów i wierzytelności; lecz zniósł dzierżawę dziesięciny gruntowej uchwalonej przez Gajusza Grakchusa i ustanowił, aby podatki pobierała sama prowincja.

Azja zanadto zubożała spowodu eksploatacji finansowej, rewolucji i wojny; i Sulla, który jak cała szlachta, nienawidził pijawek finansowych, pragnął pomóc prowincji — uwalniając ją od jej najstraszniejszych wyzyskiwaczy — do zapłacenia nałożonego na nią okupu, nadzwyczajnej kontrybucji dwudziestu tysięcy talentów i zaległych od pięciu lat podatków. Lecz choć znalazł sposób utrzymania zapomocą ogromnych darów wierności legjonów, naraził sobie bogatych finansistów italskich, z których wielu było dawniej dzierżawcami dziesięciny azjatyckiej i miało nadzieję zostać nimi znowu po stłumieniu rewolucji. Długie rokowania nie prowadziły do niczego, choć Sulla zawsze rozumny, przeczekał cały rok 84; i wreszcie z początkiem r. 83, pozostawiwszy w Azji dwa legjony Fimbrji, musiał ruszyć w drogę powrotną, by wyprowadzić wojnę stronnictwu demokratycznemu, które uporczywie zamykało przed nim bramy Italji. Przywoził do Italji skarb ważniejszy, niż złoto Mitrydatesa i łupy z świątyń greckich: księgi Arystotelesa, które ukradł w bibliotece Appellikona w Atenach.

Niepodobna w tem krótkiem streszczeniu przedstawić szczegółowo historji tej wojny domowej. Wystarczy zaznaczyć fakt główny: Sulla, który aż dotąd nie był przedstawicielem żadnego stronnictwa, stał się wreszcie wbrew woli szermierzem zaciętych konserwatystów. Po jego powrocie, resztki partji zachowawczej rzuciły się zewsząd, udały się doń jako do oczekiwanego oddawna zbawcy, starając się skłonić go do służenia ich interesom. Kilku też młodych ludzi znalazło wreszcie odwagę do działania: Gnejusz Pompejusz, syn konsula z r. 89, należący do bardzo bogatej rodziny szlacheckiej, zwerbował małą armję w Picenum; Markus Licynjusz Krassus, również młodzieniec ze znakomitego rodu, który w rewolucji stracił brata, i Metellus Pius, syn „Numidyjczyka“ uczynili to samo. Jednakże Sulla nie chciał dać się wciągnąć tej partji; usiłował uspokoić Italczyków, oświadczając, że nie wróci do wielkiej sprawy emancypacji Italji; zgodził się też rokować ze stronnictwem ludowem i przyjął pośrednictwo senatu. Na próżno. Przewódcy stronnictwa ludowego, którzy z wyjątkiem Sertorjusza, nie byli, zda się, ludźmi wyższego umysłu, nie ufali mu nazbyt i spodziewali się, że dadzą sobie radę z tą małą armją przy pomocy Italji, i nieszczerą, niezgodną polityką uniemożliwili wszelkie porozumienie. Wkońcu Sulla postanowił przyjąć warunki konserwatystów; powierzył Gnejuszowi Pompejuszowi, Markowi Krassusowi i Metellusowi ważne stanowiska i zaczął wojnę jako szermierz proskrybowanych i kontrrewolucji. W niedługim czasie, działając ze zwykłą swą śmiałością, zdołał złotem i żelazem okiełznać nieład tego społeczeństwa, w którem rewolucja rozpętana po długim rozkładzie społecznym zerwała wszystkie węzły moralne między ludźmi. Nie szczędząc złota, oderwał od stronnictwa demokratycznego dużą ilość legjonów i ludzi; tych, którzy opierali się przekupstwu, onieśmielił świetnemi zwycięstwami, które odniósł nad wodzami armji demokratycznej, zabijając jednego po drugim. Jedynie Sertorjuszowi udało się uciec do Hiszpanji. Tak to Sulla obalił rząd rewolucyjny i został pa-

nem Italji na czele swej armji, na ruinach partji ludowej i wobec bezsilnego senatu.

I wtedy ten nieczuły sybaryta, rozjątrzony straszliwą walką, w której omal nie zginął, stał się katem, znenawidziwszy cały rodzaj ludzki. Nie dał się zwieść hołdom, których przedmiotem stał się po zwycięstwie; zrozumiał, że ci sami konserwatyści, którym zwycięstwa te przyniosły tyle korzyści i którymi gardził zresztą tak samo, jak ich nieprzyjaciółmi, będą mu wyrzucali traktat w Dardanos, śmierć Fimbrji, wojnę domową i że wydadzą go stronnictwu demokratycznemu, jeśli nie wprowadzi w tym względzie porządku, by nikt nie śmiał już wracać do tego, czego on dokonał w Italji i na Wschodzie. Postanowił zdobyć dyktaturę i na czas nieokreślony prawo życia i śmierci w stosunku do obywateli, oraz pełnomocnictwa dla naprawy konstytucji. Zyskał łatwo od senatu, pozbawionego odtąd wszelkiej powagi, zatwierdzenie *lex Valeria*, które czyniło go dyktatorem; i tak uzbrojony, kazał stracić dużą ilość — pięć tysięcy, jak mówią — tych, którzy w poprzednim pokoleniu popierali ruch demokratyczny; prześladował ich rodziny, zubożał je przez konfiskaty, zrywał małżeństwa zawarte między ich żyjącymi jeszcze krewnymi i rodzinami wpływowemi; postanowił, że synowie proskrybowanych nie mogą piastować nigdy żadnego urzędu i karał całe miasta, nakładając na nie grzywny, burząc ich fortyfikacje, konfiskując część terytorjum publicznego i prywatnego, by rozdzielić je następnie między żołnierzy, którzy osiadali jako koloniści, niby na ziemi nieprzyjacielskiej. Nie było w prześladowaniu tem skrupułów, ani wahań, ani litości, ani względów dla nikogo. Doznał od swoich nieprzyjaciół zbyt wiele nienawiści i prześladowań. Sulli spieszo było odnaleźć swe wczasy i uciechy, chciał szybko załatwić się z tamtymi. Dwa tysiące siedemset rycerzy i około stu senatorów poszło na śmierć; wszyscy, którzy obrazili w jakikolwiek sposób stronnictwo konserwatywne, jego przesady, jego interesy, musieli odpokutować swą winę karą śmierci. Na nieszczęście w kraju, spustoszonem już przez chaos rozkładu społecznego, trwający od lat blisko

trzydziestu, ta reakcja polityczna zwyrodniała niebawem w bezładny rabunek; dokoła Sulli utworzyła się wkrótce różnorodna banda awanturników, którzy w zaraźliwym szale grabieży zatracili wszelki skrupuł, wszelki wstyd, wszelkie poczucie honoru. Byli wśród nich niewolnicy, ludzie wolni, plebejusze, biedna szlachta, jak Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus i szlachta już wzbogacona, jak Marek Krassus, którzy kradli wspólnie ogromne bogactwa, skupując za nic lub za bezcen dobra proskrybowanych. Sulla nie mógł nic uczynić, by powściągnąć klęskę, którą rozpętał; a zresztą, gdyby był mógł, nie zechciałby. Zimny i nielitościwy po zwycięstwie jak w niebezpieczeństwie, zdawał się mścić w swej wielkości na wszystkim, gardząc jednocześnie konserwatystami i stronnictwem ludowem, bogatymi i biednymi, Rzymianami i Italczykami, szlachtą, finansistami, plebejuszami, którzy jednak drżeli wszyscy przed nim ze strachu. We wspaniałem domostwie swem przyjmował obojętnie hołdy najznakomitszych osobistości Rzymu, które z nienawiścią w sercu przychodziły pokłonić się pokornie panu życia i śmierci; obojętnie patrzył, jak wszystko, co było w Rzymie szlachetne urodzeniem, sławne i wytworne, młodzi i starzy przedstawiciele wielkich rodów, najpiękniejsze kobiety z arystokracji, wydierało sobie zaproszenia na okazałe uczty, gdzie tronował, jak król, wśród ulubionych śpiewaków, zajęty jedynie jedzeniem i piciem, nie troszcząc się nawet o nazwiska niezliczonych swych gości;¹ obojętnie pozwalał tłumowi ludzi ambitnych, chciwców i zbrodniarzy walczyć o wstęp do jego atrjum i przyjmować bez trudu z niedbałych jego rąk ziemie, domy i niewolników skazańców, przebaczenie dla proskrybowanych małego znaczenia i potępienie niewinnych, którzy ściągnęli na siebie zawiść z powodów prywatnych lub wskutek swych bogactw. Węzły pokrewieństwa, stosunki przyjaźni, najbłahsze nawet czyny spełnione podczas rewolucji mogły stać się winą i śmiertelną zbrodnią dzięki podłości, nienawiści i chciwości donosicieli. Wielu ludzi zostało zrujnowanych; wielu uciekło na Baleary, do Hiszpanji, do Maurytanji, do Mitrydatesa. Ci,

którzy nie zdołali pozyskać opieki jakiegoś potężnego przyjaciela Sulli, żyli w ustawicznym strachu. Syn owego Gajusza Juljusza Cezara, którego siostrę poślubił Marjusz i który umarł przed kilku laty w Pizie na apopleksję, narażony był wówczas na wielkie niebezpieczeństwo. Młodzieniec, który do winy, że był siostrzeńcem Marjusza, dodał drugą, że poślubił córkę Cynny, otrzymał od Sulli rozkaz zrzeczenia się pięknej Kornelji, ale ponieważ był człowiekiem namiętnym i bardzo kochał małżonkę, dla której odrzucił bogatą dziedziczkę Kosutję, nie chciał ustąpić. Wolał, by skonfiskowano mu posag żony i dziedzictwo po ojcu, wolał opuścić Rzym i narazić się na proskrypcję. Zresztą po pewnym czasie, wskutek wstawienia jakichś krewnych, Sulla przebaczył mu.²

Ale zniszczywszy stronnictwo ludowe, należało zapobiec jego odrodzeniu. W tym celu Sulla, jako naczelny szermierz konserwatystów, spróbował dokonać wielkiej reformy konstytucji, stosując program Rutyljusza Rufusa i ulubione idee arystokratów, którzy, przeciwni zarówno stronnictwu ludowemu, jak i klasie kapitalistów, uważali odbudowanie dawnych instytucji arystokratycznych z epoki rolnej za możliwe i pożyteczne. Nieprzejednani konserwatyści, którzy tak mało walczyli o zdobycie władzy, ujrzeni nagle program swój zrealizowany niemal w całości. Sulla zniósł publiczne rozdawnictwo zboża w Rzymie i cenzurę; podniósł liczbę pretorów do ośmiu, a kwestorów do dwudziestu. Odebrał komiściom moc dyskusowania nad prawami bez upoważnienia senatu. Nadał komiściom centurjalnym prawa, które posiadały komisie trybusowe. Zabronił trybunom ludu proponować ustawy i ubiegać się o wyższe urzędy, pozostawiając im tylko prawo niesienia pomocy.³ Postanowił, że dochodzić do urzędów można tylko w porządku prawnym i że ponowny wybór dopuszczalny jest dopiero po latach dziesięciu. Starał się powstrzymać wzrost zbrodniczości, ustanawiając system surowych kar za zbrodnię gwałtu i oszustwa. Wyzwolił dziesięć tysięcy niewolników i mianował ich obywatelami, wybierając najmłodszych i najsilniejszych spośród tych, którzy należeli

do proskrybowanych. Przywrócił senatorom władzę sądowniczą i wprowadził do senatu trzystu rycerzy. Słowem, starał się zniszczyć jednocześnie potęgę klasy średniej i potęgę rycerzy, przywracając z małemi zmianami konstytucję arystokratyczną, która posiadała moc w czasach wojny punickiej, kiedy społeczeństwo italskie, wiejskie, arystokratyczne i wojenne, było doskonałem uwarstwieniem klas, mając u góry szlachtę mało oświeconą, lecz karną i potężną; pod nią średni lud wiejski, uległy, cierpliwy, dostatni i zadowolony z swego losu; jeszcze niżej nielicznych i pilnych niewolników, z którymi obchodzono się surowo, lecz bez okrucieństwa. Ale odbudowywał tę konstytucję właśnie wtedy, gdy te różne warstwy już zachwiały się, załamały i pozachodziły jedna na drugą, wskutek upadku szlachty, podnoszenia się mieszczaństwa i grozy gwałtownego wstrząsu rewolucji; w tej samej chwili, gdy niewolników podniecono do zdrady swych proskrybowanych panów, a w bandach przyjaciół dyktatora, ci niewolnicy, wyzwolenicy, ludzie z klasy średniej i szlachta pustoszyli razem i krwią zlewali Italję, nie szanując żadnego prawa. Nie była to odbudowa arystokratyczna, gdyż arystokracja rzymska już nie istniała; lecz był to w Azji, jak w Italji i w całym państwie, orgjalny i krwawy triumf oligarchji morderców, niewolników, potrzebującej szlachty, awanturników bez skrupułu, drapieżnych lichwiarzy, najemnych żołnierzy, nad ogromnem państwem milionów uciśnionych, które w przystępie wściekłości, spróbowwały daremnie zbuntować się. Nieczuły Sulla, z domu swego pełnego aktorów mimicznych, śpiewaczek i tancerek i przystrojonego co wieczór dla wspaniałych biesiad, przyglądał się niedbale temu rozpasaniu, którego nie szukał, lecz którego jednak był twórcą. Kiedy uczuł się bezpieczny, jako człowiek prywatny w państwie, którem rządził jako dyktator, rzekł się tej dyktatury, by oddać się całkowicie rozkoszom i rozpucie, które go wreszcie wyczerpały. Zmarł niebawem na początku r. 78.

Sulla, niemożna temu zaprzeczyć, był dyktatorem bez ambicji, szczerem republikaninem, który śpiesznie porzucił wła-

dzę, gdy mógł to uczynić bez groźby dla siebie i swych przyjaciół. Lecz zdarzenia, jak i pewne braki, nie pozwoliły mu odegrać tak świetnej roli, jakiej można było oczekiwać po takiej inteligencji i energii. Nie posiadał ani silnych namiętności, ani wzniosłych idei, ani tej iskry boskiego szału i zdolności uniesienia, przez które objawia się w wielkich umysłach niejasny i bezkształtny instynkt przyszłości. Zimny, obojętny na wszystko poza własną przyjemnością, o ile nie musiał porwać się dla własnej obrony, trwał niewzruszony wśród strasznej walki klas toczącej się dokoła niego: gdy wreszcie musiał chwycić za broń i walczyć, stał się poprostu twórcą ogromnej operacji policyjnej dla przywrócenia porządku, którą obmyślił z wielką bystrością i wykonał z niezwykłą energią. To krwawe przesilenie było może konieczne do ocalenia w owej chwili państwa i starej cywilizacji od zniszczenia, którem groził rozpaczliwy bunt tyłu uciśnionych w Italji i w Azji; lecz wartość jego historyczna nie przewyższa wartości wszystkich operacyj policyjnych. Porządek, nawet w państwie najlepiej zorganizowanem, jest tylko fikcją sprawiedliwości i mądrości; fikcją, dającą się porównać do pola, które trzeba perjodycznie rozdzierać i przewracać pługiem, by mogła się w niem odnowić siła rodząca. Straszliwe przesilenie Italji było podobne do lemiesza pługa, który, przenikając wnętrzości starego społeczeństwa, odwalał i odwracał skiby, dobywał na światło te, które były ukryte, rozbijając na proch te, które stwardniały w słońcu w ciągu długich miesięcy, otwierał nowe pory dla wód niebieskich i budził rodne siły życia dla przygotowania nowych żniw. Marjusz, mimo zbrodniczych ambicij swej starości, przyczynił się do tej odnowy życiowej, zakreślając wielkie linje organizacji wojskowej w Rzymie i pracując nad rozwiązaniem zagadnienia emancypacji Italji. Sulla, przeciwnie, nie uczynił nic. Dzieło jego było jeszcze sprzeczniejsze w sobie, niż dzieło Grakchów. Zagarnawszy władzę przy pomocy wielkiej nowej siły kupieckiej, korupcji, nie szczędząc pieniędzy dla przyjaciół i wrogów, pragnął w ten sposób odbudować instytucje polityczne



SULLA, bronz pompejański (Neapol, Museo Nazionale)



PARTENON NA AKROPOLU (Ateny)



PANORAMA ATEN Z AKROPOLEM

epoki rolniczej. To też jego gmach prawny niszczał niebawem, jak na piasku z trzciny zbudowana chata, którą zmiecie pierwsza wichura. Pozostał po nim tylko strach wywołany przez nową w dziejach Rzymu indywidualność. Współcześni uważali ten nowy typ za twór Sulli, a było to tylko konieczne końcowe zjawisko wszystkich demokracji starożytnych: wódz soldateski — wszechpotężny przez złoto i żelazo.

Tak kończyły się te burzliwe czasy, które zaczęły się zabójstwem Grakchów. Wśród tylu ruin dokonało się pierwszorzędne zdarzenie: Italja oskijska, sabelska, umbryjska, latyńska, etruska, grecka, galicka zapadła w przeszłość. Zamiast mnóstwa małych republik związkowych istniał teraz naród italski: rolnictwo, handel, obyczaje, armja, kultura, duch, były italskie, wspólne odtąd klasie średniej, utworzonej przez wszystkie ludy Italji, które pomieszała i stopiła z sobą ambicja zwiększenia swej potęgi i bogactwa nauką, handlem i orężem.

VI.

PIERWSZE KROKI JULJUSZA CEZARA.

Gdy Sulla przebaczył Gajuszowi Juljuszowi Cezarowi, młody ten człowiek, którego niebezpieczną przygodę już opowiedzieliśmy, postanowił, jak wszyscy synowie wielkich rodzin, którzy popełnili jakieś wielkie szaleństwo, udać się w podróż i wyruszył w orszaku propretora Marka Minucjusza Termusa, idącego na oblężenie Mityleny, ostatniego zbuntowanego miasta Azji, które nie poddało się jeszcze. Z Mityleny pojechał do Bitynji, wysłany przez Termusa w misji dyplomatycznej do starego jej króla, z prośbą o nowe okręty dla oblężenia. Czy prawdą jest, jak to twierdzili później jego nieprzyjaciele, że tam w pałacu Nikomedesa, zdala od Rzymu i swoich, młodzieniec ten zawieruszył się w najtajemniejszych i najbezpieczniejszych komnatach tego pełnego występków dworu? ¹ Nie byłaby to rzecz sama przez się niemożliwa; lecz oskarżenia przeciwników nie były nigdy dokumentami poważnemi, zwłaszcza gdy idzie o oskarżenia tego rodzaju. Natomiast jest rzeczą pewną, że odbył kilka podróży na dwór Nikomedesa, ² aż w r. 78, gdy prokonsul Cylicji, Publjusz Serwiljusz, przedsięwziął wojnę przeciw piratom Licji i Pamfilji, udał się doń, by towarzyszyć mu w tej wojnie. Ale niedługo, dowiedziawszy się o śmierci Sulli, powrócił do domu.

Wróciwszy zastał atmosferę Rzymu zatrutą ową z nienawiści i strachu złożoną nieufnością, którą roztaczają dokoła siebie oligarchje mało spoiste i niepewne swej władzy. Mimo strasznego wysiłku, dokonanego przez Sullę, przywrócona przezeń konstytucja nie była bardzo trwała, gdyż godziła w zbyt wiele interesów i nie odpowiadała zgoła potrzebom

tej epoki. Aby arystokratyczna ta konstytucja mogła dobrze funkcjonować, trzebaby potężnej szlachty, jaką posiadał Rzym w czasach wojen punickich. Niewątpliwie, że szczątki starego patrycjatu Rzymu, zwłaszcza rody i ludzie najszanowniejsi, jak Kwintus Lutacjusz Katulus, wspierali z całych sił nową konstytucję, która zastosowała idee reakcyjne, wyznawane przez całą niemal szlachtę. Wyobrażano sobie, że zmiany demokratyczne państwa, dokonane w ostatnich pięćdziesięciu latach, zostały unieważnione na zawsze; że stara konstytucja arystokratyczna, jedyne źródło wielkości Rzymu, została ostatecznie przywrócona. Lecz kilka rodzin szlacheckich nie tworzy szlachty i ci szanowni arystokraci stanowili tylko drobną mniejszość panującej koterji; obok nich istnieli przyjaciele i kaci Sulli, zbogaceni przez konfiskaty dóbr proskrybowanych, zbiegowie z partji Marjusza i umiarkowani konserwatyści, którzy po rewolucji stali się nieprzejednanymi wstecznikami. Nie była to klasa społeczna, lecz banda awanturników, w której przeważały jednostki nikczemne, a banda ta nie mogła domagać się szacunku, który jest istotą wszelkiego rządu arystokratycznego. Czy mogła ona, w braku tego szacunku, narzucić Italji przynajmniej nienawiść do stronnictwa zwyciężonego? Koterja ta starała się wyłączyć od urzędów, od senatu, od zarządu prowincyj tych wszystkich, którzy nie chcieli ślepo podziwiać Sulli i wodzów stronnictwa zachowawczego, jako jedynych wielkich ludzi poprzedniego pokolenia i nienawidzić działaczy stronnictwa demokratycznego, a przede wszystkim Marjusza, idej i spraw, których bronił. Jednakże, mimo swych błędów, stronnictwo demokratyczne oddało wielkie usługi Italji; jeśli możni lubili przezywać Marjusza zbrojcem i zbrodniarzem, jeśli obalono jego trofea, niemniej prawdą było, że odparł on straszny napad Cymbrów, Sulla zaś zawarł traktat w Dardanos. Koterja zachowawcza nie mogła więc narzucić nienawiści do stronnictwa demokratycznego i jego wodzów, nie godząc w uczucie narodowe Rzymu. Bardzo słaby z moralnego punktu widzenia rząd ten obozował w środku Italji, jak mała armja w podbitym kraju, oto-

czona za wszystkich stron gromadami nieubłaganych wrogów. Reakcja Sulli zrujnowała, upokorzyła i skrzywdziła zbyt wiele osób; rozsiała zbyt wiele uraz w całej Italji. Synowie proskrybowanych, pozbawieni krewnych, dóbr, praw politycznych; miasta, którym odebrano terytorjum i prawa obywatelstwa; rycerze, którzy stracili władzę sądowniczą i prawie cały swój dawny wpływ polityczny, klasa średnia Italji lękająca się stracić to prawo obywatelstwa z takim trudem zdobyte, tworzyli taką armję rozjątrzonych niezadowolenców, że nawet rząd bardziej silny mógł się przerazić. Niewątpliwie, wszyscy ci nieprzyjaciele byli teraz zdeorganizowani i rozproszeni przez terror prześladowań; lecz cóżby się stało w dniu, w którym zjednoczyliby się pod jednym wodzem? Jeden był tylko sposób nadania rządowi powagi i siły: uprawiać śmiałą politykę zagraniczną, odnieść wielkie sukcesy wojskowe i dyplomatyczne. Rząd zachowawczy mógłby być, na przykład, pogrzebać w niepamięci wiele swych wykroczeń odwetem za hańbę traktatu w Dardanos. Ale koterja ta, stworzona pośpiesznie, wśród strasznego przesilenia, z tylu rozmaitych, wzajemnie gardzących sobą osób; nieufna i niepewna; podzielona przez tyle współzawodnictw osobistych; ubezwładniona terorem przewrotu, z którego wyszła, nie miała żadnej energii. Senat, który był jej najpotężniejszym organem, nie robił nic, starał się unikać wszelkiej okazji do wojny, bojąc się następstw klęski, nie chcąc w dalekich wyprawach wiązać zbyt wielu sił, których mógł potrzebować wewnątrz dla obrony konstytucji Sulli. W r. 81 zdarzyła się rzecz niezwykła; król Egiptu, Aleksander II, idąc za przykładem króla Pergamonu, pozostawił senatowi w spadku Egipt, najbogatsze królestwo dawnego świata; lecz senat odmówił tego daru, poprzestając na przyjęciu pieniędzy królewskich, złożonych w Tyrze. Co prawda opierał się zabiegom Mitrydatesa, który pragnął, by traktat w Dardanos uznany został przez senat, — nie śmiejąc, nawet wtedy, podzielić z Sullą odpowiedzialności za ten akt tak wielkiej wagi: ale zdawał się nie dostrzegać,

że opór ten wywoła niechybnie nową wojnę i nie czynił nic, by przygotować się do niej.

Nie można dziwić się tedy, że po śmierci Sulli resztki stronnictwa demokratycznego ożywiły się natychmiast. Lecz kiedy Cezar bawił na Wschodzie, zdarzył się fakt poważniejszy, świadczący o tem, jak słaby był rząd ustanowiony przez Sullę: skoro tylko *populares* zaczęli działać, wybrali na przewodcę jednego z konsulów z r. 78, Marka Emiljusza Lepidusa. Lepidus był szlachcicem i bogaczem; posiadał najpiękniejszy w Rzymie pałac,³ był aż do tego czasu konserwatystą i przyjacielem Sulli, nawet wzbogacił się, kupując dobra proskrybowanych.⁴ Lecz rozdrażniony tem, że Sulla starał się przeszkodzić jego wyborowi na konsula, ambitny, lekkomyślny i gwałtowny, stanął niespodzianie, po śmierci Sulli,⁵ na czele stronnictwa ludowego, projektując wznowienie rozdawnictwa zboża,⁶ przyzwanie proskrybowanych,⁷ przywrócenie praw wyborczych⁸ i ziem miastom, którym je wydarto.⁹ Powodzenie agitacji tej było nadzwyczajne; słabość rządu wyszła natychmiast na jaw: chociaż Lepidus był niemal sam, senat, którego wielu członków dopuściło się tylu zdzierstw i zbrodni podczas reakcji i który nie rozporządzał w Rzymie żadną pewną armją, przestraszył się, ustąpił częściowo, odnosząc się życzliwie do rozdawnictwa zboża i powrotu wygnańców, aby natomiast sprzeciwić się energiczniej innym propozycjom, przedewszystkiem projektowi zwrotu gruntów.¹⁰ Lecz agitacja Lepidusa wzburzyła umysły w całej Italji. W Etrurji koło Fiesole, sporo właścicieli, złupionych przez Sullę, przybyło z bronią w rękę, by wygnać z swych dawnych dóbr nowych posiadaczy.¹¹ W Rzymie nieprzejednani konserwatyści, na których czele stał drugi konsul, Kwintus Lutacjusz Katulus,¹² oskarżyli Lepidusa o podżegiwanie do tego buntu i zaproponowali energiczne środki zaradcze; lecz senat nie miał odwagi ich zatwierdzić¹³ i uznał, że prościej będzie usunąć Lepidusa z Rzymu, nagląc pod różnemi pozorami obu konsulów do odjazdu do prowincyj, które, jak się zdaje, były im już wyznaczone: Lepidowi Galja Narbońska, Katulusowi Italja; od-

jazd ten miał odbyć się przed wyborami ich następców.¹⁴ Dano im również dużo pieniędzy dla zarządu prowincjami i kazano przysiąc, że nie będą z sobą walczyli.

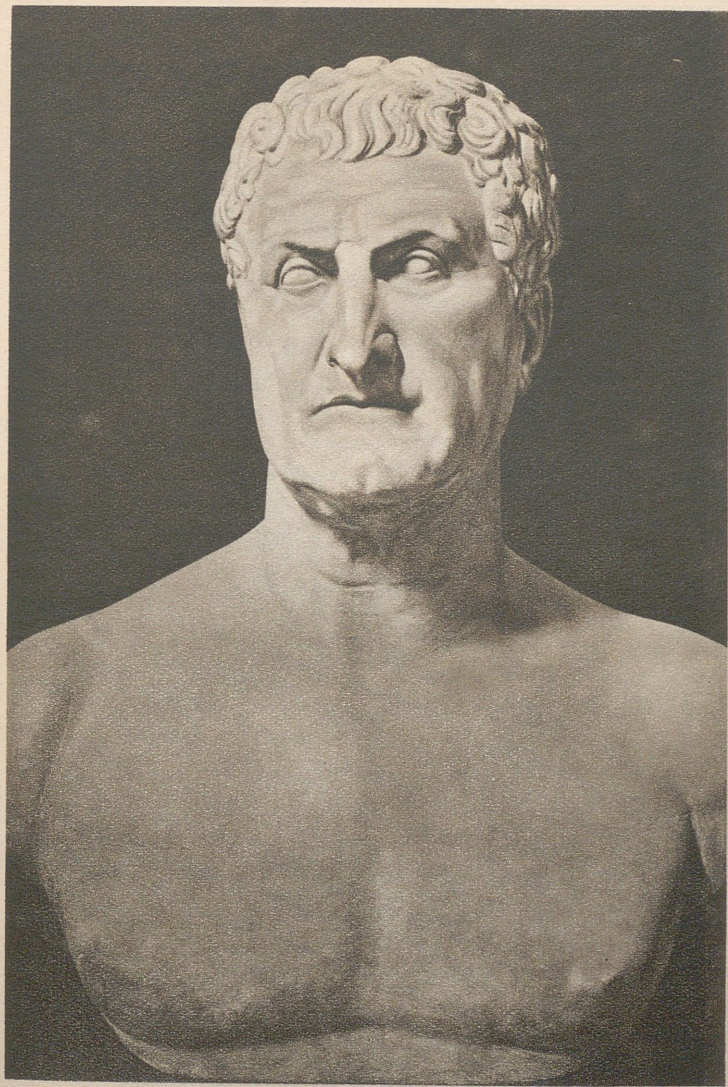
Juljusz Cezar, wróciwszy wśród tego wzburzenia do Rzymu, musiał spotkać się z chmurnemi twarzami, zimnem przyjęciem i zazdrośną nieufnością będącej u władzy koterji, która nie zapomniała ani o jego krewnych, ani o buncie przeciw Sulli. Niespodziany ten powrót w chwili rozpoczynającej się, jak się zdawało, rewolucji, musiał nawet zbudzić podejrzenie. Natomiast z radością przyjęło go stronnictwo Marjusza, które przygotowywało już małe powstanie. Lepidus wziął pieniądze od senatu i wyjechał; ale przybywszy do Etrurji, zatrzymał się dla jawnego werbowania nędzarzy tego kraju i innych części Italji, gdy tymczasem inny szlachcic, skompromitowany w rewolucji i dzięki swym stosunkom rodzinnym oszczędzony przez Sullę, Marek Junjusz Brutus, z pewnością w zgodzie z Lepidusem, werbował inną armję wśród desperatów w dolinie Padu.¹⁵ W Rzymie, gdzie dużo ludzi wiedziało dokładnie o projekcie i zamierzało połączyć się z dwoma przewódcami rewolucji, szwagier Cezara, Cynna, starał się pociągnąć go za sobą;¹⁶ lecz Cezar odmówił. Z wiekiem i doświadczeniem, awanturniczy i gwałtowny charakter młodego człowieka, który naraził głowę dla miłości swej pani, umiarkował się i jeden z istotnych instynktów jego indywidualności, rozsądek, zaczął nabierać sił.

Lecz gdy wybuchła wojna, senat musiał wysłać dwóch ludzi pewnych przeciw Lepidusowi i Brutusowi. Jednym był oczywiście Katulus; drugim powinien być być urzędnik w służbie. Ale był w stronnictwie Sulli młodzieniec ambitny, niecierpliwy, intrygant; zwał się Gnejusz Pompejusz. Urodził się w r. 106 jako syn wielkiej i bogatej rodziny; widzieliśmy, że odznaczył się w bardzo młodym wieku na czele armji w wojnach, które Sulla prowadził po swym powrocie do Italji ze stronnictwem ludowem; poślubił później siostrzenicę dyktatora. Aby odgrywać dalej niezwykłą rolę w rządzie konserwatywnym, wpadł na myśl, by poprosić o dowództwo w tej

wojnie, choć w roku tym żył jako człowiek prywatny, nie piastując żadnego urzędu. Ze strony wielbiciela Sulli, reformatora, który nakazał ściśle przestrzegać starych reguł co do następstwa urzędów, żądanie to było dziwne i świadczyło do wiodnie, że sami przyjaciele dyktatora biorą poważnie konstytucję jego tylko tam, gdzie ona sprzyja ich interesom. Lecz senat, który drżał zawsze i nie ufał nikomu, nie umiał oprzeć się intrygom młodego człowieka, który przynajmniej ze względu na swą przeszłość obiecywał być wiernym narzędziem; i nie pomnąc, że powinien być surowym strażnikiem konstytucji Sulli, dał mu armję dla walki z Brutusem. Zaczęła się więc wojna. Gdy Lepidus starał się zająć Rzym, broniony przez Katulusa i mianowanego *interrexem* Appjusza Klaudjusza, któremu senat wkońcu nadał pełną władzę,¹⁷ Brutus, na północy, pobity i zamknięty w Modenie przez Pompejusza, poddał się pod warunkiem, że ujdzie z życiem; lecz został przez zwycięzcę w sposób zdradziecki skazany na śmierć¹⁸ i umarł, pozostawiając w Rzymie ładną wdowę imieniem Serwilję i liczącego trochę więcej niż rok, synka,¹⁹ który nosił jego imię. Wskutek klęski Brutusa i może też z powodu strat, jakie poniósł w szturmach na Rzym, Lepidus musiał cofnąć się na północ; lecz rozbity pod Kossą w Etrurji, przeprowadził się z resztkami armji do Sardynji, gdzie z małym powodzeniem walczył z gubernatorem Gajuszem Walerjuszem Triariusem,²⁰ aż umarł zżarty przez trudy i zgryzotę, jak mówią, spowodu niewierności swej żony. Resztki armji jego odprowadził do Hiszpanji, do Sertorjusza, pewien oficer nazwiskiem Perpenna.

Juljusz Cezar był na tyle szczęśliwy i ostrożny, że nie wmieszał się w sprawy, które wzięły tak zły obrót. Lecz ponieważ był człowiekiem ambitnym, niecierpliwił się, że o nim nie mówiono. Był potomkiem bardzo starej, acz podupadłej i znikczemniałej rodziny, w której od sześciu pokoleń nikt nie doszedł do urzędu wyższego niż pretura, rodziny, która spokrewniła się z parwenjuszami takimi jak Marjusz i szukała sojuszów w kapitalistycznym mieszczaństwie, unikając

ruiny, lecz nie mogąc jednak się wzbogacić.²¹ Jeśli Cezar mógł żyć wystawnie i szeroko, zawdzięczał to mądrości swej matki Aurelji, która była szlachetnym wzorem starożytnej matrony rzymskiej.²² Musiał więc wystąpić na widownię, a mając więcej śmiałości do prób krasomówczych, niż do działań rewolucyjnych, oskarżył w r. 77 dwie możliwe jednostki z koterji Sulli, naprzód Korneliusza Dolabellę, przyjaciela dyktatora i dawnego gubernatora Macedonji, następnie innego wodza Sulli, Gajusza Antonjusza Hybrydę o szkody wyrządzone w Grecji podczas wojny. Oskarżenia te miały cel polityczny. Zmusiwszy do milczenia trybunów ludu, których absolutne prawo równoważyło się w demokracji rzymskiej z tem, czem jest wolność prasy w stosunkach dzisiejszych, zniszczywszy stronnictwo ludowe, steroryzowawszy klasę średnią, lud i rycerzy, którzy byli jego siłą, rząd konserwatywny mógł zbyt łatwo nadużywać władzy, tak, że reakcja zachowawcza, mimo reform Sulli, wzmogła korupcję polityczną. W Rzymie kwestorowie, przeważnie lekkomyślni młodzieńcy, znudziwszy się prędko cyframi i sprawami finansowymi, zdawali wszystko pisarzom skarbowym, którzy wyzyskując ich zaufanie, przyjmowali fałszywe wierzytelności, nie ściągali spłat od dłużników republiki, trwoniąc w ten sposób pieniądze publiczne.²³ Gwałtowni, chciwi, skrupułów pozbawieni ludzie, którzy niejednokrotnie wśród represyj Sulli okryli się hańbą, jak Gajusz Werres, Gnejusz Dolabella, Publjusz Cetegus, byli bez trudu wybierani na urzędy i zażywali powagi w senacie, wśród licznej i ospałej szlachty. W Galji Narbońskiej finansiści przekupywali gubernatorów, którzy oszustwem i gwałtem przywłaszczali ziemie pogranicznych ludów wolnych i wydzierzawiali im te ziemie za niską cenę.²⁴ We wszystkich prowincjach gubernatorowie dopuszczali się okrucieństw i zdzierstw, które uchodziły zawsze bezkarnie. W Rzymie nie istniała żadna rękojmia sprawiedliwości; sądy senatorskie, przywrócone przez Sullę, funkcjonowały jeszcze gorzej, niż sądy rycerskie, tak łatwo bowiem było każdemu człowiekowi bogatemu i możnemu uzyskać uwolnienie przy pomocy in-



SULLA (Rzym, Villa Albani)



KASKADA DELLE MARMORE W TERNI

tryg i pieniędzy.²⁵ Ogół był niezadowolony z tego nieporządku; i Cezar miał nadzieję osłabić rząd i jego powagę, oskarżając tak możne osobistości.

Lecz niecierpliwość skłoniła Cezara do ukazania się w mało pomyślnej chwili. Ledwo bowiem ucichło przerażenie, wzniecone przez Lepidusa, gdy większy strach opanował umysły. Sertorjusz, drobny właściciel z Norcji, którego matka wysłała na studia, a który z adwokata został wojownikiem, podjął niespodzianie w Hiszpanji obronę sprawy, którą wszyscy uważali za straconą. Zdobył niemal cały półwysep, zbudował arsenał, zorganizował armję, stworzył szkołę, by dawać łacińskie wykształcenie synom szlachty hiszpańskiej. Przyjął zbiegów stronnictwa Marjusa; wybrał z pomiędzy nich senat i zadał kilka klęsk Metellusowi Piusowi. Na drugim końcu świata Mitrydates, zaniepokojony oporem senatu, który nie chciał podpisać traktatu w Dardanos, gotował się z niezwykłym zapalem do nowej wojny. Dostarczał pieniędzy i porozumiewał się skrycie z korsarzami, których ilość i zuchwałość wzrosła na Morzu Śródziemnem w zamęcie rewolucji; gromadził prowjanty; wyrabiał broń; a przekonawszy się z własnego doświadczenia, że mała, lecz dzielna armja jest więcej warta, niż armje wschodnie, których liczebność była raczej zawadą, niż pożytkiem, próbował przy pomocy licznych Italczyków, którzy przeszli do niego na służbę, zorganizować swą armję na sposób rzymski.²⁶ Ludność w Rzymie niepokoiła się na widok nadciągającej burzy, zupełnie jak w r. 89: wojna domowa w kraju, Mitrydates pod bronią, piraci coraz liczniejsi i zuchwalsi. Podejrzewano nawet, że istnieje łączność i porozumienie poprzez morze między Hiszpanją i Pontem.²⁷ Wśród takich niepokojów, oskarżenia zwrócone przeciw możnym osobistościom, choćby nawet były słuszne, przypominały zanadto skandale, któremi posługiwali się trybunowie ludu dla zamącenia spokoju republiki, były łatwo podawane przez zbrodniarzy za knowania rewolucyjne i przerażały trwożnie usposobionych ludzi uczciwych, którzy, acz radowali się skrycie na widok ściganego szubrawstwa, nie śmieli popierać

oskarżycieli. Jakoż obaj oskarżeni, mimo wymowy śmiałego młodzieńca, zostali uniewinnieni i Cezar, wskutek swych procesów, obmierzł jeszcze bardziej możliwym, którzy patrzyli złem okiem na swawolnego i niebezpiecznego siostrzeńca Marjusza.²⁸ Zrozumiał, że postąpił nierozważnie i że chwila sprzyjała jeszcze młodym ludziom, którzy służyli sprawie Sulli, jak Pompejusz. Ten powrócił z wojny z Brutusem jeszcze dumniejszy, ambitniejszy, pewniejszy siebie, niż był przed odjazdem; trzymał swą armję pod bronią w sąsiedztwie Rzymu i intrygami zabiegał tak bardzo, by wysłano go do Hiszpanji na pomoc Metellusowi przeciw Sertorjuszowi, że senat w słabości swej, zgodził się na to, bojąc się buntu wojska, choć Pompejusz nie był jeszcze wybrany na żaden urząd.²⁹ Zniechęcony Cezar postanowił wrócić na Wschód, tym razem na Rodos, do miasta będącego w modzie u bogatej młodzieży rzymskiej, która chciała doskonalić się w wymowie. Lecz zaraz w podróży zdarzyła mu się niemiła przygoda: został przychwycony przez piratów, którzy trzymali go jako więźnia na pokładzie przez dni pięćdziesiąt, dopóki nie powrócili jego powiernicy, między innymi niewolnik jego Epikrates, których wysłał do Azji po pieniądze potrzebne na wykup. Złośliwa ta przeszkoda ubawiła wielce ludzi w Rzymie; lecz ambitny młodzieniec starał się pocieszyć, posyłając, po odzyskaniu wolności, do Rzymu prawdopodobnie bardzo przesadzone opowiadanie o swym pobycie wśród piratów. Miał żyć czterdzieści dni wśród nich jak książę otoczony niewolnikami, jużto bawiąc się nimi, jużto deklamując poematy, jużto grożąc, że każe ich wszystkich powiesić, gdy mu wróćą wolność; dodawał, że odzyskawszy ją wkrótce, rzeczywiście uzbroił statek, puścił się w pogoń za nimi i kazał kilku ukrzyżować.³⁰ Jakkolwiek było, dość, że na Rodos zabrał się spokojnie i poważnie do nauki, gdy dokoła niego, bez wiedzy jego i wszystkich, świat odnawiał się w miarę, jak znikało rewolucyjne pokolenie Marjusza i Sulli, a wysuwało się pokolenie tych, którzy urodzili się około r. 100 przed Chrystusem.

Trwożliwa mądrość ludzi pomyliła się raz jeszcze. Klęski

tych strasznych lat nie zrujnowały na zawsze Italji; gdy minął terror rewolucji i reakcji, zaczęła na nowo żyć, ruszać się, spodziewać; starała się przystosować do nowych warunków stworzonych przez wypadki i wyciągać z nich jak największą sumę szczęścia. Jest to wieczne prawo życia ludów i wiele przyczyn pozwoliło Italji spełnić je. Nawet liczne ruiny i spustoszenia wojny domowej przyczyniły się w pewnej mierze do przywrócenia w społeczeństwie italskiem równowagi między bogactwem i potrzebami. Niewątpliwie tak wielkie rzezie, jak te, które spowodowały walki domowe i wojna wschodnia, byłyby zrujnowały ludek zależny i hołdowniczy, niezasobny w kapitały i niewolników, żyjący z swej pracy, gdyż byłyby go pozbawiły zbyt wielu mężów zdolnych do wojny i wytwórczości. Lecz rzezie te były, przeciwnie, korzystne dla takiego narodu, jak naród italski, gdzie tyle osób walczyło o obrócenie na swoją korzyść zdobytej już przewagi politycznej nad ludami basenu śródziemnomorskiego i o życie z pracy niewolników i poddanych. Wojny te zmniejszyły ilość współzawodników w wyzyskiwaniu państwa; gwałtowność walki złagodziła; w wielu rodach, zdziesiątkowanych przez zamieszki, ci, którzy pozostali przy życiu, ujrzeni się bogatszymi po powrocie pokoju, mimo strat poniesionych podczas rewolucji. Zre-sztą przywódcy jej uchwalili w r. 86 zmniejszenie o trzy czwarte długów, to znaczy ujęto majątkom najdotkliwszych ciężarów, nagradzając w ten sposób wielu ludziom, z uszczerbkiem małej liczby, szkody wojen domowych. Podczas przesilenia tego Italja zreorganizowała swą armję i jeśli mogła ocalić swe państwo tylko za cenę traktatu w Dardanos, to po zwycięstwie pokryła z Azji i Grecji część kosztów swej rewolucji. Sulla pojmał w Azji i sprzedał Italczykom wielką ilość niewolników; skonfiskował w Grecji dużo gruntów należących do miast i świątyń i wynajął je kapitalistom italskim; prze-lał do skarbu resztki łupu azjatyckiego: piętnaście tysięcy funtów złota i sto piętnaście tysięcy funtów srebra, które posiadałyby dziś wartość około dwudziestu milionów franków, a warte były wtedy daleko więcej. Gdyby można znać sumy,

które darował swoim żołnierzom i które oni przywieźli do Italji, sumy, wydane w kraju na przekupienie żołnierzy armji demokratycznej, sumy, które zachował dla siebie lub darował swym przyjaciółom, otrzymalibyśmy może sumę cztery lub pięć razy wyższą. Lecz wynikiem jeszcze ważniejszym jego zwycięstw było to, że po uratowaniu państwa wyzysk finansowy prowincyj, zwłaszcza w Azji, zaczął się znów w najlepsze, nieskrępowany zgoła przez dekrety Sulli, który zniósł dawny system dzierżawy. Jeśli rycerze italscy nie wynajmowali już dziesięciny, miasta Azji musiały niemniej zapłacić Sulli dwadzieścia tysięcy talentów i zaległości za pięć lat, kontrybucję, która miażdżyła kraj zniszczony przez rewolucję i wojnę i zmusiła gminy i ludzi prywatnych do ogromnych pożyczek u jedynych kapitalistów epoki, kapitalistów italskich. Sytuacja biedniejszej naturalnie Grecji była jeszcze straszliwsza. Przyzwani przez miasta i w potrzebie będące osoby prywatne kapitaliści rzymscy, których wygnano i z taką wściekłością ścigano dziesięć lat temu, zjawiali się powoli na Wschodzie, by zbierać szczątki okropnego rozbicia: na Delos, które było tak dotkliwie sponiewierane przez Mitrydatesa; w Patras, w Argos, w Elidzie, w Lakonji, na Tenos, w Mitylenie, w Assos, w Lampsakos, nawet w Bitynji, która była jeszcze niezależna. Wszędzie pożyczali pieniądze miastom i jednostkom prywatnym, opanowywali część handlu lokalnego i wywozowego, zajmowali miejsce kupców krajowych, zrujnowanych przez wojnę. Między innymi pewien młody człowiek, rycerz, który odziedziczył ogromny majątek po wuju, jednym z najbogatszych publikanów Rzymu, Tytus Pomponjusz Attykus, udał się niezadługo po zwycięstwach Sulli do Aten, by oddać się naukom i uniknąć niebezpieczeństw rewolucji; lecz znalazł też w ograbionej i spustoszonej Grecji korzystne pole dla obrotu swemi kapitałami, sposób zwiększenia swej wiedzy przez studja i swego majątku przez pożyczki. Oczywiście Grecja i Azja nie były już, po przejściu tamtędy tylu chciwych awanturników, tak bogatą zdobyczą, jak niegdyś, za czasów aneksji; gdyż najważniejsza część skār-

bów, nagromadzonych pod Attalidami, została już porwana i wywieziona przez finansistów italskich, urzędników rzymskich i wodzów Mitrydatesa. Niemniej istniały jeszcze, zwłaszcza w Azji, szlachetne metale, dzieła sztuki, budowle, zostali zdolni rzemieślnicy w różnych gałęziach pracy, chłopci, którzy uprawiali i eksploatowali tę tak urodzajną część starego świata, i kapitałiści rzymscy mogli hipotekować na swą korzyść przyszłe zbiory nieszczęśliwej prowincji, nabywać posągi, obrazy, złote naczynia, domy, pola, budynki publiczne, nawet ludzi; zabierali do niewoli chłopów, którzy nie płacili swych długów lub przyjmowali jako zapłatę dzieci dłużników. Wielu finansistów udało się także do Galji Narbońskiej, gdzie podatki, pobierane dla armji walczącej w Hiszpanji z Sertorjuszem, zmuszały osoby prywatne i miasta do zadłużania się. Wreszcie jeśli rewolucja w samej Italji zniszczyła dużo bogactw, to puściła znów w obieg inne, które leżały od wieków bez pożytku, jak skarby złożone w świątyniach lub dobra martwej ręki sprzedane przez senat.

Słowem Italja otrzymała znaczne odszkodowania za straty poniesione w wojnie i rewolucji. Co do konfiskat i grabieży dokonanych podczas rewolucji demokratycznej i za reakcji, to ogromna ta masa dóbr zmieniła panów, lecz nie została zniszczona; i jeśli złupieni właściciele mieli tysiąc powodów do skarg, to cały naród nie doznał z powodu tego przewrotu szkody ekonomicznej. Dobra te istniały zawsze; i nowi właściciele pragnęli niemniej, niż dawni, ciągnąć z nich zyski i przyjemności. To nam tłumaczy, jakim sposobem, w tak krótkim czasie po rewolucji i okrutnej reakcji, kiedy Cezar studjował na Rodos, zbytek wzrósł nadzwyczajnie. Wśród niewolników, pojmanych przez żołnierzy Sulli podczas wojny wschodniej i sprzedanych kupcom italskim;³¹ wśród tych, których finansiści kupili następnie w Azji lub których ukradli piraci, znajdowali się zdolni rolnicy, farbiarze, tkacze, handlarze wonności, kucharze, rzeźbiarze, malarze, kowale, cyzelerzy, muzycy, inżynierowie, architekci, literaci, gramatycy, mężczyźni i kobiety o inteligencji bystrej i żywej, którzy

uczyli się łatwo, o ile nie znali ich jeszcze, wszystkich dozwolonych i zakazanych sztuk. Niewolnicy ci rozpowszechnili pierwsi nowy zbytek, odkąd rody postanowiły używać spokojnie tego, co zdobyły lub ocaliły podczas rewolucji, i nauczili panów świata nie wydawać bogactw zdobytych na zbytek barbarzyński i nie zadowalać grubych żądz, lecz wysubtelniać obyczaje, ulepszać rolnictwo, uczyć się, miłować sztuki piękne i czynić nawet występki wytworniejszym. Kiedy Cezar studjował na Rodos, w Rzymie tworzył się szybko italski *high life*, do którego należeli finansisci bardzo wykształceni i obcy politycy, jak Tytus Pomponjusz Attykus; miljonierzy, którzy, jak Pompejusz i Krassus, uprawiali politykę przez ambicję; synowie starych rodów szlacheckich, którzy odzyskali majątek podczas rewolucji, jak Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus,³² i młodzieńcy z bogatych lub dostatnich rodzin z municypjów, którzy, otrzymawszy w domu staranne wychowanie, przybyli do Rzymu wieść światowe życie lub wślawić się w wymowie, w urzędach i na wojnie, jak Cycero, Warro, Gajusz Oktawjusz, syn bogatego lichwiarza z Velletri;³³ sławni adwokaci, jak Hortensjusz, którzy zarabiali duże sumy, broniąc gubernatorów oskarżonych o zdradę; uczeni, jak Walerjusz Kato i Korneljusz Nepos; kurtyzany z krajów wschodnich słynne z rzadkiej piękności; uczeni z Grecji i Azji przyjęci przez wielkie domy rzymskie; emancypowane damy, zajmujące się polityką, znające grekę i filozofję. W tem *high life* jeden udzielał drugiemu najsilniejszej swej namiętności: studjujący krzewili zamiłowanie do kultury wśród finansistów i polityków; światowcy uczyli uczonych i aferzystów ceny powabu rozkoszy; finansisci budzili w światowcach, wojownikach i mężach stanu spryt, jeśli nie zawsze zdolności do spekulacji: i w miarę, jak przez stosunki wzajemne rozniecały się wszystkie pożądanja, tryb życia stawał się kosztowniejszy i wyszukańszy. Każdy musiał odtąd posiadać wille na wsi lub w kąpieliskach, które zaczynały wchodzić w modę, jak Baje.³⁴ Trzeba było mieć dużo niewolników, z których każdy miał swoją wyłączną powinność,³⁵

nietylko lokajów i nosicieli lektyk³⁶ i lamp wśród nocy,³⁷ lecz muzyków,³⁸ sekretarzy,³⁹ bibliotekarzy, kopistów,⁴⁰ lekarzy.⁴¹ Trzeba było posługiwać się przedmiotami sporządzonymi w domu przez niewolników⁴² z wyjątkiem rzeczy rzadkich i bardzo zbytkownych, które sprowadzano z dalekich krajów. Trzeba było posiadać dzieła sztuki greckiej, stoły z Delf, naczynia z Koryntu, czarki, kandelabry, rzeźbione krawężniki studzien, posągi, malowidła, brzozy. Wielu bogatych finansistów i senatorów opuszczało proste i ciasne domy, w których się urodzili, i kazało budować sobie pałace jeszcze większe i wspanialsze, niż Lepidusowy, pełne naśladownictw grecko-azjatyckich, z salami przyjęć i rozmów, z biblioteką, palestrą, łazienką, z ozdobami stiukowymi i malowidłami ściennymi.⁴³ Rozpowszechnił się zwyczaj porozumiewania się zapomocą listów i stąd potrzeba pisywania do przyjaciół, niecierpliwe czekanie na ich odpowiedź i ciekawość, co dzieje się w Rzymie i prowincji; zwyczaj ciągłego posyłania niewolników do najdalszych krajów państwa. Zapraszano się często na obiady lub na wieś; wspaniała gościnność stała się obowiązkiem; trzeba było podróżować już nie z małym orszakiem, lecz z mnóstwem służebników.⁴⁴ Zbytek pogrzebów rósł; rozpowszechniała się moda monumentalnych grobowców rodzinnych, budowanych dla wzbudzenia podziwu przy głównych gościńcach Italji;⁴⁵ strój stał się bardziej urozmaicony i ozdobniejszy; wzrastał się zbytek naczyń srebrnych, jakoteż rozmaitość i cena materiałów.⁴⁶ Tworzył się dla bogaczy Rzymu i Italji ten konwencjonalny kodeks elegancji, którego coraz większymi niewolnikami stają się klasy zamożne, w miarę postępu cywilizacji, aż do utraty poczucia powagi i rzeczywistości życia; i młodzi ludzie przestrzegali go, rozpowszechniali, narzucali innym z gorliwością, zapalem i gwałtownością, które zawsze raziły starców, przywiązanych do surowej prostoty dawnych obyczajów. Jednakże istniał też wśród protestujących młody człowiek z szlachetnej i bogatej rodziny, potomek Katona Cenzora, Marek Porcjusz Kato, oburzający się w sposób swoisty na tyranję elegancji, do której chciała go

nagiąć złota młodzież Rzymu: wychodził od czasu do czasu bez obuwia i tuniki, aby, jak mówił, przyzwyczać się wstydić tylko rzeczy hańbiących przez się, a nie przez konwenans.⁴⁷

Potrzeby duchowe wzmagaly się i w wyższych klasach Italji szerzyło się gorące pragnienie wiedzy, cechujące wielkie epoki historii. Młodzieniec pochodzący ze znakomitego rodu musiał spędzić kilka lat w Grecji lub na Wschodzie, kształcąc się u sławnych retorów lub filozofów, jak to właśnie czynił Cezar. Wszyscy uczyli się wygłaszać mowy, pisać wierszem i prozą; wszyscy chcieli posiadać różnorodne, encyklopedyczne wykształcenie i czytać książki, traktujące o różnych przedmiotach: o retoryce, estetyce, historii, geografji, agronomji, strategji, taktyce, poljorcetyce, filozofji i medycynie. Encyklopedja Arystotelesa, przywieziona do Italji przez Sullę, miała znów wielkie wzięcie.⁴⁸ Encyklopedja ta była mało ceniona przez specjalistów, którzy, przez dwa poprzednie wieki, w cichej samotności przestronnych muzeów, utrzymywanych przez królów Wschodu, studjowali nauki specjalne, astronomję, matematykę, historję literatury. Zaczęto podziwiać ją na nowo. Kiedy bowiem klasy wykształcone miały zarządzać wielkiem państwem, wielu ludzi musiało być już to wojownikami, już to mężami stanu, mówcami, sędziami, finansistami, organizatorami uroczystości i robót publicznych, admirałami, rolnikami, posłami i musiało posiadać nietylko jakąś wiedzę specjalną, lecz szeroką kulturę ogólną, która pozwalała im rozumieć szybko każdy przedmiot. Arystoteles, filozof kształtujących się państw, zrazu mistrz Aleksandra, następnie Arabów, przynosił założycielom mocarstwa italskiego ogromną, dobrze uporządkowaną, encyklopedję, pisaną w sposób prosty i jasny, bogatą w fakty i idee ogólne, które będąc nawet niedoskonałe, są tak potrzebne ludziom, mającym szukać przygód w nieznanym świecie ogromnej przyszłości, gdyż nadają kierunek wśród zamętu zachodzących spraw i powstrzymują od zmiany drogi przy każdej przejściowej sprzeczności zdarzeń.

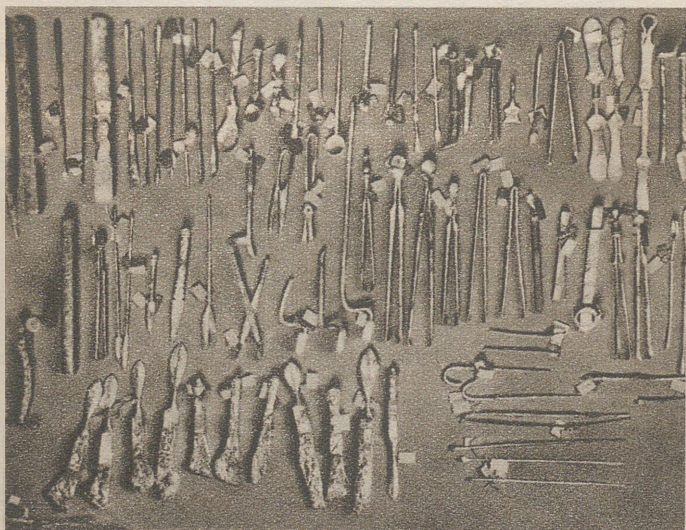
Ten wzrost zbytku i potrzeb szerzył też ducha spekulacji



WIEŚNIAK ZDAŻA NA TARG (Monachjum, Gliptoteka)



WNĘTRZE SKLEPU BŁAWATNEGO (Florencja, Galleria Uffizi)



INSTRUMENTY CHIRURGICZNE sprzed 2000 lat. Pompei
(Neapol, Museo Nazionale)

w klasach wyższych. Sulla zdołał przywrócić stare instytucje rzymskie, lecz duch epoki arystokratycznej zamierał szybko w nowym pokoleniu. Nawet wśród szlachty historycznej zanikała dawna odraza do spekulacyj i interesów. Wielcy finansisci i wielcy właściciele, stare rody arystokratyczne i parwenjusze-miljonerzy zaczęli mieszać się z sobą i tworzyć jedną klasę aferzystów i groszorobów, w której musiał przycichnąć dawny antagonizm między rycerzami i senatem, między kapitalistycznym mieszczaństwem a szlachtą wojskową i polityczną... Jednocześnie zaczęła się głęboka przemiana w gospodarstwie Italji. W ciągu poprzedniej połowy wieku kapitały italskie przenosiły się chętnie zagranicę, przedewszystkiem do Azji, by eksploatować świeżo zdobyte prowincje, bardzo zaś mało kapitału wkładano w Italję i rolnictwo. Wogóle jeśli niezbyt bogaci właściciele starali się czynić ulepszenia rolne, to więksi obszarnicy, którzy zagarnęli ziemie małych, zrujnowanych obywateli, zajęci bardziej powiększaniem swych majątków, niż dbaniem o postęp rolnictwa, ograniczali się do tworzenia *latifundjów*, uprawianych przez niewolników, lub do przekształcania dawnych gospodarzy na kolonistów, którzy w dalszym ciągu trzymali się przestarzałych systemów uprawy. Lecz odkąd prowincje, a zwłaszcza Azja, zbyt wyzyskane i zrujnowane przez wojnę, zaczęły przynosić mniej ładne dochody, kapitały zwróciły się ku ziemi.

Wtedy to zaczęła się w Italji ta gorączka meljoracyj rolnych, która miała w ciągu wieku dokonać przedziwnej przemiany uprawy, ledwo zaczętej w ciągu poprzednich lat pięćdziesięciu.⁴⁹ Wszyscy wielcy i średni właściciele kupowali niewolników, lecz dokonywali wyboru ich ze starannością nieznaną dawniej; starali się, aby spośród ciemnych niewolników, używanych do najtwardszych robót i zamkniętych w ponurych czworakach, znaleźć robotników i rolników inteligentniejszych, lepiej traktowanych i zdolnych do doskonalenia uprawy i powiększania dochodów.⁵⁰

Rodos było wówczas światowym rynkiem wina;⁵¹ Grecja, wyspy morza Egejskiego, Azja Mniejsza były Burgundją

i Szampanją świata starożytnego, krajami, które wywoziły boski napój dionizyjski do krajów, gdzie nie dojrzewał winograd, lub gdzie bogaci gardzili ordynarnem winem krajowem. Wśród band niewolników wschodnich, których Sulla sprzedał w kraju, których piraci, publikanie i kupcy italscy kradli i kupowali w Azji dla wywozu do Italji, znajdowało się wielu rolników, którzy znali gruntownie uprawę winnej latorośli i drzewa oliwnego, umieli dbać o wyrób wina i oliwy. Finansiści wzbogaceni dzierżawą podatków rolnych, dostawami wojskowemi i lichwą w Azji, właściciele rozporządzający kapitałami, szlachta starego rodu, zrozumieli, że można spróbować odebrać Azji i Grecji ich wyższość winniczą, tembardziej, że spożycie wina i oliwy wzrastało w Italji. Kupowali więc niewolników wschodnich i kazali im sadzić w sprzyjających okolicach⁵² na wielką skalę wino i oliwki, wybierając miejscowości, sąsiadujące z morzem lub gościńcami, naprzykład równiny Romanji, okolice Faenzy⁵³ i Sycylję.⁵⁴ Fermy budowano z większą starannością, aby niewolnicy mogli lepiej mieszkać i pracować.⁵⁵ Błądzące trzody były ulubioną spekulacją szlachty rzymskiej w wieku poprzednim, lecz nie stanowiły przedmiotu troski arystokratycznej w pięknej epoce *ager publicus*; jednakże w miarę, jak ziemia podnosiła się w cenie i życie stawało się droższe w Italji, konieczność uczyła doskonalić hodowlę i wybierać na czołowych pasterzy niewolników o pewnej inteligencji i pewnem wykształceniu, zajmować się rasą zwierząt, krzyżowaniem, pożywieniem, higieną.⁵⁶ Wielu właścicieli oddawało się hodowli poza Italją, w okolicach najmniej zaludnionych i najbardziej barbarzyńskich. Tak to Attykus posiadał ogromne ziemie i niezmierne stada w Epirze.⁵⁷ Próbowano też w Italji racjonalnej hodowli konia i osła.⁵⁸ Gubernatorzy i oficerowie zaczęli w okolicach, gdzie podróżowali dla operacyj wojskowych lub w sprawach administracji, obserwować rośliny, zwierzęta, stada i sposób ich pielęgnowania; wypytywali ludzi i nabywali potrzebnych wiadomości.⁵⁹ Bardzo wielu ludzi, nawet ze szlachty, oddawało się spekulacjom finansowym i starało się, za pośred-

nictwem faktorów i agentów, pożyczać pieniądze na wysoki procent, przedewszystkiem w Azji; składali kapitały u bankierów w Rzymie i Efezie, by przynosiły zyski; nabywali *partes* lub *particulae* — powiedzielibyśmy dziś obligacje i akcje — towarzystw publikanów, które dzierżawiły dobra, podatki rolne, dostawy państwa.⁶⁰ Inni eksploatowali pokłady gliny i wyrabiali cegły lub budowali w Rzymie dochodowe domy, które wynajmowali klasie średniej lub drobnemu ludowi, mnożącemu się z roku na rok. Spekulowano wiele na niewolnikach wschodnich, biegłych w sztukach zbytkownych, których wytwory były coraz bardziej poszukiwane; kupowano architektów, gramatyków, lekarzy, sztukatorów, by wynajmować ich tym, którzy ich potrzebowali; albo też wyzwalano ich pod warunkiem, że będą oddawać dawnemu patronowi część zawodowego zarobku.

Słowem, klasy wyższe Italji zaczęły rozpościerać, niby sieć, od Rzymu na państwo, ogromny system różnorakich zysków; średnie mieszczaństwo drugorzędnych miast italskich nie omieszczało pójść w ich ślady jak i masa drobnych właścicieli, biednych kolonistów, rzemieślników-emigrantów ze Wschodu, wyzwolenców z wszystkich krajów, nieszczęśliwców zrujnowanych przez wojnę domową. W Rzymie te same wyższe klasy podniecały też w pospólstwie namiętność do zabaw i łakomstwa, zwiększając przepych uroczystości, które kandydaci i urzędnicy urządzali dla ludu i wspaniałość biesiad,⁶¹ na których zaczęto smakować dobre wino, drozdy, kurczęta, gęsi, a nawet pawie.⁶² W małych miastach i wsiach Italji żołnierze Sulli stali się żywymi przykładami występków i zbytków, nabytych na Wschodzie, pijaństwa, rozpusty, chępliwego błyszczenia szlachetnemi kruszcami;⁶³ a przykład ich budził nadzieję, ambicję, awanturnicze popędy, żylkę kupiecką w młodzieży z rodzin drobnych właścicieli i kolonistów. Biedniejsi wstępowali do wojska w nadziei wzbogacenia się w dalekich wyprawach; inni, posiadający mały kapitał, próbowali handlu;⁶⁴ jeszcze inni wreszcie, pragnąc naśladować bogatszych obywateli-sąsiadów, starali się kupić kilku

niewolników, siać tylko tyle zboża, ile potrzeba dla wyżywienia siebie i swych niewolników i na pozostałej ziemi sadzić wino, oliwki, drzewa owocowe, kwiaty dla pszczół, tak, by ze sprzedaży tych zbytkownych towarów ciągnąć zysk w pieniądzach.⁶⁵ Wzrost wydatków u ludu wzmacniał skolei zyskowe spekulacje bogatych kapitalistów i szlachty, z których pewni starali się prowadzić mały handel z pomocą niewolników lub wyzwolenców, otwierając w pałacach swych sklepy, lub sprzedając w nich produkty z swych majątków przez czeladnika, którym był często niewolnik lub wyzwolenciec. To też dobrobyt wracał do tych, którzy przeżyli straszną epokę wojen domowych. Duch kupiecki szerzył się jeszcze bardziej, niż w pokoleniu poprzednim. Cena przedmiotów, wartość ziemi i pracy rosła. Italja przeżywała jedną z tych szczęśliwych epok szybkiego wzrostu bogactw, gdzie sposobności zysku rodzą się jedne z drugich i mnożą się z szybkością postępują. Po katastrofach rewolucji następowało szybkie odrodzenie; wysiłek dla zdobycia bogactwa, władzy, przyjemności, stawał się powszechniejszy i intensywniejszy; to mieszczaństwo italskie, złożone z właścicieli i kupców, z ludzi wykształconych i ambitnych polityków, kształtujące się od półwieku, wzbogacało się, uczyło, by walczyć z większą energją o rządy państwa ze starą arystokracją rzymską.⁶⁶

VII.

PODOBÓJ BITYNJI.

Temu wielkiemu przekształceniu społecznemu odpowiada głęboka zmiana w usposobieniu ogółu. Sytuacja stworzona przez rewolucję i reakcję nie mogła trwać długo. Stopniowo, niepostrzeżenie, w miarę, jak stare pokolenie znikało, klasy i stronnictwa, które walczyły z sobą tak gwałtownie, zapominały o swych urazach i zbliżały się do siebie w równym pragnieniu pojednania. W średniej klasie Italji uspokajał się ów duch rewolucyjny i antyromański, który rozpętał wojnę socjalną i pchnął tyle Italczyków w szeregi Mitrydatesa. Naprzód zgroza straszliwej reakcji Sulli, potem pokój, działanie czasu, odradzający się dobrobyt uciszyły tę klasę oddawna oddaną Rzymowi, pełną patryjotyzmu italskiego i ostrożnej mądrości. W miarę sadzenia oliwek i wina, budowania małych domów, kupowania niewolników, lub wstępowania do wojska, mali właściciele, *coloni*, kupcy i przedsiębiorcy całej Italji stawali się stronnikami pokoju, przyjaciółmi ładu i patryjotami; zapominali o wielkich usługach, jakie rewolucja oddała ich sprawie; nienawidzili i za zdrajców uważali licznych rewolucjonistów z poprzedniego pokolenia, których prześladowania zmusiły do przejścia na służbę Mitrydatesa; opuszczali Sertorjusza, ostatniego żyjącego bohatera ze stronnictwa Marjusza, nieujarzmionego szermierza rewolucji italskiej. Jakoż Pompejusz stał się bardzo popularny w całej Italji, gdyż odniósł nad nim kilka zwycięstw, zresztą małej wagi. Jednocześnie słabnął duch reakcyjny w klasach bogatych i nawet wśród szlachty. Wojna sprzymierzeńcza, zmniejszenie długów, proskrypcje zapadły

w niepamięć; zaczęto dochodzić do przekonania, że obawy nowej rewolucji były bardzo przesadne; stwierdzano przede-wszystkiem, że emancypacja Italji, ta reforma, której tak bały się klasy zachowawcze przez lat pięćdziesiąt, dokonała się bez żadnych ze strachem czekanych katastrof. Choć ilość wyborców wzrosła i podniosła się prawie do dziewięćuset tysięcy, mała, osiadła w Rzymie oligarchja polityczna, która, sprzeciwiając się rozszerzeniu prawa głosowania, rozpętała tak straszne przesilenie, była nieomal jak przedtem, panią rządu i państwa. Ponieważ komicje odbywały się corocznie w Rzymie, wyborcy, zamieszkali w różnych częściach Italji, nie mogli odbywać kilka razy do roku długiej podróży do Rzymu i nie mogliby wykonywać swych praw bez reformy, znoszącej starożytną centralizację funkcij politycznych w Rzymie. Ale triumf reakcji i teroryzm Sulli uspokoiły zrazu tę agitację, a inne zajęcia zubożyły większość ludzi na wykonywanie tych praw, dla których zdobycia przelali tyle krwi. Prawo obywatelstwa zdawało się niegdyś lekarstwem na wszystkie niedomagania, i stronnictwa poruszały kolejno tę sprawę dla podniecenia mas; lecz teraz, gdy okazje do zysku i majątku stały się częstsze, klasa średnia wołała emigrować, zajmować się swemi sprawami i zarabiać pieniądze. Poco tracić czas w walkach politycznych, w których trudno było większości ludzi dążyć do oznaczonego celu, gdy każdy mógł sam pracować nad polepszeniem swego losu? Z wszystkich praw obywateli rzymskich większość troszczyła się najmniej właśnie o prawo głosowania w komicjach, pozostawiając urzędy w mocy małej oligarchji zamieszkałej w Rzymie, złożonej z ludzi bardzo bogatych. Klasa średnia, silna w miastach Italji, nie wchodziła w Rzymie niemal w rachubę, gdyż większość wyborców składała się tam z biednych obywateli, wolnych lub wyzwolenców, którzy, jako klienci sfer zamożnych, znajdowali zatrudnienie w robotach publicznych, pracując jako murarze, tkacze, ogrodnicy, woźnice, kamieniarze. Więc łatwo było bogatym, o ile byli zgodni, opanować ten w potrzebie będący motłoch i kazać mu głosować na swoich kandyda-

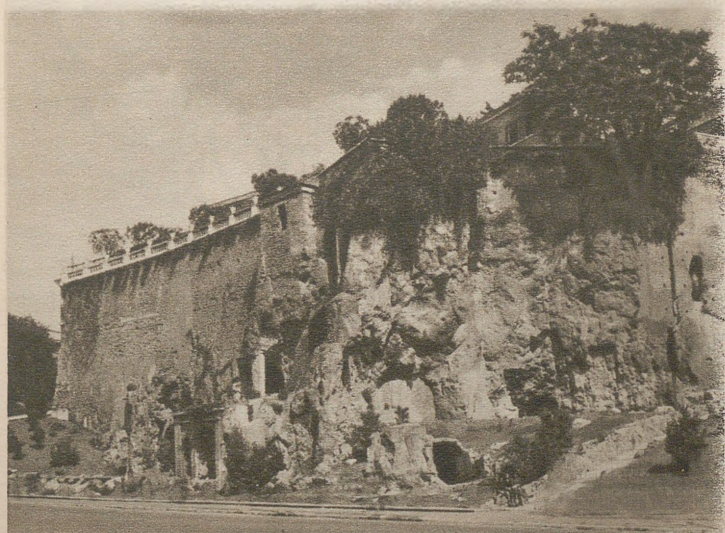
tów tak, że człowiek zamożny lub szlachcic, mający stosunki wśród arystokracji i w świecie rycerzy, był pewny powodzenia w wyborach i mógł się bać współzawodnictwa tylko ludzi swej klasy. Ta mała oligarchja rodzin szlacheckich i bogatych, senatorów i rycerzy, żyjących w Rzymie, połączona wzajemnie węzłami przyjaźni i pokrewieństwa, była więc panią urzędów, to jest republiki i państwa, które pozostawiała im klasa średnia oddana interesom; i w miarę, jak spostrzegała, że wskutek rewolucji potęga jej nie zmniejszyła się zgoła, sporo jej członków — przedewszystkiem młodzi — odważyło się przyznać, że konstytucja arystokratyczna przywrócona przez Sullę nie odpowiadała już potrzebom epoki. Reakcja podnieciła nadmiernie w starych rodzinach ducha arystokratycznego i rzymskiego; szlachta zaczęła znowu żyć między sobą, unikając jak najstaranniej zetknięcia z innemi klasami, nawet z rycerzami, działając i mówiąc tak, jakby wszyscy Italczycy byli jeszcze tylko poddanymi Rzymu. Lecz siła rzeczy była mocniejsza od tych dziwactw. Ludzie bystrego umysłu rozumieli, że skoro minie strach przed reakcją, szlachta nie zdoła opanować wyborców rzymskich bez pomocy bogatych rycerzy, a rycerze, dotknięci do żywego przez to odrodzenie ducha arystokratycznego, pozbawieni przez Sullę swych przywilejów, nie byli zgoła skłonni popierać do nieskończoności nowej konstytucji. Narzucała się z tej strony konieczność jakiegoś ustępstwa. Zresztą jeśli klasa średnia Italji korzystała mało z swego prawa głosu, to przez wojnę sprzymierzeńczą zdobyła prawo, by przestano ją uważać za naród podbity. To straszne przesilenie wywarło na wszystkie umysły swój skutek; ludzie rozumni z wszystkich stronnictw przyznawali, że nie należy lekceważyć opinji Italji, która dostarczała republice niemal wszystkich żołnierzy i niższych oficerów, centurjonów. Otóż średnia klasa Italji nie żywiła już dla szlachty rzymskiej dawnej czci zmieszanej ze strachem; i jeśli przywiązana była do prawa i nienawidziła rewolucji, to jeszcze bardziej nienawidziła rządu ustanowionego przez Sullę.

Tak więc, gdy Cezar studjował na Rodos, niechęć do partji

będącej u władzy, szerzyła się wszędzie w Italji i ogarniała wszystkie sfery. Ten tak zamknięty rząd koterji, ten régime bezładu i przekupstwa, którego hańbę zwiększały jeszcze okrutne wspomnienia reakcji, budził odrazę w coraz większej ilości ludzi, nawet ze szlachty, nawet z koterji. Nadużycia gubernatorów, sprzedajność sądów senatorskich, nieczne intrygi przy wyborach i *legationes liberae* (tak nazywano nadany przez senat swym członkom przywilej podróżowania darmo nawet w sprawach prywatnych, otrzymywania od prowincyj bezpłatnie kwatery i środków przewozowych dla nich i ich świty) budziły powszechne niezadowolenie; błędy i lenistwo tej koterji, drżącej ze strachu i rozdartej przez tyle nienawiści, współzawodnictw, zazdrości, rozdrażniły do reszty opinię publiczną. Zaniedbywano w sposób haniebnny najistotniejsze interesy publiczne; pozwolono Mitrydatesowi przygotowywać odwet, piratom porywać obywateli rzymskich, Sertorjuszowi triumfować zupełnie w Hiszpanji. Senatorowie, którzy nie mogli zapobiec wysłaniu Pompejusza, lecz zazdrośni byli o tyle zaszczytów przyznanych młodemu człowiekowi, starali się nawet udaremnić jego przedsięwzięcie, nie dopuszczając do uchwalenia przez senat koniecznych funduszków. Pompejusz powinien sam wyłożyć pieniądze potrzebne dla żołnierzy i na przygotowania.¹ Italja, odzyskując zaufanie do siebie, żądała silnej polityki, a senat drzemał; w latach owych nie dawał nieprzyjaciółom Rzymu znaku życia, poza drobną wyprawą prokonsula Macedonji, Appjusza Klaudjusza, do Tracji, poza wojną z Dardańczykami Gajusza Skrybonjusza Kurjona, który dotarł aż do Dunaju, poza zdobyciem Salony, którem skończyła się mała wojna w Dalmacji. Wskutek tylu skandalów i w miarę, jak zanikał strach przed reakcją, pamięć Sulli stawała się nienawistna; zaczęto we wszystkich klasach, nawet wśród szlachty, podziwiać Marjusza, zwycięzcę Cymbrów, który zreorganizował armję i był symbolem zwycięskiej demokracji;² odczuwano coraz większy wstręt do przeniewierstw, nieprawości, przekupstw tylu członków panującej koterji, przedewszystkiem do protekcji



ŚWIĄTYŃKA WESTY (?) (Rzym)



SKAŁA TARPEJSKA (Rzym)



WESTALKA (Rzym, Museo Nazionale delle Terme)

i sprzedajności panujących w sądach senatorów; żałowano dawnej wolności słowa; zapomniano o nadużyciach trybunów ludu, pamiętając tylko o ich oskarżeniach, których bali się zbrodniarze u władzy.³ Corocznie jakiś odważniejszy trybun, jak Lucjusz Sycynjusz w r. 76, Kwintus Opimjusz w r. 75, powstawał przeciw konstytucji Sulli, przede wszystkim podniecał lud do nienawiści i pogardy dla sądów arystokratycznych.⁴ W r. 75 konsul Aureljusz Kotta, wuj Cezara, zdołał nawet obalić rozporządzenie Sulli, wedle którego trybun ludowy nie mógł być wybrany na żaden inny urząd.⁵

Wynikła stąd wkrótce zmiana polityki zewnętrznej i wewnętrznej, kiedy Cezar bawił jeszcze na Rodos. Pod koniec r. 75 lub z początkiem r. 74,⁶ mały despota Bitynji zmarł, pozostawiając w spadku Rzymianom swe królestwo i swych poddanych. Było to drugie dziedzictwo, jakie przypadło w ciągu niewielu lat senatowi rzymskiemu, lecz dziedzictwo uciążliwsze, niż Egipt, gdyż trzeba było prowadzić wojnę z Mitrydatesem. Król Pontu nie mógł pozwolić Rzymianom na zajęcie Bitynji, nie tracąc powagi na Wschodzie. Co miał zrobić lękliwy i bezwładny senat, który kilka lat przedtem odrzucił Egipt? Zdaje się istotnie, że spoczątku senat składał się do odrzucenia również Bitynji. Ale tym razem zabrała głos opinia publiczna. Bitynja, gdzie finansiści italscy zaczęli już robić interesy⁷ za panowania Nikomedesa, posiadała ogromny obszar pól, stawów rybnych, kopalń,⁸ które po przyłączeniu kraju, mogły być wynajęte kapitalistom italskim jednocześnie z podatkami solnemi bogatych miast greckich i portów;⁹ odradzała się ufność, rozpalał się patryjotyzm; mówiono wszędzie, że należy zemścić się za traktat w Dardanos, że wojna z Mitrydatesem jest nieunikniona.¹⁰ Senat przymuszony przez opinię publiczną przyłączył więc Bitynję i ogłosił syna Nikomedesa za nieprawego. W Rzymie utworzyło się natychmiast towarzystwo dla wydzierżawienia dóbr królestwa Bitynji;¹¹ i zaczęto rozprawiać o dowództwie w tej wojnie, po której spodziewano się korzyści i sławy.

Konsulem tego roku był Lucjusz Licynjusz Lukullus, mąż

z rodziny zarazem sławnej i osławionej. Ojca jego podejrzewano, że w r. 102 dał się przekupić zbuntowanym niewolnikom na Sycylii; matkę jego, siostrę Metellusa Numidyjskiego, oskarżono o prowadzenie bardzo rozwiązłego życia; dziad jego, będąc konsulem, był wmieszany w kradzież posągów; jego pradziad, będąc edylem, był posądzony o sprzeniewierzenie.¹² Być jednak może, że oskarżenia te były po części wymysłami lub przynajmniej przesadami, zrodzonymi ze strasznych nienawiści, jakie szalały podczas rewolucji. Jakkolwiek było, jest rzeczą pewną, że rodzina, mimo swego szlachectwa, była uboga i że Lucjusz, tak samo jak młodszy brat jego Marek, otrzymawszy bardzo staranne wykształcenie literackie, wyrósł w domu skromnym, o zwyczajach pełnych prostoty, wśród wielkich wspomnień przeszłości, przejął się tam duszą kastową i nasiąkł zachowawczymi zasadami starej szlachty rzymskiej. W młodości swej Lukullus uczestniczył w straszliwych walkach, które przygotowały rewolucję; i chociaż był namiętym hellenistą, przyłączył się w polityce, jak najlepsza część biednej szlachty, do stronnictwa Rutyliusza Rufusa, który sprzeciwiał się wszystkim nowym siłom społecznym, demagogii i kapitalizmowi. Inteligentny, czynny, stanowczy, był jednym z rzadkich wśród szlachty mężów, którzy, jak to widzieliśmy, brali udział w wojnie domowej; odznaczył się jako oficer Sulli w wojnie na Wschodzie; zwalczał energicznie rewolucję; lecz choć był tak biedny, nie brał udziału w grabieniu majątku zwyciężonych. Ożenił się bez posagu, lecz z kobietą z bardzo arystokratycznego rodu, z Kłodją, córką Appjusza Klaudjusza, który był konsulem w r. 79; po wojnie domowej otrzymał w r. 77 preturę, w r. 76 zarząd Afryki, który sprawował uczciwie.¹³ Słowem był jednym z tych, którzy przedstawiali szczerze, wśród tylu awanturników i zbrodniarzy, jedyną rzecz godną szacunku w rządzie założonym przez Sullę, czystą tradycję arystokratyczną dawnych czasów, przywróconą do czci z tak małym wynikiem. Ambitny, inteligentny, uczciwy, lecz dumny, namiętny, porwawczy w swych czynach, mało chytry, mało wyćwiczony

w udawaniu i intrydze, grał aż dotąd poważnie swą rolę ucznia Rutyljusza Rufusa; sprzeciwiał się energicznie próbom obalenia konstytucji Sulli i jednocześnie traktował surowo i bezwzględnie najprzedajniejsze stronnictwo rządzącej koterji, potrzebującą i występłą szlachtę, awanturników. Miał gwałtowne starcia z trybunem ludu owego roku, Lucjuszem Kwintjuszem, i z jednym z najbezpieczniejszych i najpotężniejszych ludzi koterji, Publjuszem Cetegusem, który, zrazu zwolennik, potem zbieg ze stronnictwa Marjusza, wzbogacił się proskrypcjami i którego wówczas wszyscy skrycie nienawidzili, lecz otaczali hołdami i bali się, jak to dzieje się zawsze w czasach reakcji konserwatywnej z potężnymi zbrodniarzami.¹⁴ Naturalnie spowodu tej polityki ściągnął na siebie nienawiść wszystkich stronnictw. Odkąd zaczęto mówić w Rzymie o możliwości wojny z Mitrydatesem, Lukullus był zdania, że nikt nie ma przed nim prawa do kierowania nią, gdyż walczył już pod Sullą z Mitrydatesem i znał gruntownie sprawy Wschodu; lecz na nieszczęście, przy rozdziale prowincyj, otrzymał już Galję Cisalpińską, a współzawodników do dowództwa było niebawem wielu. Poza kolegą jego Kottą, był Marek Antonjusz, syn wielkiego mówcy i pretor roku poprzedniego; może też bawiący podówczas w Hiszpanji Pompejusz, który, rozgniewany tem, że senat nie dawał mu funduszów koniecznych do dalszego prowadzenia wojny, groził powrotem do Rzymu na czele legionów.¹⁵ Gdy podczas tego zmarł Lucjusz Oktawjusz, który zarządzał Cylicją, Lukullus zamyslał o zamianie Galji na Cylicję, której zarządca otrzymałby napewno polecenie zajęcia Pontu poprzez Kapadocję.¹⁶ Jakoż wszyscy w Rzymie wyobrażali sobie, że łatwo będzie przenieść wojnę na nieprzyjacielskie terytorjum i zniszczyć to królestwo. Lecz ta zamiana zarządu nie była rzeczą łatwą, gdyż Lukullus miał w świecie politycznym więcej wrogów, niż przyjaciół. Podniecenie w Rzymie było wielkie i wszyscy czuli, że z wojną tą wyjdzie się wreszcie ze starej polityki lękliwej i negatywnej; ambicij było wiele. Lukullus zrozumiał, że nadeszła rozstrzygająca chwila dla przyszłości jego

i może dla przyszłości całego stronnictwa; tym razem ambicja była w nim silniejsza, niż duma arystokratyczna. Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich zaczął intrygować z zapalem i zręcznością, których nikt nie spodziewał się po nim. W społeczeństwie italskiem kobiety, jak dzieje się zawsze, zachowały dłużej, niż mężczyźni, dawne obyczaje, idee i uczucia; wiele z nich w szlacheckich rodzinach żyło jeszcze, jak matka Cezara, w prostocie i uczciwości, zachowując nawet pierwotną wymowę łacińską, którą mężczyźni psuli poza domem w tawernach, na rogach ulic, na forum, wśród pogwarek kosmopolitycznego motłochu, a od tego roiło się w Rzymie. Ale już zjawiało się zepsucie i skażenie obyczajów, które w świecie kobiecym wywołuje kupiecka, bogata, ogłódzie i uciechom oddana cywilizacja: przedajność z wyższych klas pochodzących kobiet, które każą bogaczom otaczać się zbytkiem; wpływ kobiet inteligentnych i zepsutych na mężczyzn, osłabionych uciechami i skłonnych wyżej cenić w kobiecie miły występki, niż nudną cnotę; polowanie na posag i tyranja wywierana przez kobietę bogatą na ubogiego męża; feminizm, to jest dążenie kobiet, by żyć jak mężczyźni, oddawać się naukom, spekulować, jeździć konno, grać, uprawiać politykę. Wśród kobiet, które w tej epoce w Rzymie przedstawiały „nową kobietę“ znajdowała się kochanka Cetegusa, niejaka Precja, osoba inteligentna, zepsuta, zręczna, która dzięki swym znakomitym kochankom, a przede wszystkim Cetegusowi, rozporządzała wielką potęgą. Lukullus raczył nawet umizgać się do niej jednocześnie z Antonjuszem i prawdopodobnie z innymi konkurentami. Posyłał jej podarunki, oświadczenia, prośby. Zawarł też pokój z Kwintjuszem i zapłacił mu grubo.¹⁷ Precja dała się wzruszyć nadskakiwaniem tego człowieka najdumniejszego z wszystkich arystokratów Rzymu; zrobiła tyle, że pojednała z nim Cetegusa. Gdzie djabeł nie może...

Lecz przypadek przyszedł także z pomocą pięknej intrygantce i jej wielbicielom i protegowanym. Mitrydates już od jakiegoś czasu gotował się do nowego spotkania z Rzymem.

Gromadził zboże i pieniądze. Utrzymywał w dalszym ciągu dobre stosunki z barbarzyńcami Tracji i miastami greckimi na zachodzie Morza Czarnego, jak Apollonja, Odessa, Tomi; i za pośrednictwem Lucjusza Fannjusza i Lucjusza Magjusza, dwóch dawnych oficerów Fimbrji, którzy uciekli doń po zbójstwie ich wodza, zawarł przymierze z Sertorjuszem, przyjmując następujące warunki: Azja pozostanie rzymską; Bitynja, Paflagonja, Kapadocja będą należeć do Mitrydatesa; Sertorjuszowi dostarczy czterech tysięcy talentów i czterdziestu okrętów, a Sertorjusz da mu wodza Marka Marjusza.¹⁸ Ale śmierć i testament Nikomedesa kazały śmiałoemu władcy przyspieszyć sprawy i skorzystać z tej pomyślnej chwili, by pokierować dalszemi wypadkami. Nagle, na wiosnę r. 74,¹⁹ gdy w Rzymie radzono jeszcze spokojnie na temat dowództwa w wojnie, którą miano prowadzić, Mitrydates ruszył swą armję, złożoną ze stu dwudziestu tysięcy ludzi i szesnastu tysięcy jazdy;²⁰ część jej wysłał pod rozkazami Taksylesa i Hermokratesa, i ci zajęli Bitynię, pędząc przed sobą finansistów i kupców italskich, którzy schronili się do Chalcedonu; na czele drugiej armji zajął Azję już nie, jak poprzednio, w roli zdobywcy, lecz jako sprzymierzeniec Sertorjusza, postępując za Markiem Marjuszem, który wkraczał do miast z insygnjami prokonsula, by wyzwolić je w imieniu Sertorjusza i uwolnić od części długów;²¹ wreszcie by pobudzić do buntu ludy, wysłał małe kolumny lotne jazdy, pod rozkazami Eumachusa.²² Fannjusza i Metrofanesa,²³ w różnych kierunkach, przez Wielką Frygję, do Cylicji i do Isaurów pod Taurusem, którzy zostali niedawno podbici.²⁴ Powrócił do swej dawnej polityki rozpętania przeciw Rzymowi rewolucji demokratyczno-proletarjackiej. Jeśli powodzenie nie było tak wielkie, jak pierwszym razem, to było jednak znaczne spoczątku. W Azji kilka miast nad morzem Marmara, Parjos, Lampsakos, Priapos, poddało się Markowi Marjuszowi; w Bitynji wszystkie miasta, przerażone inwazją kapitalistów rzymskich, oświadczyły się za Mitrydatesem, z wyjątkiem Chalcedonu, który prawdopodobnie utrzymywał w posłuchu mieszkający tam

Rzymianie; strach przed nową rewolucją proletariacką szerzył się w całej Azji, gdzie pozostały tylko dwa dawne legjony Fimbrii pod rozkazami zwykłego propretora, gdy dwa legjony w Cylicji, wskutek śmierci prokonsula, były bez wodza. Miasta wierne gotowały się wedle możliwości do obrony i Cezar, w którym pragnienie rozgłosu stało się jeszcze żywsze, odkąd wybuchła ta wielka wojna, przerwał swe studia na Rodos, pośpieszył na kontynent i utworzył małą milicję, aby powstrzymać bunt miast Karji.²⁵ Był to czyn ważny, nie sam przez się, ale jako przepowiednia. Cezar, postąpiwszy tak, zerwał absolutnie z Sertorjuszem i resztkami partji swego wuja; oświadczył się legalistą, przeciwnikiem polityki rewolucyjnej i antyrzymskiej, zwolennikiem nowej polityki, która pragnęła przedewszystkiem wzmocnić powagę Rzymu.

Ten nieoczekiwany najazd przeraził Rzymian tembardziej, że pamiętali poprzedni i położył natychmiast w Rzymie kres wszelkiemu wahaniu i wszelkiej niechęci do nadzwyczajnych środków zaradczych. Wszyscy uznali, że niebezpieczeństwo jest tym razem równie groźne, jak wtedy; wszyscy zgodzili się, że nie można w takim niebezpieczeństwie pozostawić Azji propretorowi z dwoma legionami, a Cylicji bez gubernatora aż do następnego roku; Lukullus, który dał się poznać już w poprzedniej wojnie, został uznany przez wszystkich za człowieka niezbędnego. Zręczna Precja umiała wszystko urządzić i wszystkich zadowolić. Pompejusz otrzymał fundusze dla dalszego prowadzenia wojny z Sertorjuszem; Antonjusz dostał dowództwo nad flotą i całym wybrzeżem z poleceniem walki z piratami i odebrania Krety, ich głównej fortecy; Kotta miał bronić Bitynji i morza Marmara; Lukullusowi dano prokonsulat Cylicji i nakaz wyparcia Mitrydatesa z Azji przy pomocy dwóch legionów z Cylicji, dwóch legionów z Azji i legionu rekrutów zwerbowanego w Italji.²⁶ Było to arcydzieło alkowianej dyplomacji, lecz niezmierny błąd wojсковy, gdyż rozdzielono operacje wojenne między trzech wodzów, nie dając żadnemu naczelnego dowództwa. Jakkolwiek było, dwaj konsulowie musieli śpieszyć z wyjazdem; i wyje-

chali prawdopodobnie z końcem wiosny lub na początku lata: Kotta, zebrawszy flotę u sprzymierzonych, udał się do Chalcedonu, aby zbadać, czy wyruszając z tego miasta, które było jeszcze w rękach Rzymian, mógłby pokusić się o odbicie Bitynji, Lukullus zaś wylądował w Azji z legionem rekrutów. Przybywszy zastał sytuację nie tak złą, jak przypuszczano w Italji, lepszą może, niż sam myślał. Rewolucja, mimo swych szybkich początków, nie szerzyła się tak szybko, jak pierwszym razem. Klasy bogate nie dały się już teraz zaskoczyć; wspomnienia poprzedniej rewolucji, która chybiła tak nędznie, były zbyt żywe wśród ludu. Żadne wielkie miasto nie zbuntowało się, wszystkie miasta nadmorskie, przedewszystkiem Cyzykos, okazały się nawet gotowe walczyć na śmierć z monarchą rewolucji socjalnej i sprzymierzeńcem piratów. Tak więc słabe postępy rewolucji wstrzymywały na północy Mitrydatesa, który nie śmiał zapuszczać się zanadto w głąb prowincji. Łatwo tedy było Lukullusowi sprowadzić dwa legiony z Cylicji, przywrócić dyscyplinę w starych legionach Fimbrji, złągodzić trochę braki gospodarcze miast Azji i przygotować marsz na nieprzyjaciela. Lecz kiedy w sposób godny podziwu przyspieszał przygotowania wojenne, nieszczęście zdarzyło się w Chalcedonie. Zdaje się, że Mitrydates, dowiedziawszy się, że Kotta jedzie z flotą do Chalcedonu, opuścił armję Azji i udał się do armji Bitynji, by poprowadzić ją do szturm na Chalcedon. Ponieważ miasto to położone było nad Bosforem, na wprost Bizancjum, mogłaby stamtąd flota rzymska niepokoić okręty pontyjskie, które z Morza Czarnego wiozły na Morze Marmara zboże dla armji. Lecz kiedy Mitrydates przybył z swą armją aż pod Chalcedon, łatwo wyobrazić sobie, co działo się w mieście. Bogaci finansiści, którzy się tam schronili i którzy czekali niecierpliwie, by wrócić do swych interesów, oblegali Kottę, który był, zda się, człowiekiem ciasnego umysłu; napierali nań, by działał szybko i zdobył się na śmiały krok w celu zmiążdżenia Mitrydatesa i uwolnienia Bitynji. Kotta zgodził się; ale po bitwie, która skończyła się ciężką klęską na lądzie i stratą całej floty,²⁷ musiał zamknąć

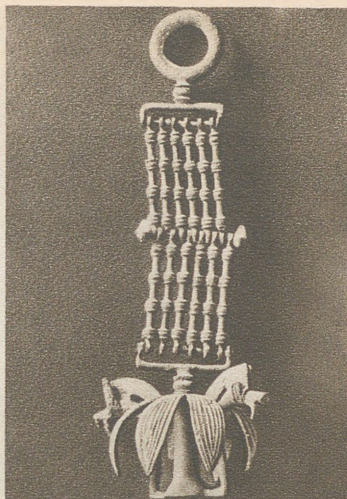
się w Chalcedonie. Ta przegrana na początku wojny była nie-szczęściem, lecz przyczyniła się przynajmniej do przywróce-nia jedności dowództwa. Jakoż Lukullus, który z trzydziestu tysiącami piechoty i półtrzecia tysiącem jeźdźców²⁸ posunął się aż po Sangarjos, stał się najważniejszym panem i władcą w wojnie na kontynencie. Na wieść o nieszczęściu nie stracił odwagi. Nie słuchając tych, którzy doradzali natychmiastowe zajęcie Pontu, Lukullus posunął się dalej za armją pontyjską, która działała w Azji i do której Mitrydates wrócił niewątpli-wie po zwycięstwie pod Chalcedonem; atoli wiedząc, jak roz-strzygającą wagę miałoby jego spotkanie z królem Pontu po tyłu klęskach, zdobył się na roztropność wielkiego wodza. Zbliżywszy się do Mitrydatesa, postarał się naprzód dowie-dzieć dokładnie o siłach nieprzyjaciela i widząc, o ile były wyższe, postanowił nie ryzykować wszystkiego w jednej bit-wie. Zgromadził zewsząd jak najwięcej zboża, władował je na muły i konie, postępujące w ślad legjonów z bagażami i na-miotami, zaczął uparcie zdążać krok za krokiem za nieprzy-jacielem, nie przyjmując nigdy bitwy, zamykając się co wie-czór w obozie i starając się nagłemi atakami jazdy przeszkadzać nieprzyjacielowi zaopatrywać się w żywność.²⁹ Mitry-datesowi udało się tylko częściowo zorganizować armję na spo-sób rzymski; i mimo licznych Italczyków, których przyjął do służby, mimo wprowadzonych reform musiał jeszcze tym ra-zem ruszyć w pole z armją liczną i powolną, której zaopatry-wanie w żywność stawało się coraz bardziej dorywcze, trud-niejsze, wadliwsze w miarę, jak zapuszczając się w głąb Azji, oddalał się od portów pontyjskich na Morzu Czarnem, dokąd okręty przywoziły zboże z Krymu. Port Lampsakos był nie-wątpliwie niedość bezpieczny, a transporty zboża, odbywające się lądem, posuwały się tak powoli i przybywały tak nieregularnie, że często armja pozostawała bez zboża trzy lub cztery dni.³⁰ Lukullus zdołał więc w krótkim czasie przez zamęt, który wnosił do i tak już wadliwej służby zaopatrywania, przyczynić nieprzyjacielowi tyle kłopotu, że Mitrydates był zmuszony cofnąć się do swych podstaw żywnościowych, por-



RZYMSKI HEŁM OZDOBNY Z HERKULANUM (Neapol, Museo Nazionale)



ETRUSKA FIGURYNKA OZDOBNA
(Okolice Perugji. Villa Sperandio)



OZDOBNY ŁAŃCUSZEK DO LAMPKI
ETRUSKIEJ (Rzym, Watykan, Museo
Etrusco Gregoriano)



NAGROBEK RODZINY CHŁOPSKIEJ z II/I wieku przed Chr.
(Rzym, Watykan)

tów pontyjskich na Morzu Czarnem. Jednakże opuszczenie prowincji Azji i zrzeczenie się nadziei wielkiego powstania azjatyckiego, ograniczenie się do obrony we własnym swym kraju, było już uznaniem się za napół zwyciężonego. Nie mogąc pogodzić się z tym odwrotem, dumny monarcha postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia; powziął plan bardzo śmiały; zawładnąć Cyzykosem, najważniejszym portem na morzu Marmara; postawić w ten sposób na nogi w Azji swe stronnictwo i słabnącą rewolucję, podjąć z energją w tej samej prowincji operacje wojskowe przeciw Lukullusowi, opierając się na tym wielkim, sąsiednim porcie, gdzie mógłby wyładowywać zboże przywożone z Pontu. Więc pewnego wieczoru, gdy armja Lukullusa spała, zwinął tajemnie obóz i forsownym marszem znalazł się o świcie nawprost Cyzykosu, który chciał wziąć niespodzianie.³¹ Na nieszczęście niespodzianka nie udała się i Mitrydates musiał przystąpić do oblężenia, otaczając miasto od lądu i morza. Lukullus posunął się za nim. Król mógł być zaatakować w tej chwili wodza rzymskiego; lecz nie miał odwagi rzucić przeciwko niemu części armji, która oblegała Cyzykos; i pozwolił się skolei otoczyć wielką linją rowów i okopów, nie mogąc się zdecydować na wydanie bitwy, spodziewając się, że szcasiem zawładnie Cyzykosem i będzie mógł zawsze, oblęgający i oblęgany jednocześnie, zaopatrywać się od strony morza, jeśli Rzymianie zamkną mu drogi lądowe. Zaczęło się podwójne oblężenie, w którym szczęście wojenne zawisło od oporu mieszkańców Cyzykosu. Gdyby miasto uległo, Mitrydates, pan znakomitej bazy operacyjnej, mógłby łatwo wyprzeć Lukullusa z Azji; gdyby miasto trwało w oporze, Mitrydates musiałby znaleźć się pewnego dnia w położeniu zupełnie bez wyjścia, między oblężonymi i Lukullusem. Ale Lukullus zdołał dodać odwagi mieszkańcom Cyzykosu, uwiadamiając ich o swej obecności; oblężenie przeciągało się; Mitrydates uparł się i dał się zaskoczyć zimie. Burze utrudniły aprowizację; zaczęło brakować chleba i paszy; niepogrzebane trupy ludzi i zwierząt zatrwały powietrze; wybuchały epidemie.³² Jeden jedyny dumny

monarcha Pontu, któremu wodzowie nie śmieli wyjawić stanu armji, nic nie widział, o niczem nie wiedział i uparcie chciał zdobyć Cyzykos, gdy żołnierze jego zmuszeni byli jeść trupy.³³ Wreszcie jednak i on otworzył oczy na rzeczywistość i spróbował uciec. By zwieść nieprzyjaciela, skierował jazdę i zwierzęta juczne na wschód, na Bitynję, sam zaś ruszył morzem i skierował swą armję na zachód, na Lampsakos, gdzie zamierzał dogonić ją z flotą. Jakoż Lukullus rzucił się z swą armją przez śniegiem pokryte równiny w pościg za kawalerją, która cofała się powoli; dogonił orszak przy przejściu Rindakosu; rozbił go w puch, urządził straszną rzeź, wziął piętnaście tysięcy jeńców, dziewięć tysięcy koni, wielką ilość zwierząt jucznych i zdobył niezmierny łup. Potem zrozumiał, że wielkość armji musiała uciec w innym kierunku i szybko zawrócił. Szczęście mu sprzyjało; powódź zatrzymała armję Mitrydatesa na brzegach Eseposu, gdzie dopadł ją i zniszczył. Resztki jej dotarły do Lampsakos, gdzie Mitrydates zebrał je i wsadził na okręty.³⁴ Bitynja została zdobyta; Chalcedon zastał oswobodzony w pierwszych miesiącach r. 73; pierwsza wyprawa skończyła się świetnem zwycięstwem małej, dobrej i obrotnej armji nad armją liczną i nieporęczną, której Mitrydates daremnie starał się nadać rzymską szybkość i siłę. Jednakże postawa ludów azjatyckich, niepowodzenie nowej, zamierzonej przez Mitrydatesa rewolucji, były wielką pomocą dla Lukullusa. Teraz Azja należała ostatecznie do Rzymu.

VIII.

MAREK LICYNJUSZ KRASSUS.

Tymczasem w r. 73 przed Chrystusem Cezar wrócił do Rzymu. Nie wiemy, jak skończyło się jego przedsięwzięcie przeciw Mitrydatesowi; lecz najprawdopodobniej, chwyciwszy za broń w obawie przed urojoną rewolucją, rozpuścił szybko swe wojsko po przybyciu Lukullusa do Azji i postanowił wrócić do Rzymu na wieść, że został wybrany kapłanem na miejsce Gajusza Aureljusza Kotty, który zmarł w Galji. W Rzymie zastał sytuację bardzo odmienną od tej, jaka istniała po jego pierwszym powrocie ze Wschodu. W Italji zmieniło się wszystko, nawet charakter ludu; dawny charakter rzymski, stateczny i cierpliwy, był już tylko legendą; opinja publiczna stała się nerwowa, drażliwa, gwałtowna i kapryśna; niewzruszona była tylko w swej niechęci do rządu ustanowionego przez Sullę. Do tak licznych już skarg na władzę dołączył się jeszcze motyw niezadowolenia osobliwie u mieszkańców Rzymu: częste głody w wielkiem mieście. Głód w r. 75 był bardzo srogi. Ludność Rzymu rosła; uprawa wina i oliwek szerzyła się, uprawa zboża ograniczała się coraz bardziej w Italji do potrzeb rolników; zaopatrywanie wielkiego miasta stawało się z roku na rok trudniejsze. Skargi zwracane do rządu spowodu jego niedbałości były tak liczne i żywe, że dwaj konsulowie owego roku, Gajusz Kasjusz Longinus i Marek Terencjusz Licynjanus Warro, starszy brat Lukullusa, którego adoptował Marek Terencjusz Warro, choć byli konserwatystami, wniosli projekt prawa dla zwiększenia daniny zboża, którego miała dostarczać Sycylja. Miasta, które już podlegały daninie dziesiątej części, miałyby dostarczać drugiej dziesiątej części, za którąby im płacono cenę trzech

sestersów za miarkę; miasta wolne od dziesięciny miałyby przysyłać Rzymowi osiemset tysięcy miarek (około siedemdziesięciu tysięcy hektolitrow) zboża, które płaconoby trzy i pół sesterca za miarkę.¹ W ten sposób tak w zbożu dostarczaniem darmo, jak i w zbożu oddawanem po cenie niższej, Sycylja musiałaby przysyłać Rzymowi corocznie około sześciuset tysięcy hektolitrow.² Czy uspokojonoby tym sposobem tych wiecznie niezadowolonych mieszkańców Rzymu? Przeciwnie, tego samego roku miała ukazać się większa groza. Gromadka niewolników zbiegłych z koszar gladiatorów w Kapui pod wodzą niewolnika trackiego imieniem Spartakus urosła szybko do rozmiarów prawdziwej małej armji, która zaatakowała i pobiła kilka pośpiesznie wysłanych legjonów. Ponieważ sprowadzono świeżo zbyt wielką ilość niewolników, a panowie nie umieli jeszcze utrzymać ich w posłuszeństwie, najśmielsi i najgwałtowniejsi uciekali zewsząd i łączyli się ze Spartakusem; Italja zdawała się być zagrożona powszechnym buntem niewolników. Co większa, jeśli zwycięstwa Lukullusa były sposobnością do wielkiej radości, to przeciwnie, Marek Antonjusz zawiódł haniebnie w swem przedsięwzięciu przeciw Krecie i, złupiwszy nieco Sycylję, dał się pobić piratom.³ Więc radość zmieniła się w przerażenie, gdy, w niedługi czas potem, Mitrydates, pobity na lądzie, podjął z wściekłością wojnę na morzu, korzystając z przyjaźni i sojuszków z ludami i miastami Tracji.⁴ Gdy namiestnicy Lukullusa, Gajusz Walerjusz Triarius i Barba maszerowali na miasta Bitynji, które pozostały wierne królowi Pontu, aby je odebrać, ten pustoszył wybrzeża morza Marmara, oblegał Perintos, groził Bizancjum i wysłał pod rozkazami Marjusza część floty na morze Egejskie, aby szukać posiłków u korsarzy Krety i Hiszpanji. Przerażenie w Italji było wielkie: obawiano się, by flota z Morza Egejskiego nie zagroziła Italji; niepokojono się tem, że niema floty do obrony;⁵ powstawano z wściekłością przeciw senatowi i rządowi, które tak źle pilnowały spraw publicznych! Senat uchwalił nagle, że konsul Marek Lukullus będzie następnego roku jako prokonsul kierował wielką wyprawą do Tracji, by unicestwić

sprzymierzeńców Mitrydatesa; ⁶ wyznaczył bratu jego Lucjuszowi 3000 talentów dla zbudowania floty, jak gdyby można flotę stworzyć jednego dnia; przedłużył mu dowództwo na rok; dał mu może też zarząd Bitynji, poddając Kottę pod jego rozkazy ⁷ i czyniąc w ten sposób pod przymusem to, co powinien był uczynić z rozumu od początku: powierzyć jednemu człowiekowi najwyższe kierownictwo w wojnie na lądzie i morzu.

Podniecona temi zdarzeniami opozycja przeciwko konserwatystom i konstytucji Sulli ogarnęła wszystkie klasy; stronnictwo demokratyczne odradzało się pod nowymi formami, już nie jako partja rewolucyjna i oparta o desperatów, lecz jako partja, domagająca się poszanowania prawa i złożona z najlepszych żywiołów klasy średniej i wyższej. Wołano wszędzie o rząd sprawiedliwszy, uczciwszy, energiczniejszy, któryby nie pozostawiał państwa w mocy zdzierców, Italji w rękach zbuntowanych niewolników; i nawet wiele domów szlacheckich stawało się *club*'ami opozycji, gdzie młodzi ludzie oświadczaali, że należy przywrócić konstytucję demokratyczną i podjąć na nowo reformy Grakchów. Zbierano się między innemi w domu Serwilji, młodej, dowcipnej, inteligentnej wdowy po Marku Junjuszu Brutusie, zamordowanym przez Pompejusza w rewolucji r. 78; wyszła ona powtórnie za Decimusa Junjusza Silanusa, szlachcica o ideałach demokratycznych, który otworzył swój dom całej nowej młodzieży wyższych klas. ⁸ Tym razem Cezar przyjmowany był chętnie nie tylko w domu Serwilji, lecz także w wielu innych, gdzie witano go bez zbytniego zapału po jego pierwszym powrocie ze Wschodu; i wkrótce został wybrany przez lud trybunem wojskowym, dziś powiedzielibyśmy pułkownikiem, to jest dowódcą 1000 ludzi podczas wojny. Teraz było zasługą być siostrzeńcem Marjusza. Ośmielony takim przyjęciem niezwłocznie rozpoczął karierę polityczną, starając się zyskać popularność. Ale nie było to rzeczą łatwą, ⁹ nawet dla siostrzeńca Marjusza. Z dziewięćset dziesięciu tysięcy obywateli, którzy posiadali prawo głosowania, część stanowili drobni

kupcy, rzemieślnicy, klienci, pieczeniarze możnych osobistości, funkcjonariusze państwowi zajmujący skromne urzędy, zastrzeżone dla ludzi wolnych, żebracy, ludzie bez zajęcia lub zrujnowani, a wszyscy oni sprzedawali swe głosy. Handel głosami został nawet powoli zorganizowany przez ludzi, rekrutujących się z szumowin wyborczych w *club'y* lub kolegja; gromadzili oni głosy zapomocą bankietów, protekcyj, zasiłków pieniężnych; potem sprzedawali hurtem głosy kandydatom ze skomplikowanemi środkami ostrożności, aby zapewnić wierne wykonanie kontraktów.¹⁰ Natomiast zamożni mieszcianie Rzymu i Italji, wielcy dzierżawcy, kupcy, właściciele, bogaci wyzwolenicy, ludzie wykształceni, których dostatek, światowa potęga Italji, kultura, duch czasu czyniły dumnymi i kapryśnymi, głosowali, biorąc udział w komicjach, tak lub inaczej, ulegając wpływow sympatyj osobistych, względów należnych potężnym osobistościom, nadziejom, podziwom, nienawiściom, entuzjazmowi zaraźliwym i przelotnym, wieściom prawdziwym lub fałszywym, puszczanym w obieg w ostatniej chwili. Kapryśny wiatr łaski ludu zmieniał się w komicjach co godzina. Często błahe zdarzenia z dnia na dzień burzyły wszelkie prawdopodobieństwa; nieprzewidziane zuchwałstwo obalało to, co przygotowane było oddawna; wskutek nagłej zmiany usposobienia długa niepewność walki wyborczej kończyła się wynikiem, który wszystkich wprawiał w zdumienie.¹¹ Owładnąć tak różnorodnem i zmiennem ciałem wyborczem bez pomocy panującej koterji nie było rzeczą łatwą. Cezar podjął ten trud, zaczynając od podchlebiania się tłumom, na które skazani byli mężowie polityczni Rzymu. Trzeba było wstawać o świącie, przyjmować natychmiast wszystkich próżniaków i ciekawskich z Rzymu i innych stron Italji, przychodzących po prostu poto, by zobaczyć sławnego w stolicy człowieka, lub w celu praktyczniejszym, by prosić go o pomoc w procesie, o zasiłek pieniężny, o pożyczkę, o dzierżawę publiczną, o uwolnienie od służby wojskowej, o list polecający do zarządcy jakiejś dalekiej prowincji. Trzeba było przychodzić wczesnym rankiem na forum, by bronić w sądzie, odwiedzać urzędni-

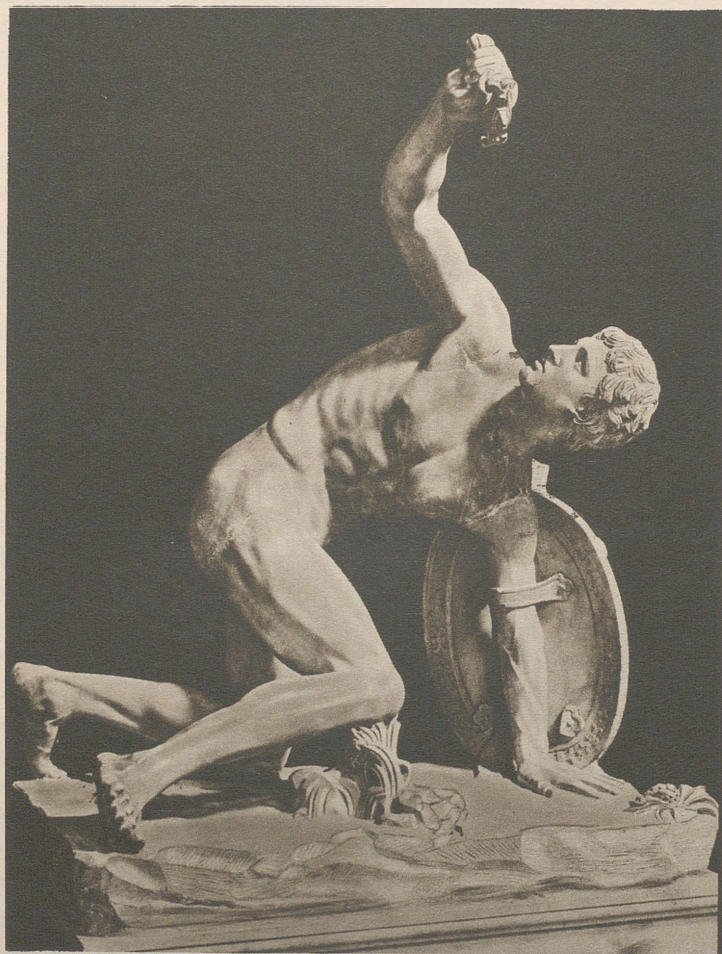
ków, senatorów, bogatych bankierów, by wstawić się za tym i owym; pozwalać pierwszemu lepszemu natrętowi zatrzymać się na ulicy, poznawać go, pomagając sobie pamięcią własną lub niewolnika nomenklatora, którego zadaniem było pamiętać imiona jak największej liczby wyborców i podpowiadać je zręcznie panu, aby wyborca mógł mieć złudzenie, że poznaje się go osobiście. Trzeba było mieć dla wszystkich gotowe miłe słówko, grzeczność, obietnice; zapraszać co wieczór ludzi na ucztę, uczestniczyć w weselach, pogrzebach, wszystkich uroczystościach rodzinnych jak największej ilości obywateli; popierać przy wyborach tego lub owego kandydata; gromadzić i stale wspomagać wśród gminu Rzymu pewną ilość klientów gotowych służyć za szpiegów wśród ludu, za agentów przy wyborach, za klakierów podczas mów na forum, za siepaczy w gwałtownych zwadach.

Ale godzina Cezara była jeszcze daleka. Narazie inni cieszyli się podziwem ogółu: Pompejusz, który w Hiszpanji, co prawda powoli i z trudem, brał górę nad Sertorjuszem; Lukullus, który, ośmielony powodzeniem pod Czyzykos i pełen zapału, zebrał pośpiesznie flotę wśród sprzymierzeńców i ścigał flotę pontyjską na Morzu Egejskiem, atakując i niszcząc jedną po drugiej różne eskadry, zabijając bez litości wszystkich uwieczonych zbiegów italskich i nawet Marka Marjusza. Tymczasem namiestnicy jego pracowali nad ujarzmieniem miast Bitynji, które znajdowały się jeszcze pod bronią, i zgarniali wielki łup w niewolnikach i różnych przedmiotach.¹² Tak więc około połowy r. 73, Lukullus miał w rękach, oprócz Heraklei, wszystkie miasta Bitynji; zmusił Mitrydatesa do powrotu morzem do swego królestwa z resztkami armji, z którą wyruszył roku poprzedniego na zdobycie Bitynji. Tego to lata zwołał Lukullus do Nikomedji radę wojenną. Na radzie tej wszyscy niemal wodzowie uznali, że należy dać spocząć żołnierzom aż do następnej wiosny. Ale naczelny wódz nie podzielił zdania swych namiestników. Kiedy ci patrzyli na sprawę z punktu widzenia ściśle wojkowego, Lukullus przechodził wówczas stanowczy kryzys i to nie tylko kryzys osobi-

sty, lecz ogromny kryzys moralny i polityczny swojej epoki, odbity w chwili, gdy miał się rozstrzygnąć, — jak mały obraz olbrzymiego przedmiotu w zwierciadle, — w umyśle wielkim i głębokim. Człowiek ten nie rozstrzygał na tej radzie wojennej kwestji strategicznej; rozwiązywał zuchwałym czynem sprzeczności, w których oddawna brnęła cała polityka rzymska. Lukullus, który dobiegał niemal pięćdziesiątki, był aż dotąd doskonałym wzorem tej starej szlachty rzymskiej, która przy tradycyjnych swych przymiotach mogła odnowę Sulli uczynić poważną i trwałą: surowy, prosty, wróg zbytku, pieniędzy, cudzoziemszczyzny, z wyjątkiem kultury, był dumny z swego ubóstwa, gardził popularnością i wszelką pospolitą ambicją. Na nieszczęście arystokrata ten był w Rzymie rzadkością archeologiczną, jednym z ostatnich rycerzy zaginionego oddawna rodzaju ludzi: i nie przestając wyznawać starych cnót rzymskich, widział Lukullus, że dokoła niego szerzy się bogactwo, gorączka uciech, żądza podziwu; widział, że przyjaciele jego, wzbogaceni na proskrypcji, są więcej poważani, niż on, który pozostał ubogi, i że Pompejusz, który tak mało zaryzykował w wojnie domowej, wznosi się tak szybko i wysoko dzięki sile popularności. Jako mąż czynny, bardzo inteligentny i szlachetnie ambitny, musiał oddawna zapytywać siebie, czy grając dalej tę tak niemodną rolę, nie poświęci ostatecznie siebie pozbawionym skrupułów ludziom ambitnym; rozumiał bardzo dobrze, że trwożna i niepewna polityka jego stronnictwa była słusznie ganiona przez całą Italję; że rząd Sulli zostanie obalony, jeśli nie okaże się zdolnym dokazać czegoś. Intrygi, które snuł w celu otrzymania dowództwa w wojnie, były pierwszym widzialnym znakiem zmiany, której nikt nie domyślił się dotąd i której nie uświadamiał sobie może sam Lukullus... Gorączka powodzenia przyspieszyła zmianę i po zwycięstwach pod Cyzykos i na Morzu Egejskim Lukullus postanowił przyjąć metody polityczne Pompejusza, który zdobył powodzenie, nie przestrzegając nigdy praw, i nie czekając rozkazów senatu, zająć natychmiast Pont. Znał nazbyt dobrze swój świat w Rzymie, by nie wiedzieć



PIEŚCIARZ (Rzym, Museo Nazionale delle Terme)



GLADJATOR (Rzym, Museo Capitolino)

o tem, że jeśli czekać będzie na instrukcje senatu, to po bardzo długim czasie otrzyma rozkaz, ażeby nie robić nic, czekać, wrócić do Rzymu. Przeciwnie, jeśli rozpocznie wielką wyprawę, podczas której odwołać go byłoby rzeczą nierozumną, to przedłużą mu z łatwością władzę, a jeśli naczelnicy stronnictwa ludowego będą grozili opozycją, gotów był teraz przekupić ich złotem Wschodu. Zemsta za traktat w Dardanos, odwet na Mitrydatesie, warte były tego ustępstwa na rzecz zepsutych obyczajów politycznych tej epoki. Więc po radzie wojennej w Nikomedji postanowił, mimo opozycji niemal wszystkich wodzów, zająć natychmiast królestwo Mitrydatesa. Kotta miał tymczasem oblec Herakleję; Triarius miał z siedemdziesięciu okrętami czyhać w Hellesponcie na eskadry pontyjskie, wracające z Hiszpanji i Krety; on sam zaś miał ruszyć z całą armją na dwa porty Amisos i Temiscyrę, w celu zabezpieczenia bazy żywnościowej dla długiej kampanji w górzystych okolicach Pontu, w trójkącie utworzonym przez Kabirę, Amazję i Eupatorję, dokąd Mitrydates cofnął się dla przygotowania nowej wyprawy i czekania na wynik prośb o pomoc, wysłanych do zięcia Tygranesa I-go, króla Armenji, do syna Macharesa, wicekróla Krymu, i do Scytów.¹³

Przygotowania swe poczynił z przedziwną szybkością i po niedługim czasie, pchnąwszy swą armję przez Bitynję i Galację, przekroczył granice Pontu. Wróg, który od tak dawna groził, wyzywał i atakował Rzymian, był wreszcie zmuszony się bronić. Lecz było w tem coś daleko ważniejszego, niż operacja zwykłej wojny, choćby nawet bardzo doniosłej, gdyż Lukullus przez najazd ten zmienił nietylko los poważnej i długiej wojny, lecz także całą politykę zewnętrzną Rzymu. Najazd ten Pontu wykazał po raz pierwszy zaczepny imperjalizm i politykę osobistej inicjatywy wodzów, którzy w przeciągu dziesięciu lat stali się wielką siłą polityki Rzymu i zastąpili niepewną, chwiejną i pełną sprzeczności działalność senatu. Próbuując pierwszy i na własne ryzyko tej nowej polityki, której Pompejusz i Cezar mieli niebawem zawdzięczać swą sławę, Lukullus odsłaniał Italji nową sytuację, w jakiej się znajdo-

wał; pokazywał jej, o ile silniejsza jest ona od wielkich państw tak pozornie potężnych i budzących trwogę; zachęcał ją, aby rzuciła się na nie, opanowała je i złupiła. Wkroczył z armją swą do Pontu, który był bezbronny i wydał ten kraj bogaty, ludny i oddawna spokojny swym żołnierzom, którzy grabili bydło, żywność, drogocenne przedmioty i dokonali ogromnego rabunku niewolników, chwytając, co wpadło im pod rękę, mężczyzn i kobiety, bogatych i biednych, chłopów i mieszczan. Ci, którzy mogli wykupić się dostateczną sumą, puszczani byli na wolność; innych sprzedawano kupcom, ciągnącym za armją. Wkrótce w obozie rzymskim niewolnik nie kosztował więcej, jak cztery drachmy, to jest niecałe cztery franki.¹⁴ Ale armja nie była jeszcze zadowolona; skarżono się, że wódz, śpiesząc się, nie daje prawie czasu do rabunku i że często przyjmuje kapitulację miast i miasteczek, obiecując szanować własność.¹⁵ Skargi te były daremne: Lukullus, który był wodzem surowym, nie zważał na nie. Wiódł szybko legjony pod mury Amizosu i Temiscyry; lecz energiczny opór tych dwóch miast zmusił armję rzymską do spędzenia zimy w okopach.

Na wiosnę r. 72 wojna zaczęła się znów z całą mocą w Pontcie, w Tracji, w Hiszpanji, z Mitrydatesem i jego sprzymierzeńcami. Lukullus, dowiedziawszy się, że nowa armja Mitrydatesa ma być niebawem gotowa, a nie chcąc być zaatakowany pod murami dwóch miast, postanowił śmiało ruszyć na jej spotkanie z częścią swej armji, gdy druga miała dalej prowadzić oblężenie pod kierownictwem legata, Lucjusza Licynjusza Mureny. Trudność aprowizacji czyniła marsz i wyprawę mozolnemi i niebezpiecznemi; lecz Lukullus znalazł pomoc w zdradzie wielu wodzów pontyjskich, których przekupił, i zdołał zadać stanowczą klęskę Mitrydatesowi, który w roku zeszłym stracił najlepszą swą armję podczas najazdu Azji i Bitynji i nie otrzymał zgoła żądanych posiłków. Lukullus zdołał obóz i skarby Mitrydatesa, lecz nie ujął króla, który w nieładzie ucieczki zdołał ujść, rozkazawszy wpierw zabić wszystkie kobiety swego haremu.¹⁶ W tym czasie Marek, brat

Lukullusa, wysłany jako prokonsul do Macedonji, zdobył ostatecznie Trację, przekroczył Bałkany, i dotarł do Dunaju;¹⁷ kazał ucinąć ręce całym szczepom, by przestraszyć inne¹⁸ i łupił nietylko miasta barbarzyńskie, lecz i piękne i świetne miasta greckie wybrzeża,¹⁹ zaprzyjaźnione z Mitrydatesem. Ze swojej strony Pompejusz w Hiszpanji zdołał wreszcie doprowadzić wojnę do końca, przy pomocy zdrady i przede wszystkim dzięki Perpennie, który zabił Sertorjusza, i rozpoczął niszczycielską i tępiącą wojnę z miastami, które stanęły po stronie Sertorjusza lub przyjęły jego stronników.²⁰ Natomiast w Italji Spartakus, pobiwszy obu konsulów z owego roku, przebiegał jako zwycięzca półwysp od końca do końca, wlokąc za sobą chmarę kupców, którzy nie wstydzieli się sprzedawać wrogowi swej klasy żelaza i innych materiałów, potrzebnych do robienia mieczów i innej broni.²¹ Klasy wyższe i zamożne mieszczaństwo drżały o winnice i oliwki świeżo zasadzone, które te bandy mogły zniszczyć, o fermy, w których buntownicy wypróbniali dobrze zaopatrzone piwnice, o wierność niewolników niedawno sprowadzonych do Italji, którzy nie przywykli jeszcze do swej nowej służby. Cóż czynił tymczasem ten senat, złożony ze złodziei i zdzierców, zdolnych tylko do łupienia bezbronnych prowincyj? W tej generacji nastrojowej i nerwowej wszystko było zaraźliwe, zarówno odwaga jak tchórzostwo; i żołnierze wysłani do walki ze Spartakusem, oficerowie, mężowie stanu, wszyscy byli zdemoralizowani do tego stopnia, że przy wyborach r. 71 brakowało kandydatów; takim lękiem napawała wszystkich myśl o dowodzeniu armją przeciwko niezwyciężonemu wodzowi niewolników.²² Senat zrozumiał, że skandal ten dopełni miary powszechnego oburzenia, że trzeba za wszelką cenę znaleźć człowieka energicznego i zdolnego, który położy kres tej wojnie; i znalazł go w pretorze z tego roku, Marku Licynjusz Krassusie, potomku znakomitej rodziny, który, jak to widzieliśmy, wyróżnił się podczas reakcji wśród przyjaciół Sulli. Zepsute dziecko szczęścia, otrzymał wszystko w darze: znakomite urodzenie, bogate dziedzictwo, szybkie

i łatwe okazje wybicia się, świetne wychowanie; umysł żywy, ogładzony, ciekawy; odwagę i cierpliwość. Zdobył już sobie piękną sławę wojskową, gdyż podczas wojny domowej, wygrał, zjawiając się w porę, bitwę pod Porta Collina, jedną z najważniejszych, jakie Sulla wydał i której omal nie przegrał. Później, choć był już bogaty, pomnożył dziedzictwo swe, kupując dobra proskrybowanych. Spowodu udziału, jaki wziął w represjach Sulli, i spowodu bogactwa stał się tak ważną osobistością, że bez trudu był wybierany wedle porządku prawnego na wszystkie urzędy aż do pretury; oddawał się z powodzeniem interesom i stał się jednym z najpotężniejszych kapitalistów Rzymu; otworzył swój dom mędrcom wschodnim; studjował filozofję i czynił użytek z swych szczęśliwych zdolności w zakresie literatury i wymowy. Bogaty, inteligentny, sławny, bardzo potężny, powinien był być zadowolony... Lecz jedno go dręczyło, sława Pompejusza, który był niemal w tym samym, co on wieku i był jego towarzyszem broni w wojnie z rewolucją. Wśród tylu uśmiechów fortuny, Krassus uwierzył łatwo, że jako wódz wart jest tyle, co Pompejusz i Lukullus; że dorównywa Cezarowi wymową; że nie potrzebuje ustępować nikomu pierwszeństwa na punkcie zaszczytów, potęgi i powszechnego uznania. Na nieszczęście miał raczej naturę zręcznego bankiera, niż wielkiego człowieka, ambitnego, śmiałego, zapalonego, hojnego, zdolnego opanowywać i porywać tłumy. Był to mąż umiarkowanych potrzeb, zacnych obyczajów,²⁸ wolny od występków, kochający swoją rodzinę; w życiu i we wszystkich sprawach, w których brał udział, rozwijał przedziwny zmysł ładu, drobiazgową, nieustępliwą gorliwość; z ostrożnością i wytrwałością starał się wyciągać korzyść z każdej pomyślnej sposobności, wielkiej, czy małej, pożytecznie wielu ludziom pieniądze; bronił wszystkich spraw, jakie mu powierzono, nawet jednostek tak nikczemnych i godnych pogardy, że Cezar nie chciał przemawiać za nimi; nie szczędził uprzejmości, ukłonów, grzeczności wszelkiego rodzaju ludziom. A jednak był daleko mniej podziwiany i popularny, niż Pompejusz, który zdawał się przyjmować zaszczytów

czyty i hołdy z dumną niedbałością, nie racząc, na pozór przynajmniej, zabiegać o nie i otrzymał już triumf i godność prokonsula, nie piastując nawet żadnego urzędu. Natomiast on był dopiero pretorem! Krassus nie miał żadnych danych, by podobać się masom; drobiazgowy człowiek interesów szkodził w nim nazbyt mężowi politycznemu. Nikogo nie nienawidził śmiertelnie, ale i nie przywiązywał się do nikogo na zawsze; nie był okrutny z upodobania, ale nie miał skrupułów przyzwoitości, godności czy szlachetności. Nie zdając sobie z tego sprawy i mniemając, że jest szczodry, starał się ciągnąć korzyść z wszystkiego, co czynił, z każdej osoby, która się doń zbliżyła. Wielki pan z wyrachowania, a nie z instynktu, po czynach wspaniałej hojności dopuszczał się haniebnych małostek, domagając się naprzykład nieubłagania sum pożyczonych przez grzeczność, jeśli w terminie wypłaty uznał, że nie potrzebuje już tego, któremu wyświadczył dobrodziejstwo, i w ten sposób tracił niemal wszystkie owoce swej hojności i oddanych usług.²⁴

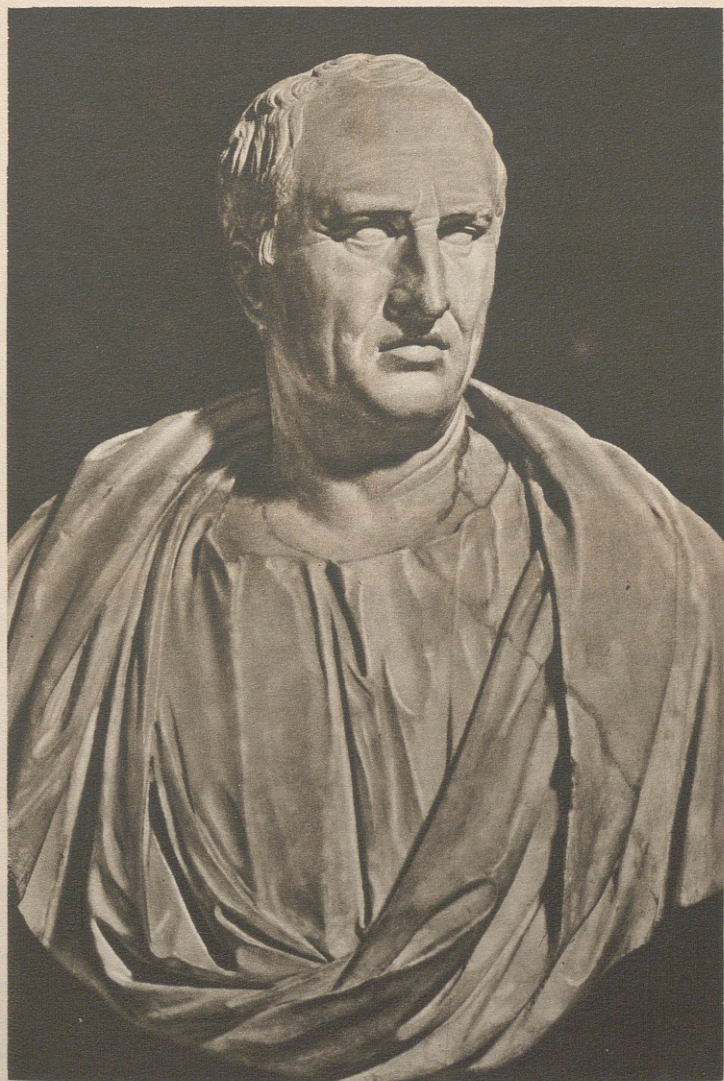
Zważywszy jednak znaczenie tego bogacza i jego imię wojskowe, zrozumieć łatwo, że wybrany został do kierowania wojną ze Spartakusem. Pobudzony sławą, którą zdobył Pompejusz dzięki swym powodzeniom w Hiszpanji i wiedząc dobrze, że zwycięzca niewolników zyska wielką popularność, Krassus zabrał się natychmiast energicznie do dzieła. Zaczął od tępienia zaraźliwego tchórzostwa żołnierzy, wkrzeszając przykład srogości, do którego nie uciekano się już oddawna: kazał zdziesiątkować pierwsze kohorty, które umknęły przed nieprzyjacielem.²⁵ Lecz zadawszy kilka klęsk nieprzyjacielowi, nie zdołał unicestwić ani pochwycić wodza tak, że sam na pewien czas popadł niemal w zniechęcenie...²⁶ Rozdrażnienie klas zamożnych rosło: senat postanowił wreszcie przyzwać Pompejusza do Italji, aby zadał ostatni cios Spartakusowi.²⁷ Krassus nie chcąc dać sobie odebrać zaszczytu ukończenia wojny, podwoił szybkość, energję i odwagę. Spartakus był człowiekiem genialnym i dokonywał cudów; lecz armja jego, pozbierana zewsząd potrosze, nie mogła opierać się bez końca:

waśnie, brak dyscypliny, zbiegostwo przyszły z pomocą Krasusowi, i ten zdołał wreszcie wygrać bitwę, w której Spartakus zginął.²⁸ Kiedy Pompejusz wrócił z Hiszpanji, nie pozostało nic innego, jak tylko rozproszyć bandę zbiegów, którą spotkał w Alpach.²⁹ Sześć tysięcy żywcem wziętych niewolników ukrzyżowano wzdłuż drogi Appijskiej,³⁰ aby przerazić ich towarzyszy niewoli. Szlachta była, jak zawsze, nielitościwa dla buntowników i tym razem klasa średnia, która posiadała już niewolników i w każdym innym przypadku byłaby skłonna do uczuć ludzkich, stała się też okrutna.

Tymczasem Lukullus, który zimę z r. 72 na 71 spędził w Kabirze w pałacu zbiegłego króla,³¹ korzystał z swej małej armji w celu ostatecznego podboju Pontu, obchodząc się zawsze z swem wojskiem, jak z bezdusznem narzędziem, nie zaś ciałem żyjącem i wrażliwem. W człowieku tak gwałtownym, przesadnym, namiętym, jak Lukullus, zmiana, która zaczęła się po zwycięstwach r. 74—73, dokonała się szybko. Trudnoby było poznać dawnego namiestnika Sulli, biednego i dumnego, w tym ambitnym, chciwym i intrygującym wodzu, który kazał oddać sobie zarząd Azji i zjednoczył cały Wschód pod swą władzą; który opłacał w Rzymie przewódców stronnictwa ludowego; który po każdej bitwie, każdym poddaniu się miasta i każdej grabieży wyprawiał do Rzymu mnóstwo mułów obładowanych złotem, srebrem, dziełami sztuki. Tak więc w kontakcie z bogactwami świata wschodniego obudził chciwość w tej duszy, która oparła się pokusom łupiestwa nawet podczas proskrypcji. Lecz przez sprzeczność, tkwiącą w naturze ludzkiej, pozostał, jako generał wśród swych żołnierzy, nieprzejednanym arystokratą dawnych czasów, nie dopuszczającym, by legjony miały poza obowiązkiem posłuchu jakiegokolwiek prawo, wymagającym i surowym względem wszystkich aż do absurdu, zwłaszcza, gdy niecierpliwość ambicji dręczyła namiętą jego duszę. Po każdym powodzeniu marzył o jakimś większem przedsięwzięciu; i żądza dokonania go w jak najkrótszym czasie, wprawiała go, już i tak skłonnego do zawrotu głowy, w stan oślepiającej halucynacji. Jego absolutna władza,

sława, którą zjednały mu jego sukcesy, ważne projekty, które obmyślał, ambicja i chciwość tem gwałtowniejsze, że świeże, sprawiły wówczas, że jego duma, niecierpliwość, brutalna szczerość i egoizm wybujały nad miarę. Żołnierze skarżyli się, że nie zjawił się nigdy wśród nich, jak towarzysz, chodząc z namiotu do namiotu, by pomówić z nimi po przyjacielsku, pochwalić, dodać odwagi; że przejeżdżał zawsze konno ze świtą i tylko ze względów służbowych, zamyślony i milczący, nie mając dla nikogo spojrzenia i głosu, chyba tylko, by odkrywać błędy, karać, po jednej usłudze żądać innej, niebezpieczniejszej i cięższej; że jeśli przyznawał im jakąś nagrodę wydzieloną z łupu, to tylko w sposób skąpy i jakby bał się ich zepsuć. Oficerowie, należący przeważnie do znakomitych rodzin, skarżyli się także, że wyrzucał im często ich zniewieściałość, powolność, nieudolność, bez względu na ich nazwiska i sferę; że przysyłał niecierpliwie rozkaz za rozkazem, jak gdyby byli z żelaza, a nie z krwi i kości i nie mogli być czasem zmęczeni; daremnie się wysilali, nie mogli go nigdy zadowolić.³² Jednakże Lukullus kochał swych żołnierzy i cenił wielu swoich oficerów, lecz w pośpiechu, w jakim myślał i działał, nie zdawał sobie sprawy, jakim dobrodziejstwem z jego strony byłaby dla nich w pewnych chwilach jego pochwała i dobroć. Opętany przez demona bogactwa, posyłając do Italji, do swych intendantów, ogromne ładunki monet, dzieł sztuki, drogocennych przedmiotów, nie widział, jak bardzo był niekonsekwentny, pragnąc potem powściągnąć dziką zachłanność swych wojsk, jak gdyby wszyscy jego żołnierze powinni byli ponosić trudy tylko dla jego sławy. Żołnierze myśleli, że Lukullus zdobędzie położone na wysokich, dobrze bronionych skałach małe fortece, gdzie złożone były skarby dworu, szlachetne kruszce, sprzęty, klejnoty³³ i że wyda im w nagrodę za trudy skrzynie i ruchomości nieprzyjaciela Rzymu. Ale Lukullus sądził słusznie, że mądrzej będzie opanować wpierw cały Pont, zajmując wielkie miasta greckie, Amazję, Amisos, Synopę; i wedle zwyczaju, jak prawdziwy wódz dawnych czasów, nie liczył się z żądaniami żołnierzy.

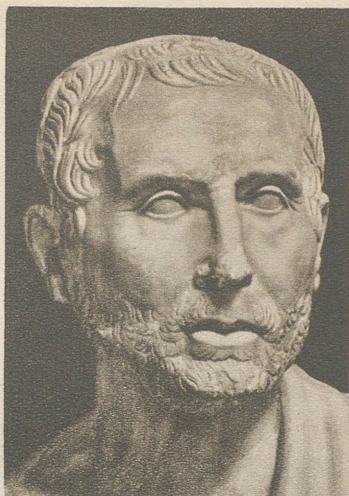
Skłoniwszy przy pomocy pieniędzy niektóre twierdze do poddania się, powiódł niezadowolone legjony na podbój miast, które na brzegach Morza Czarnego były ostatnimi pomnikami cywilizacyjnej potęgi Grecji. Opór ich był długi i uparty, gdyż odkąd zarządzano tak źle królestwem Pergamonu, panowanie rzymskie budziło nienawiść i strach we wszystkich Grekach Azji. Do końca r. 71 padło tylko Amisos.⁸⁴ Lecz straszny to dla Lukullusa był wieczór, gdy żołnierze jego, po wzięciu miasta niespodzianym szturmem, uzbrojeni w pochodnie rozsypali się po ulicach, aby mordować i kraść i w zamieszaniu podpalili wiele domów. Lukullus był umysłem szlachetnym, wysubtelnionym przez kulturę, był to wojownik, uwielbiający hellenizm. Gdy ujrzał, że Amisos płonie, Amisos cudowna córka Aten, Ateny Pontu, rzucił się jak szalowiec między żołnierzy, próbował przywieść ich do opamiętania i dyscypliny, zmusić do ugaszenia pożaru i ocalić ten znakomity twór uwielbianej cywilizacji. Za wiele żądał. Żołnierz, niezadowolony oddawna z swego wodza, stracił cierpliwość. Kiedy pragnął nareszcie wynagrodzić sobie długie trudy, po swojemu, w sposób brutalny, rzucając się na bogate miasto, wódz ten żądał od niego raz jeszcze niedorzecznego umiarkowania. Mało brakowało, a Lukullus zostałby porąbany przez rozwścieczonych wojaków. Musiał cofnąć się z płaczem i pozwolić dzikiemu żołdactwu rzucić się na piękną córkę Aten: straszliwy symbol tej epoki, w której, gdy najwyższe zdolności umysłu oczyszczały się w pożądaniu i używaniu najszlachetniejszych dóbr, jakie istnieją na świecie, zwierzęcy instynkt też rozpętywał się w walce człowieka z człowiekiem dla zdobycia bogactwa i władzy. Stara surowość wojskowa, uosobiona w Lukullusie, musiała ustąpić przed buntem żołnierzy uniesionych żądzą grabieży. Wódz mógł później tylko obdarzyć wolnością ocalałych z rzezi i odbudować miasto.⁸⁵



CYCERO (Rzym, Museo Capitolino)



ARYSTOTELES
(Rzym, Museo Nazionale delle Terme)



POSYDONJUSZ
(Neapol, Museo Nazionale)



ŚWIĄTYNIA SATURNA (Rzym, Forum Romanum)

IX.

NOWE STRONNICTWO LUDOWE.

Kiedy Lukullus walczył w Azji, stronnictwo konserwatywne traciło dalej grunt w Italji. Powodzenia wodza jego na Wschodzie nie polepszały zgoła położenia, gdyż wszyscy rozumieli, że zawdzięczano to osobistej inicjatywie Lukullusa, a nie polityce senatu. Nawet wśród szlachty umysły skłaniały się ku ideom reformy demokratycznej; i jeden z najczynniejszych i najślawniejszych młodych członków partji konserwatywnej gotował się porzucić jej sprawę i wstąpić w szeregi przeciwników konstytucji Sulli. Wróciwszy w drugiej połowie r. 71 z wojny w Hiszpanji do Rzymu, Pompejusz nie był już jak przy swym odejździe, młodym Sulli ulubieńcem, któremu wszyscy przepowiadali świetną przyszłość. Po zwycięstwach swych nad Sertorjuszem, których waga została przesadzona, i które zjednały mu tak wielką popularność w całej Italji, stał się w trzydziestym szóstym roku jedną z wielkich osobistości republiki i mógł kroczyć w jednym rządzie z najbardziej wpływowymi i poważnymi mężami, choć nie piastował dotąd żadnego urzędu i nie był nawet senatorem. Nikt z nowego pokolenia, nawet Krassus, nie miał większego szczęścia, niż on! Mimo to Pompejusz rozumiał, że tak wiele przywilejów ściąga nań zbyt wiele nienawiści; i wracał z Hiszpanji z postanowieniem uregulowania swej sytuacji, zgłaszając wreszcie, jak wszyscy, kandydaturę na jakiś urząd. Na nieszczyście wyjście z jakiejś wyjątkowej sytuacji jest nieraz równie trudne, jak było stworzenie jej; i Pompejusz, po dowodzeniu armją jako prokonsul i otrzymaniu tytułu *imperatora*, nie mógł zacząć kariery od kwestury lub edylstwa, jak wymagały

prawa. Postanowił więc dążyć odrazu do zdobycia najwyższego urzędu, postawić swą kandydaturę na konsula na r. 70 i uzyskać godność w sposób bardziej nieprawidłowy, niż ktokolwiek inny, gdyż nie miał na konsula ani przepisanego wieku, ani żadnego z wymaganych warunków. Chwila sprzyjała; ale trudności były liczne, a środki, używane aż dotąd dla zdobycia tytułu nadzwyczajnych zaszczytów, niewystarczające. Nie mógł wątpić, że stronnictwo zachowawcze, w którym tytuł ludzi zazdościło mu tak wyjątkowej kariery i starało się podstawić mu nogę w wojnie hiszpańskiej, odmawiając mu środków do dalszego jej prowadzenia, sprzeciwi się z całych sił jego kandydaturze. Z drugiej strony wzajemna sytuacja Pompejusza i jego stronnictwa zmieniła się bardzo w ciągu lat, kiedy walczył w Hiszpanji. Pompejusz urósł o tyle, o ile sam obóz zachowawczy podupadł; był teraz z Krassusem bohaterem dnia, najpopularniejszym wodzem, wszyscy natomiast skarżyli się na partję konserwatywną i konstytucję Sulli, twierdzili, że należy skończyć z rządem tak słabym, nieudolnym i sprzedajnym. Ambitny, pozbawiony skrupułów i zasad, pewny siebie po tylu powodzeniach, pełen urazy do swego stronnictwa, Pompejusz zrozumiał, że nie ma już niczego spodziewać się ze strony reakcji; nie wątpił ani na chwilę, że stanie się najpopularniejszym mężem Italji i odniesie triumf nad opozycją, jeśli stanie na czele partji demokratycznej; cieszył się, że odwetem tym zemści się na dawnych przyjaciółach, którzy starali się zdradzić go podczas wojny. Uczynił więc pierwszy krok w stosunku do trybunów ludu, obiecując im przywrócić potęgę trybunską, jeśli zostanie wybrany konsulem. Oczywiście pierwszy ten krok przyjęty był z zapalem przez obóz ludowy, któremu bardzo brakowało znakomitych przewodców; uznano, że mąż tak świetny przez swe urodzenie, swoją przeszłość, sytuację społeczną, popularność, wart złożenia w ofierze kilku strasznych wspomnień; zapomniano o roli, jaką odegrał Pompejusz w wojnie domowej, i o dawnych jego szaleństwach reakcyjnych. W ciągu niewielu dni przyjaciel Sulli, człowiek, który zabił Junjusza Brutusa i stłumił we krwi bunt

Lepidusa, stał się podziwianym wodzem stronnictwa ludowego i kandydatem na konsula.

Jednakże być może, że Pompejusz nie byłby tak łatwo zdobył konsulat, gdyby nie sprzyjał mu dziwaczny traf. Krassus, którego dawna uraza zaogniła się spowodu wmieszania się Pompejusza do wojny z niewolnikami,¹ dowiedziawszy się o jego planach, postanowił również zostać konsulem. Lecz kandydatura Krassusa, aczkolwiek nie tak nieprawidłowa, jak kandydatura Pompejusza, nie była wszakże zupełnie przepisowa, tak, że obaj wodzowie, mimo wzajemnej nienawiści, zrozumieli, że muszą koniecznie pojednać się: Pompejusz dlatego, aby przy pomocy Krassusa, który był taką potęgą w senacie, przełamać opozycję senatorów; Krassus zaś, który był o wiele mniej popularny od Pompejusza, poto, by zyskać jego poparcie u ludu.² Tak też się stało. Obaj, pod pozorem czekania na triumf, trzymali pod Rzymem wojska swe pod bronią; przestraszony senat ustąpił i dopuścił obie kandydatury; komicje bez walki wybrały na konsulów, na r. 70, Krassusa i Pompejusza. Wtedy ten ostatni poprosił przyjaciela swego Marka Terencjusza Warrona o napisanie dlań memoriału o obowiązkach konsula, o których nie miał pojęcia.³

Obietnice Pompejusza i popularność, jaką cieszył się już wśród klasy średniej, obudziły w stronnictwie demokratycznym nadzieję, że konsulat ten wprowadzi tak długo oczekiwane reformy. Lecz w ciągu miesięcy, które upłynęły od wyborów do końca roku (konsulowie obejmowali urządowanie 1-go stycznia), nadzieje te zmąciła wrogość trwająca dalej między obu konsulami, mimo ich koalicji wyborczej. Krassus wahał się pójść w ślady nawróconego kolegi i poprzeć jego reformatorskie projekty. Bał się prawdopodobnie, że sława z tego powodu spłynie całkowicie na budzącego w nim taką zazdrość rywala, który był ich inicjatorem; był też z urodzenia, skłonności i interesu zanadto konserwatystą, aby nie lękać się następstw reformy demokratycznej. Czyż, dokonując tej reformy, nie podkopanoby u podstaw całego dzieła Sulli, jego uprawnienia moralnego, jego wartości prawnej? A Krassus

był nietylko jednym z najzdolniejszych narzędzi Sulli; kupił też za olbrzymie sumy dobra proskrybowanych. Nie mogąc się pogodzić, żaden z dwóch mianowanych konsulów nie rozpuszczał swych legjonów; nawet po wkroczeniu do Rzymu, święcąc *ovatio*, Krassus oświadczył, że trzymać będzie armję pod swemi rozkazami tak długo, jak Pompejusz; Pompejusz w odwecie zaznaczył z naciskiem swą życzliwość dla partji demokratycznej. Gdy trybun ludowy, Marek Loljusz Palikanus, między końcem listopada i początkiem grudnia, powiódł doń za mury, pomiędzy wojsko, z którem czekał na triumf, wielki tłum dla wysłuchania jego konsularnego programu,⁴ Pompejusz wygłosił bardzo śmiałą mowę. Rzekł, że od zbyt dawna widzi się w sądach sprzedawanie głosów najwięcej dającym; że należy położyć kres nieznosnym nadużyciom sędziów i zarządców prowincyj; dał do zrozumienia, że chce przywrócić w całości przywileje trybunów. Powodzenie było niezmierne. Ale Krassus wahał się jeszcze i ta nieszczęsna niezgoda dwóch konsulów mogła udaremnić wszystkie znakomite projekty Pompejusza. Wtedy przyjaciele wdali się w sprawę; wywołano wielkie demonstracje ludowe, które żądały od Krassusa i Pompejusza, aby się pojednali, tak, że kiedy 1-go stycznia Pompejusz objął swój urząd, Krassus zwyciężony przez ten potężny ruch ludowy i oświadczył gotowość popierania polityki swego kolegi. Pojednanie odbyło się publicznie, jak się zdaje, w pierwszych dniach konsulatu. Wojska zostały natychmiast rozpuszczone⁵ i wkrótce pośród wielkiego rozdawnictwa zboża, zarządzanego przez Krassusa i wspaniałych uroczystości, przygotowanych przez Pompejusza, ten ostatni rozpoczął atak na konstytucję Sulli, domagając się, aby przywrócono trybunom władzę, którą im odebrała, zwłaszcza zaś moc proponowania praw bez upoważnienia senatu. Ponieważ jednak potrzeba było jeszcze zatwierdzenia tej ostatniej propozycji przez senat, rozpoczęto wielką agitację ludową, by zdobyć większość. Cezar, szukający zawsze sposobności, by być na widoku, rzucił się w wir walki i wygłaszał wielkie

mowy na tłumnych zgromadzeniach; ⁶ Krassus zręcznie użył wszystkich wpływów, któremi rozporządzał w senacie.

Ośmielone tą agitacją i widoczną odtąd słabością partji konserwatywnej, wybuchły zewsząd nagromadzone oddawna urazy i nienawiści do koterji, która ciągnęła korzyści z reakcji Sulli. Umysły rozpałały się i, kiedy przewodcy poprzestawali na atakowaniu praw, lud żądał ofiary. Przypadek nastręczył mu ją w osobie niejakiego Gajusza Werresa, dawnego oficera z partji ludowej w czasie rewolucji, który, jak Cetegus, zdołał uciec w czas z tonącego okrętu. Przeszedłszy następnie do służby w partji konserwatywnej, był wybrany pretorem na r. 74; potem został wysłany jako propretor do Sycylii, gdzie, dzięki wpływowi swoich przyjaciół rzymskich, pozostawał trzy lata zamiast jednego roku. Czy istotnie nakradł i nagrabił w Sycylii tyle, jak mówią jego wrogowie? Czy uchybienia Gajusza Werresa nie były, w części przynajmniej legendą, rozdetą i rozpowszechnioną przez nienawiść polityczną? Trudno wydać sąd o człowieku, posiadając tylko akty oskarżenia. Bądź co bądź, prawdą jest, że oddawna opowiadano sobie w Rzymie, że Werres dopuścił się niezliczonych nadużyć, nie tylko ze szkodą Sycylijczyków, lecz także z uszczerbkiem obywateli rzymskich; że malwersacje te rujnowały największy spichrz Rzymu.⁷ Skargi były nawet tak silne, że następcą jego, Lucjusz Metellus, acz konserwatysta, udał się na Sycylję w zacnym zamiarze naprawienia szkód wyrządzonych przez Werresa ⁸ i że ośmielone tą gotowością miasta Sycylii wysłały do Rzymu poselstwo, by wnieść oskarżenie.

W każdej innej chwili oskarżenie to nie miałoby więcej danych trafienia do celu, niż reklamacje wnoszone przez prowincje do Rzymu po zwycięstwie Sulli i reakcji, gdyż zbyt wiele interesów wiązało się z sobą przeciw prawdzie i sprawiedliwości w takich procesach, gdzie chodziło o prawo do łupienia prowincyj, które to prawo przyznawali sobie członkowie rządu. Nie mogąc nigdy znaleźć wpływowego patrona wśród konserwatystów, zmuszeni zwracać się do tak słabej jeszcze partji demokratycznej, by znaleźć obrońców bez zna-

czenia, nieszczęśni powodowie musieli zazwyczaj walczyć ze straszną potęgą ducha i koteryj skrytych współnictw, interesów klasy, nie mając innej broni, jak słusność własnej sprawy, będącą zawsze bronią słabą. Tym razem, przeciwnie, przybywszy do Rzymu w czasie, gdy rozpoczęła się agitacja za reformą konstytucji, posłowie sycylijscy zyskali natychmiast przychyłność opinii publicznej; Pompejusz i przewodcy stronnictwa demokratycznego rozumiejąc, że wielki proces o zdrzństwo byłby doskonałą sposobnością do podniecenia agitacji przeciwko obozowi konserwatywnemu, wzięli sprawę pod swą opiekę, postanowiwszy nie dopuścić do stłumienia jej, jak tyłu spraw innych. Jeśli posłowie sycylijscy nie pozyskali na patrona człowieka już znakomitego, to znaleźli coś lepszego w osobie Marka Tuljusza Cyncerona, młodego człowieka, który liczył lat trzydzieści sześć, był bardzo inteligentny, bardzo wymowny, wolny od wszelkiego rodzaju związków z partją konserwatywną i pragnął stać się znakomitością.

Urodzony w Arpinum, z rodziny rycerskiej i niezamożnej, należał do sfery, którą nazwalibyśmy dziś prowincjonalną burżuazją; wychowany został w zacnej, małomiejskiej prostocie dobrych dawnych czasów; otrzymał bardzo staranne wykształcenie i bawił też w Grecji, studjując filozofję i wymowę. Młodość jego surowa, jak młodość dawnych Rzymian, zajęta i zapełniona nauką, nie znała zabaw, rozrywek, rozpusty, w której młodzież jego pokolenia trwonila czas i majątek. Atoli nie ambicja polityczna, nie nadzieja odegrania wielkiej roli w republice, dała młodemu człowiekowi siłę tak dobrego przyswojenia sobie trudnej sztuki wymowy. Kiedy, odziedziczwszy po ojcu mierny majątek, ziemię w Arpinum, dom w Rzymie i trochę pieniędzy, osiedlił się w wielkiem mieście, władał tam Sulla, a arystokratyczna reakcja nie dopuszczała do kariery politycznej młodych ludzi z rodzin rycerskich. Cyncero, który był uczciwym człowiekiem i brzydził się gwałtami, dokonywanymi przez tę koterję, musiał dojść szybko do przekonania, że bramy władzy są na zawsze zamknięte dla młodego, jak on człowieka, który przybywał z Arpinum i nie

chciał służyć Sulli ani jego katom. Obdarzony wszystkimi przymiotami, które tworzą artystę, wyobraźnią, wrażliwością, poczuciem piękna, chciwy też sławy, wyrzekł się bez trudu marzeń o karierze politycznej i postanowił zostać wielkim adwokatem, rywalem Hortensjusza i wielkich mówców, księciem forum. Pierwsze wystąpienia jego były świetne. Przejęty młodzieńczą ambicją, nienawiścią do stronnictwa Sulli, oburzeniem na gwałty reakcji, podjął się obrony kilku nieszczeniwych, prześladowanych pod różnemi pozorami przez faworytów dyktatora. Najsławniejsza była obrona Roscjusza. Szlachetna ta śmiałość i istotnie przedziwna wymowa uczyniły go bardzo prędko sławnym; sława jego pozwoliła mu zawrzeć, około r. 77, bardzo korzystne małżeństwo z kobietą, należącą do znakomitej i bogatej rodziny, Terencją, która przyniosła mu w posagu 120.000 drachm (blisko 120.000 franków), posiadała dom w Rzymie i las pod Tuskulum. Bardzo zamożny, jeśli nie bogaty, po tem małżeństwie, Cyncero, który żył w prostocie, mógł dalej bronić w sądach, zachowując szlachetną niezależność w stosunku do obozu zachowawczego i urzeczywistniając doskonale dawny ideał adwokata, ideał, który nie dopuszczał, aby obrona prawna była zawodem płatnym, lecz uważał ją za obowiązek społeczny, spełniany przez bogatych darmo. Kiedy Hortensjusz i inni sławni adwokaci ze stronnictwa konserwatywnego kazali sobie płacić niezmierne sumy, zwłaszcza, kiedy bronili gubernatorów oskarżonych o zdrzństwo i chętnie zabierali część tych łupów, nikt nie przestrzegał dotąd ściślej *lex Cinnia*, prawa, które zabraniało adwokatom przyjmować honorarja od swoich klientów. Jego uczciwość, obojętność na pieniądze, prostota życia, odważna niezależność od partji konserwatywnej, przy jego wielkim talencie i wymowie, ściągnęły nań wszystkie spojrzenia i zjednały mu wielką sympatję nietylko wśród stronnictwa demokratycznego, lecz we wszystkich klasach społecznych, tak, że choć miał skromny majątek i mało ambicji politycznej, był już wybrany kwestorem, bez trudności, walki i kosztów.⁹

Cyncero podjął się z zapalem obrony Sycylijczyków. W sty-

czniu, jak się zdaje, zdołał skłonić pretora Manjusza Acyljusza Glabrjona do odrzucenia skargi analogicznej do wniesionej przeciw Werresowi, a którą zwrócił przeciw niemu Kwintus Cecyljusz, jego dawny kwestor; niewiadomo zresztą, czy skarga ta była poważna lub też wniesiona w porozumieniu z Werresem. Potem, uzyskawszy studziesięciodniową zwłokę dla zebrania dowodów, wyjechał na Sycylię.

Tymczasem partja konserwatywna nie mogła oprzeć się atakom Pompejusza. Gdy wniosek, dotyczący władzy trybunów, rozważany był w senacie, mała tylko ilość ludzi odważyła mu się sprzeciwić. Byli to Marek Lepidus, Marek Lukullus, Kattulus, który uznał jednak, że wniosek Pompejusza mógł być usprawiedliwiony przekupstwem sądów senatorskich.¹⁰ Większość przyjęła go.¹¹ Jest to stanowczy dowód, że opozycja przeciw rządowi arystokratycznemu, po dziesięciu latach skandalów i walk, rozszerzyła się we wszystkich klasach społecznych i nawet wśród części szlachty, najlepszej i najgorszej zarazem, najmłodszej, najenergiczniejszej i najinteligentniejszej, najambitniejszej i najbardziej zepsutej. Stare społeczeństwo arystokratyczne i rolnicze zmieniło się w społeczeństwo kupieckie i plutokratyczne; z arystokracji historycznej Rzymu pozostała tylko pewna ilość rodzin, bez wyjątku niemal ubogich;¹² klasy wyższe nie składały się już wyłącznie ze szlachty, lecz i z bogatych rycerzy, z ludzi wielkiego talentu, choć skromnego pochodzenia; wreszcie, jak Cycero, z ludzi najzręczniejszych i najodważniejszych w powszechnej walce o bogactwo, kulturę i władzę. Coprawda było jeszcze kilka rodzin starych, przechowujących idee i uczucia, które żyją dalej we wszystkich arystokracjach po ich ruinie politycznej i które obudziła reakcja Sulli: nienawiść do klas nowych, pogardę dla współczesnej epoki, uważanej za gminną i zepsutą, przesąd co do zasady władzy i w następstwie wstręt do wszelkiego nieładu politycznego, czy jest szalony i zbrodniczy, czy konieczny dla postępu. Ludzie ci nie mogli pogodzić się z myślą, że syn chłopca z Velletri lub Arpinum, który dorobił się milionów na lichwie, współzawodniczył z nimi bogactwem i pra-

gnął dzielić z nimi urzędy; że tłum nieznanymi adwokatów i trybunów niskiego pochodzenia mógł rzucać oskarżenia na patrycjuszów, których lud starych dobrych czasów czcił jak półbogów; że szewcy, rzemieślnicy, drobni kramarze, wyzwoleńcy Rzymu śmieli wygwizdywać ich na forum, odmawiać im głosów swych przy wyborach; że nie szanowano już nikogo, ani urodzenia, ani majątku, ani mądrości. Wielu z szlachty natomiast rozumiało, że nie można już traktować klasy średniej i rycerzy, którzy stali się siłą, tak samo, jak to czyniono dwa wieki temu, że duch czasu zmienił się, że trzeba uczynić zadość nowym dążeniom i dla korzyści, z przekonania filozoficznego, z ambicji, przystosowywali się do tego trybu społecznego, gdzie mimo wszelkich sprzeciwów, inteligencja i bogactwo znaczyły więcej, niż szlachetność rasy. Zresztą przystosowywanie się do demokratycznych zmian obyczajów i instytucyj było najpewniejszym środkiem zachowania społecznej potęgi szlachty. Centralizacja funkcyj politycznych w Rzymie, interesy, brak tradycji i rozgłosu jak i przerażające wspomnienia rewolucji i reakcji trzymały zdala od polityki niemal cały stan rycerski i klasę średnią, tak, że bez uciekania się do wielkich, niewygasłych jeszcze rodów szlacheckich nie znalazłoby potrzebnych urzędników wszelkiego rodzaju do rządzenia państwem. Gdyby szlachta nie upierała się przy niedorzecznych i przestarzałych pretensjach, mogłaby dalej dzielić się wszystkimi niemal urządami państwa.

Po pierwszym tem powodzeniu, zaczęto atakować dzieło Sulli ze wszystkich stron. Trybun Plocjusz, wspierany przez Cezara, przeprowadził amnestję dla wszystkich niedobitków wojen domowych, łącznie z wojnami Lepidusa i Sertorjusza.¹³ Przywrócono od siedemnastu lat zawieszoną cenzurę i cenzorowie Lucjusz Gellius i Gnejusz Lentulus, w kwietniu czy maju, uprzątnęli z senatu wielu przyjaciół Sulli, wypędzając między innymi owego Gajusza Antonjusza Hybrydę, przeciw któremu Cezar w r. 77 daremnie wniósł skargę. Lucjusz Aureljusz Kotta, szlachcic o przekonaniach demokratycznych, po dał wniosek, by przywrócić władzę sądowniczą rycerzom:

wszyscy niemal byli bogaci i nie trzeba by ich już przekupywać.¹⁴ Lecz sprawy skomplikowały się i reforma sądowa natrafiła na opozycję daleko większą, niż inne. Prawo to wniesione w czasie, kiedy cały ogół stawał tak żywo po stronie oskarżycieli sycylijskich przeciw Werresowi, zbudziło zaniepokojenie w obozie zachowawców. Trybunowie odzyskali dawne przywileje i dość było oskarżyć człowieka możnego, by wszyscy potępili go nieodwołalnie. Czyż miano tedy oddać władzę sądenia senatorów ich dawnym wrogom, rycerzom? Czyż wszyscy gubernatorowie prowincyj mieli być na łasce swych poddanych? Co roku przybywałyby deputacje z wszystkich prowincyj domagać się w Rzymie sprawiedliwości i sądy, pod naciskiem opinii publicznej, potępiałyby bez ustanku! Dobre postanowienia i piękna moralność wszystkich partyj i wszystkich klas trwają zazwyczaj tylko dopóty, dopóki przy ich pomocy można zachować władzę. Niemal konserwatyści przyznawało oddawna, że trzeba koniecznie ulepszyć wymiar sprawiedliwości i usunąć nadużycia, ale w obawie, by sprawiedliwość nie dotknęła ich samych, nie wahali się odrzucać wszystkich projektów reformy. Starali się nietylko udaremnić prawo sądowe; lecz postanowili uratować Werresa, którego proces musiał okryć hańbą i zdyskredytować całe ich stronnictwo. Postanowiono przedstawić kandydatów na wszystkie najważniejsze urzędy i użyć wszystkich sposobów, aby ich przeprowadzić. Kwintus Hortensjusz, sławny adwokat, i Kwintus Metellus mieli kandydować na konsulów; Marek Metellus, brat Kwintusa i Lucjusza, gubernator Sycylii, miał ubiegać się o preturę. Ci kandydaci i inni znakomici mężowie z arystokracji, jak Gajusz Skrybonjusz Kurjo, porozumieli się niebawem z Werresem. Ten zgodził się użyć dla nich wszystkich swych sił przy wyborach. Hortensjusz podjął się jego obrony; Kwintus i Marek Metellusowie napisali do brata swego Lucjusza, aby zniszczył dowody przestępstw Werresa. Gdyby zostali wybrani, gdyby prawo Kotty zostało odrzucone, postaranoby się o odroczenie wyborów na rok następny i wówczas odbyłby się on przed sądem senatorów, któremu prze-

wodniczyłby może Marek Metellus i Werres miałby konsula jako obrońcę.¹⁵

Tymczasem Cyncero, mimo intryg Metellusa, zdołał przeprowadzić śledztwo i wrócić w czasie oznaczonym, to jest pod koniec kwietnia, zaopatrzony w liczne dokumenty;¹⁶ lecz nie mógł przystąpić natychmiast do roztrząsania sprawy. Musiał czekać końca innego procesu, wytoczonego gubernatorowi Macedonji, aby odwlec, zda się, proces Werresa. W tym celu przynajmniej przeciągano sprawę. Jednakże opóźnienie przyniosło więcej korzyści, niż szkody Cynceronowi, który miał zamiar kandydować na edyla i mógł w ten sposób swobodniej zająć się swemi wyborami. Wobec odroczenia procesu Werresa i wstrzymania projektu Kotty przez opozycję konserwatyistów, siły dwóch stronnictw powinny były skoncentrować się na wyborach, które, jak zwykle, miały odbyć się w połowie roku. Na nieszczęście, gdy Cyncero wrócił z Sycylji, nad partją demokratyczną, w kilka miesięcy po jej pierwszym zwycięstwie, zawisła groza przesilenia, gdyż między Krassusem i Pompejuszem zaczęły się niesnaski. Historycy starożytności nie podają nam zgoła motywów ani okoliczności tej waśni, która spowodowała tyle wielkich zdarzeń; lecz prawdopodobnie wywołały ją projekty rywala Krassusa. Był on doskonałym typem człowieka utalentowanego, który nie posiada energii twórczej genjusza, lecz chwyta w lot nowości, stworzone przez ludzi genialnych, i umie z nich skorzystać. Gdyby wysłano go na Wschód zamiast Lukullusa, nie miałby prawdopodobnie odwagi rzucić się w tak niebezpieczną przygodę; postępowałby z tradycyjną ostrożnością wszystkich wodzów rzymskich; lecz teraz, po rozgłośnych sukcesach Lukullusa, zrozumiał natychmiast to, co umysłem bystrym wykazywały te podboje: że trwożna polityka senatu na Wschodzie źle godzi się z rzeczywistością; że te wielkie monarchje azjatyckie, tak imponujące na zewnątrz, były bardzo słabe; że można było zawojować je łatwo trochę energiczniejszą polityką, rozszerzając panowanie i eksploatację finansową Italji na nowe i bogate dziedziny, dając stronnictwom i wodzom

nowy sposób zdobycia sławy, bogactw, wpływu. Podał więc projekt wysłania go na Wschód, gdzie chciał jako konsul¹⁷ zastąpić Lukullusa, zbierać skolei żniwo z pola, na którym tamten pracował od lat czterech, i zapewnić też swemu obozowi kierownictwo i eksploatowanie nowej, przez Lukullusa stworzonej polityki wschodniej, której wagi konserwatyści zdawali się nie rozumieć. Na nieszczęście, tym razem znowu, Krasus, który był zawsze zazdrosny o swego kolegę, zaczął wchodzić mu w drogę i stawiać zacięty opór: bronił w polityce zewnętrznej sprawę Lukullusa, która była sprawą partji konserwatywnej, z taką zaciekłością, że dwaj konsulowie niebawem pokłócili się z sobą na wszystkich punktach.¹⁸ Waśń taka mogła być tylko zgubna dla stronnictwa demokratycznego, które dźwignęło się zaledwie po tak długiem prześladowaniu i nie posiadało organizacji tak mocnej, jak organizacja obozu nieprzyjacielskiego, bardzo jeszcze zwarta, mimo strat w klienteli, ludziach i pieniądzach. Jakoż stronnictwo ludowe było tak sparaliżowane niesnaskami przewodców, że nie było już zdolne nic zrobić. W połowie roku pozostawiło Kottę samego z obroną jego ustawy i podczas wyborów r. 69, pozwoili wybrać kandydatów konserwatywnych na konsulów, a Marka Metellusa na pretora. Werres, w upojeniu tem zwycięstwem i zgodzie z swymi opiekunami, marzył, by za pośrednictwem Hortensjusza i Metellusa, przestraszyć posłów sycylijskich, zmusić ich do wycofania skargi i z pomocą pieniędzy obalić kandydaturę Cyclerona w wyborach edylów. Porażka Cyclerona byłaby ostatecznie zniechęciła Sycylijczyków, których zaniepokoił już wynik wyborów na konsulów, i wszystko skończyłoby się w ciągu krótkiego czasu.¹⁹

Jednakże wrażenie, jakie wywarły wybory, było tak złe, że Pompejusz, mężowie czołowi całej partji ludowej i opinia publiczna ocknęli się z odrętwienia. Cycero, popierany energicznie przez stronnictwo demokratyczne, został obrany edylem. Prawo Kotty zostało wreszcie uchwalone, dzięki potężnemu wysiłkowi i kilku zręcznym ustępstwom. Sędziowie mieli być wybierani nie tylko spośród rycerzy, lecz spośród sena-

torów, rycerzy i bogatych plebejuszów.²⁰ Zachęcono Sycylii-
czyków do wytrwania i parto energicznie do procesu Werresa,
którego pierwsze posiedzenie zostało naznaczone na 5 sierpnia.
Niebawem w Rzymie i Italji mówiono tylko o bliskim pro-
cesie, ale myślano o nim, jak o igrzyskach gladiatorów, gdzie
w oczach chciwej wrażeń publiczności młody, obiecujący ad-
wokat, domagając się skazania Werresa, ma walczyć z księ-
ciem mówców rzymskich i gdzie wszystkie środki i fortele
wymowy sądowej będą użyte z jednej i drugiej strony z naj-
wyższą zręcznością. Plotki, przewidywania przychylne i nie-
przychylne obiegały dokoła: ten wiedział, że wybrani przez
los sędziowie mają być przekupieni; inny opowiadał o zna-
lezionej na Sycylii miażdżących dowodach, które jednak
utrzymywano w tajemnicy, by zadać cios ostatni; sceptycy
twierdzili, że, jak tyle innych szczurów, chwyconych w po-
trzask, ten także wymknie się, nie zostawiając nawet ogona.
Wielcy miłośnicy wymowy drżeli przedewszystkiem z niecier-
pliwości, by być świadkami krasomówczego pojedynku między
Cyceronem i Hortensjuszem. Cycero był młodym człowiekiem,
bardzo pilnym i pełnym talentu, ale brakło mu doświadcze-
nia jego przeciwnika. Przygotowywano się jednak z jednej
i drugiej strony do walki. Cycero, podniecony powszechnem
oczekiwaniem, czuł, że jest to dlań próba decydująca, więc
wyrzekając się broni formalistyki w walce z potężnymi
przeciwnikami, zrozumiał, że trzeba oprzeć się na opinii pu-
blicznej, tak przychylnej dla oskarżycieli, iść bez wahania
naprzód, przebojem, uderzyć umysły szeregiem nadzwyczaj-
nych i nieoczekiwanych odkryć. Starał się więc ugrupować
świadectwa w sposób, mogący wywrzeć najgłębsze wrażenie na
tłum, i przygotował dla każdej grupy świadectw krótką, lecz
treściwą i dokładną mowę.²¹ Z drugiej strony Werres i jego
przyjaciele, ośmieleni powodzeniem przy wyborach, starali
się obalamucić i ugłaskać świadków; uzyskali od miast Sycylii
pochwały dla Werresa; rozważali pełen chytrości plan dla
osłabienia wściekłych ataków oskarżycieli. Miano zabiegać
o przewlekanie sprawy, aby dociągnąć do 16 sierpnia, dnia,

w którym posiedzenia miały być zawieszone na dni piętnaście dla odbycia igrzysk, obiecanych przez Pompejusza od czasu wojny z Sertorjuszem; potem powtarzano by ten sam manewr tak, aby proces odwlec do roku następnego. Spodziewali się, że to im się uda: istotnie istniały częste przerwy sądowe w ciągu dalszych miesięcy: od 4 do 19 września spowodu igrzysk rzymskich; od 26 października do 4 listopada spowodu igrzysk zwycięstwa; od 4 do 17 listopada spowodu *ludi plebei*.²²

Piątego sierpnia rano, gdy zaczął się proces, olbrzymi tłum tłoczył się na forum dokoła ław ustawionych dla sędziów, świadków i stron. Werres przybył z Hortensjuszem. Towarzyszyło mu wiele znakomitych osobistości; krok jego był pewny, mina śmiała; ufał zupełnie fortelom, obmyślanym dokładnie przez jego adwokata. Na nieszczęście dlań jego proces był nietylko procesem o zdzierstwo; wiązała się z nim polityka i Cycero zdawał sobie lepiej niż Hortensjusz sprawę z nastroju publicznego. Gdy dokumenty i świadectwa, zręcznie ułożone przez młodego oskarżyciela dostały się do wiadomości publicznej, gdy oburzeni świadkowie opowiedzieli i rozdęli na forum długą katuszę, jaką wycierpiała Sycylja, rozpetał się nagle nagromadzony wśród ogółu przez lat dziesięć gniew na Sullę, reakcję i partję konserwatywną. Niektóre patetyczne świadectwa wzruszyły publiczność aż do łez; inne zbudziły pomruki oburzenia; jeszcze inne wywołały okrzyki wściekłości. Po każdym posiedzeniu zeznania, złożone w procesie, obiegały natychmiast całe miasto; przechodząc z ust do ust, zniekształcone i wyolbrzymione, oburzały wszystkich; i dnia następnego tłum jeszcze większy tłoczył się na forum, słuchał strasznych opowieści, krzychał i oburzał się, nawet nie słysząc, kiedy krzyczeli i oburzali się ludzie, stojący najbliżej trybunału. Pewnego razu jeden ze świadków zeznał, że Werres kazał ukrzyżować obywatela rzymskiego, który daremnie wołał: *civis Romanus sum*. Straszna to była chwila: tłum oszalał i, gdyby pretor nie był natychmiast zawiesił posiedzenia, zarąbanoby Werresa na forum. Nie sądzono czło-

wieka, lecz stronnictwo, rząd, całą epokę, którą potępiano; i sumienie publiczne, zmuszane tak długo do milczenia, znalazło sobie upust, wywierając swą wściekłość na tym nieszczęsnym propretorze rzuconym przypadkowo na łup jego nienawiści, każąc mu pokutować za winy nie tylko swoje, lecz za wszystkie gwałty, popełnione przez Sullę, przez jego koterję, przez reakcję. Rozjątrzenie było tak wielkie, że Werres i jego przyjaciele, którzy nie spodziewali się tego, czuli się przygnębieni i stracili odwagę. Przez trzynaście dni próbowali stawiać opór; lecz widząc, że publiczność z dniem każdym podnieca się coraz bardziej, zrozumieli wkońcu, że sędziowie nie poważą się uwolnić oskarżonego. Dnia czternastego, gdy proces zawieszono, Werres, dla ocalenia części swego majątku, zaniechał walki i sam udał się na wygnanie.²³ Zniknął na zawsze, obierając samotną i nieznaną drogę powszechnego zapomnienia, gdy Cycero, stawszy się odtąd jedną z najgłówniejszych osobistości Rzymu, postępował szybkimi krokami długą drogą oświeconą słońcem sławy. Nie przypuszczali obaj, odwracając się do siebie plecami, by kroczyć ku przeznaczeniom tak różnym, że przeciwne drogi, które obrali, zetkną ich jednak, po dwudziestu siedmiu latach, raz jeszcze, nad krawędzią tej samej przepaści.

Kiedy to działo się w Italji, Lukullus udał się dla spędzenia zimy r. 71—70 do prowincji Azji, której zarządcą został mianowany; zastał ją spustoszoną przez ucisk, którego dopuszczali się na ludności kapitaliści italscy. Choć Lukullus zmienił się pod wielu względami, zachował z młodości wstręt starej, rodowej szlachty do finansistów. Zachęcony sukcesami, starał się z swym zwykłym zapalem i energją, wznowić politykę Rutyliusza Rufusa, podjąć kroki w celu pohamowania chciwości publikanów, nie biorąc pod uwagę, jak potężnych nieprzyjaciół podrażni ta wielkoduszna polityka.²⁴ Czuł się tak wielkim, tak silnym, tak pewnym siebie i snuł w zapalnej duszy tak szerokie plany! Wszak chciał zająć i zdobyć całe królestwo Tigranesa, króla Armenji i zięcia Mitrydatesa, u którego ten ostatni szukał schronienia! Dzięki słabości po-

lityki rzymskiej w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, jakoteż dzięki ostatnim wydarzeniom, wojnie w Bitynji i podbojowi Pontu, które oderwały uwagę senatu rzymskiego od każdej innej sprawy, Tigranes zdołał, w przeciągu poprzednich lat piętnastu, przez podboje, przymierza, hołdy rozszerzyć państwo swe we wszystkich kierunkach: na północ aż do Kaukazu, gdzie napół barbarzyńskie ludy Albańczyków i Iberów uznały go za pana; na południe, wschód i zachód, gdzie zdobył niemal wszystkie państwa Seleucydów, równiny Cylicji, Syrii, Fenicji; zabrał Partom wiele prowincyj i przyjął hołd satrapów Medji Wielkiej, Medji Atropateńskiej i Gordjany.²⁵

Orzeł rzymski, mały lecz okrutny, bił wściekle skrzydłami, lecąc z Pontu, by spaść na olbrzymiego i śpiącego gruboskórce. Wszelako wódz rzymski, przed najazdem Armenji, aby nie mieć nieprzyjaciół na swych tyłach, postanowił dokonać ostatecznego podboju Pontu. Wysławszy szwagra swego Appjusza Klaudjusza do Tigranesa z żądaniem wydania Mitrydatesa,²⁶ acz pewien był zresztą odmowy, która miała być pretekstem do wojny, ruszył z wiosną r. 70 dokończyć oblężenia Synopy i Amazji, które poddały się w jesieni i którym Lukullus zdołał tym razem oszczędzić w części przynajmniej rozpasania żołnierzy, choć nawet w tych miastach wielką ilość mieszkańców zabrano jako jeńców.²⁷ Herakleja na wiosnę ucierpiała daleko więcej. Głupi i dziki Kotta oblegał ją od strony lądu, Triarius zaś, zręczny, lecz jeszcze dzikszy, od strony morza. Zdobywszy ją, złupili bez litości domy i świątynie, zabrali z nich złoto, srebro i cenne sprzęty; ludność zaś wyróżnęli lub zabrali do niewoli; zrabowali nawet cudowny posąg Herkulesa, sławny na wszystkich brzegach Morza Czarnego ze swej zręczności cyzelowanej maczugi, lwiej skóry, kołczana i strzał, które zrobione były z masywnego złota. Potem podpalili miasto i kiedy dym wznosił się w niebo, okręty rzymskie opuściły przystań, tak objuczone łupem, że kilka z nich zatoneło w podróży.²⁸

Tymczasem nadeszła odpowiedź Tigranesa: odmawiał wydania Mitrydatesa. Za namową, zda się swych doradców, któ-

rzy bali się, że znajdą w Mitrydatesie rywala, król Armenji nie chciał go przyjąć i, aby tak rzec, usunął go na daleki pobyt w jednej z swych twierdz; ale nie chciał ustąpić pogrożkom wodza rzymskiego, bojąc się poniżyć w ten sposób do rządu króla lennego. Znalezione tedy pozór do najazdu, który miał zacząć się z wiosną roku 69.

X.

PODOBÓJ ARMENJI I DŁUGI ITALJI.

Tymczasem w Rzymie rok 70 skończył się źle dla stronnictwa ludowego. Pompejusz był tak zaskoczony, strapiiony i rozjątrzony intrygami Krassusa, że wyrzekł się zamiaru zastąpienia Lukullusa i oświadczył, że po skończeniu konsulatu wróci do życia prywatnego,¹ nie przyjmując żadnej prowincji. Krassus rad wielce, że zniweczył rachuby Pompejusza, pozostał też w Rzymie, zrzekając się uzyskania prowincji, któraby mu przynosiła daleko mniej niż jego spekulacje. Konserwatyści, ośmieleni nieco niepowodzeniem Pompejusza i zdobytymi urzędami, ochłonęli z niepokojów poprzedniego roku. Zresztą od klęski Mitrydatesa państwo było spokojne. Pozostawała narazie jedynie wojna z piratami Krety, którzy po klęsce Mitrydatesa daremnie ślali posłów do Rzymu o pokój.²

Jedynie Lukullus nie spoczywał. Na wiosnę r. 69 przedsięwziął podobój Armenji z dwoma legionami i kilku oddziałami posiłków azjatyckich, galackich i trackich, w sumie ledwo dwudziestu tysięcy ludzi,³ posiadając tylko bardzo niedokładne wiadomości o tym kraju, gdzie Mitrydates i Tigranes, zawarwszy przyjaźń wskutek domagań się Lukullusa, przygotowali przeciw niemu silną armję. Jeśli, dokonując podboju Pontu, Lukullus interpretował w sposób zbyt szeroki rozkazy senatu, to, najeżdżając Armenję, inaugurował ostatecznie na własne ryzyko politykę osobistej inicjatywy wodzów. Zatrzymując się jedynie nocą, nie pozwalając armji zgoła na spoczynek, dotarł szybko aż do Eufratu, wielkim gościńcem karawan przecinającym Melitenę; przeszedł Eufrat, ruszył na

Tigranocertę i odparł z taką siłą armję wodza Mitrobarzanesa, że Tigranes, przerażony, cofnął się śpiesznie na północ Armenji, pozostawiając w Tigranocercie wodza z swemi skarbami i haremem.⁴ Lukullus obległ Tigranocertę; lecz wkrótce Tigranes, który miał armję złożoną z osiemdziesięciu tysięcy ludzi,⁵ ochłonawszy ze strachu, wrócił do swego postanowienia, jak to przewidział⁶ Lukullus, i w przystępie niecierpliwości pośpieszył na pomoc miastu, nie czekając nawet na Mitrydatesa, który nadciągał z dużym korpusem jazdy. Wtedy Lukullus zostawił sześć tysięcy ludzi w okopach pod dowództwem Mureny,⁷ i z około czternastu tysiącami ludzi, jeźdźców i piechurów, wyruszył na spotkanie armji, która przybywała z odsieczą. Gdy armje spostrzegły się na dwóch brzegach Tygrysu, Tigranes i jego sztab główny, z wyjątkiem kilku wodzów, którzy lepiej znali Rzymian, myśleli, że nieprzyjaciel cofnie się przed pięciokrotnie liczniejszą armją. Ale Lukullus, którego zwycięstwa uczyniły jeszcze zuchwalszym, nie zaważał się: pewnego rana przebył wśród Tygrysa i rzucił swą młodą armję na Armeńczyków, jak sforę psów na olbrzymie stado baranów. Armja armeńska pierzchnęła; i król uciekł tylko z małą eskortą. Pozbywszy się Tigranesa, wrócił Lukullus do oblężenia Tigranocerty, którą zdobył niebawem. I wtedy, uradowany tak wielkiem powodzeniem, ten człowiek gwałtowny i nierówny uległ nagle swym szlachetnym instynktom, tłumionym aż dotąd przez drażliwość, niecierpliwość i najwyższe natężenie ducha: postanowił dowieść czynami wspaniałej szczodroblowości swego pełnego czci uwielbienia dla hellenizmu: nakazał poszanowanie dla kobiet i własności Greków; odesłał do ojczyzny mieszkańców miast greckich i barbarzyńców, których Tigranes wywiózł dla zaludnienia miasta; uznał tym razem, że legjony mają prawo otrzymać część z ośmiu tysięcy talentów (około czterdziestu ośmiu milionów franków), ze skarbca królewskiego i z szesnastu milionów, które uzyskał ze sprzedaży zabranych przedmiotów. Każdy żołnierz dostał, miłą niespodziankę po tyłu surowościach, ośmset drachm w darze.⁸ Dawni hołdownicy Tigra-

nesa, którzy poddali się Lukullusowi, doznali łaskawych względów: Antjochus Azjatycki uznany został królem Syrii; armja, dla prezimowania, odprowadzona została do Gordjany. W łagodnym tym kraju, podczas zimy, Lukullus, pan teraz prowincyj armeńskich na południe Tygrysu, obmyślił przedsięwzięcie jeszcze większe: postanowił wznowić awanturniczą wyprawę Aleksandra Wielkiego, zająć Persję, zdobyć państwo Partów. Wysłał już do ich króla posłów, by odciągnąć go od przymierza z Tigranem.

Senator, który w Rzymie otrzymał był z wielkim trudem i dzięki intrygom pięknej kurtyzany władzę nad małą prowincją i wylądował w Azji z małą, pośpiesznie zebraną armją, stał się teraz na Wschodzie po latach sześciu, z pomocą kilku legjonów, współzawodnikiem Aleksandra Wielkiego. Śmiały, niezmordowany, pewien siebie, nieznający wahania, działający zawsze wedle własnego upodobania, jakby senat nie istniał wcale, nie cofał się już przed żadną przeszkodą, ani przed niezmierzonymi równinami, ani przed górami okrytymi śniegiem, ani przed armją pięciokrotnie liczniejszą od swojej, ani przed niezdobytymi twierdzami; posuwał się zawsze naprzód, ruszając po każdym zwycięstwie ku nowemu dalszemu przedsięwzięciu, jakgdyby nie widział nigdy granicy dla swej ambicji; rabując wszędzie ogromne skarby; odgrywając z upodobaniem rolę opiekuna hellenizmu na swój sposób, przez kapryśną wybujałość szlachetności bezprzykładnej w dziejach wojskowych Rzymu. Kiedy więc zabobonny Wschód uwielbiał go niemal jak zjawisko boskie, nie mógł go Italia przynajmniej podziwiać, jako twórcę nowej polityki, pożądanej od tak dawna? Na nieszczęście, Italię wstrząsać zaczęło przesilenie społeczno-gospodarcze, które miało niebawem zmącić głęboko opinię publiczną i jej sądy o ludziach i zdarzeniach. Złoto i srebro napływało do Italji. Do skarbów nagromadzonych już przez poprzednie pokolenia przybyły skarby nowe, zdobyte siłą broni lub już posiadanych pieniędzy: kapitały, które Marek Lukullus uzyskał z grabieży wsi trackich i miast greckich Morza Czarnego; kapitały, które przysyłał brat jego Lucjusz;



MITRYDATES VI EUPATOR, król Pontu (Londyn, Waddington Gallery)



TIGRANES, KRÓL ARMENJI (Londyn, British Muzeum)



RZYMIANIE W TOGACH (Togati) (Rzym, Galleria Borghese)

procenty od kapitałów pożyczonych na lichwę lub będących w obrocie w różnych częściach państwa; łup osobisty przywożony przez wracających z wojny żołnierzy i oficerów; podatki płacone przez państwa. Republika miała wówczas budżet roczny w wysokości 50 milionów drachm,⁹ które, jeśli między wartością srebra i złota przyjmiemy stosunek 1 do 15, jaki mieliśmy w Europie przed ostatnią zniżką białego metalu, odpowiadałyby sumie 38 do 39 milionów franków, a większość tej sumy pochodziła z prowincyj.¹⁰ Lecz potrzeby pieniężne wzrastały jeszcze prędej. Potrzeba było pieniędzy, i to coraz więcej, dla zakupu w całym państwie zboża koniecznego dla wyżywienia Rzymu. Trzeba było pieniędzy dla przygotowania wojen, dla opłacania i utrzymywania armij w Hiszpanji, Macedonji, Galji Narbońskiej. Trzeba było pieniędzy dla zaspokojenia żądzy zbytku, który rósł i szerzył się wszędzie. Trzeba było wkońcu pieniędzy, dużo pieniędzy na spekulacje, których szal stawał się zaraźliwy i pochłaniał teraz całą Italię. W ciągu niewielu lat ruch interesów wszczęty z przywróceniem ładu nabrał zawrotnej szybkości. Mężczyźni i kobiety, szlachta i plebejusze, bogaci kapitaliści i właściciele małych miast, drobni kupcy, rzemieślnicy, wyzwolenicy, wszyscy, rozpaleni gorącemi i zwodniczymi nadziejami, wydzielali sobie ziemię włoską, sprzedając, odkupując w szale szybkich i nieustannych spekulacyj rolnych, który był wynikiem trzech wielkich faktów; prawa Spurjusza Torjusza, które, zamieniając na własność prywatną wielką część ziemi, powiększyło obszar gruntów na sprzedaż i do kupienia; ducha kupieckiego, który wzmagał się od pół roku; wreszcie prawa obywatelstwa, które nadało wszystkim Italczykom przywileje obywateli rzymskich. Odtąd wszyscy Italczycy, potrzebując w tym celu tylko obecności siedmiu obywateli rzymskich, mogli zapomocą *mancipatio*, kupować i sprzedawać grunty Italji i nawet dokonywać tego handlu zdaleka, kupując na miary, jak to się czyni ze zbożem, i to nie określoną posiadłość w określonych granicach, lecz oznaczoną ilość morgów w pewnej okolicy.¹¹ Wielu ludzi kupowało i sprzedawało szybko grunty, jak to się

robi teraz w Australji, spekulując na zwyżkę i zniżkę cen. Inni kupowali niewolników, znających się dobrze na gospodarstwie i sadzili wino, oliwki i drzewa owocowe, konkurując ze Wschodem. Lecz ponieważ większość nie posiadała dostatecznych kapitałów, a grecka instytucja hipotek, wprowadzona niedawno, ułatwiała operacje kredytowe, zaczęto jej niebawem nadużywać. Kto kupił pole, oddawał je pod hipotekę, by kupić niewolników i posadzić wino. Kto posiadał teren w mieście, oddawał go pod hipotekę, by móc postawić dom. Inni oddawali pod hipotekę swe ziemie, by pożyczać pieniędzy na prowincjach, w Azji czy Afryce, ludziom prywatnym, miastom, panującym w nadziei, że ta lokata, da im większy dochód.¹² Nie niepokojono się zgoła tem, że pieniądz, tak poszukiwany, bardzo zdrożał. Po lekkomyślnem zaciągnięciu pierwszego długu dla ulepszenia uprawy gruntu, dla zbudowania domu, dla pozwolenia sobie na zbytek, zaciągano niebawem nowe, by spłacić zbyt narosłe procenty pierwszego; brnięto coraz bardziej w kłopoty, zawsze z rachubą, że kiedyś spłaci się wszystko, a ryzykowano przeciwnie utratę wszystkiego.¹³ Mnóstwo ludzi w Italji zaczęło znajdować się w tej trudnej sytuacji.¹⁴ Natomiast ci, którzy posiadali kapitały i umieli obracać niemi, bogacili się rzeczywiście; a nikt nie zbogacił się szybciej, niż Krassus, który z niezmordowaną wytrwałością pracował nad powiększeniem swego majątku i potęgi. Nie kupował, jak tylu innych niebacznych, terenów po cenach bardzo wysokich w nadziei, że wartość ich jeszcze wzrośnie; lecz, przeciwnie spekulował na śmiałych spekulacjach, którym brakło kapitałów. Kupił wielką ilość niewolników na Wschodzie, wybierając starannie takich, którzy rozumieli się na sztuce budowania, inżynierów, architektów, majstrów mularskich; założył u siebie rodzaj szkoły dla uczenia młodych niewolników tej sztuki; a następnie pożyczał ich drobnym budowniczym domów, zbyt biednym, by mogli kupować własnym kosztem niewolników tak drogich. Bardzo częste pożary w Rzymie, gdzie było dużo domów drewnianych i gdzie edylowie nie postarali się o zorganizowanie

służby dla ich gaszenia, poddały mu pomysł innej, bardzo sprytniej spekulacji: stworzył wśród niewolników oddział strażaków i porozstawiał szyldwachów we wszystkich dzielnicach miasta; gdy wybuchł pożar, szyldwach śpieszył zawiadomić straż; straż przybywała na miejsce, lecz w towarzystwie agenta Krassusa, który kupował prawie zabezpieczone płonący dom, a często też domy sąsiednie, zagrożone pożarem; po dobieciu targu, kazał zgasić pożar i odbudować dom. W ten sposób nabył małym kosztem dużo domów i stał się jednym z największych w Rzymie posiadaczy terenów i domów, które następnie zamieniał, sprzedawał, odkupywał różnemi sposobami.¹⁵ Ten wielki fabrykant milionów, jeden z najbogatszych, jeśli nie najbogatszy w państwie, w miarę, jak wzrastał się brak pieniędzy, opanowywał Rzym, senat, komicje, na czele swej armji agentów, administratorów, sekretarzy, przy pomocy ksiąg swych rachunkowych, gdzie figurowały nazwiska dzierżawców, kupców, budowniczych, którym wypożyczał niewolników, nazwiska niezliczonych lokatorów tych domów, senatorów, którym pożyczzał pieniądze.

Ten rosnący niedostatek i te kłopoty finansowe spowodowały przesilenie, w którym ruch ludowy rozjątrzał się i z politycznego stawał się społecznym. Tak dzieje się zawsze w demokracjach, gdzie jest dość mało obywateli bogatych, a największa część żyje w biedzie. Nikt nie troszczył się już o dalszy ciąg reform demokratycznych konstytucji, rozpoczętych w r. 70; kwestja ta, która roznamietniała przez lat dziesięć Italję, nie obchodziła już zbyt kapryśnej opinji publicznej; i stronnictwo ludowe popadło, zda się, znowu w dawne rozprężenie i słabość, bez programu i bez wodzów. Krassus wrócił znów w szeregi konserwatystów i wszędzie pracował z nimi, przez nienawiść do Pompejusza; Pompejusz pokazywał się rzadko publicznie, nie zjawiał się prawie nigdy na forum, by bronić w sądzie, dopuszczał do zażyłości tylko drobną garść ludzi.¹⁶ Cezar, nie mając nic ważnego do roboty w tym okresie spokoju, bawił się, robił długie, korzystając z swych stosunków rodzinnych z wysoką burżuazją finansową, starał się stać

popularnym wśród plebsu przy pomocy hojności, zręczności, wymowy, uprzejmego obejścia, jakoteż kilku nieco śmiałych wymysłów, które działają na wyobraźnię tłumu. Toteż wiedząc, że tłum, nawet najdemokratyczniejszy, unosi się nad znakomitem pochodzeniem, nie poprzestał już na tem, że był siostrzeńcem Marjusza: utrzymywał, że jako przodków ma, ze strony ojca króla Ankusa Marcjusza, a ze strony matki samą Wenus. Była to działalność bardzo marna; lecz narazie nie miał nic ważniejszego do czynienia.

Wszelako spokój ten był tylko pozorny. Choć Pompejusz udawał, że obrzydła mu polityka, odosobnienie i milczenie jego były tylko środkami w celu wzbudzenia żalu za sobą. Pragnął zemścić się na Krassusie i stronnictwie zachowawczem; dostać się, mniejsza jakim sposobem, na miejsce Lukullusa, na Wschodzie; a ponieważ nie mógł spodziewać się niczego od senatu, nazbyt opanowanego przez Krassusa, przygotował skrycie agitację ludową, która miała skłonić senat do odwołania Lukullusa do powierzenia tego stanowiska jemu. Jest rzeczą prawdopodobną, że Pompejusz poparł swoim wpływem protesty, wniesione przez publikanów przeciw reformom, wprowadzonym w Azji przez Lukullusa; że starał się zyskać dla sprawy swej poparcie wysokich finansów, obiecując obalić wszystko, co uczynił zwycięzca Mitrydatesa. Jest rzeczą pewną, że on to był inspiratorem kampanji, rozpoczętej od tej chwili przeciw Lukullusowi przez trybunów ludowych, którzy starali się podburzyć przeciw niemu antyplutokratyczne przesady i urazy, ożywiające masę zawsze w epokach przesilenia i niedostatku. Trybunowie powtarzali, że w chwili, gdy wszyscy w Italji znajdowali się w biedzie, niektórzy uprzywilejowani przywłaszczali sobie ogromne części łupu, który należał do państwa, to jest do wszystkich;¹⁷ atakowali z szczególną gwałtownością Lukullusa, który prowadził wtedy wojnę najzyskowniejszą ze wszystkich. Jeśli niektórzy bogaci i znakomici obywatele, w dowód podziwu, zostawiali mu umiarkując zapisy i spadki,¹⁸ ubogi i ciemny tłum dawał wiarę

złośliwym pogłoskom, obiegującym co do skarbów, które wysłał do Italji. Dochodziło do tego, że litowano się nad królami Armenji i Wschodu, których, jak mówiono, łupił na własny rachunek, zamiast prowadzić wojnę i spełniać rozkazy senatu. Uznawano również, że dowództwo jego na Wschodzie trwało już zbyt długo.¹⁹ Po bitwie pod Tigranocertą głosy publiczne oskarżały go, że nie ścigał Tigranesa, poprostu dla przedłużenia wojny i dalszej możliwości łupienia.²⁰ Zarzucano prawie senatowi, że nie powstrzymał go na drodze zwycięstw.

Lukullus, w głębi Azji, nie zważał na te pomruki, które nie miałyby może tak wielkiego znaczenia, gdyby za plecami trybunów nie kryli się bogaci publickanie i Pompejusz. Ale ci byli potężni i stawali się jeszcze potężniejszymi, mając, jak wówczas, za sobą opinię publiczną. W ciągu r. 69, aczkolwiek Lukullus był silnie popierany w senacie przez Krassusa, senat czuł pod naciskiem opinii publicznej i intryg finansistów, że musi coś uczynić. Starając się jak najmniej szkodzić Lukullusowi i uczynić, na punkcie głównym, zadość finansistom, którzy byli najpotężniejszymi sprzymierzeńcami Pompejusza, poprzestał na odebraniu Lukullusowi, na r. 68, zarządu Azją, który oddany został pewnemu propretorowi.²¹ Lecz niedługo potem, Pompejusz znalazł sprzymierzeńców, na których nie liczył, wśród samych żołnierzy Lukullusa. Legjony, które ten zostawił w Poncie, nie chciały wyruszyć, gdy legat ich, Sornacjusz, otrzymał rozkaz złączenia się z Lukullusem dla zajęcia z nim Persji na wiosnę r. 68 i ruszenia na Ktezyfon.²²

Przestarzała surowość jego wyczerpała cierpliwość żołnierzy, którzy nie chcieli być już traktowani przez swego wodza, jak legioniści wojen punickich. Jakoż przykład był zaraźliwy; nawet wojska, które Lukullus posiadał w Gordjanie, nie okazały się skłonne do szukania guza w Persji; i Lukullus mimo swej zwykłej surowości, musiał tym razem ustąpić. Zrzekł się swego planu i marzył o zajęciu Armenji na wiosnę r. 68, nie przeczuwając, że on i armja jego wpadną niedługo w niewidzialną sieć intryg, snutych w Rzymie w domu Pompejusza.

Kiedy bunt ten dał poznać Pompejuszowi, jak legjony niezadowolone były z Lukullusa, ambitny ten człowiek powziął bez skrupulów potworny plan: spowodować odwołanie Lukullusa, uniemożliwiając przedłużenie mu władzy przez powszechny bunt jego armij.

XI.

UPADEK LUKULLUSA.

Tego samego roku Kwintus Metellus objął zarząd Krety jako prokonsul, a Cezar, wybrany kwestorem,¹ rozpoczął karierę polityczną, jako jeden z najznakomitszych młodych szermierzy stronnictwa ludowego. Jego inteligencja, wymowa, dystynkcja, urodzenie, zjednywały mu sympatię wśród wszystkich klas, nawet wśród światłych konserwatystów. Zresztą, chociaż nie wiemy dokładnie, jakie były wtedy jego idee polityczne, możemy, wedle jego stopnia, charakteru, czynów, wnosić z pewnem prawdopodobieństwem, że nie były to idee, mogące odstręczyć odeń poważne i umiarkowane umysły różnych stronnictw. Cezar, — niepodobna zrozumieć jego roli w historii Rzymu i jego nadzwyczajnego żywota, nie pochwyciwszy dobrze tej strony jego charakteru, — Cezar nie był jednym z tych ludzi czynu o impulsywnym temperamencie, niesfornej wyobraźni, gwałtownej i okrutnej dumie, którzy rzucają się na chybił-trafił w wir niebezpieczeństw, nie widząc ich. Przeciwnie, był to młody człowiek, bardzo elegancki, bardzo hołdujący modzie, miły, lubiący wystawność, hojny, delikatnego zdrowia, żywy, nerwowy, ambitny, żądny użycia i czynu, niezwykle uzdolniony do wszystkich rodzajów działalności umysłowej. Wśród roztargnień eleganckiego i nieco rozpustnego życia, zdołał stać się jednym z najznakomitszych mówców swego czasu;² oddawał się z zapalem studjom astronomji naukowej, którą stworzył mniej więcej sto lat przedtem Hipparch, i która od tego czasu poczyniła tak wielkie postępy w Azji i w Egipcie;³ studjował prawdopodobnie na tekstach greckich taktykę i strategję; kształcił swe poczucie smaku

i wspaniałości, by zostać wielkim organizatorem uroczystości i budowniczym pomników. Był to umysł istotnie bardzo inteligentny, żywy, giętki, wcale zrównoważony mimo czulej nerwowości; w gruncie rzeczy artysta i uczony, który dzięki swej gibkości i aktywności musiał zdobyć powodzenie w polityce i na wojnie. Taki człowiek musiał z natury skłaniać się w polityce ku doktrynom pośrednim, tem bardziej, że żył wśród wyższych klas, to znaczy w środowisku, gdzie przez sceptycyzm i wzgląd na korzyść własną przesady demagogji nie były w wielkiej cenie. Można tedy wyrobić sobie dość prawdopodobne pojęcie o tych pośrednich doktrynach, wyznawanych wówczas przez Cezara, zwłaszcza jeśli się zważy bliżej pewne wpływy myśli greckiej na kulturalne klasy jego czasów. Niewątpliwie żył Cezar w jednej z tych rzadkich epok anarchji ideowej, gdzie każdy może iść za swą skłonnością i gdzie wszystkie szkoły filozoficzne, artystyczne, literackie znajdują adeptów. Świat intelektualny Italji składał się wówczas niemal wyłącznie z dyletantów, należących do wyższych klas; a ponieważ nie było w Rzymie ani szkół publicznych, ani tradycyj intelektualnych, ani żadnej organizacji nauki, wszystkie prądy myśli greckiej ścierały i mieszały się z sobą gwałtownie, niby w olbrzymiem wirowisku: platonizm, epikureizm, stoicyzm w filozofji; schyłkowy romantyzm Aleksandryjczyków; czysty klasycyzm Eolczyków i tragików w poezji; emfaza stylu azjatyckiego i czystość, elegancja, przejrzystość attycyzmu w wymowie; skomplikowane wyrafinowanie sztuki grecko-azjatyckiej czy grecko-egipskiej i archaiczne umiarkowanie epoki Fidjasza. Wszelako wśród tego bezładu, można zauważyć prąd, który rozszerzając się i potężniejąc coraz bardziej, pociągał większość umysłów: jest to prąd klasyczny, admiracja i imitacja Grecji Sofoklesa, Demostenesa, Fidjasza, Platona, Peryklesa, Arystotelesa. W polityce, literaturze, sztukach pięknych, wiek ten dąży jawnie coraz bardziej do wzorowania się raczej na Grecji klasycznej miast niezawisłych, małych burzliwych demokracji, sztuki komunalnej, literatur pisanych w dialekcie, prywatnych szkół filozofji encyklopedycznej, niż na

szerokiej Helladzie kosmopolitycznej ogromnych monarchij biurokratycznych, założonych w Azji i Afryce przez Aleksandra, z ich wspólnym językiem, literaturą i sztuką pod opieką dworu, z ich królewskimi zakładami naukowymi, zamiłowaniem do nauk specjalnych i doktryn o charakterze moralistycznym. Rosnący wpływ Cycerona przywrócił do czci Demostenesa i sprowadził wymowę z azjatyckiej wybujałości Hortensjusza do klasycznego umiarkowania. W sztuce zarzucono do tego stopnia szkołę rodyjską i wszystkie szkoły azjatyckie dla sztuki Fidjasza, Polikleta, Skopasa, Praksytelesa, Lizyppa, że najsławniejszy z rzeźbiarzy ówczesnych, Pazyteles, Grek z Italji południowej i obywatel rzymski, założył szkołę nowoattyckiej rzeźby dla tworzenia kopij dzieł antycznych i dla naśladowania w dziełach oryginalnych pięknej i pełnej umiaru elegancji wielkich wzorów klasycznych. W polityce wracano chętnie do sformułowanej przez Arystotelesa teorii rządu, który jednoczy zasady monarchji, arystokracji i demokracji.⁴ Wedle teorii tej, która jest jedną z idei podstawowych polityki Arystotelesa, lud powinien posiadać natyle autonomji, by nie był uciskany przez możnych; rodziny bogate i szlacheckie powinny rozporządzać znaczną mocą, lecz pod warunkiem, że będą posługiwały się nią dla wspólnego dobra i dawały przykład cnót obywatelskich; urzędnik, jeśli to konieczne, może panować nad wszystkimi innymi jako przewodniczący z rozległymi pełnomocnictwami, lecz pod warunkiem, że będzie wybrany spośród najlepszych obywateli republiki, że będzie rządził wedle praw i sam przestrzegał ich przede wszystkim, gdyż prawo powinno być prawdziwym, nieosobowym panem republiki. Bez tej koniecznej przeciwwagi zasad przeciwnych, demokracja wyrodziłaby się w demagogję, arystokracja w oligarchję, monarchja w despotyzm azjatycki, najgorszy ze wszystkich rządów i który może odpowiadać zniewieściałym ludom Wschodu, lecz nie szlachetnej rasie Hellenów. Te teorie Arystotelesa, które podjął na nowo Polibjusz studiując społeczeństwo rzymskie z epoki Scypjona Emiljana, krzewiły się coraz bardziej i miały, zdawało się, pogo-

dzić antymonarchiczne i arystokratyczne tradycje historii Rzymu, nowe prądy demokratyczne i nadzieję, że skończą się trudności polityczne, wśród których republika szamotała się od lat pięćdziesięciu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Cezar skłaniał się wówczas, jak cała niemal szlachta należąca do partji ludowej, do idei zgody między arystokracją i demokracją, podobnej do idei Arystotelesa i Polybjusza, że marzył o republice wolnej i zdobywczej, artystycznej i kulturalnej, jak Ateny, lecz rozleglejszej i potężniejszej, i któraby, rządzona przez arystokrację energiczną, pozbawioną przesądów kastowych i ducha tradycji, uczyniła z Italji, przy pomocy klasy średniej, metropolję siły, bogactwa, sztuki, nauk, wymowy, wolności. W braku skłonności zresztą, interes własny byłby mu nakazał dużo umiarkowania. Osobisty jego majątek nie starczył zgoła na znaczne wydatki, które pociągało za sobą życie polityczne; i Cezar musiał od pewnego czasu pożyczać sporo pieniędzy. Ponieważ rodzina jego miała duże stosunki w stanie rycerskim, nietrudno mu było zaciągać długi, gdyż wielu bogatych republikanów pożyczało chętnie temu młodemu siostrzeńcowi Marjusza, któremu wszyscy przepowiadali wielką przyszłość, choć nie byli bardzo pewni zwrotu swoich pieniędzy. W gruncie rzeczy pożyczki te udzielane mężom politycznym były dla bogatych finansistów tajnem przekupstwem, zręcznym sposobem zdobycia wpływu na rząd bez mieszanja się do walk politycznych. Ale Cezar mógł tylko wtedy liczyć na silne poparcie finansowe rycerzy, jeśli zachowa ich zaufanie; a byłby je utracił, zadając się nazbyt z zaczynającym się ruchem demagogicznym i rewolucyjnym.

Jakoż nie czynił prawie nic na stanowisku kwestora, dopóki bawił w Rzymie, ograniczając się do składania hołdów cieniom swego wuja, hołdów, które mogły być uważane za akty rewolucyjne z punktu widzenia surowego prawa, gdyż Marjusz był proskrybowany, lecz które jednały mu powszechne sympatje. Wszyscy uznawali, że bohater z Pól Raudyńskich zasługiwał na to, by zaliczono go w poczet wielkich postaci

historycznych, wzniesiono na to zaszczytne stanowisko, które odebrała mu nienawiść stronnictw. Toteż Cezar, straciwszy tego samego roku żonę i ciotkę, wdowę po Marjuszcu, odważył się nieść posągi zwycięzcy Cymbrów w pochodzie pogrzebowym.⁵ Potem wyjechał do Hiszpanji, jako kwestor pretora Antystjusza Vetusa.⁶ Pompejusz natomiast został w Rzymie, by pracować tam nad ruiną Lukullusa, który tymczasem ze zwykłą śmiałością wtargnął do Armenji, ciągnąc za sobą swą małą armję, niezadowoloną, zmęczoną, mądrze obrabianą przez oficerów sprzyjających Pompejuszowi. Wśród zdrajców, którzy zaszczipiali w legjonach ducha buntu, był nawet szwagier Lukullusa, Publjusz Kłodjusz, syn szlacheckiej lecz ubogiej rodziny, który, jak tylu innych, liczył na to, że z bogaci się na polityce.⁷ Lukullus był więc zdradzony przez własną rodzinę; a jednak porywał się na strasznie hazardową wyprawę, próbował zdobyć, zawsze z małą armją, nowe ogromne państwo. Czy był do tego stopnia oślepiiony powodzeniem, że nie wiedział o wszystkich tych intrygach i kroczył na brzeg przepaści, nie widząc jej? Nie jest to niemożliwe; lecz ponieważ mała ilość dokumentów, jakie posiadamy co do tej kampanji, pozwala nam tłumaczyć postępowanie Lukullusa tylko zapomocą hipotez, można uciec się do tłumaczenia innego. Być może, że Lukullus, domyślając się złej woli swych oficerów i nie śmiąc zdławić jej aktami surowości, postanowił ubiec niebezpieczeństwo z zwykłą swą śmiałością i stłumić niezadowolenie swej armji sukcesem tak świetnym, jak podobój Armenji. Jakkolwiek było, to pewne, że wielkimi pochodami posuwał się aż do płaszczyzny jeziora Wan, gdzie spotkał złączone armje Mitrydatesa i Tigranesa. Ale tym razem obaj sprzymierzeni, dobrze okopani, w obozie na wzgórzu, obwarowanem na sposób rzymski, postanowili czekać, aż wczesna zima Armenji zmusi armję rzymską do nieszczęsnego odwrotu. Lukullus, po daremnych próbach wydania bitwy, starał się zmusić nieprzyjaciela do zmiany miejsca, ruszając sam na stolicę Artaksatę. I rzeczywiście Tigranes, obawiając się, by wraz z haremem i jego skarby nie wpadły w ręce Lukullusa,

zdecydował się zwinąć swój obóz i postępował za Lukullusem; usiłował przeszkodzić mu w przejściu przez Arsanjas. Na brzegach rzeki nastąpiła bitwa, w której król armeński poniósł nową klęskę.⁸ Inny wódz byłby poprzestał na tem i zatrzymał się z nadejściem jesieni: Lukullus, przeciwnie, jak wściekły gracz, który ryzykuje natychmiast całą wygraną w dwójnasób, postanowił wyzyskać swe zwycięstwo, by ugodzić niezwłocznie w samo serce państwa Tigranesa i ruszył na stolicę. Czy to wieści z Rzymu skłoniły go do uczynienia tego niezmiernie zuchwałego kroku? Prawdopodobnie, gdyż jego sytuacja w Rzymie była bardzo zagrożona. Wzburzenie ludu, które przycichło od r. 70, wszczęło się na nowo; niedostatek podniecił wszystkie namiętności demagogiczne; Italja zaczęła żyć w stanie gwałtownego wrzenia, w którym każdy akt lub projekt prawa, dokuczającego bogatym i możnym, mógł być pewnym łaski u ludu. Walka z konserwatystą i arystokratą starożytnego rodu, jak Lukullus, stawała się łatwą dla Pompejusza, mimo wielkich czynów dokonanych na Wschodzie. Po mozolnych wysiłkach, przyjaciele prokonsula osiągnęli tyle, że komisja, która otrzymała polecenie zorganizowania rządu w Poncie, składała się z osób jemu oddanych i wprowadzili do niej nawet brata jego, Marka; ale musieli ustąpić Pompejuszowi i opinii publicznej na innym bardzo ważnym punkcie, odbierając mu na rok następny zarząd Cylicją. Prawda, że, jako pewne odszkodowanie, dali Cylicję szwagrowi Lukullusa, Kwintusowi Marcjuszowi Rexowi, który był konsulem tego roku, w nadziei, że zdobywca Pontu będzie dalej rządził prowincją za pośrednictwem swego szwagra; ale walka stawała się z dniem każdym trudniejsza dla stronnictwa Lukullusa, i Pompejusz, popierany przez opinię publiczną zyskiwał coraz więcej gruntu, mimo opozycji Krassusa. Jedynie wzięcie Artaksaty, ostateczne zdobycie Armenji, mogły ożywić odwagę w jego stronnictwie i powstrzymać ataki nieprzyjaciół. Lukullus, choć zbliżała się jesień, rozkazał wojskom swym iść na Artaksatę; i raz jeszcze najwyższym wysiłkiem strasznej surowości pchnął naprzód zniecierpliwione legiony... Armja ru-

szyla w drogę; lecz na krótko; gdy jesień armeńska zaczęła doskwierać wczesnemi mrozami, żołnierze zbuntowali się i nie chcieli iść naprzód. Ponieważ niemal wszyscy oficerowie popierali bunt — wielu go nawet wznieciło, — Lukullus musiał ustąpić i odprowadzić swe wojsko, prawdopodobnie w październiku, do Mezopotamji.

Odwrót ten był pierwszym wielkim sukcesem koterji Pompejusza. Na nieszczęście dla Lukullusa to pierwsze niepowodzenie pociągnęło za sobą inne jeszcze cięższe. Znalazłszy się w Mezopotamji, Kłodjusz, który postanowił dojść do wielkich dostatków, skorzystał z nieobecności dowódcy, by wywołać powszechny bunt legionów, przedstawiając im szczęśliwe wczasy żołnierzy Pompejusza.⁹ Lukullus powrócił śpiesznie i Kłodjusz musiał uciec; lecz bunty te i walki dodały odwagi Mitrydatesowi, który, jak się zdawało, znikł oddawna i który nagle, z końcem r. 68, z małą, ośmiotysięczną armją wtargnął do Pontu, podburzył chłopów i zamknął w Kabirze legata, którego zostawił tam Lukullus. Wódz chciał już pośpieszyć mu z pomocą, lecz legjony odmówiły ruszenia w drogę przed wiosną r. 67. Triarius, admirał Lukullusa, wylądował z posiłkami w Poncie i uwolnił legata zamkniętego w Kabirze. Na nieszczęście nie zdołał wyprzeć Mitrydatesa z Pontu i musiał zająć leże zimowe nawprost armji nieprzyjacielskiej w Gazjuzrze, w samym sercu Pontu, kiedy żołnierze Lukullusa zajmowali się handlem i zabawą, jakby wszędzie panował pokój, a towarzysze ich nie byli narażeni na wielkie niebezpieczeństwo.¹⁰

Więści o tem nadeszły do Rzymu, zda się, z końcem r. 68 i powiększyły jeszcze już i tak wielkie podniecenie publiczne. Sytuacja była jak najdziwaczniejsza. Przesilenie ekonomiczne wzmagало się; stronnictwa i koterje walczyły zaciekle i zadawały sobie straty, nie zdobywając jednak nigdy ostatecznego powodzenia, tak że wszystkie sprawy wlokły się, nie dochodząc do żadnego rozwiązania; wszyscy byli jednakowo rozgniewani, rozjątrzeni, podrażnieni. Więc konserwatyści uskarżali się na obrót, jaki wzięły wypadki na Wschodzie; Pom-

pejusz i jego koterja nie byli zgoła zadowoleni z odniesionych sukcesów. Mimo wszystko Krassus był dalej w senacie silniejszy; i Pompejusz nie mógł już spodziewać się, że otrzyma przez *senatus consultus* władzę, odebraną Lukullusowi. Trzebaby zwrócić się wprost do trybusów, prosić lud o to, czego odmawiał senat, zdobyć stanowisko jednym z tych nagłych zamachów w komicjach, do których partje były od dawna przyzwyczajone, kiedy czuły się silniejsze. Lecz wynik takich zamierzeń wydawał się prawdopodobnie Pompejuszowi zbyt niepewnym. Miał za sobą plebs; lecz plebs, choć liczny, był zdezorientowany, kiedy senatorowie i rycerze mieli wielki wpływ na głosy. Nie mógł więc być pewny opanowania komicyjów jedynie siłą swej popularności; i nie miał odwagi ryzykować, chociaż starał się zwiększyć swą wziętość wszelkimi sposobami. Jest rzeczą prawdopodobną, że z jego to zgodą i poradą jeden z dawnych jego kwestorów, Gajusz Korneljusz, człowiek uczciwy, lecz ograniczony, wybrany trybunem na r. 67, przygotował dwa niezwykle popularne żądania: prawo zabraniające obywatelom rzymskim pożyczać pieniędzy na prowincjach, w celu złagodzenia przesilenia finansowego w Italji i wstrzymania wywozu kapitału; prawo, odbierające senatorom moc uwolnienia od przestrzegania jakiegoś prawa i nadające tę moc ludowi. Lecz wszystkie te intrygi nie byłyby mu prawdopodobnie dużo pomogły, gdyby niespodziewane zdarzenie nie pomieszało wszystkich rachub, nadając inny tok walkom stronnictw, matactwom Pompejusza i wzburzeniu publicznemu. W ciągu zimy zapanował straszny głód.

Ludzie muszą zawsze przypisywać nieszczęścia swe złości innych. Tym razem, dla ludu, przyczyną głodu byli piraci, którzy przejmowali na morzu przesyłki zboża, senat i urzędnicy, którzy od tylu lat nie umieli oczyścić mórz, jakoteż Lukullus, którego wódz Triarius, wysłany z flotą na Morze Egejskie, nic nie zrobił i pozwolił w swych własnych oczach korsarzowi Atenodorowi złupić Delos. Oburzenie na senat i jego bezczynność, która tak bardzo przyczyniła się do zwycięstw ludowych w r. 70, wybuchło na nowo. Zaprojekto-

wane w tem podnieceniu dwa prawa Gajusza Korneljusza wywołały prawdziwe rozruchy; rozpoczęły się zbrojne walki na forum; zdawało się, że wróciły czasy z przed wojny sprzymierzeńczej i rewolucji Marjusza. Ale Pompejusz zrozumiał szybko, że wszystkie zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej muszą ustąpić kwestji chleba; i gdyby w tej sprawie zasięgnął rady komicjów, otrzymałby odpowiedź, jakiej pragnął. Zrzekając się narazie projektów co do Wschodu, proponował na komicjach przez jednego ze swych klientów Aulusa Gabinjusza, człowieka niskiego pochodzenia i miernego majątku, a wówczas trybuna ludu, prawo, wedle którego senat wybrałby, z pośród senatorów konsularnego stopnia, dyktatora mórz dla prowadzenia wojny z korsarzami. Dyktator mórz miałby flotę, złożoną z dwustu okrętów, wielką armję, sześć tysięcy talentów, piętnastu legatów i absolutną władzę prokonsularną na trzy lata na morzu Śródziemnem i na wybrzeżach do pięćdziesięciu mil w głąb lądu, a nadto prawo rekrutowania żołnierzy i zbierania pieniędzy we wszystkich prowincjach.¹¹ Plan jego był bardzo przemyślny. Spodziewał się, że łatwo uzyska od zgłodniałego ludu uchwałę dla tego prawa; więc jeśli uda mu się zmniejszyć głód, to urośnie tak bardzo w oczach pełnego podziwu tłumu, że w przyszłości obejdzie się bez zgody senatu na swoje projekty, ubezwładni Krasusa i otrzyma od komicjów wszystko, czego zażąda, nawet zastąpienie Lukullusa. W rzeczywistości pierwsza część jego planu zrealizowała się natychmiast. Stronnictwo zachowawcze starało się zwalczać ten projekt, obawiając się, by dyktatura morska, powierzona Pompejuszowi, nie stała się groźna dla władzy Lukullusa i Metellusa; lecz rozjątrzony głodem lud porzucił swą zwykłą obojętność, wszczął wielkie zamieszki i zagroził buntem, jeśli prawo nie będzie uchwalone, wkońcu nadał Pompejuszowi pełnomocnictwa jeszcze rozleglejsze, od projektowanych zrazu przez Gabinjusza. Pompejusza upoważniono do zwerbowania armji liczącej sto dwadzieścia tysięcy piechoty i pięć tysięcy jazdy, do utworzenia floty, złożonej

z pięciuset okrętów i mianowania dwudziestu czterech legatów.¹²

Cezar, wróciwszy niedawno z Hiszpanji, był jednym z tych, którzy popierali wniosek Gabinjusza. Prawo było nazbyt popularne, aby je zwalczać. Lecz pragnąc przypodobać się ludowi, był jednocześnie tak zajęty zjednywaniem sobie jak największej liczby przyjaciół wśród możliwych i bogatych, że tego samego roku poślubił piękną i bogatą Pompeję, córkę Kwintusa Pompejusza Rufusa, zaciętego arystokraty i konserwatysty, zabitego w r. 88 przez stronników Marjusza, i Kornelji, córki Sulli.¹³ Małżeństwo siostrzeńca Marjusza z siostrzenicą Sulli i córką ofiary rewolucji ludowej jest próbą trwałości nienawiści politycznych; jest też dowodem złudzeń, którym Cezar oddawał się jeszcze w tej chwili.¹⁴ Ponieważ małżeństwa wśród szlachty były w Rzymie już tylko środkami do zachowania lub zwiększenia wpływu politycznego, jest rzeczą prawdopodobną, że Cezar nie byłby poślubił Pompei, gdyby nie pragnął zapewnić sobie przez ten związek poparcia wielkiej szlachty zachowawczej. Bogate to małżeństwo dodawało mu powagi wśród rycerzy, łączyło go z wielu bardzo wpływowymi senatorami, nakazywało stronnictwu Sulli zapomnieć o zbyt demokratycznym pochodzeniu i przeszłości Cezara: gdyby rozpoczęta w r. 70 zgoda między konserwatystami i stronnictwem ludowym trwała dalej, Cezar mógłby kiedyś zdobyć poparcie ludu i najlepszej części klas zachowawczych. Słowem, małżeństwo to miało posłużyć do wprowadzenia w czyn, na rzecz Cezara, arystotelesowego programu zgody między demokracją i szlachtą, i dowodzi, że Cezar nie był wtedy zgoła przejęty walkami między arystokracją i stronnictwem ludowym. Nie uważał ich za zdolne zaszkodzić dziełu zgody między klasami i partjami, które prześladowały się od śmierci Sulli.

Tymczasem z początkiem wiosny r. 67 rozpoczęły się operacje wojenne. Lukullus ruszył na pomoc Triariusowi, Pompejusz zaś zwerbował, nie sto dwadzieścia tysięcy żołnierzy, lecz małą armję; nie pięćset okrętów, jak miał zamiar, lecz



POMPEJUSZ (Rzym, Palazzo Spada)



RZYMSKI OKRĘT WOJENNY (birema) (Rzym, Museo Vaticano)



STAROŻYTNY DOM W OSTJI

dwieście siedemdziesiąt, to jest, wszystko, co znalazł w portach sprzymierzeńców.¹⁵ Rozdzielił je między swych licznych legatów wybranych z pośród najznakomitszych ludzi klas wyższych, również ze stronnictwa zachowawczego,¹⁶ i polecił każdemu z nich oczyścić część Morza Śródziemnego. Jednym z legatów tych był Marek Terencjusz Warro. Łatwo było ludowi rzymskiemu ustanawiać prawa i kazać gromadzić wielkie floty; lecz zaniedbano marynarkę do tego stopnia, że okrętów nie było. Lukullus dowiedział się w drodze, że Triarius, czyto źle poinformowany, czy też pragnąc zwyciężyć sam, wydał bitwę i został pobity pod Gazjurą, ponosząc wielkie straty.¹⁷ Lukullus zażądał posiłków od szwagra swego Marcjusza, gubernatora Cylicji, i ruszył szybko Triariusowi na pomoc; lecz gdy dościgał Mitrydatesa, daremnie starał się zmusić go do wydania bitwy i nie mógł zatrzyć zwycięstwem wrażenia wywołanego klęską swego wodza. Natomiast Pompejusz w krótkim czasie doprowadził do skutku przedsięwzięcie, które wszyscy uważali za beznadziejne. W mieście tak wrażliwym jak Rzym i w epoce zamętu, można było uważać korsarzy za straszliwych nieprzyjaciół; lecz siła ich polegała tylko na niedbalstwie Rzymu, gdyż Kreta była jedynym krajem, gdzie posiadali pewnego rodzaju rząd wojskowy, z którym zresztą Kwintus Metellus walczył od roku. Bandy były słabe i nie posiadały żadnej organizacji, odkąd upadł potężny ich opiekun Mitrydates. Wieść, że w Rzymie zamianowano dyktatora morza i że przedsięwzięto znaczne zbrojenia, rozeszła się szybko po wszystkich wybrzeżach, i przeraziła wielce małe bandy, onieśmiałe już zniszczeniem królestwa Pontu; przerażenie rosło wskutek pierwszych obław i pierwszych kar. Chytry Pompejusz, który pragnął szybkiego powodzenia, trwałego czy nie, skorzystał zręcznie z tej chwili upadku ducha i paniki. Po pierwszych karach, złagodniał nagle, przebaczył tym, którzy się poddali i wysłał ich dla ponownego zaludnienia pewnych spustoszonych miast. Postępowanie to podlegało poważnym krytykom, których istotnie nie szczędzili Pompejuszowi konserwatyści Rzymu; gdyż wedle praw i tradycy

rzymskich, łagodne obchodzenie się z piratami było obrzydliwością, niemal zbrodnią. Lecz Pompejusz, silny poparciem ludu, zmierzał tylko do bezpośredniego powodzenia, nie troszcząc się wielce o tak drogie jeszcze szlachcie tradycje okrucieństwa. Niebawem piraci, uspokojeni tego rodzaju amnestją, przybywali samorzutnie ze wszech stron, oddając wodzom rzymskim swe flotyle i armje;¹⁸ na pewien czas morze stało się bezpieczniejsze i Pompejusza witano w Rzymie jako przedziwnego bohatera, który piorunem unicestwił tak straszliwego nieprzyjaciela. W rzeczywistości nie zrobił nic wielkiego, gdyż wkrótce, gdy minęło przerażenie, jakim przejmował dyktator morza, korsarze uzbroili znowu swe statki i zaczęli płądrować po morzu.¹⁹

Natomiast Lukullus, który rzeczywiście zniszczył na zawsze wielką monarchję, ujrzał się pozbawionym wszystkich owoców swej pracy. Gdy w Rzymie dowiedziano się o klęsce Triariusza, hałaśliwa zgraja przyjaciół Pompejusza rozpoczęła znowu wobec ludu kampanję przeciw Lukullusowi i Gabinjusz zaproponował nowe prawo, które odbierało mu dowództwo w wojnie z Mitrydatesem i prowincję Pontu i Cylicji, i oddawało te prowincje konsulowi Manjuszowi Acyljuszowi Glabrjonowi, rozpuszczało legjony Fimbrji i groziło konfiskatą nieposłusznym.²⁰ Opozycja ludowa była zbyt silna i senat musiał tym razem przystać na uchwalenie tego prawa. Wkrótce Lukullus znalazł się w strasznym położeniu. Marcjusz, nie chcąc narażać się dla szwagra, odmówił mu żądanych posiłków pod pozorem, że żołnierze nie chcą wyruszyć.²¹ Rozeszła się pogłoska, że Tigranes nadeiiga z wielką armją, by połączyć się z Mitrydatesem;²² prokonsul Azji ogłosił edykt odwołujący Lukullusa.²³ Lukullus nie chciał jeszcze ustąpić złemu losowi i, nie zważając na dekrety, ruszył na Tigranesa, spodziewając się, że zaskoczy go w drodze, przeszkodzi mu połączyć się z Mitrydatesem i zada klęskę, która nada nowy zwrot wypadkom. Lecz rozpaczliwy ten wysiłek był ostatni. Podczas marszu wojska jego, zmęczone i podmówione, zbuntowały się i, opierając się na rozkazie odwołania, odmówiły posłuchu

człowiekowi, który nie jest już ich wodzem. Wówczas Lukullus zdał sobie sprawę, że rozjątrzył żołnierzy swych niedorzeczną przesadą surowości; spostrzegł swój błąd i z właściwą sobie żywością postanowił go naprawić. Zaczął odwiedzać namioty żołnierzy, rozmawiał z nimi, błagał przywódców buntu, ścisnął im ręce. Napróżno. Żołnierze oświadczyli, że zaczekają do końca lata i wtedy, jeśli nie zjawi się nieprzyjaciel, odejdą ci, którzy zostali zwolnieni, do domu, inni do konsula Glabrjona. Lukullus musiał ustąpić przed losem. Niebawem, gdy Mitrydates zdobywał spowrotem swe królestwo, Tigranes łupił Kapadocję, ten, który przed dwoma laty panował nad Azją, jak drugi Aleksander, stał się w swoim obozie igraszką i pośmiewiskiem żołnierzy.²⁴

Ten dziwaczny i nagły upadek zakończył karierę polityczną i wojskową Lukullusa. Lecz przez sześć lat, które spędził na Wschodzie, dokonał w polityce rzymskiej rewolucji, której wagę trudno jest przecenić, gdyż jest niezmierna. Rola jego w historii Rzymu jest tak analogiczna do roli Napoleona w historii Europy, że Lukullusa możnaby nazwać Napoleonem ostatniego wieku republiki. Zastał politykę zewnętrzną republiki rzymskiej niemal w warunkach, w jakich Napoleon zastał politykę Europy z końcem osiemnastego wieku, to znaczy płaczącą się w tradycjach powolności, sparaliżowaną przez chwiejność, która lękała się cieni i cofała się przed każdą poważniejszą przeszkodą; przyzwyczajoną do przewlekania każdej sprawy zamiast rozwiązywania jej, do dreptania w miejscu zamiast kroczenia, do intrygowania i odkładania zamiast działania; żywiącą niemal świętą cześć dla wszystkiego, co istnieje i największy lęk naruszenia porządku rzeczy ustanowionych; przekładającą zawsze rokowania dyplomatyczne nad wojnę; nie umiejącą nigdy wyzyskać do dna powodzenia i dokonać stanowczego wysiłku; przenoszącą wszędzie kompromisy, mogące załatwić sprawy natychmiast i bez wielkiego wysiłku, nawet pod groźbą większego skomplikowania ich w niedalekiej przyszłości. Polityce tej nie brak było mądrości, lecz wyczerpała się ona wkońcu przez swą

przesadę. Lukullus zrewolucjonizował ją na wszystkich punktach, jak w osiemnaście wieków później Napoleon: zastąpił, o ile mógł, dyplomację wojną, jako sposobem przecinania wielkich trudności polityki wschodniej; zastąpił nieskończone i mądre intrygi rokowań wrażeniem swych szybko prowadzonych kampanij, nieoczekiwanych ataków, świetnych zwycięstw; giętkość kompromisów gwałtownym wysiłkiem, aby stać się panem sytuacji na całym Wschodzie, olśniewając i przerażając wszystkie państwa szeregiem zuchwałych wojen. Polityka ta, jak polityka Napoleona, miała ogromne powodzenie, gdyż przywracała równowagę między starą polityką senatu, która przestała już przynosić pożytek, a zbyt zmienionemi okolicznościami; a ponieważ musiała oddawać wielkie usługi, o ileby skolei nie wyczerpała się przez swą przesadę, znalazła natychmiast naśladowców. Pompejusz i Cezar będą obaj wielkimi uczniami Lukullusa, którzy zbiorą plon z zasianego przezeń pola. Lecz tamten miał odegrać tylko sławną lecz smutną rolę prekursora, który podziela wszystkie niebezpieczeństwa, a ciągnie tylko pierwsze korzyści. Niemniej upadek jego nie był tylko wynikiem intryg Pompejusza. Pompejusz byłby uległ w walce, gdyby Lukullus nie był odsłonił ciosom nieprzyjaciół swej słabej strony. Właśnie ta ostatnia przyczyna jego upadku nadaje wręcz temu indywidualnemu nieszczęściu wagę zdarzenia historycznego. Genjalnym wysiłkiem ten szlachcic starej rasy, ten dawny uczeń Rutyliusza Rufusa, ten oddany bezinteresowny przyjaciel Sulli, zdołał wyzwolić się z ciężkiej niewoli tradycyj i uwolnić się od ducha kasty, stając się twórcą nowego imperjalizmu; ale pozostał nieugiętym arystokratą starych, dobrych czasów w pojęciu o swych obowiązkach wodza w stosunku do żołnierzy. Ta sprzeczność zgubiła go. Nowemu imperjalizmowi potrzeba było innych wodzów, niż ci, którzy dowodzili legionami w dwóch pierwszych wojnach punickich, gdyż żołnierze także zanadto się zmienili. Nie można już było traktować ich z dawną surowością, poddawać ich starej dyscyplinie. Lukullus zrozumiał to zapóźno; i wszystkie wielkie jego zasługi

nie mogły uchronić go przed jednym z najokrutniejszych upokorzeń, jakie spotkały wodza rzymskiego. Upadek jego jest ostatniem niepowodzeniem odbudowy arystokratycznej zamierzonej przez Sullę. Ponieważ pozostał wierny dawnym obyczajom i dawnym ideom w tem, co było w nich najszlachetniejszego i największego, najszlachetniejszy i największy z przyjaciół Sulli musiał ustąpić innym kontynuowanie i sławę nowej polityki, którą stworzył, narażając mienie i życie.

XII.

MAREK TULJUSZ CYCERO.

Kiedy Pompejusz poskramiał korsarzy łagodnością, Kwintus Metellus pustoszył Kretę ogniem i mieczem. Kazał wyrzynać jeńców i bogacił się, łupiąc piratów. Metellus należał do arystokratycznego światka nieprzejednanych konserwatystów, którzy pragnęli rządzić państwem, jak za czasów Scypjona Emiljana, i obchodził się srogo z swemi ofiarami dla protestu przeciw łagodności Pompejusza, tego demagoga, który dla zyskania oklasków tłumu nie wstydził się paktować z korsarzami. Wkońcu jednak korsarze, doprowadzeni do rozpacz, oświadczyli gotowość poddania się Pompejuszowi, który, pragnął jedynie upokorzyć Metellusa, śpiesznie pochwycił sposobność, przyjął skruczę i utrzymując, że *lex Gabinia* oddaje Metellusa pod jego rozkazy, wysłał na Kretę Lucjusza Oktawjusza. Ale Metellus odpowiedział, że Kreta należy do niego jednego i ukarał okrutnie miasta, które, opierając się na dekreście Pompejusza, odmawiały mu posłuszeństwa. Lucjusz Oktawjusz gotów był, dla poparcia praw swego wodza, rozpocząć wojnę w obronie korsarzy przeciw prokonsulowi rzymskiemu. Na szczęście poważniejsze zdarzenia odciągnęły Pompejusza od tej niebezpiecznej zwady.¹

Z końcem r. 67 nadeszły do Rzymu niepomysłne wieści ze Wschodu. Przedewszystkiem bogaci finansiści otrzymywali od swych korespondentów w Azji listy za listami, podające niepokojące szczegóły co do tej prowincji. Lukullus nie posiadał już armji; Glabrjo i Marcjusz byli ludźmi nieudolnymi; Mitytrydates stał się znów panem Pontu; Kapadocję spustoszył Tigranes; lotne kolumny zjawiły się już w Bitynji i paliły

wsie pograniczne...² Wkońcu wybuchła panika; widziano Mitrydatesa w Pergamonie, Italczyków wyciętych, kapitały skonfiskowane jak niegdyś; i wkrótce wszyscy doszli do przekonania, że zwykle urzędy były niedostateczne dla zaradzenia tak wielkiemu niebezpieczeństwu. Była to opinia bardzo popularna w stronnictwie demokratycznym; lecz tym razem podzielało ją również wielu przerażonych konserwatystów i finansistów. Skorzystali z tego przyjaciele Pompejusza i z początkiem roku 66 trybun Maniljusz zaproponował, aby, poza przyznanemi mu już pełnomocnictwami, oddano Pompejuszowi zarząd Azji, Bitynji i Cylicji, dowództwo w wojnie z Mitrydatesem i Tigranesem, prawo wypowiedzania wojny i zawierania w imieniu ludu rzymskiego przymierzy z kimkolwiek uzna za stosowne;³ to jest pełne upoważnienie do prowadzenia tej osobistej i od senatu niezależnej polityki, jaką zainicjował Lukullus. Krassus, któremu powodzenie Pompejusza w wojnie z korsarzami było wielce niemiłe, drżał widząc, że rywal bierze nad nim ostatecznie i w oczach całej Italji górę w pojedynku intryg, jakie nawiązał z nim przed czterema laty. Partja konserwatywna, która zganiła już demokratyczną łagodność Pompejusza, nie chciała zatwierdzić na rzecz Pompejusza nowej polityki personalnej, którą tolerowała u Lukullusa. Niektórzy najznakomitsi jej członkowie, jak Katulus i Hortensjusz, próbowali nawet zwalczać projekt prawa, odwołując się do uczuć republikańskich i wykazując, że dyktatura ta równałaby się władzy monarchicznej.⁴ Tym razem jednak, po powodzeniu swem w wojnie z korsarzami, Pompejusz, aczkolwiek znajdował się daleko i wbrew wszystkim opozycjom, był potężniejszy w Rzymie, niż Krassus, stronnictwo zachowawcze i tradycje. W Italji, jak dzieje się zawsze w demokracjach, gdzie wzrasta cywilizacja, bogactwo, rozmaitość zajęć i przyjemności, klasy wyższe, bogaci i zamożni właściciele, kapitaliści, kupcy, artyści, pochłonięci przeważnie przez swe prywatne zajęcia i przyjemności, z braku czasu i przez egoizm, pozostawiali państwo w rękach drobnej mniejszości zawodowych polityków i zajmowali się sprawami poli-

tycznemi tylko wtedy, gdy jakieś nadzwyczajne zdarzenie niepokoiło wszystkie umysły. Lecz kiedy jedno z tych wielkich podnieceń zbiorowych wstrząsnęło masami, nie było partji, koterji ni grupy politycznej, któraby śmiała mu się oprzeć. Tym sposobem w r. 70 gwałtowna nienawiść, którą wzbudziła przeciw sobie partja konserwatywna, doprowadziła sporo konserwatystów do przyjęcia praw demokratycznych. Potem zapal powszechny ostygł i Cezar, Pompejusz i trybunowie usiłowali daremnie ożywić go. Otóż ogół poruszył się znowu; cała Italja, uszczęśliwiona jego pomyślną wojną z korsarzami, podziwiała Pompejusza i uważała go za niezrównanego wodza; ufała tylko jemu; pragnęła, aby on właśnie zadał ostatni cios Mitrydatesowi.

Nietylko plebs życzył sobie dyktatora na Wschodzie; życzyli go sobie też wielcy finansiści, kapitaliści, liczni senatorowie czy rycerze, którzy tam umieścili pieniądze. Nietylko Cezar starał się o przyjęcie projektu prawa, lecz również Cycero, który dla poparcia Maniljusza wygłosił swoją pierwszą mowę polityczną i poświęcił swą piękną niezależność, którą zdołał zachować aż dotąd. Po procesie Werresa Cycero bronił dalej spraw bezpłatnie, studjował filozofów greckich, zarządzał rozumnie swym majątkiem i wychowywał córkę w zupełnej zgodzie z żoną; zaćmił Hortensjusza i stał się największym mówcą Rzymu; ale trzymał się zawsze na uboczu od walk partyjnych. Jednakże posiadał wielki wpływ i otrzymał na ten rok preturę miejską, która była zaszczytniejsza, bez walk, bez sojuszów, bez intryg. Pierwszy to raz w Rzymie wymowa prowadziła człowieka bez urodzenia i znacznego majątku do godności publicznych z takim powodzeniem.⁵ Jakie pobudki skłoniły go tym razem do rzucenia się w wir walki? Nie wiemy tego. Prawdopodobnie podniecenie publiczne, a przede wszystkim popłoch wśród senatorów miały duży wpływ na jego postanowienie. Cycero posiadał najliczniejsze stosunki w tej klasie bogatych finansistów, którzy byli również skromnego pochodzenia i obyczajów, niewiele różniących go od nich, i z których wielu posiadało bardzo znaczną kulturę.

Między innymi był ściśle związany z Attykusem, bogatym rycerzem, który umieścił poważne kapitały na Wschodzie i zajmował się dużo historją, archeologją i filozofją. Młodszy brat jego, Kwintus Cycero, który zamieszkał u niego w Rzymie, zaślubił nawet siostrę Attykusa, Pomponję. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że Cycero, uznając również grozę niebezpieczeństwa, uległ naleganiom stronników Pompejusza i pragnął jednocześnie oddać przysługę wybrańcowi losu, republice i przyjaciołom rycerzom, wygłaszając na rzecz prawa bardzo zręczną mowę. Publiczności swej, złożonej z bogatych kupców, lichwiarzy senatorów, zamożnych dzierżawców, rzemieślników, powiedział, że królestwo Pergamonu jest najbogatszą prowincją państwa; że najpiękniejsze dzieła sztuki pochodzą z Azji; że umieszczone tam są kapitały publikanów, kupców i ludzi prywatnych, to też obowiązkiem klas wszystkich jest bronić tej prowincji aż do śmierci.⁶ Cezar, który zamierzał starać się o godność edyla na r. 65, i podwajał gorliwość, by zdobyć popularność, popierał również prawo, które zostało przyjęte mimo wściekłości Krassusa. Pompejusz otrzymał wiadomość o tem w Cylicji, gdzie zajął leże zimowe, i zaczął natychmiast gotować się do wojny.

Była wiosna r. 66. Fortuna sprzyjała Pompejuszowi. Otrzymał rozkaz dobitcia człowieka już rannego śmiertelnie. Mitrydates poróżnił się z Tigranese, który podejrzewał go o podmawianie synów jego do buntu, by osadzić na tronie Armenji sprzymierzeńca bardziej uległego; i, rozszedłszy się z Tigranese, miał tylko około trzydziestu tysięcy piechoty i kilka tysięcy jazdy,⁷ oraz nadzieję, słabą zresztą, a mianowicie: że Fraates, nowy król Partów, następcą Arsacesa, przyjdzie mu z pomocą. Ale Pompejusz wyprawił śpiesznie poselstwo do tego króla, by skłonić go raczej do wojny z Tigranese⁸ i postanowił skończyć jak najszybciej z królem Pontu, by przeciąć krótko wszystkie te intrygi. Choć była to konieczność nagląca, Pompejusz jednak musiał wpierw spełnić rzecz bardzo delikatną: zawiadomić o dowództwie swem Lukullusa, który uparcie przebywał wśród swych krnąbrnych legionów.

Zostawiwszy trzy legjony Marcjusza w Cylicji,⁹ wyruszył z wielkim korpusem wojska, które miało służyć jednocześnie do prowadzenia wojny z Mitrydatesem i do przekonania Lukullusa o konieczności poddania się. Młody wybraniec losu w glorii swych sukcesów zbliżał się do starego bohatera, rozgoryczonego tyłu oszustwami. Wielu ludzi w obu obozach czekało z niepokojem, nie wiedząc, co wyniknie z tego spotkania; wspólni przyjaciele podjęli się pośrednictwa, by wszystko odbyło się z godnością i bez skandalu, pragnąc skłonić obu wodzów do zobaczenia się w Donali, w Galacji.¹⁰ Rozmowa zaczęła się od obustronnych grzeczności; lecz wkrótce Lukullus, który nie był nigdy zręcznym dyplomatą, zaczął bronić niemożliwej tezy. Pompejusz, jego zdaniem, nie miał nic innego do czynienia, jak wracać do Rzymu, gdyż on sam zakończył wojnę. Obaj wpadli w rozdrażnienie; rozmowa skończyła się obelgami.¹¹ Lukullus uparcie wydawał jeszcze rozkazy i rozdawał ziemie Galacji, którą zdobył, starając się w ten sposób przekonać innych i wmówić w siebie, że nie ustąpi; ale Pompejusz bez trudu odebrał mu wszystkich żołnierzy, z wyjątkiem tysiąca sześciuset, których mu pozostawił, by odprowadzili go do Italji.

Z armją, która liczyła ledwo trzydzieści tysięcy ludzi¹² Pompejusz zajął Pont. Naśladując to, co przedsiębrał przeciw niemu Lukullus w kampanji r. 74,¹³ Mitrydates starał się zrazu przez podjazdy tamować nieprzyjacielowi dowóz żywności, lecz kiedy stracił w zasadzce część jazdy, gdy Pompejusz zdołał otworzyć sobie szybką i pewną drogę aprowizacji przez Acilisene, musiał przejść z ofensywy do defensywy i okopać się na mocnej pozycji w Dastejrze. Wtedy Pompejusz rozkazał legjonom z Cylicji połączyć się z nim. Mitrydates zrozumiał, że niebawem otoczą go przygniatające siły¹⁴ i pewnej nocy przemknął się niespostrzeżenie obok obozu rzymskiego, spodziewając się dotrzeć do Eufratu, przejść go, cofnąć się do Armenji, gdzie miał zamiar dalej prowadzić wojnę. Ale Pompejusz ruszył za nim w pościg, dopadł go po trzech dniach i zadał mu ciężką klęskę.¹⁵ Jednak Mitrydates zdołał jeszcze

uciec z resztkami swej armji do Sinorji, najsilniejszej z swych twierdz, na granicach Armenji; zabrał tam dużą sumę pieniędzy, zapłacił żołnierzom roczny żołd, rozdał im sporą część innych swych bogactw i wysłał do Tigranesa, króla Armenji, prośbę o gościnę. Potem, nie mogąc czekać na odpowiedź w Sinorji, gdzie znajdował się zbyt blisko nieprzyjaciela, wrócił z małą eskortą i werbując wzdłuż drogi żołnierzy, dotarł aż do źródeł prawym brzegiem Eufratu, następnie zszedł do Kolchidy, która wśród zamieszek ostatnich lat odzyskała niemal niepodległość; przeciął ją i zatrzymał się w Dioskurjadzie, ostatniem greckiem mieście na wybrzeżu, u stóp Kaukazu.¹⁶

Pompejusz, który w wyprawie swej przeciw Mitrydatesowi dokonał swego arcydzieła strategicznego, nie mógł ścigać tej bandy zbiegów poprzez góry z całą swą armją. Nic mu nie przeszkadzało odłożyć wkroczenia do Kolchidy do roku następnego, gdyż Mitrydates był tam otoczony, jak w potrzasku. Nie mógł wrócić do Armenji; nie mógł uciec na morze, które zajmowała eskadra rzymska; nie mógł również schronić się na Krym, gdzie panował syn jego Machares, który stał się przyjacielem Rzymian i od którego dzieliły go zresztą barbarzyńskie ludy Kaukazu; a ludów tych podbić nie mógł nawet w czasach swej największej potęgi. Pompejusz więc wołał zwrócić się ku Armenji i zdobył ją bez trudu. Kiedy Pompejusz walczył z Mitrydatesem, Tigranesa zaatakował Fraates i zbuntowany syn; lecz gdy Fraates cofnął się wkrótce, syn przerażony, że został sam, zażądał od Pompejusza pomocy. Tigranes starał się walczyć, lecz gdy dowiedział się, że Pompejusz gotuje się natrzeć nań, kazał zakuć w łańcuchy wysłańców Mitrydatesa, naznaczył nagrodę na jego głowę i udał się sam, pieszo, w bardzo pokornej postawie i szacie do obozu rzymskiego. Pompejusz przyjął go uprzejmie, zapewnił mu bezpieczeństwo, oddał wszystkie dziedziczne posiadłości rodzinne, pojednał go z synem, któremu oddał Sofenę; następnie nadał mu tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego i kazał mu wypłacić sześć tysięcy talentów dla siebie; pięć-

dziesiąt drachm każdemu żołnierzowi, tysiąc każdemu centurjonowi, dwa tysiące każdemu trybunowi wojskowemu.¹⁷ Potem zaprowadził swe wojska na leże zimowe na brzegach Cyruś, na granicy Armenji; i dla przygotowania najścia na Kolchidę, wszedł w stosunki z Albanami, którzy mieszkali w Cyrwanie i Dagestanie i z Iberami Georgji. Ale Pompejusz mylił się, uważając Mitrydatesa za zwyciężonego. Nieposkromiony starzec poczynił również kroki u Iberów i Albanów i skłonił ich do przyścia mu z pomocą dla ostatniego wysiłku przeciw Rzymianom. W grudniu legjony, które zajęły leże zimowe na brzegach Cyruś, zostały zaatakowane nagle przez Albanów. Zamiar nie udał się: atak został odparty i Pompejusz, wieczny wybraniec losu, został w ten sposób tanim kosztem pouczony, że z barbarzyńcami trzeba być ostrożniejszym.¹⁸

XIII.

PROJEKT PODBOJU EGIPTU.

Ten atak Albanów był ostatniem niebezpieczeństwem, którego doświadczył Pompejusz. Na wiosnę r. 65 rozpoczął bezpieczny marsz przez ogromne monarchje, wolne miasta, republiki morskie, małe teokracje, państwa zbójców i korsarzy, które powstały w Azji na gruzach dzierżaw Aleksandra. Zwiedzał bajeczne krainy poezji greckiej, miasta, najślawniejsze pola bitew Wschodu. Mógł obserwować nieskończoną różnorodność narodów barbarzyńskich, które żyły w Azji rozsiane od Kaukazu aż do Arabji, różniąc się językiem, obyczajami, religją. Miał poznać ten stary, przemysłowy i shellenizowany Wschód, który żył, eksploatując barbarzyńców; jego potworne religje, umiejętną uprawę roli tych najżyźniejszych krain, ich pomniki, sztuki i wyrafinowane rękodzieła; sławne miasta, które zaopatrywały w zbytek wszystkie kraje Morza Śródziemnego; ich ludność, złożoną z rzemieślników umiarkowanych, oszczędnych, pobożnych i wrażliwych; ich filozofów, zawodowych literatów, jak i rozpustę, przepych, zbrodnie, skarby, ceremonjał dworów, które raziły i pociągały jednocześnie tych republikanów Italji jeszcze tak prostych w szczerej brutalności swego zepsucia i swych występków.

Na początku wiosny zajął kraj Iberów, zobaczył zdaleka śnieżne szczyty Kaukazu, gdzie był przykuty Prometeusz; potem przeszedł w dolinę Rionu, starożytnego Phasis, i stanął w Kolchidzie, pełnej wspomnień o Medeji, Jazonie i Argonautach, gdzie spodziewał się pochwycić Mitrydatesa.¹ Ale przybył zapóźno. Potrzask był pusty. Nieujarzmiony starzec dokonał jeszcze jednego świetnego czynu, który wszyscy uważali

za nieprawdopodobny: zdołał z małą armją dostać się na Krym, robiąc 700 kilometrów wzdłuż urwistych stoków Kaukazu, kąpiących się w morzu, i torując sobie mieczem drogę przez zamieszkujących je barbarzyńców. Znalazłszy się w Krymie, zaskoczył i zmusił do ucieczki swego buntownika-syna i zdobył znów nowe królestwo.² Ostrożny Pompejusz nie chciał wtargnąć do Krymu od strony morza, lecz, zarządziwszy jego blokadę, przeszedł przez dolinę Kury, starożytnego Cyrusu, i wyprawił się do kraju Albanów, który zajął, zda się, zdradą. Potem wrócił do Małej Armenji,³ przynosząc awanturniczym kupcom italskim dokładne wiadomości o wielkim lądowym gościńcu do Indyj, którego jeszcze nie znali. Gościńiec ten ciągnął się od ujścia Phasis jego doliną i wychodził na dolinę Cyrusa; potem przez kraj Iberów i Albanów docierał do Morza Kaspijskiego; za Morzem Kaspijskiem prowadził dalej od ujścia Oksusu (Amudarja), który nie uchodził wtedy, jak dziś, do jeziora Aralskiego, lecz do Morza Kaspijskiego.⁴ Oczywiście nakradziono w ciągu tych wypraw dużo szlachetnych metali i pojmano wielką ilość niewolników. Przybywszy do Małej Armenji, Pompejusz zużył ten rok na zdobycie ostatnich twierdz i zagrabienie skarbów Mitrydatesa. W Talaurze znalazł cudowne zbiory, dwa tysiące czar onyksowych, inkrustowanych złotem; tak niezmierną ilość ągwi, naczyń, łóżek, krzeseł, pancerzy złotych i ozdobionych drogiemi kamieniami, że trzeba było miesiąca dla sporządzenia ich inwentarza.⁵ W innym zamku pochwycił korespondencje, tajemne pamiątniki Mitrydatesa; jego przepisy na trucizny i listy miłosne, dość, jak się zdaje, swobodne, które król Pontu wymieniał z swą faworytą Monimą.⁶ Wszystkie skarby ostatniego wielkiego monarchy hellenistycznego Azji znalazły się teraz w rękach demokracji italskiej.

Zwycięska ta demokracja nie mogła prawie radować się swemi zwycięstwami, gdyż w ciągu całego roku 66 sprawy pogorszyły się jeszcze w Italji. Po namiętnej zainteresowaniu debatami nad prawem Maniljusza i wypadkami w Azji ogół popadł znów w stan posępnej i podrażnionej drętwoty. Prze-

silenie finansowe zaostrzało się; ciężary długów, rozdrażnienie z powodu niezaspokojonych pragnień i zawiedzionych nadziei jątrzyły wszystkie klasy, czyniły je skoremi do gniewu, nie-
stałymi, obojętnymi na intrygi i projekty stronnictw. W grun-
cie rzeczy, po przywróceniu ładu na Wschodzie, istniała tylko
jedna wielka kwestja wagi naprawdę narodowej: kwestja dłu-
gów. Lecz żadna z dwu partyj nie śmiała przystąpić do niej.
W braku ważkich spraw, mogących zainteresować publiczność,
dwie małe koterje polityków partji konserwatywnej i partji
ludowej były zmuszone prowadzić wojnę intryg, oszczerstw,
obelg i procesów, tem zajadlejszą, im nędzniejsze były jej
preteksty; i obie podjudzały się tym gwałtownym wysiłkiem
wśród próżni i obojętności powszechnej. Sytuację tę, i tak już
trudną, skomplikował jeszcze nowy zwrot Krassusa. Miljoner
ten, który od czasu swego ludowego konsulatu popierał kon-
serwatystów w ich walce z Pompejuszem, przeszedł znowu do
partji ludowej i został jej przewodcą zamiast nieobecnego
Pompejusza. *Lex Gabinia* i *lex Manilia* były dla Krassusa
dwie ma dotkliwemi klęskami; pragnął teraz odwetu i aby go
mieć, zaczął naśladować intrygi i matactwa swego rywala.
Więc lud żądał podbojów, zwycięstw, rabunków? Czyż Pom-
pejusz nie zdobył popularności dlatego, że uznano, iż wrócił
Rzymowi dostatek, zwyciężywszy korsarzy? Więc dobrze! Da
ludowi to, czego lud żąda; oświadczy jako wódz gotowość
dokonania podboju, który na zawsze zapewni Rzymowi tani
chleb. Biedny Lukullus nie czekał długo na naśladowców
swego agresywnego imperjalizmu. Gdy Pompejusz w dalszym
ciągu stosował swą politykę w Azji, Krassus, rojąc w Rzymie
o innym najeździe w rodzaju tych, których dokonał Lukullus
z takim powodzeniem, rozmyślał o podboju Egiptu. Nie
można zaprzeczyć, że bogaty bankier dobrze wybrał sobie łup.
Egipt był nie tylko najbogatszym krajem starego świata; lecz
krajem bardzo żyznym, gdzie zbiór corocznie przewyższał po-
trzeby i gdzie wszystkie głodujące kraje mogły kupować zboże,
jeśli król pozwolił. Gdyby kraj ten należał do Rzymu, nad-
wyżka rocznego zbioru dostawałaby się w całości metropolji.

Podbój Egiptu przedstawiał dla Rzymu to samo, czem dla nas byłoby zniesienie ceł zbożowych: tani chleb. Niewątpliwie, do wojny trzeba było pretekstu; ale łatwo było go znaleźć w testamencie Aleksandra II, który w r. 81 przekazał Egipt Rzymowi. Wielu ludzi żałowało teraz, że senat z obawy odmówił wtedy przyjęcia tego dziedzictwa; ale łatwo było odwołać tę odmowę, gdyż senat, przez jedną z tych sprzeczności, które zwykł był popełniać, odmówił też uznania nowego króla Ptolemeusza, którego pochodzenie z krwi faraonów było wątpliwe i który snuł oddawna intrygi, aby zostać uznanym przez Rzym.⁷

Wszelako Krassus znał zbyt dobrze senat, i wątpił, czy zechce bez silnego nacisku zzewnątrz odstąpić od swej tradycyjnej polityki tak sprzecznej z nowym agresywnym imperjalizmem, godząc się z zimną krwią na podbój spokojnego kraju, który nie wyzywał zgoła gniewu Rzymian. Należało więc naśladować przykład Pompejusza: zapalić i roznamiętnić ogół; skłonić komicje do uchwalenia wojny z Egiptem; zwrócić się bezpośrednio do tłumu, który nie posiadał dyplomatycznych skrupułów senatu i który zaczął podziwiać wszystkie podboje. Lecz dla udania się tej agitacji, musiał Krassus pojednać się ze stronnictwem ludowem, pozyskać dla swej sprawy najczynniejszych i najzręczniejszych ludzi z koterji Pompejusza. Po tylu walkach pojednanie to nie było rzeczą łatwą, i zdawało się istotnie, że Krassus napotka ze strony przyjaciół swego rywala na pierwsze trudności. Wśród agitacji, która nastąpiła, nie znajdziemy nikogo z ludzi, którzy wspierali Pompejusza w jego walce; przeciwnie wiemy, że Gabinjusz wybierał się wtedy do swego wodza na Wschód, jako legat. Jest więc rzeczą wielce prawdopodobną, że sporo przyjaciół Pompejusza odrzuciło propozycje Krassusa, nie ufając mu i bojąc się rozgniewać swego protektora. Z pośród tych polityków ludowych, sprzyjał mu jeden jedyny, lecz najinteligentniejszy ze wszystkich, Cezar. Cezar doszedł do krytycznego momentu życia. Używał aż do tej chwili poparcia stronnictwu ludowemu, lecz, nie wiążąc się nazbyt z nikim i nie po-

pełniając żadnej podłości z rodzaju tych, jakich dopuścił się przyjaciel jego Kłodjusz względem armji Lukullusa; mógł, dzięki polityce, stać się jednym z młodych przewódców stronnictwa ludowego, najlepiej widzianych przez samych konserwatystów. Lecz mimo wszystko znajdował się dopiero u początku kariery politycznej; został poprostu wybrany edylem na r. 65; i, co miało wielkie znaczenie dla jego losu, znajdował się w wielkiej trudnościach pieniężnych. W tej chwili, gdy zapół ludowy słabnął, musiał szafować złotem więcej, niż kiedykolwiek; musiał być dalej hojny i rozrzutny aż do czasu, gdy, mianowany pretorem, będzie mógł łupić jakąś prowincję. Właśnie wtedy przesilenie nie usposabiało bogatych publikanów do otwierania swej kieszeni; pieniądz stawał się rzadszy, byli więc mniej szczodrzy dla mężów politycznych. W takich okolicznościach ambicje i zazdrości Krassusa mogły stać się dla Cezara prawdziwą kopalnią złota. Zmuszony potrzebą pieniężną, zgodził się po raz pierwszy oddać się na usługi miljonerowi, mimo głuchej wrogości niemal całego stronnictwa ludowego, nie chcąc jednak zrywać z Pompejuszem. Pompejusz nie mógł istotnie mieć żalu do Cezara, który dopomógł mu do otrzymania dowództwa na Wschodzie, o to, że starał się teraz o oddanie Egiptu Krassusowi, który był też znakomitym obywatelem. Tak więc Cezar w genialnej swej beztrosce spodziewał się, że będzie mógł służyć projektom Krassusa, korzystając zeń dla swojej ambicji, zachować przyjaźń Pompejusza, nie narazić zdobytej już sytuacji, słowem być szczęśliwszy niż wszyscy. Sam Cezar nie mógł szczerem nie ulec demoralizacji nieodłącznej od polityki, zwłaszcza demokratycznej polityki kupieckiej epoki, i skutki nie dały długo czekać na siebie. *Gentleman*, który zrazu zajmował się sprawami politycznymi z arystokratyczną bezinteresownością, zmieszał się z nędznymi politykami, intrygantami, oportunistami, którzy używali polityki jako parawanu dla swych niecznych interesów.⁸

Jakoż niedługo po zawarciu przymierza z Krassusem, w r. 66, musiał Cezar wdać się w bardzo podłą intrygę. W wy-

borach na konsulów, senat, chcąc przeprowadzić Lucjusza Aureljusza Kottę i Lucjusza Manljusza Torkwatusa, skreślił z listy kandydatów dawnego stronnika Sulli, przybyłego z Afryki, gdzie był propretorem, Lucjusza Sergjusza Katylinę, pod pretekstem, że nie wniósł prośby na czas i że czeka go proces o zdzierstwo. Ale ponieważ, mimo tej intrygi, zostali wybrani Publjusz Antronjusz i Publjusz Sulla, syn Lucjusza Manljusza Torkwatusa⁹ oskarżył obu wybranych o przekupstwo i uzyskał zapomocą intryg to, że skazano ich i przystąpiono do nowych wyborów.

Tym razem wybrano obu kandydatów senatu. Lecz wypadki te rozogniły umysły; już podczas procesu zaczęły się niepokoje;¹⁰ stronnictwo ludowe, w opozycji przeciw konserwatystom, wzięło w obronę obu skazanych konsulów, ci zaś, ośmieleni tem, porozumieli się w celu uknucia spisku: miano pierwszego dnia roku zamordować obu konsulów i zarządzić nowe wybory.

Katyliną i kilku młodych, obarczonych długami ludzi znakomitego rodu, jak Gnejusz Pizon, przystąpił do spisku; i co ważniejsze, Cezar i Krassus znali, zda się, projekt i popierali go półgębkiem z ukrycia, nie mieszając się doń zbyt. Była to mimo wszystko nieostrożność bardzo poważna; i ludzie tak zręczni nie byliby jej popełnili, gdyby trudności w realizacji ich planu egipskiego nie wymagały śmiałych środków. Koterja Pompejusza odmawiała uparcie pomocy Krassusowi, mimo najżywszych zabiegów; Cezar i miljoner pozostali samotni w walce, poruszenie ludu i pokonanie senatu i urzędników było dla nich zadaniem zbyt trudnem. W położeniu tem było dla nich rzeczą wielce korzystną zjednać dla swych projektów obu konsulów, więc aby ich pozyskać, nie wahali się zachęcać Sulli i Antronjusza do zdobycia najwyższego urzędu przez zamach. Na nieszczęście spisek odkryto, publiczność w Rzymie była głęboko poruszona objawem takiej demoralizacji wśród klas wyższych; zewsząd domagano się przykładnej kary. Zebrał się senat; lecz Krassus, chcąc kres położyć plotkom miejskim o sprzysiężeniu i o swoim w niem udziale, wdał się

energicznie w sprawę i nie tylko ocalił sprzysiężonych, lecz postanowił dać im jeszcze odszkodowanie. Senat, w którym miał tylu dłużników, ugiął się przed jego żądaniami; nie ścigano nikogo; Gnejusz Pizon otrzymał nadzwyczajne poselstwo w Hiszpanji; samemu konsulowi Torkwatusowi powierzono obronę Katyliny w procesie o zdzierstwo.¹¹ W ten sposób sprawa została zdławiona; lecz Krassus i Cezar, po tem niepowodzeniu, musieli wymyślić inne intrygi.

Tymczasem Lukullus wrócił do Italji z nędznym orszakiem tysiąca sześciuset żołnierzy, przywożąc z Pontu dużo złota i srebra w monetach i w sztabach,¹² i dar skromniejszy, jakoteż cenniejszy, drzewo dotychczas nieznanne, czereśnię, którą od jego czasów zaczęto hodować w Italji.¹³ Kiedy na wiosnę widzimy na polu czereśnię rozciągającą fioletowy śnieg swych kwiatów, pamiętajmy, że jest to uratowany z historycznych katastrof dwudziestu wieków ostatni ślad gigantycznych zdobyczy Lukullusa! Lecz jeśli potomność zapomina o dobrodziejstwach, to współcześni często o nich nie wiedzą i Lukullus, mimo swych zwycięstw, skarbów i trofeów, zastał bramy Rzymu zamknięte dla swego skromnego pochodu triumfalnego. Waśni dwóch koteryj politycznych jątrzyły się; wszystko stawało się, w rękach jednego stronnictwa, pretekstem do doskwierania partji przeciwnej; sam Lukullus został po powrocie zaatakowany z wściekłością przez stronnictwo ludowe, jak gdyby był zbrodniarzem i zbójem. By podniecić lud przeciw klasom wyższym, zarzucano gwałtownie temu przyjacielowi Sulli to wszystko, co pochwalano i tolerowano u Pompejusza: zdobyte bogactwa, wojny spowodowane bez upoważnienia, łupieże i uchybienia popełnione przez jego wodzów. Trybunowie ludu nie tylko zakładali veto za każdym razem, gdy senat pragnął wszcząć obrady w sprawie Lukullusa, lecz atakowali też jego oficerów i generałów, zwłaszcza Kottę, który zniszczył Herakleję. Senat, po jego powrocie, przyznał mu wielkie zaszczyty, i nadał przydomek: Ponticus. Lecz kiedy zaczął rozciągać bogactwa, które zdobył podczas wojny, trybunowie pomówili z nim na osobności, zagrozili wniesieniem nań skargi

i zażądali uwolnienia jeńców z Heraklei. Kotta widząc, że gromadzą się burzliwe chmury, uznał za stosowne wrzucić część swego łupu do morza, i przełał ogromne sumy do skarbcza publicznego. Ale stronnictwo ludowe nie ustawało w atakach; mówiono, że to tylko czysta komedia, że Kotta zachował lwią część dla siebie. Prawo, uwalniające więźniów, przedstawiono na komicjach. Przewódcy stronnictwa ludowego przygotowali na to zebranie patetyczną scenę; powyszukiwali po domach, rozstajach, budach handlarzy niewolnikami, wszystkich jeńców z Heraklei, jakich mogli znaleźć; ubrali ich w żałobę, dali im do rąk gałęzie oliwne i tak kazali im stanąć przed zgromadzeniem. Wtedy niejaki Trazimedes z Heraklei powstał, by przemówić: przypomniawszy dawną przyjaźń Heraklei i Rzymu; potem opisał oblężenie, złupienie miasta, rzeź i pożar; i niewolnicy zaczęli łkać, biadać, wyciągać błagalnie ramiona. Publiczność była tak oburzona, że Kotta nie mógł prawie mówić i czuł się szczęśliwym, uchodząc na wygnanie.¹⁴

Stronnictwo zachowawcze odpowiedziało na te prowokacje, oskarżając nieprzyjaciół o przygotowywanie rewolucji. Gdyby Pompejusz powrócił ze Wschodu ze zwycięską swą armją, ogłosiłby się monarchą i republika byłaby zniszczona! Wszelako, mimo tej obawy, konserwatyści zdołali poróżnić się z wolna z Krassusem i Cezarem. Obaj przyjaciele musieli, po nieudaniu się spisku, wrócić do projektu wszczęcia wielkiej agitacji ludowej na rzecz podboju Egiptu; i dla przygotowania gruntu starali się zdobyć względy ludu różnemi sposobami. Krassus, który był cenzorem, umyślił do rejestrów obywateli wpisać mieszkańców Galji Transpadańskiej. Był to projekt bardzo liberalny, najwyższe uwięnczenie wielkiej reformy demokratycznej, która wyzwoliła Italję. Cezar, który był edylem, olśnił lud, oczywiście na koszt Krassusa, niesłychaną rozrzutnością: ozdobił obrazami i posągami Kapitol, forum, bazyliki; wyprawił z nadzwyczajnym zbytkiem igrzyska Megalezyjskie i igrzyska Rzymskie; dla uczczenia pamięci swego ojca urządził wspaniałe walki gladiatorów, gdzie po raz pierwszy lśniły w ich rękach srebrne strzały i włócznie; pod prowizorycznie

wzniesionemi portykami zorganizował wystawę wszystkich przedmiotów, używanych do igrzysk i dekoracyj monumentalnych.¹⁵ Lecz jeśli senat zamknął oczy na spisek z obawy przed Krassusem, najbardziej nieprzejednana część konserwatystów oburzała się na te matactwa, żywiąc urazę przedewszystkiem do Cezara, który był mniej potężny, niż milioner. Stara, złożona z nienawiści, obawy i pogardy, nieufność, którą przejmował siostrzeniec Marjusza, zaczęła budzić się znowu... Katulus, najgodniejszy wśród starych zachowawców, zdobył się wreszcie na odwagę stawienia oporu; a ponieważ był cenзором, sprzeciwił się projektowi Krassusa, który chciał, aby wpisano w poczet obywateli Transpadańczyków, i to z taką stanowczością, że Krassus musiał zrzec się swej myśli.¹⁶ Nagle, pewnego rana, dziwna wieść obiegła miasto: trofea Marjusza, które zwałił Sulla, zostały spowrotem ustawione w nocy na Kapitolu. To Cezar przygotował tę niespodziankę.¹⁷ I sukces był niezmierny: gdyż przez wiele dni tłum spieszył na Kapitol, by zobaczyć te wielkie wspomnienia wojny z Jugurtą i Cymbrami, i czcigodny obraz bohatera, którego szlachta prześladowała nieubłaganą nienawiścią! Widziano nawet starych, płaczących żołnierzy. Senat, czując się słabym wobec entuzjazmu ludu, nie śmiał nakazać usunięcia trofeów; lecz Katulus, na pełnem posiedzeniu senatu, zaatakował otwarcie Cezara i zawołał, że pragnie on zniszczyć państwo już nie głuchemi intrygami, jak spiski, lecz w obliczu nieba.

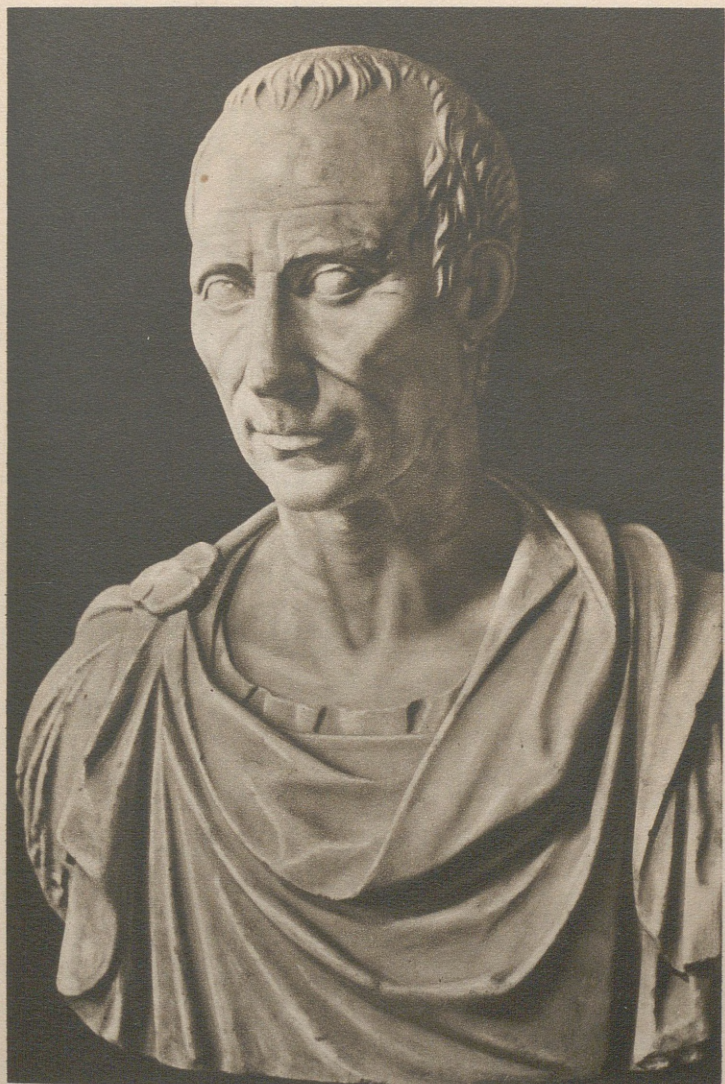
Tym atakiem Katulusa rozpoczęła się między Cezarem i konserwatystami nowa walka, która miała trwać tak długo i mieć tak poważne następstwa. Dzieło pojednania dwóch stronnictw, w którego powodzenie Cezar tak bardzo wierzył, miało niebawem spełznąć na niczem. Konserwatyści, podnieceni utarczkami, podwoili żarliwość, czepili się też Gabinjusza, starali się nie dopuścić, by wyjechał na Wschód, jako legat Pompejusza. Nie udało się im to;¹⁸ lecz kiedy Cezar, który sądził, że dobrze przygotował lud, wysunął wreszcie z pomocą trybunów sprawę podboju Egiptu, sprzeciwili się z energją, która nie była już ich zwyczajem.¹⁹ Ponieważ

Cezar powoływał się ciągle na testament króla Aleksandra, podali w wątpliwość autentyczność testamentu; oświadczyli, że choćby nawet był autentyczny, Rzym nie powinien pożądać wszystkich krajów i prowadzić wojny z całym światem.²⁰ To sprzeciwienie się małej koterji konserwatywnej projektom Krassusa i Cezara jest faktem ważnym, nietyle dla swych bezpośrednich następstw, ile dla dalekich swych skutków. Aż dotąd partja ta nie zajęła jeszcze wyraźnego stanowiska względem nowego agresywnego imperjalizmu, który został stworzony przez jednego z jej członków: pozwoliła Lukullusowi działać; przeciwstawiła się ambicjom Pompejusza, twierdząc, że są one przeciwne duchowi konstytucji republikańskiej; ale nie wypowiedziała się co do tej polityki samej w sobie. Od tej chwili stronnictwo konserwatywne oświadczało, że jest przeciwne polityce ekspansji i wiązało swój los z polityką pokojową, której konieczność miała Italia odczuć wcześniej czy później. I zaraz na początku konserwatyści mogli sobie tylko powinszować wyboru między dwiema politykami, gdyż udało się im zręcznie utracić Krassusa i Cezara. Mimo całej swej przemyślności, projekt podboju Egiptu nie zdołał poruszyć publiczności. Przyczyny tego niepowodzenia były rozmaite. Znaczna część koterji Pompejusza, nie ufając Krassusowi, nie chciała go poprzeć. Krassus nie miał też szczęścia do pełnych wrażenia zdarzeń, jak ostatnie zagrożenie przez Mitrydatesa Azji, które tak pomogło Pompejuszowi. Wkońcu i chwila nie była pomyślna. Klasy bogate, przedewszystkiem finansisci, którzy aż dotąd popierali i zachęcali partję demokratyczną, zaczęły się bać demagogicznej gwałtowności ruchu ludowego i wypływających stąd wniosków prawnych; zwróciły się stopniowo w stronę konserwatystów, których przywódcy pochlebiali im zręcznymi fortelami, jak na przykład przywracając rycerzom zniesiony przez Sullę przywilej siedzenia w teatrze na ławach senatorów. Co do klasy średniej, to poprzednie zwycięstwa demokratyczne nic jej nie przyniosły, chyba niezadowolnienie spowodu zbyt ciężkich długów, które zaciągnęła: była rozczarowana, osłabiona i zrażona. Cezar i Krassus spo-

strzegli, że agitacja nie udała się i musieli niebawem porzucić swój projekt.²¹

Gwałtowność walk rosła; a jednak walczono o cienie i liczba walczących zmniejszała się w miarę, jak zapalały się umysły. Wyższe klasy nie posiadały już, jak czasu Grakchów, przywilejów politycznych i gospodarczych, które mogły przeszkadzać rozwojowi klas średnich. Jeśli tradycje epoki arystokratycznej zachowały jeszcze w tej demokracji kilka prerogatyw dla ostatnich resztek sławnej szlachty; jeśli wielkie urzędy były jeszcze zastrzeżone dla pozostałych wielkich rodzin, to cała Italja tworzyła teraz tylko jedną jedyną klasę panujących, którzy zgodnie kładli rękę na wszystkich bogactwach państwa. Niewątpliwie w podziale łupu proporcje były bardzo różne; ale nikt nie był wyłączony. Syn drobnego właściciela, biednego i mającego dużo dzieci, mógł, zostając żołnierzem, wystarać się o potrzebny kapitał, by kupić piękną posiadłość i kilku niewolników, lub założyć handel. W legjonach stopnie centurjona, a niekiedy też stopień *praefectus fabrum*, czyli naczelnika inżynierji, były zastrzeżone dla Italczyków skromnego lub średniego pochodzenia, którzy, wstąpiwszy do wojska, odznaczeni się inteligencją lub odwagą. Ci, którzy rozporządzali pewnym kapitałem, mogli podejmować się robót publicznych lub dostaw wojskowych, emigrować do Grecji lub Azji, zostać w Rzymie trybunami, edylami, kwestorami; mogli brać udział w interesach i zysku wojennym, być w Rzymie lub jechać na prowincję z jakimś możliwym mężem politycznym. Młody inteligentny człowiek, nawet jeśli miał tylko skromny majątek, mógł studjując, wstępując do służby u szefów partji, zostając adwokatem lub doradcą prawnym, zбогациć się, zebrać liczne spadki i zdobyć sławę. Synowie bogatych finansistów robili, jeśli chcieli, szybko karierę polityczną. Nawet włóczędzy i próżniacy mogli żyć w Rzymie w *club*'ach wyborczych, sprzedając swój głos, lub służąc za klientów lub siepaczy przewódcom partji. W państwie istniały urzędy dla wszystkich. Oficerowie wszystkich stronnictw byli na żołdzie u wodzów arystokratycznych lub ludo-

wych; przewodcy obu stronnictw mieli za przyjaciół tych samych finansistów, używali tych samych sposobów postępowania, aby stać się użytecznymi dla klasy średniej i szukali popularności zapomocą tego samego przekupstwa i darząc tłum tą samą jałmużną. Powstawano dużo w stronnictwie ludowem na nadużycia urzędników; ale robiono to tylko z przyzwyczajenia, z wyrachowania i nie biorąc tego poważnie, gdyż wszyscy wiedzieli doskonale, że nadużycia te były konieczną formą eksploatacji świata, która wzbogacała Italję. Urzędnicy ludowi nie popełniali mniej nadużyć, niż konserwatywni. Rozprawiano, intrygowano wiele; lecz poza współzawodnictwem ludzi i koteryj istniało tylko jedno niebezpieczeństwo, jedno cierpienie, długi. W niecierpliwej żądzy używania i posiadania dużo ludzi brnęło w długi, których nie mogli zapłacić, i demokracja, władająca światem, od senatorów o pięknych nazwiskach aż do skromnych rolników, od Juljusza Cezara aż do drobnych kupców Rzymu, była w mocy wielkich, średnich i małych lichwiarzy, z których liczni nie byli znakomitymi rycerzami, jak Attykus, lecz brudnymi i niskimi wyzwoleńcami, albo synami wyzwoleńców, lub ciemnymi plebejuszami,²² ludźmi nieokrzesanymi i skąpymi, żyjącymi też ubogo, bez zbytku i bez kosztownych ambicyj. Burza wybuchnąć musiała, gdy zjawił się człowiek śmiały, i poruszył wśród dłużników i wierzyteli tę piekącą sprawę, której oba stronnictwa jednakowo się bały.



J. CEZAR (Rzym, Museo Vaticano)



TROPHEA MARJUSZA NA KAPITOLU (Rzym)

XIV.

JAK CEZAR STAŁ SIĘ DEMAGOGIEM.

Sprzycięzenie r. 66, agitacja wśród ludu za podbojem Egiptu, długi, podejrzenia o przedajności spowodu jego sojuszu z Krassusem, zaszkodziły wielce Cezarowi. Zraził sobie wielu ludzi, którzy podziwiali go zrazu, lecz teraz widzieli z żalem, jak grzązał w intrygach podejrzanej polityki. Sen jego ambicji młodzieńczej skończył się; wszyscy rozumieli teraz, że arystotelowska zgoda między arystokracją i demokracją była mrzonką. Klasy zamożne, zaprzątnięte kłopotami pieniężnemi i zrażone tylu niepotrzebnemi lub niebezpiecznemi agitacjami politycznemi, stawały się obojętne lub skłaniały się ku konserwatystom, a stronnictwo ludowe musiało szukać punktu oparcia niżej, w nędznym plebsie Rzymu, wśród zadłużonych po uszy właścicieli lub kupców Italji, wśród desperatów, ludzi niezadowolonych, zdeklasowanych wszelkiego rodzaju. Mówiono już tylko o projektach praw agrarnych, o zniesieniu długów, o skonfiskowaniu łupów wodzom i przyjsięciu z pomocą klasom niższym sposobami rewolucyjnemi. Z drugiej strony stronnictwo konserwatywne, przez reakcję kurczyło się do rozmiarów małej koterji, pełnej pogardy i wściekłości, marzącej tylko o rzeziach, egzekucjach i zamachach stanu.

W epoce tej Cezar musiał często zazdrościć Pompejuszowi, który zdala od tych niepokojów, cieszył się niezwykle powodzeniem w obu przedsięwzięciach, które były celem jego wyjazdu na Wschód: powiększał swą potęgę i gromadził olbrzymi majątek. Był już tak bogaty jak Krassus, zmuszając królów Wschodu do płacenia olbrzymich sum, robiąc wielkie

oblawy na ludzi, sprzedając jeńców biednych i biorąc okup od bogatych;¹ część kapitałów umieścił nawet na Wschodzie i udzielał lichwiarskich pożyczek zadłużonym drobnym władcom, takim, jak król Kapadocji Arjobarzanes.² Teraz, po swych świetnych zwycięstwach, panował nad Wschodem niemal jak król królów, ciesząc się powagą, jakiej nie posiadał przed nim żaden Rzymianin; i w tym samym czasie, wiosną r. 64, odegrał nieporównanej świetności rolę w Amisos, gdzie zgromadził dwór z królów, by obdarzyć ich łaskami i względami w imieniu Rzymu. Dał nowych królów Paflagonji i Kolchidzie; rozszerzył posiadłości tetrarchów galackich, zamianował Archelausa, syna obrońcy Aten, wielkim kapłanem Komany; podzielił terytorjum Pontu między jedenaście miast i przywrócił w nich, pod nadzorem rzymskim, republikańskie instytucje greckiej *polis*.³ Pompejusz, jak wszyscy ludzie kulturalni Italji w tej epoce, uważał rząd republikański helleńsko-italskiego typu za najlepszy i przywracał go wśród greckich ludów, wyzwolonych z jarzma monarchów wschodnich przez wojska rzymskie. Nie poprzestając na tem, że ukończył szczęśliwie sprawy, rozpoczęte przez Lukullusa, miał ruszyć wkrótce po nowe laury do Persji lub Syrii. Wybór między dwoma krajami do zdobycia nie był jeszcze dokonany. Lecz oba te wielkie państwa były nieodwołalnie skazane na upadek, jak Pont; gdyż po zorganizowaniu Wschodu, Pompejusz pragnął dokonać podboju, którego zasługi nie musiałyby z nim dzielić. Złota, potęgi, sławy, miał do woli.

Cezar, przeciwnie, musiał dokonywać cudów zręczności, by nie przewrócić się w swej małej łodzi, którą puszczał na falę ruchu ludowego. W pierwszych miesiącach r. 64, Krassus wrócił do swego projektu wybrania na r. 63 dwóch konsulów gotowych poprzeć jego zamiary; i Cezar musiał znowu odegrać w tej sprawie najniebezpieczniejszą rolę. Do konsulatu na r. 63 było siedmiu kandydatów. Publjusz Sulpicjusz Galba i Gajusz Licynjusz Sacerdos, obaj szlachcice uczciwi, lecz małej powagi; Gajusz Antonjusz Hybrida, wódz Sulli, którego Cezar oskarżył w r. 77 o zdradstwo i który stawał teraz przed wy-

borcami zadłużony po uszy, mając wszystkie swe dobra obciążone hipoteką; Kwintus Kornificjusz, Lucjusz Kasjusz Longinus, ludzie małej wartości i wreszcie Cycero i Katylina.⁴ Ten ostatni był to człowiek bardzo inteligentny, pozbawiony skrupułów, ambitny, mściwy i gwałtowny; intryga, której stał się ofiarą w r. 65, zbliżyła go do stronnictwa ludowego. Między kandydatami tak licznymi, tak różnymi, i w chwili tak osobliwej, walka musiała być skomplikowana i pełna niespodzianek. Jakoż na początku Cycero obawiał się, że nad niego, człowieka nowego i związanego ze stronnictwem ludowym, konserwatyści będą woleli dwu szlacheiców, i zastanawiał się, czy nie byłoby rozsądniej, połączyć się z Katyliną, którego znał osobiście, nie będąc z nim jednak związany przyjaźnią.⁵ Lecz Krassus i Cezar ubiegli go. Katylina przez swą energję i nienawiść do konserwatystów, Antonjusz zaś przez swój cynizm, swą podłość, swe długi, byli w sam raz ludźmi, jakich im było potrzeba. Porozumieli się z Katyliną i z Antonjuszem i gotowi byli udzielić im, jako dwu kandydatom ludowym, energicznego poparcia. Cycero, który otrzymał inne urzędy za jednomyślnem przyzwoleniem wszystkich stronnictw, byłby tym razem opuszczony przez wszystkich, gdyby konserwatyści uparli się dać pierwszeństwo szlachecom. Ale ci znowu obawiali się tak bardzo wyboru dwóch konsulów oddanych Krasusowi, że chcąc przeciwstawić Katylinie poważnego kandydata, przyjęli człowieka nowego. Opuszczony przez swoich Cycero, którego oddawna odstręczały gniewy stronnictwa demokratycznego, zgodził się kandydować z ramienia konserwatystów, nie biorąc pod uwagę, że w walkach stronnictw te nagłe zwroty są zawsze niebezpieczne, zwłaszcza dla uczciwego człowieka. Tak więc zachowawcy i stronnictwo ludowe musieli rozwinąć wszystkie swe siły. Katylina wydał dużo pieniędzy swoich i dużo Krassusa; Cezar starał się z całych sił pomagać Katylinie i dawnemu wodzowi Sulli, przeciw któremu wniósł oskarżenie przed trzynastu laty; Krassus zmobilizował swych klientów, swych wyzwolenców i niepłacących lokatorów. Publiczność zapaliła się tym razem do walki i wybory odbyły

się przy gorącej agitacji: wynik dowiódł, że wyborcy byli niepewni: żadna partja nie zwyciężyła, ani nie została zupełnie pobita. Katylina, kandydat ludowy, który przejmował największym strachem, nie został wybrany, przeszedł natomiast Cyncero, lecz razem z nim Antonjusz. W każdym razie, Krasusowi nie powiodło się raz jeszcze, gdyż na nic mu było mieć przyjacielem tylko jednego z konsulów, i to mniej zdolnego.

Po walce tej nastąpił spokój, podczas którego uwaga publiczności przeniosła się znów na Pompejusza. Ten dokonał wreszcie wyboru i postanowił zająć Syryję, choć cała jedna partja w jego otoczeniu starała się namówić go do podjęcia dawnego planu Lukullusa, zajęcia Persji.

Czy, będąc mniej genialnym, lecz mędrszym człowiekiem, niż Lukullus, odgadł zgóry, że zdobycie państwa Partów przechodziło jego siły i siły Rzymu? Byłby to godny uwagi dowód jego bystrości. Niemniej, niektóre fakty świadczą, iż w r. 64 nie miał jasnej wizji rzeczywistości i że wahał się między obawą pozostawienia komu innemu sławy tak wielkiego podboju, a lękiem wplątania się w zbyt niebezpieczną awanturę. Nie umiałbym inaczej wytłumaczyć, dlaczego podzielił swą armję na dwa korpusy; jeden, pod jego dowództwem, miał wkroczyć do Syryji pewną drogą z Cylicji; drugi, pod rozkazami Lucjusza Afranjusza, miał zająć Gordjanę i złączyć się z nim w Syryji, przecinając prowincję Partów, Mezopotamję.⁶ To pogwałcenie terytorjum Partów było prowokacją i Pompejusz nie mógł łudzić się co do jej wagi; było to niewątpliwie ustępstwo zrobione zwolennikom wojny z Persją. Nie chcąc wypowiedzieć wojny, Pompejusz poprzestał na demonstracji wojskowej, by dowieść ludom Wschodu, że nie boi się nawet takiego mocarstwa i nie cofnie się w danym razie przed wojną. Była to jeszcze Lukullusowa polityka zastraszania, lecz już zwyrodniała w swych sposobach postępowania, opóźniająca się dla forteli szermierczych, zamiast uderzać szybko i silnie. Jednakże plan ten, choć bardzo sprytny, omal nie skończył się źle, gdyż mało brakowało, a Afranjusz byłby przepadł z całą swą armją w Mezopotamji,⁷ dokąd zapuścił

się bez pewnych przewodników, bez dokładnych informacji, bez dostatecznych przygotowań. Natomiast Pompejusz, który był na tyle zręczny, że zachował dla siebie łatwiejsze przedsięwzięcie, spełnił zadanie swe bez niebezpieczeństwa i trudu. Stara monarchja Seleucydów, która dokonała tylu podbojów w wielkich swych dniach chwały i potęgi, rozpadła się na dużą ilość rywalizujących księstw, z których żadne nie posiadało ani siły, ani odwagi oprzeć się najściu armji rzymskiej. Pompejuszowi wystarczyło pokazać się, by zostać panem. Wysłał do Fenicji i Celesyrji, dla zdobycia Damaszku, Aulusa Gabinjusa i Marka Emiljusza Skaurusa, syna owego Marka Skaurusa, który, będąc sam synem handlarza węglem, został przewodniczącym Senatu.⁸ Potem zaczął rozdawać królestwa i terytorja. Komagenę dał owemu Antjochowi, którego Lukullus uczynił królem Syrji.⁹ Ogłosił Seleucję wolną i wziął w opiekę Antjochę z wdzięczności za wielką sumę, którą mu wypłacono.¹⁰ Okazał się wspaniałomyślnym dla wodza Iturejskich Arabów.¹¹ Wreszcie, pod pretekstem, że dynastja narodowa już nie istnieje, ogłosił Syryję prowincją rzymską, obowiązuje wszystkich mieszkańców do płacenia dwudziestej części swych dochodów. Przyłączył również, jak Lukullus, nowe ogromne terytorjum do państwa rzymskiego.

Tymczasem nowa wojna wybuchła za jego plecami. Podrażniony marszem Afranjusza, a nie śmiejąc zaatakować samego Pompejusza, król Fraates wypowiedział wojnę królowi Armenji. Gdy Tigranes zażądał pomocy, wielu oficerów namawiało znów Pompejusza do najścia Persji i jej zdobycia. Lecz jeśli Fraates przeraził się marszem Afranjusza, niebezpieczeństwo, grożące temu ostatniemu, wywarło snadź bardzo żywe wrażenie na Pompejusza, który tym razem słuchał tylko siebie; i, zmieniając wyzywającą postawę, którą zachowywał aż dotąd wobec króla Partów, postanowił rozumnie nie żywić zbyt przesadnej ambicji. Ograniczył się do wysłania trzech komisarzy dla rozstrzygnięcia między dwoma królami.¹² Tymczasem Skaurus i Gabinjusz znaleźli kopalnię złota w Judei, gdzie szalała wojna domowa między dwoma członkami ro-

dziny królewskiej Hasmonejczyków, Arystobulem i Hyrkaniem. Obaj zwrócili się do wodzów rzymskich z prośbą o poparcie. Otrzymał je Arystobul, płacąc niemal dwa miliony Skaurusowi i prawie półtora miliona Gabinjuszowi.¹³

Te łatwe podboje bardzo bogatych krajów następowały jeden po drugim i nikt w Italji nie wyobrażał sobie, że Mitrydates marzy w siedemdziesiątym roku życia i z głębi Krymu o wznowieniu przedsięwzięcia Hannibala; że cały rok 64 spędził na werbowaniu małej armji. Ukończywszy zaciągi, zamierzał ruszyć wzdłuż północnego brzegu Morza Czarnego, powołać po drodze pod broń Sarmatów i Bastarnów; posuwając się doliną Dunaju, skrzyknąć pod swe chorągwie plemiona celtyckie; przejść wreszcie Pannonję i rzucić się na Italję na czele potężnej armji.¹⁴ Czy w głębi Taurydy poinformowany był o sytuacji w Italji i uważał za możliwe rozpalić znowu wojnę sprzymierzeńczą, podlegając nienawiści partyjne? Jest to mało prawdopodobne. Projekt ten zdawał się być raczej szczytem szaleństwa starego manjaka, który nie chciał poddać się losowi. Tak czy inaczej, gdyby Mitrydates był poinformowany o stosunkach w Italji, byłby pracował nad swym projektem tylko z jeszcze większym zapałem. Spokój, który nastąpił po wyborach, nie trwał długo. Około listopada zaczęła w Rzymie obiegać pogłoska, która wśród wszystkich klas wywołała żywe wrażenie: wyznaczeni trybunowie ludu przygotowywali prawo agrarne.¹⁵ Fakt ten był wielce znaczący. Od dyktatury Sulli nikt nie śmiał już w Rzymie mówić o prawach agrarnych; więc partja ludowa musiała czuć się bardzo silna, skoro rozpalala pochodnię wojny domowej, choć już tylokrotnie wyrwano ją z jej rąk. Niebawem zaczęli trybunowie, zwłaszcza ten, który miał wnieść prawo, niejaki P. Rullus, przebierać się w sposób dziwaczny, ukazywać się publicznie z rozczochranymi włosami, z niegoloną twarzą, w łachmanach na grzbiecie.¹⁶ Te maskarady były również złym znakiem; prawo musiało być bardzo rewolucyjne, jeśli trybunowie skwapliwie przymilali się najnędzniejszym szumowinom

Rzymu, ubierając się tak jak one. Konserwatyści byli bardzo poruszeni, lecz Cycero jeszcze więcej.

Cycero nie był człowiekiem czynu;¹⁷ brakowało mu dwóch namiętności: żądz pieniędzy i żądz władzy, które każą ludziom stawiać czoło niebezpieczeństwom wielkich walk społecznych; był to pierwszorzędny artysta, niezrównany pisarz, o czulej wrażliwości, żywej wyobraźni, umyśle giętkim i silnym, artysta, którego najwyższą ambicją nie było gromadzenie bogactw i rozkazywanie bliźnim, lecz budzenie powszechnego podziwu. Poza temi pięknymi przymiotami umysłowemi i poza ambicją, cechowały go naogół raczej rysy, które długa zależność wycisnęła na tej średniej burżuazji włoskiej, skąd wyszedł, to jest zmysł oszczędności i rozumu, nieco trwożna pogarda dla wystawności, surowość w życiu prywatnem, przywiązanie do rodziny, nieśmiałość, ostrożność, nieco pokorna cześć dla szlachty i bogactwa. Życie publiczne jego czasów, z swemi gwałtami i kłamstwami, nienawiściami i zdradami, z tym oportunistem, cynizmem, lekkomyślnością, żądzą błyszczenia i użycia, które cechowały wtedy mniej lub więcej wszystkich wybitnych polityków, z temi stronnictwami, które, zamiast bronić zasad, służyły interesom, nie odpowiadało mu wcale. Znał zresztą tak dobrze samego siebie, że dość mu było do tej pory być najznakomitszym mówcą i największym adwokatem Rzymu i starał się o godności publiczne tylko dlatego, że mógł je otrzymać bez walki.¹⁸

Konsulat, wedle rachub Cyncerona, miał być tylko dalszym ciągiem tego spokojnego piastowania wysokich godności publicznych i jakby nagrodą jego zasług literackich. Jeśli przyjął poparcie konserwatystów, to nie chciał zgoła narazić swej popularności; pragnął zachować, nawet jako konsul, swe uprzywilejowane stanowisko w oczach ogółu, ponad partjami. Na nieszczęście prawo agrarne było wielką trudnością dla takiej polityki. Czyż podobna będzie zadowolić wszystkich, przyjmując nawet najbardziej pojednawczą postawę? Wierząc w swoją powagę, Cyncero nie wątpił, że mu się to uda; odwiedził trybunów: oświadczył im, że on także pragnąłby uczynić

coś korzystnego dla ludu i że mogliby pracować zgodnie. Lecz ku swemu szczeremu zdziwieniu przyjęto go bardzo źle. Nie bez ironji trybunowie odmówili mu informacji co do prawa i oświadczyli, że nie potrzebują jego pomocy.¹⁹ Odprawiony w ten sposób, musiał Cyncero czekać, by zapoznać się z projektem, który Rullus w końcu grudnia odczytał ludowi. Prawo było bardzo skomplikowane i bardziej rewolucyjne, niż poprzednie, i zawierało wiele rozporządzeń, które zaniepokoiły konserwatystów i bogaczy, zwłaszcza dla braku jasności. Ustanawiało rodzaj dyktatury ekonomicznej dziesięciu komisarzy wybieranych przez siedemnaście trybusów na lat pięć z pełną władzą i nie podlegających interwencji trybunów. Komisarze ci mogliby sprzedawać w Italji i poza nią wszystkie posiadłości, które przeszły na własność publiczną w r. 88 lub później i których sprzedaż uchwalił senat od r. 81; mogliby też sporządzić inwentarz łupu wodzów z wyjątkiem Pompejusza, zmusić ich do zwrotu tego, co wzięli; i za pieniądze, otrzymane z tej sprzedaży, zażądane od wodzów, kupić grunty w Italji i rozdać je ubogim.²⁰

Cyncero odgadł natychmiast, że Rullus działał w tej sprawie z ramienia Krassusa i Cezara;²¹ i miał słuszość, gdyż trudno było przypuścić, skoro oni kierowali działalnością partji ludowej, aby jacyś tam nieznani trybunowie mieli odwagę proponować prawo tak rewolucyjne, bez poparcia ze strony obu wodzów. Zresztą niewiadomo, w jakim celu mieliby występować z tym projektem z własnej inicjatywy. Natomiast jest rzeczą prawdopodobną, że Krassus i Cezar dążyli do podwójnego celu: aby zmusić Cyncerona do wystawienia na szwank swej popularności i wznowić w innej formie, sprawę Egiptu.²² Wybrani decemwirami, Cezar i Krassus mogliby twierdzić, że wśród posiadłości, które przeszły na własność publiczną po r. 88, znajdowały się też dobra Ptolemeusza, przekazane w spadku z królestwem Egipskiem przez Aleksandra II. w r. 81, i wypowiedzieć wojnę Egiptowi, aby wejść w posiadanie tych dóbr, posługując się w celu przekupstwa ogromnemi środkami, które prawo agrarne powierzyłoby de-

cemwirom. Spodziewano się, że lud okazałby przychyłność dla sprawy podboju, dowiedziawszy się, że korzyści miały służyć dla kupienia dlań ziemi. Przypuściwszy to, można też wytłumaczyć, dlaczego Krassus i Cezar zaproponowali prawo przez trybunów, zamiast wystąpić otwarcie jako jego twórcy. Prawo tak rewolucyjne raniło zbyt wiele czułych stron i zagrażało zbyt wielu interesom i niepokoiło jednocześnie: konserwatystów, którzy podejrzewali w decemwiracie rodzaj ukrytej dyktatury przewódców ludowych; wodzów, którzy wzbogacili się na świeżych wojnach; publikańów, którzy wzięli w dzierżawę ziemie publiczne Bitynji i Pontu, zagrożone sprzedażą; słowem tych wszystkich, którzy mieli największe korzyści z podbojów Lukullusa i Pompejusza i którym chciano je odebrać na rzecz nędznego plebsu. Wynik walki niezbędnej dla przeprowadzenia takiego prawa musiał wydawać się tak wątpliwym, że ani Krassus, ani Cezar nie chcieli wciągać w nią swych nazwisk i swych osób. Jakoż konserwatyści i bogacze zaczęli natychmiast z zapalem przeciwdziałać prawu; przesadzono jego doniosłość rewolucyjną; twierdzono, że pociąganie ono za sobą ogólną likwidację własności państwa, gdyż decemwirowie objęliby niem własność publiczną Grecji i Azji, pod pozorem, że prowincje te zostały napowrót zdobyte przez Sullę po r. 88; ²³ starano się nastraszyć tych, którzy kupili dobra proskrybowanych przez Sullę, wmawiając w nich, że prawo stosowałoby się nawet do ich własności. Czyż jeden z trybunów nie proponował jednocześnie, by znieść degradację obywatelstwa, na którą Sulla skazał synów proskrybowanych? ²⁴ Cyncero, choć pragnął być podziwiany przez wszystkich, musiał podjąć się obrony interesów swoich przyjaciół i sprawy konserwatystów.

Była to pierwsza wielka sprawa za jego konsulatu i udała mu się przedziwnie. Cezar i Krassus pomylili się głęboko, sądząc, że prawo tak poważne i tak rewolucyjne może być wniesione z widokami powodzenia przez kukły słomiane, przez trybunów ciemnych i nieudolnych, nie mających powagi, ani mocy, ani inteligencji koniecznej do obalenia tyłu interesów.

Konserwatyści, rycerze, wodzowie, wzbogaceni łupami, pracowali energicznie; trybunowie nie umieli zwalczać ich intryg, ani poruszyć tłumu, który pozostał spokojny; Cezar i Krassus, nie śmiejąc rzucić się otwarcie w wir walki, gotowali tylko Cycleronowi wielki sukces. Ten skłonił lud do odrzucenia prawa dwiema mowami o zabarwieniu demokratycznym, oświadczając, że pragnie być konsulem ludowym,²⁵ i podając się za wielbiciela Grakchów i ich praw agrarnych, które miały na celu rzeczywiście dobro ludu;²⁶ twierdził, że zwalcza prawo Rullusa dlatego, że było przeciwne interesom ludowym i narażało, pod pozorem sprzyjania im, dobrobyt klas ubogich.²⁷

Cezar i Krassus doznali nowego niepowodzenia. Stanowczo agitacja demokratyczna nie udawała się. Jednakże oni nie chcieli jeszcze uznać się za zwyciężonych; wszczęli nowe sprawy, by podniecić namiętności demagogiczne ludu i wprawić Cyclerona w zakłopotanie. Trybunowie ludu niemal wszyscy ponawiali jedni po drugich wnioski rewolucyjne. Jeden z trybunów domagał się poprostu zniesienia długów; inny żądał, by darować karę Publjuszowi Antronjuszowi i Publjuszowi Sulli, spiskowcom z r. 66.²⁸ Lecz nikt nie brał ich poważnie i wszystko zapadało w nicość. Tymczasem wśród tych matactw i fałszów rozdrażnienie konserwatystów rosło, jak i niedomaganie wszystkich klas.²⁹ Niespokojni kapitaliści waleli się bardzo udzielać pożyczek; pieniądz, rzadki już w czasach zwyczajnych, stawał się coraz rzadszy; i było to poważnem niebezpieczeństwem dla wielu dłużników. Wedle bardzo surowego prawa hipotecznego, które było wówczas w użyciu, jeśli z zapadnięciem terminu dłużnik nie płacił, wierzyciel zabierał oddaną pod hipotekę własność, nawet jeśli ta przewyższała dwa lub trzy razy wartość pożyczonej sumy; i wielu ludzi, którzy nie mogli gdzieindziej znaleźć pożyczki dla zapłacenia procentów lub zwrócenia kapitału, musiało sprzedawać za bezcen swe domy, grunty, klejnoty, dzieła sztuki. Wytworzyła się na wszystko szybka zniżka, powodu której mniej lub więcej cierpieli wszyscy, nawet bogaci senatorowie, którzy nie

posiadali już łatwości znacznych kredytów, potrzebnych do skomplikowanej administracji swych ogromnych posiadłości.³⁰ Bardzo silne wzburzenie istniało nie tylko wśród polityków partii konserwatywnej, lecz wśród całej bogatej klasy; uznano trybunów odpowiedzialnymi za te trudności; i jeśli nie tykano Krassusa, który był zbyt bogaty, zbyt potężny, zbyt niebezpieczny, to nie oszczędzano zgoła Cezara, który był biedny, osławiony, obarczony długami i nie miał możnych krewnych. Jakoż jest rzeczą prawdopodobną, że już arystokratyczni krewni, których miał ze strony żony, opuszczali go powoli; rodzina zaś jego własna dalej łączyła się z parwenjuszami, by podratować majątek, który nadszarpnęła rozrzutność Cezara. Tak więc niedawno jedna z jego siostrzenic zaślubiła niejakiego Gajusza Oktawjusza, bardzo bogatego syna lichwiarza z Velletri, który, przy pomocy pieniędzy ojca, starał się zjednywać sobie przyjaciół w wielkim świecie i przygotować sobie karierę polityczną. Można więc było, skoro oszczędzono Krassusa, sypać cięgi Cesarowi. Czyż zresztą nie był opłacany przez Krassusa za ich branie? Wtedy to prawdopodobnie zaczęła kształtować się pierwsza legenda cesarowa, która, przesadzając jego wady, czyniła zeń przedstawiciela wszystkich nowych występków epoki kupieckiej, symbol wszystkiego, co najbardziej raziło stare sumienie łatyńskie w nowych obyczajach. Miał długie, niewątpliwie; lecz w rozmowach konserwatystów podnoszono je do cyfr bajecznych. Mówiono o milionach.³¹ Cezar zrozumiał szybko, jak niezmierną władzę rozporządzały kobiety jego czasów w tajemnym życiu rodzin i nadskakiwał im, starał się pozyskać przyjaźń żon Krassusa, Pompejusza, Gabinjusza, wszystkich przewodców ludowych; bywał często w domu Serwilji, wdowy po Marku Junjuszu Brutusie, zmarłym podczas rewolucji r. 78, i siostry Katona, bardzo inteligentnej i wpływowej kobiety, która wyszła powtórnie za Decymusa Junjusza Syllanusa. Wszelako żadna z tych kobiet nie była, zdaje się, jego kochanką, z wyjątkiem Mucji, żony Pompejusza.³² Tak czy inaczej, po legendzie o długach, konserwatyści stworzyli legendę o miłostkach Cezara i oskarżyli go,

że był jednocześnie kochankiem Serwilji, żony Pompejusza, żony Krassusa, żony Gabinjusza; słowem żon wszystkich przewodców stronnictwa ludowego. Zwłaszcza stosunki jego z Mucją były przedmiotem gorzkich żartów. Rozumiano teraz, czemu Cezar popierał prawa Gabinjusza i Maniljusza z takim zapalem. Szło mu prosto o wysłanie jak najdalej męża pięknej Mucji! Słowem Cezar stawał się w oczach konserwatystów wcieleniem wszystkich nowych obrzydliwości, młodym rozpustnikiem, który dochodzi do celu dzięki kobietom, pozbawionym skrupułów awanturnikiem, który dla spłacenia długów, zaspokojenia ambicji i żądz bogactwa, był gotów do wszystkiego, nawet do obalenia republiki. Ta bez miary przesadzona legenda zmuszała powoli Cezara do zamiany pewnych występków, które mu przypisywano, na prawdziwe siły rewolucyjne jego epoki.

Jakoż atakowany w ten sposób Cezar musiał się bronić. Niebezpieczeństwo było poważne, gdyż gdyby wśród tej agitacji wybuchły zamieszki; gdyby wymuszono od senatu dekret o stanie oblężenia, musiałby zginąć jak Grakchusowie i Saturninus. Te krwawe egzekucje przewodców stronnictwa demokratycznego mogły bardzo żywo niepokoić tych, którzy dziedziczyli ich rolę i popularność. Przy swej zdolności szybkiego pojmwania, przy swej niezwyklej bystrości sądu i przy swej energii, Cezar zrozumiał, że najlepszym środkiem obrony było przestraszenie przeciwników jakimś krokiem śmiałości demagogicznej; jednakże atakując ich nie na terenie wielkich reform ekonomicznych, jak prawo agrarne, lecz na polu zagadnień politycznych, które było mniej niebezpieczne i na którym łatwiej było prowadzić drobny lud Rzymu, ciemny, niezadowolony i pełen nienawiści do szlachty. Jakoż udało mu się podnieść bardzo dziwaczną kwestję polityczną. W odległym kącie Rzymu żył stary senator, Gajusz Rabirjus, który przed trzydziestu siedmiu laty, w epoce buntu Saturninusa, miał własnoręcznie zabić trybuna ludowego. Oczywiście nikt nie pamiętał o tem. Nagle Cezar odkrywa to, oskarża go o *perduellio* przez niejakiego Tytusa Atjusza Sabinusa, młodego,

niskiego pochodzenia człowieka, z którym się przyjaźnił i który był trybunem ludu; potem przez pretora, który był z nim w zgodzie, kazał odesłać go przed dwóch sędziów, z których jednym był on sam. Rabirjusa uznano za winnego.³³ Za *perduellio* karano śmiercią. Zuchwałość, z jaką Cezar prowadził sprawę, jak i los nieszczęśliwego starca poruszyły konserwatystów; Rabirjus odwołał się do ludu; Cycero podjął się jego obrony i bronił go naprawdę z wielką wymową, mówiąc otwarcie, że chodzi tu nie o głowę Rabirjusa, lecz o osłabienie tego wszystkiego, co ochrania porządek publiczny, tak, aby można łatwiej obalić republikę.³⁴ Ale lud, który dał upaść prawu agrarnemu, wzruszył się tym razem: wspomnienia wielkiej rewolucji wywarły oczekiwane wrażenie i Rabirjus zostałby skazany, gdyby pewien senator nie znalazł kruczka dla rozwiązania posiedzenia. Cezar, któremu nie szło o głowę Rabirjusa, pozostawił starca w spokoju; starczyło mu, że ostudził zapał konserwatystów dla ostrych procedur, do których ucieka się w stanie oblężenia, i aby wykazać im jak łatwo jest, nawet po trzydziestu siedmiu latach, wzniecić gniew ludu przeciw tym, którzy są zato odpowiedzialni.

Tymczasem opróżniła się godność *pontifexa maximusa* przez śmierć Metellusa Piusa. Był to urząd dożywotni, którego posiadacz dzierżył najwyższe kierownictwo oficjalnego kultu i miał przywilej mieszkania w gmachu publicznym. Sulla odebrał prawo wybierania *pontifexa maximusa* ludowi i nadał je kolegum kapłanów. Cezar, który w niebezpieczeństwie podwajał swą zuchwałość, powziął śmiałą myśl, by prawem, które miał wnieść Labjenus, przywrócić ludowe wybory *pontifexa maximusa* i postawić swoją kandydaturę. Gdyby udało mu się zostać naczelnikiem kultu, żaden konsul nie śmiałby tak łatwo objąć go rzezią, zorganizowaną na podstawie *videant consules*. Kilka znakomitych osobistości, jak Katulus i Publjusz Serwiljusz Isaurikus, ubiegało się o pontyfikat. Wybuchnęli śmiechem, dowiedziawszy się, że o urząd tak wybitnie konserwatywny ubiega się z nimi człowiek, który nie miał lat czterdziestu; który był ateuszem, tonął po uszy w długach,

zadawał się z najpospolitszymi demagogami i był gorącym miłośnikiem astronomji Hipparcha. Katulus nie wahał się nawet uczynić zuchwalej propozycji: ofiarował mu pieniądze, by odstąpił od kandydatury.³⁵ Ale Cezar rzucił się gwałtownie w wir walki i z pomocą Krassusa, który pożyczył mu pieniędzy, mówił, działał i płacił tak, że po zmianie sposobu wyborów, został dnia 6 marca *pontifexem maximusem*.³⁶

XV

KATYLINA.

Konserwatyści pocieszali się trochę po tych klęskach małym powodzeniem: udało im się wreszcie spowodować zarządzenie triumfu Lukullusa. Dawny prokonsul mógł wejść do Rzymu z swymi żołnierzami. Lecz mimo stu tysięcy baryłek wina, które polecił rozdzielić między lud przy tej sposobności,¹ uroczystość była chłodna. Można było mniemać, że to tylko jakiś nieznany wódz wraca z wyprawy na barbarzyńców, a nie twórca nowego imperjalizmu, tak popularnego i przynoszącego teraz tyle sławy Pompejuszowi. Lukullus zresztą mało dbał o to. Po dziesięciu latach nieobecności wracał do domu rodzinnego, zrażony do ludzi, obojętny na podziw tłumu, szukając całej nagrody za to, co zdziałał, w uwielbieniu wyższych klas i w używaniu niezmiernych bogactw, które przywiózł ze świata. Ale nowa hańba czekała go po powrocie. Dowiedział się, że Klodja, kobieta, którą poślubił bez posagu, miała kazirodczy stosunek z bratem swym Publjuszem Klodjuszem, podżegaczem jego legionów.² Musiał ją oddalić.

Tego samego roku mała rewolucja uwolniła szczęśliwego Pompejusza od Mitrydatesa. Farnaces, żołnierze i ludność Krymu, przerażeni jego zamiarem najścia Italji, zbuntowali się na wiosnę 63 r. i zmusili wielkiego starca do samobójstwa. Tak skończyła się druga walka podjęta przez człowieka z Rzymem. Mitrydates doznał takiego samego losu, jak Hannibal. Powziął zuchwałą myśl zniszczenia Rzymu, rozpalając dokoła Morza Śródziemnego i w samej Italji najstraszliwszą i najrozleglejszą pożogę rewolucyjną, jaką kiedykolwiek widział świat starożytny; lecz jak Hannibal, po zachęcających zrazu

powodzeniach, wyczerpał się powoli. Syn jego, który marzył o panowaniu nad całym Wschodem, musiał zadowolić się przyjęciem, jako daru od Rzymian, małego królestwa Krymskiego. Godny podziwu genjusz i nieposkromiona energia tego męża rozbiły się znowu o ten system sił politycznych i militarnych, który mimo ponawianych przesileni był jeszcze tak potężny i panował z Italji nad tak rozległym państwem.

Wieść o śmierci Mitrydatesa wywołała wielką radość w Rzymie i była nowym tytułem do sławy Pompejusza, któremu stronnictwo ludowe przypisywało zasługę wszystkich szczęśliwych wydarzeń. Cezar, który starał się przypodobać Pompejuszowi, szybko wyjednał mu u ludu bardzo uroczyste zaszczyty.³ Potem wiadomości ze Wschodu stały się jednostajne. Pompejusz przebiegał Fenicję i Celesyrję, ściągając okup z drobnych książąt;⁴ napotkał jedynie na opór małego miasta i małego ludu, z którym Rzymianie od r. 139⁵ utrzymywali przyjazne stosunki. Miasto nazywało się Jerozolima; ale szło tam o rzecz małej wagi. Dwaj władcy Żydów, którzy zwalczali się wzajemnie i z których Skaurus i Gabinjusz wycisnęli już dużo pieniędzy, uciekli się do Pompejusza; ten po długim wahaniu, postanowił przyjść z pomocą Arystobulowi, za obietnicę dużej sumy. Lecz kiedy Gabinjusz wkroczył do Jerozolimy, by otrzymać pieniądze, rozruchy ludowe zmusiły go do ucieczki i Pompejusz musiał oblec miasto.⁶

Uwaga publiczna nie mogła zajmować się wiele tą małą wojną, gdy walka polityczna w Italji stawiała się jeszcze gorętsza. Na wiosnę przybyli niespodzianie do Rzymu, by zgłosić swe kandydatury na trybunów, Kwintus Metellus Nepos, szwagier Pompejusza i jeden z jego wodzów.⁷ Metellus ten był synem konsula z r. 98, synowcem zdobywcy Balearów, stryjeczynym wnukiem Macedonjusa;⁸ należał więc do jednej z najznakomitszych rodzin Rzymu; lecz jak tylu innych członków szlachty, wstąpił za Pompejuszem do stronnictwa ludowego, by zrobić szybko karierę i zbogacić się. Jakoż liczny towarzyszący mu orszak niewolników i mułów, objuczonych bagażami świadczył, że osiągnął ten drugi cel. Przybycie Metel-

lusa wywołało wśród konserwatystów silne wrażenie. Wszyscy myśleli, że postawił swą kandydaturę w porozumieniu z Pompejuszem, dla osiągnięcia jakiegoś celu; i pytano się niespokojnie, jaki to mógł być cel. Zaniepokojenie stało się wkrótce tak żywym, że postanowiono wysunąć konserwatywnego kandydata na trybuna, czego nie czyniono już oddawna. Lecz który konserwatysta śmiałby stawić czoło niebezpieczeństwu walki niemal beznadziejnej? Między konserwatystami także nie było wielu ludzi odważnych i oddanych. W braku lepszego kandydata postanowiono uciec się do człowieka, z którego dworowano sobie i któremu nie dowierzano jednocześnie, do owego Katona, który, jak to widzieliśmy, protestował przeciw wytworności współczesnych. Był to człowiek ograniczonego umysłu, lecz zato z jednej bryły, uczciwy, cnotliwy, niezłomny, nieskazitelny i nieustraszony, nie paktujący z niczem i z nikim. Nic nie przemawiało bardziej przeciwko postawieniu kandydatury tego zaciętego konserwatysty, i to w podobnej chwili, na tak popularny urząd trybuna, jak jego najwyższa pogarda dla motłochu. Lecz niebezpieczeństwo nagliło. Cezar w tym samym czasie zgłosił swą kandydaturę do pretury na r. 62. Były to dwie zatrwające sprawy. Niebawem przyłączyła się trzecia.

Katyliną zamierzał znów ubiegać się o konsulat i przyjął za program wyborczy zniesienie długów.⁹ Obiecywał, że, jeśli zostanie wybrany konsulem, wniesie prawo, uwalniające wszystkich dłużników od spłacenia wierzycieli. Program był niewątpliwie rewolucyjny; ale nie należy zgół dopatrywać się w nim rozmyślnego przygotowania do tego, co stało się później sprzysiężeniem Katyliny. Katyliną pragnął wtedy jedynie stać się popularnym, stawiając wniosek, który zdawał się ohydą kapitalistom i wierzycielom, lecz nie budził zgół odrazy wśród znacznej ilości obywateli; wniosek, który w brutalniejszej formie, byłby analogiczny do wniosku deputowanego socjalisty, któryby dzisiaj obiecywał swym wyborcom zmniejszenie procentu długu publicznego do dwu od sta. Zmniejszenie i zniesienie długów były rzeczą częstą w historii greckiej,

którą tak studjowano w owej epoce, i były znane w historii rzymskiej od czasów najdawniejszych aż do ostatniego zniszczenia, nad którem radzono w r. 86; i jest to zresztą środek, do którego próbują perjodycznie uciekać się wszystkie ludy, które uginają się pod ciężarem zbyt wielkich długów. Słowem Katyliną naśladował tylko demagogiczną politykę Krasusa i Cezara, wybierając projekt niemniej rewolucyjny, lecz prostszy i jaśniejszy, niż prawo rolne Rullusa. Tym razem, gdyby zaproponowano mu poprostu niepłacenie długów, lud zrozumiałby. Jest rzeczą prawdopodobną, choć źródła historyczne nic nam o tem nie mówią, że Katyliną starał się zrazu porozumieć z Cezarem i Krassusem. Lecz do porozumienia nie doszło: z jakich powodów? nie wiemy. Być może, że Krasus i Cezar, rozczarowani głęboko niepowodzeniem prawa Rullusa, zwątpili o zrealizowaniu swych projektów sposobem tak śmiałym. Obaj byli rewolucjonistami bardzo ostrożnymi i nie chcieli zadawać się nazbyt z żywiołami naprawdę demagogicznymi; a Krassus — nie zapominajmy o tem — był jednym z największych wierzcicieli Rzymu. Rzecz prawdopodobna, że, znajdując się między dwiema możliwościami stracenia swych pieniędzy i otrzymania Egiptu, wolał ocalić pieniądze.¹⁰

Katyliną musiał kroczyć samotnie. Ale rzucił się w wir walki z nadzwyczajną energją, gotów wydać cały swój majątek, gdyby było trzeba. Skutek wywołany jego rewolucyjną propagandą, był zrazu ogromny. Propozycja jego była tak doskonałym wyrazem ukrytych pragnień tylu ludzi, że Katyliną stał się nagle bardzo popularnym wśród wszystkich mal-kontentów klas wyższych i niższych, wśród rozrzutnej młodzieży, podupadłej szlachty, drobnego ludu całej Italji i nawet wśród średniej klasy zamożnych właścicieli, na których manja spekulacyjna ściągnęła ciężkie długi.¹¹ Prawo Rullusa przejęło umysły tylko lekkim dreszczem; Katyliną poruszył głęboko wszystkie klasy i miał niebawem w Rzymie i wielu miastach Italji gorliwych stronników, dawnych żołnierzy i dawnych kolonistów Sulli, jak Gajusz Manljusz z Fiesole, ciemnych mieszczan, zamożnych właścicieli drugorzęd-

nych miast,¹² ubogą szlachtę, jak Publjusz Lentulus Sura, Gajusz Cetegus, Publjusz Sulla, Marek Porcjusz Leka i Sempronja, wielka, wytworna, tonąca w długach dama, żona Decymusa Brutusa, który był w r. 77 konsulem:¹³ cały orszak ludzi lekkomyślnych, zgłodniałych, zdeklasowanych, którzy gotowali się wywłaszczyć bogatych, jakby to była najłatwiejsza rzecz w świecie, dająca się wygodnie dokonać zapomocą praw, uchwalonych przez większość w komicjach. Ale złudzenie nie trwało długo. Niebezpieczeństwo zniesienia długów, które wydawało się tak straszne, zgrupowało ludzi, którzy od pół wieku patrzyli na siebie z nieufnością i pogardą; bogatych rycerzy i najlepszą część szlachty, tę, która zachowała jeszcze majątek i tradycje. Bogaci kapitaliści, którzy zrazu patrzyli na agitację z pogardą, uczuli niebawem żywy niepokój, widząc jej powodzenie u ludu; po kilku dniach niepokój stał się obawą, lękiem, przerażeniem, i sytuacja polityczna zmieniła się odrazu. Pod wpływem strachu, rycerze otrząsnęli się z swego zwykłego sceptycyzmu, oświadczyli gotowość dopomożenia, wszelkimi rozporządzalnymi sposobami, partji, która broniła własności i praworządności: najlepsza część szlachty, choć mało zagrożona prawem Katyliny, udzieliła chętnie poparcia bogatym finansistom, przez cześć dla władzy, przez nienawiść dla demagogji, która chciała zniszczyć do szczętu ustanowiony porządek; powstała sama przez się koalicja, która miała za cel nie tylko utracić przy wyborach Katylinę, lecz przywrócić, jak mówiono, panowanie władzy, moc praw, ład i spokój w republice, zalanej przez bandy buntowników, najniebezpieczniejszych w tej chwili. Zajadli konserwatyści triumfowali. Nawet rycerze, zazwyczaj tak obojętni i niekiedy sprzyjający partji ludowej przez głupie uczucie zazdrości względem szlachty, uznawali teraz, że pozwolono nazbyt wybujać zuchwalstwu demagogów i nierządowi moralnemu przez powszechną niedbałość, i że należy przywrócić energiczny rząd. To też Katylina i jego stronnicy musieli zwalczać opór większy, niż przypuszczali: mieli przeciwko sobie konserwatyistów i rycerzy. Na nieszczęście dla tych ostatnich, ich strach

i przygotowania do obrony powiększały niebezpieczeństwa sytuacji. Pośród tej agitacji, nikt nie chciał już pożyczać, pieniądze podrożał w sposób przerażający, upadłości dłużników stały się liczniejsze;¹⁴ i przesilenie to sprzyjało propagandzie Katyliny, dając żywiej odczuć dłużnikom konieczność uwolnienia się od długów środkami rewolucyjnymi. Wkrótce wytworzył się w Rzymie i w Italji prawdziwy chaos, wśród którego przerażony Krassus ukrył się, a Cezar musiał ostrożnie trzymać się na uboczu.

Cycero byłby chętnie postąpił tak samo. Ale nie mógł, gdyż był konsulem. Znajdował się więc znowu w pewnym kłopotcie. Niewątpliwie przymierze wszystkich uczciwych ludzi dodawało mu odwagi do walki z Katyliną i jego agitacją; ale wiedział, że Katylina posiada dużo sympatji wśród szerokiej masy, której podziwu nie chciał utracić. Postanowił opierać się Katylinie, lecz raczej drogą uboczną, niż w jawnej walce. Najpierw kupił neutralność swego kolegi, odstępując mu swą prowincję Macedońską. Potem zaprojektował prawo, wedle którego przekupstwo podlegałoby najsurowszym karom i które też zmieniało metodę głosowania w sposób szkodliwy dla Katyliny, i polecił znakomitemu prawnikowi, Serwjuuszowi Sulpicjuuszowi, rozważyć ten projekt.¹⁵ W ten sposób z nadzieją lipca zaczęła się praca wyborcza, lecz wśród ogólnie złego stanu rzeczy: konserwatyści byli bardzo rozdrażnieni, klasa średnia wahała się, a w stronnictwie ludowem panowała niezgoda. Poza Katyliną trzech kandydatów ubiegało się o konsulat: Serwjuusz Sulpicjuusz, który przygotował prawo wyborcze; Lucjuusz Licynjuusz Murena, dawny wódz Lukullusa, i Decymus Junjuusz Silanus, mąż Serwilji. Krassus, zda się, popierał Murenę, Cezar walczył o Silanusa, a Katon o Sulpicjuusza. Niebawem rozeszły się niepokojące pogłoski: mówiono, że Katylina sprowadził z Etrurji, na wybory, weteranów Sulli; że ci gotowi są na wszystko i że Cycero ma być zamordowany.¹⁶ Prawdą było tylko tyle, że Katylina sprowadził bandy chłopów z Arezzo i Fiesole, by powiększyć liczbę tych, którzy mieli za nim głosować; lecz pogłoski rosły po drodze, jak

to bywa, gdy umysły są zbyt podniecone: każdy, dla zadziwienia osoby, z którą mówi, przesadza to, czego się dowiedział, twierdzi, że widział to, o czym mu tylko opowiadano, dodaje coś swojego, zmyśla nawet, tak, że drobne przypuszczenia, przeszedłszy przez tysiąc ust, stają się długą pełną szczegółów historją. Rzym pełen był ludzi, którzy słyszeli, widzieli, dowiedzieli się i czuli potrzebę opowiadać wszystkim to, czego się dowiedzieli; i wielu biegło z temi opowieściami do urzędników.¹⁷

W świecie politycznym roztrząsano te pogłoski i sądzono je rozmaicie. Konserwatyści nie tylko potwierdzali je, lecz trochę przez złą wolę i przez nienawiść partyjną, trochę też dlatego, że wierzyli w to istotnie, denuncjowali jako winowajców wszystkich, którzy wyrażali powątpiewania. Przeciwnie, w stronnictwie ludowem mówiono, że wszystko to są bajdy i czyste wymysły.¹⁸ Tymczasem wybory zbliżały się, agitacja wyborcza rosła; pełnemi garściami siali złoto Cezar, Metellus, Katylina i Murena, który przywiózł go dużo ze Wschodu; bandy chłopów i właścicieli, których sprowadził Katylina, wchodziły codziennie do Rzymu; konserwatyści i kapitaliści z całych sił zwalczali Katylinę i obiegające pogłoski były coraz straszniejsze. Katylina, mówiono, werbuje dla siebie w Etrurji żołnierzy. Miało to być powstanie jak Lepidusowe, a Katylina miał wyrzucić senat.¹⁹

Przewidywania były coraz niepewniejsze i trwożniejsze. Niepokojące te pogłoski, gwałtowna opozycja konserwatystów, bardzo ostre przesilenie finansowe przeraziły średnią klasę właścicieli; lecz Katylina, z energją nie do wiary, podburzał wrzaskliwy, zrozpaczony gmin w Rzymie, dokąd zwoływał też proletariuszów Italji. Konserwatyści, coraz niespokojniejsi, powtarzali, że republice grozi rozgałęziony spisek, uknuty nie tylko przez Katylinę, lecz i przez całą partję ludową; najbardziej oburzeni zaczęli domagać się energicznych kroków. Cycero czynił, co mógł, by wykazać konserwatystom całą swą gorliwość, z jaką starał się utrzymać ład. Przydał Katylinie, jako szpiega, niejakiego Kwintjusza Kurjusa, gadatliwego mło-

dzieńca, który wszystko co Katylina mówił i robił, opowiadał swojej kochance Fulwji, kobiecie z dość dobrej rodziny, ale bardzo zepsutej, ta zaś donosiła potem o wszystkim Cynceronowi; ten słuchał doniesień, wywiadywał się, przyjmował o każdej porze tych, którzy uprawiają szpiegostwo zawodowo i tych, którzy szpiegują dla przyjemności, starał się sprawdzić wszystkie pogłoski nieprzychylne dla Katyliny, i nie było posiedzenia senatu, na któremby z pomocą Katona nie atakował Katyliny, oskarżając go o przekupstwo i grożąc procesem.²⁰ Ale nie chciał posuwać się dalej, gdyż nie był tak zaślepiony, aby nie widzieć, że idzie tylko o podejrzenia i przypuszczenia, a nie o fakty, które jedynie pozwoliłyby przedsięwziąć surowe kroki.²¹

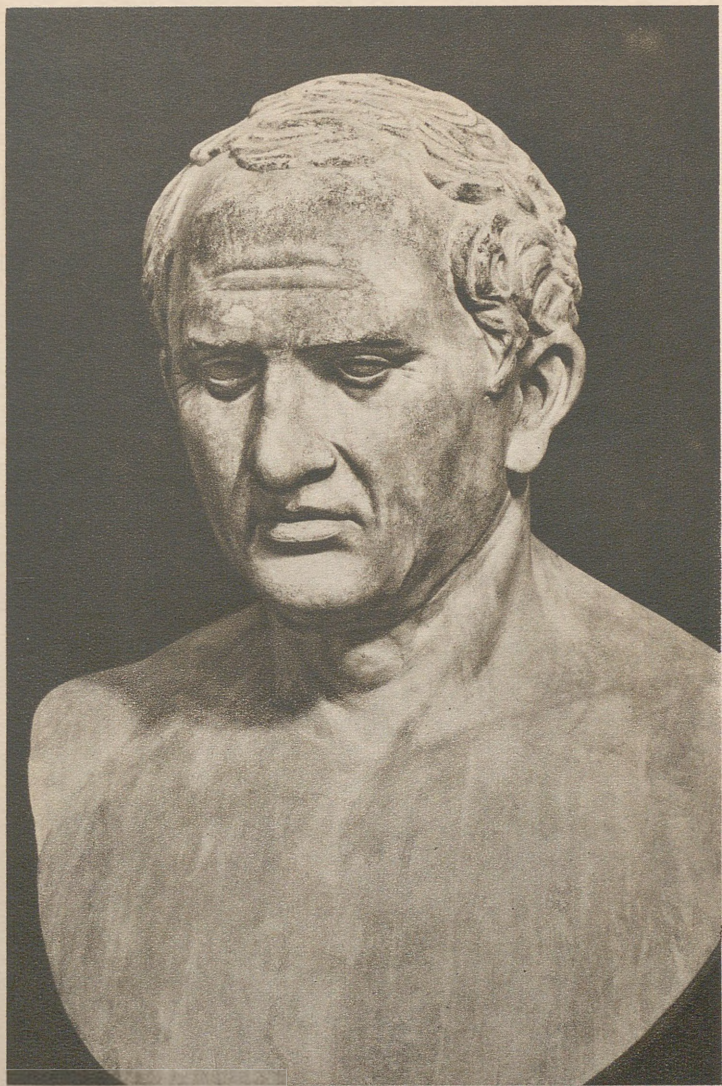
Nieprzewidziany przypadek skomplikował jeszcze już tak trudne położenie. Serwusz, prawnik, który przestudjował prawo wyborcze, zgłosił swą kandydaturę na konsula, lecz szanując swe prawo i nie wydając ani grosza. Na nieszczęście, wśród tylu kandydatów, sypiących złotem, nikt nie brał poważnie tak skąpego kandydata, jak gdyby prawo, które ustanowił, było tylko żartem. Oburzony Serwusz, w pełnym toku agitacji wyborczej, oświadczył, że cofa swą kandydaturę i będzie ścigał Murenę za przekupstwo. Jakoż zaczął gromadzić dowody, z pomocą Katona, który oburzał się także, widząc, że opuszczono najlepszego z kandydatów konserwatywnych.²² Skandal ten w przededniu wyborów powiększył zuchwałość Katyliny, który, wierząc coraz bardziej w zwycięstwo, wygłosił wielką mowę do swych wyborców, i rzekł im, że nieszczęśliwi, chcąc polepszyć swój los, nie mogą liczyć na bogatych.²³ Cyncero, gotów zawsze przeciwdziałać kandydaturze Katyliny, nie narażając się jednak na nienawiść ludu, przeciwnie, udając, że bierze do serca jego sprawy, musiał niebawem podnieść przeciw Katylinie oskarżenia cięższe, niż owo o korupcję, z którego wszyscy szydzili. Być może, że chłopci, których Katylina ściągnął i z których wielu przewodzili starzy żołnierze Sulli, prowadzili wówczas nieostrożne rozmowy; być może, że Manljusz, stary żołnierz Sulli dworował sobie z tej płochy

i lękliwej generacji, która miała nadzieję znieść długi zapomocą prawa. Wiedział on, jako syn rewolucyjnego pokolenia, że dłużników można wyzwolić tylko zapomocą miecza. Konserwatyści zżęcznie przesadzali te pogłoski i Cycero skorzystał z nich, by ukryć swą opozycję przeciw Katylinie pod pozorem obrony ładu; utrzymywał, że nie zwalcza ludowego kandydata, lecz człowieka, od którego odsunęli się nawet Cezar i Krassus, wroga pokoju republiki, który zamierzał Rzym zniszczyć ogniem i mieczem. Lecz czy publiczność dawała dostatecznie wiarę tym opowieściom i przede wszystkim, czy oburzała się na tyle, by obalić Katylinę? Konserwatyści wątpili o tem. Wybory zbliżały się; trzeba było coś zrobić, by w ostatniej chwili poruszyć ogół.

Ulegając prawdopodobnie naciskowi przewodców konserwatywnych, Cycero przygotował cios, którym spodziewał się bardzo zaszkodzić Katylinie. W przeddzień wyznaczonych wyborów, zwołał niespodzianie senat i z pewną solennością zażądał odłożenia wyborów na kilka dni, aby można poświęcić dzień następny rozważaniu niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znajdował się senat, i nazajutrz opowiedział z emfazą wszystkie pogłoski, które krążyły na temat zamiarów Katyliny; rozkazywał mu niejako uniewinnić się, spodziewając się wyciągnąć zeń kompromitujące zeznania. Lecz Katyliną odpowiedział poprostu, że zamiarem jego jest tylko być głową jednego silnego ciała, jakie istnieje jeszcze w republice, ludu.²⁴ Cios chybił i trzeba było tym razem przystąpić do wyborów, które odbyły się w ostatnich dniach lipca, lub w pierwszych dniach sierpnia.²⁵ Sytuacja w sam dzień głosowania była tak niepewna, że obie strony czyniły największe wysiłki. Cycero przewodniczył komicjom, otoczony strażą swych przyjaciół; miał na sobie pancerz i od czasu do czasu odchyłał toge, by widziano jego blask; chciał zrobić wrażenie na publiczności i na ludziach niezdecydowanych i lękliwych, którzy mieli głosować na Katylinę; żołnierze zajmowali sąsiednie świątynie i stan rycerski zmobilizowany był niemal w całości; szlachta i rycerze, którzy nigdy nie zjawiali się na Polu Marsowem,

przyszli głosować, z miną niespokojną i zdeterminowaną, ciągnąc za sobą swych klientów i przyjaciół. Walka była gorąca; lecz tym razem znowu pieniądź zwyciężył liczbę. Mimo głosów drobnego ludu, Katyliną nie został wybrany. Przeciwnie, Cezar został wybrany pretorem, a Metellus trybunem, lecz jednocześnie z Katonem.

Katylinie została jeszcze nadzieja: gdyby Murena został skazany w procesie, który wytoczył mu Sulpicjusz, trzeba by powtórzyć wybory. Lecz Murena, którego bronił wymownie Ciceron w mowie, zachowanej do naszych czasów, został uwolniony. Po tych trzech niepowodzeniach nie zostało Katylinie nic innego, jak wyrzec się na zawsze konsulatu. Ciceron mógł powinszować sobie, że zręcznie i z honorem wyszedł ze straszego kłopotu, w jaki wprawiała go kandydatura Katyliny, nie budząc zbyt wielkiego niezadowolenia ani w konserwatystach, ani w stronnictwie ludowym. Lecz gwałtowny i dumny Katyliną nie chciał uznać się za zwyciężonego. Wściekły spowodowany swego niepowodzenia i, lękając się odwetu konserwatystów, powziął śmiało postanowienie: dał pieniądze Manliusowi, który powrócił do Etrurji, i polecił mu zwerbować wśród nędzarzy małą armję; najbardziej zrozpaczonemu ze swych stronników poddał zuchwały plan zamordowania Cicerona i zawładnięcia konsulatem, gdy armja Manliusza będzie gotowa.²⁶ Sierpień i wrzesień przeznaczono na przygotowania do tego zamachu. Ale niepodobna było przez tak długi czas utrzymać wszystkich przygotowań w tajemnicy. Pokój, który nastąpił po wyborach, został niebawem zakłócony przez alarmujące pogłoski i Ciceron był znów zasypywany denuncjacjami, radami, napomnieniami, by czuwał nad obroną. Co było robić? Okazał się znów bardzo czynnym, jednak nie chciał przyspieszyć obrad, ani chwycić się surowych środków, które mogłyby się wydać nieprzyjaznymi ludowi. Ale konserwatyści byli z dniem każdym niecierpliwi; domagali się stanu obłężenia i napierali na Cicerona w miarę, jak rosły wieści o sprzysiężeniu. Ciceron, który wahał się aż dotąd, przejął się wreszcie całym tem poruszeniem wyższych klas, jakoteż niebezpieczeństwem, na



M. TULLJUSZ CYCERO (Rzym, Museo Vaticano)



CYCERO I KATYLINA W SENACIE (Rzym, Palazzo Madama)

które był sam narażony; a ponieważ wszyscy nalegali nań, by działał szybko, postanowił wreszcie zwołać senat na dzień 21 października i tam stwierdzić, że poważne, obiegające wówczas pogłoski są faktami prawdziwymi i pochodzącymi z informacji, jakie on, konsul, zebrał. W ten sposób skłoniłby senat do uchwalenia stanu oblężenia i zadowoliliby konserwatyistów. Na posiedzeniu z dnia 21 października oświadczył, „że wie wszystko“, że posiada niezbite dowody ciężkich przewinień Katyliny, co nie mogło być wtedy prawdą.²⁷ Rzekł między innymi, że 27 października Gajusz Manljusz miał chwycić za broń na czele armji, a na 28 Katylina knuł rzeź senatorów. Katylina wezwany przez konsula, aby się uniewinnił, odpowiedział bardzo zuchwale. Lecz senat, przekonany stanowczemi oświadczeniami Cycerona (nikt nie przypuszczał, by mógł stawiać tak ciężkie zarzuty bez pewnych dowodów), przestał się wahać i ogłosił stan oblężenia.²⁸

Wiść o tem wywołała w Rzymie wielkie wrażenie. Ponieważ o teraźniejszości sądzi się zawsze wedle przeszłości, wszyscy byli przekonani, że jak za czasów Grakchów i Saturninusa, konsul powoła senatorów i rycerzy pod broń i urządzi rzeź wśród członków stronnictwa ludowego. Cezar musiał spędzić kilka godzin w strasznym niepokoju. Ale nic się nie stało. Konsul i senatorowie wrócili spokojnie do domu, choć byli bardzo wzruszeni udzielonemi im wieściami, posiedzeniem i obradami; ograniczono się do umieszczenia garnizonów w różnych dzielnicach miasta. Czasy zmieniły się: ludzie nie mieli już popędliwej odwagi epok barbarzyńskich, i jak we wszystkich zbyt bogatych i zbyt oddanych rozkoszom cywilizacjach, stali się mniej śmiali i bardziej powolni wskutek strachu, łagodności i skrupułów. Niektórzy senatorowie wazyli się jeszcze twierdzić, że Cycero kłamał;²⁹ kilku spośród nich mówiło sobie, że kiedy minie strach, stronnictwo ludowe zemści się za swych na śmierć skazanych przewodców; wielu innych zgodziło się przez słabość głosować za stanem oblężenia, ale bez przekonania, że niebezpieczeństwo było tak poważne; jeszcze innych pętały skrupuły moralne, prawne i kon-

stytucyjne. Cycero, który powinien był nałożyć surowe kary, bał się zanadto ściągnąć na siebie jakimś gwałtownym krokiem nienawiść, jaką żywiono do takiego Nazyki, do Opimjusza i uchodzić za małego naśladowcę Sulli. Zresztą sama groźba robiła teraz na wrażliwym ludzie to samo wrażenie, co w bardziej barbarzyńskich czasach gwałt. Stronnictwo konserwatywne poprzestało więc na niejasnem zagrożeniu prawem wojennem i procesem wytoczonym o gwałty Katylinie przez młodego Lucjusza Emiljusza Lepidusa, który był drugim synem wodza rewolucji r. 78, lecz przeszedł do stronnictwa konserwatywnego.

Tymczasem poruszenie w Rzymie rosło; niepokojące pogłoski wzdymały się jak fale burzliwego morza; wszystkie możliwe osobistości otrzymywały ostrzeżenia, doniesienia, anonimowe listy z odkryciami. Cycero musiał żyć w wielkim niepokoju, wiedząc, że jeśli choćby część faktów, które stwierdził w senacie, okaże się nieprawdziwą, to będzie musiał za swe kłamstwo zapłacić drożej, niż ktokolwiek inny. Uspokoił się nieco, gdy pewnego dnia sam Krassus przyniósł mu paczkę anonimowych listów i doniesień, które otrzymał.³⁰ Więc potężny senator, zaniepokojony groźbą rewolucji proletariackiej, wierzył też w niebezpieczeństwo! Lecz Katylina, przybity nieco zwracanemi doń zewsząd groźbami, złą wolą i podejrzeniami, których czuł się przedmiotem, wymyślił zręczny sposób, by osłonić siebie i czyhać na sposobność, by posunąć się dalej. Zjawił się u M. Lepidusa i poprosił, by pozwolił mu zamieszkać w swym domu: zobaczonoby wtedy, że czuje się tak niewinnym, iż nie boi się żyć pod codziennym nadzorem bardzo poważanego człowieka. Gdy Lepidus nie chciał stać się jego zaufanym dozorcą, Katylina z jeszcze większem zuchwałością udał się do Cycerona z prośbą o azyl w jego domu. Gdy Ciceron także odmówił, znalazł niejakiego Marka Marcellusa, który go przyjął.³¹

Bezstronna publiczność była zdeзорjentowana. Co było myśleć? Ciceron był niewątpliwie człowiekiem uczciwym i sławnym; jednak było rzeczą dziwną, że, zapowiedziawszy rewo-

lucję, nie przedsięwziął żadnych kroków przeciw temu, którego ogłosił jej głową. Katylina był człowiekiem zuchwałym; lecz jeśli przygotowywał rewolucję, czyż było rzeczą możliwą, że był na tyle bezczelny, by udać się do konsula, który go oskarżał, i prosić, by pozwolił mu zamieszkać w swym domu? Od czasu do czasu wichura pogłosek uspakajała się i rosło podejrzenie, że Cyncero wszystko wymyślił. Na szczęście dla Cyncerona, po kilku dniach, dowiedziano się z pewnego źródła, że Manljusz ukazał się jawnie w Etrurji na czele małej armji,³² i w niedługi czas potem nadeszły listy od samego Manljusza do Kwintusa Marcjusza, w których oświadczał, że on i jego towarzysze chwycili za broń, nie mogąc znieść długów, któremi byli przytłoczeni.³³ Wrażenie było silne; konserwatyści poruszyli się znowu; nie było czasu do stracenia: była to prawdziwa wojna domowa, trzeba było działać energicznie. W senacie wszyscy byli wzburzeni i po tak długim wahaniu postanowiono pośpiesznie przedsięwziąć jak najsurowsze kroki, jakgdyby powstała Italja. Obiecano nagrody tym, którzy udzielą wiadomości o spisku; wysłano do Apulji Kwintusa Metellusa, który oczekiwał jeszcze swego triumfu za zdobycie Krety; wyprawiono Kwintusa Marcjusza do Etrurji, Kwintusa Pompejusza Rufusa do Kampanji, Kwintusa Metellusa Celera do Picenum.³⁴ Cyncero, ku swemu zdziwieniu i swej radości, stawał się z dnia na dzień przedmiotem powszechnego podziwu; uznawano, że bronił republiki z nadzwyczajną energją i bystrością umysłu. Mimo wszystko, nie śmiał jeszcze wystąpić przeciw Katylinie. Przeciwnie ten, czując, że ostygają dokoła niego sympatje ostatnich przyjaciół, a nienawiść wrogów staje się coraz dziksza, powziął rozpaczliwe postanowienie. Zdaje się, że zamierzał przez chwilę zdobyć dnia 1-go listopada twierdzę Preneste;³⁵ lecz gdy projekt ten, dzięki czujności Cyncerona, spełznął także na niczem, zmylił baczność swego gospodarza, zebrał w nocy z 6 na 7 listopada,³⁶ w domu Lekii, najbardziej skompromitowanych swych wiernych, wykazał im konieczność wielkiego powstania w całej Italji dla przyjścia z pomocą Manljuszowi, który roz-

począł kroki zaczepne, i naszkicował plan tego powstania, które miało się zacząć zabiciem Cycerona.³⁷ Dwaj rycerze, którzy byli obecni, zgodzili się pójść nazajutrz rano pozdrowić Cycerona i zabić go; lecz Fulwia uprzedziła natychmiast konsula, który zwołał w nagłej potrzebie senat na dzień następny, którym był 7 listopada. Zuchwały do ostateczności Katylina zjawił się. Lecz kiedy wszedł do sali, wszyscy odsunęli się odeń. Katylina, sam na swej ławie, musiał wysłuchać gwałtownej mowy, którą wygłosił przeciw niemu Cycero, i którą senatorowie obdarzyli oklaskiem. Katylina zrozumiał, że nie ma czego spodziewać się od senatu; powstał, wygłosił kilka słów groźby i wyszedł. Tego samego wieczoru wyruszył do Etrurji, z całą swobodą, z liczną świtą. Cycero pragnął tak bardzo uniknąć wszelkiej odpowiedzialności za krwawą napad, że nie śmiał przeszkodzić mu w odjeździe. Przeciwnie, ucieszył się jego ucieczką, z której mogła urodzić się wojna domowa. Gdyby Katylina chwycił za broń, nikt nie śmiałby go już bronić; Cycero wyszedłby szczęśliwie ze sprawy po raz drugi ku zadowoleniu wszystkich.

Kilku oburzonych konserwatystów twierdziło coprawda, że konsul powinien był pochwycić Katylinę i skazać go na śmierć, podczas gdy drobna garść ludzi twierdziła jeszcze, że Katylina został oczerniony.³⁸ Ale krytyki te nie dotyczyły zgoła Cycerona, który, prześcigając nagle Cezara i Krassusa, stał się po Pompejuszu najpopularniejszym mężem Rzymu. Najbardziej skompromitowani stronnicy Katyliny, Lentulus, Cetegus, Statyljusz, Ceparjusz, stracili po jego odjeździe głowę. Czując, że grozi im niebezpieczeństwo i opuszczeni zostali przez tych, którzy dodawali im odwagi w pięknych dniach, kiedy spodziewano się, że za pomocą prostego prawa i bez większego trudu osiągną zniesienie długów, zaczęli knuć w pośpiechu głupi spisek wedle planu naszkicowanego przez Katylinę. Chcieli podburzyć drobny lud i niewolników i, podpaliwszy z różnych stron Rzym, wzmóc nieład w chwili, gdy Katylina zbliżać się będzie z swą armją. Strach przyprawił spiskowców tak dalece o utratę rozumu, że spytali nawet posłów allo-

broskich, którzy przybyli do Rzymu dla wniesienia swych zażaleń do senatu, czy szczerp ich nie zechciałby przyjść im z pomocą i udzielić swej piechoty i jazdy. Był to największy błąd. Allobrogowie zadenujcowali ich; Cycero uzyskał łatwo pisemne dowody zdrady i, działając tym razem bardzo szybko, kazał 3 grudnia rano uwięzić głównych spiskowców i stawić ich przed senatem. Tam pokazał im listy wręczone posłom dla wodzów Allobrogów i skonfrontował ich z posłami. Zaskoczeni i zmieszani, wyznali wszystko. W jednej chwili wieść o tem odkryciu rozeszła się i wznieciła popłoch w Rzymie. Opowiadano, że istnieje ogromny spisek, by podpalić miasto i rzucić Gallów na Italję! Wrażliwa metropolja zbladła ze strachu. Nietylko bogaci kapitaliści i szlachta, lecz i wszyscy, którzy posiadali cośkolwiek, drobne mieszczaństwo, dzierżawcy, kupcy, kramarze, wszyscy byli oburzeni i przerażeni, jakby wobec największego niebezpieczeństwa. Ogół, którym Cezar i Krassus daremnie starali się wstrząsnąć, poruszył się tym razem, lecz zupełnie inaczej, niż w r. 70; teraz udał się do stronnictwa konserwatywnego, i to tak skwapliwie, że przewodcy partji demokratycznej i sam drobny lud, który zawsze trzyma się demagogów, byli tem przerażeni. Zewsząd wielki, niespokojny tłum zwracał się do senatu o wiadomości i kiedy, po skończeniu indagacji, Cycero ukazał się, uczyniono mu wielką owację. Nadeszła noc i nikt nie spał w Rzymie; odwiedzano się nawzajem, radzono się, przygotowywano do najwyższej próby jutrzejszej. Konserwatyści, jednocześnie rozdrażnieni i zadowoleni, żądali, by położono kres łaszeniu się stronnictwa ludowego, dosięgając nietylko współników Katyliny, lecz wszystkich przewodców partji ludowej, zwłaszcza Cezara. Rycerze, ludzie z klasy średniej, uniesieni zaraźliwą gorliwością obywatelską, postanawiali wystąpić nazajutrz z bronią, by przywieść do porządku rewolucjonistów. Z taką gwałtownością domagano się zewsząd przykładnej kary, że kilku obywateli, których synowie wmieszani byli do wicherzeń Katyliny, przypomniało sobie, że, wedle dawnego prawa, byli sędziami swych dzieci i kazali ich zabić swym niewolnikom.

Następnego dnia senat zebrał się dla przesłuchania innych świadków i dalszego śledztwa; lecz umysły były głęboko zmęczone. Przewódcy partji konserwatywnej, zwłaszcza Katulus, zaczęli stawiać spiskowcom podstępne pytania, by wydobyć od nich zeznania, że Cezar wiedział o spisku. Jeden z donosicieli, który starał się z pewnością dopomóc sprzysiężonym, twierdził, że Krassus był współwinny; lecz senat przerwał to oskarżenie gwałtowną wrzawą. Zamęt był niesłychany; od czasu do czasu obiegała pogłoska, że motłoch ma powstać, by uwolnić więźniów; wszyscy stracili głowę, prócz Cyncerona i Cezara. Cyncero nawet w tej burzliwej chwili przewidywał dalekie niebezpieczeństwa zbyt rewolucyjnych kroków.³⁹ Ale cóż robić? Publiczność była rozjątrzona i zwracała się doń, jako do jedynej podpory republiki. Niepodobna mu już było się wahać, przynajmniej nie miał do tego odwagi, i, jak dzieje się zawsze w podobnych przypadkach, postanowił przyspieszyć sprawę. Następnego dnia miano rozstrzygnąć o losie spiskowców. Cezar, ze swojej strony, zdawał sobie dobrze sprawę, że jeśli będzie milczał, oskarżą go potem o tchórzostwo: ale zrozumiał także, że jeśli będzie bronił oskarżonych, to w stanie podniecenia, w jakim się znajdowano, doda nieprzyjaciółom swym odwagi do gwałtów przeciw niemu.

Dnia 5-go zebrał się senat. Niezmierny i wzburzony tłum zalegał forum, świątynie i wszystkie ulice w sąsiedztwie kurji. Silanus, zapytany pierwszy, zaproponował śmierć; i wszyscy inni senatorowie, zapytani po nim, byli tego samego zdania, wreszcie przyszła kolej na Cezara. Ten, osądziwszy bardzo surowo zbrodnię oskarżonych, wykazał, że kara śmierci byłaby bezprawna i niebezpieczna; zaproponował dożywotnie więzienie w jakimś mieście i konfiskatę dóbr, i mową swą bardzo zręczną i mocną, poruszył licznych senatorów. Zgromadzenie zdawało się wahać; sam Cyncero przemawiał w sposób dwuznaczny, dając do zrozumienia, że zastosuje się chętnie do zdania Cezara.⁴⁰ Lecz powstał Katon, by przemówić przeciw Cezarowi; i uczynił to z taką gwałtownością, zażądał tak kategorycznie, aby wreszcie uszanowano władzę, wydając wyrok

śmierci, że porwał wszystkie umysły i karę śmierci uchwalono. Cynceronowi nie pozostało nic innego, jak pojmać spiskowców w różnych mieszkaniach, gdzie ich strzeżono, by zawieść ich do więzienia Mamertyńskiego, a tam niewolnicy, pełniący czynności katów, mieli ich udusić. Lecz konserwatyści zaproponowali wtedy, że będą towarzyszyć uroczyscie Cynceronowi w tym żałobnym pochodzie przez miasto aż do więzienia: miało to być okazanie władzy w oczach swawolnej ludności miasta, która moralnie była całkowitą współwinowajczynią buntu.

Poszli wszyscy senatorowie, z wyjątkiem małej garści, w tej liczbie Cezara, któremu, przy wyjściu z senatu, odgrażała się grupa rycerzy. Rzym patrzył na ten dziwny i uroczysty orszak kata, złożony z całej szlachty, bogatych finansistów, zamożnych kupców, pojednanych na chwilę i kierowanych przez konsula, który, po skończeniu egzekucji, odprowadzony został przez tłum aż do domu, wśród entuzjastycznych oklasków i owacyj. Sprawiedliwości stało się zadość i w parę tygodni później Katylina, który zdołał uzbroić tylko kilka tysięcy ludzi, został łatwo pokonany i zabity pod Pistoją w Etrurji.

Cyncero wyobrażał sobie, że dzięki energicznym środkom, powstrzymał klęskę rewolucyjną, która spadła na Italję. Zapomniiał o swych niepewnościach i wahaniach. W rzeczywistości, jeśli zatriumfowano nad tem poważnem niebezpieczeństwem publicznem, to dlatego, że Italja nie chciała powstać. Okazała się poprostu sprzyjającą zniesieniu długów, od którego zaczął Katylina, dopóki uważała je za rzecz łatwą i spokojną; lecz gdy powoli w łonie tego wzburzenia politycznego utworzył się mały spisek rewolucyjny, i to raczej przez fatalne zazębień wypadków, niż wskutek jasnego i konsekwentnego projektu, Italja opuściła i nawet przeklęła to przedsięwzięcie. Rewolucyjne pokolenie wojny sprzymierzeńczej i domowej, pokolenie Saturninusa, Marjusza, Sulli, Karbona, Sertorjusza, zniknęło, i w nowej generacji zjawiała się, co prawda w mniejszych proporcjach, ta sama zmiana, która dokonała się w Europie rewolucyjnej dziewiętnastego

wieku, po r. 1870. Wzrosło bogactwo, a z niem dobrobyt, użycie, kultura, pewne wyrafinowanie; powstała liczna zamożna burżuazja, która nie знаła już służby wojskowej; przyzwyczajało się do życia przyjemniejszego i szerszego, i ludność stała się bardziej trwożliwa, bardziej spragniona porządku i pokoju. Średnia burżuazja różnych klas Italji, ze zmysłem kupieckim, spekulująca, chciwa cywilizacji, użycia, wygody, która posiadała pola, domy, niewolników, która handlowała i szukała wszelkich sposobów z bogacenia się, nie pragnęłaby niczego więcej, jak tego, by nie płacić długów, gdyby stosowne prawo uwolniło ją od tego nudnego obowiązku; ale nie chciała w tym celu narażać w rewolucji swych dóbr, nadziei przyszłych uciech i swego życia. Szczególnie właściciele stali się nieprzyjaciółmi wojen domowych, gdyż uprawiali wszędzie wino, oliwę, drzewa, które owocują tylko po długich latach wzrostu i których zniszczenie podczas wojen przynosi szkodę daleko większą, niż np. spalenie żniw, zasiewów i zbiorów, które powtarzają się corocznie.

XVI.

ZDOBYCIE JEROZOLIMY.

Podczas oblężenia małej stolicy małego ludu hebrajskiego Pompejusz i jego oficerowie mogli zaobserwować niezwykłe zjawiska. Miasto, którego bramy otworzył Hyrkan, zostało zajęte łatwo; lecz część ludu schroniła się do świątyni i tam podtrzymywała rozpaczliwą walkę. Świątynia ta zbudowana była na wzgórzu, które panowało nad miastem, i otoczona twierdzą o murach bardzo wysokich. Pompejusz musiał sprowadzić aż z Tyru sprzęt oblężniczy, wzmocnić maszyny, gdyż Żydzi ciskali zajądło na żołnierzy strzały i kamienie: wreszcie musiał przystąpić do długiego i trudnego oblężenia. Ale wkrótce zauważono fakt osobliwy: perjodycznie, co siedem dni, osaczeni, jakby zdrętwiali, pozwalali Rzymianom pracować nad maszynami i nie ciskali strzał ani kamieni. Pompejusz spytał Hyrkana, który wyjaśnił mu, że prawo nakazywało wiernym wstrzymywać się w dniu sabatu od wszelkiej pracy i że zagorzałce posuwali skrupuły tak daleko, że nie bronili się nawet.¹ Pompejusz, rozkazał żołnierzom swym pracować tylko w dzień sabatu i zdołał w ten sposób, w przeciągu trzech miesięcy, wznieść łatwo wieże do wysokości murów i przypuścić atak. Faustus, syn Sulli, pierwszy, jak się zdaje, wskoczył na wały; ale obrona była zaciekle, a rzeź straszliwa. Gdy Pompejusz z takim trudem zdobył świątynię, postanowił zwiedzić ją całą aż do najskrytszych zakątków, gdzie wchodzić mógł jedynie kapłan; szukał tam daremnie jakiegoś posągu, czy obrazu, wyobrażającego bóstwo; podziwiał niezwykle świecznik siedmioramienny, który Hebrajczycy zdawali się otaczać wielką czcią, stół złoty, niezmierny zapas

wonności do uroczystych obrzędów i zakopane w podziemiach skarby, które powinny były służyć do wynagrodzenia armji rzymskiej za jej trudy. Ale Bóg Biblji dał wówczas największy dowód swej potęgi, przed którą strach miał rozpostrzeć się tak szeroko po świecie: jedyny z bogów Wschodu, dokazał tym razem tego, że wódz rzymski uszanował jego złoto. Pompejusz był istotnie zdumiony tym dziwnym fanatyzmem i nie śmiał zabrać skarbów.²

W Palestynie zjawili się u Pompejusza posłowie króla Egipskiego, którzy złożyli mu hołd, ofiarowali wielką sumę pieniędzy i wystąpili z dziwnem zaproszeniem, aby z legjonami swemi udał się do Egiptu pomóc królowi stłumić bunt, który wybuchnął niedawno.³ Zaniepokojony projektami Cezara i Krassusa, niewierzący, by senat uznał go królem, Ptolemeusz Auletes starał się teraz pozyskać tym krokiem Pompejusza dla swojej sprawy. Gdyby Pompejusz zgodził się, gdyby pomógł przywrócić ład w jego królestwie, zaangażowałby się tak na jego korzyść, że po powrocie do Rzymu musiałby bronić jego sprawy w senacie, by uzyskać dlań tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego. Niemniej polityka ta, jednocześnie chytra i śmiała, miała wiele stron niebezpiecznych, gdyż Ptolemeusz narażał się w ten sposób na wydanie i utratę swego królestwa. Cóż pocznie, jeśli wódz rzymski, wkroczywszy w jego państwa, nie zechce ich opuścić i podda je władzy Rzymu? Z Lukullusem niebezpieczeństwo to byłoby poważne. Lecz Ptolemeusz miał do czynienia z Pompejuszem, to jest z człowiekiem ostrożniejszym nawet, niż tego pragnął: i Pompejusz bał się prawdopodobnie, że, udając się do Egiptu, rozgniewa zbyt dużo ludzi w Rzymie; naprzód tych, którzy nie chcieli uznać Ptolemeusza, partję, która sprzeciwiała się podbojowi Egiptu; następnie i koterję, która domagała się tego podboju, to jest Krassusa i Cezara. Schował pieniądze, lecz nie przyjął grzecznie zaproszenia; potem ogłosił Palestynę prowincją rzymską z Celesyryją; nałożył na Jerozolimę daninę, nadał godność arcykapłana Hyrkanowi i zabierając z sobą Arystobula jako jeńca, wrócił do Pontu.⁴

Tymczasem Italja uspokajała się po grozie ostatnich wypadków; ale jakże zmieniała się w ciągu niewielu miesięcy! Spisek Katyliny nie był niebezpieczeństwem strasznym, ale wystarczył, by wstrząsnąć klasami, partjami, umysłami ogółu i przyspieszyć kres tego potężnego stronnictwa ludowego, przyjaznego reformom, lecz umiarkowanym, którego głową około r. 70 był Pompejusz. Ośmielone powrotem represyj i masowem już przejściem rycerzy; korzystając z powszechnego strachu, który podsycali przesadne opowiadania o spisku; wyobrażając sobie, że ten stan ducha trwać będzie zawsze, stronnictwo zachowawcze stało się bandą okrutnych wsteczników, wśród której najgwałtowniejsi, z Katulusem i Katonem na czele, narzucili się łatwo umiarkowanym i postanowili doprowadzić zwycięstwo swe aż do końca, zmiażdżyć stronnictwo ludowe, zmienić procesy wytoczone współnikom Katyliny w systematyczne prześladowanie swych nieprzyjaciół. Chwila zdawała się pomyślna. Pompejusz był daleko; Metellus Nepos, którego wysłał do Rzymu, nie był osobistością, mającą znaczenie; Krassus, przerażony przysiężeniem, wycofał się spieszenie z intryg i ciężkich kłopotów stronnictwa ludowego, na którego czele pozostał Cezar samotny, zdyskredytowany, osłabiony, znienawidzony. Uspokojona na chwilę burza miała wybuchnąć nad jego głową gwałtowniej, niż kiedykolwiek. Coby się z nim stało, gdyby posiadał temperament zbyt wrażliwy i zbyt wyczulony przesadami arystokratycznymi lub skrupułami moralnymi? Ale Cezar stał się doskonałym politykiem, stanowczym, pozbawionym względów i skrupułów i nie zawahał się przyspieszyć rozpoczętej już od czterech czy pięciu lat ewolucji demokracji dla uczynienia z niej partji wojowniczego i nieokrzesanego motłochu.⁶ Czy klasa zamożna, rycerze, mieli opuścić partję ludową w tym krytycznym momencie? Ależ istniał w Rzymie, w ogromnych domach zbudowanych przez spekulantów, niezliczony tłum wyzwolenców, rzemieślników, domokrażców, drobnych kramarzy, awanturników, żebraków, złoczyńców przybyłych ze wszystkich stron Italji i państwa. Ludzie ci żyli z przeróżnych rzemiosł, ha-

niebnych i dozwolonych, które pozostawiali im niewolnicy; pracowali przy robotach publicznych; byli murarzami, tkaczami, kwiaciarzami, kucharzami, flecistami; oddawali się na usługi koteryj politycznych i ludzi ambitnych jako siepacze, szpiegowie lub agenci; przywłaszczali sobie prawo obywatelstwa, uczestniczyli w rozdawnictwie publicznem zboża i w bankietach politycznych; założyli wielką ilość stowarzyszeń lub *collegiów*, które senat ścigał od czasu sprzysiężenia, starając się rozwiązać już utworzone i przeszkodzić powstaniu nowych.⁶ Motłoch ten ubogi, zawsze niezadowolony, pełen nienawiści do bogatych, uwielbiał był Katylinę, starał się dopomóc mu do powodzenia; i był zawsze gotów, jeśli znalazł przewódców, do wywołania w państwie zamieszek. Na czele tego świata stanęli, skandal wprost nie do wiary, prawnuk wujeczny Metellusa Macedońskiego i *pontifex maximus*, by odeprzeć zjadłe ataki konserwatystów, atakując ich skolei, już nie na zbyt niebezpiecznym terenie reform ekonomicznych, lecz na łatwiejszem polu opozycji politycznej. Ledwo objąwszy preturę, zaatakował Cezar samego Katulusa, oskarżył go o złe zarządzanie powierzonymi mu funduszami na naprawę szkód wyrządzonych Kapitolowi podczas wojny domowej i zaproponował poruczenie tej pracy Pompejuszowi.⁷ Propozycja ta upadła wobec energicznej opozycji konserwatystów; lecz około tego samego czasu, Metellus, popierany przez Cezara, postawił wniosek jeszcze śmielszy: zażądał przyzwania do Italji Pompejusza z jego armją, aby obecnością swoją uniemożliwił na przyszłość bezprawne skazywanie obywateli na śmierć. Było to otwarte postawienie kwestji, czy potępiające wyroki wydane przez senat na współników Katyliny były legalne, i otwarte zagrożenie partji, która w dalszym ciągu nadużywała denuncjacyj i procesów, mających związek ze spiskiem Katyliny. Konserwatyści zadrżeli. Wierne swej misji siania ziarna buntu, stronnictwo ludowe oskarżało tych, którzy narazili się na wielkie niebezpieczeństwa dla obrony porządku; chciało oficjalnie zlecić Pompejuszowi wykonanie zamachu stanu. Katon, który był wtedy trybunem ludu, po-

szedł sam założyć swe veto w dzień, gdy prawo poddane zostało pod obrady w komicjach. Cezar i Metellus kazali bandom nieponiów przepędzić go kamieniami; konserwatyści, ośmieleni ich przykładem, pobiegli też po ludzi i wrócili na czas, by przepędzić Cezara i Metellusa, zanim poddano prawo pod głosowanie. W ten sposób narazie rozstrzygnięto sprawę. Ale skandal był zbyt wielki i wzmógł się jeszcze, gdy Metellus, grożąc zemstą, opuścił Rzym, by wrócić z Pompejuszem. Senat, gdzie było jednak wielu umiarkowanych, nie umiał oprzeć się złorzeczeniom wstecznej koterji i złożył z urzędu Metellusa i Cezara; lecz ten ostatni zdołał tak dobrze odegrać rolę ofiary niesprawiedliwości możnych, że hałaśliwy tłum powstał i senat, który bał się jeszcze bardziej rozruchów, niż wsteczników, musiał przywrócić mu urząd.⁸ Przewódcy partji konserwatywnej byli rozjątrzeni i próbowali wpłatać go w procesy, wytoczone współnikom Katyliny; lecz wzburzenie motłochu wzrosło do tego stopnia,⁹ że sam Katon, dla uspokojenia i lepszego usposobienia go dla stronnictwa konserwatywnego, zaproponował rozszerzyć rozdawnictwo zboża dla ludu na sumę około siedmiu milionów, zwiększając w ten sposób liczbę tych, którzy mieli do tego prawo.¹⁰

Zapomniano o walkach, które stoczono od r. 70 aż do spisku Katyliny; zaczęły się nowe walki. Od roku sytuacja polityczna zmieniła się zupełnie; i zmiana ta posiadała wielkie znaczenie, przedewszystkiem dla dwóch ludzi, Pompejusza i Cyncerona. Wiedziano, że Pompejusz gotuje się do powrotu, i wszyscy zapytywali się, jaką rolę odegra w tej walce. Konserwatyści okazywali wielki niepokój, twierdzili, że użyje swej armji, by obwołać się dyktatorem i zniszczyć republikę. A jednak, gdyby nie było bardzo trudno, nawet ludziom najinteligentniejszym, poznawać w wirze walk politycznych osobistości, których nienawidzi się poprostu jako nieprzyjaciół swej partji lub które się uwielbia za to, że są jej szermierzami, nikt nie obawiałby się, że Pompejusz po powrocie zostanie nowym Sullą. Przeciwnie, w chwili tej rozważał on myśl pojednania się z konserwatystami. Pompejusz był prawdziwym

wielkim panem starej rasy, wykwintnym i inteligentnym dy-
letantem w sztuce, w literaturze, w nauce, w polityce, w woj-
nie, jakich znajdujemy wśród szlachty w epokach cywilizo-
wanych; ale nie posiadał ani uporu Krassusa, ani gwałtownej
wyobraźni i energii Lukullusa, ani głębokiej inteligencji Ce-
zara. Powierzchowny, niestałego umysłu, nie posiadał silnych
namiętności; ambitny i dumny, nie był ani gwałtowny, ani
nienasycony; zręczny i chytry dawał się jednak oszukiwać
czynnym intrygantom i zbijać z tropu niezwykleym zdarze-
niom. Nie był ani zły, ani okrutny, lecz zimny i samolubny,
jak bywają często ludzie ze szlachty. Taki człowiek był z na-
tury umiarkowanym konserwatystą, a nie rewolucjonistą.
W młodości był zapalczywym i gwałtownym stronnikiem wo-
jen domowych; potem pierwsze powodzenia zrobiły zeń trud-
nego do zadowolenia intryganta, który z ambicji związał się
ze stronnictwem ludowym; lecz wkońcu zaznał tyle zadowoleń,
że nasycił wszystkie swe pragnienia sławy, potęgi i bogac-
twa.¹¹ Po powrocie do Rzymu był najślawniejszym z wszyst-
kich wodzów, dzięki swym wielkim wyprawom; najbogat-
szym z wszystkich, dzięki ogromnym kapitałom, które zebrał
i ulokował; najpotężniejszym z wszystkich spowodu osobi-
stych zobowiązań, które zaciągnęło względem niego tylu kró-
lów Wschodu. Ale po zaspokojeniu wielkich ambicji, arysto-
kratyczny i zachowawczy jego charakter wziął znowu górę:
niecierpiał teraz burzliwej i wulgarnej demagogji Rzymu
i odraza jego wzmogła się jeszcze, gdy dowiedział się o intry-
gach Krassusa, o wiarołomstwie, o które oskarżano Mucję
i Cezara, o skandalach, wywołanych przez Cezara, który stał
się głową hałastry rzymskiej. Gdy wielu bało się, że rozważa
najambitniejsze projekty, on zajęty był wtedy poprostu tem,
by nie zepsuć swego triumfu i nie urazić nikogo; w listach
swych do senatu nie wspominał o sprawie Katyliny;¹² myślał
o rozwodzie z Mucją, o zawarciu jakiegoś nowego małżeń-
stwa, które miało przygotować jego pojednanie z konserwaty-
stami,¹³ o zyskaniu na czasie, by w pięknej królewskiej po-
dróży po Grecji zebrać ostatnie i najbogatsze żniwo zadowo-

leń miłości własnej. Tak więc udał się do Lesbos, gdzie oswobodził Mitylenę, by przypodobać się swemu ulubieńcowi Teofanowi, który urodził się w tem mieście; podziwiał tam piękny teatr i dał projekt zbudowania w Rzymie podobnego, lecz jeszcze większego.¹⁴ Z Lesbos udał się na Rodos, gdzie odwiedził Posydonjusza, historyka-filozofa tak podziwianego przez bogatych Rzymian, i rozdawał pieniądze profesorom;¹⁵ potem pojechał do Efezu, gdzie zebrała się armja i flota.

Konserwatyści mogli znaleźć sprzymierzeńca w tym, którego bali się jako swego największego wroga. Natomiast nie znaleźli energicznego poparcia u Cyclerona, którego mieli teraz prawo uważać za jednego z swych przewódców. Spisek Kattyliny jest naczelnem zdarzeniem w życiu świetnego pisarza, gdyż od niego datuje się głęboka zmiana w jego charakterze. Aż dotąd był człowiekiem skromnym, oszczędnym, który nie lubił potęgi ani zbytku, który troszczył się przede wszystkim o swoją sławę literacką i który raczej przyjmował wielkie godności republiki, niż ich szukał. Od czasu spisku nadmierne pochwały, przesadny podziw rycerzy i nawet szlachty, zwykle tak dumnej wobec *homines novi*, uchwalone wielkie zaszczyty — między innemi tytuł *ojca ojczyzny* — słowem, wszystkie przesady, wynikające ze stłumienia mało niebezpiecznego buntu i naturalne u tych, którzy czuli sami strach lub pragną wyzyskać strach cudzy, odurzyły go. Wmówił w siebie wkońcu, że rzeczywiście uratował republikę od ogromnego niebezpieczeństwa i że był wielkim mężem politycznym; mianja wielkości zaczęła ponosić jego umysł; nie wystarczała mu już sława literacka, ani skromne życie, które dotąd prowadził. Właśnie w tym roku, gdy walka stronnictw stawała się gwałtowniejsza, popełnił jeden z najcięższych błędów swego życia, kupując od Krassusa, za olbrzymią sumę 3500000 sesterców spory pałac na Palatynie.¹⁶ Pragnął posiadać siedzibę godniejszą swej nowej sytuacji, niż stary i skromny dom jego ojców; ale nie miał na to potrzebnych pieniędzy i, aby je zdobyć, musiał odstąpić od surowo przestrzeganego przez się prawa, *lex Cincia*; musiał prosić przyjaciół, których bro-

nił, o pożyczenie mu, oczywiście bez procentu, poważnych sum; pożyczać pieniądze od znacznej ilości osób. Jeden jedyny z jego klientów, P. Sulla, pożyczył mu dwa miliony sesterców.¹⁷ Prawda, że dla spłacenia tych długów liczył na swego kolegę Antonjusza, który bawił wtedy w Macedonji; gdyż, kiedy odstępował swą prowincję, ugodzili się, że Antonjusz odda mu część łupu, który zdobędzie w swych wojnach.¹⁸ Ale zaciągnął ogromny dług, z małym prawdopodobieństwem spłacenia go i popełniał ten sam błąd co Cezar, pętając swą wolność osobistą łańcuchem, którego nie uda mu się już zerwać. Jednocześnie ze wzrostem jego ambicji, nie wzmożła się jego energia i gdy zamyślał zachować zupełnie wyjątkowe stanowisko, jakie posiadał przy końcu swego konsulatu, ukrywał się, pozostawiał innym obronę swego dzieła, nie śmiał stanąć odważnie po stronie konserwatystów. Stronnictwo ludowe oszczędzało go jeszcze w swych atakach przeciw konserwatystom; i może Cycero miał nadzieję, że dzięki tej inercji zachowa, jeśli już nie dawny ich podziw, to przynajmniej pewną u nich powagę. Pozostał więc bezczynnym: i kiedy stronnictwa ścierały się na forum, poprzestawał na przypominaniu przy każdej sposobności zasługi i chwały swego konsulatu.

Około połowy roku 62, Pompejusz opuszczał Azję. Lecz zanim wsiadł na okręt rozdał nagrody towarzyszom broni: każdemu żołnierzowi 6000 sesterców, około 1500 franków, kwoty wyższe centurjonom i trybunom, całość wynosiła sumę, która równałaby się mniej więcej siedemdziesięciu pięciu milionom franków. Sami generałowie jego otrzymali sto milionów sesterców, tak, że jeśli przypuścimy, iż było ich dwudziestu pięciu, to każdy z nich dostał sumę, która równałaby się mniej więcej milionowi franków: gruba nagroda za wyprawy tak mało niebezpieczne, które trwały ledwo cztery lata.¹⁹ Wreszcie odpłynął z armją swą do Grecji. Udał się naprzód do Aten, gdzie zamieszkał, by słuchać filozofów i ofiarował pięćdziesiąt talentów dla odnowienia najpiękniejszych bundynków.²⁰ Z Aten wysłał do żony swej Mucji list, w którym zawiadomił ją o swym rozwodzie;²¹ potem, wyruszywszy do Italji, wylądo-

wał w Brindisi z końcem roku. Konserwatyści drżeli, myśląc, że przybywa drugi demokratyczny Sulla, a Krassus gotował się do opuszczenia z rodziną Rzymu.²²

Tymczasem w Rzymie, kiedy oczekiwano jego powrotu, wybuchnął w pierwszych dniach grudnia głośny skandal.²³ Żona Cezara Pompeja miała romans z Kłodjuszem, podżegaczem legjonów Lukullusa; ale surowa świekra pilnowała jej bezlitośnie. Ponieważ Pompeja, jako żona pretora, musiała przewodniczyć obrzędowi Dobrej Bogini, w którym mogły brać udział tylko kobiety, Kłodjusz, który lubił dziwactwa i skandale,²⁴ wpadł na pomysł przebrania się i naznaczenia Pompei schadzki podczas uroczystości. Ale został odkryty. Społeczeństwo tak sceptyczne i niewierzące powinno było śmiać się z tego skandalu, tem bardziej, że nie brakowało poważnych przedmiotów, które publicznosc mogła się zająć. Strach, który budziło przybycie Pompejusza, minął, co prawda. Wyładowawszy w Brindisi rozpuścił Pompejusz, ku radości i szczeremu zdziwieniu, konserwatystów, swą armję i zbliżał się do Rzymu z małym orszakiem, by zażądać triumfu. Ale z Galji otrzymano niepokojące wieści: Allobrogowie powstali i spustoszyli część Galji Narbońskiej,²⁵ którą senat, zawsze słaby i niepewny w polityce zewnętrznej, pozostawił od pewnego czasu jej własnemu losowi; Helwetowie, którzy brali udział w inwazji Cymbrów i Teutonów i którzy osiedli nad jeziorem Genewskiem, niepokojeni przez Swewów, chcieli wyemigrować nad brzegi Oceanu, przechodząc przez prowincję rzymską.²⁶ Ale stronnictwo zachowawcze, zaniedbując wszystko, zajmowało się tylko Kłodjuszem i wzięło sprawę tragicznie: należało nie tylko ukarać straszne świętokradztwo, lecz powściągnąć nowym przykładem kary, skoro przykład Katyliny nie skutkował, zuchwałość tej młodzieży, która zapowiadała, że będzie jeszcze bardziej niesforna i rozwiązała, niż pokolenia poprzednie. Senat zasięgnął rady kolegijum kapłanów, aby dowiedzieć się, czy postępek Kłodjusza jest świętokradztwem; a kiedy kolegijum odpowiedziało w sposób potwierdzający,²⁷ polecił konsulom z r. 61, M. Pupjuszowi

Pizonowi i M. Walerjuszowi Messali, przedstawić prawo, które ustaliłoby sposób postępowania i ustanowiło specjalny trybunał dla sądzenia tak ciężkiego procesu.²⁸ Propozycja ustanowienia nadzwyczajnego trybunału, uczyniona wtedy, gdy stronnictwo ludowe codziennie protestowało przeciw bezprawnemu skazaniu współników Katyliny, zdawała się wyzwaniem partii demokratycznej, która natychmiast wzięła Kłodjusza pod swą opiekę. Zaczęła się żywa agitacja przeciw prawu, podsycona przede wszystkim przez trybuna ludowego nieznanego pochodzenia, Kwintusa Fufjusza Kalenusa, który chciał stać się głośnym. Konserwatyści, wet za wet, domagali się uparcie kary za świętokradztwo. Przygoda miłosna Kłodjusza rozpętała w ten sposób, na początku r. 61, istną burzę polityczną, do której zostali wciągnięci najznakomitsi mężowie.

Cezar, który miał wyruszyć do swej prowincji, Hiszpanji, musiał odroczyć swój wyjazd; ale skorzystał ze skandalu, aby rozwieść się z Pompeją, której pokrewieństwo z arystokracją przynosiło mu raczej szkodę, niż pożytek, teraz, gdy znajdował się w otwartej wojnie ze stronnictwem arystokratycznym. O Pompejusza ubiegały się dwie partje, i chociaż bronił się jak mógł, musiał wkońcu złożyć oświadczenia, które w swej dwuznaczności wydały się bardziej korzystne dla konserwatystów, niż dla stronnictwa ludowego.²⁹ Sam Cycero nie mógł pozostać na uboczu; został wciągnięty dalej, niż chciałby, przez osobliwą intrygę Kłodjusza. Ten, pragnąc uzyskać jego pomoc, próbował ująć go przez jedną z swych sióstr, która była żoną Kwintusa Metellusa Celera,³⁰ i która miała bardzo złą sławę. Kupiła, jak mówiono, ogród na brzegach Tybru w miejscu, gdzie nago kąpali się młodzi ludzie, i pomawiano ją o nieskończoną ilość kochanków. Ale żona Cycerona, Terencja, wdała się w sprawę i, czyniąc mężowi ciężkie wyrzuty, wymogła na nim tyle, że dla spokoju w domu, zajął się przeprowadzeniem prawa sądowego przeciw Kłodjuszowi.³¹ Ten, wściekły, zaatakował Cycerona za jego zachowanie w sprawie Katyliny i, czyniąc złośliwą aluzję do zeznań Cycerona w se-

nacie, nazwał go „człowiekiem, który wie wszystko“. ³² Ataki te zjawily się w przykrej chwili, gdyż Cycero miał wówczas inne powody do niepokoju i zgryzoty. Antonjusz nie przysyłał mu nic; co więcej, ponieważ nie powiodło mu się w wyprawie przeciw Dardanom, chciano w Rzymie odwołać go i Cycero musiał wstawić się za nim, aby zachować dlań dowództwo. ³³ Ale układ, który Cycero zawarł z swym kolegą, rozgłosił się; stronnictwo ludowe zaczęło go atakować; utrzymywano, że rycerze przepłacili go, by skazać współników Katyliny. Ataki Kłodjusza, zaskoczyły go w tym stanie podrażnienia i niepokoju, i wielki mówca rozjątrzony, pragnąc się zemścić, rzucił się w najgorętszy wir walki. Prawo przeszło, lecz z pomyslnymi dla Kłodjusza zmianami, które zaproponował Kalenus. Krassus, uspokojony teraz nieco, gotów był wdać się w nowe intrygi polityczne i za namową Cezara zgodził się otworzyć kiesę dla przekupienia sędziów. Konserwatyści, z swojej strony, przygotowywali przeciw Kłodjuszowi najbardziej hańbiące świadectwa. Kiedy zaczął się proces, Kłodjusz zaprzeczył beczelnie, że był na uroczystości Dobrej Bogini: człowiekiem, którego złapano, był kto inny, gdyż jego nie było nawet tego dnia w Rzymie. Cezar, przesłuchany, jako świadek, oświadczył, że nic nie wie; ³⁴ Lukullus podał do wiadomości kazirodztwo Kłodji z jej bratem; ³⁵ lecz Cycero złożył obciążające zeznanie, oświadczając, że Kłodjusz był tego dnia w Rzymie i odwiedził go na trzy godziny przed świętokradztwem. ³⁶ Wszyscy uważali skazanie za pewne. Jednakże złoto Krassusa było silniejsze od prawdy. Kłodjusz został uwolniony ku ogromnej radości stronnictwa ludowego i wielkiemu zawstydzeniu konserwatystów.

Spróbowali oni zemścić się na Cezarze, który wybierał się do swej prowincji. Wielu wierzycieli podmówionych przez jego nieprzyjaciół politycznych wystąpiło z plikiem starych niezapłaconych *syngraphae* (dziś powiedzielibyśmy: weksli) i zagroziło w razie niezapłacenia, zajęciem ciężkich bagaży, które zabierali z sobą wszyscy gubernatorowie. Pogróżki te były niewątpliwie wynikiem intryg politycznych, bez których

wierzyciele ci nie byliby tak głupi, by zatrzymywać Cezara w Rzymie w chwili, gdy jechał na prowincję po pieniądze potrzebne do zapłacenia im. Cezar zwrócił się raz jeszcze do Krassusa; ten dał zań porękę, której wierzyciele nie śmieli odrzucić. Cezar oswobodzony w ten sposób wyjechał natychmiast,³⁷ pozostawiając w Rzymie Pompejusza, przygotowującego swój triumf, Lukullusa, wypoczywającego i żyjącego zupełnie na uboczu, Cyclerona trawionego, po klęsce poniesionej w procesie Kłodjusza, rosnącemi niepokojami. Był teraz świadkiem, jak partja ludowa, podniecana przez jego wroga, podejmuje na nowo całą sprawę Katyliny, podaje w wątpliwość jego dobrą wiarę, twierdzi, że dnia 5 grudnia nie sądzono, lecz zamordowano obywateli rzymskich. Gdyby przynajmniej, w nagrodę za tę niewdzięczność, spotykało go dość podziwu z drugiej strony! Lecz wielu ludzi, którzy tak go oklaskiwali i podziwiali w dniach trwogi, teraz, pod wrażeniem agitacji ludowej, pytało, czy Cycero nie przesadził niebezpieczeństwa. Co robić? Cycero był zbyt uczciwy i zbyt dumny, by zaprzeć się swego dzieła dla przypodobania się stronnictwu ludowemu; ale nie posiadał również odwagi i energii, potrzebnych do połączenia się z zaciętymi konserwatystami.

Jednak wszędzie narazie panował spokój. Jedyne wieści z Galji obudziły na chwilę pewien niepokój. Gotowało się widocznie przesilenie na północnym froncie Italji i pełen ufności bezład, w którym od lat sześćdziesięciu tonął senat w stosunku do niezależnych Gallów, nie mógł trwać dłużej. Ludy Galji rozdzielone były przez nienawiść i coraz bardziej gwałtowne i skomplikowane wojny, w które Rzym musiał wdać się nieuchronnie dziś albo jutro, mimo niechęci senatu. Niedawno Sekwanowie, potężne plemię gallijskie, zawezwali na pomoc, z drugiej strony Renu, króla germańskiego Arjowista, który, ze swymi Swewami pomógł im zwyciężyć Eduów; Eduowie, którzy byli sprzymierzeńcami Rzymian od czasu podboju Galji Narbońskiej, wysłali w r. 61 do Rzymu druida Diwicjaka z prośbą o pomoc. Cycero użyczył mu gościny.³⁸ Ale

niepokój trwał krótko: senat wybrnął z kłopotu, postanawiając, że gubernator Galji Narbońskiej, który zresztą rozporządzał tylko bardzo szczupłemi siłami wojskowemi, będzie bronił Eduów od wszelkich zakusów nieprzyjaciół;³⁹ i wkrótce nikt nie zajmował się już w Rzymie tem niebezpieczeństwem: nastąpiła chwila przerwy, w której politycy i wodzowie odpoczywali; i duch wielkości, który cechuje tę epokę, nie był już reprezentowany przez ludzi miecza, lecz przez literata, Cycleronowego przyjaciela, który mieszkał w zakątku Rzymu i pracował nad jednym z największych i najśmielszych dzieł literatury łacińskiej. Był to niejaki Tytus Lukrecjusz Karus, prawdopodobnie skromny rentjer, który żył w Rzymie w małym domostwie, z dochodów z jakiejś posiadłości. Dotknięty straszną chorobą, którą psychiatrzy nazywają szaleństwem powrotnym lub okrężnym, i która polega na kolejnem następstwie gwałtownych uniesień i ciężkiej prostracji,⁴⁰ genialny ten chory musiał porzucić politykę, by oddać się nauce; żył wśród swych książek, mając kilku przyjaciół wśród klas wyższych, bez ambicji, bez żądzy bogactw, znajdując przyjemność w rozmyślaniu o nieskończoności, którą opisał mu Epikur: zalanej deszczem atomów, skrzącej gwiazdami, zaludnionej światami, wibrującej w niezmiernym wysiłku witalnym, w którym Rzym i jego państwo były tylko drobną skałą, zgubioną w bezgranicznym, ruchliwym oceanie wieczności. Ale Lukrecjusz nie był zwykłym dyletantem, który unikał świata pełnego gwałtownych namiętności, by zabawiać chorego ducha samolubnemi uciechami umysłowemi; przeciwnie, był to twórca gorący, pracownik niezmordowany, i w pilnej swej samotności tak samo nienasycenie ambitny, jak Lukullus wśród wrzawy obozowej. Stworzył ogromny poemat o naturze, wzywając swych współczesnych do strącenia z tronów kłamliwych bogów, których czczono dotychczas, i starając się zdobyć sobie nie nową prowincję zapomocą broni, lecz w tytanicznym wysiłku myśli władztwo duchowe nad naturą. Język chłopów latyńskich był jeszcze mętny, ubogi, materjalny, a wersyfika-

cja gruba i niedoskonała; lecz jak Lukullus odważył się tylko z trzydziestu tysiącami ludzi wyruszyć na podbój wielkich państw, tak samo Lukrecjusz odważył się zadać gwałt ciężkiemu językowi ojczystemu, który wielu ludzi uważało jeszcze za niezdatny do wyrażenia czegoś innego poza tekstami praw, rachunkami ludzi oddanych interesom i waśniami politycznymi. Złagodził go, oczyścił w ogniu swego entuzjazmu, wykuł w ciągu długiego czasu na kowadło myśli i zdołał nadać mu miękkość i jasność; jak potężny łucznik, który napina swój łuk, ugiął metrykę i z siłą pchnął w nieskończoność lot heksametrów; później tym językiem i tą miarą napisał nie suche, wierszowane streszczenie abstrakcyjnej doktryny, lecz malowniczą i entuzjastyczną filozofję wszechświata; dał wyraz najsilniejszemu uniesieniu i najrozkoszniejszemu zdziwieniu, jakie kiedykolwiek odczuła dusza ludzka wobec objawienia wiecznego ruchu i powszechnego życia; rzucił na nieskończoną naturę cień i światło, melancholję i radość, które nawiedzały kolejno jego chorego ducha; opisał z przedziwną żywością słodkie i straszne epizody istnienia, wiosenny uśmiech, jakim lśnią po deszczu zieleniejące łąki, swawolne igraszki bydła na pastwisku, rozpętanie huczących burz nad polami i lasami, wielkie wylewy rzek, spokój i gniew mórz, wysiłki zwierzęcej jeszcze ludzkości, aby żyć i cywilizować się, grozę zaraz i wojen; szalony strach śmierci, gorące pragnienie miłości u wszystkiego, co żyje, wieczność i tożsamość życia, które krąży w wszechświecie poprzez znikome kształty istnień. Wykład teorii epikurejskiej łączy wszystkie te epizody w żywą jedność wielkiego, uroczystego, niemal religijnego poematu, który jeśli nie jest najdoskonalszym, to jest przynajmniej najwspanialszym dziełem literatury łacińskiej, i w którym nie należy widzieć dzieła myśliciela samotnego, oderwanego od swej epoki i swego świata, lecz jedno z tych tak potężnych dążeń ku wielkości, mocy i wiedzy, które podejmowała owa epoka w świecie rzeczywistości i w świecie myśli. Lukrecjusz, tak samo, jak Lukullus, jak Cezar, jak Cycero, jest jedną z postaci charakterystycznych swego czasu. Przed-

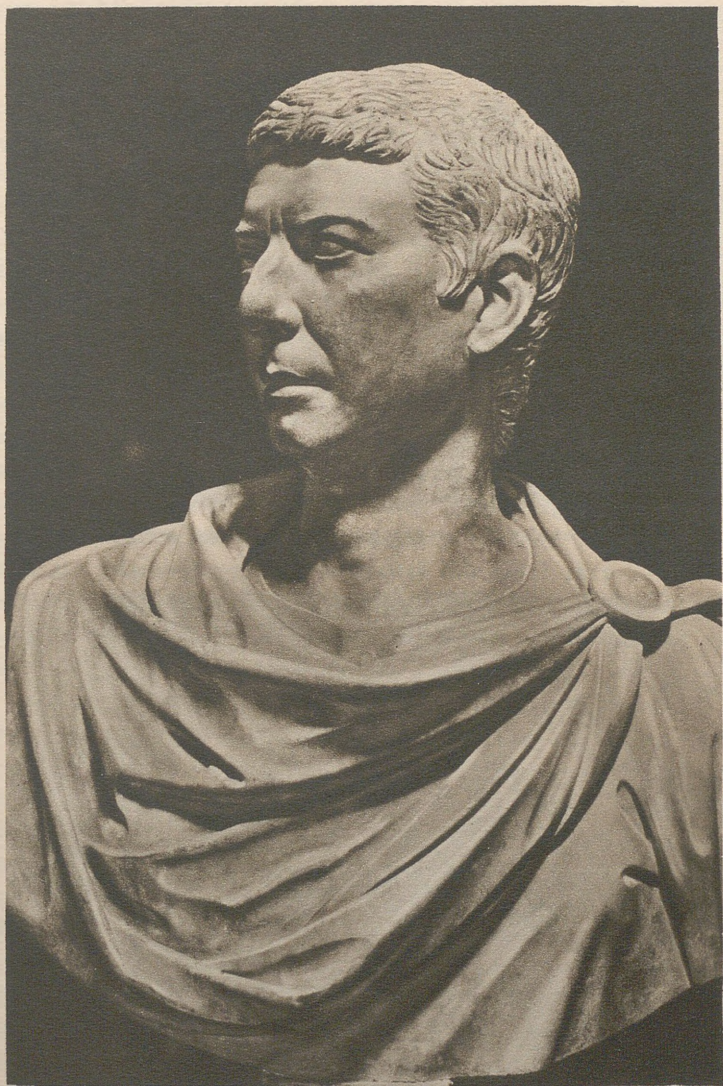
stawia w nim bohaterski wysiłek rozumu, który, dla postępu w nauce, niszczy zabobony, tradycje, religje. Jego poemat *O Naturze* był jednym z najpiękniejszych twórców Rzymu; mało spoczątku podziwiany, przetrwał wieki, kiedy trofeje, pomniki i sławę tyłu wodzów pochłonał czas.

XVII.

POTWÓR TRÓJGŁOWY.

Złośliwy figiel, jaki splełali Cezarowi jego nieprzyjaciele, dowiódł mu znowu, jak konieczną dlań było rzeczą ugruntować swą ojcowiznę. Więc skoro tylko przybył do Hiszpanji, zajął się gromadzeniem pieniędzy. Zwerbowałszy dziesięć nowych kohort i przyłączywszy je do dwudziestu, które znajdowały się już w prowincji, przedsięwziął wyprawę przeciw Gallekom i Luzytanom; złupił bezlitośnie ich wsie, nawet te, które się poddały.¹ Ponieważ prowincja obarczona była długami, zaciągniętymi podczas wojny Sertorjusza u kapitalistów italskich, zastosował w Hiszpanji politykę Katyliny: zarządził prawne zmniejszenie procentów i kazał miastom wypłacić mu w nagrodę grube sumy.²

W Rzymie Pompejusz postarał się już o wybranie konsulem na r. 60 wodza swego Lucjusza Afranjusza, który miał za kolegę Kwintusa Metellusa Celera, szwagra Kłodjusza. Lecz Pompejusz odkładał jeszcze swój triumf, czekając aby nadeszły z Azji zdobyte skarby. W końcu września wszystko było gotowe i dnia 29. orszak ruszył powoli drogą Appijską. Poprzedzały go dwie wielkie tablice, gdzie były wyliczone wyprawy Pompejusza i gdzie stwierdzał, że, wraz z daninami nowych prowincyj, podniósł roczny dochód republiki z 50 do 80 milionów drachm.³ Za tablicami temi postępowała naprzód nieskończona procesja wozów obładowanych pancerzami, hełmami, dziobami okrętów korsarskich; potem muły objuczone srebrem i dźwigające około 60 milionów, które zdobywca przelewał do skarbu; potem rozłożony umiejętnie cudowny zbiór drogich kamieni Mitrydatesa; potem zdobyte przedmioty wiel-



POMPEJUSZ (Rzym, Museo Capitolino)



PANORAMA PALATYNU Z DZWONNICI S. FRANCESCA ROMANA (Rzym)



ŚWIĄTYNIA APOLLINA (Pompei)

kiej wartości, każdy na osobnym wozie: stół do gry złożony tylko z dwóch szlachetnych kamieni niezmiernej wielkości; trzy wspaniałe łoża; łoża z masywnego złota, darowane przez króla Iberów; trzydzieści pięć koron z pereł; dziewięć ogromnych naczyń stołowych ze złota i ozdobionych perłami; trzy olbrzymie złote posągi Minerwy, Marsa i Apollina; mała świątynia Muz ozdobiona perłami z zegarem na wierzchu; łóżko w którym sypiał Darjusz syn Hystaspesa; tron i berło Mitrydatesa; jego posąg ze srebra, jego olbrzymie popiersie ze złota, srebrny posąg Farnacesa; popiersie Pompejusza zrobione z pereł przez bardzo zręcznego, wschodniego artystę; różne rośliny podzwrotnikowe, między innemi drzewo hebanowe. Przez długie godziny przeciągała niezwykła procesja cudownych skarbów ostatniego, hellenizującego monarchy Azji, ciasnymi ulicami Rzymu, w oczach niezmiernego hałaśliwego tłumu, który nieczuły na słońce, kurz, tłok, długie przerwy w długim orszaku, patrzył bez znużenia na rzeczy nowe, czekał ciągle dziwniejszych i komentował lub witał okrzykami, wrzawą i oklaskami najbardziej zdumiewające i najwspanialsze. Oczy kobiet błyszczały przede wszystkim na widok tych drogocennych i licznych kamieni, tak wielkich, tak świetnych.

Dnia następnego, który był rocznicą urodzin Pompejusza, urządzono defiladę łupu żywego; na czele kroczyły długie gromady jeńców z wszystkich krajów od korsarzy aż do Arabów i Żydów; wszyscy szli wolno, bez łańcuchów; był to malowniczy pochód etnograficzny, przedstawiający ogromną różnaitość ludów, nad którymi Rzym rozpostarł swą władzę. Potem kroczył tłum książąt i zakładników, dwaj sławni naczelnicy korsarzy, syn Tigranesa, który po poróżnieniu się z Pompejuszem, zbuntował się i został pozbawiony Sofeny, siedmiu synów Mitrydatesa, Arystobulus z synem i dwiema córkami, liczne osobistości iberyjskie i albańskie; potem wielkie obrazy przedstawiające ważne epizody wyprawy, jak ucieczka Tigranesa i śmierć Mitrydatesa; potem dziwne bożyszcza barbarzyńców. Na końcu kroczył triumfator; miał na sobie tunikę, którą, jak mówiono, nosił Aleksander Wielki,

a za nim postępował świetny orszak legatów i trybunów, pieszo i konno.⁴ Lecz najwspanialszy był moment, który podnosił Italję w dumnym poczuciu, że jest pierwszą między wszystkimi narodami, gdy po skończonej procesji, triumfator, który twierdził, że rozszerzył granice państwa aż po kraniec świata, zrzucił szatę Aleksandra i jako prosty obywatel wracał skromnie do domu rodzinnego.

Lecz gdy minęła uroczystość, pod koniec r. 61 lub w pierwszych miesiącach r. 60, niezgoda rozpętała się znowu. Pompejusz pragnął zawsze pojednać się z konserwatystami i w tym celu zażądał od Katona, jedni mówią, dwóch siostrzenic, drugich, dwóch córek, by ożenić się z jedną, a drugą dać swemu starszemu synowi.⁵ Los Cezara nie był nigdy narażony na większe niebezpieczeństwo. Lecz nieprzejednany Katon odmówił. Nie chciał mieszać spraw publicznych ze sprawami prywatnymi i nie ufał nawróceniu tego dawnego zbiega z partji konserwatywnej. Co do światka reakcyjnego, był on nazbyt zawzięty i teraz, kiedy Pompejusz rozpuścił swą armję, nie bał się go i marzył tylko o tem, by zemścić się na nim. Więc partja konserwatywna odpowiadała na pierwszy krok Pompejusza gwałtownymi atakami. Kiedy był tylko zażądał w senacie potwierdzenia zarządzeń, które wydał na Wschodzie, natychmiast liczni senatorowie znaleźli się w opozycji. Krassus i Lukullus uczynili to, aby się zemścić, Katon i konserwatyści, by odebrać mu powagę, jaką cieszył się u władców Wschodu, a może też dlatego, by zaszachować ogromne sumy, które im pożyczył.⁶ Nowe dochody i użytek, jaki z nich miano uczynić, były drugim niemniej poważnym przedmiotem niezgody. Pompejusz zaproponował rozumnie, by część tego przybytku dać jego żołnierzom, kupując dla nich grunty w kraju, a z drugiej pozwolić korzystać Italji, znosząc cła wwozowe. Płóć wojsk, rozpuszczonych przez Pompejusza, była, obok ilości odprawionych przez Sullę, największa od czasu, gdy służba wojskowa stała się rzemiosłem klas niskich. Ponieważ jednak, nawet mimo dwudziesto lub dwudziestopięcioletniego pobytu na Wschodzie, nie wszyscy mogli odłożyć dostateczną sumę,

aby dać sobie radę na stare lata, trzeba było wyznaczyć im pensję, nadając im ziemię, gdzie z pomocą pieniędzy, zaoszczędzonych na Wschodzie, mogliby zbudować mały domek, kupić kilku niewolników i zacząć zyskowną uprawę. Zniesienie ceł z drugiej strony było pożądane przez całą Italję, gdyż popyt na wina, wonności, sprzęty, barwiki, zdobne tkaniny, dzieła sztuki ze Wschodu wzrósł, nawet w drugorzędnych miastach. Gdyby więc otwarto wreszcie granice, to nie tylko spadłyby w cenie towary wschodnie, lecz skończyłyby się tak częste spory z publikanami, dzierżawiaczami podatków.⁷ Pompejusz wniósł przez trybuna Lucjusza Flawjusza prawo rolne, a przez Metellusa Neposa prawo, znoszące ustawy celne dla towarów, wwożonych do Italji. Na nieszczęście ten wzrost dochodów obudził zbyt dużo apetytów. Konserwatyści pragnęli, by nowe fundusze pozostały do rozporządzenia senatu, aby można było powiększyć sumy wyznaczone prowincjom i różnym służbom publicznym, z których to sum wielu senatorów ciągnęło zyski. Potężna spółka, dzierżawiąca podatki w Azji, korzystając z tego bogactwa, prosiła senat, przy poparciu Krassusa, który prawdopodobnie był jej akcjonariuszem, o zmniejszenie umówionej ceny, skarżąc się, iż ofiarowała zbyt wysoką opłatę dzierżawną i twierdząc, że na tem traci.⁸ Wynikły z tego dyskusje, intrygi, spory podniecane przez nienawiści polityczne, które zdeзорjentowały Pompejusza i szarpały chore już nerwy Cyclerona. Pompejusz, który syt powodzenia powrócił do Rzymu, zamierzając rozkoszować się w całej pełni sławą i bogactwem, wpadł w nędzny wir intryg, które oburzały go tembardziej, że choć starał się gardzić nieprzyjaciółmi, nie mógł ich pokonać. Cycero, zrażony do konserwatystów, zaniepokojony rosnącą nienawiścią demagogów, zgnębiony szybkim upadkiem swej powagi, nie chcąc pozatem ściągnąć na siebie nienawiści publikanów, podjął się w senacie obrony dzierżawców podatków; ale pisał do Attykusa, że chciwość ich jest haniebną; starał się zbliżyć do Pompejusza, ale wstydził się tego, i aby się wytłumaczyć, mówił Attykusowi, że spodziewa się tym sposobem nawrócić głowę stronnictwa ludo-

wego.⁹ Ogłosił wreszcie historję swego konsulatu, napisaną po grecku. Ale pragnąc, bez jawnego przyznania się do tego, usprawiedliwić się z oskarżeń Klodjusza, wyznał tam, aby wykazać, że nie zbierał lekkomyślnie pogłosek publicznych, iż Krassus przyniósł mu pewnego wieczoru listy i doniesienia, obciążające Katylinę.¹⁰ Krassus, który, ochłonięwszy ze strachu, pożądał znów popularności, był wściekły spowodu tego odkrycia, które zaliczało go do prześladowców Katyliny; i w rezultacie był wrogo usposobiony do Cyncerona.¹¹ Jednakże, poza zniesieniem poborów celnych,¹² liczne dyskusje toczące się na forum i w senacie, nie zmierzały do żadnego celu. Nie zatwierdzono ani administracji Pompejusza na Wschodzie, ani prawa rolnego, ani zmniejszenia opłat dzierżawnych; nadomiar nadeszły jeszcze złe wieści z Galji. Mimo zeszłorocznego dekretu na korzyść Eduów, Sekwanowie prowadzili dalej wojnę. Arjowistus składał piękne dary konsulowi Metellusowi¹³ i starał się o uznanie przez senat za przyjaciela i sprzymierzeńca rzymskiego; Helwetowie zdawali się gotować do emigrowania i zapuszczali już zagony do prowincji Narbońskiej.¹⁴ W Rzymie, kiedy mówiono o Galji, wszyscy myśleli o Brennusie, o Cymbrach i Teutonach. Mniemano więc przez chwilę, że Italji grozi wielki najazd celtycki. Wszystkie inne sprawy odsunięto nabok i senat postanowił, że obaj konsulowie rozlosują obie Galje, Cisalpińską i Narbońską; że zarządzone będzie pobór do wojska; że zawieszone będą wszelkie zwolnienia od służby wojskowej; i wkońcu, że wyśle się do Galji trzech posłów dla zbadania stanu rzeczy.¹⁵

Tymczasem Cezar, około połowy r. 60, wracał śpiesznie z Hiszpanji, by ubiegać się o konsulat na r. 59. Kandydatów do konsulatu było tego roku trzech: Cezar, pewien historyk nazwiskiem L. Lukcejusz, który długo przemieszkował w Egipcie i był bardzo bogaty, i pewien nieprzejednany konserwatysta, Marek Bibulus, który kolegował już z Cezarem jako edyl i pretor. Lukcejusz, który nie należał do żadnego stronnictwa i pragnął tylko być wybranym, był przedmiotem za-

biegów obu kandydatów, którzy spodziewali się, że zapłaci koszty ich wyboru; lecz demagog ludowy Cezar wziął górę nad nieprzejednanym konserwatystą i Bibulus musiał uciec się do przyjaciół, którzy złożyli wspólnie pieniądze, aby go bronić.¹⁶ Sam Katon tym razem zgodził się zapłacić za Bibulusa, bojąc się zgóry konsulat Cezara. Cezar i Bibulus zostali wybrani i biedny miljoner, który zapłacił koszt, został na lodzie. W odpowiedzi na te wybory, partja konserwatywna postanowiła przez senat, że prokonsularnem zadaniem obu konsulów na r. 59 będzie nadzór lasów i gościńców. Była to drobna funkcja drugorzędnego znaczenia. Unicestwiano tak zgóry w sposób wprost śmieszny przypisywaną Cezarowi ambicję zastosowania skolei w jakiejś części świata polityki Lukullusa i Pompejusza.¹⁷

Jakie były wówczas właśnie projekty Cezara, tego nie wiemy. Politykę rzymską czekały jeszcze trzy wielkie przedsięwzięcia: zdobycie Egiptu, najazd Persji, rozszerzenie panowania rzymskiego w Europie w stronę Dunaju i Renu. Aczkolwiek wojna zdawała się bliską, Cezar nie mógł myśleć narażać o wyprawie do Galji, gdyż Galja Cisalpińska przypadła Metellusowi Celerowi, który gotował się do objęcia dowództwa legionów.¹⁸ Nie można również przypuszczać, by Cezar miał zamiary na Egipt, skoro partja demokratyczna porzuciła projekty z r. 65, by okazać się jeszcze bardziej, niż senat, zwolenniczką zachowania niepodległości Egiptu. Ptolemeuszowi Auletesowi udało się dokonać tej cudownej zmiany. Nie spodziewając się już pomocy Pompejusza, powziął śmiały plan, by uzyskać właśnie od samych przewodców partji ludowej, która kilka lat temu chciała ograbić go z jego królestwa, uznanie swej władzy, którego udzielić mu senat jeszcze się wahał. Był w toku rokowań z Krassusem, Pompejuszem i Cezarem, obiecując im olbrzymią sumę sześciu tysięcy talentów, jeśli Rzym uzna go wreszcie za prawowitego władcę. Skłonny więc jestem sądzić, lecz jest to proste przypuszczenie, nie poparte dowodami, że Cezar myślał o zdobyciu Persji, które rozważał niegdyś Lukullus; polecono uczynić to po-

tem Pompejuszowi, i choć obaj zatrzymali się u granic Persji, myśl, że należałoby to państwo podbić, była już popularna. Utwierdza mnie w tej hipotezie skwapliwość, z jaką, w cztery lata później, Cezar popchnął Krassusa do tego przedsięwzięcia. Tak czy owak, ta pierwsza intryga senatu nie pozwalała wybranemu konsulowi ludzi się co do zamiarów stronnictwa zachowawczego. Cezar przygotował się natychmiast do walki, lecz w sposób, którego nie przewidzieli jego wrogowie. Spodziewali się oni burzliwego konsultatu: tymczasem Cezar wrócił do idei umiarkowanych, które najbardziej odpowiadały jego charakterowi, jego randze społecznej, jego interesom, i obmyślił dla walki z partją konserwatywną plan bardzo prosty: postanowił zreorganizować dawne stronnictwo ludowe z r. 70, umiarkowanie reformatorskie, które miało oparcie zarówno w klasach wyższych, jak i średnich. Stronnictwo to, osłabione zrazu przez błędy ludzi i wypadki, zostało wkońcu zniszczone przez spisek Katyliny, można było je wekrześcić, gdyby udało się pogodzić najpotężniejszych przewódców: Krassusa, Pompejusza i Cyncerona.

Przedsięwzięcie było trudne; ale nie było niemożliwe. Pompejusz potrzebował zatwierdzenia swej administracji na Wschodzie. Krassus, zdyskredytowany w oczach konserwatystów swemi ambitnemi projektami co do Egiptu, w oczach stronnictwa demokratycznego swą tchórzliwą postawą podczas sprzysiężenia, pragnął odzyskać łaski ludu. Co do Cyncerona, to byłby zadowolony mogąc zatrzeć pamięć skazania współników Katyliny. Cezar manewrował tak zręcznie w ciągu miesięcy, które spędził w Rzymie jako wyznaczony konsul, że zdołał pojednać Pompejusza z Krassusem, oczywiście w tajemnicy, gdyż żaden z trzech nie chciał, by dowiedziano się o tej zgodzie z obawy, by możni ich wrogowie nie zwalczali ich z podwójną energją.¹⁹ Jednocześnie pewien Hiszpan z Kadyksu, P. Korneljusz Balbus, którego Pompejusz zrobił obywatelem rzymskim i który był przyjacielem wielu znakomitych osobistości rzymskich, został upoważniony do rokowania z Cynceronem i zaproponowania mu sojuszu z Krassusem i Pompeju-

szem. Powoli projekt koalicji stawał się wyraźniejszy: przybierając pojedynczą postawę i mając poparcie Cycerona, Krassusa i Pompejusza, Cezar spodziewał się przeciągnąć na swą stronę rozumnych senatorów, którzy byli w większości, lecz którym strach, od czasu spisku Katyliny, kazał głosować zawsze za małym klanem nieprzejejdanych konserwatystów; miano wrócić do pięknych dni r. 70 i sprawami publicznymi mieli oni zarządzać we czterech. Czyż wielkiej bitwy wydanej wtedy koterji konserwatystów nie wygrają w senacie i w komicjach, on, Pompejusz, Krassus i Cycero, idąc razem? Na nieszczęście Cycero, który był zniechęcony do wszystkiego i żył w wiecznym wahaniu, nie umiał rzec tak ani nie.²⁰ Był to zawód. Ale nie utracił całego projektu; nawet bez Cycerona, jedność Krassusa i Pompejusza starczyłaby do odbudowania stronnictwa; i tym razem Cezar wyciągnąłby z niej największą korzyść. Nietylko kazałby sobie nadać ważne dowództwo prokonsularne, ale wyzyskałby swój urząd dla zrobienia pieniędzy. Niepodobna było teraz grać rolę polityczną bez wielkich wydatków. Wróciwszy z Hiszpanji, Cezar nie dał nic swym wierzycielom, przynajmniej tym, którzy nie niepokoiili go najbardziej; ciągle był winien przeszło dwieście tysięcy funtów Attykusowi i był też dłużnikiem Pompejusza.²¹ To też przyjął teraz korzystne propozycje Ptolemeusza Auletesa, i zobowiązał się nadto uzyskać, kiedy zostanie konsulem,niżenie opłaty dzierżawnej dla dyrektorów spółki podatkowej w Azji. Dyrektorowie mieli wzamian dać mu dużo *partes* spółki.²²

Zaledwo objął urząd, wyraził w mowie, którą wygłosił w senacie, nadzieję działania w każdej okoliczności w zgodzie z Bibulusem; i w licznych aktach okazywał dużo względów swemu koledze.²³ Dokonał też reformy administracyjnej, która musiała podobać się klasie średniej i gwoili której Cezar zasługuje też na małą wzmiankę w historii dziennikarstwa: stworzył w Rzymie to, co nazwalibyśmy dziś dziennikiem ludowym. Z kulturą i bogactwem rosła ciekawość: chwymano chciwie nowiny i sporo ludzi w Rzymie zarabiało na życie,

uprawiając coś podobnego do naszego dziennikarstwa: gromadzili wiadomości publiczne i prywatne, które uważali za najważniejsze i najciekawsze; w regularnych, kilkodniowych odstępach czasu zbierali je w mały zeszyt, kazali niewolnikom przepisywać w licznych egzemplarzach i rozdawali tym, których nazwalibyśmy abonentami, to jest ludziom, którzy mogli płacić za te fascykuły.²⁴ Oczywiście tylko osoby bogate mogły abonować. Cezar zdaje się ustanowił urzędnika, który miał zbierać najważniejsze wiadomości i wypisywać je w różnych miejscach miasta na pobielanych murach, każąc następnie zabielać stare wiadomości, by wypisywać zamiast nich inne.²⁵ W ten sposób nawet drobny lud mógł być szybko informowany o wszystkim. Cezar poczynił też zarządzenia, by sporządzano regularnie sprawozdania z posiedzeń senatu i podawano do wiadomości publicznej.²⁶

W przekonaniu, że w ten sposób przygotował dobrze umysły, zaproponował Cezar prawo rolne, wedle którego dwudziestu komisarzy miało rozdzielić między weteranów i ubogich całą resztę dóbr państwowych, z wyjątkiem Kampanji, z dodatkiem gruntów, które miano kupić w korzystnych warunkach za pieniądze z łupu Pompejusza.²⁷ Były to propozycje umiarkowane i rozumne,²⁸ i Cezar przedstawił je w senacie, oświadczając, iż pragnie usłyszeć wszystkie zarzuty. Ale niebawem zawiodła go nadzieja powrotu do demokracji i zwycięstw r. 70. Nieprzejednani konserwatyści wpadli w szal, słysząc o Cezarze i prawach rolnych; a liczni w senacie właściciele, zwłaszcza ci, którzy posiadali ziemie, kupione podczas proskrypcji Sulli, bali się prawa, nadającego dwudziestu komisarzom władzę, której łatwo było nadużyć. To też konserwatyści, podając coraz to nowy pretekst, łatwo uzyskali odroczenie przez senat, złożony z ludzi słabych i sceptycznych,²⁹ dyskusji nad prawem. Cezar czekał cierpliwie przez pewien czas, kiedy Kalenus, który był pretorem, i Publjusz Vatinius, ciemny awanturnik polityczny, który był trybunem ludu, przedstawili projekt reform ustawy sądowej.³⁰ Wkońcu widząc, że ani on, ani Krassus nie zdołają skłonić senatu do

dyskusji nad prawem, Cezar oświadczył, że przedstawi je po prostu na komicjach.³¹ Umysły zapaliły się: Bibulus, z pomocą Katona i konserwatystów, zaczął uprawiać gwałtowny obstrukcjonizm liturgiczny, by nie dopuścić do zgromadzeń ludu.³² Cezar uparł się, agitował wśród ludu i, uczyniwszy wszystko, co mógł, dla pozyskania Bibulusa, uciekł się do ostatecznego środka. Wezwał otwarcie na pomoc Krassusa i Pompejusza, którzy przybyli na forum i oświadczyli, że buntownicy obstrukcjonizm konserwatystów musi ustąpić sile, jeśli nie wystarcza perswazja.³³ Prawo zostało uchwalone wśród wielkiej wrzawy; dodana doń klauzula zmuszała senatorów do przysięgi, że będą przestrzegali go wiernie. Ale powodzenie to było niczem w porównaniu z nagłą zmianą, która dokonała się w umysłach, gdy dowiedziano się, że te trzy osobistości, które wszyscy uważali za nieprzyjaciół, były przeciwnie w zgodzie. Właśnie walka między Krassusem i Pompejuszem, mimo klęsk i skandalów, była przyczyną, że koterja wsteczników pozostała tak potężną; a waśń ich była tak dawna i zaprawiona jadem, że wszyscy uważali ją za wieczną. Tymczasem, nagle i jakby mocą czaru, ci dwaj nieprzyjaciele pogodzili się i obaj złączyli się z Cezarem, tak strasznym i popularnym przewodcą hałastry rzymskiej. Wszyscy byli zdumieni. Było rzeczą jasną, że jeśli Pompejusz, Krassus i Cezar szli razem, to będą rozporządzali jak władcy komicjami i urzędami, będą przewodcami potężnej koterji politycznej i że bez ich przyzwolenia, trudno będzie otrzymać urząd, dowództwo, delegację i pożyczkę. Większość senatorów myślała tylko o zaszczytach, o pieniądzach i władzy; stanęli więc jak zawsze po stronie silniejszych i opuścili tłumnie małą faksję nieprzejednanych konserwatystów, którymi od śmierci Katulusa kierował Katon.

Są umysły, jak ciała, tracące równowagę, kiedy przeszkoda, przeciw której użyły nadmiernego wysiłku, nagle ustąpi. To samo stało się z Cezarem. Spoczątku był ostrożny i umiarkowany: ale ośmielony powodzeniem prawa rolnego i nieoczekiwanem odkryciem swej nowej potęgi, wściekły na buntow-

niczą opozycję konserwatystów, człowiek ten, o umyśle żywym i namiętnym, zmienił plan: powziął myśl utworzenia w Rzymie demokracji analogicznej do demokracji greckich, któraby na zgromadzeniach ludu i bez senatu rządziła sama państwem. Mając na czele trzech Peryklesów pełnych wymowy, sławy i bogactwa, rozstrzygałaby sama w komicjach, jak to uczyniła przy głosowaniu na prawo rolne, sprawy dyplomatyczne i finansowe, których jedynym dotąd sędzią był senat. Nieoczekiwane zdarzenie przyspieszyło postanowienia Cezara. Pod koniec lutego, Kwintus Metellus Celer zmarł w chwili, kiedy miał wyruszyć do Galji Cisalpińskiej, w wieku tak młodym i śmiercią tak nagłą, że oskarżono żonę jego Klodję, iż go otruła.³⁴ Zawakowało gubernatorstwo Galji, które obejmowało dowództwo w prawdopodobnej wojnie z Gallami.³⁵ W tej to niewątpliwie chwili przyszła Cezarowi myśl otrzymania Galji z bardzo szerokimi pełnomocnictwami. Ale senat nie zgodziłby się na to: trzeba było, jak to uczynił Cezar, uciec się do ludu. Cezar nie tracił ani chwili: zaniechał innych projektów zaborczych, o ile miał inne; starał się wzbudzić przekonanie, że wielka wojna z Gallami jest bliska³⁶ i, korzystając z wrażenia, jakie zrobiło odkrycie jego przymierza z Krassusem i Pompejuszem, zaproponował przez Vatiniusa ludowi prawo, które oddawało mu zarząd Galji Cisalpińskiej i Illirji, z trzema legionami, na lat pięć, od dnia ogłoszenia prawa. W ten sposób, w razie, gdyby wojna wybuchła przed końcem roku, mógłby pojechać bardzo szybko objąć jej dowództwo, na wzór Lukullusa. Dzięki zdumieniu, w którym tonął świat polityczny, dzięki ruchliwości Cezara, przy pomocy Krassusa i Pompejusza, prawo zostało uchwalone bez trudności i ogłoszone dnia 1 marca; lecz ledwo krok ten się udał, Cezar, ośmielony jeszcze bardziej powodzeniem, przygotował trzy inne, niemniej zuchwałe. Uzyskał od ludu — uznanie Ptolomeusza Auletesa, króla Egiptu, za przyjaciela Rzymu i podzielił się z przyjaciółmi otrzymaną zato nagrodą, zgodę na niższenie opłat dzierżawnych, którego publikanie domagali się od senatu, i zatwierdzenie administracji Pompe-

jusza.³⁷ *Partes* spółki podatkowej w Azji poszły po niewielu dniach w górę.³⁸ Cezar kroczył od powodzenia do powodzenia; z gorączkową ruchliwością skorzystał z pomyślnej chwili i nie zatrzymał się nawet po uchwaleniu tych praw. W celu utwierdzenia na długi czas potęgi przymierza, wydał w kwietniu za Pompejusza córkę swą Julję,³⁹ która była zaręczona z Serwiljuszem Cepjonem; ten ostatni, w nagrodę, poślubił córkę Pompejusza. Następnie, pod koniec kwietnia,⁴⁰ Cezar wniósł drugie prawo rolne, wedle którego terytorjum Kampanji, przynoszące państwu znaczny dochód, miało być też rozdzielone między biednych obywateli obarczonych rodziną. Prawo to miało na celu zubożenie skarbu i wskutek tego partji konserwatywnej, która dzięki temu, że rozporządzała dużą przewagą w senacie, posługiwała się często funduszami publicznymi dla obrony swoich interesów; ostatecznie zaś było przedewszystkiem zakończeniem rewolucji rolnej, rozpoczętej przez Spurjusza Torjusa w r. 118, i zniszczeniem ostatnich śladów komunizmu w Italji.

Senat nie był nigdy atakowany z taką śmiałością w swych najdawniejszych i najbardziej uświęconych prerogatywach. Czem w porównaniu z temi atakami były owe, dla których zginął Gajusz Grakchus? Lecz Cezar posuwał się teraz tak daleko, że nie zwoływał senatu; działał, występował wszędzie jako pan Rzymu,⁴¹ bez poważnego protestu z czyjejkolwiek strony: czcze oskarżenia, dowcipy, odosobnione i daremne zakusy, oto wszystko, co klasy konserwatywne umiały przeciwstawić śmiałym ciosom rewolucjonisty. Bibulus, czepiając się punktów liturgicznych, uznał wszystkie ostatnie postanowienia za niebyłe i nieustannie wydawał przeciw Cezarowi, Pompejuszowi i Krassusowi najgwałtowniejsze edykty. Warron nazwał przymierze Cezara, Pompejusza i Krassusa potworem trójgłowym i słowo to budziło zachwyt w salonach arystokratycznych Rzymu, gdzie od rana do wieczora obgadywano trzech przewódców partji demokratycznej: Krassusa jako ohydneho lichwiarza, który sprzedał swój głos w pełnym senacie i za grube łapówki przyjmował nawet zbrodniarzy

w swym domu; Pompejusza, jako śmiesznego zwycięzcę w wojnach bez bitew, ożenionego z córką człowieka, który go oszukiwał z jego pierwszą żoną; Cezara, jako współnika Katyliny i ulubieńca Nikomedesa. W klasie średniej, w klasie wyższej, wśród ludzi bogatych i kulturalnych, którzy nie brali udziału w sporach politycznych, obserwując je jako bezstronni i najwyżsi sędziowie, niezmierna potęga triumwiratu ściągała na Cezara, Krassusa i Pompejusza wielką część tej antypatii, jaką w Rzymie, jak we wszystkich demokracjach, zachowywano zawsze dla stronnictwa czy ludzi, jacykolwiekby oni byli, jeśli dzierżyli władzę. Tłoczono się, że aż przejść nie było można, na rogach ulic, gdzie wystawione były wściekle edykty Bibulusa, który stawał się niemal popularnym.⁴² Cezar i Pompejusz spotykali się często z bardzo zimnem przyjęciem na uroczystościach i obchodach publicznych.⁴³ Młodzi ludzie z klas wyższych okazywali wielką pogardę dla wulgarnej demagogji, którą Cezar ostatecznie ugruntował w Rzymie.⁴⁴ Sam Cycero pisał do Attykusa, że Pompejusz dąży z pewnością do tyranji i że republika zmienia się w monarchję spowodu tchórzostwa możnych i zuchwalstwa kilku ambitnych. Szczególnie był przygnębiony, że spadł do rzędu figur drugoplanowych⁴⁵ przez swój wstręt do tyranji demagogicznej, przez swój strach przed rosnącą odwagą Kłodjusza, którego Krassus, Pompejusz i Cezar protegowali otwarcie i który pragnął przejść ze stanu patrycjuszowskiego do plebejskiego, by zostać trybunem ludowym. Trudności prawne były wielkie, lecz Cezar przyszedł mu z pomocą i przez *lex curiata de arrogatione* zdołał uczynić go plebejuszem. Miał być napewno wybrany trybunem na rok następny.⁴⁶

Jednak tyle niechęci i wściekłości nie miało, zda się, żadnego skutku. Coprawda, Pompejusz, który sądził, że zostanie, jak w r. 70, głową nowego stronnictwa ludowego, złożonego z ludzi znakomitych i przyjaciół praworządności, był nieco zdziwiony, znalazłszy się z Cezarem i Krassusem na czele demagogji, która budziła odrazę w jego arystokratycznej naturze. Naprzykład myśli, że cały Rzym mógł powtarzać gwał-

towne obelgi, ciskane nań przez Bibulusa, była dlań nie do zniesienia.⁴⁷ Był też przestraszony trochę zuchwalstwem Cezara i starał się zręcznymi sofizmatami rozgraniczyć ich odpowiedzialności.⁴⁸ Ale Krassus, bardziej sceptyczny i samolubny, rozkoszował się swą nową władzą, i Cezar, coraz zuchwalszy i zapalczywszy, był panem Rzymu; i ani jeden ani drugi nic nie robił sobie z niechęci klas wyższych. Nikt nie stawiał im oporu; nikt nie śmiał powtarzać publicznie tego, co wszyscy mówili na swych zebraniach prywatnych. Mało ludzi zjawiało się na rzadkich posiedzeniach senatu, a jeszcze mniej na zgromadzeniach stronnictwa zachowawczego, które tak się zmniejszyło, że odbywano je w domu Bibulusa.⁴⁹ Cycero, w listach do Attykusa, piętnował sam w gwałtownych słowach tchórzostwo senatorów; ale robił to, co inni.⁵⁰ Jednakże, choć partja demokratyczna nie składała się, jak utrzymywał Katon, jedynie z pijaków,⁵¹ Cezar, Pompejusz i Krassus byli tylko przewodcami politycznej klienteli, znienawidzonej przez wyższe klasy, które posiadały bogactwo i kulturę. W jaki sposób mogła klientela ta triumfować w republice wolnej, gdzie urzędy były wybieralne? Co za tajemniczy czar zburzył nagle siłę klas wyższych i tego zgromadzenia, które przez tyle wieków rządziło zrazu małym Lacjum, potem Italją, wreszcie ogromnem państwem światowem? To merkantylizm właśnie dokonał swego niszczycielskiego dzieła i zniweczył stare instytucje. W dawnym społeczeństwie rolniczem, arystokratycznym i wojennem, senat posiadał energję i powagę, dopóki był organem jedynej klasy, która rządziła innemi, tej arystokracji wielkich właścicieli, której całe wykształcenie związane było z wojną i polityką; która podlegała surowej dyscyplinie w rodzinie i w społeczeństwie; która była zgodna co do małej liczby zasadniczych spraw, dopuszczających prostą politykę wśród prostej cywilizacji. Ale wraz z imperjalizmem i postępem ducha kupieckiego, zbytku, używania, słowem, tego, co zwykło się nazywać cywilizacją, stare tradycje zginęły; rozwinęły się namiętności osobiste, chciwość, ambicja, rozpusta i oderwały wielu ludzi z klas wyższych od

spraw politycznych. Nie widziało się już obywateli, jak w dawnych czasach, karnych, gotowych sprawować urzędy publiczne, ulanych z jednej bryły; lecz przeciwnie nieskończona różnorodność ludzi, z których każdy był żądny pewnych uciech, skłonny do pewnych zajęć lub pewnych występków i z których żaden nie chciał już zwiększyć swych trudów lub przerwać swych przyjemności, zajmując się sprawami politycznymi; a wszyscy byli zbyt zaprzątnięci w domu, zbyt samolubni, jak i zbyt różni od siebie, by móc pracować razem w interesie wspólnym im wszystkim.

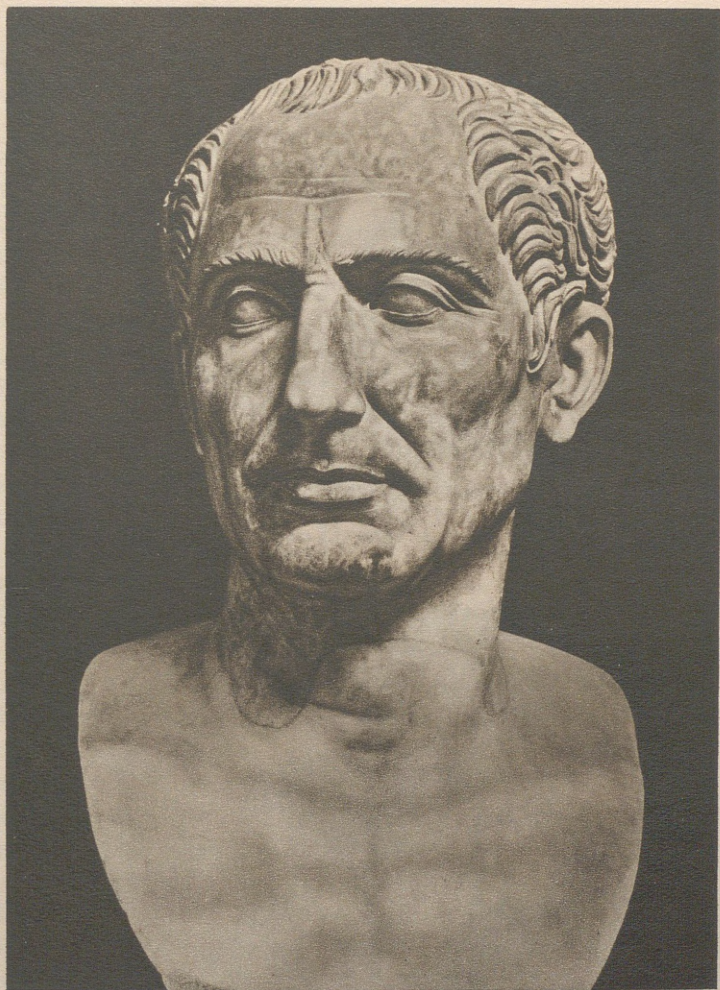
W tej to właśnie epoce zjawił się w Rzymie po raz pierwszy wielki poeta liryczny, którego namiętne i osobiste wiersze odzwierciedlają moralne i społeczne przesilenie republiki. Gajusz Walerjusz Katullus, urodzony w r. 84, z bogatej rodziny w Weronie,⁵² otrzymał niezwykle wykształcenie literackie; w dwudziestym roku życia przybył do Rzymu, gdzie, wprowadzony przez Korneljusza Neposa do wyższych sfer towarzyskich, poznał niebawem wszystkich sławnych ludzi, bogatych kupców i wielkie damy; kupując nieustannie książki i ucząc się, zaczął prowadzić wyuzdane życie miłosne; wydawał bez rachunku, robił długi, klócił się z swym zbyt skąpym ojcem. Tak więc zakochał się namiętnie w bardzo pięknej i rozwiązałej Kłodji, żonie Metellusa Celera. Zdobycza kosztowała go zrazu mało trudu, gdyż szalone uniesienia naiwnego młodzieńca musiały podobać się Kłodji, jako miła rozrywka po tylu brutalnych miłostkach. Lecz stosunek ten, dla Kłodji wyłącznie tylko przelotny kaprys, stał się dla młodego poety gwałtowną, zazdrosną i wyłączną namiętnością, która z tak płochą i kapryśną kobietą kazała mu spędzać czas na kłótniach i pojednaniach, obelgach i zakłęciach, rozpaczach i rezygnacjach.⁵³ Dla pociechy w tych udręczeniach, Katullus uciekał się do swego przedziwnego geniuszu poetyckiego, i w wierszach pełnych niemal brutalnej szczerości, siły i niezwyklej różnorodności rytmu, motywów i wyrazu, malował wszystkie najbardziej płache i najboleśniejsze chwile swego życia: gwałtowne i nagłe pożądania zmysłów; słodkie zwie-

rzenia przyjaźni; komiczne smutki człowieka zadłużonego; melancholję odjazdów w dalekie podróże; żal po młodo zmarłym w Azji bracie; grubiaństwa ostrych i przemijających guiewów; tkliwe i przelotne wspomnienia, gdy pośród burzliwego Rzymu myślał o swem pięknem, błękitnem, samotnem i spokojnem jeziorze Garda, o swym małym domu w Sirmio, który czekał na niego, jak stara żywicielka czeka na włóczęgę syna, który zabłądził w niezmiernym i dalekim świecie; wreszcie miłość, miłość gwałtowną i zazdrosną, z jej katuszami i z nierozwikłaną sprzecznością, która toczyła mu serce: „Nie-uawidzę i kocham. Pytacie dlaczego? — Nie wiem, lecz czuję i ból mnie pożera.“⁵⁴

Poezja Katullusa pomaga nam wytłumaczyć powodzenie rewolucji politycznej, dokonanej przez Cezara w ciągu jego konsulatu. Akcenty tak osobiste i tak namiętne były możliwe tylko w epoce, kiedy klasy kulturalne nie miały już innego celu, jak poszukiwanie najbardziej urozmaiconych przyjemności, bogactwa miłości, zabawy lub filozofji, pozostawiając sprawy publiczne klasie zawodowych polityków, których większość była zawsze na służbie stronnictwa, wydającego się najsilniejszym. Teraz gdy Cezar przywłaszczył sobie niespodzianym zamachem władzę senatu, większość senatorów nazyt bała się popaść w niełaskę u trzech przewodców demokracji, których jedność uczyniła tak potężnymi; Katon i Bibulus próbowali daremnie zorganizować opozycję; wyższe klasy, niezadowolone, lecz bezładne, ugiwały się pod jarzmem demagogicznej tyranji. Jedyne Lukullus zamierzał przez chwilę stawić opór triumwirom; ale Cezar zagroził, że wytoczy mu proces co do łupu, zagarniętego w wojnach wschodnich, i Lukullus zamilkł.

Jednak Cezar, który w gruncie rzeczy był człowiekiem ostrożnym, nie oddawał się złudzeniom. Rozumiał dobrze, że potęga zdobyta tak nagle, mogła zniknąć jeszcze prędzej. Przeprowadził szereg praw rewolucyjnych; ale wiedział, że gdyby tylko opuścił Rzym, konserwatyści staraliby się go unicestwić. To też, z pośpiechem istotnie godnym podziwu, pracował

przez resztę roku nad ugruntowaniem potęgi triumwiratu. Trzeba było przede wszystkim obrać konsulami na rok następny ludzi oddanych jemu i jego przyjaciółom. Jakoż wystawiono jako kandydatów Aulusa Gabinjusza, który był bardzo oddany Pompejuszowi, i Lucjusza Kalpurnjusa Pizona, który pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny, ale nie zachował piętna rasy. Ojciec jego, straciwszy majątek, wdał się w interesy, zarobił pieniądze na dostawach wojskowych w epoce wojny sprzymierzeńczej i ożenił się z bogatą plebejką, córką kupca z Placenji.⁵⁵ Pizon, o ile sądzić można, był człowiekiem inteligentnym, lecz gotowym oddać się na usługi jakiejś partji, by dojść do majątku i zaszczytów. Cezar, aby być go pewniejszym, zaręczył się z jego córką Kalpurnją. Zresztą konieczną było rzeczą wydalić z Rzymu największą ilość wybitnych konserwatystów i rozporządzać w komicjach większością, na którą można było liczyć, aby nawet wtedy, gdy Cezar będzie daleko, partja zachowawcza nie mogła za pośrednictwem ludu znieść tego, co on był przeprowadził. Wobec egoizmu obywatelskiego, niechęci klas wyższych i średnich, można było tylko wśród biednego i nieokrzesanego tłumu, wśród żebraków, rzemieślników i wyzwolenców znaleźć tłumę wyborców pewnych i gotowych głosować na rozkaz przewodcy. Wszelako wypadki ostatnich lat dowodziły, jak niebezpiecznie było ufać plebsowi rozsyanemu i ruchomemu jak piasek morski. Więc Cezar postanowił zorganizować przynajmniej jedną część jako prawdziwy korpus wyborczy; potrzebując zaś do tego człowieka, wybrał zręcznie Kłodjusza, u którego arystokratyczna duma przodków przekształciła się w namiętność do wszystkiego, co brutalne nieokrzesane, i który lubił obcować ze złodziejami, łajdakami i szumowinami z szynkowni. Cezar przyrzekł mu poparcie w wyborach na trybuna ludowego, pod warunkiem, że zostanie jego głównym agentem wyborczym. Kłodjusz zgodził się z ambicji, by być przez rok panem Rzymu jako trybun i aby zemścić się na Cycleronie, do którego żywił dziką nienawiść od czasu zeznań, jakie złożył w sprawie o świętokradztwo.



JULJUSZ CEZAR (Neapol, Museo Nazionale)



GRÓB CECYLJI METELLI (Rzym, Via Appia)



GRÓB KURJACJUSZÓW (Rzym, Via Appia)

Ale Bibulus odroczył wybory z lipca do października. Tymczasem Cyncero, który powrócił z Kampanji w początku czerwca,⁵⁶ widział, że powaga jego rośnie wśród tego poruszenia. Pompejusz nie pomijał żadnej sposobności, by okazać się dlań uprzejmy; ⁵⁷ Cezar proponował mu nominację na swego zastępcę w Galji, ⁵⁸ obaj pragnęli nie mieć w nim przeciwnika; opozycjoniści, malkontenci, konserwatyści, młodzi ludzie oblegali jego dom, jak za czasów Katyliny. Uważano go, zda się, za jedyne go człowieka zdolnego przywrócić konstytucję. ⁵⁹ Tylko Kłodjusz napełniał Rzym obelgami i groźbami, zwróconemi przeciw niemu. ⁶⁰ Ale Cyncero był zmęczony i nękanym ustawicznymi wątpliwościami. Po chlebstwa Cezara i Pompejusza mało działały na niego, gdyż odraza jego do demagogicznej tyranji była głęboka i szczerą; nie ważył się też stanąć w energicznej opozycji; był zawsze chwiejny, już to rwąc się do wielkich walk, już to zniechęcony inercją konserwatystów. ⁶¹ Wszyscy oni na swych prywatnych zebraniach mówili źle o Cezarze; ale publicznie nie ważyli się nic mówić, ani robić. Tylko jeden z kandydatów na r. 58 odmówił złożenia przysięgi na jego prawa. Zresztą groźby Kłodjusza zaczynały niepokoić Cyncerona tak dalece, że zapomniał o nieszczęściach publicznych. Pomówił o tem z Pompejuszem, który zapewnił go, że Kłodjusz zobowiązał się wobec nich nie występować przeciw niemu. ⁶² Uspokoił się na pewien czas; lecz wkrótce niepokój jego obudził się znowu, gdy Kłodjusz wznowił swe obelgi. Napisał do Attykusa, by przybył szybko do Rzymu dla wywiadu, za pośrednictwem Kłodji, o zamiarach Kłodjusza, z którym Attykus zdawał się ściśle związany. ⁶³ W rzeczywistości Kłodjusz oszukiwał Pompejusza; chciał by skazano Cyncerona na wygnanie, oskarżając go, że kazał bezprawnie stracić współników Katyliny; ale był natyle chytry, że ukrywał swe zamiary, wiedząc, jak trudno było wygnać z Rzymu tak sławnego mówcę; chciał go pochwycić niespodzianie. ⁶⁴

Tymczasem Cezar wniósł bardzo jasne i doskonale opracowane, choć trudne do zastosowania prawo co do nadużyć

gubernatorów i zaproponował przez Watynjusza, któremu za jego trudy dano w zapłacie *partes* towarzystw publikanów, inną ustawę co do sprowadzenia w okolice Como pięciu tysięcy kolonistów, korzystających z prawa latyńskiego.⁶⁵ Interwenjował też, zda się, w sprawie nadania przez senat królowi Swewów, Arjowistowi, będącemu w wojnie z Eduami, tytułu przyjaciela i sprzymierzeńca, co dowodzi, jak niepewna i pełna sprzeczności była ta polityka Rzymu, oświadczającego się jednocześnie przyjacielem dwóch przeciwników. Ale Pompejusz wahał się i żałował, że wdał się w walkę stronnictw. Cezar zaniepokoił się tem i chcąc odnieść triumf nad temi wahaniem, uciekł się do zręcznego oszustwa; wmówił w Pompejusza, że szlachta rzymska knuje spisek przeciw niemu. Watynjusz skłonił pewnego prowokatora, nazwiskiem Wetjusz, by pchnął kilku lekkomyślnych, młodych arystokratów do zawiązania sprzysiężenia przeciw Pompejuszowi i odkrył je potem. Wetjusz pomówił o tem z synem Skrybonjusza Kurjona; lecz ten, chytrzejszy, zawiadomił o tem natychmiast ojca, który odsłonił wszystko Pompejuszowi. Wetjusz, wtrącony do więzienia, wydał kilku młodych ludzi, między innymi Brutusa, syna Serwilji. Nie jest rzeczą niemożliwą — i co świadczyłoby, że prowokator ten znał się na ludziach — że Wetjusz istotnie mówił o sprawie z Brutusem i że Brutus popełnił nieostrożność. W każdym razie Serwilja udała się śpiesznie do Cezara, który odwiedził Wetjusza w więzieniu; poczem Cezar zebrał lud i kazał przyprowadzić Wetjusza, ten zaś opowiedział długą historję, w której nie było już mowy o Brutusie, lecz gdzie przeciwnie z niejasnemi oskarżeniami spotkali się moiżni mężowie stronnictwa zachowawczego, Lukullus, Domicjusz Ahenobarbus, sam Cycero. Potem sprawa przycichła. Twierdzono nawet, że Cezar kazał zabić Wetjusza w więzieniu.⁶⁶

W październiku Pizon i Gabinjusz wybrani zostali konsulami, Klodjusz trybunem ludu; różni konserwatyści, wśród nich Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, pretorami. Niedługo potem senat, w którym partja zachowawcza straciła znaczną

część wpływu, dodał, na wniosek Krassusa i Pompejusza, do tego, co Cezar już miał, zarząd Galji Narbońskiej z jednym legjonem.⁶⁷ Pewny odtąd swego dowództwa prokonsularnego, Cezar zajął się ostatecznem umocnieniem swej władzy na forum, organizując w Rzymie *Tammany Hall* starożytności. Ledwo objąwszy urząd 10 grudnia, ogłosił Kłodjusz szereg praw, jedne popularniejsze od drugih, wszystkie niewątpliwie przygotowane w porozumieniu z Cezarem. Były tam najpierw ustawa zbożowa, wedle której obywatelom biednym miało zboża dostarczać państwo, już nie po cenie ulgowej, lecz darmo; dalej ustawa, pozwalająca ludowi zbierać się i uchwalać prawa w każdy dzień świąteczny; wreszcie prawo, przyznające klasom robotniczym Rzymu zupełną wolność stowarzyszania się.⁶⁸ Niektórzy konserwatyści, i sam Cycero, chcieli sprzeciwić się energicznie tym wnioskom; lecz Kłodjusz oszukał ich zręcznie i skłonił tem do spokoju, dając im do zrozumienia, że jeśli zgodzą się na uchwalenie tych praw, przestanie atakować Cycerona.⁶⁹ Tak więc w pierwszych dniach r. 58 uchwalono wszystko bez opozycji. Natychmiast nową ustawą Kłodjusz polecił przez lud jednemu z swych klientów, Sekstusowi Kłodjuszowi, człowiekowi z rodziny nieznaney i biednej, wystawić listę tych, którzy mieli korzystać z bezpłatnego rozdawnictwa zboża.⁷⁰

Wtedy stała się rzecz bardzo ciekawa i nieprzewidziana. Wielu kramarzy, domokrażców, rzemieślników, posiadających niewolników, których utrzymanie w Rzymie było bardzo drogie spowodu wysokiej ceny zboża, wyzwoliło ich, aby uczynić z nich obywateli żywionych przez państwo;⁷¹ wynagradzało to hojnie pana, za uszczuplenie jego praw, spowodowane przez wyzwolenie. W ten sposób liczba uprawnionych do korzystania z rozdawnictwa zwiększyła się nagle, gdyż Sekstus nie był surowy co do umieszczania nazwisk na listach; tłum skorzystał szeroko z tego prawa, co wzmogło popularność Cezara, Pompejusza, Krassusa i Kłodjusza. Ten ostatni, z pomocą Sekstusa i konsulów, zorganizował łatwo wśród robotniczego plebsu Rzymu i dla każdej dzielnicy wielką ilość towarzystw

jednocześnie robotniczych i wyborczych; podzielił je na dekurje, zorganizował w ten sposób oddziały wyzwolenców i nawet niewolników pod dowództwem kaprali gotowych wieść ich do głosowania za pierwszym otrzymanym rozkazem.⁷² To wojsko wyborcze, rekrutujące się z kosmopolitycznego motłochu Rzymu i podobne do armji, jaką *Tammany Hall* werbuje wśród międzynarodowego plebsu Nowego Yorku, pozostawało na usługach klienteli Cezara, Krassusa i Pompejusza i było utrzymywane przez państwo, dzięki prawu zbożowemu. By móc dokonać tego rozdziału zboża, Kłodjusz przeprowadził za pośrednictwem ludu prawo, postanawiające zdobycie Cypru i konfiskatę skarbów jego króla, pod pozorem, że ten udziela w dalszym ciągu pomocy korsarzom.⁷³

Kłodjusz, który tym sposobem służył triumwirom gorliwie i zręcznie, pragnął nagrody dla siebie: skazania Cycerona, którego Cezar, Krassus i Pompejusz pragnęli wydalić z Rzymu, ale w sposób zaszczytny. Cezar, który opuścił już Rzym, by wyruszyć do Galji, ofiarował się mu znowu, że zabierze go jako legata. Ale chytry Kłodjusz, który przyrzekał kilkakrotnie trzem szefom partji ludowej, że pragnie tylko straszyć Cycerona, poczekał, aż zorganizuje swe towarzystwa wyborcze i wtedy niespodzianie, jak zwierzę na czatach, które rzuca się na swą zdobycz, wniósł prawo, grożące interdyktem każdemu, kto skazał lub skaże na śmierć obywatela rzymskiego, nie odwoławszy się do ludu.⁷⁴ Tak właśnie stało się ze współnikami Katyliny. Jednocześnie, pragnąc, by konsulowie pozwolili mu prześladować swobodnie Cycerona, wniósł Kłodjusz *lex de provinciis*, wedle którego, wbrew świeżemu prawu Cezara, Macedonja przyznana była na lat pięć Pizonowi, a Syryja Gabinjuszowi, z prawem prowadzenia wojny poza prowincją i wymierzania sprawiedliwości u ludów wolnych.⁷⁵ Cycero i przyjaciele jego starali się stawić opór; deputacja senatorów i kapitalistów udała się do konsulów; Cycero zażądał od Pizona, Pompejusza i Krassusa interwencji; przyjaciele jego próbowali zwoływać *meetingi* ludowe dla zaprotestowania przeciw prawu Kłodjusza. Wszystko napróżno. Pom-

pejusz, Krassus i Cezar skarżyli się na Kłodjusza, który oszukał ich tak zręcznie i który poczęści czynił ich odpowiedzialnymi za ten skandal, jakim było wygnanie tak sławnego obywatela; ale nie śmieli zadzierać z wszechpotężnym demagogiem. Krassus ograniczył się do tego, że pozwolił działać zamiast siebie synowi swemu Publjuszowi, młodzieńcowi głębokiej inteligencji i szlachetnych dążeń, który miał wyruszyć do Galji z Cezarem i darzył namiętnym podziwem wielkiego mówcę. Ale publiczność, zastraszona przez Kłodjusza i stropiona milczeniem trzech przewodców demokracji, nie śmiała nic uczynić na rzecz Cycerona. Ugodzeni tym niespodzianym ciosem przyjaciele musieli doradzić mu, aby chwilowo poddał się swemu nieszczęsnemu losowi i udał się sam na wygnanie w nadziei rychłego i zaszczytnego powrotu. Cycero zaczął rozpaczać, protestować, odmawiać; potem, zmuszony koniecznością, powziął jedyne rozumne postanowienie, jakie mu pozostało i opuścił Rzym w pierwszych dniach marca r. 58. Kiedy wyjechał, Kłodjusz zatwierdził wygnanie jego prawem i zburzył jego domy i wille.⁷⁶

Niedługo potem także Cezar, który otrzymał niepokojące wieści z Galji, opuścił stanowczo Rzym, a na Cypr wyjeżdżał Katon, któremu Kłodjusz przez prawo zlecił to przedsięwzięcie. Cezar zabierał z sobą do Galji wielu przyjaciół, którzy mieli służyć pod jego rozkazami w jego armji; wśród nich był Labjenus, trybun z r. 63; Mamurra, rycerz z Formij, który prawdopodobnie był aż do tego czasu dzierżawcą podatku i miał zostać szefem inżynierji, oraz Publjusz, syn Krassusa. Co do Katona, to nie wahał się on przyjąć niezwyklej misji cypryjskiej. Rozumiał, że Kłodjusz nie będzie mu żałował zaszczytów, ale pragnie wydalić z Rzymu głowę stronnictwa zachowawczego, aby umocnić władzę triumwirów i swoją. Wiedząc wszelako, że Kłodjusz wytoczyłby mu proces o nieusłuchanie rozkazu ludu i że z drugiej strony on sam nie już nie może zrobić w Rzymie, gdy na Cyprze zdoła przynajmniej zapewnić kasie republiki skarby królewskie, które miano zająć, postanowił wyjechać, zabierając z sobą bratanka,

Marka Brutusa, któremu po sprawie Wetjusza wypadało wyruszyć w podróż. Był to młodzieniec, który miłował gorąco naukę i miał już w Rzymie dobre imię zarówno spowodu zamięłowania do studjów, jak i dla czystości obyczajów, rzeczy rzadkiej wśród rozpustnej młodzieży tej epoki.

XVIII.

PODOBÓJ.

Zbytek czynił wówczas w Italji nowe postępy. Lukullus, po swym powrocie, jeśli nie porzucił polityki bezwzględnie, to zaniedbał ją przynajmniej, jakby posłannictwo jego dziejowe było skończone; ale znalazł sobie inne. Wzniciwszy w ludzie rzymskim namiętność do wielkich podbojów, uczył w kraju, bezwiedny mistrz zbytku i przepychu, sztuki używania swych bogactw. Ze zdumiewającym zapalem, który, zamiast słabnąć, rósł ze starością, mąż ten, który żył biedny i umiarkowany przez lat pięćdziesiąt, dopóki nie zdobył niezmiernych królestw i skarbów dwóch władców wschodnich, zadziwiał odtąd Italję, rozciągając azjatycki zbytek, jak zadziwiał niegdyś zuchwałością swych wypraw. Za pieniądze Mitrydatesa i Tygranesa zbudował sobie w tej części Pincia, która zowie się dzisiaj Trinita dei Monti, na przestrzeni zamkniętej między via Sistina, via Due Macelli i via Capo le Case, wspaśniał willę z pałacami, portykami, salami, ogrodami, bibliotekami i ozdobioną w całości wspaśniami dziełami sztuki.¹ Kupił wyspę Nisidę i urządził tam rozkoszną siedzibę, wydając niezmierne sumy.² Zbudował willę w Bajach i kupił obszerne grunty w Tuskulum; nie budował tam pospolitych ferm, lecz świetne pałace z dziełami sztuki i wspaśniami jadalniami;³ zatrudniał tam wielką ilość architektów greckich;⁴ zapraszał tłum przyjaciół, uczonych, artystów greckich na przepyszne uczty, przysposabiane przez najlepszych kucharzy Rzymu; tam zadowalał swe starcze łakomstwo, jedyną namiętność zmysłową obudzoną w człowieku, który tak długo czekał, by oddać się rozkoszy. Wśród tych okazałych biesiad, starzec nie przy-

puszczał z pewnością, że stworzywszy tę politykę, której chwała miała niemal w całości dostać się Cezarowi, pozostanie sławny tylko powodu tej hojności, że potomność zapomni, iż sprowadził do Italji czereśnię, że nie będzie znała historycznej wagi jego podbojów na Wschodzie, pamiętając tylko o urządzanych biesiadach. Jednakże przez te uczty, przez te budowle, przez cały ten zbytek, kontynuował Lukullus misję historyczną, jaką rozpoczął, podbijając Pont, łupiąc kruszce szlachetne i porywając ludzi. Przykładem, który dawał w życiu prywatnem, rozpowszechniał, w Italji o obyczajach prostych, cywilizację grecko-wschodnią, przemysłową, kulturalną i sybarycką.

I rzeczywiście zmiana wkoło niego odbywała się pośpiesznie i dokonywała się już asymilacja niewolników wschodnich, która miała nadać swój charakter epoce cesarskiej. Nigdy Italja nie miała tylu niewolników. Podboje dwóch Lukullusów i Pompejusza, małe wojny pograniczne, bieżący handel dłużnikami, którzy się stali niewolnikami, lub ludźmi porwanymi przez korsarzy sprowadzały bezustannie do Italji mnóstwo mężczyzn i kobiet; mieszaninę architektów, inżynierów, lekarzy, malarzy, złotników, tkaczy i kowali azjatyckich, śpiewaków i tancerek syryjskich, drobnych kupców i czarowników żydowskich, przekupniów ziół leczniczych i trucizn; pasterzy galijskich, germańskich, scytyjskich, hiszpańskich. Rozproszeni po domach bogaczy i klasy średniej Rzymu i Italji, nieszczęśliwcy ci, którym walka człowieka z człowiekiem odebrała ognisko domowe i zagrabiła majątek, byli zmuszeni, bez względu na swój wiek, nanowo rozpoczynać życie. I powoli w tym tłumie niewolników dokonywał się wybór. Jedni, zbyt buntowniczy, zostali skazani na śmierć przez swych panów; inni uciekli i oddawali się rozbójnictwu i korsarstwu; inni znów zabłąkali się w wielkiej metropolji i na gościńcach Italji i ginęli w bójce, w zasadzce lub w jakimś wypadku naturalnym; wielu uległo chorobie, nędzy, zgryzocie powodu utraty ojczyzny, majątku i wszystkich, co byli im drodzy. We wszystkich wielkich emigracjach rodziny ludzkiej poprzez świat,

dobrowolnych czy przymusowych, mnóstwo ginie w ten sposób bez wieści. Ale wielu też niewolników, zwłaszcza ludzi, którzy przybyli z cywilizowanych krajów Wschodu i byli zręcznymi rzemieślnikami na polu subtelnych sztuk, zaczęło powoli poznawać ludzi i rzeczy; i aklimatyzowali się, zapominali nieco o swej dalekiej ojczyźnie, uczyli się jak mogli języka zwycięzców, dawali poznać swym panom własne uzdolnienia. Niekiedy wolno im było wykonywać swe rzemiosła w sklepie, który otwierał ich patron, poczęści na swoją korzyść, poczęści na korzyść patrona; niekiedy otrzymywali też wolność pod warunkiem, że będą część zarobków oddawali patronowi. Prawodawstwo dotyczące ekonomicznych i moralnych obowiązków wyzwoleńców zostało ulepszone; poszczególne wypadki były w niem dokładnie określone i uregulowane;⁵ wyzwoleńcy utworzyli klasę rzemieślników, którzy, dając część swojej pracy, utrzymywali w dostatku i zbytku wyższą i średnią klasę Italji. Stosunki między panami i niewolnikami stały się też bardziej ludzkie. Niebawem stało się zwyczajem obdarzać pilnych i wiernych niewolników wolnością po sześciu latach niewoli.⁶ Zmysł spekulacyjny, powszechny u Italczyków, popierał przedziwnie wysiłki niewolników. Wielu panów brało zręcznego w swej sztuce niewolnika, dla wyuczenia jej młodych niewolników. Domy bogaczy i ludzi z klasy średniej w Rzymie i w Italji stawały się szkołami sztuk i rzemiosł. W ten sposób pewien pachnidlarz Mitrydatesa, będący niewolnikiem, później wyzwoleniec niejakiego Lutacjusza, otworzył sklep w Rzymie i wytwarzał w nim pachnidła już nie dla nałożnic króla, lecz dla wielkich dam rzymskich.⁷ W całej Italji znajdowali się u bogaczy i ludzi zamożnych, jako niewolnicy lub wyzwolenicy, kowale, stolarze, tkacze, którzy wytwarzali tkaniny lub kobierce; majstrowie murarscy, malarze, tapiczerzy, którzy pracowali dla pana i dla publiczności coraz chciwszej zbytku. Na wsi dawni rolnicy z wysp Egejskich i z Syrji doskonalili uprawę winnic i oliwki, uczyli robić lepszą oliwę i lepsze wina, hodować staranniej zwierzęta. W ten sposób w społeczeństwie italskiem rosła różnorodność gustów

i zdolności; różnaitość dzieł, sztuk i rzemiosł. Skromna i zasłużona klasa nauczycieli gramatyki i retoryki składała się w wielkiej części z wyzwolenców, gdyż liczba tych profesorów wzrosła bardzo wskutek żądzy wykształcenia, która rozkrzewiła się w klasie średniej.⁸ Inni niewolnicy korzystali ze słabości i potrzeb swych panów, w których często przechowywało się jeszcze italskie nieokrzesanie: mężczyźni stawiali się rachmistrzami, rządcami, zawiadowcami, doradcami, bibliotekarzami, przepisywaczami, tłumaczami, sekretarzami, pośrednikami, przekupniami; kobiety nałożnicami i kochankami. Często więc niewolnicy jednocześnie służyli swym panom i zarządzili nimi. Domy możnych, jak Pompejusza, Krasusa, Cezara, były podobne do ministerjów, gdzie mnóstwo wyzwolenców i niewolników wschodnich pomagało swym panom, organizowało wspaniałe święta dla ludu; prowadziło korespondencję, rachunki, rejestry klientów, archiwa rodzinne.

W tejsze samej epoce, gdy tylu cudzoziemców przybywało z prowincji do Italji, znaczna ilość Italczyków emigrowała do krajów zdobytych. Podobnie jak małe kolonje Anglików i Niemców osiedlają się dziś we wszystkich częściach świata, liczni osiedleńcy italsey żyli wtedy na całym obszarze śródziemnomorskim, nietylko w Grecji i w prowincji Azjatyckiej, lecz nad niedawno zdobytymi brzegami Adryatyku, w Salonie⁹ i w Lissus,¹⁰ w Galji Narbońskiej, w miastach Hiszpanji, jak Kordowa i Sewilla,¹¹ w Afryce, w Utyce, Hadrumentum, Tapsus,¹² Antjochji i w całej Syrii, dokąd liczni awanturnicy i kupcy przybywali z Italji za legionami Pompejusza.¹³ A Italczycy ci mieli wszędzie rozmaite zajęcia: byli dostawcami wojsk, dzierżawcami podatków, handlarzami niewolników i produktów krajowych; dyrektorami, wicedyrektorami, urzędnikami wielkich spółek publikańskich i agentami bogatych rodaków, którzy posiadali ziemie lub pieniądze ulokowane na prowincji; również właścicielami lub dzierżawcami dóbr państwowych; wreszcie, najczęściej lichwiarzami. Italczycy, wyjechawszy z kraju jako ludzie ubodzy, stawali się szybko, na małych wyspach, po wsiach, w drugorzędnych mia-

stach, dokąd zawiódł ich los, żywemi częstkami tej jedynej i niezmiernej duszy, która z Italji rozciągała nad wszystkimi brzegami Śródziemnomorza swą władzę, swe groźby i swą chciwość. Jednoczyli się i tworzyli pewnego rodzaju kluby czy stowarzyszenia rządzone statutami i zwane *conventus civium romanorum*; tworzyli orszak i byli doradcami gubernatorów wysyłanych nagle na prowincję, której obyczajów nie znali, i stających się wkońcu zawsze ich bezwiednymi narzędziami lub współpracownikami; stanowili wśród krajowców małą arystokrację, dumną i zuchwałą spowodu swego bogactwa, prawa obywatelstwa i opieki swych gubernatorów. Jak mali monarchowie, uciskali i łupili krajowców, drwili z praw, stawali się też niekiedy szlachetnymi dobrodziejami.¹⁴ W ten sposób tłumy zwyciężonych i ich zwycięzców spotykały się na wielkich gościńcach imperjum, krocząc ku różnym przeznaczeniom. Jedni szli służyć swemi rękami, zdolnościami technicznymi, chytrą, występami, wiedzą; drudzy szli używać i nadużywać swej władzy przy pomocy swych pieniędzy, praw, broni, dumy ślepej panów, którzy nie widzą, jaka zasadzka kryje się niekiedy w gorliwości ich sług.

Stary Rzym, ubogi, skromny, mały, pełen gajów i łąk, gdzie patrycjusze posiadali domy niskie i samotne, oddzielone od siebie ogródkiem, jak *cottages* angielskie; stary Rzym, który miał tylko małą dzielnicę rzemieślniczą,¹⁵ przelewał się teraz poza dawny otok swych murów. Bezład budynków był niemniejszy, niż bezład umysłów. Domy dochodowe, gdzie mieszkał plebs, tłoczyły się wszędzie bez liku jedno przy drugim, wysokie jak wieże, wisząc na najbardziej stromych stokach lub stercząc na najostrzejszych szczytach siedmiu pagórków;¹⁶ rozległe ogrody, przestronne pałace, rozciągały się wśród tej stłoczonej nędzy, samotne, jak dusze ich dumnych właścicieli, tych rycerzy, kupców, wodzów, którzy zbogacili się na wojnie lub na lichwie, obdzierając Afrykę, Azję i Europę. Rzym zachował jednak pewne ślady starego miasta latyńskiego, straszne i bardzo czczone świątynie z próchniejącego drzewa, stare domy patrycjuszowskie w stylu latyńskim,

bazyliki i monumenty publiczne ozdobione grubą ceramiką etruską. Ale w duszach, jak w rzeczach, świat stary ginął. Skończyła się już ta dyscyplina przyjemności, ta przemyślna i niemal mnisza kombinacja nauk, przykładów, nadzorów i grózb wzajemnych, która uczyniła ze starej szlachty rzymskiej panią świata, miarkując w niej i w plebsie żądzę użycia. Teraz jak gromada bakchantek wśród zgiełku orgij, wtargnęły do Rzymu, a po Rzymie do Italji, chciwość, ambicja, wszystkie rozkosze, Afrodyta, bóg Dionizos, dziewięć Muz, rozpalając wszędzie płomienne pragnienia bogactwa, potęgi, rozkoszy i wiedzy. Wielkie państwo zapomniało niemal o swych skromnych początkach, tak samo jak Lukullus wśród świetności i zbytku, które w willi na Pincio rozweselały ostatnie lata starego zdobywcy Pontu, pamiętał ledwo i to jakby o innym człowieku z odległej epoki, o młodzieńcu surowym, prostym, ubogim, dumnym z swego ubóstwa, którego kochał straszny Sulla. Pocóż to wspomnienie i porównanie? Współcześni, będący jednocześnie widzami i aktorami w tej wielkiej zmianie, uważali ją jako zepsucie dawnych obyczajów, jako zło, wypływające z nieuleczalnej słabości natury ludzkiej, zło, którego przerażających postępów nie zdoła już powstrzymać żadna siła. Lecz my, którzy w sprawach ludzkich mamy doświadczenie historyczne dłuższe i dojrzalsze, jesteśmy bardziej zdolni osądzić to zepsucie rzymskie, tak osławione poprzez stulecia przez skargi i obelgi pisarzy starożytności; i właśnie, wydając o tem zepsuciu sąd lepszy, możemy lepiej zrozumieć to, na czem polegał istotnie podbój rzymski.

Starożytni nadali nazwę zepsucia wszystkim zmianom, które wywołane zostały w dawnym społeczeństwie italskiem, arystokratycznym, rolnem i wojowniczym przez postępy podboju i które porównać można do zmian wywołanych przez postępy przemysłu w Anglji i Francji w wieku dziewiętnastym, w Italji północnej i w Niemczech od r. 1848, w Ameryce Washingtona i Franklina od wojny secesyjnej. Jak dzieje się teraz w tych krajach w miarę wzrostu bogactwa i rozwoju przemysłu, tak samo wtedy w miarę zwycięskiego rozprzestrzenia-

nia się podboju rzymskiego na brzegach Morza Śródziemnego, wielka ilość ludzi porzucała prace polne, by oddać się handlowi, lichwiarstwu, spekulacjom. Nawet rolnictwo stawiało się przemysłem, który potrzebował kapitałów, który szukał najlepszych metod i stawał otworem dla inowacyj. Cena życia, żądza dobrobytu, zbytek wzrastały we wszystkich klasach, z pokolenia w pokolenie, z postępującą szybkością. Rzemieślnicy we wszystkich miastach stali się liczniejsi i rękodzieła, które wykonywali, były też rozmaitsze. Stara szlachta ziemską upadła. Bogaci kupcy i władcy milionów utworzyli klasę liczną, dumną i bardzo możną. Klasa średnia zdobyła więcej dobrobytu i niezależności. Nauka, która niegdyś była zbytkiem garstki arystokracji, była poszukiwana chciwie przez klasy średnie, które czyniły z niej narzędzie władzy i bogactwa i posługiwały się nią dla ożywienia i odnowienia dawnych tradycyj we wszystkich dziedzinach życia politycznego i prywatnego, od wychowania do medycyny, od prawa do wojny, od rolnictwa do polityki. Pieniądz i inteligencja stały się dwoma najpotężniejszymi narzędziami panowania. Rzym urósł równie prędko, jak Paryż, Nowy Jork, Berlin i Medjolan w wieku dziewiętnastym, a drugorzędne miasta zaczęły też wzrastać i upiększać się, gdyż smak życia miejskiego szerzył się wszędzie.

Italja nie była już ludem pracowitych i oszczędnych chłopów, lecz zdobywcą i lichwiarzem świata śródziemnomorskiego; ludem o apetytach mieszczańskich, gdzie z wyjątkiem garści nędzarzy, wszystkie klasy, szlachta, finansjści, kupcy, tworzyli tylko jedną burżuazję, pragnącą żyć szeroko dzięki dochodom z swych kapitałów, szybkim zarobkom z podboju, wyzyskując pracę niewolników, którzy pod ich uważnym dozorem uprawiali ziemię, oddawali się rzemiosłom, pilnowali spraw domowych, byli czynni w handlu, administracji, polityce. Nędza, która dręczyła Italję i wywołała zamieszki ruchu Katyliny, doznała ulgi dzięki wielkim kapitałom, które Pompejusz, jego oficerowie i żołnierze przywieźli do kraju, dzięki dochodom z nowo zdobytych prowincyj i nowych

dzierżaw podatków. Kruszcze szlachetne stały się mniej rzadkie; znów można było łatwo znaleźć kredyt. Oddawano się więc śmiałym spekulacjom; wycinano w całej Italji wiekowe lasy; burzono liche mieszkania wiejskie właścicieli średnich i wielkich; ponure zimne czworaki dla służby znikły tak samo, jak gromady niewolników w kajdanach; uprawa oliwki i wina krzewiła się wszędzie. Dokoła większych miast powstały fermy i eleganckie wille wśród wielkich dóbr, gdzie pod kierownictwem inteligentnego zarządcy z Grecji lub ze Wschodu, lepiej traktowani niewolnicy zasadzali wino i oliwki, hodowali też bydło czy nierogaciznę. Wieś obsiana była ładnymi domkami właścicieli, którzy uprawiali swą ziemię z pomocą niewolników. Miasta, które były jeszcze otoczone cyklopiami murami z epoki, gdy między górą a doliną, rzeką i morzem, miastem i miastem trwała nieustanna wojna, teraz, dzięki panującemu szeroko na półwyspie pokojowi, upiększały się świątyniami, placami publicznymi, lepiej zdobionymi bazylikami, wspanialszemi pałacami, które były dziełem wschodnich architektów. Wobec piękności swego nieba i swego morza, Italja pozbywała się swych lasów i zbóż, by wdziać piękną szatę drzew wschodnich, winnic i oliwników i niby perłami, okrywała się cała pięknymi miastami, willami i fermami.

Italja odnawiała się w tej epoce, jak dziś odnawiają się Europa i Stany Zjednoczone. Z narodu arystokratycznego, rolnego i wojennego, stawiała się demokracją mieszczańsko-kupiecką; i wpadała w te same sprzeczności, jakie mącą naszą cywilizację obecną: w sprzeczność pomiędzy uczuciem demokratycznym i nierównością majątków; w sprzeczność pomiędzy instytucjami obieralnymi i sceptycyzmem politycznym klas wyższych i średnich; między osłabieniem cnót wojennych i dumą narodową; między platoniczną miłością wojny i snami pokojowo nastrojonych klas o podbojach. Stara szlachta upadła; węzły opieki, które łączyły ją z klasą średnią, zostały zerwane; niezależność, duma i potęga klasy średniej wzrosły; ideologia polityczna rozszerzyła się wraz z oświatą i filozofją, w Rzymie powstał liczny proletarijat rzemieślni-

ków, jednocześnie zbuntowanych i zostawionych samym sobie; i tym sposobem runął ciasny lecz silny rząd arystokratyczny epoki, kiedy szlachta sama sprawowała władzę, zasiadała w senacie i umiała porozumieć się, by narzucić całej Italji tę samą wolę. Idea, że państwo należy do wszystkich, że polityka podlega sądowi każdej osoby, że urzędnicy są sługami, a nie panami narodu, rozpowszechniła się wtedy, jak rozpowszechniła się dziś w Europie. Lecz jednocześnie, jak to też dzieje się w Stanach Zjednoczonych i w Europie, większość ludzi z klas wyższych i średnich, oddając się handlowi, rolnictwu, studjom lub przyjemnościom, zaniedbywała sprawy publiczne, nie chciała piastować urzędów, brać udziału w obradach politycznych, odbywać długiej służby wojskowej, a nawet głosować. Nie znaczy to, że klasy te żyły niedbale i bezużytecznie. Sadziły na naszych wzgórzach nowe drzewa sprowadzone ze Wschodu; ulepszały winnice, oliwniki, stada; studjowały filozofję grecką; wprowadzały do Italji sztuki i rękodzieła Azji; upiększały świątynie, domy, place publiczne; zdobiły je dziełami sztuki; uczyniły wkońcu z nieokrzesanej i dzikiej Italji przedmiot podziwu i radości dla wszystkich przyszłych pokoleń. Minęło już szesnaście wieków od czasu upadku państwa i choć w historii klasy te znikają, by tak rzec, za postaciami kilku polityków i wodzów, dzieło ich przetrwało; dziś jeszcze na naszych wzgórzach i na naszych pięknych równinach winnice, oliwniki, drzewa owocowe potrząsają w wietrze ostatnimi trofeami zdobyczy świata, dokonanej przez Rzym. Lecz wtedy duch obywatelski gaśł w tych klasach i obieralne instytucje państwa wpadały w ręce dyletantów politycznych i polityków zawodowych, wśród tych zaś najłatwiej brali górę ci, którzy umieli najlepiej prowadzić robotników Rzymu. Była to jedyna część ludności, paląca się jeszcze do polityki, gdyż znajdowała w niej bezpłatną rozrywkę, która zastępowała jej kosztowniejsze zabawy klas wyższych i ponieważ bardziej, niż inne warstwy, potrzebowała pomocy partyj politycznych i państwa. Bez tej pomocy drobny lud rzymski nie miałby chleba; nie mógłby upijać się

od czasu do czasu szlachetnemi winami i opychać się kwicołami i wieprzowiną na ucztach publicznych; nie miałyby nigdy ani łatwej pracy, przedsiębiorstw publicznych, ani zahawnych widowisk, ani kilku sesterców, by zagrać w kości lub zapłacić kurtyzanie ulicznej. Czy w rudymen tarnej formie nie odpowiada to rosnącej potędze, którą zdobywa w państwach, posiadających obieralne instytucje, partja socjalistyczna, utworzona przez robotników miejskich, potrzebujących więcej, niż inni, opieki państwa, czyż nie odpowiada upadkowi politycznemu mieszczaństwa, które, obchodząc się łatwiej bez bezpośredniej pomocy państwa, zaprzątnięte swemi sprawami prywatnemi, rozstrojone zbyt licznemi i zbyt rozmaitemi uciechami, dumne ze swej oświaty, swej potęgi, swego bogactwa, i wskutek tego skłonniejsze do krytyki, pogardy, obmowy, niezgody, stroni od walk politycznych? Cezar, przez rewolucję polityczną swego konsulatu, dokończył tylko zaczętej oddawna przemiany i w tej części jego dzieła można, do pewnego stopnia, uważać go za nowoczesnego wodza socjalistów lub raczej za szefa nowojorskiej *Tammany Hall*. Polityka rzymska stała się w ten sposób światowym jarmarkiem urzędów, praw, przywilejów, prowincyj, królestw, brudnych zysków; pełnym intryg, oszustw, zdrad, gwałtu; odwiedzanym nie tylko przez najprzewrotniejszych i najgwałtowniejszych mężczyzn, lecz i przez najbardziej zepsute kobiety epoki; człowieka, który zaszedł tam przypadkiem, wypędzano szybko, jeśli nie zadawał się z tą hołotą.

Jednocześnie z poczuciem obywatelskiem ginęła w tym mieszczańskim narodzie zdolność do wojny. Podboje Lukulusa i Pompejusza wzmogły niesłychanie w tej klasie średniej władcą dumę i rozkrzewiły cześć i podziw dla Aleksandra Wielkiego, z wszystkiemi snami o światowej potędze. Lecz największa część tych, którzy na ucztach i w kółkach przyjaciół projektowali zdobycie świata śladami Macedończyka, nie zgodziłaby się ani jednego dnia przeżyć w wojsku. Prawo, wedle którego wszyscy mężczyźni od siedemnastego do czterdziestego szóstego roku zmuszeni są do służby wojskowej, posia-

dało zawsze moc; lecz kupcy, kapitaliści, właściciele, nie chcieli, by obowiązki wojskowe przeszkadzały im w interesach i przyjemnościach. Urzędnicy, którzy dokonywali poborów, werbowali tylko ochotników, jak to się dzieje dziś w Anglii,¹⁷ to znaczy najemników, którzy nie doszedłszy do niczego, ani w mieście, ani na wsi, chwyтали się rzemiosła wojennego, które przynosiło im 225 denarów rocznie (mniej więcej taka sama cyfra we frankach)¹⁸ i w którym zresztą dostawali pożywienie i odzież, mogli otrzymywać dary od wodzów i dojść do stopnia centurjona. Państwo korzystało z swego prawa zmuszania do służby wojskowej tylko wtedy, gdy brakowało ochotników i wybierało zawsze żołnierzy spośród żebraków miejskich, wolnych chłopów, drobnych właścicieli z gór, gdzie został jeszcze ślad dawnej rasy wiejskiej, która pokonała Hannibala. Postępy dobrobytu były nawet tak wielkie, że cała Italja stała się narodem mieszczańskim, lubiącym przyjemność i zysk, pilnym i niezdatnym do wojny do tego stopnia, że choć armje były nieliczne, coraz trudniej było kompletować listy rekrutami italskimi. Trzeba było nie tylko trzymać żołnierzy przez bardzo długie lata pod bronią, lecz robić zaciągi po drugiej stronie Padu, u Latynów Galji Cisalpińskiej, gdzie życie pozostało prostsze i gdzie dawna rasa celtycka mieszała się z emigrantami italskimi, tworząc średnią klasę właścicieli, mających tę samą płodność i te same obyczaje co przed półtora wiekiem.¹⁹ Zobaczymy istotnie, że w ciągu następnych lat dziesięciu werbownicy republiki porzucą niemal zupełnie wyczerpaną Italję, przebiegając dolinę Padu w poszukiwaniu młodzieży.

Tylko od czasu do czasu, jak to się zdarza dziś jeszcze w Europie, stojące wody tego obywatelskiego sceptycyzmu wstrząsane były przez gwałtowne burze. Dokonywał się wtedy jeden z tych podrywów tak apatycznej zawsze opinii publicznej, które dziwiły koterje polityczne i ich szefów. Ci awanturnicy, którzy nie bali się już ani bogów niebieskich ani żadnej władzy na ziemi, drżeli jeszcze przed tą niewidzialną potęgą, jaką była opinja publiczna, to jest opinja klas średnich

i wyższych; żadne stronnictwo nie czuło się dość silnem, by śmiało zadawać systematycznie gwałt uczuciu środowisk potężnych przez swe bogactwo, swą liczbę i kulturę. Tak więc Pompejusz, mimo swej sławy i bogactwa, pilnował się, by nie obrazić republikańskiego uczucia Italji, a bardzo bogaty i bardzo potężny Krassus starał się pogrzebać w niepamięci swe intrygi z lat poprzednich. Co do Cezara, to wyjechał on do Galji z zamiarem zdobycia tam, przez wielkie zwycięstwa, podziwu tej klasy, wśród której zdyskredytowało go nazbyt jego nieporządne życie, jego długi, jego sprzedajność, demagogiczne gwałty ostatnich lat, radykalna rewolucja konsulatu. Cóż za sprzeczności w tej osobliwej epoce!

Lecz jeśli analogiczne sprzeczności nurtują i rozkładają cywilizację nowoczesną, to Italji starożytnej groziła śmierć z tego powodu. Sceptycyzm polityczny narodów cywilizowanych i ich niechęć do broni, nie zagraża, zda się, przynajmniej chwilowo, rasie białej w samej jej egzystencji, gdyż warunek witalny demokracji kupieckich naszej epoki tkwi w wysiłku, w którym walka człowieka z naturą bierze górę nad walką człowieka z człowiekiem; to znaczy w przemyśle, który stara się zużytkować siły natury w sposób najkorzystniejszy. Natomiast w wysiłku założenia demokracji kupieckiej w dawnej Italji, walka człowieka z człowiekiem brała górę nad walką z naturą. Zanotowawszy te analogje, musimy też rozważyć istotną różnicę, pochodzącą stąd, że świat antyczny był uboższy, mniej oświecony, mniej zaludniony i mniej produkował. Mieszczaństwo kupieckie podobne do tego, jakie tworzyło się wówczas w Italji, może utworzyć się dziś w małych krajach bez obrony, jak Belgja, równie dobrze jak w wielkim narodzie morskim i zdobywczym, jak Anglja, w ogromnej demokracji zrodzonej jak demokracja Stanów Zjednoczonych na pustym niemal kontynencie; równie dobrze w monarchji wojennej jak Niemcy, która została założona na najnieurodzajniejszych ziemiach Europy. Jakoż wystarczy, by garść czynnych i zręcznych ludzi utworzyła arystokrację przemysłową, zgromadziła pewien kapitał, używała go rozum-

nie i ofiarowywała wszędzie pracę robotnikom. Jeśli braknie rąk w kraju, robotnicy przybywają zdaleka. Przeprowadzają się sami przez ocean, by szukać pracy; przyjmują ją, choćby była najcięższa; zstępują do wnętrza ziemi; spędzają całe życie na kruchym statku, pływając po morzu; spędzają cały dzień, od wschodu do zachodu słońca, w jaskini Cyklopów przy piecach, w których topi się żelazo, posłuszni niezłomnemu kodeksowi dyscypliny przemysłowej, którego nie układali. W ten sposób pracuje w fabrykach Stanów Zjednoczonych mnóstwo kosmopolitycznych robotników, którzy wyemigrowali dobrowolnie z wszystkich części świata. W świecie starożytnym było inaczej; do założenia kupieckiego mieszczaństwa trzeba było wielkiego państwa i przewagi wojskowej. Było w Rzymie mnóstwo robotników i wyzwolenców wschodnich, galijskich, germańskich, hiszpańskich, scytyjskich, którzy pracowali dla bogatych i zamożnych mieszczan; ale ci nie opuścili dobrowolnie ojczyzny, jak robotnicy, którzy wyemigrowali do Ameryki, lecz zostali do Italji sprowadzeni siłą. Otóż przyczyna tej zasadniczej różnicy tkwi w tem, że w tej epoce ziemia nie była dość zaludniona i życie było zbyt proste. W cywilizacji nowoczesnej rodzaj życia klas społecznych zmierza od nędzy do bogactwa, przechodząc przez bardzo powolną gradację niezliczonych potrzeb, przyjemności, zbytków, tak, że w każdej klasie, nawet wśród robotników, istnieją od człowieka do człowieka, od rzemiosła do rzemiosła, różnice potrzeb i zbytku tak wielkie, jak między różnymi klasami. Ta wieloraka gradacja jest bardzo delikatnem i bardzo potężnem narzędziem, którem kapitalistyczne mieszczaństwo może, w czasach nowych, przyciągać, nawet z krajów bardzo dalekich, ludzi, by mu służyli. W rzeczywistości, w naszym świecie tak ludnym i tak checiwym użycia jest zawsze rzeczą możliwą, podniecając wolę odpowiednią nagrodą, znaleźć ludzi, którzy, aby opędzić swoje potrzeby, aby zdobyć trochę więcej przyjemności i zbytku, gotowi są nauczyć się i dokonywać najmózolniejszych i najtrudniejszych prac, prac, wymagających najwięcej dyscypliny i panowania nad sobą. W starożytności.

przeciwnie, było daleko mniej odcieni między rozmaitemi potrzebami: od szalonego i tylko bogaczom dostępnego zbytku, przechodzono nagle do najelementarniejszych potrzeb ludu, który żywił się skromnie i w dziedzinie przyjemności znał tylko trochę miłości, jakiś upajający trunek i kilka bezpłatnych uroczystości, urządzanych przez kapłanów, bogaczy i państwo. Mając mniej potrzeb, wolny rzemieślnik wschodni był mniej czynny i mniej przedsiębiorczy, niż rękodzielnik nowoczesny, i nawet gdy ze wzrostem zaludnienia życie stawało się trudniejsze, zostawał w swoim kraju. Nie mając sposobu, ani chęci polepszenia swej sytuacji, nie miał bodźca do narażania się na niebezpieczeństwa i trudy dalekiej emigracji i pracowania dla obcego pana. Awanturnicy i włóczędzy przybywali w wielkiej ilości i z własnego popędu do Rzymu z wszystkich krajów świata; lecz nie przybywali pracownicy, o ile nie sprowadzano ich siłą. Dla tych to powodów było niewolnictwo zasadniczą instytucją świata starożytnego, a nie, jak utrzymuje M. Loria, dlatego, że było dużo wolnej ziemi, gdyż w rzeczywistości nie było wtedy w całym państwie ani piędzi ziemi wolnej. Otóż niewolnictwo parło do robienia podbojów i czyniło je koniecznością. Jeńcy, którzy są dziś kłopotem, stanowili częściowe odszkodowanie za wydatki wojenne, i Rzymianie stawali się w swych podbojach zuchwalsi i ambitniejsi w miarę, jak dawała się odczuwać potrzeba niewolników. Jednym z powodów, dla których podboje Lukulusa były tak popularne, było to, że zwiększyły ilość niewolników na targach Italji, która potrzebowała rąk.

Gdy kapitalistyczno-przemysłowe mieszczaństwo rozwija się w jakimś kraju, ludność jego wzrasta w ten sposób, że okoliczne terytorjum nie wystarcza już do jej wyżywienia. Dzieje się to dziś w wielu krajach Europy i działo się wtedy w Rzymie. Lecz za naszych czasów handel prywatny zaradza tej potrzebie, gdyż środki przewozowe są łatwe i niekosztowne i w nowych krajach, których ludność nie jest tak gęsta i które są bardzo żyzne, mieszkają ludzie, którzy mają tę samą co my cywilizację, te same potrzeby i zbierają co rok więcej

zboża, niż im go trzeba. Są więc gotowi ofiarować nam swe zboże za nasze produkty przemysłowe, i mogliby go nam dostarczyć tyle, że dużo krajów przemysłowych część jego odrzuca, nakładając na cerealia cło wwozowe. Dla człowieka starożytności, któryby wrócił do życia, nie byłoby nic niezrozumialszego nad cła zbożowe. Niegdyś nie było kraju, któremu nie byłoby trudno wyprodukować potrzebnej mu ilości zboża; i nawet te, które, jak Sycylja, Egipt lub Krym, miały zwykle obfite zbiory, lubiły zachowywać swe zapasy. Więc kraje kapitalistyczne, nie myśląc nawet hamować importu, starały się, przeciwnie, popierać go, usiłując przedewszystkiem rozszerzyć swą władzę na kraje drogie Cererze, aby móc wedle swej woli sprowadzać zboże.²⁰ Zaopatrzenie Rzymu stało się w istocie jednym z najważniejszych zagadnień polityki rzymskiej, od kąd miasto zaczęło być światową metropolją. Był to też jeden z powodów, dla którego kupiecka demokracja starożytności sprzyjała polityce podbojów.

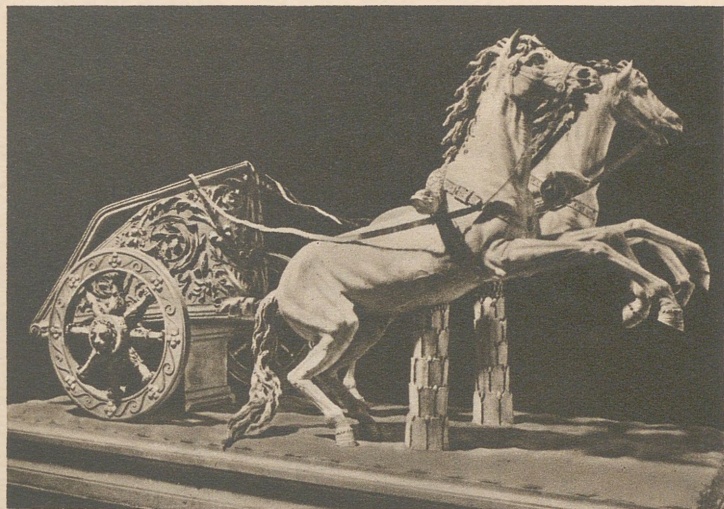
Postępy demokracji kupieckiej były wtedy, jak są dzisiaj, spowodowane przez postępujący z niezmierną szybkością wzrost potrzeb i przez wzmożenie się ilości tych, którzy pragnęli żyć bogaciej. Stwierdziliśmy ten postęp z pokolenia w pokolenie, w przeciągu stu pięćdziesięciu lat, od generacji, która wzrastała pod koniec wojny z Hannibalem, aż do generacji Cezara. Każdy, patrząc dokoła siebie, może zaobserwować ten sam fenomen w cywilizacji nowożytnej. Lecz narzędzia produkcji, któremi rozporządzamy, są tak potężne, bogactwo nagromadzone już przez ludzi jest tak wielkie, że dopóki energia tych, co rządzą przemysłem kupieckiej demokracji, nie ugnie się, łatwo jest zadowolić wzrastające potrzeby nowych pokoleń, spożywając część wytworzonego bogactwa, nie dla zaspokojenia potrzeb obecnych, lecz dla wytworzenia innego bogactwa. Te arystokracje przemysłowe będą umiały wydobyć z płodnego łona ziemi wszystko, co jest potrzebne do zwiększenia produkcji, zarówno kruszce szlachetne używane w coraz liczniejszych wymianach, jak i większe zapasy cerealiów i surowców. Zwłaszcza kruszce szlachetne są tak obfite

i łatwe w użyciu, że kto obieca zapłacić mały procent i oddać, znajdzie je zawsze. Natomiast w świecie starożytnym, gdzie produkcja była powolniejsza i mniej obfita, pragnienia pokoleń rosły szybciej, niż sposoby ich zaspokojenia; demokracjom kupieckim brakowało ciągle koniecznych środków do zwiększenia wytwórczości i spożycia, a przedewszystkiem dokuczał im niedostatek szlachetnych kruszców. Jakoż, od r. 70 do 60 przed Chrystusem, wtedy, gdy Italja uprawiała lichwę w całym basenie Morza Śródziemnego i kiedy Rzym był Londynem świata antycznego, metropolją finansową, gdzie władcy i miasta całego obszaru śródziemnomorskiego zaciągali pożyczki, cierpiano tam ustawicznie na niedostateczną ilość szlachetnych kruszców; skarżono się na zbyt wysoki procent pieniądza; chciano zapobiec jego wywozowi; domagano się zniesienia długów. Potrzeba pieniądza rosła szybciej, niż pieniądz, nawet tak prędko, że niewiadomo, co by się było stało, gdyby dla zaspokojenia jej nie dodano do lichwy wojny, rabunku wszystkich skarbów z świątyń, pałaców królów, domów bogaczy, i to zarówno u ludów cywilizowanych, jak u barbarzyńców. Wojna przyspieszyła obieg kapitałów, który był zbyt powolny dla niecierpliwych żądz kształtującego się mieszczaństwa i spełniała w ten sposób funkcję życiową, której nie spełnia już dzisiaj.

Ubóstwo, skąpe zaludnienie, mała siła wytwórcza świata antycznego sprawiały więc, że mieszczaństwo kapitalistyczne nie mogło tam powstać bez wojny i walki człowieka z człowiekiem. Z drugiej strony wojna, wskutek zniszczeń i straszliwych szkód, jakie wyrządza, nie pozwalała w żadnym kraju wzrastać ludności, rozwijać się przemysłowi, zwiększać się bogactwu, chociaż w pewnym względzie wyrządzała mniej szkody, niż dzisiaj, gdyż mniej kosztowała. Sprzeczność była nierozwikłana i współcześnicy Cezara nie mogli wyjść z tego fatalnego żelaznego koła. Gdy dla powiększenia państwa potrzebowali armji i potężnego rządu, jak Stany Zjednoczone i Francja potrzebują dzisiaj potężnego i skomplikowanego przemysłu, armja i rząd, wszystkie urzędy publiczne, od najskromniejszych

do najistotniejszych, tonęły w beładzie tem straszniejszym, że w Rzymie wszystkie urzędy były wybieralne i nie było biurokracji stałej, jaka istnieje w państwach nowoczesnych, i która w wirze walk partyjnych, spełnia niemal mechanicznie najkonieczniejsze funkcje publiczne. W samym Rzymie domy płonęły i waliły się w gruzy, gdy edylowie zajmowali się urządzeniem igrzysk. Brakowało wody: pierwszy wodociąg zbudowano w r. 312 przed Chrystusem, drugi w r. 272, trzeci w roku 144, czwarty w r. 125; lecz od tego czasu rządowi nie śniło się zaradzać potrzebom ludności, która zwiększyła się bardzo.²¹ Okręty, które zaopatrywały Rzym, musiały przybić w naturalnym porcie Ostji, który był mały, niebardzo pewny i nieuporządkowany,²² albo musiały płynąć w górę Tybru i wyładowywać towary na *Emporium*, w ówczesnych dokach, zbudowanych w r. 192 i 174 pod Awentynem, gdzie znajdują się teraz Lungo Tevere Pierleoni i Lungo Tevere Testaccio.²³ Ulice Rzymu były tak niepewne, jak lasy pełne zbójców; oprócz morderców²³ i złodziei, którzy je nawiedzali, groziły przechodniom wozy, gruzy, pożary i nagle walące się domy. Anarchja rządu odpowiadała nieporządkowi metropolji. Odkąd w społeczeństwie italskiem wytworzyła się rozmaitość zdolności, pragnień, zajęć, analogiczna do tej, jaką podziwiamy w naszym społeczeństwie nowoczesnem, senat stał się powoli, jak parlamenty nowoczesne, *klubem* szlachty, dyletantów polityki, aferzystów, ambitnych adwokatów, uczonych, polityków, którzy nienawidzili się na wyścigi i różnili się od siebie pochodzeniem, klasą, tradycjami, ideami, zawodem; więc każdy miał swe ambicje, bronił interesów swej klasy, swej partji, swej klienteli. Senat był w ten sposób, jak są wszystkie niemal nowoczesne parlamenty, narzędziem, którem posługiwać się próbowały kolejno różne siły społeczne, nazewnątrż walczące o panowanie nad państwem, a które, z wyjątkiem biurokracji i wielkiego przemysłu, były prawie takie same, jak dzisiaj: wysokie finanse, wielka i średnia własność, niedobitki tradycj arystokratycznych, ambicje i chciwość klasy średniej, militaryzm, demagogja. Tak przemienione to

wielkie ciało arystokratyczne nie miało już mocy i nie rządziło; oddało więc całą administrację rutynie tradycji i gwałtowi rewolucyjnemu facyj. Kiedy Italja stała się metropolją finansową Morza Śródziemnego, senat w dalszym ciągu bił tylko srebrną monetę; niezliczone pożyczki, o które rokowano w Rzymie, zaciągano w monetach obcych lub w sztabach. Tylko wodzowie, którzy mieli prawo bić monetę — dla opłacania swych żołnierzy, zaczęli bić sztuki złote; lecz każdy umieszczał na nich osobny tytuł i inną podobiznę.²⁵ Finanse państwa znajdowały się w wiecznym nieporządku, jak niedawno finanse Turcji. Nie robiono nic dla zwalczenia korsarstwa, nieco osłabionego coprawda od czasu upadku Mitrydatesa i zdobycia Krety i Syrii. Rozbójnictwo niepokoiło wszystkie kraje państwa. Rzecz jeszcze dziwniejsza w mocarstwie militarnem, że wojsko było zupełnie zdeorganizowane. Gdy dawna milicja narodowa zmieniła się w armję najemniczą, należało ustanowić jakiś regulamin wojskowy dla rekrutów; ale nikt o tem nie myślał. Legjony rozrzucone na dalekich granicach kurczyły się często zaledwo do połowy tego, co powinna była wynosić rzeczywista ich liczba.²⁶ Corocznie zmieniano wodzów, jeśli można wodzami nazywać tych polityków, opuszczających od czasu do czasu forum, aby objąć pośpiesznie dowództwo nad wojskiem, w towarzystwie gromady przyjaciół, których mianowali wyższymi oficerami, nie znając się zgoła na sztuce, jakiej mieli uczyć swych żołnierzy; wiedzieli o niej tylko to, co wyczytali w greckim podręczniku, bardziej zajęci w prowincji poszukiwaniem dobrej lokaty dla swych kapitałów, niż taktyką i strategją. I wszyscy wracali po krótkim czasie. Nawet Cezar pojechał objąć dowództwo nad czterema legjonami, nie mając innej praktyki wojennej, poza oblężeniem Mityleny i małemi wyprawami łupieskimi, któremi kierował w Hiszpanji r. 61. Tylko centurjoni wybierani ze zwykłej milicji, znali trochę rzemiosło wojenne. Nawet skład armij stał się bardzo wadliwy, gdyż posiadały one już tylko piechotę. Niegdyś młodzi ludzie z bogatych rodzin tworzyli korpus jazdy; lecz obecnie woleli oni pożyczać na



RYDWAN DWUKONNY (Rzym, Museo Vaticano)



AMFITEATR W POMPEI (około 70 r. przed Chr.)



ŚWIĄTYNIA KASTORA I POLLUKSA (Rzym, Forum Romanum)

prowinieji pieniądze po czterdzieści od sta, lub używać w Rzymie majątku, który nagromadzili ich ojcowie; zresztą, gdyby nawet wszyscy byli żołnierzami, nie utworzyliby dostatecznej ilości jazdy; więc Rzym zmuszony był utrzymywać jazdę barbarzyńską złożoną z Traków, Gallów, Germanów, Hiszpanów, Numidów; i chcąc dowodzić temi szwadronami, wodzowie rzymscy musieli posługiwać się tłumaczami. Słowem, same podboje czyniły naród niezdolnym do wojny; i ta epoka militarna w Rzymie odpowiadała tak dokładnie naszej epoce przemysłowej, że cnoty wojskowe słabły tam tak samo, jak słabną dzisiaj.

Trudno znaleźć w historii mocarstwo, które dokonało tak wielkiego wysiłku hegemonji, będąc tak słabe z punktu widzenia politycznego, jak z punktu widzenia wojskowego. Senat, który wedle konstytucji powinien był być organem polityki zagranicznej, nie miał ani regularnej służby informacyjnej, ani agentów, znających dobrze zasady i tradycje postępowania w trudnych i wielce różnych przypadkach, które się nasręczały. Wstrzymywał się od obrad, dopóki mógł, i odkładał zawsze powzięcie decyzji, trzymając się tej nieokreślonej tradycji ostrożności, która pochodziła z czasów Scypjona Afrykańskiego i z której powodu przeszło od wieku Rzym powiększał swe granice tylko z odrazą i dlatego, że był do tego zmuszony. Lukullus i Pompejusz wykazali jednak, że tradycja ta nie odpowiadała już nowym warunkom świata i nowym potrzebom. Więc Rzym pozwalał się zawsze zaskakiwać wypadkom, jak na przykład w Galji; liczne państwa lennicze lub sojusznicze były pozostawione samym sobie, i nikt nie troszczył się o to, by utrzymywać ciągle stosunki z ich naczelnikami i czuwać nad niemi; polityka z temi państwami i z państwami niezawisłemi zmieniała się z roku na rok wedle widzimisię gubernatorów wysłanych do pogranicznych prowincyj. Zbyt często, w chwili tak decydującej, najpoważniejsze sprawy były zdane na los szczęścia.

Ten niewiarogodny bezład polityki zewnętrznej tłumaczy nam w znacznej części powodzenie stronnictwa ludowego. Kon-

sulat Cezara zakończył, jak się zdawało, z korzyścią tego stronnictwa, walkę, zaczęłą w r. 70, gdyż rząd nie znajdował się już teraz w kurji, lecz w atrjum lub w cubiculum pałaców Pompejusza i Krassusa, w namiocie lub w lektyce Cezara, który błdził po Galji. Cezar, Pompejusz i Krassus porozumiewali się dla rządzenia państwem wewnątrz i nazewnątrz; dla rozdawania urzędów, opracowywania praw, dla omawiania wydatków budżetu państwowego, każąc wszystko uchwalać wyborczym bandom Kłodjusza i kilku usłużnym senatorom, którzy, na pustych niemal posiedzeniach, podtrzymywali fikcję parlamentarnego rządu, uciekając się, w sprawach swej korespondencji, swych rachunków, studjów i intryg, do pomocy najinteligentniejszych i najpilniejszych z swych licznych niewolników. Ci stawali się w ten sposób nieodpowiedzialnymi urzędnikami nieodpowiedzialnego i niewyraźnego rządu trzech indywiduów. Mimo tych braków, stronnictwo demokratyczne triumfowało, gdyż zrozumiało prędzej od stronnictwa zachowawczego ważność tego, czego Lukullus dokonał na Wschodzie; gdyż spostrzegło się, że zaczepny imperjalizm i osobista inicjatywa wodzów odpowiadają nowym potrzebom lepiej, niż stary konstytucyjny pedantyzm; gdyż obiecywało dodać i już dodało poczęści polityce zewnętrznej energji, której brakowało jej oddawna.

Lecz w jaki sposób ogromna machina państwowa mogła poruszać się na kruchej podstawie towarzystw robotniczych w Rzymie i dworskiej gawiedzi trzech ludzi tak różnych od siebie? Czy byli oni mężami do tego stopnia wyższymi od swoich współobywateli, że mogli podzielić między siebie to niezmierne państwo, dziedzictwo tylu pokoleń? Pompejusz był to magnat inteligentny, lecz przytłoczony samym dosytem zaszczytów, niezmiernem bogactwem, niespodzianą namiętnością, którą zapłonął w dojrzałym wieku do młodej i wdzięcznej Julji; magnat przekonany, że jest bardzo wielkim człowiekiem, który byłby chętnie zgodził się rządzić światem, lecz pod warunkiem, że nie uszczupli przez to nazbyt swoich wygód i przyjemności. Krassus był człowiekiem mocniejszym

i twardszym, ambitnikiem niesytym władzy i majątku; niekontent, że posiada tylu niewolników, tyle domów, tyle wierzycieli, tyle złota, tyle gruntów, tyle kopalń, rozważał znów swe dawne projekty wielkiego przedsiębiorstwa wojennego, które zrównałoby go z Lukullusem i Pompejuszem i wynagrodziło mu niepowodzenia lat ostatnich; lecz był to jeszcze, poza rodziną, straszny samolub, który zajmował się nietyle ładem i bezładem państwa, ile zdrowiem swych dzieci lub drobnym błędem w swych rachunkach prywatnych. Co do Cezara, to nikt nie mógł wówczas wydać o nim bezstronnego sądu. Patrycjusz ten, który posiadał tak piękny talent literacki, który mówił i pisał w sposób godny podziwu, który studjował i nauczył się szybko tylu rzeczy, od astronomji do strategji, i który wystąpił po raz pierwszy w polityce z umiarkowaniem i rozumem, zawiódł następnie nadzieje wszystkich poważnych ludzi. Z jakimże cynizmem robił ogromne długi, sprzedawał się, zmieniał z dnia na dzień program i idee, wprowadzał do polityki kobiece intrygi; z jakąż gwałtownością podburzał lud przeciw bogaczom i szlachcie! Jakże zuchwale on, przewodca stronnictwa biednych, chcący położyć kres nadużyciom wielkich kapitalistów, śmiał sprzedać się im w jednej z najbardziej podejrzanych spraw swego czasu, w sprawie zredukowania opłat za dzierżawę podatków w Azji! I człowiek tak mało poważny wyjeżdżał do Galji i to aby prowadzić tam wojny i czynić podboje! Nie miał żadnej praktyki wojennej; wszyscy w Rzymie wiedzieli, że nie posiadał nawet zdrowia, że był z natury delikatny i słabowity, i był dotknięty epilepsją. Współcześni, którzy z wszystkich zdarzeń czynili dzieło małej garstki ludzi, nie mogli przeciwnie wytłumaczyć sobie, w jaki sposób wypadki, aby tak rzec, odwróciły fatalnie Cezara od jego najrozumniejszych zamiarów, od jego najpiękniejszych projektów, od jego najwyższych dążeń. Ten człowiek, którego niemal wszyscy historycy nowocześni uważają ze zbytnią naiwnością za zdecydowanego od młodości do zdobycia świata własną mocą i którego życie opisują jako świadomy, wyrozumowany wysiłek, dążący wprost ku najwyż-

szemu celowi tak niezmiernej ambicji, był, przeciwnie, aż dotąd i bardziej, niż ktokolwiek inny w jego czasach, igraszką zdarzeń; był ustawicznie zmuszany przez nie działać w sposób przeciwny swym zamiarom. Obdarzony przedziwną inteligencją naukową i artystyczną, pełen wyobraźni, rzutkości, ambicji, szukał zawsze, nawet w polityce, siły i piękna harmonji i równowagi. Jakoż zaczął od walki o demokrację, mającą się składać z ludzi dystygnowanych i kulturalnych, z ambicją pozostania rzymskim Peryklosem, który przygotowywał się do rządzenia ogromnem państwem, studjując w szkołach wymowy, sztuki i smaku. Ale ubóstwo jego rodziny i postęp zubożenia politycznego w wyższych klasach zniszczyły jego piękny projekt. Musiał robić długi, by dać się poznać, potem sprzedać się Krassusowi, gdy demokracja zmieniała się w demagogję. Ściągnął na siebie nienawiść możnych i prześladowany bezlitośnie, musiał się bronić, szukać względów klas ubogich i uciekać się do wszystkich sposobów zdobywania pieniędzy, tak dalece, że przez kolejną degradację stawał się politykiem, demagogiem, aferzystą. Kilkakrotnie, w szale walki, zdarzyło mu się, przy swej żywości i wrażliwości, stracić umiarkowanie, ścigać gwałtownie swych wrogów, zdobywać się na skandaliczne zuchwalstwa. Wszelako nigdy nie dał się porwać zupełnie; umiał zawsze powstrzymać się w chwili, gdy o włos miał ulec niepowetowanemu szaleństwu, tak głębokie w nim były instynkty ostrożności i umiarkowania, nawet wśród zgiełku tej wzburzonej epoki.

Wtedy jeszcze przeznaczenie pchało go na tę drogę Flamińską, którą pierwszy przewodca demokracji rzymskiej otworzył w przyszłość, dla dokończenia wielkiego dzieła zaczętego przez Gajusza Flaminjusza i prowadzonego dalej przez Gajusza Grakchusa i Gajusza Marjusa. Wszelako gdy jechał do Galji, jedynym jego celem było odzyskanie przez piękne zwycięstwa podziwu wysokich klas, którego pozbawił go szereg fatalnych okoliczności.²⁷ Prawo życia było wtedy tem, czem jest we wszystkich wiekach, i wielcy ludzie owej epoki nie znali tak samo, jak ludzie epok innych, dzieła historycznego,

którego mieli być jednocześnie narzędziami i ofiarami; byli oni, jak wszystkie inne istoty ludzkie, igraszką tego, co nazywać możemy Przeznaczeniem Historji i co jest tylko zbiegiem i nieprzewidzianym pośpiechem zdarzeń i odprężeniem sił ukrytych. To odprężenie miało być straszne właśnie dla trzech mężów, którzy złączyli się, by być władcami Rzymu. Jeśli mężowie ci wzniesli się tak wysoko, jeśli sława, bogactwa, ambicja, inteligencja, majątek dały im potęgę, która rosła w miarę, jak waliły się instytucje dawnej republiki, to jednak wśród postępów sceptycyzmu politycznego klas wyższych, nie mieli oni ujść powszechnemu prawu, które władza całą historją świata. Wkrótce miał nadejść dzień, gdy wielkość ich zmusiła ich do przyjęcia odpowiedzialności i ciężarów ponad siły, tak samo jak używali wówczas zaszczytów ponad swą zasługę. Ciemne przeznaczenie gotowało dla nich wszystkich tragiczne niespodzianki. Jedyńy wśród takiego bezładu Lukullus, najdziwniejszy człowiek w historji Rzymu, mógł odtąd, filozofując z uczonymi greckimi, spoglądać w spokoju, z obszernych i wspaniałych ogrodów na Pincio, z wzniesienia, gdzie znajduje się dziś belweder willi Medici, na Rzym, który rozciągał się u jego stóp, jak niezmierne morze wstrząsane ustawicznie przyływem i burzami. Opuścił go na zawsze; żył w atmosferze światła i ciszy, na rozkosznej wysepce uciech i wywczasu. Jego jedyne go umiłowała Eutanazja, bogini spokojnej śmierci. Ten osobliwy genjusz, ten szczęśliwy samotnik, zbliżał się ku wieczorowi ziemskiego dnia swego, dokonawszy wielkiej misji historycznej i kiedy przygotowywała się tragiczna katastrofa nowego imperjalizmu, który stworzył, miał sam jeden wśród wielkich ludzi swego czasu, zasnąć spokojnie w ramionach milczącej bogini.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

P R Z Y P I S Y.

ROZDZIAŁ I.

¹ 1.000 kilometrów kwadratowych. Cf. Beloch, *I. B.*, 29 i nast. i 69.
² Prawda, że wedle Tytusa Liwjusza, III, 24, spis ludności r. 459 miał wykazać 117.319 obywateli, co dałoby ludności wolnej około 400.000 osób. Ale cyfra ta nie wydaje mi się prawdopodobna; oto dlaczego: ¹o gdyby Rzym miał wówczas 120.000 żołnierzy, nie byłoby mu tak trudno zwyciężyć małe narody sąsiednie; ²o ludność licząca 400 mieszkańców na kilometr kwadratowy, tak uboga jak była, nie mogłaby się utrzymać w epoce, kiedy Rzym żył jedynie z produktów swego terytorjum; ³o cyfra ta nie zgadza się z innemi pewniejszymi. Jeśli w r. 339 przed Chrystusem liczono 165.000 obywateli na terytorjum 2.709 kilometrów kwadratowych i 260.321 obywateli na 4.161 kilometrów kwadratowych w r. 293 przed Chrystusem (Beloch, *I. B.*, 89) i jeśli przypuścimy, że gęstość zaludnienia była ta sama, to Rzym w r. 459 przed Chrystusem musiałby liczyć około 60.000 obywateli i 190.000 ludzi wolnych. Lecz gęstość zaludnienia musiała być mniejsza, jako że ubóstwo i barbarzyństwo były większe. Stąd wynika, że można co najwyżej liczyć 150.000 osób i 45.000 obywateli, co dałoby armję nieco liczniejszą niż 20.000 ludzi, jak przypuszcza Mommsen. Cyfry wyższe nie wydają mi się prawdopodobne. ³ Cf. uwagi Mommsena, *R. F.*, I, 165, co do zarządzeń praw Valeria-Horatia z r. 449. ⁴ Walerjusz Maximus, IV, 4 i 5. — Plinjusz, *H. N.*, XVIII, III, 19. — Marquardt, *V. P. R.*, II, 294. ⁵ Schiller-Voigt, 291. — Voigt, *I. N.*, II, 552 i 557. — Ciccotti, *T. S.*, 146 i nast. ⁶ Nie rozbieram tu tej *auctoritas senatus* na komicjach trybusowych w czasach najstarszych, co do których panuje jeszcze tyle niepewności. W tym pośpiesznym opisie starożytnego Rzymu chodzi o małoważny szczegół, którego gruntowne traktowanie byłoby bezcelowe nawet w nocy. ⁷ Dionizjusz z Halikarnasu, II, 25—27. — Bonfante, *D. R.*, 151 i nast. — Fustel de Coulanges, *C. A.*, 100—105. — Lange, *R. A. I.*, 95 i nast. — Cf. Ważny przykład C. Flaminjusza, Cyceron, *De inv.*, II, XVII, 52. — Walerjusz Maximus, V, IV, 5. ⁸ Ojcowie posuwali się tak daleko, że skazywali swe dzieci na śmierć i rzecz ta nie była rzadka, jak to mówi Dionizjusz z Halikarnasu, VIII, 79. — Cf. Di Marzo, *S. P. C. R.*, I, 27. ⁹ Beloch, *I. B.*, 149. ¹⁰ *Idem*, 72. ¹¹ Cf. *De re rustica* Katona, opisującego ziemie bogatego pana w epoce, w której rolnictwo zaczęło się zmieniać. Książka ta daje wyobrażenie o administracji

rolnej ludzi bogatych w trzecim wieku przed Chr. ¹² Nitzsch, G. V., 16. ¹³ Tytus Liwjusz, X, 46. — Schiller-Voigt, 294. ¹⁴ Babelon, M. R. R., I, p. xviii. ¹⁵ Schiller-Voigt, 287. ¹⁶ Mommsen, R. F., I, 157. — Willems, S. R. R., II, 73. ¹⁷ Karlowa, R. R. G., I, 384. ¹⁸ Beloch, I. B., 123. ¹⁹ Charakterystyczny jest przykład Katona Cenzora. Cf. Plutarch, *Cat. M.*, I i 3. ²⁰ Polibjusz, II, 24. — Cf. Beloch, I. B., 94 i nast. ²¹ Z Tytusa Liwjusza, XIII, 48, 11, wiemy, że w 215 wzbogaceni dostawcy byli już liczni w Rzymie. Cf. XXIII, 49, I i XXV, 3, 12. ²² Polibjusz, I, 83, 10, wykazuje, że między pierwszą i ostatnią wojną punicką kupcy italscy byli już liczni. ²³ Cf. Lange, R. A., II, 125 i nast. ²⁴ Cf. Kilka przykładów tej klienteli i przyjaźni u Tytusa Liwjusza, XXIII, 15, 7 i nast.; XXIII, 2; XXIII, 46, 12. Cf. przedewszystkiem przypadek szlachcica samnickiego, który walczył w drugiej wojnie punickiej za Rzym na czele korpusu wojska. Tytus Liwjusz, XXII, 24.

ROZDZIAŁ II.

¹ Historia tych wojen streszczona jest w następujących ustępach Tytusa Liwjusza: XXXI, 10, 21; XXXII, 7, 26, 29, 32; XXXIII, 22, 23, 36; XXXIV, 22, 46; XXXV, 3, 22; XXXVI, 38. ² Mommsen, R. G., I, 177. — Nitzsch, G. V., 75, 88. — Lange, R. A., II, 189. ³ Lange, R. A., II, 187. ⁴ Plutarch, *Cat. M.*, 10. ⁵ Tytus Liwjusz, XXXIII, 29. ⁶ Mommsen, R. G., I, 810. ⁷ Tytus Liwjusz, XXXVII, 4; XLII, 32. ⁸ Cf. porównaj sławny ustęp Polibjusza, VI, 17, który jest jednym z najważniejszych dokumentów do historii imperjalizmu rzymskiego. Sądzę, że Delorme, *Les Manieuvres d'argent à Rome*, nie zrozumiał go dokładnie. Polibjusz nie mówi o wielkich towarzystwach publikańskich, których akcje były w posiadaniu wielkiej ilości ludzi, lecz twierdzi, że w Rzymie było tak wiele średnich osób i małych towarzystw, którym coś przysądzone, że można było niemal rzec, iż wszyscy obywatele rzymscy uczestniczyli w tych sprawach. Jeśli zważymy, że Polibjusz opisuje Rzym, jaki był około połowy drugiego wieku przed Chr.; jeśli zbadamy aluzje do osób, którym coś przysądzone, znajdujące się w opowiadaniu o drugiej wojnie punickiej napisanem przez Tytusa Liwjusza, to mamy prawo wnosić, że kapitalizm ten rozwinął się w pierwszej połowie wieku wskutek wielkich wydatków publicznych. ⁹ Tytus Liwjusz, XXXI, 13. ¹⁰ Wydaje mi się rzeczą prawdopodobną, że uprawianie *ager publicus* przez Italczyków, o którym mówi Appjanus, B. C., I, 18, zaczęło się po drugiej wojnie punickiej, w chwili, gdy ziemi, pieniędzy i niewolników było pod dostatkiem i gdy zaufanie było wielkie w całym narodzie. ¹¹ Warron, *De Re rust.*, II, 2. ¹² Polibjusz, II, 15. ¹³ Diodor Sycylijski, XXXIV, fr. 32. ¹⁴ Tytus Liwjusz, XL, 5. — Friedlaender, D. S. G. R., I, 4. ¹⁵ Friedlaender, D. S. G. R., III, 87 i nast. ¹⁶ Pozydonjusz, *in Ath.*, VI, 109 (275). ¹⁷ Tytus Liwjusz, XXXIX, 6. ¹⁸ Diodor Sycylijski, XXXVII, 3. — *In Ath.*, VI, 109 (275).

¹⁹ Plinjuś, *H. N.*, X, 50, 139. ²⁰ Lange, *R. A.*, II, 242. — Cf. Makrobjuś, *Sat.*, III, 16; V, 17, 2. Teksty te z r. 161 opisują w całej pełni zło, zaczynające się w czasie, o którym mówimy. ²¹ Diodor Sycylijski, XXXVII, 3, 5. ²² Lange, *R. A.*, II, 228. ²³ Friedlaender, *D. S. G. R.*, II, 390. ²⁴ *Id.*, 359. ²⁵ Tytus Liwjuś, XXXIV, 1 i nast. ²⁶ Plautus, *Stich.*, II, 2, 52 i nast. ²⁷ Plutarch, *Paulus Aemilianus*, XXII, 2. ²⁸ Homolle, *B. C. H.*, VIII, 86 i nast. ²⁹ Cyceon, *Brut.*, 22, 85. ³⁰ Plutarch, *Cat. M.*, 21. ³¹ Schiller-Voigt, 399, n. 48. ³² Plinjuś, *H. N.*, XVIII, 11, 107. ³³ Tytus Liwjuś, XXXIX, 22. ³⁴ Plautus, *Aul.*, 3, 5, 34 i nast. ³⁵ Tytus Liwjuś, XXXIX, 3, 41, 8. ³⁶ O wysokiej cenie komornego w Rzymie w pierwszej połowie drugiego wieku przed Chr., cf. Diodor z Sycylii, XXXI, 18, 2; Pohlmann, *U. A. G.*, 74. ³⁷ Plutarch, *Cat. M.*, 21, 3. ³⁸ Duruy, *H. R.*, 380. ³⁹ Plutarch, *Cat. M.*, 21. ⁴⁰ Plutarch, *Cat. I.*, 21. ⁴¹ Mommsen, *R. G.*, I, 810. ⁴² Plutarch, *Paulus Aemilianus*, 11 i 13, 4. — Tytus Liwjuś, XLIV, 22. ⁴³ Neumann, *G. R. V.*, 16 i nast. ⁴⁴ Walerjuś Maximus, IV, 4, 8. — Plutarch, *Paulus Aemilianus*, 5. ⁴⁵ Cyceon, *De lege agr.*, II, 24, 64. ⁴⁶ Lange, *R. A.*, II, 293. ⁴⁷ Nitzsch, *G. V.*, 146. ⁴⁸ Lange, *R. A.*, I, 245. ⁴⁹ *Id.*, 241. ⁵⁰ Tytus Liwjuś, XLII, 1 i 19. — *C. J. L.*, I, 583. — Plutarch, *Tib. et C. Gr.*, 8. ⁵¹ Tytus Liwjuś, XLIII, 2. ⁵² Tytus Liwjuś, XLII, 7, 8; XLIII, 1 i 5. ⁵³ Appjanus, *Mithr.*, 13. — Reinach, *M. E.*, 96. Piękne studjum o zewnętrznej polityce w tej epoce napisał młody historyk włoski Corrado Barbagallo, *Les rapports politiques de Rome avec l'Egypte, depuis les origines jusqu'en 50 avant Jésus-Christ.*, Rzym 1901. ⁵⁴ Katon, *Or.*, 5. ⁵⁵ Cf. Tytus Liwjuś, XLII, 22; XLIII, 2. ⁵⁶ Lange, *R. A.*, 519 i nast. ⁵⁷ Cf. o tej ważnej sprawie Neumann, *G. R. V.*, 88 i nast. — Lange, *R. A.*, II, 218 i nast., 249 i nast. — Nitzsch, *G. V.*, 132 i nast. ⁵⁸ Tytus Liwjuś, XLV, 18 i 29. ⁵⁹ Nitzsch, *G. V.*, 162 i nast. — Lange, *R. A.*, II, 277. ⁶⁰ Lange, *R. A.*, II, 228 i nast. ⁶¹ Polibjuś, XXXII, 11. ⁶² Aulus Gelljuś, VII, 3, 6. ⁶³ Polibjuś, XXXI, 7. ⁶⁴ Homolle, *B. C. H.*, VIII, 93 i nast. ⁶⁵ Plinjuś, *H. N.*, XXXIII, 3, 55. ⁶⁶ Dowodem fakt, że w r. 143 rozciągnięto przez *Lex Didia cibaria* na całą Italję zarządzenia, wydane przez *Lex Fannia* przeciw orgjom i marnotrawstwu włości. Cf. Makrobjuś *Sat.*, III, 17. ⁶⁷ Plinjuś, *H. N.*, XVII, 25, 244. — Polibjuś, XXXII, 11. ⁶⁸ Mommsen, *R. G.*, I, 852. ⁶⁹ Max Weber, *R. A. G.*, 223, 224. ⁷⁰ O nadzwyczajnej taniości środków żywności w dolinie Padu, cf. Polibjuś, II, 15. Tak samo musiało być we wszystkich okolicach, oddalonych od wielkich gościńców. ⁷¹ Willems, *S. R. R.*, I, 179 i nast. ⁷² Cf. o prześileniu tem dodatek A. ⁷³ Cf. w Plutarchu, *Sul.*, I, historję rodziny Sulli, typowy przykład bardzo częstego wówczas upadku rodzin szlacheckich, tłumaczący straszną sprzedażność szlachty, w epoce wojny przeciw Jurgurcie. ⁷⁴ Cyceon, *Ad Att.*, XII, 5, 3; *De fin.*, II, 16, 54. ⁷⁵ *Id.*, *De lege agr.*, II, 19. — Kasjodor, an. 596—158. ⁷⁶ Np. cf. Cyceon, *Brutus*, 22.

⁷⁷ Lange, R. A., II, 317 i nast. ⁷⁸ Appjanus, *Pun.*, 112. ⁷⁹ *Id.*, *Pun.*, 115—117; *Hisp.*, 85. ⁸⁰ Nitzsch, G. V., 231. ⁸¹ Neumann, G. R. V., 17—18. ⁸² Swetonjusz, *Ter. vita*, c. I. ⁸³ Strabon, V, 1, 12 (218). — Plinjusz, *H. N.*, XXXIII, 4, 75; C. I. L., V, 715. ⁸⁴ Cf. co do tekstu Plinjusza, *H. N.*, XXXIV, 8, 52, roztrząsania Brunna, G. G. K., I, 535 i nast.; Overbeck, G. G. P., II, 428 i nast., B. C. H., V, 390 i nast. ⁸⁵ Scypjon Emiljanus i Leljusz podali, przed Tyberjuszem Grakchusem, wniosek darowania ziemi biednym żołnierzom. Plutarch, *Tib. Gr.*, 8. ⁸⁶ Cf. mowę Scypjona Emiljana u Aulusa Gelliusa, IV, 20. ⁸⁷ Cf. mowę Metellusa Macedońskiego: *De prole augenda*, Swetonjusz, *Aug.*, 89; Aulus Gellius, I, 6. ⁸⁸ Cf. Meyer, U. G. G., 22.

ROZDZIAŁ III.

¹ Duruy, H. R., II, 393. ² Nitzsch, G. V., 294. ³ Siculus Flacus, *De cond. agr.*, 136, 7. ⁴ Lange, R. A., 3, 7. — Plutarch, *Tib. Gr.*, 9. Cf. C. I. L., I, 551. ⁵ Plutarch, *Tib. Gr.*, 8. ⁶ C. I. L., I, 87. ⁷ Tej klauzuli nie przekazał nam żaden historyk; ale zdaje mi się rzeczą konieczną przyjąć ją, by wytłumaczyć to, co podaje Appjanus, B. C., I, 18, to jest że Latynowie i Italczycy skarżyli się, że muszą wystawiać dokumenty przekazania lub kupna; że często też ziemie, które zajęli bez przekazania, mieszały się tak z ziemiami przekazanymi, że nie można już było ich odróżnić. ⁸ Appjanus, B. C., I, 11. — Plutarch, *Tib. Gr.*, 9. — Duruy, H. R., II, 395, n. 2. ⁹ To przypuszczenie zdaje mi się również konieczne dla wytłumaczenia ustępu u Appjanusa, B. C., I, 18, w którym mówi, że właściciele latynscy i italscy skarżyli się, że dano im ziemie nieuprawione, zamiast ich ziem uprawionych, co dowodzi, że uczestniczyli w nowym rozdawnictwie. Jeśli przypuścimy, że wśród Latynów i Italczyków mali właściciele byli liczniejsi, niż wśród obywateli rzymskich, wszystko tłumaczy się i jasność wytłumaczenia umacnia skolei hipotezę. Tyberjusz Grakchus, który pragnął przywrócić małą własność, nie chciał pewnością zrujnować małych właścicieli italskich i latyńskich, którzy dostarczali tyle dobrego żołnierza. ¹⁰ Appjanus, B. C., I, 9. — Tytus Liwjusz, P., 58. Wedle Tytusa Liwjusza moc decydowania, czy ziemie są prywatne czy publiczne, została dodana po nowem prawie. Cf. Lange, R. A., III, 13. — Landucci, *Histoire du droit romain*, Padwa, 1895, I, 102 odnosi je do r. 129, to jest po śmierci Tyberjusza. ¹¹ Appjanus, B. C., I, 14. ¹² Neumann, G. R. V., 166. ¹³ Plutarch, *Tib. Gr.*, 15. — Walerjusz Maximus, III, 2, 17. ¹⁴ Plutarch, *Tib. Gr.*, 14. ¹⁵ *Id.*, 16. ¹⁶ Cf. co do katastrofy drobiazgową analizę źródeł, dokonaną przez Meyera, U. G. G., 24 i nast. ¹⁷ Bernabei, w *Notizie degli scavi*, marzec 1897, C. I. L., I, 552—556. Napis świeższy, C. I. L., I, 583, odnosi się do dzieła trybunów w Galji Cispadańskiej. ¹⁸ Appjanus, B. C., I, 18. ¹⁹ Appjanus, B. C., I, 18. — Cf. znakomitą pracę Callegari'ego, L. S. C., 35. ²⁰ Początek tej zmiany rolnej w Italji

umieszczam między r. 130 i 120 przed Chrystusem, i opieram się na bardzo ważnym ustępie Plinjusza, *H. N.*, XIV. 14, 94. Plinusz mówi, że w r. 121 widziano w Rzymie poraz pierwszy, wskutek wielkiej obfitości wina, skutek tej zmiany uprawy. Zmiana więc musiała zacząć się dziesięć lat przedtem, jeśli się zważy powolny wzrost winorośli. Plinusz nie mówi o oliwkach, lecz ponieważ oliwka, jak to zobaczymy, była wraz z winoroślą, uprawą najpomysłniejszą dla nowego rolnictwa i ponieważ widać już w Katonie upadek uprawy zboża i rozwój uprawy oliwki (Max Weber, *R. A. G.*, 223), więc nie jest rzeczą samowolną przypuszczać, że postępy obu upraw były jednocześnie. ²¹ Lange, *R. A.*, III, 22. ²² Neumann, *G. R. V.*, 215, 216. ²³ Lange, *R. A.*, III, 26. — Meyer, *U. G. G.*, 17. ²⁴ Aulus Gelljusz, XV, 12. ²⁵ Cyцерon, *Brut.*, 33, 125. ²⁶ Niepodobna nam się dowiedzieć o skutku nadań, poczynionych po prawie Tyberjusza. Wedle Tytusa Liwjusza, *Per.*, 59 i 60, ilość obywateli rzymskich, która w r. 130 wynosiła 318.823, wzrosła w r. 124 do 394.726; wzrost ten przypisuje Beloch, *I. B.*, 82, dziełom Grakchusów. Ale Beloch, w *B. A. W.*, 351, jest zdania, że druga cyfra jest błędna i powinno się ją czytać 294.726, w którym to razie spadłaby. Cf. Blasel, *Die Motive der Gesetzgebung des C. Sempronius Gracchus*, Triest, 1878. — Lange, *R. A.*, III, 27. ²⁷ Diodor Sycylijski, XXXIV, fr. 24. ²⁸ Plutarch, *C. Grac.*, 3. ²⁹ Porządek, w którym znoszone były prawa podczas dwóch trybunatów Gajusza, a przedewszystkiem ich rozdanie, były przedmiotem wielkich dyskusyj, gdy Plutarch, *C. Grac.*, 4—6; Appjanus, *B. C.*, I, 21—23; Tytus Liwjusz, *Per.*, 60; Wellejusz, II, 6, opowiadają o tych rzeczach w sposób bardzo różny. Cf. Callegari, *L. S. C.*, 53 i nast. Przeto najlepiej jest, jak to uczynił Callegari, wnioskować o porządku całego prawodawstwa wedle ducha praw, gdyż w tak logicznym systemie prawodawstwa Gajusza, prawa, które służyły jako przygotowanie, poprzedziły oczywiście te, które były ostatecznym celem. ³⁰ Cf. Tytus Liwjusz, *Epit.*, 60; Appjanus, *B. C.*, I, 22; Florus, III, 13; Tacyt, *Ann.*, XII, 60; Diodor Sycylijski, XXXIV, fr. 25; Plutarch, *C. Grac.*, 5. O tekstach niezgodnych tych autorów i o przypuszczalnych możliwościach pogodzenia ich, cf. Callegari, *L. S. C.*, 104 i nast. ³¹ Wellejusz, II, 6. ³² Appjanus, *B. C.*, I, 21; Tytus Liwjusz, *Per.*, 66; Plutarch, *C. Gr.*, 5 (wedle niego wszelako tylko ubodzy mieli korzystać z tej łaski). ³³ Appjanus, *B. C.*, I, 23. ³⁴ Można wnosić o tem z ustępu Tytusa Liwjusza, *Per.*, 60, gdzie powiedziane jest, że *Lex agraria* Gajusza była tą samą, co Tyberjuszowa. Cf. Neumann, *G. R. V.*, 236; Callegari, *L. S. C.*, 80 i nast. ³⁵ Plutarch, *C. Gr.*, 5. ³⁶ Diodor Sycylijski, XXXIV, fr. 25. ³⁷ Ten punkt bardzo ważny, który tłumaczy całą myśl Kajusa i wykazuje nam, czego oczekiwał od kolonistów, przekazał nam Plutarch, *C. Gr.*, 9. Callegari, *L. S. C.*, 99, zrozumiał całą jego wagę. ³⁸ Wellejusz, II, 6; Appjanus, *B. C.*, I, 23; Plutarch, *C. Gr.*, 5; Cyцерon, *Brut.*, 26, 99. Szczegóły wniosku są mało znane. ³⁹ Meyer, *Orat. rom.*, frag. (Tybinga, 1842), 201.

⁴⁰ Plinjusz, *H. N.*, XIV, 96. ⁴¹ Ten ważny fakt podaje nam Strabon, XIV, v, 2. ⁴² Plinjusz, *H. N.*, XXXIII, XI, 148. ⁴³ Cf. Drumann, *G. R.* II, 37 i nast.; IV, 70 i nast.; 318 i nast. ⁴⁴ Homolle, *B. C. H.*, VIII, 127., ⁴⁵ Znamy dwa przykłady młodych ludzi z klasy średniej, których w ten sposób wysłano na studia: Sertorjusza (Plutarch, *Sert.*, 2) i M. Emiljusza Skaursa (Aureljusz Wiktor, *De vir. ill.*, LXXII, 1; Walerjusz Maximus, IV, iv, 11; Drumann, *G. R.*, 1, 2, 18 i nast.). Nie są to dwa wypadki odosobnione, lecz dwa wypadki typowe częstego fenomenu. ⁴⁶ Zobacz u Drumanna, *G. R.*, tablice genealogiczne Metellusów (II, 6); Domicjuszów Ahenobarbusów (III, 12); Juljuszów (III, 113); Licynjuszów Krassusów (IV, 53); Oktawjuszów (IV, 248). ⁴⁷ Zob. Drumann, *G. R.*, II, 18. ⁴⁸ Madwig, *K. P. S.*, 525, wykazał, że nie należy poprawiać w Wellejuszu, II, 11, *natus equestri loco* na *natus agresti loco*, jak to czyni tyłu wydawców wprowadzonych w błąd późniejszą tradycją, która czyni z Marjusza chłopą. Wedle Diodora Sycylijskiego, XXXIV, 35, fr. 38; wedle Plutarcha, *Mar.*, 3 i 13, Marjusz pochodził z rodziny stanu rycerskiego. Madwig wykazał różnemi argumentami, że tradycja ta jest bardziej prawdopodobna, niż owa, która każe mu rodzić się z biednego plebsu. ⁴⁹ Neumann, *G. R. V.*, 261. ⁵⁰ Cyцерon, *De off.*, II, XXI, 72. ⁵¹ Reinach, *M. E.*, 86 i nast. ⁵² Appjanus, *B. C.*, I, 27. Wedle Mommsena prawo to, które Appjanus przypisuje fałszywie Spurjuszowi Torjuszowi, pochodzi z r. 119. Zob. *C. I. L.*, I, p. 77. ⁵³ Neumann, *G. R. V.*, 264 i nast., i Karlowa, *R. R. G.*, I, 433, i nast. wykazali, zdaje mi się, wbrew opinii Mommsena, że prawem Spurjusza Torjusa jest to, a nie tamto. — Ciccotti, *T. S.*, 194, którego piękne uwagi o prawach rolnych Greków czytamy z zajęciem, idzie za Mommsenem. Prawo to, które streszcza krótko Appjanus, *B. C.*, I, 27, doszło nas na szczęście częściowo w napisie, który jest jednym z ważnych dokumentów historii społecznej Rzymu. Tekst ogłoszony został w *C. I. L.*, 3, 79—86; u Brunna, *Fontes iuris romani antiqui* (Tybinga 1860), 16—35. ⁵⁴ *Lex Thoria*, I, 1. Najlepszem wy tłumaczeniem *pro vetere possessore* zdaje mi się Mommsenowskie, *C. I. L.*, I, p. 87. ⁵⁵ *Id.*, I, 9. ⁵⁶ *Id.*, I, 1. ⁵⁷ *Id.*, I, 3. ⁵⁸ *Id.*, I, 14. ⁵⁹ Plutarch, *Sull.*, 1—2. ⁶⁰ Pauly, *R. E.*, IV, 1557. ⁶¹ Diodor Sycylijski, XXXIV, 35, fr. 38. ⁶² Sallustjusz, *B. J.*, 73. ⁶³ Sallustjusz, *B. J.*, 86; Aulus Gelljusz, XVI, x, 14; Walerjusz Maximus, II, III, 1. ⁶⁴ Zob. o tej zmianie uwagi E. Barone'go, *I Grandi, Capitani sino alla Rivoluzione francese*, Turyn 1898; Annibale, 32 i nast. ⁶⁵ Reinach, *M. E.*, 57 i nast. ⁶⁶ *Id.*, 95. ⁶⁷ Reinach, *M. E.*, 95, 96. ⁶⁸ Niccolini, w *S. I. F. C.*, V, 476. ⁶⁹ Reinach, *M. E.*, 97. ⁷⁰ Neumann, *G. R. V.*, 394—412. Zob. mowy o prawie rolnem M. Filippusa, w r. 104, w Cyцерona *De Off.*, II, XXI, 73. Zob. też Busolt, *N. J. P. P.*, 141 i 321 i nast., który wykazuje, że fragmenty Diodora o Grakchach pełne życzliwości dla reform rolnych dwóch braci i odrazy do ich reform politycznych,

wyciągnięte są, za pośrednictwem Pozydonjusza, z Rutyljusza Rufusa, zacnego, znakomitego konserwatysty z początku pierwszego wieku.

ROZDZIAŁ IV.

¹ Zostało postanowione w r. 97 przed Chr. Zob. Plinjusz, *H. N.*, XXX, 1, 12.
² Bonfante, *D. R.*, 493. ³ Plinjusz, *H. N.*, XXXVI, III, 7. ⁴ Cyцерон *De orat.*, I, 4, 14. ⁵ Brunn, *G. G. K.*, II, 304. ⁶ Cyцерон, *De off.*, II, 14, 50; Drumann, *G. R.*, IV, 6 i 120, podają przykłady. ⁷ Warron, *De re rust.*, I, 8, 1, mówi, że za jego czasów, to znaczy w epoce, gdzie, jak zobaczymy, winnice były już wielkiem bogactwem Italji, wielu ludzi twierdziło, że uprawa wina nie opłacała się w Italji. Opinja ta była pewnością wspomnieniem zawodów, doznanych przez rolników, którzy starali się pierwsi uprawiać wino na wielką skalę. ⁸ Swetonjusz, *De clar., rh.*, I i 2; Cyцерон, *Brut.*, 46, 160. Zob. też Cyцерон, *De or.*, I, 4. ⁹ Budiński, *Die Ausbreitung der lateinischen Sprache*, 22—26. ¹⁰ Cyцерон, *Pro Cluent.*, 56, 153. Zdaje mi się rzeczą prawdopodobną, że Mecenaz, o którym tu mówi Cyцерон, był dziadkiem sławnego przyjaciela Augustowego, który był rycerzem z rodu. ¹¹ Zob. przykład Gajusza Oktawjusza, finansisty z Welletri, który był dziadkiem Augusta. Drumann, *G. R.*, IV, 229 i nast.
¹² Zob. Cyцерон, *Pro Cluent.*, LVI, 153; *Pro Rab. Pos.*, VII, 16. ¹³ Te stosunki rodziny Cezara z parwenjuszami finansów i polityki, mające znaczenie dla historii Cezara, zostały wykazane przez małżeństwo siostry G. J. Cezara ojca z Marjuszem; przez zaręczyny młodego Cezara z Kossutją, bogatą dziedziczką, córką finansisty (Swetonjusz, *Caesar*, 1); przez małżeństwo Atji, siostrzenicy Cezara, z Gajuszem Oktawjuszem, synem bogatego finansisty z Welletri (Drumann, *G. R.*, IV, 229 i nast.). Zobaczymy, że inne fakty potwierdzają to przypuszczenie. ¹⁴ Naprzykład ojciec Lucjusza Kalpurnjusza Pizona, konsula w r. 58; Cyцерон, *in Pis.*, 36, 87. ¹⁵ Lange, *R. A.*, III, 72 i nast. ¹⁶ Zob. u Swetonjusza, *De cl., rh.*, I, edykt przeciw szkołom retoryki łacińskiej, ogłoszony przez cenzorów Gnejusza Domitjusza Ahenobarbusa i Lucjusza Lucynjusza Krassusa w r. 92, który jest wyrazem idei najbardziej rozpowszechnionych w tej epoce. Zob. też u Cyцерona, *De or.*, III, 24, wytłumaczenia, które daje Krassus co do tego edyktu. ¹⁷ Cyцерон, *De or.*, II, LXVI, 265. ¹⁸ Zob. Diodor Sycylijski, XXXIV, fr. 25. ¹⁹ Niccolini, *S. I. F. C.*, V, 461, wykazał, że Plutarch, *Mar.*, 14, pomylił się, głosząc przeciwne zdanie nieprzyjaciół Marjusza. ²⁰ Appjanus, *B. C.*, I, 28, 33 i Plutarch, *Mar.*, 28, 30, opowiadają w sposób bardzo odmienny o wypadkach owego roku. Zobacz w subtelnej analizie Niccolini'ego, *S. I. F. C.*, V, 458, powody, dla których należy zaufać Appjanusowi. ²¹ Lange, *R. A.*, III, 77, 79; Niccolini, *S. I. F. C.*, V, 477 i nast.; Neumann, *G. R. V.*, 420 i nast. ²² Plutarch, *Mar.*, 30; Cyцерон, *Pro Rab. perd.*, 9, 27. ²³ Niccolini, *S. I. F. C.*, V, 485. ²⁴ Przyjmuję jako datę urodzenia Cezara r. 100 przed Chr., podany przez tradycję.

Istnieją słuszne powody, przenoszące te urodziny na r. 102; lecz sprostowanie tej daty nie zmienia niczego w historii człowieka ani epoki. ²⁵ Reinach, *M. E.*, 100, 101. ²⁶ *Id.* ²⁷ Naprzykład Sekstus Pompejusz, stryj sławnego Pompejusza. Drumann, *G. R.*, IV, 317. ²⁸ Lange, *R. A.*, III, 88. ²⁹ Wynika to z tego, co mówi Appjanus, *B. C.*, I, 37. ³⁰ Neumann, *G. R. V.*, 450 i nast. Historycy różnią się jednak w swych sądach o Liwjuszu Druzusie. Jedni uważają go za męża zasłużonego, drudzy za mało poważnego ambitnika. ³¹ Appjanus, *B. C.*, I, 39; Cantalupi, *M. S.*, 4 i nast. ³² Memnon, 29; *C. I. L.*, I, 203. ³³ Zob. Cyceon, *Pro Cluent.*, VII, 21 i przykład Wentydjusza Bassusa, Aulus Gellius, XV, 4. ³⁴ Cyceon, *Phil.*, XII, xi, 27. ³⁵ Lange, *R. A.*, III, 113. ³⁶ Askonjusz, *in Pis.*, p. 3 (Or.) Cantalupi, *M. S.*, 40, podaje to prawo jako pochodzące z r. 87; lecz wydaje mi się rzeczą więcej prawdopodobną dać mu jako datę rok konsulatu Strabona. ³⁷ Polibjusz, XXXVII, 1. ³⁸ Appjanus, *Mith.*, 11; Tytus Liwjusz, *P.*, 74. ³⁹ Appjanus, *Mith.*, 11. ⁴⁰ Reinach, *M. E.*, 119. ⁴¹ *Id.*, 122, n. 1. Cyfry armij, podane przez pisarzy starożytności, są pewnością przesadzone. ⁴² *Id.*, 123—128. ⁴³ Hipotezą tą, Cantalupi, *M. S.*, 5 i nast., godzi, zdaje mi się, rozbieżność istniejącą między Appjanusem, *B. C.*, I, 49, i Wellejuszem, II, 20. Zob. o tem przesileniu ekonomicznem i politycznem, Neumann, *G. R. V.*, 504 i nast. ⁴⁴ Appjanus, *Mith.*, 22, 23; Plutarch, *Sulla*, 24; Memnon 31; Józef, *A. J.*, XIV, vii, 2; Walerjusz Maximus, IX, ii, 3. ⁴⁵ Reinach, *M. E.*, 133, 134. ⁴⁶ Appjanus, *Mith.*, 22; Orozjusz, V, 18, 27. ⁴⁷ Frontinus, *Strat.*, I, iii, 17. ⁴⁸ Plutarch, *Sulla*, 8.

ROZDZIAŁ V.

¹ Plutarch, *Cat. U.*, 3; *Sul.*, 34—36. ² Swetonjusz, *Caes.*, 1; Plutarch, *Caes.*, 1. Nie sądzę, aby można przypisać powód polityczny temu pierwszemu czynowi Cezara, który był wtedy bardzo młody i nieznany. Była to piękna nieostrożność młodzieńcza, którą popełnił z miłości lub z dumy; i oto wszystko. Swetonjusz i Plutarch nie są zgodni co do tego epizodu, ale opowiadanie Swetonjusza zdaje mi się bardziej prawdopodobne, z wyjątkiem tego, co ma związek z godnością *Flamen Dialis*: obaj mylą się na tym punkcie, a prawdziwe wytłumaczenie daje nam Wellejusz Paterculus, II, 43. Słowa przypisywane Sulli przez Plutarcha i Swetonjusza, że pod Cezarem kryje się kilku Marjuszów, są pewnością bajką. ³ Lange, *R. A.*, III, 144 i nast. Cantalupi, *M. S.*, 110 i nast. Co do kontrowersyj, dotyczących dokonanej przez Sullę reformy władzy trybunów, zob. Sunden, *De tribunitia potestate a L. Sulla imminuta quaestiones*, Upsala, 1897.

ROZDZIAŁ VI.

¹ Swetonjusz, *Caes.*, 2 i 49; Dionizjusz, 43, 20. Wykład tej pierwszej fazy życia Cezara, bardzo jasny u Swetonjusza, jest mętny i zagmatwany

u Plutarcha, *Caes.*, I, 4. ² Swetonjusz, *Caes.*, 2. ³ Plinjusz, *H. N.*, XXXVI, xv, 109. ⁴ Mommsen, *R. G.*, III, 18. ⁵ Peter, *G. R.*, II, 138; Ihne, *R. G.*, VI, 8; Mommsen, *R. G.*, III, 18; Drumann, *G. R.*, IV, 339, opierając na mowach Lepidusa u Sallustjusza, *Hist.*, I, fr. 55 (Maurenbrecher), sądzą, że zaczął robić opozycję za życia Sulli. Z Nitzschem, *G. R. V.*, II, 176, i Frankem, *J. P. P.*, 1893, I, 49, uważam za prawdopodobniejsze, że ruch zaczął się dopiero po śmierci Sulli. ⁶ Gran. Licynjusz, 43, wyd. Bonn. ⁷ Gran. Licynjusz, 43; Florus, II, 11; Sallustjusz, *Hist.*, fr. 77, 6. wyd. Maurenbrecher, Lipsk, 1893. ⁸ Przypuszczenie, prawdopodobne, Drumanna, *G. R.*, IV, 42. ⁹ Gran. Licynjusz, 45; Appjanus, *B. C.*, I, 107. ¹⁰ Franke, *J. P. P.*, 1893, I, 54—55. ¹¹ Gran. Licynjusz, 45. ¹² Plutarch, *Pomp.*, 16. ¹³ Plutarch, *Pomp.*, 16. Zdaje mi się, że o tem napomyka ustęp u Sallustjusza, *Hist.*, I, fr. 77, 6 i nast., a nie o ataku na Rzym zamierzonym naprawdę przez Lepidusa. ¹⁴ Zdaje mi się, że Sallustjusz, *Hist.*, I fr. 66, napomyka o odjeździe konsulów do prowincyj a nie (Mommsen, *R. G.*, III, 26) o wspólnej wyprawie do Etrurji, by stłumić nieporządki; byłaby to za mała sprawa dla dwóch konsulów. Odnoszący się do tego ustęp u Gran. Licynjusza 45, jest zbyt uszkodzony i niepewny, by mógł służyć za dokument. Zresztą cała ta historia jest bardzo ciemna. Franke, *J. P. P.*, 1893, I p. 57. ¹⁵ Franke, *J. P. P.*, 1893, I p. 56. ¹⁶ Swetonjusz, *Caes.*, 3. ¹⁷ Sądze z Franke'm, *J. P. P.*, 1893, I p. 63, n. 4, że Florus, III, 23, myli się mówiąc, że Rzym był broniony przez Pompejusza i Katulusa. Pompejusz walczył wtedy w dolinie Padu z Brutusem, jak opowiada Plutarch, *Pomp.*, 16. ¹⁸ Plutarch, *Pomp.*, 16; Orozjusz, V, 22; Tytus Liwjuusz, *P.*, 90. ¹⁹ Uwagi Bynum'a, *L. M. I. B.*, 6 i nast., przekonywują mnie, że Brutus urodził się 79 lub 78 przed Chr., a nie 85, jak się ogólnie przyjmuje. ²⁰ Asc. in Scaur., p. 19 (Orel.); *B. C. H.*, 11, p. 265, n. 27. ²¹ W braku ścisłych dokumentów, słuszną wydaje mi się ta konkluzja wyciągnięta przez Drumann'a, *G. R.*, III, 733, z historii pierwszych lat Cezara. ²² Zob. Drumann, *G. R.*, III, 128. ²³ Plutarch, *Cato Ut.* 17—18. ²⁴ Zob. wszystkie mowy Cyserona, *Pro Fonteio*. ²⁵ Cyseron, in *Verr.*, A, I, 13, 37—40; 15, 43—45. ²⁶ Reinach, *M. E.*, 315 i nast. ²⁷ Sallustjusz, *Hist.*, II, XLVII, 6 i nast. ²⁸ Swetonjusz, *Caes.*, 4. ²⁹ Plutarch, *Pomp.*, 17. ³⁰ *Id.*, *Caes.*, 2; Swetonjusz, *Caes.*, 4. ³¹ Appjanus, *Mith.*, 61. ³² Cyseron, in *Verr.*, A, II, 1, 53, 139. ³³ Drumann *G. R.*, IV, 229. ³⁴ Korneljusz Nepos, *Att.*, xiv, 30, uważa za rzecz dziwną, że człowiek tak bogaty, jak Attykus, nie posiada *nullam suburbanam aut maritima villam*. Zob. też Warron, *R. R. I*, XIII, 6. ³⁵ Cyseron, in *Pis.*, 27, 67. ³⁶ *Katullus*, X, 16 i nast. ³⁷ Walerjusz Maximus, VI, VIII, 1; Swetonjusz, *Aug.*, 29. ³⁸ Cyseron, in *Verr.*, A, II, 5, 25, 64. ³⁹ Swetonjusz, *Caes.*, 74. ⁴⁰ Korneljusz Nepos, *Att.*, XIII, 3; Cyseron, *Ad fam.*, XIII, LXXVII, 3; Marquardt, *V. P. R.*, I, 177. ⁴¹ Swetonjusz, *Caes.*, 4; Seneka

De ben., III, 24. ⁴² Cycceron, *in Pis.*, 27, 67. ⁴³ Schiller-Voigt, 394; Plinjuusz, *H. N.*, XXXVI, xv, 110; Friedländer, *S. G. R.*, III, 88. ⁴⁴ Swetonjusz, *Caes.*, 4; Plutarch, *Cat. U.*, 12. ⁴⁵ Schiller-Voigt, 396. ⁴⁶ *Id.*, 405. ⁴⁷ Plutarch, *Cat. U.*, 6. ⁴⁸ Warron, *De re rust.*, II, v, 13, mówi, że czytać Arystotelesa było wyrażeniem niemal przysłowio-
wem, które znaczyło być uczonym w nauce greckiej. Zob. Cycceron, *De or.*, II, xxxvi, 152; III, xlvii, 182; Porzio, *in R. S. A.*, 1889, p. 227. ⁴⁹ Nissen, I, L, 458. ⁵⁰ Zob. Warron, *R. R.*, I, xvii, 4 i 5; II, x, 4. ⁵¹ Nissen, I, L, 452. ⁵² *Id.*, 439. ⁵³ Warron, *R. R.*, I, ii, 7. ⁵⁴ Franchina, *Les Conditions économiques de la Sicile à l'époque de Verrès*, Palermo, 1897, I, 26. ⁵⁵ Warron, *R. R.*, I, xi, 15. ⁵⁶ Zobacz całą drugą księgę Warrona, a zwłaszcza, II, ii, 7 i nast., II, iii, 8 i nast., II, vii, 16; II, x, 3; II, x, 10. ⁵⁷ Warron, *R. R.*, II, przedm., 6; II, ii, 20; Korneljuusz Nepos, *Att.* xiv. 3. ⁵⁸ *Id.*, *R. R.*, II, vi, 1. ⁵⁹ *Id.*, *R. R.*, II, przedm., 6. ⁶⁰ Cycceron, *Pro lege Man.*, vii, 18; Walerjuusz Maximus, VI, ix, 7. ⁶¹ Zob. Cycceron, *De off.*, II, xvi, 57. ⁶² Warron, *R. R.*, III, vi, 6; III, v, 8; III, ii, 16. ⁶³ Sallustjuusz, *Cat. C.*, II; Cic., *in Cat.*, II, ix, 20. ⁶⁴ Np. Wentydjuusz Bassus, Aulus Gellius, XV, 4. ⁶⁵ Np. Warron, *De re rust.*, III, xvi, 10, ojciec Wirgiljusza Donatusa, p. 54, 10. ⁶⁶ Wielka ilość faktów zacytowanych tu dla zobrazowania początku tego ruchu obyczajów i majątków należy do epoki trochę wcześniejszej; ale sądziłem, że mogą posłużyć się niemi, gdyż wydało mi się rzeczą prawdopodobną, że zmiana ta, która była już dokonana między r. 50 a 40 przed Chr., zaczęła się między 80 a 70, to jest w epoce, gdy przesilenie zostało przezwyciężone, i gdy nowe pokolenie przyszło z nowemi siłami, by kontynuować dzieło poprzedniej. Jakoż Warron w tak cennej książce swej o rolnictwie, z której dużo zaczerpnąłem, streszcza wszystkie postępy dokonane w ciągu jego pokolenia.

ROZDZIAŁ VII.

¹ Plutarch, *Pomp.*, 20. ² Napoleon III. *I. C.*, I, 282. Zob. Dion Kasjusz, XXXVI, 32 (mowa Katulusa, i Cycceron, *in Verr.*, A., II, iii, 35, 81; *Pro Rab. perd.*, x, 29). ³ Cycceron, *Verr.*, A., I, xv, 44; *Pro Cluentio*, xxviii, 77. ⁴ Lange, *R. A.*, III, 175. ⁵ Drumann, *G. R.*, IV, 385. ⁶ Zob. Dodatek B. ⁷ Swetonjusz, *Caes.*, 49. ⁸ Cycceron, *De leg. agr.*, II, xix, 50; II, xv, 40. ⁹ *Id.*, xv, 40. ¹⁰ Plutarch, *Luc.*, 5. ¹¹ Cycceron, *De leg. agr.*, II, xix, 50. Jest to prawdopodobnie towarzystwo, o którym później napomyka Cycceron, *F.*, XIII, 9. ¹² Drumann, *G. R.*, IV, 119, 120. ¹³ Drumann, *G. R.* IV, 123—124. ¹⁴ Plutarch, *Luc.*, 5. Zob. Drumann, *G. R.*, ¹⁵ Plutarch *Pomp.*, 20. ¹⁶ *Id.*, *Luc.*, 6. ¹⁷ Plutarch, *Luc.*, 6. ¹⁸ Plutarch, *Sert.*, 23—24. ¹⁹ Co do chronologii i historii tej wojny, zob. Dodatek B. ²⁰ Reinach, *M. E.*, 322. ²¹ Plutarch, *Sert.*, 24. ²² Appjanus, *Mithr.*, 75. ²³ Orozjuusz, VI, ii, 16. ²⁴ Musiały to być małe od-

działy jazdy, a nie wielka armja, jak mówi Reinach o wojskach Eumachusa: *M. E.*, 328. Zob. Orozjusz, VI, II, 16. Zresztą małe oddziały jazdy warte były więcej, niż wielkie armje, dla powierzonej tym dowódcom misji podburzania ludności w szybkim przechodzie przez obszerne krainy bronione przez małe załogi lub ogolone z żołnierzy. ²⁵ Swetonjusz, *Caes.*, 4. ²⁶ Cyцерон, *Pro mur.*, xv, 33; Memnon, 37; Plutarch, *Luc.*, 6. ²⁷ Jest to niemal wszystko, co można powiedzieć o walce pod Chalcedonem, o której mamy tylko niezupełne i niezgodne opowiadania: Appjanus, *Mithr.*, 71; Plutarch, *Luc.*, 8; Orozjusz, VI, II, 13. Zob. Reinach, *M. E.*, 323. ²⁸ Cyfry Plutarcha, *Luc.*, 8. Appjanus, *Mithr.*, 62, ogranicza jeźdźców do 1.600. ²⁹ Plutarch, *Luc.*, 8. ³⁰ *Id.*; Appjanus, *Mithr.*, 72. ³¹ Wypadki te są dość dobrze opowiedziane u Plutarcha (*Luc.*, 8, 9), który prawdopodobnie wzięł opowiadanie z Sallustjusza. Appjanus (*Mithr.*, 72, 73) jest bardziej pogmatwany. Marsz nad Czyzyk, choć był śmiały, nie zasługuje na krytyki, których dokonywa wielu historyków nowoczesnych. Mitrydates nie mógł uczynić nic innego, jak cofnąć się. Sama sytuacja tłumaczy zamiar. Appjanus, *Mithr.*, 73 i Cyцерон, *Pro Mur.*, xv, 33, podają także powody. ³² Plutarch, *Luc.*, 9, 10; Appjanus, *Mithr.*, 73—75; Florus, III, 5; Eutropjusz, 6, 6. ³³ Plutarch, *Luc.*, 11. ³⁴ W rzeczywistości Plutarch, *Luc.*, 11, opowiada o tych dwóch ucieczkach, jako zamierzonych jedna po drugiej w pewnych odstępach czasu i wskutek tego jako o dwóch zamysłach kolejnych. Tak samo mówi Mommsen, *R. G.*, III, 59. W takim razie Mitrydates, wyprawiając swą kawalerję, nie myślał jeszcze, wbrew temu, co mówi Plutarch, o odejściu; chciał tylko oczyścić z zawad obóz i później dopiero postanowił odstąpić od oblężenia, nie jak mówi Plutarch, wskutek rzezi Rindakusa, lecz dlatego, że sytuacja w obozie jego stała się nieznośna. Tak czy inaczej, prawdziwą ucieczką była ta, którą przedsięwziął na wschód ku Lampsakowi; o niej tylko mówi Appjanus, *Mithr.*, 76.

ROZDZIAŁ VIII

¹ Cyцерон, *In Verr.*, A. II, III, 70, 163. ² Ciccotti, *P. V.*, 63. ³ Dru-mann, *G. R.*, 1², 45. ⁴ Bernhardt, *C. M. K.*, 23 i nast. ⁵ Reinach, *M. E.*, 322 i nast.; Cyцерон, *Pro mur.*, 15, 33. ⁶ Bernhardt, *C. M. K.*, 25. ⁷ Trudno określić kolejny wzrost władzy Lukullusa; ale zda mi się rzeczą prawdopodobną, że wielkorządztwo Bitynji zostało mu dane po oswobodzeniu Czyzyku i Chalcedonu. To pewna, że ostatecznego podboju Bitynji dokonał Lukullus, i że Kotta, jeśli nawet nie był bezwzględnie oddany pod rozkazy Lukullusa, otrzymywał tylko drugorzędne zadania, jak oblężenie Heraklei. ⁸ Bynum, *L. M. I. B.*, 11. ⁹ Flegon, fr. 12 (cyfra odnosi się do r. 69 prz. Chr.) ¹⁰ Cyцерон, *In Verr.*, A. I, VIII, 21; *De petit. consul.*, v, 19. ¹¹ Cyцерон, *Pro mur.*, xvii, 35; xxvi, 53. ¹² Reinach, *M. E.*, 332 i nast. ¹³ Appjanus, *Mithr.*, 78. ¹⁴ Appjanus, *Mithr.*, 78; Plutarch, *Luc.*, 14. ¹⁵ Plutarch, *Luc.*, 14. ¹⁶ Reinach, *M. E.*,

337, 342. ¹⁷ Przesadom Florusa, III, iv, 6, trzeba przeciwstawić dla poznania prawdziwej rozciągłości tych wypraw, Eutorpjusza, vi, 10; Appjanusa, III, 30; Orozjusza, VI, iii, 4; Serwusa, in Virgilio, Ae., vii 605. ¹⁸ Florus, III, iv, 7. ¹⁹ Drumann, G. R., IV, 178; Eutorpjusz, vi, 10. ²⁰ Drumann, G. R., IV, 376. ²¹ Appjanus, B. C., I, 117. ²² Appjanus, B. C., I, 118; Orozjusz, V, xxiv, 5. ²³ Wellejusz, II, 46; Drumann, R. G., iv, 111. ²⁴ Plutarch, *Crass.*, 6, 7. ²⁵ Appjanus, B. C., I, 118; Plutarch, *Crass.*, 10; Drumann, G. R., IV, 79. ²⁶ Plutarch, *Crass.*, 11. ²⁷ Tak, zdaje mi się, należy rozumieć Appjanusa, B. C., I, 119. Być może, że to senat a nie lud odwołał Pompejusza, by skończyć wojnę, lecz senat popchnęła do tego opinia publiczna. ²⁸ Plutarch, *Crass.*, 11; Appjanus, B. C., I, 120. ²⁹ Plutarch, *Pomp.*, 21; *Crass.*, 11. ³⁰ Appjanus, B. C., I, 120; Orozjusz, V, xxiv, 7. ³¹ Flegon, fr. 12. Jeżeli weźmiemy jako początek wojny r. 74, to poprawka w tekście proponowana przez Reinacha, *M. E.*, 336, n. 2, staje się niepotrzebna. Zob. Bernhardt, *C. M. K.*, 21 n. 5. ³² Dion, fr. 330, 16 (Gross); Plutarch, *Luc.*, 33. ³³ Reinach, *M. E.*, 260. ³⁴ *Id.*, 349. ³⁵ Plutarch, *Luc.*, 19; Appjanus, *Mithr.*, 83; Memnon, 45.

ROZDZIAŁ IX

¹ Plutarch, *Pomp.*, 21; *Crass.*, 11. ² Plutarch, *Pomp.*, 22; *Crass.*, 1. ³ Aulus Gellius., XIV, 7. ⁴ Cycleron, *In Verr.*, A. I., 15; Asc., p. 148 (Orel). ⁵ Prawdy o tych nieporozumieniach i o tem pojednaniu, choć jest ona wyłożona bardzo sumarycznie, szukać należy w Appjanusie, B. C., I, 121, a nie w Plutarchu, *Pomp.*, 23; *Crass.*, 12. Jako Swetonjusz *Caes.*, 19, twierdzi i cała historia od 70 do 60 potwierdza, że Krassus i Pompejusz opuszczali konsulat w nieporozumieniu. ⁶ Zob. Swetonjusz, *Caes.*, 5. ⁷ Zob. bardzo piękne studjum Ciccotti'ego, *Il processo di Verre*, Medjolan, 1895, p. 79 i nast. ⁸ Cycleron, *In Verr.*, A. II., 25, 62 i nast. ⁹ Zob. wspaniałą pracę Boissiera, *Ciceron et ses amis*, 1902, p. 9, 83, nast. ¹⁰ Cycleron, *in Verr.*, I, 15; Askon., *in Cycero, Pro Cornel.*, p. 79. wyd. Orelli. ¹¹ Drumann, C. R., IV, 388. ¹² Jako przykłady rodzin szlacheckich zrujnowanych w tej epoce można zacytować rodzinę Marka Antonjusza, pretora z r. 75 (Drumann, G. R., II, 46); rodzinę Appjusza Klaudjusza Pulchera, konsula w r. 79 i ojca sławnego Kłodjusza, Appjusza Kl. P., konsula w r. 54 i Kłodji (Drumann, G. R., II, 184 i nast.); Gnejusza Pizona (Sallustjusz, C. C., 18); Publjusza Lentulusa Sura (*id.*, 17). Zob. to cośmy powiedzieli o rodzinie Cezara. Plutarch (*Cic.*, 10) mówi o ubóstwie starej szlachty rzymskiej w tej epoce. ¹³ Swetonjusz, *Caes.*, 5. ¹⁴ Cycleron, *in Verr.*, A. II, ii, 71, 174; ii, 96. 233. Zob. Lange, R. A., III, 193. ¹⁵ Ciccotti, P. V., 155. ¹⁶ Ciccotti, P. V., 162. ¹⁷ Mommsen, R. G., III, 106. ¹⁸ Plutarch, *Pomp.*, 22. ¹⁹ Cycleron, *in Verr.*, A. I., 1. ²⁰ *Id.*, A. II., 5, 69, 178. ²¹ Ciccotti, P. V., 176 i nast. ²² Ciccotti,

P. V., 175 i nast. ²³ Ciccotti, P. V., 171—194. ²⁴ Plutarch, *Luc.*, 20. ²⁵ Reinach, M. E., 310 i nast; Strabon, XI, 14, 15 (532). ²⁶ Plutarch, *Luc.*, 21. ²⁷ Reinach, M. E., 356. ²⁸ Memnon, 51, 52.

ROZDZIAŁ X

¹ Wellejusz, II, 31. ² Appjanus, *Sic.*, VI, 1. ³ Zob. rozumną krytykę, której dokonywa Reinach, M. E., 358, n. 1, co do cyfr podanych przez Plutarcha, *Luc.*, 24 i Appjanus, *Mith.*, 84. ⁴ Plutarch, *Luc.*, 24, 25. ⁵ Reinach, M. E., 360, słusznie wybiera z pomiędzy różnych cyfr cyfrę Memnona, c. 57. która jest najmniej wysoka. ⁶ Plutarch, *Luc.*, 26. ⁷ *Id.*, 27. ⁸ Strabon, XI, xiv, 15 (532); Plutarch, *Luc.* 29; Reinach, M. E., 363. ⁹ Plutarch, *Pomp.*, 45. ¹⁰ Stosunek jednak był zdaje się, korzystniejszy dla srebra. Musiał wynosić zwykle 1 do 12. Odpowiednia suma byłaby przeto większa. Należałoby też wziąć pod uwagę większą wartość, jaką miały wówczas szlachetne metale, co jest rzeczą bardzo trudną; lecz nawet jeśli czterokrotnili wartość tej sumy, która wyniosłaby 160 milionów naszej obecnej monety, to widzimy, że budżet największego państwa starożytności był niższy od budżetu bogatego państwa europejskiego, jak Szwajcaria, Belgja, Holandja. To może dać wyobrażenie o ubóstwie świata starożytnego w porównaniu ze światem nowoczesnym. ¹¹ Weber, R. A. G., 98 i nast. ¹² Cyцерon, *pro Sul.*, 20. ¹³ Zobacz bardzo ważny ustęp w Cyцерona *Catilin.* II, VIII, 18, gdzie opisuje wspaniałe warunki ekonomiczne wsi włoskich i wielką ilość zadłużonych właścicieli. Wiemy, że w tej epoce nowe metody uprawy budziły zachwyt w Italji i prawdopodobnie wielka liczba tych długów pochodziła z pochopności, z jaką je eksperymentowano. Mowa wygłoszona była w r. 63; można więc przypuszczać, że około 68 r., o który tu chodzi, zaczęto już robić długi. ¹⁴ Zob. w Plutarchu, *Crass.*, 2, ciekawą opinię Krassusa co do spekulowania terenami i domami w Rzymie. ¹⁵ Plutarch, *Crass.*, 2. ¹⁶ *Id.*, *Pomp.*, 23. ¹⁷ Zob. Cyцерon, *De leg. agr.*, 1, 4, 12; 2, 22, 59. ¹⁸ Cyцерon, *Pro Flac.*, 34, 85. ¹⁹ Plutarch, *Luc.*, 24 i 33. ²⁰ Dion Cass., XXXVI, 330, fr. 2 (Gros). ²¹ Mówimy 68; jest to tylko przypuszczenie, które jednak wydaje się nam prawdopodobniejsze, niż przypuszczenie Reinacha, M. E., 374, który jest za r. 69. Jakoż wedle Diona, XXXVI, 330, fr. 2 (Gros), władza Lukullusa zaczęła się zmniejszać po bitwie pod Tygrano-certą. Zmniejszyła się jeszcze w roku następnym, gdy mianowano Kw. Marcjusza Reksa wielkorządcą Cylicji. Lukullus więc byłby wywłaszczany stopniowo, co jest rzeczą naturalną w stosunku do osobistości tak potężnej. ²² Reinach, M. E., 366.

ROZDZIAŁ XI

¹ Plutarch, *Caes.*, 5; Wellejusz, II, XLIII, 4. Co do daty jego wyboru zob. Drumann, G. R., III, 140. ² Cyцерon, *Brut.*, 72, 252; Swetonjusz,

Caes., 55; Kwintyljan, *I. O.*, X, 1, 114; Tacyt, *De or.*, 21; Plutarch, *Caes.*, 3. ³ Makrobjusz, *Sat.*, 1, 16; Plinjusz, XVIII, xxv, 214. ⁴ Zobaczmy dalej, w tomie drugim, że nie możnaby wytłumaczyć wielkiego powodzenia, jakim cieszyło się *De republica* Cyserona w r. 52, bez przypuszczenia, że idee te były oddawna popularne w klasach wyższych. ⁵ Swetonjusz, *Caes.*, 6; Plutarch, *Caes.*, 5. ⁶ Plutarch, *Caes.*, 5; Swetonjusz, *Caes.*, 7. ⁷ Że Klodjusz był narzędziem Pompejusza, wynika nie tylko z tego, co mówi Plutarch (*Luc.*, 34); lecz i z prawdopodobieństwa rzeczy. Tylko dla Pompejusza mógł się tak narażać; i nie musiał być jedyny. ⁸ Reinach, *M. E.*, 366, 367. ⁹ Reinach, *M. E.*, 369 i nast. ¹⁰ Sallustjusz, *Hist.*, 5, fr. 9 (Maurenbrecher); Reinach, *M. E.*, 370 i nast. ¹¹ Dion, XXXVI, 21; Plutarch, *Pomp.*, 25; Appjanus, *Mithr.*, 94; Wellejusz, II, 31. ¹² Dion Kasjusz, XXXVI, 22—35; Plutarch, *Pomp.*, 26, 27; Appjanus, *Mithr.*, 94. Cyfry, które podają ci autorowie co do sił wyznaczonych różnią się tylko pozornie, jak dalej zobaczymy; inaczej jednak ma się sprawa legatów; Appjanus, *Mithr.*, 95, i Florus, III, 6, podają różne nazwiska. Zob. Drumann, *G. R.*, IV, 407, n. 36. ¹³ Plutarch, *Caes.*, 4; Swetonjusz, 6; Drumann, *G. R.*, III, 142; IV, 311, 314. ¹⁴ Drumann, III, 142, myli się, sądząc, że Cezar przez małżeństwo to chciał stworzyć węzły między Pompejuszem i sobą. Tablica genealogiczna zestawiona przez samego Drumanna wykazuje nam, że Pompeja nie była krewną Pompejusza. ¹⁵ Kromayer, *Phil.*, LVI, 429 i nast., usprawiedliwia więc w sposób bystry niezgodne cyfry podane przez Plutarcha, *Pomp.*, 26 i Appjanusa, *Mithr.*, 94, co do floty Pompejusza. ¹⁶ Appjanus, *Mithr.*, 96; Florus, III, 6; Drumann, *G. R.*, IV, 408. ¹⁷ Appjanus, *Mithr.*, 89; Plutarch, *Luc.*, 35; Cyseron, *Pro lege Man.*, IX, 25. ¹⁸ Appjanus, *Mithr.*, 96, wydaje sąd krótki lecz dokładny o tej pozornej wojnie, o której łatwości świadczy sama szybkość, z jaką została ukończona. Zob. Dion Kas., XXXVI, 35, jakoteż Kromayer, *Phil.* LVI, 430. Plutarch, *Pomp.*, 27, 28 w istocie opowiadanie trochę przesadne. ¹⁹ Drumann, *G. R.*, IV, 413. ²⁰ Sallustjusz, *Hist.*, 5, fr. 13 (Maurenbrecher); Appjanus, *Mithr.*, 90. Co do tego ustępu Appjanusa i co do ustępu Plutarcha, *Luc.*, 35, który potwierdza Dion Kas., XXXVI, 330, fr. 14 (Gros) i wedle którego legjony zbuntowały się podczas marszu na Tygranesa utrzymując, że Lukullus nie jest już ich wodzem, zdaje mi się, iż można dojść do wniosku, że to drugie prawo Gabinjusza było uchwalone po klęsce Triariusza i przeto po pierwszym prawie. Appjanus myli się widocznie twierdząc, że senat uczynił wszystko. ²¹ Sallustjusz, *Hist.*, 5, fr. 15 (Maurenbrecher). ²² Dion Kas., XXXVI, 330, fr. 14 (Gros). ²³ Appjanus, *Mithr.*, 90; Dion, XXXVI, 330, fr. 14 (Gros). ²⁴ Plutarch, *Luc.*, 35.

ROZDZIAŁ XII

¹ Plutarch, *Pomp.*, 29; Appjanus, vi, 2; Florus, III, 7; Dion, 329, 1, 2 (Gros). ² Cycleron, *Pro lege Man.*, 2. ³ Plutarch, *Pomp.*, 30; Appjanus, *Mithr.*, 97; Dion, 36, 40—41. ⁴ Plutarch, *Pomp.*, 30; Cycleron, *De lege Man.* xvii, 52. ⁵ G. Boissier, *Cicéron et ses amis*, Paryż, 1902, p. 44, zauważył bardzo trafnie, że Cycleron, „aż do czterdziestego roku życia był tylko tem, co nazywamy adwokatem“. Sądzę natomiast, że myli się przypuszczając, że było faktem stałym i ogólnym, że wymowa sądowa wiodła do wszystkiego. Sądzę przeciwnie, że był to wyjątek aż do tej epoki. Cycleron pierwszy doszedł do wielkich urzędów bez bogactwa i szlachectwa, przez sławę literacką. ⁶ Zob. zwłaszcza rozdział VII mowy *Pro lege Manilia*. ⁷ Appjan., *Mithr.*, 97; Plutarch, *Pomp.*, 32. ⁸ Reinach, *M. E.*, 382; Rawlison, *S. O. M.*, 143. ⁹ Wynika to z ustępu Diona Kas. XXXVI, 46. ¹⁰ Strabon, XII, v, 2 (567). ¹¹ Dion Kas., XXXVI, 44; Plutarch, *Pomp.*, 31; *Luc.*, 36. ¹² Jest to przynajmniej cyfra podana przez Diona Kas., XXXVI, 45. Reinach, *M. E.*, 382, n. 2, liczy 60.000 ludzi w armji Pompejusza, opierając się na sumie pieniędzy, rozdanej żołnierzom po końcu wojny; ale Mommsen (*R. G.*, III, 116, 117) wyraził wątpliwości co do dokładności sum i co do ich rozdziału. Zresztą cyfra podana przez Reinacha byłaby cyfrą wszystkich żołnierzy, którzy uczestniczyli w wojnie wschodniej i pozostali przy życiu, nie zaś cyfrą żołnierzy, którzy odbyli tę pierwszą wojnę. Należy pamiętać, że trzech legionów z Cylicji nie było tam. ¹³ Dion Kas. XXXVI, 45. Widać też z Appjan., *Mithr.*, 98, 99, lecz w sposób mniej jasny, że w tem tkwił charakter wojny. ¹⁴ Appjan., *Mithr.*, 99, nie wymieniając Dasteiry napomyka niewątpliwie o tej miejscowości, o której mówi Strabon, XII, iii, 28 (555). Zob. Diona Kas., XXXVI, 46, gdzie kraj nazwany niewłaściwie Anaitydą jest pewnością Acelizeną, jak to wynika z ustępu Strabona, XI, xiv, 16 (532). ¹⁵ Appjan., *Mithr.*, 100; Tytus Liwusz, epit. 101; Dion Kas., XXXVI, 47. Każdy z nich jednak opowiada o wojnie w sposób odmienny. ¹⁶ Reinach, *M. E.*, 387 i nast. ¹⁷ Appjan., *Mithr.*, 104. Pięćdziesiąt drachm równało się około 38 frankom, tysiąc — około 800 fr., a dziesięć tysięcy — 8.000 fr., nie biorąc pod uwagę większej wartości, jaką posiadały wówczas kruszce szlachetne. ¹⁸ Zob. Reinach, *M. E.*, 388—394.

ROZDZIAŁ XIII.

¹ Plutarch, *Pomp.*, 34; Dion, XXXVII, 1, 3; Appjan., *Mithr.*, 103; Reinach, *M. E.*, 394. ² Appjan., *Mithr.*, 101, 102; Strabon, II, ii, 13 (496). ³ Dion, XXXVII, 3; Plutarch, *Pomp.*, 35; Reinach, *M. E.*, 108, n. 1. ⁴ Strabon, XI, vii, 3 (509); Plinusz, VI, xvii, 52. ⁵ Appjan., *Mithr.*, 115. ⁶ Plutarch, *Pomp.*, 37. ⁷ Barbagallo, *R. R. E.*, 120. ⁸ Zob. Dodatek C. ⁹ Drumann, *G. R.*, II, 514, wykazał, że nie był to sam kandydat, lecz jego syn. ¹⁰ Cycleron, *Pro Sul.*, 5. ¹¹ Sallust., *C. C.*,

18; Sweton., *Caes.*, 9; Askon., *In Cic., Tog. can.*; Cyceron, *Pro Sul.*, iv, 11; xxiv, 68; *In Cat.*, I, vi, 15; Tytus Liwjusz, *Per.*, 101; Dion, XXXVI, 42; John, *E. G. C. V.*, p. 706—714, wykazał w sposób stanowczy, że Sallustjusz myli się, czyniąc Katylinę głową tego spisku, gdy był on tylko jednym z drugorzędnych spiskowców. Zob. Stern, *C.*, pag. 16 i nast.; Tarentino, *C. C.*, 29 i nast.; Bellezza, *F. S.*, p. 59 i nast. Zob. też w Dodatku *C.*, nasze racje za wersją, którą tu podajemy. ¹² Plutarch, *Luc.*, 37. ¹³ Plinjusz, XV, xxv, 102. ¹⁴ Memnon, 59. ¹⁵ Sweton., *Caes.*, 10; Plutarch, *Caes.*, 5; Dion, XXXVII, 8; Plinjusz, *H. N.*, XXXIII, iii, 53. ¹⁶ Dion, XXXVII, 9. ¹⁷ Sweton., *Caes.*, 11; Plutarch, *Caes.*, 6. ¹⁸ Drummann, *G. R.*, III, 44. ¹⁹ Plutarch, *Cras.*, 13; Sweton., *Caes.*, 11. Swetonjusz jednak myli się co do motywów przytoczonych za wyprawą, jak to wynika z ustępu Cycerona, *In lege agr.*, II, 16 i nast., i niesłusznie przypisuje Cezarowi zamiar udania się do Egiptu. Zob. też w Dodatku *C.*, powody, dla których uważam za prawdopodobniejszą wersję Plutarcha, wedle której Krassus miał być wodzem w tej sprawie. ²⁰ Cyceron, *In lege agr.*, 2, 16, 42. ²¹ Sweton., *Caes.*, 11. ²² Plutarch, *Cic.*, 10.

ROZDZIAŁ XIV.

¹ Dion, XXXVII, 20. ² Cyceron, *A.*, VI, i, 3. ³ Appjan., 114; Reinach, *M. E.*, 400; Mommsen, *R. G.*, III, 153. ⁴ Askon., *In Cic., Tog. cand.* ⁵ Cyceron, *A.*, 1, 2. Usuwałam zupełnie, jako nieprawdopodobne to, co mówi Sallustjusz o tej drugiej kandydaturze Katyliny, którego uważa za istotną część drugiego spisku. Mam powody te same, które tak zřęcznie podaje John, *E. G. C. V.*, 738 i nast. Zob. też Tarentino, *C. C.*, 39 i nast. Zdaje mi się rzeczą bezwzględnie wykazaną, że nie było wówczas sprzyśiężenia i że poparcie, którego użyczył Krassus kandydaturze Katyliny, miało źródło w jego pragnieniu otrzymania Egiptu. ⁶ Dion, XXXVII, 5, 6. ⁷ *Id.*, 5. ⁸ Mówiliśmy o tej osobistości na str. 67. ⁹ Strabon, XVI, 749; Appjan., *Mithr.*, 114. ¹⁰ Strabon, XVI, 751; Eutropjusz, vi, 14; Porfirjusz Tyr., w *Frag. Hist. Grae.* (Didot), III, p. 716, fr. 26. ¹¹ Drummann, *G. R.*, IV, 454. ¹² Dion, XXXVII, 6, 7; Appjan., *Mithr.*, 106. ¹³ Józef, *A. J.*, XIV, n. 3; III, 2. ¹⁴ Appjan., *Mithr.*, 109; Dion, XXXVII, 11; Plutarch, *Pomp.*, 41. ¹⁵ Cyceron, *In lege agr.*, II, v, 11. ¹⁶ *Id.*, 13. ¹⁷ Boissier, *Cicéron et ses amis*, Paryż, 1902, p. 38. ¹⁸ Boissier, *Cicéron et ses amis*, Paryż, 1902, str. 44. ¹⁹ Cyceron, *In lege agr.*, II, 5. ²⁰ Drummann, *G. R.*, III, 148, 149. ²¹ Cf. *In lege agr.*, I, i, 1; I, v, 16; II, xvii, 44; II, xvii, 46. ²² Cyceron mówi to bardzo jasno w: *In lege agr.*, I, i, 1; II, xvi, 41; II, xvii, 44. ²³ Cyceron, *In lege agr.*, I, ii, 5; II, xv, 39. ²⁴ *Id.*, II, iv, 10. ²⁵ *Id.*, 9. ²⁶ Cyceron, *In lege agr.*, II, v, 10. ²⁷ *Id.*, iv, 10. ²⁸ Dion, XXXVII, 25; Lange, *R. A.*, III, 230. ²⁹ Cyceron, *In lege agr.*, I, viii, 23; II, iii, 8. ³⁰ Zob. co do tego przesilenia finansowego ciekawy ustęp u Walerjusza Maximusa, IV, viii, 3. Choć wybuchło w chwili

sprzysiężenia Katyliny, to znaczy w roku następnym, być może, że zaczęło się wcześniej. ³¹ Plutarch, *Caes.*, 5, mówi, że wedle tego, co opowiadano, Cezar miał zrobić 1.300 talentów długu jeszcze przed zaczęciem kariery politycznej. Suma jest tak wielka, że nie można dać wiary tej informacji, za którą zresztą sam Plutarch nie ręczy. Należy ona do legendy cesarzańskiej, wymyślonej przez konserwatystów. ³² Sweton., *Caes.*, 50. W tej to epoce, to jest przed wyjazdem do Galji, musiałby snuć wszystkie swe intrygi miłosne; lecz cztery naraz zdają się rzeczą przesadną, nawet jak na Cezara. Jednakże dla powodów, które poznamy dalej, wydaje się rzeczą prawdopodobną, że był kochankiem żony Pompejusza. ³³ Historycy (Drumann, *G. R.*, III, 162; Mommsen, *R. G.*, II 169) nie widzieli związku, jaki istnieje między tym procesem, niepokojami tej epoki i krytycznem położeniem, w jakim znajdował się wówczas Cezar. Uważali niesłusznie ten proces, za próbę dokonaną przez Cezara w prostym celu przypomnienia senatorom szacunku dla praw konstytucyjnych na punkcie procesów politycznych. ³⁴ Cyцерon, *Pro Rab. perd.*, II, 4; XII, 23. ³⁵ Plutarch, *Caes.*, 7. ³⁶ Owidjusz, *Fast.*, III, 415. — Wellejusz, II, 43, i Dion, XXXVII, 37, mylą się co do daty.

ROZDZIAŁ XV.

¹ Plinjusz, *H. N.*, XIV, 96. ² Cyцерon, *Pro Mil.*, XXVII, 73; Plutarch, *Cic.*, 29. ³ Lange, *R. A.*, III, 256. ⁴ Józef, *A. J.*, XIV, III, 2. ⁵ Castelli, *Gli Ebrei*, p. 280. ⁶ Józef, *A.*, XIV, III, 4; Castelli, *Gli Ebrei*, p. 280. ⁷ Plutarch, *Cat.*, U. 20. ⁸ Drumann, *G. R.*, II, 16, 29. ⁹ Widzimy, że był to program Katyliny, czytając Sallust., *C. C.*, 16, i 33; Cyцер., *In Cat.*, II, 8, 10; *Id.*, *F.*, V, VI, 2. Zob. John, *E. G. C. V.*, 739 i nast. ¹⁰ John, *E. G. C. V.*, p. 739 i nast., Tarentino, *C. C.*, 72, n. 2, wykazali, że Cezar i Krassus nie brali wcale udziału w tej agitacji, wywołanej przez Katylinę, ani też w spisku, który był jej wynikiem. ¹¹ Zob. bardzo ważny ustęp u Cyцерona, w *Catil.*, II, VIII, 18. Zob. też Sallust., *C. C.*, 16, 17; Cyцерon, *Pro Cael.*, v, 11. ¹² Drumann, *G. R.*, V, 416. ¹³ Sallust., *C. C.*, 17 i 25. ¹⁴ Walerjusz Maximus, IV, VIII, 3. ¹⁵ Zob. co do tego prawa Drumann, *G. R.*, V, 445 i nast. ¹⁶ Plutarch, *Cic.*, 14. ¹⁷ *Id.*, ¹⁸ Cyцерon w *Catil.*, I, XII, 30. ¹⁹ Plutarch, *Cic.*, 15. ²⁰ Cyцерon, *Pro Mur.*, XXV, 51. ²¹ Plutarch, *Cic.*, 14. ²² Cyцерon, *Pro Mur.*, XXIV, 48. ²³ *Id.*, XXV, 50. Zob. John, *E. G. C. V.*, 744. ²⁴ Cyцерon, *Pro Mur.*, XXV, 51. Zob. John, *E. G. C. V.*, 750. ²⁵ Długo mniemano, że wybory odbyły się w październiku; ale zdaje mi się, że John, *E. G. C. V.*, 750—755, wykazał w sposób stanowczy, że odbyły się prawie w porze normalnej, z końcem lipca lub na początku sierpnia. ²⁶ Zob. John, *E. G. C. V.*, 755 i 791. ²⁷ Jakoż Cyцерon, zabierając głos, nie mógł mieć jeszcze urzędowych i pewnych wiadomości o najpoważniejszych faktach, które utrzymywał; jest to stwierdzone nie tylko przez ustęp Plutarcha, *Cic.*, 14 i przez ustęp

Sallustjusza, C. C., 30, lecz nawet przez ustęp samego Cyserona, *Cat.*, I, III, 7, gdzie wykazuje naiwną niemal radość stwierdzając, że to, co utrzymywał o Manliuszu, sprawdziło się. *Comperi omnia*, „Wiem wszystko“, zdaje się być, zdaniem Cyserona, jak to wynika ze złośliwych aluzji, czynionych przez Kłodjusza i przez Antonjusza. Zob. Cyseron, A., I, XIV, 5; F., V, v, 2. ²⁸ Cyseron, *Cat.*, I, III, 7; C., I, II, 4. Zob. Tarentino, C. C., 86. ²⁹ Dion, XXXVII, 31. ³⁰ Plutarch, *Cic.*, 15. ³¹ Cyseron, *in Cat.*, I, VIII, 19; Dion, XXXVII, 32 (z niedokładnościami). ³² Sallust., C. C., 30; Plutarch, *Cic.*, 15. ³³ Sallust., C. C., 33. ³⁴ Sallust., C. C., 30. ³⁵ Cyseron, *Cat.*, I, III, 38. ³⁶ Zob. Tarentino, C. C., 89 i nast. Rozumowanie jego dla oznaczenia tej daty zdaje się bardzo dokładne. ³⁷ John, E. G. C. V., 792. ³⁸ Zob. drugą mowę Cyserona przeciw Katylinie, która odpowiada na te dwa krańcowe i sprzeczne oskarżenia. ³⁹ Plutarch, *Cic.*, 19, 20. ⁴⁰ Zob. czwartą mowę przeciw Katylinie.

ROZDZIAŁ XVI.

¹ Dion, XXXVII, 16; Józef, A. J., XIV, IV, 3; B. J., I, VII, 3. ² Józef, A. J., XIV, IV, 4; Zon., v, 6; Cyseron, *Pro Fac.*, XXVIII, 67; świadectwa te kasują przeciwną opinię Diona, XXXVII, 16. ³ Appjan., *Mithr.*, 114. ⁴ Masi, V. S. A., 25. ⁵ Plutarch, *Cat. U.*, 26; Plutarch, *Caes.*, 8. Fakt ten jest również stwierdzony przez wielką ilość procesów o przywłaszczenie prawa obywatelstwa, wytoczonych tego roku przez konserwatystów. Zob. Lange, R. A., III, 258. Zob. też Cyser., A., I, XVI, 11. ⁶ Zob. u Waltzinga, C. P. R., I, 87—89, wyliczenie towarzystw robotniczych Rzymu i Italji, których ślady odnaleziono w owej epoce. O prawach przeciw bractwom rzemieślniczym, o których napomyka, mówi Askonjusz, *in Corn.*, p. 67 (wyd. Kiessling i Schoell); i *in Pis.*, p. 6, 7. Zdaje mi się rzeczą wątpliwą, by rozwiązanie nastąpiło w r. 64; jakoż pewien ustęp Kw. Cyserona, *De pet. cons.*, v, 19 i VIII, 30, wykazuje nam, że w r. 64 istniały liczne *collegia et sodalitates*; a z drugiej strony Waltzing, I, p. 98, wykazał, wbrew temu, co twierdził Mommsen, że prawa te były zwrócone przeciwko wszystkim towarzystwom. Zresztą tekst Askonjusza, *in Pis.*, p. 6, 7, jest zepsuty. W każdym razie chodzi o próby, które w owej dobie czynili konserwatyści, by odebrać robotnikom prawo zrzeszania się. ⁷ Dion, XXXVII, 44; Swetonjusz, 15. ⁸ Dion, XXXVII, 43; Plutarch, *Cic.*, 23; Sweton., *Caes.*, 16, 17; Plutarch, *Cat.*, U. 26—29. Istnieją jednak w opowiadaniach tych warjanty, wśród których trudno wybrać. Wedle Swetonjusza, Cezar i Metellus zostali usunięci; wedle Plutarcha (*Cat.*, 29), Metellus nie został usunięty, gdyż Katon wstawił się za nim. ⁹ Plutarch, *Caes.*, 8. ¹⁰ Plutarch, *Cat.*, U. 26, umieszcza to prawo przed wnioskiem Metellusa, co zdaje się mało prawdopodobne. Katon dopiero po skandalu tego wniosku mógł być doprowadzony do postawienia samemu prawa tak sprzecznego z jego ideami. Zob. Lange, R. A., III, 258. ¹¹ Zob. o tej zmianie charakteru

Pompejusza piękny rozdział u Diona, XXXVII, 23, który go, jak mi się zdaje, zaczerpnął z Tytusa Liwjusza. ¹² Cicéron, *F.*, V, 7. ¹³ Plutarch, *Cat. U.*, 30. ¹⁴ Plutarch, *Pomp.*, 42; Wellejusz, II, XVIII, 42. ¹⁵ Plutarch, *Pomp.*, 42. ¹⁶ Cicéron, *F.*, 5, 6, 2; Wellejusz, II, 14. ¹⁷ Aulus Gellius, *N. A.*, XII, 12. ¹⁸ Można zdać sobie sprawę z tej intrygi czytając listy Cycerona do Attykusa, I, 12, 13 i 14, gdzie *Teucris* jest niewątpliwie imieniem nadanem Antonjuszowi; i listy *ad. F.*, 3, 5 i 6. Zob. Drumanna, *G. R.*, I², 394; V, 428 i nast. ¹⁹ Appjan., *Mithr.*, 116; Plinjusz, *H. N.*, XXXVII, II, 16. Z ustępu Appjanusa zdaje mi się wynikać, że sto miljonów sesterców, o których mówi Plinjusz, nie wchodziło do sumy 16.000 talentów (384 miljonów sesterców), rozdanych żołnierzom. ²⁰ Plutarch, *Pomp.*, 42. ²¹ *Id.*, Cicéron, *A.*, I, XII, 3. ²² Plutarch, *Pomp.*, 43. ²³ Lange, *R. A.*, III, 261. ²⁴ Drumann, *G. R.*, II, 205. ²⁵ Dion, XXXVII, 47, 48. ²⁶ *Caes.*, *B. G.*, 1, 2. ²⁷ Cicéron, *A.*, I, XIII, 3. ²⁸ *Id.*, XIV, 2. ²⁹ Cicéron, *A.*, I, XIV, 2. ³⁰ Plutarch, *Cic.*, 29. ³¹ *Id.* ³² Cicéron, *A.*, I, XIV, 5. ³³ Cicéron, *A.*, I, 12, 13, 14; *F.*, V, 5 i 6. ³⁴ Plutarch, *Caes.*, 10. ³⁵ Cicéron, *Pro Mil.*, 27, 73. Zob. Drumann, 2, 382, n. 67. ³⁶ Walerjusz Maximus, VIII, v, 5; Cicéron, *A.*, I, XVI, 4. ³⁷ Plutarch, *Caes.*, 11; Appjanus., *B. C.*, II, 8. ³⁸ Cicéron, *De div.*, I, XLI, 90. ³⁹ *Caesar*, *B. G.*, I, 35. ⁴⁰ Św. Hieron., *ad Ann. 660 U. C.* — Stampini, *Il suicidio di Lucrezio*, in *R. S. A.*, I, fasc. 4, p. 45, wykazał, że te wiadomości, które podał św. Hieronim i które wziął ze Swetonjusza, są wiarogodne. Zob. też Giri, *Il suicidio di Lucrezio*, Palermo, 1895.

ROZDZIAŁ XVII.

¹ Appjanus, *B. C.*, II, 8; Dion, XXXVII, 52, 53; Sweton., *Caes.*, 54; Plutarch, *Caes.*, 12. ² Plutarch, *Caes.*, 12; Sweton., *Caes.*, 54. ³ Z około 38 do około 64 miljonów franków. ⁴ Szczegóły tego opisu są wzięte z Appjanusa, *Mith.*, 116, 117; Plin., *H. N.*, XXXVII, II, 16 i Plutarcha, *Pomp.*, 45. Pisarze ci jednak niezgodni są z sobą co do sum, które Pompejusz przelał do skarbu. Plutarch podaje najwyższą cyfrę, 20.000 talentów, którą obejmuje wartość przedmiotów złotych i srebrnych. Plinjusz podaje sumę mniejszą 200 miljonów sesterców. Wybrałem sumę średnią, podaną przez Appjanusa. ⁵ Plutarch, *Cat. U.*, 30. ⁶ Dion, XXXVII, 49; Appjan., *B. C.*, II, 9. ⁷ Ustępy z Cezara, *B. G.*, III, xxxi, 2; III, xxvii, 6, i Diona, XXXIX, 59, świadczą o istnieniu towarzystw publikańskich w Syrii w epoce wojny domowej i latach poprzednich. Zdaje się więc rzeczą prawdopodobną, że towarzystwa te utworzyły się w owej epoce, natychmiast po podboju. Sądzę, że o tych towarzystwach napomyka Cicéron, *A.*, I, xix, 4, gdy mówi o *adventicia pecunia...*, *quae ex novis vectigalibus per quinquennium reciperetur.* ⁸ *Cic.*, *A.*, I, xvii, 9. ⁹ *Id.*, 10; I, xix, 7; II, i, 6. ¹⁰ *Id.*, I, xix, 10. ¹¹ Plutarch, *Crass.*, 13. ¹² Dion, XXXVII, 51. ¹³ Plinjusz, *H. N.*, II, LXVII, 170. ¹⁴ Cicéron, *De div.*, II, xli, 90; *Id.*, *A.*, I, xix, 2.

¹⁵ *Id.*, A., I, XIX, 24. ¹⁶ Ciceron, A., I, XVII, 11; Sweton, *Caes.*, 19. ¹⁷ Sweton, *Caes.*, 19. Idę tu za Swetonjuszem, nie za Dionem, XXXVII, 54; Plutarchem, *Caes.*, 13; *Pomp.*, 47; *Crass.*, 14; Appjan., B. C., 2, 9, którzy umieszczają przed wyborami pojednanie Krassusa i Pompejusza za pośrednictwem Cezara. Zdaje mi się rzeczą bardziej podobną, że odbyło się ono po wyborach, gdyż musiało być wynikiem długiej pracy, dla której Cezar, przybywszy do Rzymu na krótko przed wyborami, nie miałby potrzebnego czasu. ¹⁸ Ciceron, A., I, XX, 5. ¹⁹ Dion, XLII, 58. ²⁰ Ciceron, A., II, III, 3. Zabiegi około Cicerona są dla mnie rozstrzygającym dowodem, że pierwszym zamiarem Cezara było przywrócić stronnictwo ludowe, życzliwe praworządności, z r. 70. Tak więc umiarkowanie, którego dowód dał Cezar na początku swego konsulatu, nie było udane, jak przypuszcza Appjanus, B. C., II, 10. Zresztą pocóż miał Cezar udawać przez kilka tygodni, gdy był już zdecydowany na radykalną rewolucję, którą zrobił podczas swego konsulatu? Polityka ta była wynikiem nagłej zmiany zamiaru i programu, której przyczynę poznamy. Zdaje mi się zresztą rzeczą mało prawdopodobną, by Pompejusz i Krassus połączyli się z Cezarem, gdyby wiedzieli, że konsulat jego skończy się rewolucją zupełnie demokratyczną. ²¹ Pewien ustęp u Cicerona, A., VI, I, 25, wykazuje nam, że w r. 30 Attykus i Pompejusz byli wierzycielami Cezara. Wierzytelności te musiały pochodzić z epoki, poprzedzającej konsulat, gdyż nie wydaje mi się rzeczą prawdopodobną, by konsul Galji pożyczał sobie od Attykusa pięćdziesiąt talentów. ²² Znamy tę intrygę z krótkich napomknien Cicerona, *In Vat.*, XII, 29. Cycero poucza nas, że Watynjusz wymusił od Cezara i publikanów *partes... carissimas*, to znaczy akcje kompanji azjatyckiej, która korzystała ze zmniejszenia opłaty dzierżawnej. Jest rzeczą widoczną, że publicanie ofiarowali mu je za trud, który zadał sobie, by uzyskać zatwierdzenie prawa, zmniejszającego opłatę dzierżawną. Zdaje mi się więc rzeczą niemal pewną, że *partes*, które posiadał Cezar i które dał Watynjuszowi, by wynagrodzić go za pewne usługi, były dane również jemu wzamian za oddane usługi, przez dyrektorów spółki. ²³ Appjanus, B. C., II, 10; Dion, XXXVIII, 1. ²⁴ Zob. Daremberg i Saglio, *D. A.*, I, 50; Huebner, *De senatus populi que romani actis*, Lipsia, 1860; E. Caetani Lovatelli, *I Giornali dei Romani w Nuova Antologia*, 1-go listopada 1901. Zob. też Cicer., *F.*, VIII, I, 1; VIII, II, 2; VIII, II, 4; Sweton, *Caes.*, 20. ²⁵ Daremberg i Saglio, *D. A.*, I, 50. ²⁶ Daremberg i Saglio, *D. A.*, I, 51. Zob. Swetonjusz, *Caes.*, 20. ²⁷ Sądzę, że Cezar zaproponował dwa prawa rolne, w kilkomiesięcznym odstępie. Stanowczemi dokumentami za mojem zdaniem są ustępy Cicer., A., II, XVI, 1, 2; II, XVIII, 2; Zob. Sweton, *Caes.*, 20; Plutarch, *Cat. U.*, 32 i 33; Appian., B. C., II, 10; Dion, XXXVIII, 1; *Napoleon III*, J. C., I, 381, n. 2; Lange, *R. A.*, III, 279. ²⁸ Dion, XXXVIII, 1. ²⁹ *Id.*, 2. ³⁰ Lange, *R. A.*, 3, 275. ³¹ Dion, XXXVIII, 3. ³² *Id.*, XXXVIII, 6; Appjanus, B. C., II, 11. ³³ Appjanus,

B. C., II, 10; Plutarch, *Pomp.*, 47; *Caes.*, 14. ³ Cycler., *Pro Cael.*, xxiv, 59. ³⁵ Lange, R. A., III, 283, spostrzegł związek, jaki istnieje między śmiercią Kw. Metellusa Celerą i prawem, które nadawało natychmiast Cezarowi wielkorządztwo Galji Cisalpińskiej. Zdaje mi się, że tylko tym sposobem można wytłumaczyć, że Cezar otrzymał imperium od 1-go marca 59 i że Galja Narbońska później została mu dana przez senat. Cezar kazał sobie dać dowództwo natychmiast po śmierci Metellusa, aby udaremnić intrygi konserwatystów; prawo musiało być ogłoszone publicznie 1-go marca. Inne próby, czynione dla wytłumaczenia rzeczy, są mało zadowalające. ³⁶ Cycleron, *In Vat.*, xii, 30; Zob. Lange, R. A., III, 282. ³⁷ Dion, XXXVIII, 7; Appjan., B. C., II, 14; Sweton., *Caes.*, 20. ³⁸ To zdaje się wynikać z ustępu u Cycler., *in Vat.*, xii, 29: *partes illo tempore* (w 59) *carissimas*. ³⁹ Cycleron, A., II, xvii, 2; Appjan., B. C., II, 14; Plutarch, *Caes.*, 14. Dopiero po nieprzewidzianem powodzeniu tego przymierza musiano powziąć pomysł tego małżeństwa, gdyż młoda dziewczyna była już zaręczona z innym. Dowodzi to wyraźnie, że powodzenie to było niespodziewane i że polityka konsulatu była bardzo różna od tego, co zamysłano w ciągu poprzednich miesięcy. ⁴⁰ Cycleron, A., II, 16, 1. ⁴¹ Sweton., *Caes.*, 20. ⁴² Cycler., A., II, xix, 2; II, xx, 4; II, xxi, 4. ⁴³ *Id.*, xix, 3. ⁴⁴ *Id.*, 1. ⁴⁵ *Id.*, xvii, 2. ⁴⁶ Lange, R. A., III, 277. ⁴⁷ Cycleron, A., II, xxi, 3. ⁴⁸ *Id.*, xiii, 2. ⁴⁹ Appjanus, B. C., II, 12. To co Appjanus. nazywa βουλῇ to z pewnością zgromadzenie wiernych Katona. Bibulus nie mógł mieć domu dość wielkiego, by zebrać w nim cały senat. ⁵⁰ Zob. Cycleron, A., II, xv, xvi, xvii, xxi. ⁵¹ Sweton., *Caes.*, 53. ⁵² Co do daty zob. Giussani, L. R., p. 158. ⁵³ Zob. Katullus, 5; 42; 51; 68 v.; 131 i nast.; 70; 72; 77; 92. ⁵⁴ Katullus, 85. ⁵⁵ Cycleron, *In Pis.*, xxxvi, 87. ⁵⁶ Drumann, G. R., II, 230; V, 16. ⁵⁷ Cycler., A., II, xix, 4. ⁵⁸ *Id.*, xviii, 3; A., II, xix, 5. ⁵⁹ Cycler., A., II, xxii, 3. ⁶⁰ *Id.*, xx, 2. ⁶¹ *Id.*, xviii, 3; xxii, 6. ⁶² *Id.*, xx, 2; xxii, 2. ⁶³ *Id.*, xxii, 4 i 5. ⁶⁴ Dion, XXXVIII, 12. ⁶⁵ Lange, R. A., III, 284. ⁶⁶ Dion, XXXVIII, 9; Cycleron, A., II, xxiv; Sweton., *Caes.*, 20; Cycleron, *In Vat.*, 10, 11. Rzecz nie jest nieprawdopodobna, lecz jest to tylko domysł. Teksty na tym punkcie są bardzo pogmatwane. ⁶⁷ Dion, XXXVIII, 8; Sweton., *Caes.*, 23; Cycleron, *Prov. cons.*, xv, 36. ⁶⁸ Lange, R. A., III, 239 i nast. ⁶⁹ Dion., XXXVIII, 14. ⁷⁰ Cycleron, *De dom.*, x, 15. ⁷¹ Dion, XXXIX, 24. ⁷² Cycleron, *Pro Sext.*, xv, 34; xxv, 55; *In Pis.*, v, 11; *De domo*, xxi, 54; *P. red. in sen.*, xiii, 33. ⁷³ Tytus Liwjust, *Per*, 104; Cycleron, *Pro Sext.*, 26, 57. ⁷⁴ Lange, R. A., 3, 292. ⁷⁵ Plutarch, *Cic.*, 30; Lange, J. A., 293. ⁷⁶ Lange, R. A., III, 294 i nast.

ROZDZIAŁ XVIII

¹ Lanciani, w B. C., 1891, p. 150 i nast.; Gilbert, T. R., III, 376, n.3; Borsari, T. R., 196; E. Caetani Lovatelli, *I Giardini di Lucullo* w *Nuova Antologia*, 16 sierp. 1901. ² Warron, R. R., III, xvii, 9, zdaje mi się

robic aluzję do willi na Nisidzie. ³ *Id.*, I, II, 10. ⁴ *Id.*, XVII, 9. ⁵ Ciccotti, *T. S.*, 221 i nast.; E. Ferrero, *Dei Libertini*, Turyn, 1877, p. 12; Karlowa, *R. R.*, II, 142 i nast. ⁶ Cic., *Phil.*, VIII, XI, 32. ⁷ *Id.*, I. L., 1, 1065. ⁸ E. Ferrero, *Dei Libertini*, Turyn, 1877, p. 28, n. 2. ⁹ Cezar., *B. C.*, III, IX, 2. ¹⁰ *Id.*, III, XXIX, 1; III, XL, 5. ¹¹ *Id.*, II, XIX, 3; II, XX, 5; *B. Al.*, LVII, 3. ¹² *Id.*, II, III, 1; *B. Al.*, XCVII, 2. ¹³ *Id.*, III, 102, 103. ¹⁴ Deloume, *M. A. R.*, 93 i nast., 302 i nast. ¹⁵ Gilbert, *T. R.*, III, 49—51. ¹⁶ Cycceron, *In lege agr.*, II, xxxv, 96. ¹⁷ Rüstow, *H. K. C.*, 2. ¹⁸ *Id.*, 32. ¹⁹ Nitzsch, *G. V.*, 196. ²⁰ Zob. Dodatek A. ²¹ Lanciani, *T. R. A.*, p. 255 i nast. ²² Jordan, *T. R.*, I (3 p.), 429. ²³ *Id.*, 431. ²⁴ O częstości zabójstw w Rzymie zob. ciekawy ustęp u Warrona, *R. R.*, I, LXIX, 3. ²⁵ Mommsen, *R. M. W.*, 400 i nast. ²⁶ Rüstow, *H. K. C.*, 3. ²⁷ Zamysły, które Mommsen, *R. G.*, III, 222, przypisuje Cezarowi zdają mi się wypływać z fanatycznego uwielbienia, jakie żywi dla niego. Są zbyt głębokie. Sposób, w jaki Cezar kierował wojną z Gallami, dowodzi, że słuchał zawsze w swych czynach pobudek bezpośrednich.

SPIS ILUSTRACYJ

Str.

1. <i>Rzymska Wilczyca, karmiąca Romulusa i Remusa</i> . Zapewne około 500 r. przed Chr., grecko-jońskiej roboty z Italji Środkowej. Poprzednia Wilczyca kapitolinińska była dziełem etruskiem. Bliźnięta zostały dorobione w 16-tym wieku przez Guglielmo della Porta. Rzym, Museo Nuovo del Campidoglio. (Alinari 6042)	5
2. <i>Pochód Bogów</i> (Merkury, Artemida, Apollo, Diana). Grecka płasko-rzeźba, może z południowej Italji. Villa Albani. (Alinari 27615)	5
3. <i>Mater Matuta</i> . Starorzymskie bóstwo świtu i urodzin; kult jego był rozpowszechniony w całej Italji Środkowej. Posąg ten, znaleziony koło Chianciano, pochodzi w V wieku przed Chr., przypomina zaś pewne wczesno-chrześcijańskie wizerunki Madonny. Florencja, Museo Archeologico. (Alinari 31142)	6
4. <i>Brama Areopagu w Alatri</i> . Lacjum. (Alinari 35978)	15
5. <i>Fasces</i> — topór liktorski z żelaza. Toporzysko było otoczone wiązką prętów, obwiązanych rzemieniem. Fasces nosili liktorowie przed konsulami i pretorami, wyższymi kapłanami i westalkami; nosiło się je w lewej ręce i na lewym ramieniu. Gdy je noszono przed dowódcą, ogłoszonym jako imperator, albo przed cesarzami, wówczas oplatano je liśćmi wawrzynu. Z Populonji. — Florencja, Museo Archeologico. (Alinari 45843)	15
6. <i>Głowa Kobiety</i> . Rzymsko-kampański fresk z grobu dell'Orco, Corneto, w okolicach Tarkwinji. V wiek przed Chr. (Alinari 26101)	16
7. <i>Rycerze Samnicy</i> . Malowidło ściennie z grobowca w Paestum. IV wiek przed Chr. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 39125)	25
8. <i>Krypta grobowa etruska</i> . Freski z grobowca dei Tori. Okolice Tarkwinji. (Alinari 26104)	25
9. <i>Ornament etruski</i> . Rzym. Museo Kircheriano	25
10. <i>Wojownicy lacińscy przenoszą poległego towarzysza</i> . Ucho od wieka żelaznej okrągłej urny. Robota etruska. Z Praeneste, z IV wieku przed Chr. Rzym, Museo Nazionale delle Terme. (Alinari 29960)	26
11. <i>Monety brązowe. Aes grave</i> . Lacjum. Rzym, Museo Kircheriano. (Alinari 28390)	26

	Str.
12. <i>Pyrrus z Epiru</i> (318—272 prz. Chr.). Herma. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 27481)	35
13. <i>Księżniczka Iberyjska</i> . Popiersie z piaskowca szkoły grecko-fenickiej z Hiszpanji, znalezione w Elchi. Paryż, Louvre. (Alinari (23837)	36
14. <i>Edyl Rzymski</i> . Podług Delbrücka — senator, który daje w cyrku znak do rozpoczęcia igrzysk. Olbrzymi posąg. Według Arndta z IV wieku przed Chr. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Nuovo del Palazzo dei Conservatori. (Alinari 6035).	45
15. <i>Pontifex — Kapłan</i> . Podług niektórych — Rzymianin składający ofiarę. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6642)	45
16. <i>Chimera</i> . Bronz z Arezzo. Uchodziła za arcydzieło etruskie. Niektórzy uważają ją za wytwór staro-koryncki. Zapewne około 500 r. przed Chr. Brunn przypuszcza, że to znacznie późniejsza stylizacja z Pomnika Nereid. Florencja, Museo Archeologico. (Brunn — Brückmann: Denkmäler griechischer u. römischer Skulptur, tabl. 319)	45
17. <i>Brama dell'Arco. Volaterrae</i> . Z epoki etruskiej. (Alinari 34685)	46
18. <i>Arkada prowadząca do otworu Cloaca Maxima</i> . Rzym. (Alinari 28858)	46
19. <i>Popiersie wojownika — Hamilkar Barka (?)</i> . (270—222 prz. Chr.). Słynny wódz kartagiński. Ojciec Hannibala. Rzeźba antyczna. Rzym, Villa Albani. (Alinari 27638)	55
20. <i>Głowa Attyljusza Regulusa</i> . Zwolniony na słowo przez Kartagińczyków, zachęca Rzymian do kontynuowania wojny. Zgładzony po powrocie do Kartaginy. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 11050)	56
21. <i>Głowa kobiety etruskiej</i> . Rzym, Galerja Barracco. (Brückmann: La Collection Barracco, tab. 77)	56
22. <i>Via Flaminia</i> . Wawóz del Furlo w Apeninach. (Alinari 10921)	56
23. <i>Hannibal (?)</i> . (247—183 prz. Chr.). Portret idealistyczny z czasów Cesarstwa, może za Karakalli. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 11036).	65
24. <i>Ruiny Murów Romulusa na Palatynie</i> . Rzym. (Alinari 6289)	66
25. <i>Brzegi Jeziora Trazymeńskiego</i> , słynne z klęski zadanej Rzymianom przez Hannibala. Panorama drogi do Castel Rigone. (Alinari 5797)	66
26. <i>P. Korneljusz. Scypion Afrykański</i> . (237—183 prz. Chr.). Według nowszych poszukiwań rzekome popiersia Scypjona mają być portretami kapłanów egipskich. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 1242)	75

27. *Świątynia t. zw. Zgody w Agrygencie* (d. Akragas) na Sycylii.
(Alinari 19672) 76
28. *Widok na Pompei wraz z Forum.* (Alinari 19186) 76
29. *M. Klaudjusz Marcellus, zdobywca Syrakuz.* (268—208 prz. Chr.).
Autentyczność niepewna. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo
Capitolino. (Alinari 6001) 85
30. *Głowy Menad etruskie.* Kute w bronzie. Około V wieku przed Chr.
Paryż, Louvre. 86
31. *Ruiny fortu Eurjala,* zburzonego przez Rzymian w 212 r. przed
Chr. Syrakuzy, Droga Grobowców. (Alinari 19817) 86
32. *Ptolemeusz Filometor, faraon egipski.* (181—145 przed Chr.).
Bronz antyczny. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 11251) 95
33. *Attalos, król Pergamu.* (241—197 prz. Chr.). Delbrück wyraża
powątpiewanie co do autentyczności tej głowy. Berlin, Altes
Museum. 95
34. *Antjoch III, wielki król Syrii.* (223—187 przed Chr.). Z dynastji
Seleucydów. Dawniej często uważany za J. Cezara. Marmur,
rzeźba antyczna. Paryż, Louvre. (Alinari 22537). 95
35. *Masynissa(?),* (238—149 przed Chr.). Król Numidji. Głowa
z fantazji z czasów Cesarstwa. Rzym, Museo Capitolino.
(Anderson 1603.). 95
36. *Głowa Sulli.* L. K. (138—78 przed Chr.). Szkoła rzymska. Paryż.
Louvre. (Alinari 23955) 96
37. *Sulla młodzieńcem(?).* Bronz antyczny. Neapol, Museo Nazionale.
(Alinari 34169) 96
38. *Grobowiec L. Korneljusza Scypjona Barbatusa,* konsula z r. 298 przed
Chr. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 11821) 96
39. *Gajusz Marjusz (?).* (155—86 przed Chr.). Rzeźba antyczna.
Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6599) 105
40. *Terencjusz, znany komedjopisarz.* Rzeźba antyczna. Rzym, Museo
Capitolino, Sala dei Filosofi. (Alinari 11788). 106
41. *Głowa nieznanego Rzymianina.* Uchodziła za popiersie Sulli.
Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6590) 106
42. *Widok na les Baux* — przedpole obozu Marjusza przed bitwą z Teu-
tonami w 102 r. przed Chr. 106
43. *Sulla(?).* Idealistyczny portret z czasów Cesarstwa. Bronz pompe-
jański. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 34207) 115
44. *Partenon na Akropolu.* Fasada zachodnia. Ateny. (Alinari 24587) 116
45. *Panorama Aten z Akropolem.* (Alinari 24552) 116
46. *Sulla.* Rzeźba antyczna. Rzym, Villa Albani. (Alinari 27728) 125
47. *Kaskada delle Marmore.* Terni. (Alinari 5165) 126

48. <i>Wieśniak zdążający na targ</i> . Płaskorzeźba helenistyczna. Monachjum, Gliphoteka. (Brückmann: Denkmäler, 343).	135
49. <i>Wnętrze sklepu bławatnego</i> . Płaskorzeźba rzymska. Florencja, Uffizi. (Alinari 29357)	135
50 i 51. <i>Instrumenty chirurgiczne sprzed 2000 lat</i> . Wykopaliska z Pompei. (Neapol, Museo Nazionale. Opis w Guret: Geschichte der Chirurgie, I). (Alinari 19087, 19088)	136
52. <i>Świątynka Westy</i> . Rzym. (Alinari 6746).	145
53. <i>Skala Tarpejska</i> . Rzym. (Alinari 6734)	145
54. <i>Westalka</i> . Rzeźba antyczna. Podług Woermana pochodzi z czasów po Trajanie, około II w. po Chr. Posąg marmurowy z Domu Westalek. Rzym, Museo Nazionale delle Terme. (Alinari 27379)	146
55. <i>Rzymski hełm ozdobny</i> . Z Herculanium. Figury przedstawiają prowincje rzymskie, składające hołd Rzymowi. Neapol. Museo Nazionale. (Alinari 11267)	155
56. <i>Figurynka ozdobna etruska</i> . Perugia, Villa Sperandio. (Alinari 21467)	156
57. <i>Ozdobny łańcuszek do lampki etruskiej</i> . Rzym, Watykan, Museo Etrusco Gregoriano. (Alinari 35547)	156
58. <i>Nagrobek rodziny chłopskiej L. Wibjusza z żoną i córką</i> . II-I wiek przed Chr. (Hekler: Die Bildnisskünste 134)	156
59. <i>Pięściarz</i> . Bronz antyczny. Rzym, Museo Nazionale delle Terme. (Alinari 6275)	165
60. <i>Gładzator</i> . Rzeźba antyczna. Rzym Museo Capitolino (Alinari) 11748)	166
61. <i>M. Tuljusz Cyzero</i> . Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Capitolino. (Alinari 27119)	175
62. <i>Arystoteles</i> , słynny filozof i uczony (384—322 przed Chr.). Rzeźba antyczna. Rzym. Museo Nazionale delle Terme (Alinari 27325)	176
63. <i>Posydonjusz</i> , filozof-stoik (130(?)—50 przed Chr.). Rzeźba antyczna. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari)	176
64. <i>Świątynia Saturna</i> . W głębi Łuk Sept. Sewera i Świątynia Antonina i Faustyny. Rzym, Forum Romanum. (Alinari 6247)	176
65. <i>Mitrydates VI Eupator, król Pontu</i> . (132(?)—63 przed Chr.). Powiększenie z monety. Londyn, Waddington Gallery. (Podług: Th. Reinach: Mithr. Eupator)	197
66. <i>Tigranes król Armenji</i> . (140—55 przed Chr.). Powiększenie z monety. Londyn, British Museum. (Podług: Th. Reinach: Mithr. Eupator)	197
67. <i>Rzymianie w togach (Togati)</i> . Wypukłorzeźba marmurowa z rzymskiej świątyni. Z czasów Sewerjana. Rzym, Galerja Borghese. (Alinari 27481)	198

68. *Pompejusz*. Rzeźba antyczna. Rzym. Palazzo Spada. Sala Posiedzeń Rady Państwa. (Alinari 28887) 215
69. *Rzymski okręt wojenny*. (Birema). Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 11820). 216
70. *Starożytny dom w Ostji*. (Podług Kieffer: Kulturgeschichte Roms, 271) 216
71. *G. Juljusz Cezar*. (102(?)—44 przed Chr.). Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6585) 241
72. *Trophea Marjusza na Kapitolu*. Rzym. (Alinari 28834). 242
73. *M. Tuljusz Cyncero*. (106—43 przed Chr.). Słynny pisarz, polityk i mówca. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6534) 267
74. *Cyncero i Katylinia w Senacie*. Spisek Katyliny miał miejsce w 63 roku przed Chr. Malowidło ściennie prof. C. Maccariego w Pałacu Madama, obecnie Senatu. Rzym. (Alinari 7485) 268
75. *Gn. Pompejusz*. (106—48 przed Chr.). Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Capitolino. (Alinari 27146) 293
76. *Panorama Palatynu z dzwonnicy S. Francesca Romana*. Rzym. (Alinari 28098) 294
77. *Świątynia Apollina*. Pompeja (Alinari 1405) 294
78. *J. Cezar*. Rzeźba antyczna. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 10086) 311
79. *Grób Cecylji Metelli*, zapewne żony Marka Krassusa, starszego syna triumwira. Na Via Appia, I wiek przed Chr. Służył w średniowieczu jako fortyfikacja. Na granitowym kwadratowym cokole okrągła cylindryczna budowla. Szczyt dodany w średniowieczu. Według Woermanna Rzymianie otoczyli tą budową prastary Tumulus. Rzym. (Alinari 6768). 312
80. *Grób Kurjaczusów*. Rzym. Via Appia, Kolumna przy 4-tej mili. (Alinari 27530) 312
81. *Rydwán dwukonny rzymski*. — (Biga). Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6522) 337
82. *Amfiteatr w Pompei*. W 70 r. przed Chr. Najstarszy, jaki się zachował z starożytności. (Alinari 1540) 337
83. *Świątynia braci Dioskurów* — Kastora i Polluksa. Zbudowana około 492 r. przed Chr. Przebudowana za Tyberjusza na początku II wieku po Chr. Rzym, Forum Romanum. (Alinari 6256) 338

SPIS RZECZY

Str.

Słowo wstępne VII

I. Małe początki wielkiego państwa. Italja w ciągu drugiej połowy piątego wieku przed Chrystusem. — Wojny między małemi republikami i ich przyczyny. — Rzym, mała republika arystokratyczno-rolnicza; jego położenie wśród tych wojen. — Organizacja rodziny; duch zachowawczy szlachty; instytucje państwa są ściśle arystokratyczne i republikańskie. — Pierwsze wojny Rzymu na czele związku latyńskiego w piątym i w pierwszej połowie czwartego wieku przed Chrystusem. — Ich skutki: powiększenie terytorjum, kolonizacja, zawarcie sojuszków, wzrost dochodów państwa i majątków prywatnych, obfitość niewolników i koczujących pasterzy, napływ szlachetnych kruszców. — Powolne postępy zbytku; wierność dawnym obyczajom; umocnienie władzy w rękach arystokracji wielkich właścicieli. — Zwycięskie wojny czwartego i trzeciego wieku przed Chrystusem i zdobycie hegemonji politycznej w Italji. — Kwiat społeczeństwa wiejsko arystokratycznego; jego zalety i wady. — Zdobycie Wielkiej Grecji; pierwsza wojna z Kartaginą i zdobycie Sycylii. — Początek ducha kupieckiego. — Pierwsi dzierżawcy podatków. — Szlachta zaczyna spekulować. — Początki literatury. — Pierwsze pojawienie się stronnictwa demokratycznego. — Gajusz Flaminjusz i zdobycie doliny Padu. — Najazd Hannibala: siła i słabość, straty i zyski w tej pierwszej wojnie

1

II. Pierwsza ekspansja wojskowa i kupiecka Rzymu na Morzu Śródziemnem. Wojny w Macedonji, Hiszpanji, Ligurji, w dolinie Padu, w ciągu dziesięciu lat po pokoju z Kartaginą. — Charakter polityczny i finansowy tych wojen. — Niechęć do podbojów. — Scypjon i nowa polityka. — Wojna z Antjochem, królem Syrii. — Szybki wzrost majątków publicznych i prywatnych, robót publicznych i dostaw wojskowych. — Dzierżawcy podatków. — Speculacje na *ager publicus*; pasterze; wzrost zbytku i potrzeb; postęp handlu między Italją i Wschodem. — Wielu Rzymian i Italczyków oddaje się handlowi. — Rozwój handlowy Delos. — Wzrost ludności Rzymu; emigracja ze wsi. Potrzeba niewolników wzmagą się; szybki postęp ruchu handlowego. — Kapitalizm i jego szybki po-

stęp. — Zmiana ducha publicznego w Rzymie; schyłek starej szlachty zachowawczej; stopniowy rozkład rodziny; rozluźnienie obyczajów i opinii publicznej. — Walka między tradycją i nową polityką. — Postęp literatury i oświaty; Ennusz, Plautus, Pakuwjusz; szerzenie się filozofji greckiej. — Wojna z Perseuszem i jej wyniki. — Początki przesilenia w rolnictwie italskiem. — Zubożenie i zepsucie arystokracji; rosnąca potęga finansistów; postęp ducha demokratycznego i rozprzężenie armji. — Wojna hiszpańska; jej skandale wojskowe i ich wrażenie w opinii publicznej; projekty reform. — Zburzenie Kartaginy i Koryntu; podbój Grecji i Macedonji; zdobycie pól złotych pod Vercelli. — Niepokój wyższych klas co do losów Rzymu, około r. 150 przed Chr. — Testament Attala, króla Pergamonu. — Metellus Macedoński i pierwsi artyści greccy w Rzymie. — Publjusz Scypjon Emiljanus. — Ruch reformistyczny wśród wyższych klas 21

III. Kształtowanie się społeczeństwa italskiego. Tyberjusz Grakchus i przesilenie w rolnictwie. — Idea zasadnicza, charakter konserwatywny jego reformy rolnej. — Opozycja; charakter polityczny i rewolucyjny, który przybiera agitacja wskutek opozycji. — Śmierć Tyberjusza. — Postęp hodowli oliwki i wina. — Gajusz Grakchus, jego charakter, życie, studja. — Plan jego reform. — Prawo sądowe, prawo azjatyckie, prawo zbożowe, prawo wojskowe, prawo rolne, prawo drogowe. — Gajusz Grakchus wybrany trybunem poraz drugi; jego projekt celem zapobieżenia przeludnieniu w Rzymie. — Proponuje nadanie prawa obywatelstwa wszystkim Italczykom. — Niepopularność tych propozycyj. — Śmierć Gajusza Grakchusa. — Dziedzictwo króla Pergamonu i sprzedaż w Rzymie jego ruchomości. — Wzrost zbytku i potrzeb; krzewienie się ducha kupieckiego; postęp handlu italo-wschodniego; wysilek ludzi z klasy średniej, by dać wykształcenie swym dzieciom i zwiększyć swój majątek. — Rozkład arystokracji rzymskiej i italskiej; tworzenie się mieszczaństwa italskiego. — Osłabienie wojskowe Rzymu; przerwa w podbojach. — Prawo rolne Spurjusza Torjusa i jego waga. — Zanik wspólności rolnej i zmiana na własność prywatną terenów publicznych Italji. — Wojna z Jugurtą i ujawnienie demoralizacji szlachty. — Pierwsza manifestacja ducha demokratycznego; Gajusz Marjusz wybrany konsulem. — Nowi nieprzyjaciele państwa: Mitrydates, Cymbrowie i Teutoni. — Klęska dwóch wodzów arystokracji wysłanych przeciw Cymbrom i Teutonom; Marjusz wybrany znów konsulem; jego wielkie reformy wojskowe i zwycięstwa. — Potęga partji demokratycznej i upokorzenie szlachty 51

IV. Marjusz i wielkie powstanie proletarjackie w staro-

żytności. Zubożenie, niezadowolenie, nieład moralny Italji w epoce, gdy Marjusz wraca z wojny; niedostatek wśród wszystkich klas; skupienie majątków; potęga kapitalistów; rozprzeżenie rządu; zasada rywalizacji między szlachtą historyczną a wysokiem mieszczaństwem finansistów. — Proletariat umysłowy. — Szerzące się żądanie prawa obywatelskiego wśród ludów italskich i jego przyczyny. — Rosnąca gwałtowność demagogiczna partji demokratycznej w Rzymie. — Ambicja Marjusza; jego liga przeciw demagogom. — Szósty konsulat Marjusza i rewolucja Saturninusa. — Ruina polityczna Marjusza i powrót partji arystokratycznej do władzy. — Energiczna polityka zewnętrzna. — Rosnąca odraza szlachty do kapitalistów. — Największy skandal sądowy w historii rzymskiej; proces Rutyljusza Rufusa. — Liwusz Druzus, jego prawa i wnioski rozszerzenia prawa obywatelstwa na wszystkich Italczyków. — Opozycja kapitalistów; zamordowanie Liwjusza Druzusa. — Powstanie Italczyków. — Senat zaczyna ustępować powstańcom. — Wojna z Mitrydatesem. — Przesilenie gospodarcze w Italji; zaburzenia spowodu podziału Italczyków na trzydzieści pięć okręgów. — Azja najechana przez Mitrydatesa; bunt proletariacki przeciw plutokracji italskiej; rzeź osadników italskich. — Senat powierza Sulli wojnę z Mitrydatesem. — Rewolucja Marjusza i Sulpicjusza Rufusa . . . 78

V. Sulla i reakcja zachowawcza w Rzymie. Sulla i jego charakter. — Sulla kroczy z swą armją na Rzym. — Ucieczka Marjusza. — Odbudowanie rządu arystokratycznego. — Wyjazd Sulli do Grecji; oblężenie Aten. — Nowa rewolucja w Rzymie; Marjusz wraca do władzy. — Krytyczne położenie Sulli przy oblężeniu Aten; jego przedziwna energia. — Gwałt rządu demokratycznego w Rzymie i śmierć Marjusza. — Upadek Aten i bitwa pod Cheroneją. — Konsul Walerjusz Flakkus proponuje zmniejszenie długów i rusza do Grecji przeciw Sulli. — Bitwa pod Orchomenos. — Sulla zawiera pokój z Mitrydatesem, aby zwalczyć rewolucję w Italji. — Walerjusz Flakkus zabity przez swego wodza Fimbrę. — Wojna Sulli z Fimbrją. — Sulla panem Azji. Podatki, kontrybucje, kary. Rokowania między Sullą i przywódcami stronnictwa demokratycznego. — Powrót Sulli do Italji i wojna domowa. — Zwycięstwo Sulli; jego dyktatura wojskowa; reakcja zachowawcza, konfiskaty, prześladowania, proskrypcje. — Reformy Sulli. — Stworzona przezeń jedność konserwatywna. — Marjusz i Sulla 94

VI. Pierwsze kroki Juljusza Cezara. Pierwsza podróż Cezara na Wschód. — Cezar przy oblężeniu Mityleny i na dworze Nikomedeasa. — Skandaliczne plotki na temat tego pobytu. — Powrót Cezara do Rzymu. — Rewolucja Lepidusa i Brutusa. — Pompejusz. — Dzie-

dzictwo i szlachectwo rodziny Cezara. — Cezar oskarża Dolabellę i Antonjusza. — Sprzedajność partji zachowawczej. — Niepowodzenie Cezara po powrocie ze Wschodu. — Schwytanie korsarzy. — Wojna z Sertorjuszem. — Dostatek wraca szybko w Italji po rewolucji. — Zaczynają się znów podboje. — Ekspansja finansowa w Italji. — Lichwiarze i kapitały italskie w Galji, Hiszpanji, Grecji, Azji. — Handel niewolnikami. — Niewolnicy azjatyccy w Italji i ich wpływ cywilizacyjny. — *High life* Rzymu. — Wyrafinowany zbytek. — Strój kobiecy. — Katon i kodeks elegancji. — Krzewienie się oświaty; powszechne pragnienie wiedzy; filozofja Arystotelesa. — Używa się większej ilości niewolników do pracy polnej; postęp rolnictwa. — Uprawa wina i oliwek. — Hodowla bydła. — Towarzystwa akcyjne mnożą się. — Potrzeby rosną; duch kupiecki szerzy się w klasie średniej. — Wszyscy chcą kształcić dzieci. — Mieszczaństwo italskie 118

VII. Podbój Bitynji. Zmiany w nastroju publicznym. — Uspokojenie ducha rewolucyjnego wśród klasy średniej i siła uczucia narodowego i demokratycznego. — Opór względem stronnictwa zachowawczego. — Trybunowie zaczynają atakować konstytucję Sulli. — Śmierć i testament króla Bitynji. — Przyłączenie Bitynji do państwa; powody finansowe. — Prawdopodobieństwo wojny z Mitrydatesem i intrygi w Rzymie dla zdobycia dowództwa. — Lucjusz Licynjusz Lukullus. Precja, kochanka Cetegusa, i nowa kobieta. — Niespodziewany najazd Mitrydatesa na Azję i Bitynję. — Podział dowództwa. — Śpieszny wyjazd Lukullusa na Wschód. — Ostrożna strategja Lukullusa. — Marsz Mitrydatesa na Cyzyk. — Zniszczenie armji Mitrydatesa 141

VIII. Marek Licynjusz Kraśsus. Powrót Cezara do Rzymu. — Stan ducha publicznego. — Bunt Spartakusa. — Wojna morska Mitrydatesa. — Rosnące niezadowolenie z rządu. — Cezar wstępuje w życie publiczne. — Dzień męża politycznego. — Lukullus zagarnia całą Bitynję i postanawia zająć Pont. — Charakter Lukullusa. — Wielkie oblawy na niewolników na równinach Pontu. — Koniec wojny z Sertorjuszem. — Zwycięstwa Spartakusa. — Skandale podczas wyborów r. 74. — Marek Licynjusz Kraśsus; jego historia i charakter. — Kieruje wojną ze Spartakusem i zwycięża. — Lukullus, jego oficerowie i żołnierze. — Wzięcie i spalenie Amizosu . . . 159

IX. Nowe stronnictwo ludowe. Kandydatura Kraśsusa i Pompejusza na konsulów. — Pojednanie Kraśsusa z Pompejuszem. — Prawa demokratyczne Pompejusza. — Sycylijczycy oskarżają Werresa. — Nowe zatargi Kraśsusa i Pompejusza. — Wybory r. 69 i prawo sądowe Kotty. — Intrygi Werresa. — Proces Werresa

- i pierwsze wielkie powodzenie Cyclerona. — Lukullus podbija Sy-
nopę, Amazję i Herakleję 177
- X. Podbój Armeni i długi Italji. Przesilenie w stronnictwie
ludowym pod koniec r. 70. — Nienawiść między Krassusem i Pom-
pejuszem. — Lukullus najeżdża królestwo Armenji. — Bitwa nad
Tygrem. — Lukullus a Aleksander Wielki. — Budżet republiki rzym-
skiej. — Namiętność spekulowania w Italji. — Nadużycie kredytu. —
Wszyscy zaciągają długi. — Początki demagogji. — W Rzymie
Pompejusz, finansisci i demagodzy stają się przeciwnikami Lukul-
lusa. — Lukullus zamierza zająć Persję. — Pierwszy bunt jego żoł-
nierzy 194
- XI. Upadek Lukullusa. Odrodzenie klasyczne w Rzymie, w epoce
Cezara. — Pazyteles. — Polityka Arystotelesa. — Pierwsze idee po-
lityczne Cezara. — Cezar kwestorem. — Nowa wyprawa Lukullusa
przeciw Mitrydatesowi i Tigranesowi. — Bitwa nad Arsanjadą. — Pu-
bljusz Kłodjusz w obozie Lukullusa. — Zima w Armenji i drugi bunt
legjonów. — Intrygi w Rzymie przeciw Lukullusowi. — Głód w r. 67
i korsarze. — Pompejusz dyktatorem na morzu. — Wojna z korsa-
rzami. — Odwołanie Lukullusa 205
- XII. Marek Tuljusz Cyncero. Pompejusz, Metellus i korsarze Krety.
Wielcy finansisci a bezrobocie na Wschodzie. — Prawo Maniljusza. —
Marek Tuljusz Cyncero. — Mowy Cyclerona za prawem Maniljusza. —
Pompejusz wodzem naczelnym na Wschodzie. — Pompejusz i Lu-
kullus w Danali. — Ostatnia bitwa Mitrydatesa. — Pompejusz i król
Armenji 222
- XIII. Projekt podboju Egiptu. Mitrydates ucieka na Krym. —
Droga lądowa do Indyj i wyprawa Pompejusza na Cyrwań i Dage-
stan. — Archiwa i skarby Mitrydatesa. — Spekulacje i ambicje
Krassusa. — Długi Cezara. — Cezar na żoździe Krassusa. — Sprzy-
sieżenie r. 66. — Powrót Lukullusa do Italji. — Lukullus i wiśnia. —
Kotta Pontyjski i proces o zburzenie Heraklei. — Cezar edylem. —
Tani chleb; agitacja za podbojem Egiptu. — Jej niepowodzenie. —
Italja i państwo. — Długi 229
- XIV. Jak Cezar stał się demagogiem. Zła sława Cezara. —
Pompejusz w Amizus. — Reorganizacja królestwa Pontu. — Pom-
pejusz bogaci się. — Cyncero i Katylina ubiegają się o konsulat na r.
63. — Fazy walki; triumf Cyclerona i niepowodzenie Katyliny. —
Pompejusz najeżdża Syryję i przyłącza ją do państwa. — Pompejusz
i Partowie. — Skaurus i Gabinjusz w Judei. — Ostatnia chimera Mi-
trydatesa. — Prawo rolne. — Wstrząśnienia polityczne i przesilenie
finansowe r. 64—63. — Nienawiść konserwatystów do Cezara. —
Pierwsza legenda cesarjańska. — Długi Cezara. — Cezar i żony prze-

- wódców stronnictwa ludowego. — Cezar i żona Pompejusza. — Proces Gajusza Rabirjusa. — Cezar pontifex maximus 243
- XV. Katylinia. Śmierć Mitrydatesa. — Wybory na r. 62. — Nowa kandydatura Katyliny. — Jego program; zniesienie długów. — Powodzenie programu i przerażenie wszystkich klas. — Panika finansowa i zamęt polityczny w Rzymie. — Przymierza konserwatystów i kapitalistów. — Cycero *leader*'em konserwatystów. — Intrygi i skandale walki wyborczej. — Ostatni środek konserwatystów. — Niepowodzenie Katyliny. — Początki sprzysiężenia. — Intrygi w celu ogłoszenia stanu oblężenia. — Doniesienie Krassusa. — Ostatnie próby Katyliny w Rzymie. — Odjazd Katyliny. — Sprzysiężenie w Rzymie. Rokowania z Allobrogami. — Aresztowanie spiskowców. Dzień 3, 4 i 5 grudnia r. 63. — Proces i stracenie spiskowców. — Spisek Katyliny w Italji. — Schyłek epoki rewolucyjnej 257
- XVI. Zdobycie Jerozolimy. Oblężenie Jerozolimy i sabat. — Wzięcie Jerozolimy. — Pompejusz w świątyni. — Reakcja w Italji po spisku Katyliny. — Sceptycyzm polityczny klas wyższych. — Proletariat Rzymu i bractwa rzemieślników. — Stronnictwo ludowe staje się stronnictwem proletarijuszów. — Cezar w walce z reakcją. — Zawody, udręki i długi Cyclerona. — Charakter Pompejusza. — Kłodjusz i świątokradztwo podczas uroczystości Dobrej Bogini. — Powrót Pompejusza. — Proces Kłodjusza. — Cycero, Kłodja i Terencja. — Uniewinnienie Kłodjusza. — Niespłacone weksle Cezara. — Jego wyjazd do Hiszpanji. — Tytus Lukrecjusz Karus i jego poemat „*O Naturze*“ 277
- XVII. Potwór trójgłowy. Rządy Cezara w Hiszpanji. — Triumf Pompejusza. — Nowe zamieszki obywatelskie w Rzymie. — Pensja weteranów. — Zniesienie cel. — Dyrektorzy Towarzystwa podatków Azji żądają zmniejszenia opłaty dzierżawnej. — Zawody Pompejusza. Cycero i bankierzy. — Cycero ogłasza historję swego konsulatu. — Skandaliczne rewelacje o Krassusie. — Niepokoje w Galji. — Cezar ubiega się o konsulat; zostaje wybrany. — Cezar przygotowuje się do konsulatu. — Cezar godzi się z Pompejuszem i Krassusem i stara się pozyskać Cyclerona. — Jego zamiar odbudowania demokracji z r. 70. — Tajny sojusz z Krassusem i Pompejuszem. — Pierwsze czyny konsulatu. — Cezar zakłada w Rzymie dziennik ludowy. — Prawo rolne. — Obstrukcjonizm konserwatystów. — Odkrycie przymierza. — Nagła zmiana w polityce Cezara. — Cezar zmniejsza za pośrednictwem ludu opłatę dzierżawną Towarzystwa podatków Azji i za usługę tę otrzymuje zapłatę w akcjach towarzystwa. — Akcje towarzystwa idą w górę. — Pięcioletni zarząd Galją Cisalpińską. — Wszelchmoc klienteli Krassusa, Cezara i Pompejusza. — Daremna

wściekłość konserwatystów. — Zgryzoty Cyclerona. — Bezsilność polityki klas wyższych. — Jej przyczyny. — Katullus i jego miłości. — Jego poezja. — Poezja Katulla i rewolucja demokratyczna Cezara. — Środki przedsięwzięte przez Cezara dla umocnienia swej władzy. — Sojusz z Kłodjuszem. — Kłodjusz, Cycero i Pompejusz. — Spisek Wetjusza. — Wybory r. 58. — Zarząd Galją Narbońską. — Prawa Kłodjusza. — <i>Tammany Hall</i> starożytnego Rzymu. — Wygnanie Cyclerona. — Cezar i Katon opuszczają Italję	292
XVIII. Podbój. Zbytek Lukullusa. — Jego willa na Pincio. — Ostatnia misja zdobywcy Pontu. — Niewolnicy wschodni w Italji. — Emigracja Italczyków na prowincje. — <i>Conventus civium romanorum</i> . — Stary i nowy Rzym. — Rzym w r. 58 przed Chr. — Zepsucie rzymskie. — Podboje dawnego Rzymu i postępy przemysłu w cywilizacji nowoczesnej; ich analogiczne skutki. — Italja, zdobywając swe państwo, staje się narodem mieszczańskim i demokracją kupiecką. — Postępy cywilizacji i nowe mieszczaństwo Italji. — Sprzeczności demokracji kupieckiej w starożytności i w naszych czasach. — Sceptycyzm polityczny i niezdolność do służby wojskowej wśród klas wyższych w epoce Cezara. — Rosnąca potęga polityczna robotników miejskich. — Opinia publiczna. — Niebezpieczeństwa tych sprzeczności. — Dlaczego w starożytności demokracja kupiecka była koniecznie zdobywcza i wojownicza. — Niewolnictwo i jego przyczyny. — Handel zbożowy. — Co człowiek starożytny myślałby o naszych cłach zbożowych. — Potrzeba szlachetnych kruszców. — Dlaczego Rzym zdobył imperjum? — Dlaczego wojna straciła swą dawną wagę gospodarczą. — Nieład polityczny i administracyjny w epoce Cezara. — Senat; przyczyny jego upadku. — Rozprzężenie armji. — Potęga Krassusa, Pompejusza i Cezara; jej przyczyny. — Pompejusz. — Krassus. — Cezar. — Co Cezar zamierzał czynić w Galji. — Wielcy ludzie i Przeznaczenie. — Ostatnie lata Lukullusa	319
Przypisy	345
Spis ilustracyj	367
Mapa imperjum rzymskiego za czasów Cezara	379







H 13 IV a

283181

12